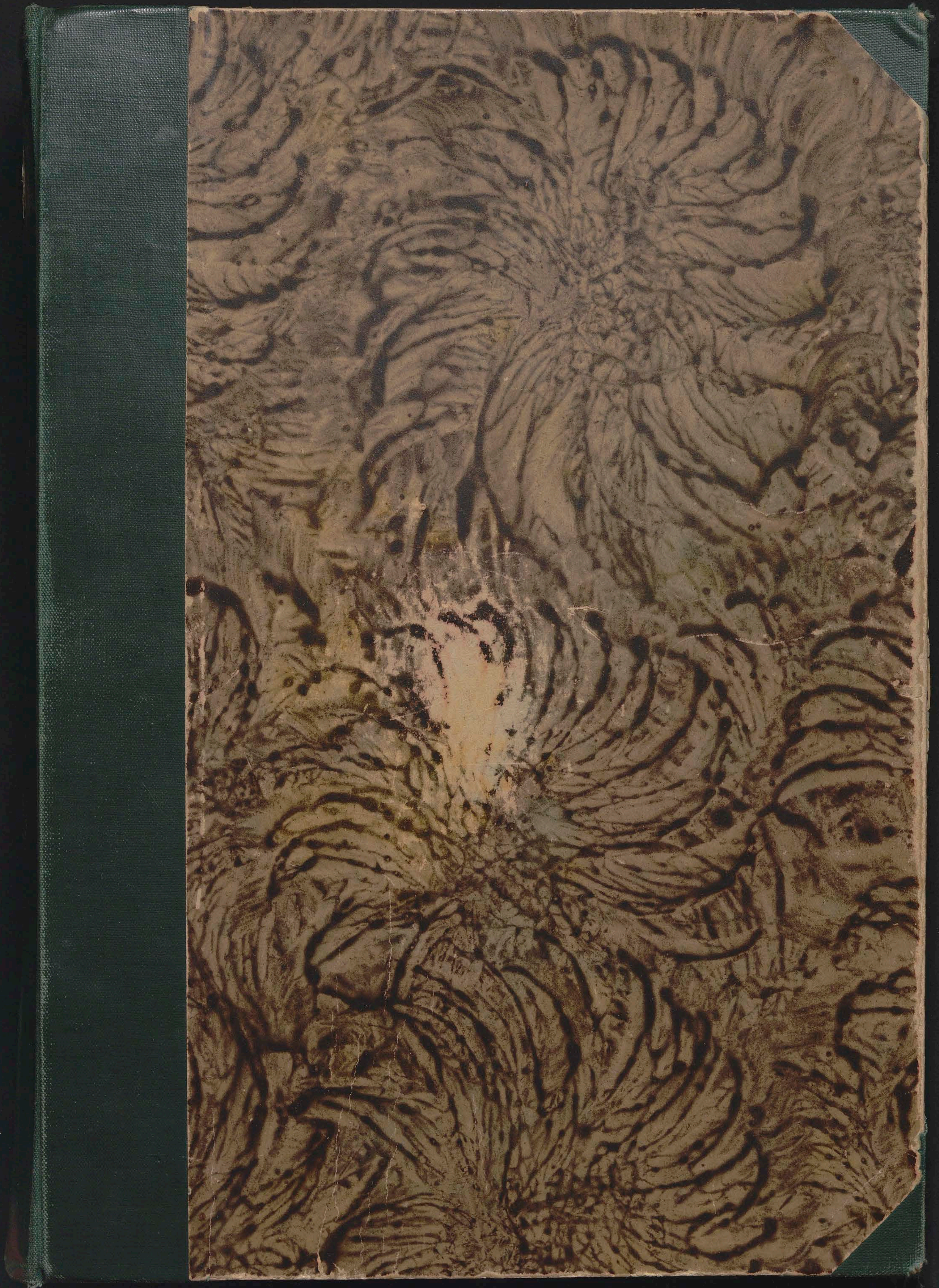
6502

LISTY
G (a - il)

1863 - 1887

42



6502

6502
IV IV

Tom czterdziesty drugi. Lit. G [a - il]

Spis listów w tomie 42 zawartych.

Karta.		Ilość - Rok.
1.	Gadomski Leonard	1 - 1886
5.	Gadomski Jan	1 - 1882
11.	Gadowski J.	2 - 1883, 84
13.	Gajsler Feliks	1 - s.d.
15.	Galasiewicz J.	1 - 1886.
16.	Galasiewicz Kazimierz	1 - 1884
18.	Gall Jan	1 - 1882
19.	Gałecki Teofil	3 - 1870, 73.
24.	Gałęzowski Józef	4 - 1864, 69, 73, 85.
30.	Gałęzowski Seweryn	32 - 1861, 63, 64, 65, 69, 70, 71, 74, 78.
91.	Gałęzowski Ksawery	1 - 1878.
92.	Gambinotti Giorgio	4 - 1886.
98.	Gancarczyk M.	2 - 1884.
100.	Ganót Mikołaj	1 - 1870 (?)
101.	Garczyńska P.	1 - 1869.
103.	Gargiulo Gaetano	1 - 1880.
104.	Gargulski Stanisław	1 - 1879.
105.	Garnier (litografja)	1 - 1863.
106.	Garriend W.	1 - 1880.
108.	Garztecki Włodzimierz	1 - 1879.
110.	Gąsiorowski Maurycy	2 - 1867, 78.
114.	Gąsiorowski K.	2 - 1868.
117.	Gąssowski Konstanty	2 1 - 1880.
119.	Gastaldi Giovenale	1 - 1885
120.	Gasztowtt Wacław	3 - 1877.
125.	Gautier Jan	2 - 1877.
129.	Gautier [Leon]	1 - 1871.
131.	Gawalewicz Marjan	3 - 1881, 84, 85.
134.	Gawrońska Feliçja	1 - 1882
135.	Gebethner i Wolff	193 - 1863, 64, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86.
k. 343	… 1884	
293	Gerstmann Zygmunt	
345.	Geetz Annette	1 - 1873
347.	Geitler L.	1 - 1880
348.	Geller Emil	6 - 1874, 75, 76, 83

Karta		Ilość-Rok
355.	Georges Edward	1 - 1869.
356.	Georgevich Th	1 - 1887
357.	Geppert Józefa	2 - 1875.
360.	Gerlach Wanda	2 - 1883.
363.	Gers. [illegible]	1 - 1882
365.	Gerson Wojciech	5 - 1878. 79, 82, 85
370.	Gerstmann Zygmunt	3 - 1883, 74, 76
374.	Ghislanzoni L. de	1 - 1880
376.	Giannuzzi - Savelli Rudolf	1 - 1885.
377.	Giedrojć A.	1 - 1866.
379.	~~Giedrojć Auto~~ Girolwejna autobiogr.	1 - 1864
385.	Giejsztor ~~Stanisław~~ Jakob Kazimierz	10. - 1874. 78(?) 79(?), 80, 82, 83, 84
402.	Gielgud Adam	8 - 1865. 66.
411.	Giller Agaton	90 - 1864. 66(?). 68, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79. 80, 82, 86
k. 465	~~Giller H.~~ ~~1875~~ Giller Stefan	



Gadomski Marja Leonard 1

Wasza Ekscelencyo!

Najmocniéj przepraszam iż ośmielam się pisać, nie będąc znanym osobiście Waszéj Ekscelencyi.

Udaje się z błagalną prośbą, a mam tę błogą nadzieję, iż prośba moja nie będzie odłożoną.—

Urodziłem się w Warszawie w 1863 roku. Ojciec mój podówczas, podoficer wojsk—

rossyjskich; był wziętym do wojska w 1854r. będąc bratem zakonnym w klasztorze O.O. Reformatów w Siennicy; obecnie Dymisyonowany urzędnik wojskowy, kollegialny Registrator, nie pobiera emerytury. Matka: córka śp: porucznika byłych wojsk Polskich, ułanów. przy Rodzicach mam czterech braci w wieku od 4 do 16 lat i jedną siostrę w 15 roku; wszyscy zamieszkali w Warszawie.

Pierwsze nauki pobierałem w domu, później w gimnazyum gdzie ukończyłem cztery klassy, a następnie w Szkole rzemiosł przebyłem 2 i 3 klasę.

W 1879 roku wstąpiłem do służby publicznej, na pocztę gdzie doszedłem do urzędnika w 10 klasie rangi.

Dla polepszenia bytu w 1883r. uwolniłem się z poczty, a postąpiłem do służby Sądowej, jednocześnie ożeniłem się z nauczycielką języka francuzkiego.

W sądownictwie powierzono mi urząd, referenta

/.

Sądu śledczego, na prowincyi.

Z końcem Września 1864 r. do wzmiankowanego Sądu przybyła sprawa od Sądowej Pałaty z Warszawy, na imię dwóch podsądnych, miejscowych obywateli, oskarżonych o niewypełnianie rozporządzeń rządu w 1862 r. i 1863 latach. Pałata zarządzała w tej sprawie: aresztowanie wspomianych obywateli, lub wzięcie kaucyi w sumie 32 tysięcy rubli.-

Panowie ci będąc powiadomieni na kilka dni przedtem z Warszawy; przybyli do mnie z prośbą bym wrazie otrzymania ich sprawy, nie zarządzał aresztowania, azeby mieli czas postarać się o pieniądze potrzebne na kaucye.

Jako ludziom posiadającym, ogulne zaufanie, prawym i posiadaczom obszernych włości, zawierzyłem i sprawę ich przetrzymałem dwa tygodnie, t.j. do czasu w którym złożyli kwity od złożonej kaucyi w Kasie Powiatowej.

/

Wtenczas według formy sporządziłem tak zwane „Постановление" o przyjęciu panów tych na kaucyę, oraz sprawę z kwitem odesłałem pałacie do Warszawy, będąc pewnym o formalnym wykonaniu polecenia wyższej władzy.

W dwa tygodnie po odesłaniu sprawy, przybyło z Warszawy trzech urzędników t.j. prokurator, towarzysz prokuratora, oraz sędzia śledczy dla zarządzenia rewizyi będących w toku spraw oraz oddania mnie pod sąd, za to iż z poleconej sprawy dwóch obywateli nie przyaresztowałem a czekałem aż do złożenia kaucyi, t.j. z artykułu przekroczeń po służbie w nie wypełnianiu najwyższych rozporządzeń. Zaś na porękę w sumie sto rubli zostałem puszczony na wolność do rozbioru sprawy.

I oto w jednej chwili jak najniewinniej znalazłem się bez chleba a do tego pod sądem. Sprawy tego rodzaju ciągną się

pięć lub więcej lat, a obwiniony przez ten czas żadnej pracy otrzymać nie może, karany zaś bywa, wykluczeniem ze służby i osiedleniem w Syberyi.

Mając takie widoki, godne zaprawdę barbarzyńskiej dłoni, moskiewskiego rządu, postanowiłem, bądź co bądź, wynieść się z kraju, za granicę, dla poszukania pracy, a tymsamym utrzymania dla siebie i żony.

W tym celu przybyłem do Lwowa w Kwietniu 1885 r. a od tego czasu zajęcia otrzymać niemogę.

Przybywając do Galicyi byłem pewny iż ludzie posiadający Konstytucyę i wszystko co do niej, ludzie tego co ja pochodzenia, narodowości i religii, podadzą rękę rodakowi swemu, lecz jakże się zdziwiłem gdym zamiast współczucia znalazł serca zakamieniałe, nieczujące; zamiast Polaków

./.

niemców, z kuso w elegancko nowomodny sposób przykrojoną bułą szlachecką, szwargot po ulicach, oraz pełno tego co tylko niemcy posiadać winni.–
Tu, gdzie tysiące najpoczciwszych rodaków, boso, i głodno z pod zaboru pruskiego, nędzny żywot tułaczy w łzach pędzi, tu się bawią, tańczą i śmieją.
Tu karnawał swym blaskiem i szumem zagłuszył jęki nieszczęśliwych.
Na śnieżnej zadymce, na mrozie, pod oknem stoi rodak błagający o pracę, stoi w febrycznych trzęsawicach od zimna i głodu, a nad jego głowami, grzmi huczna kapela, bo pan zamożny bal daje, dla próżniaczej drużyny przyjaciół.
Tu biedny człowiek, chodzi bez pracy, bo zamożny obywatel zajmuje miejsce diurnisty pobierając 4 do 5 zł. r. dziennie, a jest dużo takich.–

/

Jestto obraz dzisiéjszych polaków, szczycących się staropolską gościnnością.

Oile widać ze stosunków tutéjszych, niemam czego tu dłużéj zostawać, więc wyjazd jest dla nas konieczny do miéjsca, gdzie można by dostać zajęcie, osiedlić się i żyć spokojnie pracując na chléb powszedni, a chwalić Pana Boga.
Lecz dokąd jechać? za co? jak? gdzie
Takie myśli nie dają pokoju. Aż oto po zaniesieniu modłów do Stwórcy Wszechmocnego, szepnął mi anioł miłości:
„Udajcie się do genjusza genjuszów, do nauczyciela ludu Polskiego, do błogosławionego człowieka, a ten ci wskaże- poradzi- pomoże- co będzie w mocy Jego”.
I oto przychodzimy, spowiadamy się z bólu, a to jest już ulgą niesłychaną.

/.

Prośba o poratowanie. Przed kilku miesiącami przybył z Warszawy do Lwowa pan L. G., były urzędnik sądowy, niewinnie w obec Rządu rosyjskiego skompromitowany. Pan L. G., dwudziestokilkoletni bardzo inteligentny mężczyzna, — mimo wielostronnych zdolności, — napróżno szukał dotychczas jakiegokolwiek zajęcia. Przekonaliśmy się, że nieszczęśliwy człowiek, cierpiący wraz z żoną ostateczną nędzę, nie zaniedbał niczego, żeby tylko otrzymać chociażby najskromniejszy zarobek. Wyczerpawszy skromny fundusik, nie ma ani czem mieszkania opłacić, ani nawet głodu zaspokoić. Przejrzawszy sumiennie wszystkie świadectwa p. L. G., (między innemi polecenie gorące, podpisane przez kilkudziesięciu obywateli warszawskich), odzywamy się do naszych czytelników z gorącą prośbą o udzielenie nieszczęśliwemu chwilowego wsparcia i wskazania jakiegokolwiek zajęcia. Żona pana L. G., rodowita Paryżanka, która udzielała języka francuzkiego na wielu pensjach warszawskich, podejmie się udzielania lekcyj, chociażby za najskromniejszem wynagrodzeniem.

4a

...jść we Włoszech i tam pracować.
...rzeło do Waszej Ekscelencyi o
...w przybyciu do ziemi, która
...żaby obiecaną ziemią.-
...nek, przekona Waszą Ekscelencyę
...zaniedbałem dla osiągnięcia choćiaż
...go zarobku.- Polecenie to, umieścił
w piśmie codziennym pan Wojnarowski redaktor tygo=
dnika Polskiego, który zrozumiawszy moje położenie
pragnął przyjść mi z pomocą. Lecz starania zac=
nego człowieka nie odniosły pożądanego rezultatu.-
Mam tę błogą nadzieję iż wspaniałomyślność
i dobroczynność Waszej Ekscelencyi nie odmó-
wi prośbie nieszczęśliwego Rodaka.
Na wiadomości od Waszej Ekscelencyi zależy cała,
moja i żony, przyszłość.-
Gorąco proszę Pana Boga o zdrowie i po=
myślność Waszej Ekscelencyi, oczekując

Z Prawdziwym Szacunkiem i Uszanowaniem

najuniżeńsze Sługi

Leonard Gadomski   Marya Gadomska

M. Lwów
dnia 16 Marca 1886.

/. Ulica Grodecka № 111 - dom Bendla - Leonard Gadomski /.

Pragniemy osiąść we Włoszech i tam pracować.
Udajemy się przeto do Waszéj Ekscelencyi o
pomoc i radę – w przybyciu do ziemi, która
jest dla nas jakby obiecaną ziemią.–
Załączony wyjinek, przekona Waszą Ekscelencyę
iż niczego nie zaniedbałem dla osiągnięcia chociaż
najskromniejszego zarobku.– Polecenie to, umieścił
w piśmie codziennym pan Wojnarowski redaktor tygo=
dnika Polskiego, który zrozumiawszy moje położenie
pragnął przyjść mi z pomocą. lecz starania zac-
nego człowieka nie odniosły pożądanego rezultatu.–
Mam tę błogą nadzieję iż wspaniałomyślność
i dobroczynność Waszéj Ekscelencyi nie odmó-
wi prośbie nieszczęśliwego Rodaka.
Na wiadomości od Waszéj Ekscelencyi zależy cała,
moja i żony, przyszłość.–

Gorąco proszę Pana Boga o zdrowie i po=
myślność Waszéj Ekscelencyi, oczekując

Z Prawdziwym Szacunkiem i Uszanowaniem

najuniżeńsze Sługi

Leonard Gadomski   Marya Gadomska

M. Lwów
dnia 16 Marca 1886.

/. Ulica Grodecka № 111 – dom Bendla – Leonard Gadomski /.

...nudy i mały, ...owic, zwrócił się do naj... w swojem gronie i zaczął głosem ury-wanym:

— Wielka szkoda, żem im moich brylantów nie pokazał... możeby kupili... Jacyś ludzie bogaci.. pewnie jadą do Konstancji... a tam tylu książąt, panów, prałatów, może zechcą się przed nimi pochwalić takiemi kamieniami. Jeżeli pozwolicie skoczę za nimi i zapytam.. kto wie, czy się nie uda.

— Spiesz się, ale prędko wracaj. My tymczasem pojedziemy krok za krokiem. A uważaj, Otto, żeby cię nie obrabowali, bo to jakiś tłum saraceński, któremu nie można ufać.

Kupczyk nie słyszał ostatnich wyrażeń. Ledwie otrzymał pozwolenie, pocisnął konia i galopem popędził za odjeżdżającymi. Minąwszy wozy, podjechał prosto do Krystyna z Prachaticz. Jakież było starca zdziwienie, gdy kupiec nie-

verte

Gadowski J.

Kraków 28/9 82

5 ~~287~~

Czcigodny Panie.

Jednocześnie z niniejszym listem posełam Wam broszurę moją „o abdykacji politycznej". Ośmielam się prosić o przeczytanie i o coś więcej jeszcze. Gdybyście Panie znaleźli w niej jaką myśl zdrową prosiłbym o polecenie jej publiczności w jakiej korespondencyi. Nie chodzi mi o rozgłos ani o mnie samego; polecenie jako pochodzącej z Królestwa mam sto powodów, tak ważnych do wymienienia, aby autorstwo moje przed szerokim światem ukryć. Chodzi mi o rzecz samą, którą jak napisałem z głębi przekonania, tak pragnąłbym

ją widzieć przenikającą do głębi
przekonań innych ludzi. Czy wszakże
zastępuje ona to, to w rzeczywistości
zdaję na światły sąd Wasz, Panie.

Pełen głębokiego szacunku

Jan Gadomski

Plac Maryacki № 3

Kraków 5/10 82

6
288

Szanowny Panie.

Serdecznie dziękuję za dobroć, z jaką był Pan łaskaw otworzyć mi swoje zdanie, w odebranym przeze mnie liście. Nie ośmieliłbym się trudzić Pana pomówieniem, gdyby nie to że mi się trochę stała krzywda. Albowiem nie chciałem być i zdawało mi się że nie byłem apostołem bezpłodnych protestów. Tak samo jak Szanowny Pan uważam pracę około odrodzenia wewnętrznego za jedyną deskę zbawienia dla nas i wyraźnie to w broszurce podkreśliłem.

Na co jednak położyłem nacisk, to na nieodzowną potrzebę ideałów politycznych, bez których praca wewnętrzna nie wiem czy może być płodną. Ideały polityczne, nie na potrzeby zewnętrzne, nie dla protestów i dla hałasu, lecz jako jeden z czynników niezbędnych na domowy użytek, wydały mi się rzeczą nieco zapomnianą i dlatego chciałem ich bronić. — Może to być, Szanowny Panie, aby wewnętrzna praca bez świadomości celów przyniosła owoce, których się

po niej spodziewamy? Losami narodów rządzą prawa stałe, i temu się zgadzam. Ale nie mogę to, że cokolwiek my zrobimy, historya i prawa jej zrobią swoje i zaprowadzą nas gdzie same będą chciały. Najpierwszem prawem dziejowem zdawało mi się być to, że mają żyć tylko narody, które umieją zachować równowagę w duchowych i materyalnych funkcyach. I tej to równowagi broniłem. Jeżeli niektórzy ludzie każą nam zapomnieć skąd wyszliśmy i ~~dokąd~~ nie pytać dokąd idziemy, bez życia ducha każdego, bronić ziemi, wzrastać w siły – byłem zdania, ~~że~~ że bez podpory ideału politycznego nie możemy ani ziemi obronić ani organizmu narodowego wzmocnić. Połowa gruntów, które sprzedaliśmy Niemcom zostałaby w naszych rękach, gdyby właściciele mieli trochę hartu duszy, trochę przetrwania i trochę politycznych ideałów. Bo nie wszyscy wyzbywali się z dziedzictwa pod presyą nędzy. A wielu się sprzedało dlatego tylko, że wychowana

i że można coś na niej zarobić, to potrafili jedynie ludzie patrzący jasno nie w dzień dzisiejszy ale w przyszłość i rozumiejący idealne swe względem niej obowiązki. Toż samo na każdem innem polu życia. Zostawione na łasce chwili, biorące za program brak programu – byłoby ono zgóry skazane na smutny koniec wobec tego, że ze wszech stron nacierają na nas narody, mające to co my mamy i jeszcze to czego my nie mamy, t.j. duchową siłę i świadomość politycznych celów. —

Ja, Szanowny Panie, prądu pracy organicznej nie biorę za prąd abdykacyi. Lecz zdawało mi się, że obok pracy organicznej, na tle jej i pod jej osłoną zaczął kiełkować prąd abdykacyi. Uważałem go za szkodliwy nie dlatego że jest antytezą protestu, lecz dla tego właśnie, że zagraża pracy organicznej, w której pokładam wiarę, a której skuteczność on może zneutralizować, odejmując jej niezbędną idealną podstawę. Jest to bowiem jedno z praw socyologicznych, że narody, które tracą idealne cele bytu,

umierają. Zginęliśmy w przeszłym wieku, bo i w górze i u dołu nie wiedziano po co żyjemy. Cóż nie dziw to żaden. Myśl naszą, zasklepiona w czterech ścianach mieszkalnego domu, potrzeby bardzo niskie, bo osobiste tylko – nie jest to grunt, z którego wyrasta silny organizm. Życie w imię dnia dzisiejszego – nie jest to źródło, z którego wytryska siła twórcza i siła obronna. Czem innego jest praca owocna w imię ideałów, a co innego interes jednostek podniesiony do ideału. Otóż ja się tłatem, Szanowny Panie, że naród jeszcze raz nie zginął dla tego, że nie wiedział po co pracuje. Bo w takich warunkach nic łatwiej nego jak przeprowadzać indywidualnym niskopojętym interesom to, co powinno stać ponad nimi.

Możem się mylić, sądząc, że przed polityczny, który każe całkiem zamykać oczy na przyszłość, jest w stanie skuteczniej pracy narodowej odjąć. Że przecież tkwi w głębi jego podobna tendencja, to mi się zdaje być prawdą. Apostatowie przedu jakgdyby nie spostrzegali tego. Ale to nie zmienia faktu. Tendencja pewno nie zatamuje nam i nie zgubi nas; ale pielęgnowana – na

~~888~~ 8

wyrządzać szkody i tamować rozwój usty-
tucyjnej. W tem leży powód, dla którego
przypomniałem, że trzeba pamiętać o abstrakc-
yjnych celach pracy, że należy pracować
pod skrzydłem ideałów, i że należy uważać za
niebezpieczny kierunek, który chce przedewszyst-
kiem abstrakcyję pracy. Kiedy bowiem w
pierwszym wypadku praca znajduje w ideałach
kierowniczą bussolę, ocalającą siłę, w dru-
gim przez pewną smutną fatalność staje się
sztuką dla sztuki, dbającą bez względu na
przedmiot i zastosowanie, a pozbawioną
gwarancyi, że zastosowanie to nie wyrządzi
narodowi szkody. Zorganizować usiłowania
publiczne tak, żeby wszystkie dążyły
najkrótszą drogą do odrodzenia narodu, można
tylko w imię i ze świadomością idealnych
celów pracy. Bez nich można osiągnąć
widowisko wysiłków i namotania się jed-
nostek; nie będzie to wszakże rozwój
narodowego organizmu. Rozpoczynając usiło-
waniom ludzkim ideału podstawy, z koniecz-
ności

wości dążymy do zastąpienia walki społe-
czeństwa z przesądami jakie spotyka zewsząd
i wewnątrz, przez walkę pojedyńczego czło-
wieka ze społeczeństwem. — W skutek tego
wcześnie zrodziło się we mnie przekonanie, że
dla powodzenia organicznej pracy naszej trzeba
utwierdzać świadomość idealnych celów naszego
życia, jak z drugiej strony, bronić ich
przed wszelkiem osłabieniem, sądziłem, że
bronić ~~przed~~ od bezpłodności. Te myśli prze-
wodniczyły mi przy pisaniu broszurki o abdy-
kacji.
Jeżeli pomimo to Szanowny Pan zdaje się
przypisywać mi chęć zapisania w gronie
i w aktach Szkoły jeszcze jednego pro-
testu, to naprawdę nie czuję się winnym
tego dzieciństwa. Całą winą moją jest zupełnie
to tylko, żem nie dosyć dobrze myśli
moje wypisał. Bo proszę mi wierzyć, że
gdybym chciał tylko krzyczeć i protestować,
nie śmiałbym polecać Panu mojej broszury.

za nadto mam dla Niego szacunku, abym
sobie mógł pozwolić na taką zabawkę
z człowiekiem, którego przekonania polityczne
znane są całemu krajowi i który całe życie
budował podwaliny trzeźwego odrodzenia
naszego, nie ustając w pracy. Proszę też
bardzo, ażeby Pan nie brał mi za złe
iżem się do Niego zwrócił. Zrobiłem to
w szczerem przekonaniu, że w broszurce
nie znajdzie Pan nic niemiłego sobie.

Polecam się pamięci Pańskiej i zostaję
pełen najgłębszego szacunku

Jan Gadomski

Gadomski J.

219 11

DRUKARNIA
WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Kraków, dnia 17/12 1883

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na łaskawy dopis. z dnia 14 bm. pośpieszamy odpowiedzieć, że cała 4 ko-my „Janka Orfana" już złożone i na następny miesiąc moglibyśmy niezwłocznie rozpocząć.

Jak tylko Janko będzie wydrukowany i zbroszurowany, wyślemy natychmiast 25 egz. pod adresem Pana Dobrodzieja.

Z wysokim szacunkiem
z upow. L. Anczyca i Spółka
J. Gadomski

DRUKARNIA
WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Kraków, dnia 19/3 1884

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zawiadamiamy Pana, że wy-
drukowanie „Dwie Królowe" skończy się
tam uwagi a do piszącego Panie-
nia mało co zostanie [illegible] tere-
niego; po odbiorze zatem ręko-
pisu następnej powieści „Infantki"
będziemy go mogli zaraz rozpocząć.

Wiadomość o następnej powieści
zakomunikowaliśmy Panom Gebethnerowi
i Wolffowi w Warszawie.

Z wysokim szacunkiem
pp. [illegible] L. Anczyc i Spółka
J. Gadowski

Gajsler Justyn Feliks

Warszawa d. 15 Stycznia

228

13

Szczegodny Panie!

87

Ufając dobroci Twojej, ośmielam się udać z prośbą w tej nadziei, że mi ojcze narodu nie odmówisz!

Wiedząc, że pokształtymy nasi bracia czechowie wiele się zo do tłumaczenia książek z polskiego na czeski krzątają; ze względu, iż u nas mało się mierze tej czyni, przetłomaczyłem Szuhelki podręcznik do języka czeskiego i Mikisza gramatykę czeską.

Rzecz przewidziana, że poparcia ze strony możnych, tudzież nakładcy na dzieła czeskie nie znalazłem i znaleźć nie mogłem.

Niezrażony tém, mimo tego, iż będąc żonatym, pobieram 45 rubli płacy miesięcznej w telegrafie rządowym, a przeto chwilki jéno wolne od dyżurów dziennych i nocnych pracom naukowym poświęcać mogę: postanowiłem w czasopismach umieszczać artykuliki, dotyczące literatury słowiańskiej. W tym celu w miesiącu Czerwcu r. 1881 złożyłem w redakcyi Kuryera Warszawskiego cztery artykuliki p.t.: 1) Wacław

Hanka, 2) Antonin Bernolák, 3) Stefan Wuk Karadzic i 4) Żywot śś apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego. Artykuły te redakcya łaskawie przyjęła, wydrukowano by jednak z tych wszystkich prac tylko jednę t.j. Żywot śś. Cyryla i Metodego. — Mimo częstego przypominania się i tysiącznych przyrzeczeń 3 artykułów dotąd nie wydrukowano. Podobnież w redakcyi „Kłosów" złożyłem w miesiącu Październiku życiorys Komeńskiego, pisarza czeskiego w 1szej XVII połowy wieku wraz portretem, którego opublikowania doczekać się jakoś nie mogę. Ponieważ boli mnie ta naganna poniekąd ze strony prassy niesłowność i ta do rzeczy słowiańskich obojętność, przeto w imieniu Twojej szczigadny Panie łaskawości, który najmizerniejszemu nie odmawiasz odpowiedzi, błagam Cię, abyś się łaskawie do obu redakcyj „Kłosów" i „Kuryera Warszawskiego" wstawić raczył. Ojcze narodu, nie odmawiaj mi, bo mnie zwątpienie we wszelką dobrą sprawę ogarnia.

Wszakli nie odmówisz mi o Panie!
Wierzę, że Kraszewski kocha ludzkość! –

Pozostaję z oznaką głębokiéj czci
i poważania sługa pokorny

Justyn Feliks Gajsler.

Adres: Stacya telegrafu rządowego przy ulicy Królewskiego — w Warszawie.

Galasiewicz J

214
15

Krynica 25/8 86 r.
dom pod Lwem.

Gal

Czcigodny Panie!

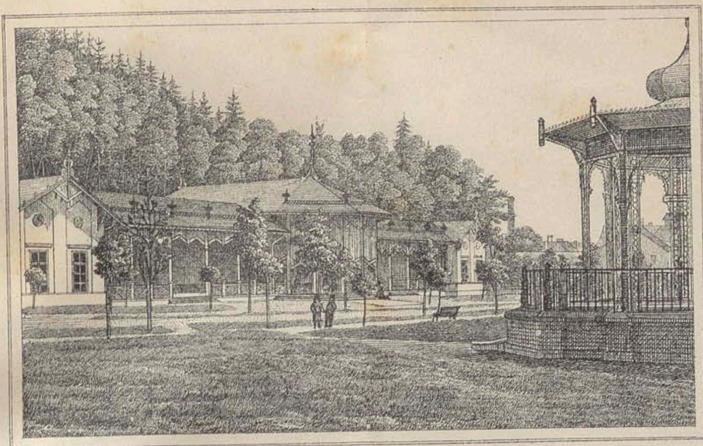
Przesyłając manuskrypt p. t.: „Dziewczę z chaty za wsią” jako dalszy ciąg illustracyi scenicznej Jego arcydzieła, załączam serdeczne podziękowanie za łaskawe zezwolenie uscenizowania cudnej Pańskiej pracy.

Proszę wierzyć że tylko głębokie odczucie wielkiej idei zawartej w powieści kierowało

/.

mą chęcią aby ją choć w części
uplastycznić na Scenie.
Chcąc nadać jak najsilniejszy wyraz
w ukoronowaniu tak ważnych kwe-
styj uskarżanych przez powieść
przybrałam kollaboratorkę p.
Zof. Mellerowa w której imieniu
również w tem miejscu dzięki
składam.
Mam nadzieję że nieudałność
naszej roboty raczy na Jego po-
błażanie choćby przez wzgląd
na szczere chęci jakie nami
kierowały.
Z głębokim szacunkiem
J. Gołaszewicz

Galasiewicz Kazimierz 177/16



ZRÓDŁO W KRYNICY.

Krynica 13/9 1884.

Euer Hochwohlgeboren!

Bevor ich mit der Frau Meller das aus Ihrer Erzählung „Chata za wsią" umgearbeitete Drama zur Aufführung vorbereitet habe, erlaubten wir uns die Bewilligung Euer Hochwohlgeboren einzuholen. Nach Eintreffen Ihrer gütigen Erlaubniss habe ich das Stück vorbereitet und sämmtliche Proben der Puchniewski'schen dramatischen Gesellschaft persönlich geleitet, damit das Drama beim Publicum und der Presse die beste Aufnahme finde.
Leider hat mich diese aufregende Arbeit so denervirt, dass ich aufetnrathen der

/.

Warschauer Ärzte sofort nach der ersten Aufführung nach Krynica zur Kur reisen musste. Wenn dies nicht eingetreten wäre, würde ich nicht ermangelt haben Euer Hochwohlgeboren über Alles in Kenntniss zu setzen, was die Aufführung des Dramas anbelangt.
Ich würde dies nicht nur aus Egoismus gemacht haben, um diese Gelegenheit zur Anbahnung einer Correspondenz mit Euer Hochwohlgeboren anzubahnen, sondern auch aus selbstverständlicher Dankbarkeit, da mir das von Euer Hochwohlgeboren verfasste Werk zur Erringung eines grossen Erfolges verholfen hat.
Euer Hochwohlgeboren werden sich kaum vorstellen können, wie schmerzlich es mich berührt hat, als ich heute im Warschauer „Kuryer Poranny" Ihren Brief an den Warschauer Photografen Leonard gelesen habe, in welchem Euer Hochwohlgeboren die Einsendung der photografischen Aufnahme einer Gruppe aus dem Drama „Chata za wsią" verlangen. /.

Ich würde sicher nicht ermangelt haben, Euer Hochwohlgeboren Alles über das Drama einzusenden, wenn mich leider mein krank-hafter Zustand aus Warschau nicht verbannt hätte. Sofort nach meiner Rückkehr werde ich Euer Hochwohlgeboren das Manuscript des Dramas „Chata za wsią" einsenden – wenn dies nur gestattet wird – und auch Alles über die Aufführung mittheilen, was nur Euer Hochwohlgeboren interessiren könnte. Das Urtheil Euer Hochwohlgeboren über die Inscenirung des in Rede stehenden Dramas wird für mich der grösste Lohn sein und mich auch zur weiteren dra-matischen Bearbeitung der von Euer Hochwohlgeboren mit so grossem Talente verfassten Werke animiren, da ich nicht gesonnen bin an der drama-tischen Bearbeitung von „Chata za wsią" Halt zu machen.

Es würde mir auch zur grössten Ehre und Vergnügen gereichen, wenn ich in welch immer Richtung Euer Hochwohlgeboren meinen grössten Dank und Hochachtung erweisen könnte.

Ich stehe Euer Hochwohlgeboren
ergebenst zu Diensten und wolle
Euer Hochwohlgeboren sich gegebenen
Falls unter folgender Adresse
an mich wenden:
Jan Kazimierz Galasiewicz,
Warszawa, ulica ciepła 1.
Indem ich Euer Hochwohlgebor.
nochmals um Entschuldigung
bitte

zeichne ich
hochachtungsvoll und ergebenst
Jan Kazimierz Galasiewicz

Gall Jan

18 ~~289~~

Lipsk 21./marca 1882. r.

Czcigodny Panie!

Otrzymawszy podczas ostatniej mojej bytności w Dreźnie łaskawe zezwolenie Czcigodnego Pana na przedłożenie Mu tych kilku załączonych drobnostek, korzystam z niego obecnie, mocno żałując, iż mimo najlepszych chęci wcześniej tego uczynić nie mogłem. Ośmielam się równocześnie donieść Czcigodnemu Panu, iż w krótkim czasie po przybyciu mojem do Lipska otrzymałem dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, posadę dyrygenta jednego z tutejszych chórów. Otworzyły mi się zatem dosyć pomyślne widoki na przyszłość. Mając zamiar pojechania około zielonych świąt na kilka dni do Krakowa

nieomieszkam złożyć Czcigodnemu Panu
mego uszanowania przynosząc zarazem obecnie
w druku będące dalsze opusy.
Licząc na łaskawe przejrzenie przesłanych piosenek
łączę wyrazy najgłębszego szacunku i pozostaję
Czcigodnego Pana

powolnym sługą

Jan Gall.

Gałecki Teofil

318
19

Kraków, d. 26 Czerwca 1870.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Mając ten zaszczyt sporą ilość dzieł utworzonych przez JWgo Pana Dobrodzieja czytać, niechciałbym także i nowo przez JWgo Pana wydawanego „Tygodnika" pominąć; lecz że dochody moje, które pobieram, nie pozwalają mi, abym „takowy" za oznaczoną cenę (1 złr. kwartalnie) trzymać mógł, udaję się zatem z tą uniżoną prośbą do JWgo Pana Dobrodzieja, czyliby mi za zniżoną cenę „Tygodnik" łaskawie zlecić raczył.

W oczekiwaniu łaskawej i życzliwej odpowiedzi JWgo Pana Dobrodzieja

zostaję

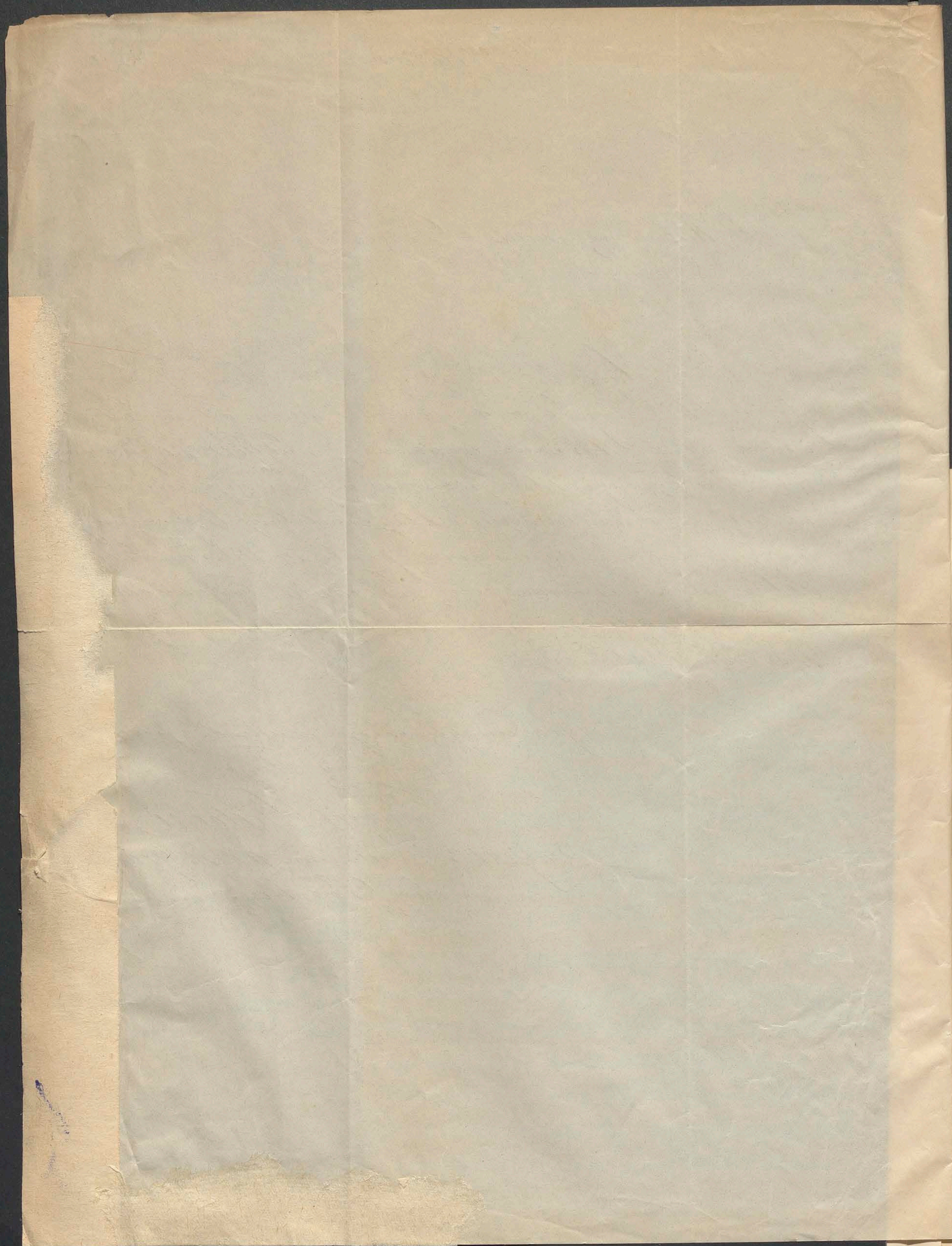
z wyrazem głębokiego szacunku i poważania

uniżony Sługa

Teofil Gałecki

Subjekt w handlu win JWo St. Gralewskiego

na ulicy Grodzkiej.



Gałęcki Teofil 225 20

Wielmożny i Szanowny
Panie Dobrodzieju!

Przed półtora rokiem miałem zaszczyt, pisać do WPana Dobrodzieja donosząc o sprzedaży innéj dziennika „Kraj", co nie zupełnie było bez podstawy - wnosząc z nieukazywania się już poważniej Korespondencyi Drezdeńskiej w tymże dzienniku. - Dziś również nie wesoły piszę liścik, bo w sprawie wydawnictwa dzieł WPana Dobrodzieja podjętego przez p.p. Gubrynowicza i Szmidta we Lwowie. - Jaka się przy tej okazyi spekulacya odbywa dowodzi to, że tylko prenumeratorowie Ojca „Powieści i Romansów" pod korzystnymi warunkami pisma WPana Dobrodzieja prenumerować mogą - i to czy im do

z różnicą kilku florenów rocznie - gdy-
by to te powieści były jeszcze oryginalne
jeszczeby nie było tak źle, ale to są prze-
więc same tłómaczenia i to nie najdo-
borowsze dzieła. — Do takich to mizer-
nych przekładów przyczepiono tak
wzniosłe dzieła jak W. Pana Dobrodzieja
a to tylko ze względów spekulacyi.
Jestem człowiekiem pracującym
w pocie czoła na kawałek chleba
(za kilkanaście fl. miesięcznie)
Pochodzę z Poznańskiego, z kąd przed
trzy laty uszedłem. — Nie mogę
się pogodzić z tutejszymi stósun-
kami; gdyż to jest świat zupełnie
inny jak w Pozn. — Obojętny na losy
Polski ta pierwsza — potem ubóstwo
pomiędzy chłopstwem — burżuja go
(chłopa) łupi jak może najwięcej go-

dniej, bo żyd tylko ma kapitał
a ten kapitał obraca na wyzy-
szczenie Włościan — tępienie lasów
bo on jest, jak się sam przyznaje
największym wrogiem Polski — i
sam się przyznaje i chlubi, że
Niemiec i Żyd to jeden człowiek,
bo mający wspólne cele — zniszcze-
nia Polski —

Kończę list z prośbą o wyba-
czenie mej śmiałości — bo w obec
WW Pana Dobrodzieja jestem nic nie-
znaczącym — ten głos wydarł mi się
z piersi — zachęcony dobrocią
WW Pana Dobrodz — Zapewniam
zaś Szanownego Pana, że nie w celu
uzyskania zniżenia ceny Pisma
WW Pana Dobrodzieja, lecz w ogólności
rzecz biorę — bo o ile mi sił starczy

pracować myślę - a pracuję cały
Boży dzień, że mi tylko noc do um-
słowego zajęcia się pozostaje -
a wśród tutejszej pustyni tylko
dzieła Wpana Dobrodzieja mnię
pokrzepiają i każą mi wierzyć
w lepszą przyszłość co daj Boże
żeby jaknajrychlej nastąpiła.

Upraszając Wielmożnego i
wielce zacnego Pana jeszcze raz
mej śmiałości wybaczyć mam
zaszczyt pisać się dla Wielmo-
żnego Pana Dobrodzieja z praw-
dziwie głębokim szacunkiem

sługa uniżony
J. G.

Rzeszów 29/8. 873.

22

Rzeszów d. 30 Września 1873 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Nie ośmielilibyśmy się nigdy trudzić WPana Dobrodzieja mym listem, gdyby nie znana gotowość WPana Dobr. w wspieraniu dobrą radą i pomocą potrzebującym takowych —

Opuściwszy Poznańskie gdziem się wyuczył kupiectwa, z powodu wojskowości — a nie mogąc dla tego wrócić w rodzinne strony jestem od kilku lat w Galicyi, w owej części Polski, gdzie wszelki patryotyzm wyśmiany bywa. —

Emigrant, pewien, powstaniec z 63 r. pochodzący z Lubelskiego, powróciwszy w 871 do Galicyi (z Francyi) wstąpił do Księgarni — który również jak ja

nie może się z tutejszymi stosunkami po-
godzić, zaproponował mi założenia w ja-
kiem miasteczku galicyjskiem

Księgarni – lecz środków po temu nie
mamy – bo razem wzięci wszyscy nie więcej nad
4.000 Złr. jest to jak na obecne czasy suma
bardzo szczupła wystarczająca ledwo na urzą-
dzenie i dobór pismienny – Na literaturę zaś
bardzo mało lub nic nam nie pozostanie –

Lecz wolimy, przyzwyczajeni już do skromne-
go życia, w biedzie pracować na kawałek chleba-
niż czyi z urąganiem – I dlatego z odwagą
bierzemy się do dzieła – Pawłowski, takie mego
spólnika nazwisko, napisał już do kilku
firm księgarskich prośby o kredyt – Ja również
w Poznańskie do znajomych o rekomendacye do

Księgarza Żupańskiego i Leitgebra – którzy
żądzą kredytu nie odmówią, – rozchodzi się gło-
wnie teraz o Warszawę – t.j. Gebethnera i Wolffa –
a głównie o Lipsk i Drezno, dokąd już nie ma-
my rekomendacyi i tu główny sęk, bo Jaworski
Księgarz w Krakowie któremu księgarnię zamknięto
a u którego od roku prawie Pawłowski się znaj-
duje w Lipsku kredyt stracił rekomendacyi do
tego miasta dać nie może – Obaj zaś także
nie mamy nikogo takiego któryby nas tamże
mógł zarekomendować – Wszystkiem tem utra-
pieni wspomnieliśmy sobie na W. Pana Dobro-
dzieja do któregom już przed półtora rokiem przeszło
zaszczyt miał w sprawie nędznego z polskiego
Dziennika, niegodnego postępowania pisać –
wspomnieliśmy sobie – i pomyśleli, coby to za

nieobliczona z następstwa dla nas korzyść
wynikła, gdybyśmy tak wiele mogącego i
wpływowego Wielkiego Literata i Poety pro
tekcyę pozyskać mogli?! Nie jesteśmy
w tej niedorzecznej pretensyi prosić WPana
Dobrodzieja o rekomendacye w Lipsku lub Drezn
upraszamy tylko o radę jakby dla nas i
dla kraju korzystniej było — zakładając księ
garnię?; jakim sposobem moglibyśmy kre
dyt w Lipsku otrzymać?

Księgarnię zamierzamy otworzyć w Jarosła
wiu na drodze kolei żelaznej pomiędzy Krako
wem i Lwowem za kilka tygodni gdy okoliczno
ści posłużą a najdalej za kilka miesięcy.

Ponawiam raz jeszcze moją uniżoną
prośbę i żyję w tej błogiej nadziei ufając dobr
WPana Dobrodzieja że odniesie pożądany
skutek, piszę się dla WgoPana Dobrodzieja
z przynależnym szacunkiem

Teofil Galecki.

Gałęzowski Józef

Paryż. 24/5.64.

~~105~~ 27

Kochany Panie Edwardzie!

Bardzo przepraszam, żem nieodesłał Panu pieniędzy zaraz po przyjeździe do Paryża; ale niezastałem Stryja w Paryżu i dlatego byłem także bez grosza. Teraz Stryj przyjechał i chcieliśmy wysłać pieniądze; lecz odebraliśmy list od Kraszewskiego, który zapytuje Stryja dokąd ma odesłać pieniądze przez Stryja mi pożyczone; z tych więc pieniędzy natychmiast on do waszej kassy przeleje talarów dwadzieścia. Dziękując raz jeszcze za okazaną mi usługę, zostaję z najgłębszym szacunkiem.

Józef Gałęz

Żonie Pana najgłębsze ukłony zasyłam Agatona i Wagnera uściskam.

Gałęzowski Józef 1925

Paryż, d. 9 Stycznia 1869 r.
6. r. Mogador.

Szanowny Panie!

Nieznany prawie Panu ośmielam się utrudzać go mojm interesem dotyczącym się wydawnictwa pracy mojej o broni ręcznej. Czynię ten krok w skutek udzielonej mi wiadomości przez Ś.p. Szanownego D=a Seweryna Gałęzowskiego, a szczególniej P. Koszitowskiego, który mi powiedział że praca ta mogłaby być wydrukowana w Pańskiej drukarni. Wojskowy z powołania, nie przestałem nim być i na emigracji; a widząc jak wiele zrobiono pod względem ulepszenia broni palnej, zebrane na tym polu wiadomości z czasów ostatnich chciałem ogłosić po polsku dla użytku naszych rodaków. Wychodząc z tego stanowiska, już w r. 1867 napisałem o działach gwintowanych, i jeden egzemplarz tej pracy miałem zaszczyt prze-

słać Szanownemu Panu za pośrednictwem P. Bronisława Zaleskiego. – Dziś opracowałem część dotyczącą broni ręcznej, starając się przedstawić wszystkie najświeższe wynalazki, już to co do broni przyjętej dla uzbrajania wojsk różnych mocarstw, już takiej która według najświeższych doświadczeń najbardziej zwróciła na się uwagę wojskowych. Dołączony tu Spis rzeczy wskaże szczegóły tej pracy.

A ponieważ kwestja zmiany broni ręcznej jest w tej chwili nader ważną rzeczą dla każdego z wojskowych, dla tego pragnąłbym aby praca mogła być jak najprędzej ogłoszoną; i w tym celu właśnie udaję się do Szanownego Pana. Wprawdzie, przy teraźniejszym stanie handlu księgarskiego, nie wiem czy wydanie podobne może się prędko opłacić. I stąd nie wiem, czy nie uznałby Pan Dobrodziej za właściwe aby wprzód w dziennikach polskich, galicyjskich i poznańskich, ogłosić wezwanie do przedpłaty na to wydanie, aby na zapewnienie pewnej liczby subskryptorów tem prędzej można było przystąpić do rzeczy.

Praca moja zajmie około 15$\frac{tu}{2}$ arkuszy, czyli

26

około 240 stron druku podobnego jak w „Działach gruntowanych". Co się tyczy tablic, te 2 większą dokładnością dadzą się tu wykonać, i już gotowe przesłałbym Panu do Drezna.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi Szanownego Pana miło mi jest przesłać Mu wyrazy wysokiego szacunku i poważania

z jakiem zostaje

uniżony sługa

Józef Jabłczyński

678a
27

Broń ręczna palna.

(Spis rzeczy.)

matami: Dreizego (przyjętym w Prusach), Chassepot (prz. we Francji), Włoskiego z r. 1867, Carla (prz. przez Moskali), Lindnera, Lefauchera i Treuille de Beaulieu (karabinki Cent-Gardów).

Rozdział 9ty. Broń sztyftowa. Szczegółowy opis urządzenia i doświadczeń robionych z systematami: Snidera (przyjętym w Anglji), Francotta (prz. w Hollandji), francuzkim z r. 1867, Albini (prz. w Belgji), Wentzla i Werndla (prz. w Austryji), Amslera (prz. w Szwajcarji), Albina (prz. w Stanach Zjednoczonych), Martini (prz. w Anglji), Remingtona (prz. w Szwecji, Danji i w Papieża), Peabody, Berdana i innych.

— — 10ty. Broń magazynowa. Urządzenie i doświadczenia robione z systematami: Spencera, Henry, Winchestera, Vetterli (przyjętym w Szwajcarji), i Martini.

Dodatek. Kartaczówki (mitrailleuses) — warunki ich urządzenia — Kartaczówki amerykańskie, belgijskie i francuzkie.

Paryż, d. 10/9.78 – Crédit Foncier.

~~194~~
28

Szanowny i Łaskawy Panie!

Nie wiedząc czy będę mógł zastać Go dziś wieczorem w domu, pośpieszam listownie prosić Pana, tak w imieniu żony mojej jak i moim, abyś Pan był łaskaw przybyć do nas na skromny obiad, do St. Cloud, we Czwartek przyszły, wraz z bratem swoim, synem i dwoma innymi Kolegami. Będą bratostwo moi i kilku wspólnych znajomych. Obiad o 7ej, bez fraków i żadnych ceremonji.

Postaram się przyjść jutro z rana po odpowiedź, która – spodziewam się – będzie pomyślną.

Proszę przyjąć zapewnienie najwyższego szacunku i głębokiego poważania z jakiem zostaję Uniżony Sługa

J. Matęzowski

Gałęzowski J   490 / 29

Oświadczenie

Podpisani współpracownicy Założyciela Muzeum Narodowego w Rapperswylu, Hr. Władysława Platera, czują się w obowiązku oświadczyć, że wieść szerzona przez nieprzyjaznych tej zachowawczej Instytucji pamiątek ojczystych, tak licznie już zebranych, jakoby ona nie była własnością narodową, jest zupełnie z prawdą nie zgodna.

Od lat przeszło 15-stu wszystkie dokumenta urzędowe zacząwszy od statutów z d. 1. Lipca 1869 r.; aktu z dnia 18 Lipca tegoż roku zrzeczenia się własności muzealnej przez Założyciela na korzyść narodu polskiego, stwierdzonego podpisami władz szwajcarskich, aż do aktu uznania Zakładu Muzealnego przez te władze jako fundacyę publiczną, jako osobistość prawną, upoważnioną do przyjmowania legatów, stwierdzają tę własność narodową.

Zarząd Muzealny wybrany przez Założyciela który po jego śmierci będzie miał wszystkie jego attrybucye i wyborami odnawiać się będzie, jest w obliczu prawa reprezentantem właściciela Muzeum, to jest Narodu, dopóki on nie będzie sam za pośrednictwem swego pełnomocnika administrować tym zakładem.

d. 10 Sierpnia 1885 roku.

J. Gałęzowski

Gałęzowski Seweryn 30 143

X

Paryż d. 16 Sierpnia 186[illegible]

12 rue Mogador.

Kochany i dobry Panie Józefie!

Winienem Ci już odpowiedź na kilka listów osobnych — nie pisałem bo niebyło nic ani tak ważnego na- głego ani pilnego do donosze- nia. Jak wszyscy zbolewamy nad ostatniemi zmianami i nomi- nacyami — ale to tak wszystko przy- szło wprost w wszystkich nadziejach — trzeba się tylko uzbrajać cierpliwością i nie- to nie zastraszy i na lepsze zmia- ny: bo jednak dotąd były pełne opatrzności co nad nami czuwała i losami naszemi kierowała — byle tylko Bóg nam pozwolił, żeby jakie wschodniej boleściom i nie- do ostatków narodu.

Książkę na 1000 fr. i zastępstwo na 2000 fr. odebrałem, to jest sumę które niedawno były wam posłane, na 1000 Szymanowskiego wa- słałem wam Łaszczka, który za- pewnie tymczasem będzie takiemu na to- go coś dostaną.

Wiadomości do Mikoły naszej otrzymaliśmy. ale tylko pomniejsze

dla żonatych niemamy miejsca w Szkole, dla tego on sam tylko tydzień w Szkole sypiał jadał i ćwiczeniom się uczęszczał na przedmiot; sama Pani Wiktorowa na tydzień musiała mieszkanie w mieście obok Szkoły. Syna jej także przyjmiemy do Szkoły ale utrzymanie jego mieści tylko Osobno.

Wszystkich kosztów jego dzisiaj przesądowa jest nam wielce drogi; bo jesteśmy niemi i nie w szkołach zagranicznych będziemy go mogli kształcić — na pewno jednak oprócz pomieszkania i stołu, dostanie przynajmniej 50 fr miesięcznie; ale oprócz tego może nam się uda wyrobić dla niego, jako dla Emigranta od Rządu franc. 25 i 25 f dla Żony; co wszystko razem wystarczy na utrzymanie ich po za Szkołą. Oprócz tego może mi się uda wyrobić mu jakie korrespondencye języka polskiego; ale to wszystko będzie się robić, gdy zobaczymy go tutaj i bliżej poznamy.

31

Co do l. [illegible], bardzo bym pragnął, abyśmy go kiedyś także mogli [illegible]; ale u nas niema miejsca dla niej ich na teraz. [illegible] również mówią, czyli go potrafiła [illegible]; ale będę pamiętać o tem, czy się nie uda co [illegible] w [illegible] pełnić mniejszym.

Przyjaciel i Sługa

J. Matejko

Załączony tu Bilecik do Pułkownika Aleksandra Tarnowskiego racz Mu oddać do hotelu Angielskiego British Hôtel pisał do Mnie z Tarnowa, po wyjściu z więzienia Austryackiego i donosi mi że tam miał stanąć na przejeździe do Drezna.

١٢٩٣
١٢٤٠
٥٣
٥٣

165
32

d. 19 Czerwca 1863 r.
12 [illegible] wieczorem,

Szanowny i Kochany Panie!

Spieszę się mocno z odpowiedzią na Twój list pisany w d. 12 bm. miesiąca do wspólnego przedstawicielstwa Komitetów i stosownie do jego uchwały odpisać. Otóż na posiedzeniu wczorajszem, odbytem w obecności Komisarza nadzwyczajnego Rządu Narodowego, następującego [illegible] odpowiedź [illegible] postanowiono: aby [illegible] [illegible] upoważnić P. Kar. Hoffmana do sprawowania w Dreźnie urzędu Reprezentanta Komitetu Polskiego za granicą i zarazem do stałej [illegible] się z osobno zbieraniem [illegible] w Dreźnie, czy to przez zorganizowanie tam jakiegoś Komitetu, czy w innym sposobie, jako uzna to stosownym. Ale przyjmij w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Polski [illegible] [illegible] [illegible] mogłoby [illegible] potrzebować w przejeździe przez [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do tego [illegible]nia

166

i takowe Wmu ofiarować dorzucę,
a tym czasem racz Pan o tem wspo-
mnieć Szanownego Komitetu zawiado-
mić, i do jako najskuteczniejszego
starania się tej czynności [illegible]
Przekonani jesteśmy, że te [illegible]
przedajnie się tej [illegible] naro-
dowej, i obojętności całej społecz-
ności i jako zaniedbaliśmy w Drezdnie
od lat wielu ~~[illegible]~~ ostatniej Wmu to- jak temu świadomy
warzysze przysłużą, i te wszystkim
powodzeniom ~~[illegible]~~ tą w trzecie wspo-
mnieć.
Prawie z pomiennego przesłanym
listu P. Hoffmanowi który tu
wskazywałem ogólnie przedmiotu, co do
traktowania się z [illegible] tak
wyjątkowym, które się większej części przepisywane
wejdą do [illegible] [illegible]
dla [illegible] dostała się do kraju
bez [illegible] [illegible] pomocy po
[illegible] i do [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] te [illegible]
jeździł od Miasta do Miasta
i tylko w tym jednym celu, aby
badać i brać [illegible] i użyć
się [illegible] aż do granic
kraju. Pod tym względem [illegible]
iść Panu [illegible], i takowe [illegible]
[illegible] się będziemy [illegible], który

dla osób mniej znanych

Wysyłaniu Członków od miejsca do miejsca i uprzedzającym [illegible] wszystkich Korrespondentów, jeżeli kiedy przed wyjazdem niektóre osoba który w zamiarze, jako [illegible] dla dostania się np. do Strasburga, [illegible], Wrocławia i tp. i tu na dalszą podróż będą potrzebowali pomocy, tylko trzeba o przyjeździe ich nieprzewidzianym, zamiast [illegible] będzie [illegible] udzielić pomocy na dalszą podróż których dni, tu wiele po [illegible] i trzy razy [illegible] [illegible] i nigdy nieprzewidzianych [illegible] [illegible]

Co do Ołomuńca i sami o tem mówimy; ale ta rzecz [illegible] osoby, lub [illegible] się jakiej władzy Komitetu, uformowany w Galicyi; i będąc że to miało się [illegible] Damy Polskie [illegible] w Galicyi. [illegible] do [illegible] bez [illegible] się, [illegible] nas, że bardzo wiele [illegible] i [illegible] mających [illegible] [illegible] do [illegible], [illegible] na [illegible] [illegible] wyprowadzić.

168

Musiszże dziś kilka słów dodać jeszcze
w odpowiedzi na list przysłany
dotyczący się P^ni Keller. Jak
byłam się, ona się pokazała, kiedy
u mnie i ... niezyczliwie były ...
mi wyrażone; ale pokazało się
że był to starzec bardzo dobry ...
wszystkim znany i z bardzo prawdziwych
nowego stanowiska oceniamy, że ...
ona bardzo chciała była pozostać
każdego to na nikim niemiłego
wrażenia

X. Duchowny ... jest tutaj
poznałem go i ... bardzo ...
jest w stosunkach przyjaznych
z tamtymi kanonikami.

Piszesz mi Pani, że ...
go wywieść ... osobnie ...
dla zdrowia do wód ...
dla Boga, ... najmniejszej
... do Paryża i ...
do ... i Doktorowi i ...
... a ...
że przytem wielce będzie ...
... Sprawa ...
Paryż bez granicy jest to ...
dla ... uważane ...
Nic ... będzie, że ...
więcej ... do nas ...
Ojciec ... czym ...
jak prawdziwie przyjacielskie
stanie ...

N 3. Z polecenia Wyjazdu mego
kolegi Janiszewicza, mniemam, iż
stąd kilka słów oddać o Ły-
sakowskim. Ma on obecnie bawić
w Dreźnie, i będąc oddalony
z Poznania, chciałby się do-
stać do Kongresu (wszechpolskiego) narodowego,
ale niepewny jest jaką drogą
powinienby się udać, aby bez
narażenia mógł się dostać do Stok-
holmu: Ale już cały kredyt kiedy
od Guttrego, który tu jest w tej
chwili, i odpowiedniego kredytu
na koszta podróży.

Otóż w imieniu Komitetu
proszę Cię (Panie) abyś tam, jako
tutejszy obeznany z miejsco-
wością i drogi wskazać którem Łysa-
kowski będzie mógł się dostać
do jakiego oddziału powstańcze-
go ~~albo go swoją dobrą ra-
dą zasilić~~ i zaopatrzyć go
na razie w potrzebne fundusze
na drogę, jakowe Komitet zwró-
ci z wdzięcznością. Pisz
jak tylko o wyjeździe Łysa-
kowskiego i o danej mu po-
mocy zawiadomienie do Poznania.

Ws

35

Paryż d. 1 Lipca 1860.
13 rue Mogador

Szanowny i Łaskawy Panie!

[illegible] [illegible] który miał zabrać
z sobą Nominacyą dla P. Hoff-
manna, udał się inną drogą, i
[illegible] ani ja dodał; [illegible] nie
rad przeto [illegible] się posła
to najściślejszej obawie, azali się
[illegible] Szanownego Pana w Dreznie
zostanie. [illegible] teraz na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], aby [illegible] [illegible]
od [illegible] [illegible] oddano list P.
Hoffmanowi.
Ponieważ P. Hoffmann jak [illegible]
[illegible] [illegible] na Wsi teraz [illegible]
[illegible], Łaskawy więc będzie się [illegible]
porozumieć z P. [illegible] [illegible]
aby na [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] mogli [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] do [illegible], i [illegible]
[illegible], bo wszyscy jak dobrze wiada-
[illegible] jak jest [illegible] na naszej [illegible]
[illegible]. Jeśliby [illegible] do [illegible]
[illegible] Komitetu, mówiłby [illegible]
[illegible] bardzo pożądany, [illegible]
[illegible] [illegible] się z samych [illegible]
[illegible] Drezna, z P. Hoffman

772

350 173

będzie mogę Oddziałem, być narzędziem
rodzajem stosowniejsze przy wspomnia-
nym skromnej bym sposobem do-
by się mógł od przeszłości i o
Jakim jestem nadobny dziś.

A wyjechał mi ku mowy. Dwór
Lubyjowy wspólnie z Domem Au-
striackim, co oddalimy odpowiada
[illegible], z Petersburga wiek
[illegible] [illegible] [illegible]
już [illegible] niczego [illegible]
[illegible] ani słowa [illegible] nie
[illegible], a by mnie [illegible] u nas nie
swojej, [illegible], co [illegible] się
[illegible] i [illegible] nasz [illegible]
[illegible].

Uprzejme pozdrowienie i przy-
jaciel uczynny Ojcu

J. Szczepanowski

174

36 45

Paryż d. 14 Lipca 1863 r.
12 rue Mazagran.

Kochany i Szanowny Panie!

Pańskie podobne ostrożności mogą być usprawiedliwione, naturalnie jest rzeczą że lepiéj jest się strzedz, jak przez zaniedbanie, narażać sobie Rząd do kompromitowania się z Rosyan. Wierzę że Pan u nas daleko jest swojego [illegible] ludzi, że wszakże o wolnych rzeczach z Salworem się porozumieją, chociaż jednak z komitetu w Sardynji o tem co jest najbardziéj obchodzi? Ja sądzę że z Genewy można by w Komisyą Redakcyi sprawie publicznéj przez wstępnym w [illegible] Mémorial i [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] tego co pisza publiczność Niemiecka, i co ona do spożytkowania wymaga.

W resztą pomówię jeszcze z moimi przyjaciółmi i jakiegoś żądania celu znajdę możemy napisać. Ale pocóż te Poste-restante do adresowania listów? to [illegible] [illegible] korespondencya. Czy nie lepiéj napisać na kopercie zagranicznej jakim lub co innego i list adresować do mnie. Do mnie można zaufanie mając [illegible] i podaj adres de Séverin.

Po wyczytaniu nominacyi P. Hoffmana dowiedzieliśmy się że w Dreznie, po stanowieniem samego Rządu Narodowego, niedostanowi z Warszawy, był mianowany do zbierania składek obyw. z Królestwa Skrzydłowski który po otrzymaniu naszego Cyrkularza był się sformalizował i zebrane pieniądze, których miało być do tysiąca talarów, chciał oddać na powrót tym co złożyli. Rząd dowiedziawszy się o tem miał upomnieć P. Skrzydłowskiego że źle zrozumiawszy naszego Cyrkularza, że tam pisząc Komitetów polskich nieupoważniających przez nas, odnosić się tylko do tych które się dowolnie poformowały, lecz bynajmniej Cyrkularz nasz nie dozwala innego sposobu zabezpieczania się zbieraniem składek tym osób które sam Rząd do tego powołał i upoważnił.

Życzeniem czy P. Skrzydłowski na dalej w Dreznie ma pozostać czy też chwilowo tylko był w tam mi się zawieszeniu. W ostatnim przypadku ważnym upoważnieniu tego Komitetu pod Prezydencyą lub przynajmniej pod kierownictwem P. Karola Hoffmana będzie pożyteczne a nawet niezbędnie potrzebne do tego, cośmy już uprzednio pisali. Gdyby zaś P. Skrzydłowski

47/37

i nadal w Dreźnie pozostanie, ta-
nowne nie będzie chciał, aby ważniejsze
tego, jako delegowanego przez Rząd,
wszystkie były wskazane, w takim
razie Komitet do którego były teraz
p. Szydłowski należał, będzie się
[illegible], aby takiego stałego Urzę-
nika. P. Hoffmann który się
do nas niedawno [illegible] — niemieckiej
pomyślne [illegible] były mu wia-
domo. Ja go mam sobie zakom-
munikowanego przez jednego obywatela
z kraju przybyłego.

Załączony tu list do P. Gwiazdow-
skiego proszę po odebraniu zaraz
oddać na pocztę — potrzebuję od
niego jakiej informacji o przesłaniu
instrumentów do Polski, i oraz
prosiłem mnie, czyli [illegible]
[illegible] co tamże, wolę aby
był wysłany na pocztę niezwło-
cznie.

Za kilka dni mam będę mógł
coś obszerniej napisać: bo dziś
już mam coś więcej korzystnego
nasz najpierw; tymczasem staraj
się tam potrzeć z Gwiazdowskim, pi-
sząc do [illegible] i C[o]. i
polecony mnie w [illegible] i dobrej
pamięci i przyjaźni
J. [illegible]

38 179

Gałęzowski

Paryż d. 7 Listopada 1863

Od Dni kilku [illegible] [illegible] [illegible]
tamego Wanszego listu z 1. b. m., ale
nam nie odpowiadał, potem się nie
zapowiedział, że nam te [illegible] [illegible]
podobnym niewygodna! Dzięki
Swego [illegible], na czas dowiedz-
ieliśmy się o przyjeździe i kiedy ma
powrócić do Francji. Dzięki także
za pismo, umieściłem się prowizo
skandaliku, który pewno byłby się
stał głośnym, gdyby się przypadki
niedowiedziano i naprawiano prze-
ciwy pomyłki; o pomyłka była
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
o mało co [illegible] [illegible] [illegible]
dziwnej Ambasady, a podobno [illegible]
[illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]
stał wezwania [illegible] się do
Konfederacji Polskiej — była to mała
[illegible] bardzo [illegible] do [illegible]
[illegible] artykułów Norda, przez
i La Nation, [illegible] [illegible]
Cri i wspomniany [illegible] [illegible]
przed Ambasadę [illegible]. Ostatni
podobno miał być [illegible]
[illegible] [illegible] przyjaciel pani Koller
z Warszawy [illegible] [illegible] Rady
i do niego [illegible] [illegible] i [illegible]
najciekawszy swoje [illegible] z Warszawy
[illegible] korrespondencyja [illegible]
pożytku — Ten to był główny [illegible] [illegible]

Chociaż niewczesnie [illegible] jest ta rzecz bardzo nudna, i P. N. konsternująca, kiedy się [illegible] [illegible] zmieniają, a ten wszystkiem nie mogę [illegible], że [illegible] [illegible], aby od razu [illegible] ten testat [illegible] [illegible], jak tak, dla utrzymania się przytem, co się [illegible] [illegible] [illegible] postanowienia się [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] i niepotrzebnie, [illegible] potem [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] ostatek [illegible] [illegible] [illegible] granica, tak [illegible] [illegible] [illegible], dodawania i niewolnie [illegible] [illegible] że [illegible] ostatki skromnych lub [illegible] [illegible] jakie [illegible] i [illegible] [illegible] słusznych [illegible]! A potem [illegible] [illegible] [illegible] kiedy [illegible] handlowi [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] lub [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla handlujących [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] w tem [illegible]: a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ale ta [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] być [illegible] na, jeżeli ma [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible]

W tym guście, i ja sam, i moi
koledzy z urzędu, pisaliśmy przed
kilka dniami do Warszawy, ale
nic jeszcze może długo dostaty-
ść na miejscu, doświadczyliśmy [illegible]
z przyjemnością, że już częścio-
wo nadanie to zostało cofnięte prze-
JW. X. obecnym [illegible] [illegible]
nawet skoro jego nieśmiertelno
w Archiwach miejscowych, i do-
myślano się, że wszystko w szcze-
gólnych przepisach z dawnych wy-
dano to przyprowadzeniu [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
cylina! Niedługo tam [illegible]
przyjdzie do [illegible] [illegible] [illegible]
i rozkazu, który [illegible] na
stanowiłem [illegible], [illegible] się
to [illegible] i [illegible] dotąd [illegible]
ki [illegible] się [illegible]. Cię-
żko tam [illegible] nadzwyczajnie w [illegible]
stanie; z całem [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] na wszystko, i [illegible]
[illegible] [illegible] Rada [illegible]
[illegible] i im [illegible]. Nadzwyczaj-
nie [illegible] [illegible] [illegible]
dawno [illegible] bardzo [illegible] na [illegible]
stanowiłem. [illegible] [illegible] o [illegible]
[illegible] na wszystkim [illegible] i [illegible]
tam już [illegible] [illegible], a [illegible]
z [illegible] [illegible] dostać się
między. [illegible] się tam [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible]

którym często udało się nieco wię-
cej swobodnie oddychać aby się nieco
pocieszyć że w Synu tej samej
Matki, którą Ojciec św. [illegible]
[illegible] uważa do rąk [illegible]
usługiwać o [illegible] i aby [illegible]
sobie najszczęśliwszy przybyszem [illegible]
na ziemi! bo cóż nam [illegible]
do wiecznej [illegible] [illegible], [illegible]
niezmiernie [illegible] potrzeba a [illegible]
wszystko i Bóg i ludzie [illegible]
nam dopomagać, kiedy nas [illegible]
przy [illegible] [illegible] [illegible].

O sobie wyjeżdżający [illegible] [illegible]
samo [illegible] [illegible] [illegible]
tu [illegible] p. Karola i Mateusza
wszystkie, że po wspólnym z nimi
naradzeniu się [illegible] do [illegible]
[illegible] objaśnieniem i [illegible]
pomocą w tym względzie, a [illegible]
[illegible] Najświętszej samej, Ojca
Najświętszego Uściskam [illegible]
i pozdrawiam braterskie

z Seweryn

Paryż d. 10 Grudnia 1869

12. rue Mogador,

Kochany Panie Józefie!

Bardzo mi było boleśnie że byłeś dotknię-
ty wiadomością jaką nam przyniósł
Twój list ostatni, a chcąc co prę-
dzej zaradzić temu wypadku
natychmiast udałem się
do Księcia Władysława i zażądałem
aby natychmiast udał się do sa-
mego P. Drouyn de Lhuys i od
niego postarał się otrzymać upo-
ważnienie wydania żądanego
dokumentu. Niestety tego dnia
P. Drouyn de Lhuys w Mini-
sterium ale Chef jego przy-
słał Mu, że nie ma tu nic do
[illegible] i nie wie co po-
stanowić. Pierwszy list był do-
brany [illegible], [illegible]
Otóż przysłano mi odpowiedź
która tu dosłownie wypisuję:
„Cher Prince, Ce que vous me deman-
dez ne peut guère se résoudre ici;
c'est là-bas (à Dresde) où la question
peut-être tranchée. J'ai écrit
et je suis persuadé que tout
s'arrangera comme vous pouvez

le désirer

Agréez, cher Prince, l'assurance de

P[illegible] d'Aud[illegible]

Chef du Cabinet du Ministre des Affaires étrangères.

ce 10 Xbre 1863

A więc niektóre nasze projekta idą do l. [illegible] które mu całą przedstawię, i nie mając tego co mu już stąd nadesłano, zarazem potrzebnego dokumentu którym on to dziś nie przejęta do Francyi, ale kiedy mu jest potrzeba czasowego jeszcze pozostania w Niemczech przedstawi, takiemu znajdzie sposób tymczasowego wykonywania tej dalszej i odpowiedniej tej potrzebie.

Może też nareszcie i dobrze się tak stało: bo w Krakowie Oświaty aresztuja [redacted] wszystkich prawie co przyjeżdżają z [illegible] lub z Warszawy, i jeśli nie ich wstrzymuje do stania, nie i wychodzi długie kiedy nie potrzeba na zewnątrz wydostać Świeże przepisy wzajemne [illegible] utrzymują się tam ich teraz jak w danym [illegible] — mnóstwo pobrano do więzienia osób nie-

41

niewinniejszych, ci tylko z tego po-
wodu że się ich zaraz nie spodzie-
wali Policyjantów. Jednego Szwaj-
cara przytrzymano dla tego tylko że
wiózł dwa futra dla córek
jakiegoś Generała Moskiewskiego.
We Lwowie również biorą z ulic
i z domów i wtrącają do więz-
ień, tak że we Lwowie nikt nie jest
pewnym siebie, chociażby był naj-
lepiej zapisanym u Rządu.
Pan G. L. M. utrzymuje za każdym
dymisji nie otrzymał; że mu tylko
jakaś komunikacja od Wydziału
Policyi; napisana na blankiecie bez
daty, nieskończonym, podrzucono,
ale on to uważa za apokryf,
bo mu nie była przysłana drogą
konstytucyjną przez Komisarza
Powiatowego przy nim bawiącego.
Składa że R. N. jednocześnie o tej
Agencyi napisałeś i innych
niespokojności doznał. Wszystkim
tego dobrze nie przystało, ina-
czej nie odkryłoby się w tej gazecie
schowa to do kieszeni i powie
że on nic nie dostał, wiedząc
że i my nic nie mamy. Zdaje się
że tymi drogami mieliśmy dobrą
naszą komunikację, która nas
obeznała o wszystkiem mając dla
nas, ale całkiem jej będzie, czy

tę depeszę niezagadną.

Jaki będzie rezultat widzenia się z P. Forth-Rouen i pospiesz mi teraz napisać i [illegible] przekonaniu szczerej przyjaźni i wzajemnej pamięci

Seweryn

P.S. Depeszę w powodu dymisji napisany Cyrkularz przez L. M. pod tytułem Ostrzeżenia, musisz im posłać; inaczej musiałbyś a natychmiast go wam dostarczyć

Paryż d. 24 Grudnia 1862.
12 rue Mazagran

Szanowny i Łaskawy Panie!

Winienem odpowiedź na dwa listy ostatnie. Nie pisałem przez pocztę, bo codzień miewał obija-ło się o moje uszy, że twój jeszcze do Drezna i że listy zabierze. Dziś to nareszcie się sprawdza za pośrednictwem Obyw. Alberda.

Chciałbym Panu coś pociesza-jącego napisać, bo widzę, że tam pocieszenia wiele potrzeba na duchu — ale nie mam nic tak szczęśliwego, coby do podniesienia wszystkich myśli i ducha w tej chwili przyczynić się mogło pocieszyć? Chociaż co do mnie mam to głęboko i wiecznie niezachwiane przekonanie, że wojna na wiosnę jest nieuniknioną, a w wojnie nieochybne nasze zbawienie. Jest to moje Credo oddawna; silniejszem mi ono stało od mowy Cezara, i pomimo

wszelkie wszystkich OO. Zmartwychwstań-
ców, Duchownych i Sz[illegible] i
innych co jeszcze w Szkole dosyć
ważnych w tym samym guście
będą przemawiać, jeszcze przed
Marcem przyjdzie do wypowie-
dzenia wojny. Kto pierwszy ma
ci rozkazówke; kto pierwszy wy-
strzeli? trudno jest jeszcze dziś
powiedzieć; ale to pewna że na
wiosnę nie my jedni będziemy,
co dalej to następni Niemca-
mi będziemy walczyć i musieli.
Piszesz mi, kochany Kasiu [illegible]
te i w kraju duch stanie zła-
czyna. Niestety, że w niekt-
rych miejscach ten naród o-
[illegible] i przeszkadzawa do
zwątpienia wielu doprowadza;
to [illegible], my [illegible] z [illegible]
bo słów odbieramy wiadomości
że pomimo ucisku, nędzy i
cierpień jeszcze dotąd niebyło ni-
gdzie niebyło przykładu, lud
prosty narzeczie poczyna wierny
to to jest właściwe [illegible] się Stani-
wanie mówili [illegible] ku [illegible]
cowi kiedy tak przesłaciesz i
pustota, i dla tego sami siebie
nawet do wystawiło [illegible]
wagon

i iak tylko gdzie mogą, dopoma-
gają powstaniu; i w stosun-
kami się tego, kiedy broń mają
Szkoda tylko, że w ostatnym cza-
sie tak dotkliwe ponieśliśmy stra-
ty, jako śmierć Chmieleń-
skiego i X^{ca} Mackiewicza. ale
w ich ciemni i pamięci spoczy-
wa nowi następcy (?), co ich go-
dnie zastąpili Zaleski, jak już
Brzeh (?), Rosiak i inni liczni (?),
przyjm Chachowskich Lelewela
i im podobnych.

Dotąd wszystkim w ludzie
francuskim do tego zbliżenia (?) stoję
się silnem i groźnem nawet
stronnikom Polskiej a dowłasnie (?)
też tylko wie, gdy Mowcy z stron-
opozycyjnej tyle śmiało
poważnie odzywali się w takim
duchu, że jakim mówi Ollivier
że między owniecznym (?) paryskim
bardzo silny ruch objawił się
z tego powodu i po wszystkich
redakcjach niemieckich (?) podpi-
sują się protestacje przeciw
podobnym tendencyom ich dopu-
szczanych.

O Kasprowicz (?) wspomniałem mowie
z Łodzi (?) według stawem, ale set
widełka

do P. André, i aby mu to ra-
czej raz polecił, z tem wszystkiem
pamiętam, że już pierwszy raz
miał mu powiedzieć P. André
że napisał do P. Forth Rouen
qu'il peut être rassuré qu'on
ne lui coupera pas la gorge s'il
dépasse les bornes de ses instru-
ctions, pour ces pareilles affaires.

Ale jeszcze muszę wrócić do
pierwszego tematu, że nie
dawno z Warszawy nawet do
nas pisano, abyśmy sobie nie
łamali głowy żebyśmy [illegible]
sia, o to czy się przez [illegible]
potrafi utrzymać powstanie [illegible]
nie, i czy on [illegible] Warsza-
wie ~~[illegible]~~ potrafi się u-
trzymać. O rzeczy [illegible] pis[illegible]
wem abyśmy tylko spokojni
byli o przeszłość, [illegible]
de, i jeszcze raz [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible] wszy-
[illegible] [illegible] [illegible], a [illegible]
nawet [illegible], [illegible] jest wydoby-
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] teraz
w sobie około 2000 [illegible] pol-
skich, chociaż wiele z [illegible]
nich jest [illegible], do [illegible]
[illegible] i [illegible] natury, [illegible]
o ile [illegible], [illegible] się [illegible] [illegible]

przyczynić do zasilenia Skarbu
Narodowego, i nieodmawiali
mu swojej pomocy, w chwili tak
stanowczej, przez ~~z~~branie ludzi
ta tu w potrzebie, do której teraz
Rząd Narodowy wszystkich powo-
łuje

Na ten muszą uwagę, bo się
zaczęły wojskom przychodzić po
zabranie listów, a pomimo podzwo-
leń ale ma tylko jak na-
rodowej przy tej sposobności
powiem, polecając wyż-
szej Szanownego Komendanta
z niezmiennym szacunkiem

J. Matejowicz

Paryż d. 21 Kwietnia 1864 r.
12 rue Mazagran.

Szanowny i Kochany Panie Józefie.

Opóźniłem się nieco z odpowiedzią na Wasz list ostatni z d. 17 b. m., bom chciał uprzednio powziąć [illegible] i z owąd niektóre informacye, aby coś dokładniejszego napisać. Naprzód tedy muszę donieść, że nie [illegible] wiadomości co do Komisarza dla Was, ale mi powiedziano, że tam [illegible] sane [illegible] Rządowej i [illegible] i trzeciej podobne. Otóż [illegible] się tego postanowienia podjął [illegible] ks. Sobolski, który w procesie [illegible]czewskiego pełnił funkcye Prokuratora Narodowego i teraz mógłby być odpowiednim ale bardzo zdolnym i energicznym, ale czy przez swojej energii i zdolności [illegible] potrzebne przytem [illegible] [illegible] i [illegible] koniecznej dla Urzędnika tej klasy, [illegible] odpowiedzialności. Z resztą wybór i nominacya takiego Urzędnika musiałaby być [illegible] na sprawozdanie Komisarza Nadzwyczajnego Rządowego, który tam albo [illegible] u Was będzie [illegible] albo też musiał odjechać do [illegible] a z którymi w tej materyi uprzednio porozumieć się i dopiero [illegible] nad wyborem [illegible].

Dotąd na miejsce [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Cokolwiek nieszczęście wydarzyć się to sta-
nowa przy jego rozmiarach i jego
początkowe otoczenie od ludzi bardzo
mało znaczących lub mniej znaczących
dobrego zdania, [illegible] wiedząc że była
w mniej korzystnem świetle, ale
teraz spotyka się, tem coraz lepiej
i odpowiednio się że sprawa może
tylko na tej przemianie. Ale
rozmiary jej wyrosły [illegible]
niezmiernie zawsze na wszystkie i już
nie rozpoczęty wolności osobiste którym
iżeli się przydała temu niepodobny, spra-
wa sama uznała mocą nacisku
Jakoż widzieć k. Wł. że mu się Agencya
z razu wymykała ~~[illegible]~~, to, czyż
wyszła z pomocą pracy wewnętrznej i przysta-
ła do przedłużenia wolności, opierając się na tem
co mu świat powiedział. Drogę do zasług
a natomiast liczb teraz. Naturalnie iż
rzeczy, że iżeli sobie przedtem takie
ustępstwa trzeba Azarowi, ten nie mógł
by inaczej odpowiedzieć, jak to się robi
bardzo gładko, bądź w obec Cesarza
utrzymują za obce przedmioty, chociaż
Szwecya, Dania, Wenecya i Węgry
Włochy i Rzym niedawno [illegible]
których przedstawiają, nawet mniej
mniej przyzwoitego że wojna jest
niemożliwą z [illegible] [illegible]
najmniej jest spodziewana. Kto
kiedy [illegible] [illegible] [illegible] u
nas, wszystko to wyłącznie ale to
<u>[illegible]</u> [illegible] [illegible] [illegible] nas
uważać. [illegible] to [illegible] [illegible], co
się [illegible] stanie u [illegible]

ofiarnej obywatelskiej i niezłomnej
na to, że każdy ofiara będzie wygra
ną naszej Ojczyzny, [illegible]
konspirować przeciw całemu Narodowi
i o poddaniu pod [illegible] powszechny
Wiem że [illegible] i w to nie wie
rzę — tylko kiedy [illegible] wszystkich
[illegible] dotąd i dotychczas; bo [illegible]
wanie takich myśli i przykładów może
więcej naszej sprawie może szkodzi
dzić. Tylko bez porady głosu nie żąd
dobyłem zwracam, aby wszędzie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Pieniędzy i ja mamy wielki
niedostatek ale w Bogu nadzieję
że i tego się [illegible] niedługo
[illegible].

Niezdziwiono wszystkich [illegible] chce
my pomieścić w [illegible] [illegible]
nejsze, tylko się pod [illegible] [illegible]
niespodzianka.

Zatarłem list do Reya, nie
wiem gdzie mieszka i pod jakim
tem imieniem, a [illegible] go
co prędzej wyszukam i list na
ręce dostawię. Zatem przyjmijcie przy
jaciele serdeczne słowo uści
śnienia

[illegible]

~~105~~ 47

Paryż d. 16 maja 1864.
12 [illegible]

Szanowny i dobry Panie!

Pospieszam z zawiadomieniem Kochanego Pana że nareszcie tak dawno już oczekiwany P. Jan [illegible] najwyższego przybył do Paryża i bez straty czasu dziś wieczorem, przez Brukselę udaje się w drogę do [illegible]. W Brukseli myśli zabawić dzień jeden, aby pooddawać niektóre listy i komisja swoim tamtejszym znajomym lub przyjaciołom [illegible]. Oprócz tego chce jeszcze sprobować, azali Ambasada [illegible] nie może mu [illegible] paszportu z powrotem do kraju, na mocy paszportu [illegible] z Buenos-Ayres. Pochwaliłem ten projekt bo może to uniknie kłopotu innego w kraju [illegible] jeżeli powróci.

Przyznaję się, iż [illegible] z nieznaną [illegible] [illegible],

Zdaje się będzie mnogo udolny i
przedsiębiorczy; iżeby kiedy (zamiatka) (Matka
sobie spostrzegł, kiedy go na
przyszłość swoją tronowięzy [illegible] z oj-
czyznym. Bardzo będzie mnie
że nigdy nie doświadczałem takiej
troski i trzymałem, przez mego
spowodowane, odpowiednio roz-
najrozdziana została) —

W Havre znalazłszy się
bez grosza, przez jednego z naszych
rodaków miał sobie zaaranżowane
na 50 (zł.) na przejazd do Paryża;
tutaj na bieżące wydatki
wziął tylko 30 fr. a na
resztę sam wydał tylko 200 fr.
Nie dawałem wcale; bo kiedy
sam spodziewał się trafić na
tę cenę dojechać do Havru,
pomyślałem sobie, tem lepiej, i ma
czy kłaniać się, aby do stan
stąd się do Bruxelli, mojej
Jako Wieniedzy w kieszeni,
nie wiedział domowi Lawszych
[illegible] itd. itd. i niektóry
znał się w Bruxelli (którzy) [illegible] by by-
[illegible] szczęściem

Wieniedz

nadsyłaj mi zaraz, bo upra-
dnio potrzeba tam będzie przy-
sposabiając niektóre moje wydatki
jak Abonamenta Oyczyzny
za mnie i na Ordęga
na Maj i Czerwiec, a potem
nowe jeszcze będę prosić aby
posyłać i na niektórych innych
wydatków co się chcieli prenu-
merować a mnie udzielili dobrą
przy mojej nędzy.

Zawsze z tem samem gorąco
bolu Kaczmarka
z Alkyjamu

Sięgowski

Adres Ordęgi

J. Ordęga
8 rue des Petites Écuries
Paris

Paryż d. 25 maja 1863
12 rue Mogador.

Szanowny i dobry Panie!

Wet za wet, darmo nic — chciałeś niedawno, abym pomógł Panu Jasiowi do powrotu do kraju, teraz ja przychodzę z prośbą, aby i mię chciał zastąpić w obec poczciwego Guillera i zapłacił Mu za mego Syna, Stanisława, dwadzieścia talarów, które on Mu zaawansował na podróż z Lipska do Paryża. Podziękuj Mu proszę przytem najserdeczniej za tę koleżeńską usługę i przypomnij mię dobrej jego pamięci. Byłem wczoraj w wielkiej obawie o tego poczciwego Chałubińskiego, i [illegible] od dwóch miesięcy blisko żadnej od niego nie odbierał wiadomości. Drżałem na samą myśl co go spotkać mogło. Ocalał, dzięki Bogu, tak że [illegible]. Dzięki Bogu powtarzam, że nam też jeszcze [illegible] na coś się przyda!

Jurem wspominał tego Ojcu po-
dał prośbę o zapłacenie pre-
numeraty ~~[illegible]~~ Ojczyzny dla
mnie i dla Ordzyi spodzie-
wam się że to takiemu spot-
ni spotkało, a teraz proszę
ich najuprzejmiejszy podziękowa-
Redakcyi za dobrą pamięć
o mnie i przyjąć moje
uszanowanie Panu i Pa-
pani

J. Hieczewski

Kwit z odesłanych 20 zło-
zwracam po odebraniu pienię-
dzy od Ob. Rzennicy
i sięgę

~~107~~ 50

Paryż d. 31 maja 1864.
12 rue Mogador.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Dziś dopiero poddawano mi kwity, i rachunki dodatkowe dotyczące się opłaty [illegible] P. Janu. Wszystkie te w oryginałach [illegible] Panu [illegible], z których pokazuje się, że oprócz 230 franków danych [illegible] P. Janowi na drogę [illegible] do Drezna, [illegible] na [illegible] 24 f 85 [illegible] w Havre i wydane [illegible] Józefa Janiszewicza [illegible], co czyni razem 254 f 85. Więcej tam [illegible] moje grzechy [illegible] i co mi [illegible] do ~~[illegible]~~ mego [illegible] po[illegible] przy sposobności [illegible] mi [illegible].

Nie wiem co się stało z ~~[illegible]~~ [illegible] Był u mnie [illegible] razy. Spodziewał się że mu [illegible] dopomagać, ale [illegible] jego [illegible] pod tym względem [illegible] ze [illegible]. P. Cohn [illegible] go [illegible] przyjął, i podobno nie miał [illegible] więcej do niego [illegible]. [illegible] na którym [illegible] — [illegible]

myślimy do niej do Karlsbadu. – Jeżeli też
ostatnio uważnie go w swoją opiekę,
trudno mi będzie Władysławowi polecać lepszej
troskliwości: bo lepszy nasze są zupełnie
ogołocone z funduszów i pomimo ciągłych
i wielostronnych obietnic takiej pomo-
cniczych, bez ustanku z biedą i niedo-
statkiem pieniężnym się mocujemy. A ztąd
do lepszej Władysława, bo mnie bardzo
spokojnym być każe.

Wiadomo Ci pewnie, że tam nasz
Arcybiskup u Was się wymeldował. Tym sa-
mem sam P. Lud. ma go przewodniczący – i
mając Kwanacie zbrojnych rycerzy wojenne-
go, bez straty czasu, można było
wybrać 12 rycerzy, którym głowie ich
kierownictwo Ono powierzył. O tempora
o mores. Przeciwiając się sile ich i po-
tęga na jakiś wszelki krwawo..., potrafią
i do samego końca 12 ... zbrojnych
chcieli najbardziej otych. Ustawa tem nie
wyglądam i sam o tem żadnego sądu wy-
dać nie mogę, ale zawsze z matką jest rze-
cz istotną dziś, po tylu nieszczęśliwych
wypadkach i zawodach – jestem sobie ludzie dla
których Ojciec jest nowa a nie świątobliwa
i pomimo to że są chorzy, niemożna ich
w domu zdrowia pomieścić. Tutaj mniej
cierpimy z tego powodu. Tylko z powodu
braku funduszów – braku zatrudnienia –
niepokoju, jak z wola nadal nasze postępo-
wanie do siebie przenikało prawie zupełnie
i stąd ... mnogi i narzekania

a nadzwyczajnie droga, na jaką wszystko
i w tym roku znowu interesowała europejskich,
to jest ta najszczególniejsza droga dyplomacji
i konferencji, dosyć stąd jakiś nie-
spodziany, którym niespodzianie jak to jest
prawdopodobnie, niewiele wszystkim dodaje
otuchy. Interesy Pani zawsze trzyma
się zaiment na uboczu, i jak takiej
kobieta, chociaż [illegible] całej się wszystkie
[illegible]
o niej gawędy [illegible] całkiem się wszystko
[illegible] ta [illegible] i gwałto-
wi uległa, i stąd to nieszczęsne [illegible]
ni [illegible] czasu, i stąd była najgorsza
i rozlanej krwi u nas i u biednych
Duńczyków — i tyle innych [illegible]
nieszczęść dla niej samej, które będą
być może [illegible] całego obrotu
jaki może [illegible] postępowanie jej
poprzedników.

Ale [illegible] wydaje się co to ko-
[illegible] — ten [illegible], że [illegible]
wszystkimi niewiernie, i [illegible]
silne [illegible], że [illegible]
[illegible] ogólne w całej Europie
wezmą taki obrót, że i nasza
sprawa [illegible] pomyślnie [illegible]
i [illegible] z [illegible] całkiem nowe
i niespodziane [illegible] zmiany,
[illegible] będziemy Dobrej
myśli, jak tego sobie życzymy i ko-
chanej Pani z serca życzy [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible]

52 ~~108~~

Paryż d. 10 Stycznia 18[illegible]
1½ [illegible]

Szanowny i Łaskawy Panie!

Wstrzymałam [illegible] na osobny list Panu odpisać, [illegible] w tej samej odmianie i kłopotach! Rozumiesz [illegible] będzie [illegible] przez obecnym [illegible] się [illegible] i bardzo potrzebuje porozumienia się tych których [illegible] sprawy publicznej na granicy [illegible] [illegible] i przystępnym bardzo [illegible] niebezpiecznym dla [illegible] największym potrzebom tych co się poświęcili dla niej, i dziś [illegible] się w największej biedzie i nie do [illegible]. Jest wprawdzie nadzieja że się teraz [illegible] niedługo może [illegible] na granicy rozdobyć, ale na to [illegible] niedziela się [illegible] i [illegible] ogarnia. Co myśli Hr. J. D. [illegible]; bo tylko teraz że w [illegible] całe [illegible] jest tak [illegible] sobie wyobrazić, i [illegible] te tam dni [illegible] obojętnie za [illegible], i pewno do [illegible] tam [illegible] niedostatni. Chociaż [illegible] i [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible] Pan [illegible],

przez pewną część młodzieży starać się
ocalić, ustawieniem się względnie do
władz, niż to nienawiścią; bo co
uczciwi i w dobrej myśli ich
zrobione, zawsze dobrem i uczci-
wem postawienie!
Dotąd Rząd francuski pota-
bniej tym [illegible] przychodzi-
ł z pomocą; chociaż w bardzo skro-
mnych granicach; bo co miesiąc
nie dają więcej jak 25 fr. na
jednego; ale tamże tej [illegible]
jak nie. Francuzi uformowali
Komitety się zajmujące wyszukaniem
zatrudnienia dla tych co chcą
pracować; a Rząd będzie dawał
takim jednorazowego wsparcia od
60 do 100 franków przy wejściu
do jakiego zakładu. Spodziewam
się że na tej drodze, przy dobrem
usposobieniu ludności francuzkiej,
wiele da się zrobić. Ale [illegible]
nam bardzo młodzieży, coby się
dalej kształcić chciała; tej nie
dają więcej jak po 25 fr. mie-
sięcznie; za to niepodobna ich w
gdzie pomieścić; a jednak szkół
wyższych koniecznie muszą się
starać po zakładach po umieszcze-
niu się ani nowego nic trzeba!

ze strony Książąt niemieckich ho-
dowanie więc wojny uspokojenie się
niemożna — Danija i Niemcy
zgadzają się na propozycyę An-
glii i Francyi, a więc zmu-
szą ta chmura przejść, i stąd
dopiero nie będzie. Czy nadejdą
Ściśnie niewypadnie? Bogu
tylko wiadomo. A na ten raz,
niestanowczości należy odczekać
i starać się do kultury ocalić
co nam jeszcze pozostało z ludzi
zdolnych i gotowych do wszelkich
poświęceń dla dobrej sprawy.
Wczoraj przyniesiono mi jeszcze
ze 5fr. na nowy Abonament Czy-
tanego; przesyłam tedy ~~[illegible]~~ a tylko
wczoraj wykreśli z nowej reszty
i przesłano do Redakcyi Czy-
telni, to prawda, ale tenże prze-
branii mniejszego pisma, tak-
żeli do liczby swoich Abonentów
P.a Alexandra Pohoskiego
à Melun (Seine et Marne)
rue du Nord No 16, we
Francyi.
Proszę się więc
aby także wysłali wszystkie
numera od dotąd wyszłe, i aby
(na regularnie) przysyłali Czy-
telnią pod powyższym adresem.
Tym sposobem liczba mój
zmienia się [illegible] tylko do 119 185

Otoż to tyle, 100 franków przesy-
~~łam~~ posłane na ręce P. [illegible]
t powodem, aby ją doręczył ta-
mecznej Wdowie Sierakowskiej, ma-
Męczennika naszego Pułk. Siera-
kowskiego zamordowanego w Wilnie
jak tylko ta do Lipska przy-
jedzie i do niego się zgłosi;
iż bardzo bowiem wiem, że
[illegible] i tej biednej wdo-
wie Kraków opuścić kazali; do
sto franków posłanych jej na opła-
cenie pierwszych potrzeb trzeba p-
przyjście do Lipska i dadzą
nam czas, aby zgromadzić środki
do jej utrzymania przez czas dłu-
ższy za granicą. Niewątpliwie
jej zechce do Paryża bo tu
i tu ci [illegible] i powodzi by-
łaby korzystniejszą — Oświadczy-
łbyśmy mieli na uwadze, że
jeśliby stan oblężenia w Krakowie
został zniesiony, to wszystko było-
dla starości mojej, wrócić bo-
po wydanych swoich i znajomym
na nowo w Krakowie.

Na tem kończąc wszyscy, ści-
skając jak najserdeczniej przy-
jaciela Ojca twego

J. Gałęzowski

[illegible]

57 109

Paryż d. 14 Czerwca 1884
12 rue Mogador.

Kochany i dobry Panie!

Jeszcze jeden abonament na Ojczyznę należno mi; racz więc ostatnie 19 f 85 c wpłacić tutaj do Waszej ręcy redakcyi, i poprosić aby jeden exemplarz regularnie posyłali do Paryża Doktorowi Kruniewiczowi rue Jacob 58. Brakować tam będzie około 15 centimów, takowe ci przyszlę przy innej sposobności. Tym sposobem cały mój kapitał, jeśli miałem u Ciebie Kochany Panie Józefie, to byłby wyczerpany i rachunki zamknięte. A nie mając nic ani nowego ani dobrego do doniesienia nie pozostaje mi jak tylko uściskać przyjacielską dłoń Twoją

X Gałęzowski

55 110

Paryż d. 27 Czerwca 1864 r.
12 rue Mogador.

Szanowny i dobry Panie! Wy-
obrażam sobie boleść Pana, na wi-
dok tylu nieszczęść – tak swojego stra-
dowania nas, i wszelakiego braku sam-
czuwać, aby najbardziej nawet nagłą-
cym potrzebom zaradzić! Nieodpi-
sałem Panu zaraz; bo chciałem wprzó-
dnie pomówić z mym Przyjacielem-
Księgarzem nad Dyrektorem Szkoły,
i zastanowić się, czyli co istotnie
lepiej się nie dało zrobić z Ludźmi
Kommitowanymi, o których Pan mi w swoim
Liście wspominasz. Według powie-
najgorszych spragnionym, wszystkiemi
tych ludzi na koszcie naszych Insty-
tucyi; kiedy nieszczęśliwi chcieli, że
oni obecnie, niejakiś czas przyjmujemy
po za granicami kraju miejsca, zaro-
bku, i miejsca się uważane za straco-
nych dla naszej Młodzieży krajowej.
Ale na nieszczęście Instytucyi na-
szych Dyrekcya jest ostrożną takie,
do tego stopnia zachwiana – tak się
pewno, aby się w tych warunkach
mogły utrzymać do jakiej przyszło-
ści wszystkiem zbawienna, że
częstotliwy grzechem, z losem ich towarzy-
szą ludzie obarczonych nędzą, i
potrzebujących na ich najskromniejsze

utrzymanie, daleko więcey, iżeby
im usp Młodzi będą nie tylko ofia-
rować mogli. 50, 75 do 100 fran-
ków miesięcznie każdemu wypłacamy
to na opłacanie mieszkania dla tak
wielu tonnetego, a więcey bardzo
nie iest Młodzi w stanie swoim pro-
fesorom stolików przedmiotów. Wresz-
cie ostatnio mieliśmy posiedzenie
Rady, i głównym przedmiotem naszych
narad była przyszłość Młodzi, któ-
ra dla nas nieprzedstawia te widome
mające świetle xx bardzo dobrze przy-
szło. Wam Ojcowie Rady do Rodzi-
ców i Opiekunów naszych dzieci, ja-
ko z tego powodu ogłosić musieli-
śmy. Tym czasem [illegible] Opi-
nię [illegible] naszey Młodzi co
do P. Winklera; wedzieliśmy tylko
wszyscy, aby nie iest mu obcy język
francuski i iżeli bowiem [illegible]
[illegible] francuskiego języka, nawet [illegible]
Newyor, jako dajemy naszym profeso-
rom nie mogliśmy go zatrudnić
Pan Meszewski byłby odpowiedni
do Młodzi starszych, czyli tak zwa-
ney [illegible], ale tam także
bieda iest ogromna i wszyscy tam
sobie [illegible] jako w niey mamo. [illegible]
trzymać [illegible] dotychczas [illegible] [illegible]

xx Dajemy z naszey szkoły [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] aby [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

która teraz przyszła z powstania - [illegible]
by tamtej naukowej kontynuować.
Że wtedy Węgrom nie dotrzymali-
śmy a przynajmniej nie dając wy-
raźnego dowodu tylko to wszystko
[illegible]; że dowodów trudno jest zna-
leźć i wskazywać, kiedy przy bra-
ku jakichkolwiek trudno jest czynnie
popierać jakichkolwiek [illegible].
(Mieliśmy nadzieję) że Węgrze łaskie
na swoim [illegible] wrodzonym po-
trafi [illegible] Narodowości Turec-
kie, wyszukując środki na swoję
osobistą odpowiedzialność; ale tra-
fiło się że w tej, jako ogłoszony Ob-
[illegible] kraju i Rządu [illegible] dro-
[illegible] nie [illegible] wystawić, i
strata środków [illegible] do-
[illegible] [illegible] do sympa-
tyi ludów Europy. W tym celu
zorganizowano loterya [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible]
franków — Jeden z [illegible]
[illegible] podjął się jej przeprowadzenia
i mówią że bardzo trafnie [illegible]
[illegible]; ale [illegible] [illegible]
abyśmy [illegible] [illegible] [illegible] — a
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] do się do otrzymania
[illegible] przedsięwzięcia — przyta-
czem [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] obecnie. (Dla tego teraz [illegible]

czesny się także umieszczeniem
młodzieży, i wszystkich tych co
się chcą brać do pracy, po fabry-
kach, po drogach żelaznych i t.p.
W tym celu kilka Francuzów, wspól-
zamówieni z Komitetem Polsko-Fran-
cuskim zawiązali się w pewien ro-
dzaj Towarzystwa, przywołali do
siebie Eustachego Januszkiewicza
do pomocy, i robi co może
aby jak najwięcej pozyskać ze
sprawnego dając im zatrudnienia.
Tu Januszkiewicz jest niedocenio-
ny. Posyłam Wam jego odezwy
do starey emigracyi, i wiele odpo-
wiedział szczegółowie i także
się wyjaśnianiu zatrudnienia. Czy
niedałoby się co podobnego spro-
wać i w Drezdnie.

Z prawdziwym Szacunkiem
i Przyjaźnią

J. Kuczowski

Każe mnie też okólnik przedsta-
wić w [illegible], jako
dokument należący do historyi
wychodźtwa obecnego

57

Paryż d. 2 Lipca 1864.
12 rue Mogador.

Szanowny i dobry Panie Józefie!

Z zakrwawionem sercem biorę pióro do ręki, aby Ci odpowiedzieć na twój list z 28 z. m. Jakem go tylko odebrała, obleciałam wszystkich od których można się było czego spodziewać. Byłem u Ks. Władysława, Sapiehy, naszego [illegible] [illegible] i innych, aby chociażby w sposób prywatny coś wydobyć — ale wszędzie pod tym lub pod owym pretekstem wymówiono się i [illegible] [illegible]. [illegible] obiecuje dać cokolwiek dla każdego [illegible] na [illegible] [illegible] — a iż ich co niemiara. Sapieha powiedział mi że stara się [illegible] dla siebie, aby przez [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na ten [illegible]. Komitet Francuski już wyczerpany [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: bo dał 5000 fr. [illegible] Senatorów, która [illegible] dać [illegible] i [illegible] [illegible] na [illegible], co nie mają [illegible] [illegible]

kilkadziesiąt wydał na kilkanaście
chwilowe i kalendarz kilka drugich zachowywał
innych w kasie na rzecz po-
trzeb naglących. Co do funduszów
narodowych żadnego tego co
mi powiedział Janowski, od dwóch
dni tu będący – niema prawie
żadnej nadziei, aby co z nich
dało się ocalić. Garibaldi po-
wiada że on wziął je na broń
i utrzymuje że ta broń jest u nie-
go do wzięcia – jednak są one
teraz przy nim chciał, podobno
pracuje, o stworze pod niego, na-
tychmiast ją zabiera. Sprzedaży
chociaż ta potrzebny, mogłaby wypraw-
ić Garibaldi; ale on cale tej
operacyi się nie podejmuje, bo mu
najgorzej opłaciłaby broń nie sprze-
dać. O żadnych funduszach kra-
jowych nikt tu nic nie wie, i jest
rzeczą pewną, aby te u kogoś
sobie czynowały; bo wiadomo nam
w jakim stanie były kasy narodo-
we w Galicyi w czasach ostatnich;
literalnie nie było ani kopiejki. Dro-
gi [illegible] ta granica osoba
najmniej skompromitowanym, ani
zasłużonym najmniejszych zobo-
wiązań ... Mrozowski, jakby związ-
ki do nas ... do nas zabierając.

funduszu literackiego, prawda, że po
przegranym procesie Mierosławskiego
będą wolne; ale czy też [illegible]
teraz można dysponować tak nie
nic pewnego nie mogę powiedzieć!
bo się dotychczas Towarzyst. wydział
literacki. Jabłonowski, który
od tygodnia wyjechał do kraju
aby się bliżej rozpatrzyć w całym
tym interesie, i to załatwiać
wiele jest, które tam jeszcze przed
dotąd do zaspokojenia pozostały
Obrazy [illegible] Gutterego, roz-
mówię się z nim o tem, i jeśli
będę widział możność wydoby-
cia choć jakiej którejś części
tego funduszu, będzie z mojej
strony, co uznam za możliwe
i Wam o tem zawiadomię.
A tym czasem napiszę teraz
sam do X. W. Waszicky, aby
Wam posłał choć kilka tysięcy
na rachunek których z [illegible]
chodu spodziewanego z loteryi
obiecano mu przysłać 50,000 fr-
anków [illegible] otrzyma, napewno więc bę-
dzie mógł Wam posłać jakie 8
lub 10 tysięcy. Ale potrzeba do
niego samego zwrócić odezwę.
Napiszcie także do Xaw. Bra-
nickiego, który w Berry jest

[illegible]

Jest to okropny poczciwy, uczciwy i żywy obraz nie-
dostatku i nędzy, taki sobie
na umyśle jego wrażenia że
niego tylko wspomnień wrobiona odo-
zwa, mogłaby być nieskazana
potrzeba tylko taniego mu
znego do wymówienia się ta-
kimi słowami, że on musi pa-
miętać o potrzebach Rodaków
swoich w Paryżu. A tego rzeczy
on można mu powiedzieć że to pa-
trzy się na rzymianie Komitetu — i
Komitet francusko-polski — ko-
mitet Mostek — komitetu ta-
[illegible] nie się tylko swemi [illegible] ([illegible] w nich [illegible])
nad biednymi Polaki w Paryżu —
A rząd francuski ob-
mało ta siła ale daje [illegible]
tym co się raz na ziemi francu-
skiej znajdują i wsparcia jego po-
trzebują; bo jednak 150 [illegible]
na ten cel być akkordowały
(chociaż z tych [illegible] daje się po
25 f na miesiąc) i co Niemcy
w podobnej nieczystości i
Rząd Niemiecki tamując wsparcia
ludzi najbardziej zniszczył. Mo-
[illegible] oddając — Jeśli się zgodzi
do niego napisać, tylko wyraźnie o[illegible]
nia proszę i proszę serdecznie dłoni i serdecznie
[illegible]

[illegible]

Paryż d. 17 Lipca 1862 r.
1½ w nocy.

Kochany i Drogi Panie Józefie,

Niedopisałem wczoraj na Twój drogi list z 13 b.m. we wtorek przy wyjeździe [illegible], aby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na ten cel [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Xięcia [illegible] na [illegible] Emigracyi [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible], co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a gdzie teraz ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible], aby [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible], aby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] do prawdy, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], z których [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible]. Ten [illegible] [illegible] do [illegible] Xięcia [illegible], że

[illegible]

mogące pozycyje tu billet Madziuśkat wypi-
eży, niechce tego uczynić, tembar-
dziej aby pozwolił samemu więcej
nadto tych billetów dzisiaj kupi-
ć. — Chociaż ja jestem pewny
że tak nie będzie; bo czy mniej
czy więcej, zawsze się udaje dla
Loteryi coś się okroi i na
zapłacenie dziś trochę swego dłu-
gu najstarszy. Z resztą ona-
czy jeszcze i inne sposoby tak
go nam nieco pieniędzy nie
Ciotuchna będzie musiała wołać na-
i dla tego jestem pewny że
na pewno, aby, jeżeli tam
ani też od tego dostać
tylko tak, wszystko, a my
tak, najdalej to Ojciec to
uczynić będziemy że mogli tego
centem oddać.
Był tu u mnie dzisiaj Ja
nowski, bardzo uboleważ nad
tem, że tam przed kimś nie
powiedział, jakoby on ku drugie-
mu wyjechał ku Moskwie tym
Francuzów, niepotrzebnie
nawet do potrzeby

trzeba będzie iak Janek Biały
i kilku innych, najczęściej
ścisłych co sprawie naszey. Prawdy
iestem, że one iakie bardzo po
tonom aby tylko łatwiey będących
przeciw Oregim, i że podobnych
więcej nie mogłem Pawła raz, bo
dy wiadomo że Janowski to tyś
Salamon Drzewo ofiarował i ty
tyś iak iedna z najbiedniejszych
Ale ponieważ mowa o Jadwidze
i ia tedy tu składam Drogiey Opie-
ce ich polecam: bo ta to będzie
wszystkiego szczątki kostki i
poświęcon Niejakowych.
Dziś wydziałem Pannę Zielińską
umieszczeniu po kalendarzach prze-
myślowych i rzemieślniczych
idzie po sposób naszey przyja-
źni — przeszło 80 iest iuż po-
wieszczonych — i iest wielka
nadzieja że co tylko będzie draż-
to każda po prostu, wszystko
to wszystkim zatrudnienie — dla
tego dziś Pannie Zielińskiej pro-
si aby z naszego co prędzej ma-
przysyłać wszystkich tych co
kraju i iakiekolwiek rzeczy
Fl. iakoś sztuczny, brązowanie

ślusarzy, ogrodników, farmaceu-
tów, bo tacy także i przedtem
kondycyą pomieszczenie. Jeżeliby
Poczciwy Mursz. i Nowak, nie
znalazł utrzymania i potrzeby
opuścili w Szwajcaryi, stosowna
Ojczyzny po latach, i największej
więc potrzebny gdziekolwiek po-
mieści. Wprowadzić nie ma już
żadnego Komitetu do-
bywatej, ale Mu bez [illegible]
utrzymanie swego starania ale
się wyrobią subsidia zadane
po 25 fr. na miesiąc, a resztę
dopełni się ten zasadek — Ufam
na miłości Boga, niemniema
się tam od roboty, bo potem
nikomu nie będzie, coby mia-
ło w stanie zarobić. Otrzy-
my szczęście i [illegible]

J. [illegible]

Na owe [illegible] listy proszę o kolo-
gnębym i [illegible] [illegible].

Paryż d. 26 Lipca 1862
12 ta w południe.

Szanowny i Łaskawy Panie Józefie
Dobr.

Dziś odebrałem dwa Twoje listy: jeden bez daty, ale prawdopodobnie nieco dawniej pisany, przysłał mi pod piękną pieczęcią z Teplitz wujski P. Michelski, ranny w głowę, którego mi polecasz abym miał o nim staranie i opiekę, a nadewszystko abym mu postarał się [illegible] blaszka srebrna, blaszka gutaperkowa dla zakrycia rany w czaszce. P. Michelski przynosząc ten list pisze do mnie że mu Ks. [illegible] Czartoryski radził do mnie się udać, zapewniając że znajdzie we mnie drugiego Ojca i Opiekuna i każda pieniędzy na dokończenie kuracyi, bo z 30 talarami które dostał od was na drogę do Paryża, już mu się nie pozostaje. Drugi z 20 b.m. przywiózł mi młodzieniec Bie-kuj Stan. Borowski, który tu przyjechał kontynuować swoje edukacyę po skończeniu, bardzo licho 3ciej klassy w kraju i bez naj-
mniejszej

znajomości francuskiego języka. Co
z niego da się zrobić, nie jestem
w stanie przewidzieć. Powiadał
mi że od półtora roku jest już
za granicą, i że jeszcze dosyć
słabo [illegible]. Ani zdrowia dość
ani wykształcenia i usposobie-
nia nawet umysłowego. W tem
wszystkiem posłałem go do Pani Za-
[illegible], ale mu ustawić
wstęp na lekcye. Języka fran-
cuskiego tam się dają bezpłatnie
w Szkole Montparnasse, i za
tem lekka [illegible] do [illegible] me-
nażu, ale, jeśli mają jeszcze z czego
dali mu z kilkunastu biletów
na Obiad i na Śniadanie. Tym
sposobem starać się będę, aby mógł
otrzymać Subsidia 25 fr na mie-
siąc.

Co do Michalskiego, jak tu
przyjedzie, postaram się mu być
pomocnym, o ile to odemnie będzie
zależało, ale pieniędzy stale
mu w żaden sposób postarać się nie
mogę, bo żadnych publicznych
funduszów nie mam do rozporzą-
dzenia, a własnych tyle nie po-
siadam, abym na wszystkich [illegible]
ce Emigracyi mógł je rozrzucać.

×× przytem cała zgromadzenia [illegible] - i [illegible]

Co to za nieszczęśliwi ludzie! Nie
mają nic z czego; dostają na
drogę do Paryża, aby tu iakiś
przytułek przynajmniej znaleźć mo-
gli, a oni, zamiast zastosowa-
ć się do woli swoich dobrodziejów,
jadą do Was, bo tacy im po-
wiedzieli, że to mogłoby być
przytułkiem i że iest iakiś
Zakonnik, do którego dość na-
pisać, aby przyjął pod swój dach.
Dla czego go skierował do mnie
[illegible]; nie rozumiem; chy-
ba aby swobodniej wymówić się
od żądania, które do niego mo-
gło być kiedyś zrobione. Na-
piszcie, proszę Was, do niego;
dajcie mu dobrą reprymendę,
za takie lekkomyślne postępo-
wanie i polećcie go komu w De-
plitz, z prośbą aby tam postarano się
zrobić składkę i wyprawi-
ć go z powrotem do Paryża: bo
co tam zrobi Deplitz na rany
głowy; a z resztą jeśliby jakie
wody były potrzebne, toby lepiej
Rządu francuskiego mógłby być po-
słany do Bareges, gdzieby tam
mus i tyż i jeździć o zebranym
groszu. Adres iego iak mi pisze.

Adres. Ludwik Szwajcar
Zum goldenen Hause
in Töplitz.

Ja mu odpiszę jutro, ale się nigdy nie pospieszę.

Sapieha postanawiam się widzieć i list pokazać, ale on się podobno ma opuścić swoje urzędowanie tak świetnie rozpoczęte i które tak wiele pięknych rzeczy przyobiecywało. Co mi ~~[illegible]~~ robić nie wiem —

Wasz szczery przyjaciel
i sługa

J. Matuszewicz

Paryż d. 29 Lipca 1864
12 rue Mogador.

Kochany Panie Józefie!

Przyjechał tu wczoraj Pzarani-
chi z Londynu. Nastrakowałem
go: czyby nam niemało, chociaż
pozycyi, Sprowadzić swoi Nadolskiej
klejnotów, choć jeden parę tysię-
cy franków i pr. Ostrożnych Osoba
tak byłoby się zawarowanie
zwatpiłem, ale dopiero za trzy ty-
godnie; naturalnie jest wszystka
trzeba przyszygotowie pieniądze
kawiarza, ale tu idzie o obecny
dla tego pomnożenia, zachodzi że
na przyjmowanie Obrazowanie
względem pełnomocnictwa od Oestrake-
go i takowe wam także po-
szłam. Jeżeli i na Londyn poto-
rem, trzeba kredyt, bo i to
niekoniecznie wam posłać.
Do Michałowskiego napisałem
że się niczego stąd niemoże spo-
dziewać — że bardzo tu zmy-
śloną nagonnem, że wrócił
do Paryża, przyjechał do Tesłic,

bo tutaj tylko sama kuracya, by-
by był odbył darmo w Pary-
kosztem Rządu francuskiego; i
że teraz, jeżeli takiej rady i
pomocy potrzebuje, powtórnie go
na nowo do Was odwołuję,
bo ja stąd żadnego sądu
o niczem wydać nie mogę i
i tutejszych [illegible] [illegible]
[illegible] do odpowiadania, na
przypadkom.

Zawsze ten sam

J. [illegible]

PS. Polecam przytem twojej łaskawej
pamięci tak zacnych Janków
warszawskich, białego i czar-
nego, obaj podobno mają
być w wielkim niedostatku
a są ludzie zbyt wielkiej
zacności i poważenia

1864

Piątek 5 ~~Lipca~~ Sierpnia

65

115

Kochany Ojcze!

Nigdy nie mogę zapomnieć tru-
dnego tam waszego położenia
w chwili obecnej, i jak tylko
mi się uda sprowadzić [illegible]
wydobyć skąd grosza, natych-
miast go wam przyślę. Wczo-
raj mieliśmy naradę z dwoma
młodszymi Czartoryskimi, którym
matka ofiarowała była pewną
summę na sprawę narodową, w pewnych ratach
które dojdą w bieżącym roku i
w latach następnych są wypła-
calne. Niewątpliwie pieniądze
te będą przeznaczone na utrzy-
manie powstania. Dziś kiedy to
upadło, Księżna Czartoryska
życzy sobie aby one były użyte jak
najskuteczniej, na zaspoko-
jenie potrzeb w obecnej chwili
najbardziej zasługujących na
uwagę. Ja także zgodziłem się
aby były uważane wsparcia
dla rannych i ludzi skaleczo-
nych w zdrowiu, a będących
dziś w nędzy i niedostatku.

Z takiego tytułu obiecano mi dać dwadzieścia franków dla Was; nim tedy je [illegible] odbiorę, wziąłem weksel od Rothszylda i takowy Wam natychmiast posyłam, abyście w obec trudności, jakie tam Was otaczają, takowy mogli sobie zaradzić.

O kwit osobny na pieniądze z kasy komitetu [illegible] szpitala i osobny na [illegible] dwa otrzymane z funduszu Księżnej Czartoryskiej tylko za moim pośrednictwem upraszam.

Ściskam i sługa

J. Mieczysławski

Józef [illegible] niniejszy jechał oddalen [illegible] w [illegible] Monumentów.

[illegible]

Paryż d. 18 Sierpnia 1864 r.
12 rue Mogador.

Kochany i Zacny Panie Józefie!

Wszystkie te porządkowania i przedstawione przez Cię jak najdokładniejsze sprawozdanie, z tego oczywiście się dowiedział o niezwykłych manewrach Jancewickiego, Marszewskiego i Cie z powodu których nie zarządziła cała Komisja Rządu Narodowego do sprawozdania i potwierdzenia przystała, z oświadczeniem, że natychmiast pieniądze wypłaca, podobnie było to powiedziane z Solimskim, lecz gdy ten musiał wielki zawód na siebie nakazać i zażądał ich wypłacenia Ambasadorowi, Jancewicki po porozumieniu się z Marszewskim przypomniał niejakiemu Matuszewiczowi, obywatelowi z Wołynia, aby temu pełnomocnika zażądał sobie dać upoważnienie do odebrania tych pieniędzy, oddzielenia wielkiej od Solimskiego, a z nim zawsze się porozumiewał i Marszewski pieniądze zapłacił. Matuszewicz to uczynił ale z tem upoważnieniem się przedstawił u P. Marszewskiego i zażądał pieniędzy, twierdząc że zaraz dopiero przyjechał i do

zapłaty

niezwłocznie. P. Matuszewicz zamiast
wysłać tego pakietu do domu Zeh
Bankiera w Warszawie,x ostrzegając
ich tylko samemu, a nie komu
innemu, a także i nie samemu
[illegible], należące się 40,000 rubli
powinny były być wypłacone; z dru-
giej strony nieprzestaje go prześla-
dować Solański; a więc trzeba
było znowu kogoś wysyłać, co-
by z nowem upoważnieniem wy-
stąpił i pierwszych dopominania
się skarbowi. Przytem P. Ma-
tuszewicz żeda pokwitowania na
10 i 20,000 Talarów, a tym
czasem z objaśnień jakie ta Ma-
tuszewicz przysłał, pokazuje się
że na przedstawienie rozmaitych
pretensji ta wrobiona suma do-
chodzi na 49,000 rubli czy wię-
cej nawet i tylko przyjmując się
do obowiązku zapłacenia naj-
wyżej 20,000 Talarów. Niewia-
domo więc na jakiej sumy pokwi-
towanie naszego urzędowa, wy-
ciąg z Księgi Hipotecznej, na
którego przystan, a raz wszyst-
ko jakbyśmy znowu wyprowa-
dzali do Księgi, jeżeli ich

x którego teraz firma Kierownictwo, Ramsbach i Kupfer

udzielaniu —

Tak samo postępował Gawdzo-
ski z bronią. Wszystkim kom-
misarzom i Naczelnikom Adminis-
tracji donosił, że ma w kilku
miejscach na składach około
3000 najlepszych karabinów an-
gielskich; a gdy ich żądano
od niego, wszystko coś się zdarzy-
ło, że albo wzięta na czas
nieokreślony, albo że przeniesio-
na broń w kalisku zabrano
do strony zachodniej, albo do ja-
kiego innego województwa, i
nigdy ten nie nadesłał co potrze-
bowali, wyjąwszy raz oręż dawa-
ny zagubione dla Chmielińskiej
300 starych strzelb karabin-
skich. Bardzo z broni się upo-
minał, on starał się wszystkich
przekonać, że wobec jego naka-
zów Naczelnicy wojskowi nie mogą
wcale posłać broni do strony
zachodniej dotąd ani jednego
karabinu nie posłał. I dotych-
czas mu jeszcze zdawało się że koń-
czy z bronią odgrywać i
powiada że więcej jak na 3000 ka-
rabinów ma ich na składzie. A jak
się tak o nią zatytułował przedsta-
wia 300 starych strzelb z 1814 i 1818
które [illegible]

Wrocławskiego, i tylko to umówion[e]
wynagrodzenie, ciążącym, byłoby po-
kazywane w Rakach, jako też
do Marszałka należące, i będące
na składzie w mieyscu tak bardzo
obciążliwém. Uważałby że rzeczy-
wiście rzecz niepodobna, iżby co
podobnego rozwiązanie, i tu zgodo
i porozumieniem się z naszym wiel-
kim rodakiem dziać się mogło, a
jednak niemałego żadney wątpliwo-
ści że P. Janczewski iest upoważnio-
ny w tey drażliwey konferencyi.
Dla tego Komissya Rządowa będ-
zie o tem wszystkiem z dokładno-
ścią zawiadomiona, prosi Cię
Pacy, iżbyś mi nadesłał [redacted]
dokładnieyszego [redacted] objaśnie[nie]
o stanie tego interessu od ministra,
który otrzymał takie pole-
cenie, aby Cię o wszystkiém ci[...]
w tym względzie uczynił [illegible]
[illegible], na tym skończył nie dziękuję, [...]
tylko ta wspólném porozumieniem
się z [illegible], pozostawując Cię
na swobodzie i wolném działaniu
jak tego uznasz potrzebę.
Ponieważ ta Komissya ostatecznie
wszystko stąd urządzone potrafi
nie Marszałków ta ustanowionych
przez mnie świadek, ich tylko
tam Marszałek, po ostatecznie
porozumieniu się i oznaczeniu
Summy [illegible]

68 146

samemu przynależnéy do skarbu
takowa złożyć na ręce jakiéy
pewnéy trzeciéy osoby, lub Ban-
kiera z zastrzeżeniem aby ta na-
tychmiast P. Wrześniewskiemu ją
tę wypłaciła, jak tylko tenże P.
Wrześniewski będzie potwierdzony na
powyższą sumę, Kommissyi Rzą-
du Narodowego jako téż nas De-
legacyi Zagranicznéy (za granicą), która ma
prawo odbierać i kwitować ko-
towania funduszów narodowych, z ja-
kiegokolwiek by one źródła po-
chodziły. Aby nas nadal stawiać w ta-
kich potwierdzeniach nie czekając żad-
nej, Kommissya upoważnia tego
obywatela o złożeniu należytości Skar-
bowéj czy tam samym, czy na
ręce trzeciéy pewnéy osoby, telegra-
fem nas zawiadomić a kwoty
wspomnione, jak najformalniejsze
natychmiast będą wydane.
Wyraźnie tedy z nas każdy
skorzysta jednych na drugich, i
domagając się upoważnienia do
odebrania pieniędzy też te odje-
dzie już od drugich. Trzeciéj
[illegible] [illegible] tego nie dzieje
i dla tego stoi osobno i chce
składać na właściwe ręce i
wyraźnie stać się ignorantem tych
mniejszych matactw Janczewskiego i spó-

Z tego powodu piszę kilka słów do Księży, aby zwrócić na to ich uwagę, i zachęcić do wspólnego działania, w przekonaniu że tylko tym sposobem można będzie uchronić Matkę tym bezczelnym oszustom i do zapłaty zmusić, jeżeli to jest umotywowanem

Oczekiwać będę z niecierpliwością dalszych wiadomości od Was a tym czasem przyjmijcie ich najuprzejmiejsze przyjaciela starego uściśnienie

J. I. Kraszewski

Nie piszę nic o własnej [illegible], o której mi wspominacie w liście, bo nie lubię sprzedawać skóry niedźwiedzia, póki nie mam zabitego niedźwiedzia.

Proszę o te słowa doręczenie Ks. Sokulskiemu, bo nie znam jego adresu. Proszę [illegible] aby moje listy [illegible] kazcie do Maternowicza adres jest następujący à Mad. la Princesse Czetwertyńska in Loschwitz près Dresde

Vichy d. 27 Sierpnia 1864.
Villa de Bellevue.

Kochany i dobry Panie!

List twój z d. 22 b.m. odebrałem dopiero otrzymany w Vichy, dokąd mi przed trzema dniami udałem, dla poratowania się, jeżeli to jeszcze być może, własnego: bo od niejakiego czasu, czuję, że zdrowie mi niechce [illegible] i la machine se detraque —

Żałuję, [illegible] twoje mię niektó-rami(?) i trzeźwości(?) na ile to com Wam napisał w interessie Marszałka(?). Na miłość Boga, Chciej mojej(?) przypomnieć, abym jo miał jakie niewdzięczność(?), lub niewidział w Tobie dosyć energii do przeprowadzenia tego interessu. Niepisałem, co mi było [illegible] wiadomo(?) o Marszałkowskiej(?) i mieszkańcach(?) tych ludzi i [illegible] tem aby i tobie i mnie lepiej o tem objaśnić. Ty sam [illegible], aby wszystko było zrobione jak najformalniej i naj-uczciwiej — niemówiąc(?) [illegible] tego [illegible]

Od tego czasu(?) wszystkie [illegible] [illegible] nic nie wiem o [illegible] — [illegible] tylko mam [illegible] 1850.

bez uwolnienia Komisyi; bo wszystkie

nie iey myśli [illegible] były dawno

uspokojeniu i takowe sprawiedliwy-

wać — Owoż aby Kommissya

do tego doprowadzić, potrzeba

było wciąż całą iey przedstawić

i iey uznanie otrzymać — i ku

obrażonych się owe żądania ostatniego

[illegible] — Gdyby zaiemnie za-

mego wszystko [illegible], pewno

byłoby wszystko bez [illegible]

się uczyniło do [illegible] a [illegible]

lecz do czynienia, ale [illegible]

[illegible] w imieniu zbioro-

wem potrzeba [illegible] więcey i

innych żądania [illegible] na-

[illegible] mocy do życia [illegible]

przystąpić, nie nawołując wszelkich

form i nieskończonych [illegible]

nych legalności; ale [illegible]

[illegible] czasem nie można [illegible]

[illegible] chciało. Ja byłem

przekonany że w moich Kollegach

nie znaydę żadney opozycyi i dla

tego telegrafem zaraz doniosłem

że na krajowy uspokojenie nie-

było;

tym czasem na świętym, przed wydaniem
upoważnienia, żądano objaśnienia
o jakich pisałem. Donosisz
mi, że od wszystkiego się
umywasz, jako człowiek który się
czuje obrażonym, że niesprawiedliwie
[illegible] wszystkiego, jak sobie
wyobraziłeś. Na miłość Boga,
Kochany Panie Józefie, czyż się
godzi w takie sposób postępować
kiedy idzie o sprawę publiczną,
o dobro kraju, i kiedy masz
przekonanie że po mimo to wszystko
com Ci napisał o nadużyciach
[illegible] jednak ten [illegible] mówić.
i skrzywdzeniach [illegible] że
wiedząc że Mi Twojej działalności
osoby jest wielka — sprawdzam
się, i ja sam wszędzie na
siebie odpowiedzialność przed kra-
jem i przed historyą, i na
[illegible] że wszystkich [illegible]
był P. Marszałek w Imieniu
Komisyi [illegible] P. Marszałek
oprócz broni jakiej nie miała, od
niem [illegible] w gotowce [illegible]
[illegible] Proszę niezwłocznie [illegible]
cny Panie Józefie, i [illegible] mo
[illegible]

dopomoży do wyleczenia tych ste-
nie [illegible] (uwagi tej) że tak myślałem, że
porozumienie się z Sobolewskim
w tej mierze byłoby rzeczą
nie bez korzyści — nie mniej nie-
tego że [illegible] : bom nie wiedział
że tak jak z sobą idzie się.
Ja mam tę najszczerszą chęć
że trzeba radzić o ludziach
i siebie samego, i dla tego wy-
magam czasami od innych wię-
cej, iżeby się godzili, ludzi idąc
o dobro ogólne — o sprawę nar-
odową — ja w tym razie nie zna-
(w interesie publicznym) ludzi i z którymi tylko nie chciał-
lub uważał za oddalające od
siebie, zbliżyły się pomocą i w-
rozumieć, [illegible] co dla ogółu u-
dałoby się zrobić. I to jedno
tylko obowiązek, który Pani [illegible]
i tak łacno mi to wziąć za [illegible]
Co za szkoda, że my się tak
także obrażamy, gdzie idzie o wy-
w podaniu sobie ręki — o brater-
skiej spółdziałaniu, dla osiągnięcia
jakiegoś dobrego celu — dla tworzenia
[illegible] dobrego rezultatu. [illegible]
[illegible] z [illegible] niecierpliwością od-
[illegible] tamtego ~~[illegible]~~ samego

Od Ciebie [illegible] [illegible] Ojciec [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Paryż d. 25 września 1864
12 rue Mogador

Kochany i Zacny Panie Józefie,

Przedwczoraj wróciłem z [illegible], co prędzej tedy spieszę przeprosić za opóźnienie. Do którego jak się zdaje iż datem sprzed, tem na ostatni list nie odpowiedział. Przyznam się szczerze że Waszem zdaniem że to jest ostateczne wszystko tak i tak się stanie, jeśli nowy potwierdzi, iż to, [illegible] żadnych nie nie wyprowadzi. Zresztą by z nikim o tem nie mówił — jeżeli żeby się w domu niezawiedli do Was nastąpić. Tym czasem rzeczywiście inaczej dawno [illegible] odebrane od [illegible] dla [illegible] [illegible] obiecanego [illegible] — kiedy on nie [illegible] odesła i niemiem. A to będą [illegible] — i tem [illegible] [illegible] [illegible].

Pamiętali pisał o [illegible] do Ruprechta [illegible] odezwał się do nas, ale to niepotrzebne ×× mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

×× [illegible]

w Niemczech całe przeprowadzenie
a na granicy francuskiej niech
powie bez ceremonii że jest Offi-
cer polski i że jedzie do Fran-
cyi jako refugié polonais, nie
mając żadnej w Niemczech po-
trzeby — na granicy francuskiej
których Mu trudności robić nie
będą.

O to jest wszystko, co niniej-
szem mam do zakomunikowania
przesyłając Mu moje za-
pewnienie prawdziwego Szacunku
i Szczerej przyjaźni

[illegible signature]

Paryż d. 14 Listopada 1867
1½ [illegible].

Szanowny Panie Józefie Drogi

Po odebraniu Twego listu z d. 9
b. m. i przeczytaniu kopii doku-
mentów i objaśnień, mówiłem
z moimi [illegible] i kol-
egami należącymi do Komisyi
Skarbu, ale wszystkich [illegible]
jednomyślne zdanie, że Komisya
w teraźniejszym czasie tylko byłaby uprawniona
i miała sprawiedliwie [illegible]
względem sprawy interesowa-
nego, jeśliby ten wiedział o fun-
duszach [illegible] należących
i zapewne [illegible] [illegible] którego
z Paryża [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Centralnego takowe
potrzeby wydałby i [illegible]
do Kassy Komisyi Skarbu na
[illegible] oddawał — na ten czas
przedstawiam [illegible] Komisya Skarbu
Nas. Pozostały się dowody
na [illegible] Skarbu w Archi-
wum Komisyi [illegible]
wyraźnie, rozpoczną, sprawie-
dzi

i zwrot należności Wierzycielo-
wi Naczelnika 1szy Ostrołęcki-
go zrealizować? ale pełno tego
wiema — pełno Komisyi, więk-
szość owych Funduszów, ani
żadnych innych mających być
utrzymani w tym celu, nie zo-
stanie tu jakiejś [illegible] mają-
cych się wypowiadać za sprawą.

Dalej również bieda jest
ogromna — kasztelan [illegible] ja-
ko otrzymują emigranci nowo
przybyli do Francyi jest nad-
zwyczaj skromny, a wszystkie
inne resursa zupełnie są
wyczerpane. Wład. [illegible] bar-
dzo się troszczy o los nowo
[illegible] Stowarzyszenia ka-
tolickiego pod przewodnictwem Bi-
skupa Segur. Jest to nie-
zawodnie bardzo potężna Dźwi-
gnia w pewnej chwili będą
bardzo znacznego Stowarzyszenia
francuskiego; czy ono jednak
we wszystkim, aby od niej tylko
wiele wydostać, iżby wszystkim
naszym biedom i niedostatkom

73

Dać radę, jeszcze dziś trudno
powiedzieć! Już od roku do dziś
poczynają dawni [illegible] na Obe-
dzy tym co ich nie mają, i sta-
nywiają, o urządzeniu pewnego
rodzaju przytułku, gdzieby potrze-
bujący pozbawionych wszelkich
środków utrzymania się i pracy
dla braku krajowców czyby
i wszelkiego wykształcenia obszer-
nego, mogli mieszkać przez
zimę i mieli wspólne wyży-
wienie w domu przygotowane je-
dzenie — stosownie rodzaju mena-
żu — Dałby Bóg żeby to się
udało — skończyłoby się tyle cier-
pień całych najczulszych organizacji.
Ale jeśliby się to udało byłoby
bardzo dogodnie na przybyciu ti-
my — bo na ten raz nadzwy-
czaj te się drożyć i niezmiernie
mieszkania, a przy braku osób
rodzinnej części Odnośnej, czekanie
trudno do utrzymania —

Szczery przyjaciel i sługa

[illegible]

74 120

Paryż d. 6 Grudnia 186[illegible]

12 rue Mogador

Kochany i Drogi Panie Józefie,

Uradowałem się i rozczuliłem
nad treścią pochlebnego Twego listu;
mówiłem i pokazałem wielu moich
krewnych i przyjaciół — i w re-
zultacie przyszliśmy do tej kon-
kluzyi, że jeżeli był co mógł
Pan mógł potrafić w Dreźnie
nie wrócić do Polski bez nara-
żenia się na prześladowanie mo-
skiew, przyjechać do Paryża
zrobimy wszystko co było w na-
szej mocy, aby ci [illegible] jakiś
[illegible] utrzymanie [illegible]
[illegible] [illegible] jak [illegible]
[illegible] [illegible], z [illegible]
i z [illegible] na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], oraz [illegible]
[illegible] [illegible] — i [illegible]
[illegible] [illegible] się [illegible], aby
na [illegible] [illegible]. O [illegible]
[illegible] powiadano mi że on [illegible]
[illegible] wrócić do Polski: że nie
jest tak bardzo [illegible]
i [illegible] [illegible] był [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] utrzymania [illegible]

x [illegible] [illegible] [illegible]

Hrabe jako Szlachta, jeżeli ma
rozsądku[x], niewątpliwie trzymać się
tu tradycyjnie, chociaż by góry
nie Mu obiecywać niemożna
bo mógłby się wymknąć z tego
owoc dobrego. Będzie się za u-
dziedzica swego sobą i pomocą
się z bliższa, można ocenić
gdzie, i komu można go polecić
Ostatka wspomnianego może do Stolicy
właściwy jak Dwór innych, jest
twoja niezbędnie i trzeba
się do [illegible] w swój [illegible] się
robić, albo się oddawać przy
podle pamięci od Skarbu
swoim [illegible], aby ich ta
swoim przyjacielem postarał się
pomieszczenia w niektórych [illegible]
[illegible] francuskich, które do przyję-
cia ich gotowe, polecał. Ja-
czym [illegible], i niedostatkiem na-
wet będzie się wiedzieć jak można
kiedy się raz trzeba na bardzo
wszystkim; ale na wypadek ich
to trzeba nie oczekiwać do na-
szych funduszów; bo ich sami
nie mamy, a więc musisz się
dobić coute que coute od tamo-
tejszego [illegible] Dyrekcji
i [illegible] tak sam urządzić, iżby

LABRANCHE & Cie
36 RUE DE LA [illegible]

każda tu rodzin przyjeżdżająca
do Paryża świata [illegible]
[illegible] nie jestem, jako [illegible]
[illegible] mi co dla nich [illegible]
gdy zrobi na miejscu
Zawsze u tych samych [illegible]
[illegible] szczerze [illegible]
i do [illegible] [illegible]

X. Gałęzowski

d. 8 Grudnia 186[illegible]

Szanowny i dobry Panie!

Pisząc do Was przed dwoma dnia-
mi w interesie tych co mają być
uwolnieni z Drezna [illegible] i udać
się do Francyi, wspomniałem do-
da, że do nowego roku Komitet
[illegible] się umieszczeniem nie-
których skazańców na sobie wzięcie
[illegible] kosztów przejazdu dla
niektórych tylko za połowę ceny
jaką płaca im na drodze że-
laznej [illegible] i Strasburg-
skiej.x Otóż ci co z
Saxonii [illegible] będą mogli
to uczynić w tym miesiącu, za
trudny im było wyrobić i [illegible]
stać do Granicy [illegible] za poło-
wę ceny od granicy do Bay-
[illegible], ale aby to doszło [illegible]
potrzeba aby oni wiedzieli
[illegible]

a.) Jakie będą środki co dla na-
szej przyjechał i pod jakimi
warunkami?

b.) Jaka droga przybędą na
granice Francyi, to jest przez
Strasburg czy przez Kolonię

x [illegible]

aby skłonić go do tego wyrobić
im bilety na przejazd na drodze
kolejowej austryackiej lub szwajcar-
skiéj i takowe posłać im albo
do pierwszej stacyi (z owej kolejowej
nadgranicznej lub nawet do
Drezna, jeżeli będą tam stać
potem.
c/ W jakiéj porze mniéj więcéj
Drezno opuszczą.
d/ Ale [illegible] liczniejszych [illegible]
gotowa wiadomości [illegible] o
ilości osób i jakie te są.
Wszystko bowiem razem [illegible]
[illegible] potrzebnych jakie [illegible]
100 franków a może i więcéj
[illegible] [illegible] nie [illegible]
dzie, jeśli mniejszych razem
nie wyjeżdżali [illegible] co [illegible]
jedna lub dwie osoby lub
jedna rodzina)
Jakbym mógł [illegible] od [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible]. Dzięci [illegible]
co najprędzéj [illegible] wystać
aby jeśli mają być [illegible]
w [illegible] [illegible] czasu.
A coś mi [illegible] [illegible] [illegible]

bo [illegible] i miejsce dla niego
iaszcze wewnętrznej — jeśli ie-
dnak nam przyjdzie [illegible]
szy w dzień w biednych [illegible]
[illegible] Duszo.

Zawsze ten sam stary twój
przyjaciel i sługa

J. [illegible]

78 142

Paryż d. 14 stycz[nia] 1865
12 rue Mogador

Kochany i Łaskawy Panie Józefie,

Bardzo pochwalamy i oceniamy
się z tego pomysłu. Niezawodnie
[illegible] te wszystkie pomysły [illegible]
Paryż jest siedliskiem wszystkiego
tyle zaniedbanego i politycznego
[illegible] — ale wszystkie
[illegible] — nam to dziś [illegible]
[illegible] na jakiś czas [illegible]
[illegible], a przede [illegible]
[illegible] go [illegible], pod względem
[illegible] naszego
i całej [illegible]
[illegible] — [illegible] do Kraju
[illegible], niemało
o tem jak to [illegible]
[illegible] jest [illegible]
[illegible] do [illegible] w [illegible]
[illegible] — [illegible] to jego
[illegible] która [illegible]
w odpowiedzi: ~~[illegible]~~ [illegible] była
od nas także [illegible]
Ci dopomagać w spełnieniu
[illegible] — [illegible]
[illegible] — ale [illegible]
nie

ozdobioną, świątło, imię,
tryjumfu nawet, kiedy kła-
niamiem negyiolog — otóż
Teatr wszystko się zmienia,
... i zrobi się coś
bardzo poważnego i przy-
jemnego — a więc najpierw
z odwagą i wytrwaniem
i cała nagroda. Ale ja
wiem dobrze żądania, że
się to powinno zrobić z tej
strony nieba — w Aktualności
Magdaleny cały odnaleźć po-
ściągał wszystkie abonamente
za Czytania Mesjasza. O-
przez dwóch pretendentów
o których pisze Jarnowieński
ja wiem tylko jeszcze o jednym
obywatelu z Modola, (Jarnecki
co był dobrze agentem w tot
dzieła, który zarobił od tego my-
ślał i rachował na trzymanie
tego nieco funduszu, ale ten
Dnia podobno ... i ta-
kiż wraca do kraju — a więc
z tego strony konkurencji nie —

będzie — a w każdym razie
byłby ustrzeżony, żeby tylko
wiedziała, że sam coś podobnego
przepowiedział?

Cóż się stało z dziećmi
o których mi pisałeś i jaką
dla nich miejsca [illegible];
bo [illegible] nasz. Bóg pobło-
gosławił — na ten rok odda-
je się ze [illegible] podob-
nie nam nasze deficyta — tylko
o ten [illegible] [illegible] nie
[illegible], bo [illegible] uprzedzić
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zna-
czenia [illegible] na ten [illegible]
na [illegible]. ale mamy obie-
cane z Ministerium Spraw
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], a [illegible]
[illegible] Oświecenia dało nam
już [illegible] fr. więc [illegible]
wydaliśmy do [illegible]
na [illegible] Napoleonowi, o
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] serdecznie [illegible]
całego [illegible]

[illegible] Matejko

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]?

Gałęzowski Seweryn 1911

80

Paryż d. 27 Lutego 1869.
6 rue Mazagran

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju!

Przesyłając Ci dołączone tu dwa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tym wszystkim którzy [illegible] [illegible] w domu Szkoły Polskiej, w [illegible] moje do nich odezwanie się, [illegible] [illegible] wszystkim [illegible] [illegible] Ciebie [illegible] Panie Józefie cała [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Szczęśliwa dla tego [illegible] i tak gorąco serdeczna [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] Szanownego Pana [illegible] raz.

Odpowiedź ~~[illegible]~~ dołączonego tu [illegible] odbierzesz [illegible] [illegible] pod adresem — [illegible] [illegible] sam [illegible] [illegible] [illegible]. Przy odpowiedzi tego [illegible] ~~[illegible]~~ Zalewskiego, 2 [illegible] [illegible], 2 [illegible], 2 [illegible] 3 [illegible], 2 [illegible] ~~[illegible]~~ 1 do [illegible] [illegible] Stanisława [illegible] [illegible] [illegible].

zawiadomił P. Staszyńskiego, że
przeciwdziałania, jakie przeciwdziałem
Bel [illegible] w księgach Hipote-
ki stołecznej; po mojem [illegible]
[illegible] niespodziewany [illegible] do Bur-
kiewicz kolwiek dała była mu tako
tę potrzeba) 20,000 franków od
tej których Polskich. Po śmierci
tejże matki P-ni Staszyńskiej,
przeznaczona i niedokończona osobi-
[illegible] [illegible] przy r. [illegible]
ka Sapieżynie, w [illegible] spad-
kowym tam takiego zapisanem 500
(Pięćset) franków na wszystkie [illegible]
ty. Oprócz tego wszędzie każdego
[illegible] [illegible] tych [illegible]
[illegible] [illegible] nie mogli inny.
Następnie były [illegible] zawiadomione,
że P-ni Staszyńska ma [illegible]
pozostanie [illegible] 20,000 [illegible]
[illegible] — albo [illegible] — [illegible]
[illegible] i [illegible] nie mając [illegible]
[illegible] to [illegible] — [illegible] się
to [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] zachowanie, a [illegible]
[illegible] [illegible] która [illegible] [illegible]
i [illegible] była [illegible] przechowa-
[illegible] [illegible] i [illegible]
tego [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] tej [illegible] [illegible]

bardzo się będą mogli przy sta-
nowisku, jeśli mniemam że
do pomocy [illegible] rewolucyi — i do
przyczyniania do utrzymania
[illegible] jest jedno i to samo.

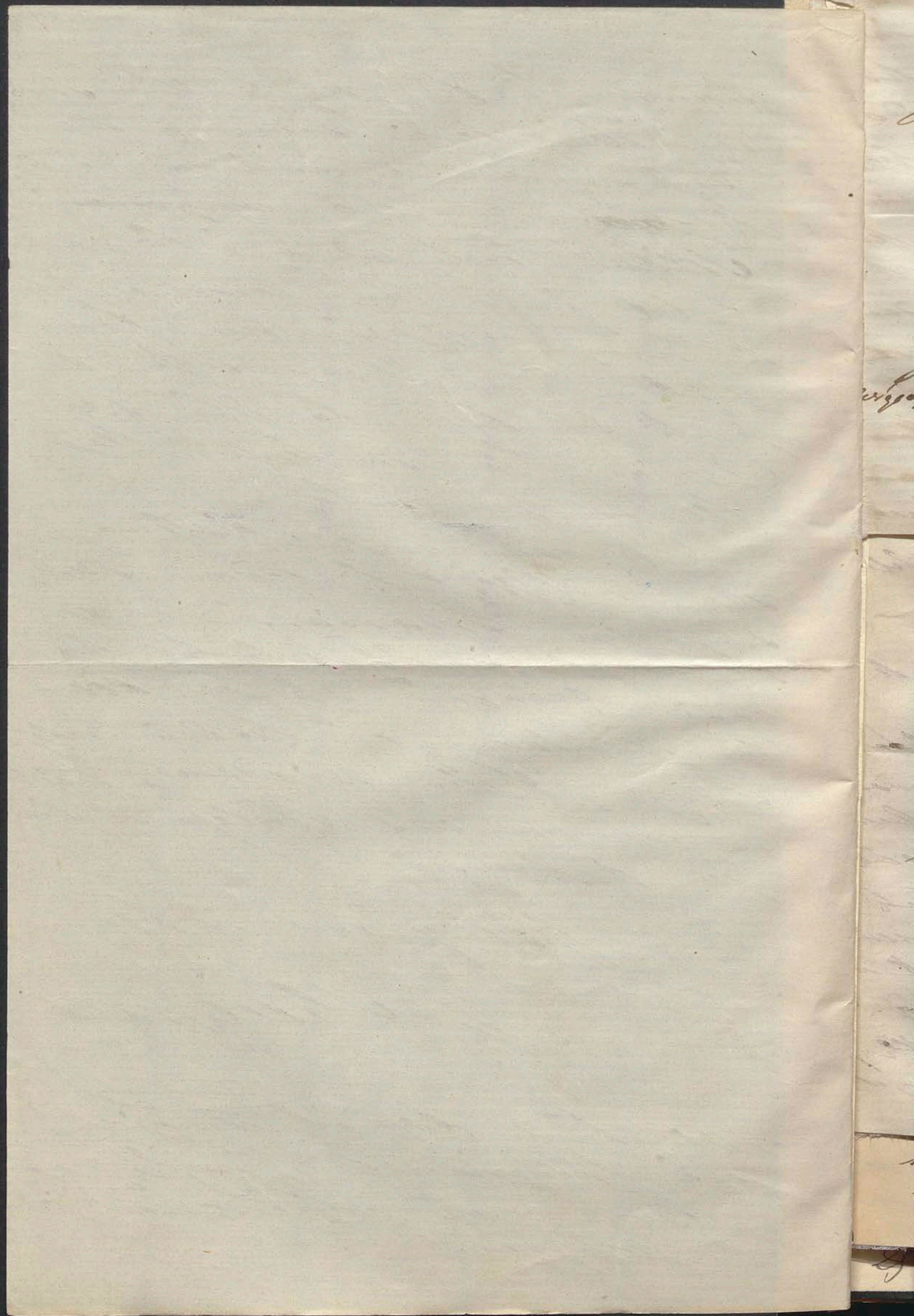
A jeśli tam temu [illegible]
[illegible] (Ministra Fran-
cuskiego) z Paryża, który nie
jest dla niego to dla nas
(zmiana ta musiała być
bardzo nie miła)

Co robi nasza [illegible]
na? Aby się udało [illegible]
[illegible] Mamie? i [illegible]
że ciągle w [illegible]: bo
chce się [illegible] [illegible]
to [illegible] co będzie dalej
[illegible] bardzo wiadomo, jeśli
mi nie da coś [illegible] [illegible]
je [illegible]

Ściskam i [illegible]

J. [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]



147/82

Paryż d. 26. Sierpnia 1863
12 rue Mogador

Szanowny i Zacny Panie Józefie,

Od kilku dni jestem w posia-
daniu Twego Zacnego pisma z 17go
alem się powstrzymał z odpowie-
dzią umyślnie, bom się chciał na-
przód rozmówić z wspólnymi na-
szymi przyjaciółmi jak Ordę-
gą, Ruprechtem i innymi. Otóż
po wszystkiem tem, co Pan mówił
i kreśli na uwagę, przyszliśmy
wszyscy do tego wniosku, że na
podobne zadania, o jakich mi
w Twoim liście wspominasz, cał-
kiem uważać nie należy i robić
to co każdemu jego sumienie
przekonanie nakazuje i rozum
jego moralny i materyalne
środki dozwalają. Przystąpienia
więcej niezałatwione, i im tak
więcej i silniej ku swojej je-
dności ... tem więcej
po do nas będzie wymagać i tem
będzie odbierania, że niedowie-
rzając ... Jest to los tych wszystkich
co jakichkolwiek biorą udział w tej
... publicznej;

postać być w kraju, uwalniając tez być
niebezpiecznym i małodusznym dla stro-
nictw Rządu moskiewskiego i stąd ka-
zano Ci kraj opuścić — a zatem [illegible]
[illegible] Ojczyźnie w duchu przyszłych
Narodów — Obie dwie Obrony
sprawy narodowej, dowodzą tej
pewności, niemogące [illegible]
do działania. Jam rozumiał
usprawiedliwić, że istotnie, jeśliby mógł
być tam [illegible] w [illegible], [illegible]
[illegible] jakiemi Ojc. Ks. Boży [illegible]
[illegible] dalszych [illegible] lepiej [illegible]
[illegible] jako gdzie indziej; ale [illegible]
go [illegible] z tego względu [illegible]
[illegible] [illegible] i jakie mi teraz
[illegible] [illegible], [illegible] ku
[illegible] sprawiedliwości; i dlatego
[illegible] mi [illegible] i moim [illegible]
[illegible], że [illegible] moja będzie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] do
Drezna, i tam [illegible] [illegible] z góry
przez Rząd [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] i [illegible] korespondencyi
[illegible] z krajem, [illegible] [illegible]
porozumienie się z nami. [illegible]
[illegible] [illegible], że [illegible]
[illegible] na [illegible]: [illegible], a [illegible]
[illegible]

na cięzki do rzeczy, do jakich prze-
[illegible] jego [illegible]. O[illegible]
tego pisano nam, że całkiem nie-
więcej w pomyśle założenie ob-
cnego powstania; skąd tedy owa-
tym tym ruchu bardzo się nad-
zwyczajnie [illegible] — [illegible]
[illegible] się do kraju a nawet do-
radzała aby to czynili. Łatwo tedy
sobie wyobrazić, że kiedy Agen-
ci [illegible] polski nie [illegible]
[illegible] na [illegible] i na
obydwu stron spotkanie się i na
samych niemal konspiratorów.
Z tego wszystkiego tedy Polska była tu
niemal [illegible] gorętszego tam
wysłać, i rzecz już jest na czasie
zrobiona; ale [illegible] ten polska
jednak [illegible] [illegible] co [illegible]
je i pomocami [illegible]
[illegible] polski; wyobrażając; aby
ta [illegible] sama nie nadstawia
karku, aby [illegible] najmniej od
[illegible] do [illegible] dali [illegible]
[illegible] dla przyjścia w [illegible]
[illegible]; i do tego [illegible]
chcemy Pan Józef będzie nam
nieocenioną pomocą, oprócz
innych [illegible] wyżej wskazanych
[illegible]. Do [illegible] tedy [illegible]
[illegible] [illegible] polska

Wprawdzie w Berlinie takie Ustawy po-
ważniejszy byłby potrzebny; ale ta-
Komitet potrzebnika będzie musiał
tegoż od siebie instrukcyi. —
Było w odpowiedzi na list. — Co do
poglądu na horyzont polityczny ca-
łyj ze względu na naszą położenie
jeszcze wszystko zbutwiało, i ciemno
chociaż to pewna, że mówiąc o
biednych instytucjach nie myśli
sama [illegible], jak może. Do wojny go
i volens nolens Rząd Francuski
ze swojemi Alliantami, wszystkiemi
mniejszymi. Do tego samego kro-
ku [illegible] — to jest moje przeko-
nanie — ale czy wojna nie wyjdzie na
ocean cały, mnie słońce zaydzie
to jest inna kwestya!
Z prawdziwym Szacunkiem
i poważaniem, jestem
Szczerym i Sługą
A. Cieszkowski

87 319

Paryż d. 1. Lipca 1870.
6 rue Mogador

Szanowny i Kochany Panie Józefie
Dobrodzieju!

Przed dni temu odebrałem list od
dawnego mego Kolegi szkolnego
Aleksandra Groszy, który mi tu
powiada o przybyciu do Paryża
Córki jego, Fortepianistki, która
przywozi ze sobą wszystko swego
bienia [illegible], przyjeżdża tu
dla dokończenia swojej edukacyi
na tej drodze i wykształcenia
się na wirtuozkę artystkę
muzyczną. — Stawia Panie, bo
Ty jej Pan dał [illegible] tak
do tego. Ale chwilowo ja sam
nie znam jakiej poważniejszej
polskiej rodziny, aby jej dała
[illegible] opiekę i [illegible]
[illegible] w miejscu tak
niemoralnym i dla niej całkiem ob-
cym jak Paryż. Do tego powo-
du piszę takie do Pana Do-
brodzieju. Ale list przyszedł
kiedy ta opuściła Paryż.
Sam [illegible]

mówić mi że się listem Pani mó-
li w Dreznie który mnie nie
bardzo szczęśliwa przeczytawszy go
nie mogę już, który Pani pisała
że będziemy listem, że jest tylko
przyjeżdża do Drezna, ażeby
Ciebie odwiedzić, i nie wypada
do Drezna, nie [illegible]
Ciebie [illegible] się udając. Będę
ciebie tak dobry i łaskaw jak zawsze
przedtem tak [illegible] Pani
Dziękuję i sam przyjęć
przy tej sposobności przesyłam
uściśnienia dłoni serdecznie nie
od [illegible] Pana wielkie
całe i [illegible]

J. Melczewska

Uściśnij [illegible] i [illegible]
[illegible] Dreznie nie [illegible]
[illegible] bardzo [illegible]
Cieszę się [illegible] tak
[illegible] wdzięczna
[illegible] go czytam [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible]
[illegible] czy [illegible]

Probabil [illegible] [illegible] ac-
[illegible] [illegible]

[illegible]

Paryż d. 24 Czerwca 1871.

6 rue Mogador.

Kochany i dobry Panie Józefie

Dobrodzieju!

W liczbie tu listów moich pisany-
do Kochanego Dobrodzieja Pana, też
p. Winkler, który na rekomendacyą
Twoją, przed 6ciu czy 7miu laty, wstąpił
do naszej Szkoły i teraz 5 czy blisko
[illegible] [illegible] Nauczyciela je-
żyka polskiego, z [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] mu [illegible]
i [illegible] wynagrodzenia 2500 fr.
[illegible] go dać, że wybuchnięcie
wojny pomiędzy Francyą a Prusami
dla [illegible] [illegible], [illegible]
nie mogło. — [illegible] [illegible]
też to było tylko [illegible] i tę
p. Winkler [illegible] się w tem
[illegible] położeniu, że z powodu braku
[illegible] przez czas wojny, jako nie-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. tylko [illegible] co do na[illegible] zupełnie nie-
[illegible], [illegible], jak [illegible]
dla nas [illegible] po tej ogniście
[illegible] [illegible] familijnych w tak
[illegible] — i nieporozumieniu. [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible]
[illegible] się i [illegible] [illegible]
[illegible] p. Winklera w [illegible]
[illegible] bardzo dobrze, w jak [illegible]

razem podobnemi znajdowało się i po
tych dwu znajdują się szkoła dan-
ty na lato, spodziewałem się, jak po-
wiedziałem, przy przechodzeniu go do [illegible]-
nego [illegible], i po tylu bo-
lesnych czasach, jakiekolwiek na [illegible]
i dotąd doznajemy z mojej strony [illegible]
[illegible] i jeszcze podobnych [illegible]
ran [illegible] wielu i [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. Jakie to
[illegible] [illegible] [illegible] nie otrzymał-
[illegible] więcej, o [illegible] [illegible]
[illegible], i kiedy przed 15 dnia [illegible]
z Warszawy, dowiedziałem się że opu-
ścił Paryż, i z obcymi [illegible] u-
dał się do Galicyi. Łatwo było
sobie wyobrazić, jakie było moje
zdumienie, kiedy [illegible] w dniu wczo-
rajszym dostałem formalny pozew
w imieniu p. [illegible], przez
jego Adwokata, domagającego się
[illegible] wspomnianej [illegible] [illegible]
[illegible] go do tego Adwokata
[illegible] i jak [illegible] na [illegible]
do niczego, że [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
z tem wszystkiem [illegible] teraz
na wstępie [illegible] mając Adwokat
p. [illegible] [illegible], że on [illegible]
[illegible] do Paryża [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i że [illegible] [illegible], [illegible]
tam bardzo [illegible] posadę, a
przeto

tenzo nie bardzo [illegible] słowa na-
rażony kosztu, który [illegible] kon-
cem kosztu życia osobnego. Mógł-
by z [illegible] przy
szkole, z [illegible] aby nie by-
bienie Paryża [illegible]
domu z interesu 3000 fr. na
stypendia, bo [illegible] w in-
[illegible] w innych [illegible]
[illegible] jak w [illegible]
nie Administracye [illegible]
a co było [illegible] [illegible]
[illegible] przez 5 lat, 3000 fr.
[illegible] [illegible]
[illegible] dla Szkoły, który [illegible]
[illegible] 5000 f. i [illegible]
[illegible] 1000 fr.
[illegible] jak powiedziałem
[illegible]
[illegible] w [illegible]
[illegible]
i który [illegible]
[illegible] sama [illegible]
[illegible] na [illegible]
cała Francya i [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Co [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Francuzkie [illegible]
[illegible] Müller [illegible]
[illegible] do Cayen (w [illegible]
1864 [illegible] 65) [illegible]
[illegible] jak [illegible] innych
emigrantów w 1863 r. [illegible]

każdej istotnej porady, że jako Oj-
ciec dobrze jest uwiadomiony, szukał się
raczej że z tego powodu sam
pisałem do Ciebie, dopytując się
o [illegible] przy Szkole nowego
kierunku i jakiego urządzenia
że dopiero po otrzymaniu odpowie-
dzi od Ciebie, która jakkolwiek nie-
nie pewnego ani tak [illegible]
jak się spodziewał pozwoli [illegible]
przyjechał do Paryża. O [illegible]
tedy tego sprawiedzenia mowy [illegible]
być nie może – Szkoła każdego
[illegible] z względu [illegible]
to gorzej niż wszystkich, co do [illegible]
przez jaki może być Oj. przy
nej [illegible] – i z każdego
[illegible] profesora tego [illegible]
jako Szkoły samej egzystencya [illegible]
że była niepewna), naturalna tedy
jest rzecz, że [illegible] jej [illegible]
[illegible] przestrzegania, podobnie jak
we wszystkich innych [illegible]
[illegible] (których przymiotach), nie
rozciągają się jak do innego [illegible]
szkolnego, z [illegible] jak
każdy profesor może [illegible] Szkołę
opuścić, tak z drugiej strony Szkoła
może zerwać z Profesorem [illegible]
[illegible] jak go tylko 15 dni wprzód [illegible]
uwiadomiła, a P. Müller [illegible]
[illegible] o [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] i o jego [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] widział jak [illegible]
[illegible] z Niemcami. [illegible]
[illegible] przykładnie! [illegible]
[illegible] a [illegible]
[illegible], [illegible] i [illegible]

Gałęzowski

88 115

d. 18 Listopada 1874 r.
43 rue de Clichy

Kochany Bronisławie!

Trudno mi jest bardzo, tak dalece [illegible]
[illegible] Kochanego naszego Ś. Józefa
Zawadzkiego ocenić rozsądnie stan jego
zdrowia; niewiadome wszakże [illegible]
[illegible] badanie oraz [illegible]
jego od katarowo-zapalnej
lub jakiej innej natury, [illegible]
się przy jego sposobie życia po-
trzebującego [illegible] oczu i przy
jego pracach umysłowych, [illegible]
[illegible] jego [illegible] bardzo i
nie będzie go narażać na to bole-
[illegible], które stan [illegible] na-
[illegible] dotknie, jeżeli [illegible]
Pan Józef dla wzmocnienia swego
[illegible], oprócz [illegible] Bordeaux
jakie [illegible] pijać przy obiedzie,
brać jeszcze będzie codziennie,
po trzy razy na dzień, po [illegible]
[illegible] Bordeaux du Vin de
Quinquina; to jest raz jeden
zaraz po śniadaniu rannem,
drugi po herbacie, przy której
może [illegible] jedno jajko [illegible]
na drugi jako [illegible]
[illegible] lub też [illegible]

bardzo mało dolewa (herbata słaba) może być do niej mocne, byleby nie ta i łyżeczka nalewa lub te [illegible]
dwa razy na kwadrans przed obiadem i trzeci raz wieczorem, przed pójściem do łóżka.

1B Przy obiedzie może wypić parę kieliszków Bordeaux, trzymając się tej zasady: un verre de vin de plus et un plat de moins.

Dobre słodkie [illegible] dobre [illegible] wszędzie [illegible] Cuvée [illegible] Calvière.

2o Dla utrzymania wolnego stolca, co jest niezbędne, aby bardzo głowy nie ociężało, dobrze będzie aby codziennie brał po dwie lub trzy pigułki lub też grains de santé de Franck, które tam znajdzie w każdej aptece niemieckiej.

3o Dla uniknienia wszystkiego [illegible] nic wódki, nic [illegible] go, aby przy obiedzie unikać [illegible] się do użycia mięs pieczonych lub duszonych, ale aby [illegible] jadał dobre wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] zarzynaniu, byle dzieci [illegible]
te były dobre, to jest to [illegible]
wiadoma ilości świeżego starego
[illegible] mięsa [illegible]
W piwnicy tylko takiej że
by będzie mógł tam każdego
dnia leżeć przed [illegible], [illegible]
tej wypisywaniu [illegible]
Franku.
Stosownie do [illegible] jakie one
sprawiły, będzie mógł ich ilość
oznaczyć, ale codziennie należy
przynajmniej jedno [illegible].
Na śniadanie dla [illegible]
my będzie mógł dawać [illegible]
kawy z mlekiem, jeżeli ta
Osoba się przyzwyczai do tego
[illegible] [illegible] [illegible]
to [illegible] jednak herbata
[illegible] Pan na [illegible]
[illegible] —
[illegible] na [illegible] raz — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] a
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
na swoje [illegible]

Twój [illegible]
[illegible]

Gałęzowski Ksawery 193 90

Paryż, d. 16 7bra 1878 r.
25, Bd Haussmann.



Szanowny i Łaskawy Panie,

Komitowski mię zawiadomił iż jutrzejszy dzień wybraliście Panowie by przyjść do mnie na obiadek. Ale tak się właśnie zdarza że zmuszony jestem wyjechać do St Germain na konsultacyę. Proszę więc Pana kochanego odłożyć wizytę swoją na inny dzień tygodnia którem za widzeniem się oznaczymy.

Miło mi jest przy tej sposobności wyrazić Szanownemu Panu mój najgłębszy szacunek

Dr Ksawery Gałęzowski



195
91

Drogi i Łaskawy Panie,

Jeszcze raz przepraszam żem nie mógł przyjąć Panów Łaskawych dziś u mnie na obiad, ale mam konsultacye w St Germain wieczorem. Jeżeli Panowie raczycie mię zaszczycić swoją bytnością w Piątek na skromny obiadek o g. 7 wieczorem będę wam wielce obowiązany.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Dr Ksawery Gałęzowski

D. 17 Wrzesień 1878
23 Bd Hausmann

Gambinossi Giorgio ~~215~~

Sanremo
3 Gennajo 1886

92

Illustre e Venerando Signor mio.

Eccole lo scritto del Belgrano sulla prigionia di Giovanni Casimiro Vasa. I nuovi documenti italiani qui prodotti su tale argomento di Storia Polacca son certo che La interesseranno molto e mi sarà grato il conoscerne poi la Sua opinione. Il Belgrano di Genova, è uno dei più assidui e fortunati ricercatori di Archivi, infati=cabile e polito Scrittore.

Formo sempre i più lieti auguri per la Sua Salute e felicità. Con sincera

affezione e riverenza.
Le bacio le mani
e mi protesto

Suo Servitore
Giorgio Gambirossi

Via Umberto Casa Rossi

216
93

Sanremo. 7 Luglio 1886

Illustre e caro Signore

Son lieto di poterle dare la grata notizia che il Liber veritatis del Lorrain è stato aggiudicato a Lei ed appunto ieri sera mi è arrivato qui. L'ho esaminato e mi pare un bellissimo esemplare del quale mi lusingo che Ella sarà pienamente sodisfatto. Non mi è stata rimessa ancora la nota dal Libraio, per cui non ne conosco la spesa, ma son certo che tutto sarà secondo la intenzione di Lei. Degli altri Opuscoletti sulla Polonia non ce ne è toccato alcuno. Pare che siano molto ricercati.

La debbo ringraziar tanto dei Cataloghi che Ella mi ha gentilmente inviato, ma più di tutto la ringrazio e le

son grato della sua graziosa lettera, nuova e sempre maggior prova della sua bontà squisita per me.

Il Bianchi ha ultimato la cornice. Parmi che sia riuscita abbastanza bella e speriamo che sia di suo gusto.

Qua si è molto maravigliati e se n'è fatto un gran parlare, del Decreto Germanico a riguardo di Lei. Ma quel che più sorprende e dispiace è il vederlo esteso nello effetto anche all'Austria. Così almeno è stato interpretato da vari giornali. È una barbarie che pare impossibile ai tempi odierni in paesi civili! – Giova sperare che non abbia nessuna

conseguenza al di là della indignazione che deve destare in tutti gli animi spassionati e giusti.

La prego di salutare l'ottimo Dottor Tymowski e dirgli che la sua famiglia è tutta in buona salute. Così ho pur saputo che la Sig.ª Schneider è in buonissima salute.

La riverisco ~~con~~ tutto il rispetto e l'affetto che le porto e mi onori di suoi comandi; poichè le sono di tutto cuore

Amico e servitore aff.to

G. Gambinossi

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Dipasa - Giovedì 30 sett.

217/95

56?

Illmo Sig. Kraszewski

Le auguro il buon giorno e Le mando i 2 volumi del Lorraine. Quando Ella sarà ben riposato dal viaggio verrò a salutarla.

Tanti rispetti

Il Suo affezionato
Gambinossi

218
96

Firenze 12 Decembre 1886

Illustre e Chiaro Signore

Quante scuse ho da fare con Lei, mio ottimo e rispettabile amico! È quasi un mese che ho lasciato Sanremo e non ho trovato un momento per darle mie nuove e per salutarla. Sono veramente sopraccarico di faccende, sempre in su e in giù tra Firenze e Montecatini. – Veda: la sua cartolina del 9 corrente giunse a Firenze ove non ero e mi fu spedita a Montecatini. Di là nuovamente a Firenze dove io l'ho trovata oggi ritornando da Livorno. – Ed Ella è stato tanto gentile da ricordarmi con un modo gradito il suo pensiero per me.

Eccomi a compiacerla intorno al Castiglione di Vinegia Farri 1574. È raro ma non ha pregio perchè il Castiglione non è più libro ricercato. La sola edizione di Venezia, Aldo, 1528 in 4°: ha pregio per la bellezza e la rarità ed un bellissimo esemplare completo può costare

valere anche fino a 40 lire, e più secondo l'amatore.

Non ho avuto tempo di portare i suoi saluti al Prof.r De Gubernatis e neppure all'Avv. Franchetti. Passo la maggior parte del tempo a Montecatini, dove ho dovuto sistemare tutta un' amministrazione di conti noiosi ed aridi. Il paese è bello, ma il tempo vi fa cattivissimo. Piove tutti i giorni una pioggia fine, silenziosa, che mette la tristezza nell'animo e toglie ogni fantasia. Ci sto e ci vado volentieri perché vi trovo il mio tornaconto per la famiglia, ma del resto è per me un gran sacrifizio; e la vita di Sanremo, e Lei carissimo Signore e gli altri amici di costì, me lo fanno sembrare grandissimo col loro ricordo.

Della traduzione dell' Ebreo sono appena ad un terzo del primo capitolo. Guarderò di arrivare alla metà in questi giorni e per Natale gliela porterò perchè la veda. Temo molto di non riuscirvi bene in quest' ambiente noioso e per nulla ispiratore.

Ella non mi dice niente della sua salute, ma confido che sia bastantemente buona e lo auguro di cuore. Ella avrà ora la compagnia di molti suoi compatriotti che servirà a farle dintorno una cara piccola Polonia. E l'ottimo amico Dr Tymowski spero che starà bene. Abbia la bontà di salutarlo tanto per me. Io conto di poter giungere a Sanremo il 24, ma temo che non mi potrò fermare che pochissimi giorni, dovendomi trovare a

Montecatini per la fine del mese.

Porterò a Lei il libretto dei Pitocchi che so dove prendere, e se le occorre qualche altro libro, o qualsiasi altra cosa, non faccia complimenti e mi comandi come ad un amico. Mi scriva pure a Montecatini, o qui che fa lo stesso, e poche ore di ore di differenza.

La riverisco e le bacio la mani con tutto l'affetto che Le porto e che Le debbo, e mi continui la sua benevolenza come io voglio esser sempre il suo buon amico obbligatissimo e fedel servitore

Giorgio Gambinotti

M. GANCARCZYK
w Częstochowie
SKŁAD
KSIĄŻEK, OBRAZÓW
i Świętości katolickich

479 98

Częstochowa 9/2 84
Sobota

Czcigodny Panie
Dobrodzieju!

Niezmiernie ucieszyłem się listem Jego, zaprezentowałem go też Ks. Prowincyałowi OO. Paulinów, który mię zapewnił że z największą chęcią odprawi Nabożeństwo na intencyą Czcigodnego Pana przed cudownym Obrazem M. B. we środę rano o godzinie 8 to jest w dniu 13go b. m.
Co do mego życzenia polecam się osobliwszym względom i łaskawej pamięci Czcigodnego Pana Dobrodzieja

o ile to rzeczą możebną być mo-
że. –

Z wysokim szacunkiem i poważaniem
uniżony sługa
M. Gancarczyk

M. GANCARCZYK
w Częstochowie
SKŁAD
KSIĄŻEK, OBRAZÓW
i Świętości katolickich

Częstochowa 1/2 84

Wielce Czcigodny Panie!

Założywszy tu w Częstochowie w szcze-
gólnym zakresie stosownie do mej formy Skład święto-
ści katolickich jako fachowy księgarz urządziłem go i
prowadzę à la księgarnia czysto katolicka. —
Będąc z opatrzności Boskiej więcej duchowo od moich miejsco-
wych kolegów uposażonym, nie pozostaje mi nic więcej jak
ubolewać nad ich zacofaniem i zasilaniem lud prosty naj-
nędzniejszą literaturą, nie dającą niekiedy ani wyobrażenia
o jakiejś treści lub też rymie. — Do tych należą prawie wszyst-
kie tutejsze Wydawnictwa książek do nabożeństwa, pieśni i
obrazy. — Mając zamiar rozszerzać lepsze Wydawnictwa memu
zajęciu odpowiednie postanowiłem sobie zacząć od najdrobniejszych
a że pomiędzy literaturą treści religijnej nie masz ani jednej Pieś-
ni _dobrze i wzniośle_ napisanej do Matki Boskiej Częstochowskiej
i nikt się do tego nie bierze, co mnie powoduje ośmielić i bardzo
a bardzo usilnie prosić Czcigodnego Ojca Dobr. ażeby do takiej
maleńkiej pracy nie zechciał _dla przykładu innych_ przyłożyć
swej nieocenionej ręki. Pracę taką z pewnością oceni naród a
Niebo nagrodzi, a potem zbytecznem byłoby rozwodzić się o innych

zasługach jakieby z tego tytułu na Czcigodnego Pana spadły.
Pieśń taką wydałbym osobno i ozdobnie z obrazkiem Matki
Boskiej Częstochowskiej. —
Mając niezłomną nadzieję, że jeszcze tego roku usłyszę
głosy tysiącznych pielgrzymów uwielbiających Maryę
słowami Czcigodnego Pana i Dobrodzieja i zostaję

z wysokim szacunkiem i poważaniem

uniżonym sługą

M. Gancarczyk

Janiot Mikołaj 320 100 70.

Wy Najłaskawszy Panie!—

Jest to boleśnie być zmuszonym błagać o wsparcie, osobie która jest niezdolna ku temu lecz Panie ostateczność mnie do tego zmusza; powracam obecnie z Ameryki zkąd przyjechałem do Hamburga jako robotnik na parowym statku gdyż nie miałem funduszu dla opłacenia, przyjechawszy do Hamburga otrzymałem wsparcie wystarczające mi na przyjazd do Drezna od Pana fon Kniaziewicza który to właśnie polecił mi abym udał się z prośbą do Łaskawego Pana co do wspomożenia dla opłacenia podróży do Litwy.—

Obecnie moje położenie jest tak opłakane że niemogę dostać swojej rzeczy gdyż nie mam czem zapłacić za dwie noce które nocowałem, sam nie wiem co mam począć, Panie wejdź w me nieszczęsne położenie wesprzyj mnie swą hojną ręką za co będę bardzo wdzięcznym a dobrodziejstwa

mnie uczynionego nigdy nie zapomnę,

Byłem u Pana w Poniedziałek dwa razy we Wtorek raz jeden lecz nie miałem szczęścia w domu zastać, dzisiaj przybiegam do stóp Pańskich po raz czwarty błagając o pomoc.-

Stokrotnie przepraszam że utrudzam Łaskawego Pana swoją osobą lecz i błagam o przebaczenie.-

Polecam się o prędkiej Pańskiej oczekując resolucyi.-

Z głębokim Szacunkiem

Uniżony Sługa

Mikołaj Ganóski.-

Gawczyńska P.
~~199~~ 101



Szanowny Panie

Cała zmieszana biorę za pióro, bo do prawdy nie należy mi się zabierać Panu drogiego czasu, uwzględni Pan jednak list mój jestem pewna wiedząc jego przyczynę — Od wielu lat dom nasz złączony jest z domem Pana hr: Tarnowskiego szczerą i serdeczną przyjaźnią — Każda pieśń jego znalazła echo w naszych sercach — Pisał do nas już dawno temu że jego „piołuny" mają wyjść w drukarni Szanownego Pana, dał mi adres Pana i upoważnił do napisania do Niego — Dla nas tu na wygnaniu każda nowo wyszła książka ma więcej powabu jak w kraju, bo polskich książek

głodni jesteśmy — Wzajemnie kiedy ojce
po za Pan po te dziatki skrzydlate nie
go zacnego przyjaciela — Wspominał mi
kiedyś o łaskawej przyjaźni Pana dla
siebie — o, tak, niech Pan czuwa nad
tą drogą z łez i słońca i nie skąpi mu ser
ca Ojcowskiego. Niech pod cieniem skrzydeł
Ojców narodu chowają się młode orlęta, aby
niwa odłogiem nieleżała, a ogień święty
nie wygasł — Nam siedmioletni Bolesław
ma się z dzieckiem starego miasta! —
A matka jego uczyła się równie jak kobie
ta i Polka z Waszych myśli i pieśni.
Mam nadzieję że znając powód mego
listu wybaczy mi Szanowny Pan
że go napisałam i jeżeli „Pistany"—
wszystko razem mi że przystać sous bande

do Paryża. 2 Place de Passy. Proszę przy
jąć Szanowny Panie pozdrowienie od
współtowarzyszki pełne głębokiego na
cisku

P. Garczyńska

1 czerwca 1869 Paryż.

Garofalo Gaetano

Napoli li 7 del 1°/80

277

103

N° 4782

Illustre Signor Commendatore

Trovandomi a fare la rassegna degli uomini illustri, ed essendo venuto a giorno degli eminenti preggi che adornano la vostra rispettabilissima persona, ho creduto mio dovere pubblicare in questo numero del mio giornale Il Diogene di Napoli, di cui le ne rimetto per questa istessa posta N° 10 copie, un articolo al indirizzo della S. V. Illma auguarandomi che l'accoglierà benignamente con quella innata bondà che sempre mai la distingue.

Un giornale non stipendiato che nelle sue colonne preferisce il merito di quei personaggi eminenti per cuore e per scienza merita l'incoraggiamento da quelli che hanno a cuore l'amore del proprio simile, ed è perciò che mi prendo la libertà soccartarle una

ricevuta di associazione in bianco ove la S.a V.a Ill.ma segnerà quella durata di tempo che crederà; se poi non vole compartirmi l'onore di segnare il vostro illustre nome nella scheda dai miei gentili associati, in capo dei quali ho l'onore di avere S. M.a Il Re potrà rimettere a questa direzione un offerta qualunque per incoraggiamento alla stampa e per le copie

Gradisca la S.a V.a Ill.ma gli attestati della mia profonda stima ed in attenzione di un gentile riscontro coll'indirizzo al mio ufficio, sito, Via Croce S. Agostino alla Zecca numero 7.

Mi comandi sempre e mi creda

Di Vostra Signoria Illustrissima

Devotissimo ed Obb.o Servo

Gaetano Gargiulo

Gargulski Stanisław

47/104

[S]KOŁA PRYWATNA MĘZKA
4 KLASSOWA
REALNA
Z ODDZIAŁEM WSTĘPNYM
[I] DODATKOWYM KLASSY TRZECIEJ,
UTRZYMYWANA
przez
STANISŁAWA GARGULSKIEGO
w Warszawie,
[Mar]szałkowska Nr. 28 (róg Chmielnej).

dnia 25 Sierpnia 1879 r.

G

Szanowny Panie
Dobr.!

Szczęśliwy jestem, że „Grammatyka polska" układu mojego, wyszła z pod prasy w roku Jego jubileuszu, a tém samém, mogłem ośmielić się ten błahy owoc pracy i dobrych jedynie chęci pedagogicznych, poświęcić Olbrzymowi prac i zdolności, którym dziś naród nasz, chlubi się przed światem.

Przyjmij Szanowny Mężu to ziarnko rzucone na rolę usiłowań naszych, jako hołd złożony Ci od ciała pedagogicznego, które budując się na Twych wzorach, miłuje Cię i poważa.

z głębokim szacunkiem
wielbiciel i sługa

Stanisław Gargulski

NB. Do listu dołącza się książka
p. n. „Grammatyka polska".

105 ~~183~~

Nuits (Côte d'or) le 28 Juillet 1863

63 Garnier

Diocèse de Dijon.

Doyenné de Nuits.
(Côte-d'or)

Monsieur

Malgré les œuvres qui sollicitent votre charité, ne refusez pas, je vous en conjure, d'accueillir favorablement la prière d'un prêtre qui se fait mendiant pour Notre Seigneur.

Depuis onze ans, encouragé par la paternelle approbation de mon Evêque (voir cette approbation au verso de l'image ci-incluse), tous mes efforts tendent à faire reconstruire une eglise paroissiale suffisante.

De grands sacrifices ont été faits à Nuits; Mr. le maire, ses deux adjoints et la presque unanimité de mes paroissiens ont versé de généreuses offrandes: mais mes ressources locales sont à peu près épuisées, et réduit à achever dans les saints mais pénibles labeurs de la pauvreté une œuvre qui doit rapporter tant de gloire à mon divin maître et faire tant de bien aux chères âmes qu'il m'a confiées, je demande au loin en son nom quelques pierres pour rebâtir son temple.

Laissez-moi espérer, Monsieur, qu'il sera cher à votre foi d'y contribuer et de participer

184.

au bien religieux et moral de toute une population.
Dans cette pieuse intention veuillez m'envoyer votre offrande en timbres-poste ou en un mandat sur la poste.

Permettez-moi de vous prier en même temps de placer autour de vous quelques images que je m'empresserai de vous envoyer sur votre demande, et de me faire connaître les adresses des personnes charitables que je pourrais implorer.

Toutefois, s'il ne vous agréait ni de conserver l'image ni de la placer, je vous prierais instamment d'avoir l'obligeance de la retourner à Mr. Garnier, curé de Nuits (Côte d'or), parcequ'elle représente une valeur.

Mais, avec la confiance d'avoir plutôt à remercier Dieu et à bénir votre charité, je vous prie d'agréer l'expression du profond respect avec lequel j'ai l'honneur d'être,

Monsieur

votre très humble
et très obéissant serviteur

L. d. Garnier
curé de Nuits

P.S. humble prière de donner, en envoyant l'offrande, l'adresse exacte du bienfaiteur.

Garrierrol (?)   106 ~~278~~

Florence 20 février 1880

Monsieur

Mademoiselle Del Negro m'a transmis la copie d'un passage de votre lettre relatif à l'exposition des oeuvres de Raphaël, à Dresde, et du jugement que vous en portez.

Lorsque j'eus connaissance de ce projet par les journaux qui faisaient la réclame, la forme même du programme m'induisit à croire que l'exposition se faisait, sous les auspices de l'Académie des Beaux-arts, à Dresde. C'est dans cette supposition que j'adressai une petite photographie assez médiocrement réussie, au Directeur de l'Académie qui me répondit, poliment, qu'il l'avait remise

remise à l'entrepreneur de sa position, ajoutant qu'il était bien aise de correspondre avec moi, qu'il connaissait déjà de réputation. Cette dernière circonstance se réfère, sans doute, à Passavant, que j'avais connu à Francfort et à qui je communiquai des notes pour sa Vie de Raphaël. J'ai su, depuis, qu'il mentionnait, dans son ouvrage, mon portrait de Sannazar, d'abord, à la Haye et maintenant à Petersbourg, avec des observations erronées sur son état de conservation

Le mot d'entrepreneur m'avait mis, immédiatement au fait de la mystification dont vous parlez à Melle Del Negro, et dont une circulaire imprimée, accompagnée d'un bulletin de souscription qui me parvint plus tard, me donna des confirmations. Il y était dit que si je voulais voir figurer

figurer une photographie il serait bien d'expédier l'original. Cela ne méritait pas de réponse. Il me restait seulement un désir, que vous eu l'extrême obligeance de satisfaire.

Permettez que je cède au plaisir de vous remercier directement, et puisque vous êtes collecteur, veuillez agréer la seule photographie qui me reste de ce tableau devant j'ai fait don à ma ville natale avec trois cents autres peintures de maîtres anciens de différentes écoles.

Le sujet représente la Vierge et l'enfant apparaissants à St Bernard, assisté de l'Archange Michel. La peinture, sur bois, haute 45 centimètres et large 35 est de la seconde manière de Raphaël, est intacte de retouches et porte quelques gouttelettes des cierges de l'autel où elle figurait dans un des compartiments d'un gradin, donné à un cardinal légat, en 1635

1625 par des moines de Città di Castello. En dernier lieu elle avoit appartenu au Cardinal Zelada.

J'ai les certificats d'originalité des Académiciens de St Luc à Rome, entre autres de Cornélius et Overbeck et des académiciens de Florence.

Je suis heureux, Monsieur, de l'occasion qui m'est offerte pour me déclarer votre très humble et très reconnaissant

Georges
G. Garriod

Gorzkowski Włodzimierz ~~318~~ 108

 G.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Przed kilku miesiącami będąc w Lubelskiem u Państwa Tomaszów Kicińskich, spostrzegłem list, pisany do Szanownego Pana, a zaintrygowany tem, dowiedziałem się, że to poczciwy p. Tomasz pracuje nad nim od kilku tygodni w miarę sił i zdrowia – a spieszy, aby na Imieniny i Jubileusz wykończyć. – Nadto przyobiecał przysłać mi go z Częstochowy, zkąd osobiście miałem Szanownemu Panu doręczyć i więcej szczegółów na żądanie udzielić –

Że jednak jedno od drugiego
oddzielone, i przyjemność poznania
Szanownego Pana odłożyć muszę
do Września, przeto zatrzymującego
się tutaj przesyłam — a zarazem
z wezwania tych kilka słów
stwierdzających tem, że p. Tomasz
podpisał się powszechnemi literami,
co na razie mogłoby być bez
potrzeby tajemniczem dla
Szanownego Pana —
Szczęśliwy jestem, że okazya ta
daje mi możność przyłączyć się
do grona prawdziwie dobrze
życzących i zapewnić Go o
takim szacunku i czci, jaki

109

Każdy polak dla Szanownego Pana cześć powinien i czuje

Uniżony Sługa

Włodzimierz Garztecki.

Urzędnik kolei War. Wied.

w Częstochowie

19/3/79 r.

P.S.

Byłbym bardzo zmartwiony, gdyby list p. Tomana, miał nie dojść rąk Szanownego Pana – jak znowu wielce bym się cieszył, gdyby zaszczyt odebrania kilka słów uspokajających pod tym względem, nie był mi odmówiony. –

~~58~~
110

Maurycy Gąsiorowski,
Patron
przy
Trybunale Cywilnym
w
SIEDLCU.

10 Sierpnia 1867.

Wielmożny Panie:

brat mój umierając na dni trzy przed śmiercią, prosił mnie do siebie telegrafem. Była to pociecha droga, umiał przenieść się do mnie do Siedlec, żyliśmy z sobą w najściślejszych stosunkach przyjaźni i braterskiego pożycia przez lat 25.-

Pana kochał i powiadał, chociaż wiele miał pism do zarzucenia, w wypadku złego humoru czytał Pana pisma.

Na trzy dni przed śmiercią kazał mi zrobić listę swoich przyjaciół i przesłać im ostatnie pożegnanie. Na tej liście jesteś i Pan Dobr.

Oraz polecił mi darować Panu pudełko w którém jest skład rycin, będziesz Pan łaskaw pod tym względem znieść się ze mną. może za pośrednictwem syna pańskiego. który tu w Siedlcach urzęduje przy kolei.-
ś.p. Franciszek zostawił pamiętniki treści niepolitycznej, bardzo ciekawe tomów druku
VII.- Po uzyskaniu Cenzury Warszawskiej polecił mi je wydać moim kosztem w Poznaniu.- Co do sprzedaży niektórych rycin i numizmatów kazał się Pana poradzić, jak będę (da Bóg doczekać) w przyszłym roku w Dreznie, to porozumiem się z Panem.-

Mam do Pana prośbę, gdyś zmarłemu ś.p. mojemu kochanemu bratu napisać nekrolog w Gazecie Polskiej w Warszawie.- Kolędy jego, jakim jest

Pan Wojcicki, ani piórem mi nie ruszył, nie napisał jakiejś wzmianki o nim św. Wojcicki; ale to i głupio i źle. –

Dostarczam panu następujące wiadomości:

Franciszek urodził się w Warszawie 7 Września 1807 r. W roku 1826 ukończył liceum Warszawskie. R. 1830 zastał go uczniem ostatniego kursu b. Uniwersytetu alexandrowskiego. Chodził na wydziały: nauk administracyjnych i prawnych. Będąc jeszcze uczniem Liceum wyszło na-[illegible] wierszem z francuskiego Ducis'a przeróbkę szekspirowskiego Macbetha. Przekład ten odegrany był na teatrze Narodowym Warszawskim d. 10 Maja 1829 r. W r. 1834 mieszkając w Krakowie na wezwanie ówczesnego Prezesa Rzeczypospolitej Krakowskiej Kacpra Wieloglowskiego podjął się redakcji Gazety wydawanej nakładem tegoż Prezesa pod napisem: Tygodnik Krakowski. – Napisał pod pseudonimem

Franciszka Nowowiejskiego powiastkę z 16 wieku: Kmita i Bonerówna, z 17go wieku: Szwedzi w Krakowie, i z 18 wieku: ostatnia wojna szwedzka. Tę ostatnią przełożył przyjaciel Lada wychodzący ówcześnie w Lesznie Polskiem. Wszystkie te cztery powiastki wyszły w osobnych odbitkach pierwsze u Czecha w Krakowie, ostatnia u Ernesta Günthera w Lesznie.
Byłem członkiem Redakcyi Biblioteki Warszawskiej od r. 1840, to jest od początku jej zawiązania.- Byłem trzykroć wydawcą tej Biblioteki w r. 1857 i 8. i sam widziałeś jaki byłem czynny.- Byłem także członkiem Towarzystwa Geograficznego w Paryżu i jego korespondentem, przedstawiony przez Stowarzyszenie [illegible] w Paryżu w roku 1836.
Koniec: przepraszam Pana: że zmuszam go trudzić, ale Pan Bóg wynagrodzi to. i będzie to dla mnie także nadzieją że Pan o tym biedaku co napisze.-

Sługa wierny szczery

Maurycy Gąsiorowski

P. S. Niech wyjdzie pierwej książka: ma ją przeczytać według życzenia nieboszczyka Leopolda Kronenberga, i co uważa za stosowne, przypomni ci.-

Gąsiorowski Maurycy ~~116~~ 112

Warszawa, pierwsze Święto Zesłania
Ducha Świętego (9 Czerwca) 1878 roku.

Wielmożny Panie Dobrodzieju:

jedenaście lat
mija od śmierci ś. p. brata mojego Franciszka
Gąsiorowskiego, a przyjaciela i wielbiciela W Pana;
Kiedy pisałem ze Siedlec do Drezna prosząc Pana
Dobrodzieja: o napisanie nekrologu o ś. p. bracie
moim w Gazecie Polskiej.—
Nekrolog ten był wydrukowany wówczas w
Gazecie Polskiej (Lipiec 1867 r).—
Tempora mutantur et nos mutamus in hos.
Przyszły na mnie ciężkie chwile w mojém biedném
życiu.—
Jako Patronowi Trybunału szło mi świetnie w Siedlcach
przez pięć lat, lecz w szóstym roku urzędowania
mojego zachorowałem na chorobę oddziałującą
na umysł.— Ta choroba zniszczyła mnie, i przez
trzy lata choroby — zbiedniałem.—
choroba przyniosła w skutek zmartwień familijnych

Nakoniec

Nakoniec: przyszła ogólna klęska w Kraju
dla nie umiejących pracowników po rusku:
organizacja sądownictwa w Królewstwie Pol-
skiém, na skutek któréj musiałem podać
się do dymissji jako nie umiejący po
rusku.-
Dobrze napisał nasz Wincenty Pol:
„a to życie idzie jak po grudzie
Dalibóg, - nie źli są ludzie!"-
I w tym drugim akcie mojego smu-
tnego drammatu życia nie dozwolili
mi upaść moi poczciwi Koledzy.-
Lecz przyszedł piąty akt drammatu życia
mojego.
Dostałem w ordynacji Opinogórskiéj Hra-
biów Krasińskich miejsce.-
Pojechałem na objęcie tego miejsca i
w dniu 3 Lipca 1877 roku w mieście
Ciechanowie guberniji Płockiéj pokąsany

zostałem

113

zostałem przez psa wściekłego!
Byłem pod obserwacją lekarską w szpitalu Dzieciątka Jezus od dnia 1/13 Lipca 1877 roku do Listopada tegoż roku.
Leczono mnie, ale pytanie czy jestem wyleczony?
Jedną tylko mam drogę przed sobą:
wyjechać do mojego przyrodniego brata Księdza Katolickiego Juljana Perzanowskiego, ubogiego proboszcza we wsi Rakołowicy położonéj na Starém Podlasiu pod Międzyrzecem,
i tem: umrzeć z okropnéj choroby lub ze śmiechu.
Jestem jak armja Napoleona I w Egipcie, bez odwrotu, — prawie bez schronienia.
W Polsce Kongresowéj chcę wyjechać: trzeba mieć paszport, chcąc mieć paszport: trzeba nie być nic winien Skarbowi Królestwa.
Jestem winien za szpital, — więc muszę
zapłacić

zapłacić ten dług.-

Panie! cały Kraj zbiera składkę na jubileusz Pański, niech i Ty Panie przyjdź w pomoc biednemu człowiekowi, rodzonemu bratu przyjaciela Jego, i wyrwać go z okropnej pozycji.-

Wyczerpałem wszystkie moje stosunki, nie mogę udać się do Panów Polskich, mych dawniejszych klijentów, bo oni zapomnieli o tem staro-francuskiem przysłowiu: "la noblesse oblige".

Do ocalenia mojego potrzebuję 25 rubli. i o tę sumkę śmiem udać się do W. Pana

Qui cito dat, bis dat.-

Mieszkam w Warszawie przy ulicy Piwnej nr. 97 hypotecznym
41. policyjnym (nowym).-

Krótko mówiąc: te 25 rubli mogą ocalić życie człowieka.-

Z szacunkiem.-

Wielmożnego Pana
najniższy sługa
Maurycy Gąsiorowski b. Patron
b. Trybunału w Siedlcach, (Piwna nr 41 r

Adres mój: Maurycy Gąsiorowski b. Patron Trybunału
itd. jak wyżej.

Redakcya Dzwonu
K. Gąssowski i W. Bełza
Adres do Księgarni Czajkowskiego i Sejfartha we Lwowie, w rynku.

11
114

Do.

Wielmożnego J. I. Kraszewskiego.

Młodzi ludzie, jakimi jesteśmy, jeden z wynaradawianej Litwy, drugi z Kongresówki — przybyliśmy do Lwowa, aby tu odetchnąć wolniejszem powietrzem i ożywić ściśnioną pierś w braterskim uścisku. — Nie zastaliśmy tu tej spójni, miłości, jaka nas łączy — przez boleść i łzy — nad Niemnem i Wisłą. Kilku jednak zamiejscowych prawdziwych Polaków, nie Galician podało nam myśl założyć pisemko, które wiodąc po drodze zasad polskich i bezstronnych, mogłoby wpłynąć na klasy czytające, obudzić w nich uśpioną chęć do nauk — a otrząśnięte z intryg i brudów — stać się punktem krystalizacyjnym w piśmiennictwie tutejszem. Warjaci nie jesteśmy, na chwilę nie przypuszczaliśmy

abyśmy mogli sami podołać temu wielkiemu, poniekąd świętemu zadaniu. ale poparto nas w tém i przyrzekli nam współpracownictwo: K. Ujejski, A. Bielowski, Ks. Godebski, H. Szmitt. L. Sowiński, W. Korytyński, A. Korzeniowski i inni. Brakuje więc nam tylko Ciebie Panie. Niewątpimy, że niezechcesz od:mówić naszej prośbie i choć jedném słówkiem, jedną kropelką twoich myśli zechcesz zasilić naszą publikacyą. Jaka powiastka jakiś szkic byłby nam najpożądańszym.

Pozwoli nam Szanowny Pan przed:stawić sobie program naszego Pisma.

Dwutygodnik "Dzwon" illustro:wany jak najstaranniej będzie wychodził każdego 1 i 15 miesiąca w objętości numer 2 arkusze in 8°.

Pomieszczać będzie:

1.) Przeglądy polityczno-socialne.
2.) Powieści, szkice i obrazki obyczajowe.
3.) Wspomnienia z podróży.
4.) Poezje i utwory dramatyczne.
5.) Rozbiory naukowe, literackie i artystyczne.
6.) Kroniki z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa i Paryża.
7.) Korespondencje.

Raz jeszcze polecając się życzliwemu sercu Szanownego Pana prosimy również wyznaczyć za swoje prace, jeśli je będziemy mieli szczęście otrzymać wysokości honorarium bez żadnego skrupułu, które natychmiast odesłanem zostanie.

Z najgłębszą czcią i uszanowaniem

K. Gąsiorowski. Władysław Bełza.

Lwów. 27 Lis. 1868 r.

92/116

Redakcya Dzwonu
K. Gąssowski i W. Bełza
Adres

Lwów. 6 Grudnia 1868.

Szanowny i Łaskawy Panie.

„Człowiek strzela a Bóg kule nosi" powiada pradziadów przysłowie.

Mimowolnie nasunęło się mi ono mając Ci donieść Panie o dziwnej zmianie. Ze względów i przeszkód politycznych zniewoleni jesteśmy zaprzestać na projekcie tylko wydawnictwa pisma. Cóż robić! trzeba będzie pracować inaczej.

Przepraszamy serdecznie za utrudzanie Szanownego Pana — przekonani jednak jesteśmy że dobroć Jego nie weźmie nam tego za złe. Nie myśmy winni temu; niedola kraju ściga nas wszędzie.

Mamy honor pozostać
z najgłębszym szacunkiem

K. Gąssowski

W. Bełza

Gąssowski Konstanty
~~279~~ 117

Warszawa d 15 Czerwca 1880 r.

Wielmożny a Czcigodny
Panie.

Okoliczności tak złożyły się, że małej mej pracy pod t: Liście Wiosenne a poświęconej Tobie w czasie właściwym złożyć osobiście nie mogłem. Ponieważ zaś książeczka ta debitu tu nie uzyskała, teraz dopiero otrzymawszy ją ośmielam się Ci ją przesłać, jako słaby dowód mego uwielbienia dla talentu i dążności Waszych.

W Bogu nadzieja, że i my nadniemeńscy ziomkowie jeszcze ujrzymy Cię między nami; — i oczy Twe ujrzą kraj, którego czar poezyi i pamiątek wykołysał Cię i wykarmił. Wówczas może z innymi będę miał szczęście uścisnąć Twe drogie ręce, które wyrzeźbiły serca

nasze — przez Wasze powieści — a dziś
proszę choć z oddala prześlij, jeśli wola
błogosławieństwo na drogę życiową, bo ja
go cenię i wierzę w nie.

Zbiorek ofiarowany Ci Panie jest
pamiątką młodszych lat; dziś koleje i burze
życia złamały i serce rozczarowały; podziwiam
tych, którzy piszą — sam jestem w dziwnej senności.
Chciej przeto mieć wyrozumienie na ten zbiorek;
o sąd ogółu nie stoję; Tobie potrzebuję wytłumaczyć się.

Przyjm Czcigodny Panie wyrazy
prawdziwego a wysokiego szacunku i nie-
kłamanej życzliwości, na jaką stać może serce
Litwina. Wasz pokorny sługa i czciciel

Konstanty Gąssowski

Miejsce zamieszkania:
Gubernia Grodzieńska przez Sokołkę
St: Drogi Żel: S.P.W. w dobrach Kundzin.

GASTALDI Giovvenale
ARCHITECTE
S. REMO

Il sottoscritto ha l'onore di presentarsi al Signor Cav.re Crescheski, per invito avutone da S. E. Cesare Correnti, Primo Segretario di S. M. pel Gran Magistero Mauriziano; e si mette a Sua disposizione per quanto possa esserle utile in questa Città durante la Sua dimora —

30 Nov. 1881

Cav. Gastaldi Giovenale

Corso Garibaldi. Villino Gastaldi. San Remo

Gawrdowt Wacław

Paryż d. 15 Maja 1877 r.

~~140~~ 120

Szanowny Panie,

Wydawanie w języku francuzkim jako powszechnie znanym, w Paryżu lub gdzieindziej, pisma sprawie Polskiej wyłącznie poświęconego, tak jest dziś ważną i naglącą potrzebą narodową, że nie wahaliśmy się przyjąć zapoczątkowania tego od dawna oczekiwanego dzieła.

Do wytworzenia w obecnej chwili ogniska, którego by promienie rozjaśnić mogły w oczach cudzoziemców ciemności zawieszone nad sprawą naszej Ojczyzny, tak wiele przywiązujemy wagi, że niczego szczędzić nie będziemy, aby mu zapewnić dobry początek i właściwy rozwój.

Pochlebiamy sobie, że Program tu załączony, a wypowiadający myśli nasze, pojęcia i ducha, w jakim do opinii zagranicznej odzywać się zamierzamy, trafi do przekonania Szanownego Pana.

Przedsięwzięcie atoli nasze nie miałoby pożądanego powodzenia, gdyby nam nie wolno było liczyć na czynny i gorliwy współudział światłego patryotyzmu naszych braci. Emigracya polska nie posiada już, jak dawniej, warunków samodzielnych prac dla Kraju; może być tylko organem i

przedstawicielem myśli i czynów Obywatelstwa Krajowego. Posiada ona jednak prawo odezwania się do patryotów polskich w imię cierpiącej Ojczyzny, w imię uroczystej dla przyszłych losów Kraju chwili obecnej, o podanie bratniej ręki usiłowaniom, których brak, w miarę rozwijania się wypadków teraźniejszych, coraz staje się dotkliwszym.

Wzywamy więc Szanownego Pana, którego szczery patryotyzm dobrze nam jest znany, ażebyś raczył udzielić nam swej rady i pomocy w wydawnictwie zamierzonego pisma.

Idzie nam o dwie rzeczy:

1º O poparcie moralne, o wspieranie Redakcyi wiarogodnemi wiadomościami i poważnemi pracami w dziedzinie politycznej, społecznej i literackiej. W tym względzie, mamy już bardzo słuszne powody rachować na czynny współudział kilku pierwszorzędnych publicystów i literatów polskich.

2º O poparcie materyalne, nierównie łatwiejsze, nie składkami lub ofiarami, nie przez rozbieranie akcyj bez ręksjmi, a po prostu drogą zwyczajnej prenumeraty w ilości 30 franków rocznie, w zamian za którą obowiązujemy się przesyłać regularnie naszym łaskawym przedpłacicie-

łom, co dni piętnaście, dwa do trzech arkuszy pisma, w duchu załączonego tu programu wychodzić mającego. Będzie to prosta wymiana wartości, z której Prenumeratorowie tę wielką wyniosą pociechę, że się przyczynią do utworzenia i utrwalenia dzieła użytecznego dla Sprawy ojczystej; ta zaś zdobędzie pomiędzy obcymi sumienny organ swoich cierpień, swych praw i nadziei.

Ufni, że Szanowny Pan zechcesz nie tylko swoją osobistą pomoc nam udzielić, ale zarazem postarasz się między przyjaciołmi swemi o jak największą liczbę prenumeratorów na „Revue polonaise", ośmielamy się prosić Go o spieszną na niniejszy list odpowiedź.

W końcu dodać nam wypada, że w razie niedojścia do skutku naszych gorących życzeń, zobowiązujemy się zwrócić oczywiście wszelkie przysłane na nasze ręce fundusze.

W imieniu fundatorów

Za Redakcyę:
W. Gasztowtt
Rue Nollet N° 81.
à Paris.

Za Administracyę:
W. Mazurkiewicz
Rue des Fossés St Jacques 13,
à Paris.

Gasztowtt Wacław

Paryż 10go Czerwca 1877.

Szanowny Panie,

Posyłając na ręce Sz. Pana załączony tu program, mam sobie za obowiązek wyjaśnić bliżej Sz. Panu w jakiej myśli zamierzamy wydawać pismo polskie w języku francuzkim, do którego pragnąłbym koniecznie uzyskać tak drogocenne a prawie niezbędne współpracownictwo Wasze.

Pismo ma być echem poważnej myśli polskiej, która chociaż nie przebrzmiewa i owszem trwałe i korzystne dla kraju wydaje owoce, jednakże, w braku takiego organu o który nam właśnie chodzi, zostaje niemą i jakoby niebytą dla świata ucywilizowanego. Nie do publiczności francuzkiej, ale w ogóle do intelligencyi europejskiej ma być wystosowaną propaganda nasza. Nie polemiczne i gwałtowne, ale naukowe i poważne myślimy ogłaszać artykuły o Polsce: fakta przeszłości i obecnej chwili we właściwem przedstawiane świetle więcej korzyści sprawie naszej przynieść mogą jak namiętne wystąpienie przeciw Rosyi i innym ciemięzcom naszym. Polityka zresztą będzie tylko jednym z działów naszego przeglądu, którego celem

jest wykazywać żywotność narodu naszego, objawiającą się tak w literaturze i sztukach jak w naukach ścisłych, erudycji przemyśle i handlu.

Ztąd wynika że przegląd nasz musi się opierać na Kraju, że współpracowników musi mieć głównie Krajowców żyjących dzisiejszem życiem narodu, albo takich, którzy jak Sz. Pan chociaż z Kraju oddaleni najlepiej jednak odczuwają każde tętno jego pulsu, będąc jego moralnymi kierownikami. Emigracyjnej barwy nosić niechce i nie może pisma zamierzone: ani dostatecznych sił umysłowych, ani dostatecznej znajomości dzisiejszych stosunków politycznych, ani wreszcie dostatecznej powagi tak w obec Kraju jak w obec publiczności europejskiej, nikt z nas wszystkich emigrantów posiadać lub zbierać nie może do takiego dzieła, bez ciągłej a silnej pomocy ze strony Krajowych pisarzy, na których czele stoisz Sz. Panie, zachęcając wszystkich niezmordowaną pracą i przykładem swoim.

Uporządkowanie jednak nadesłanego materjału, czuwanie nad redakcyją pod względem języka i pod względem jedności kierunku w myśli programu (który to program niejednej jeszcze może ulec zmianie skutkiem nadesłanych uwag o które prosimy), ~~cała~~ słowem praca redakcyjna musiała

z natury rzeczy być powierzoną Polakowi żyjącemu we Francji, znającemu język francuski, używającemu praw obywatelskich francuskich. Dla tego, chociaż nieznany, gotów jestem przyjąć ten ciężar – tymczasowo przynajmniej – obawiając się że może on będzie nad moje siły, ale spodziewając się zarazem że dopomogą mi w spełnianiu obowiązku Ci wszyscy, którzy uznają potrzebę założenia wobec Europy trybuny polskiej, z której każdy głos sumienny, poważny, polski będzie mógł przemawiać do opinji publicznej.

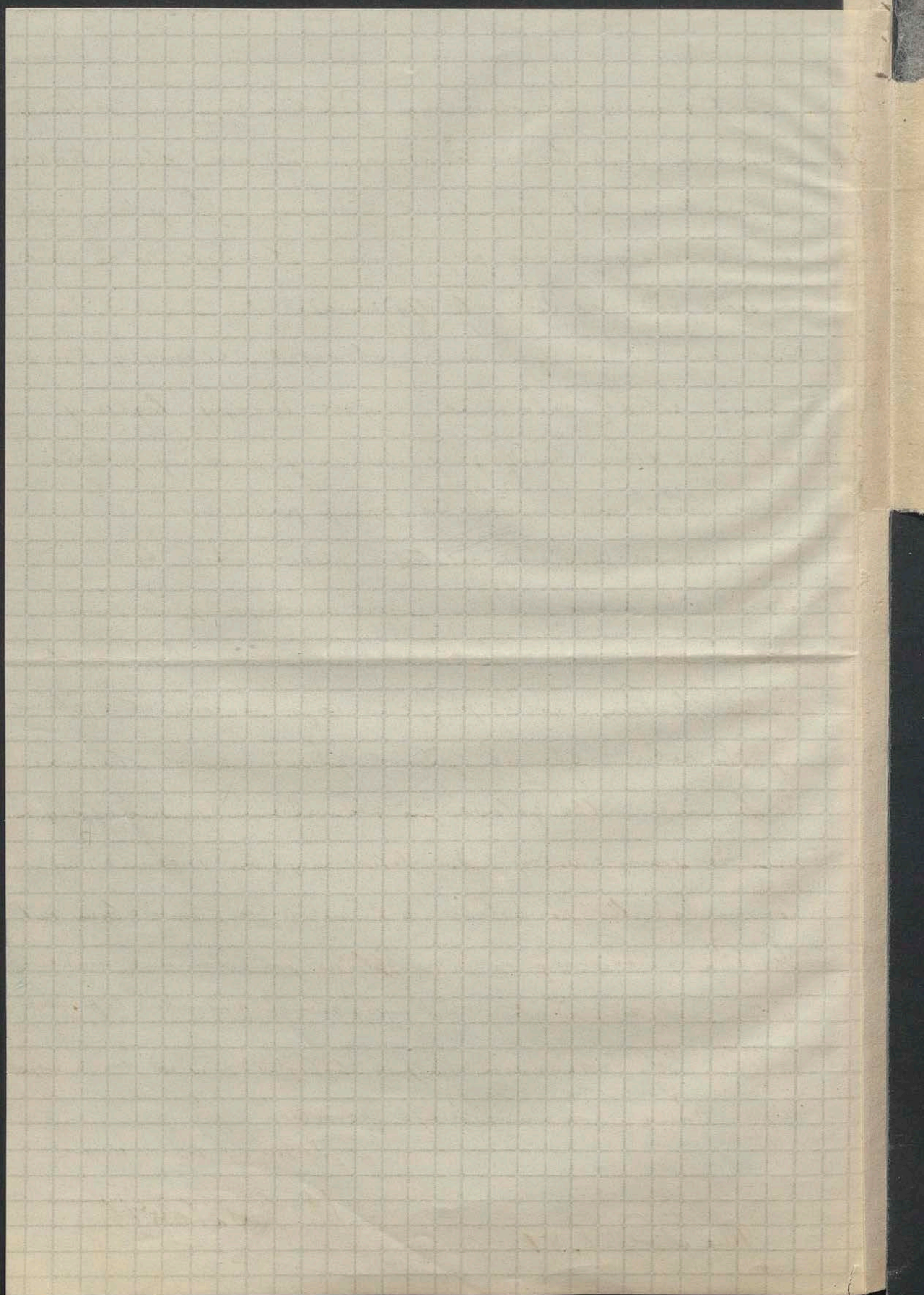
Ponieważ założenie ostateczne pisma zależeć będzie od odpowiedzi z kraju, jakich jeszcze oczekujemy, nie śmiem prosić przedwcześnie Sz. Pana o wykazanie mi przedmiotów jakie Sz. Pan, w razie przyjęcia współpracownictwa, chciałby dla siebie zachować. jednak gdybym mógł otrzymać od Sz. Pana albo gotowe już tłómaczenie powieści (odyratem że sceny z wojny siedmioletniej mają być przełożone na francuski) albo pozwolenie do tłómaczenia, bardzo bym był Sz. Panu wdzięczny za jak najspieszniejsze powiadomienie mnie o tem, jako też za udzielenie mi uwag swoich o projekcie i o programie naszym.

W oczekiwaniu na przychylną odpowiedź Łaskawego Pana, mam zaszczyt pozostać

z najgłębszym szacunkiem

W. Gasztowtt

Rue Nollet, 81.



~~191~~ 124

Paryż 28go Sierpnia 77.

Szanowny Panie,

Postanowiliśmy zgłosić się do majętniejszych obywateli w Księstwie poznańskiem, z prośbą aby popierali przedsięwzięcie nasze wydawnictwa w Paryżu „Revue polonaise", podzielając między sobą stufrankowe akcye tytułem pożyczki, z której ma powstać potrzebna nam kaucja. Mam więc zaszczyt prosić Sz. Pana o pozwolenie nam umieszczenia Waszego nazwiska na liście przyjętych naszych współpracowników, bo ta lista musi znaleść się w odezwie naszej do wyżej wspomnianych obywateli.

Odezwa ta nie będzie ogłoszona w dziennikach, tylko w prywatnych listach do 40 około osób rozesłana.

Spodziewając się upoważnienia od Sz. Pana, załączam wyraz głębokiego uszanowania

Wacław Gasztowtt

81. Rue Nollet. Paris-Batignolles.

17/3

~~192~~
125

J. Wielmożny Panie!

Zbyt drogiego czasu pańskiego, nieośmielałem się ani razu nadużywać odczytywaniem mojego pisma, lecz dziś korzystam z dnia Imienin biorę pióro do ręki aby Temu Który wszechstronnemi zasługami swemi zyskał czołobitność całego Kraju, wynurzyć życzenia pochodzące z głębi serca.

Słów iest za mało, a ręka nieudolna, aby wyrazić Panu Dobrodziejowi życzenia całej mej rodziny - iednem słowem prosiemy Boga o zachowanie

/.

To dla ogółu przy zdrowiu w jak najdłuższe lata.

Ostatnią razą mieliśmy honor w: dzieci Najszanowniejszego Pana w dniu 3 Sierpnia 1872 r. na Pilnauerstrasse, Osobistość pańska wraziła się w pamięć mych dzieci do tyla, że zawsze zaliczę tę do najprzyjemniejszych liczą w życiu.

Dzieci moie były wówczas ieszcze małe, z tych najstarsza Maria licząca skończonych lat 17 wychodzi obecnie w d. 4 Kwietnia za mąż, — imieniem woie iej, imieniem Babci, i swoiem, proszę o

/.

126

o udzielenie błogosławieństwa dla wstępującej w nowe życie.

Ma ona to przekonanie że kilka życzliwych słów pańskich, przy błogosławieństwie Babci, ojca i najżyczliwszych, będą dla niej drogiemi, i z tego to powodu ośmielam się prosić o nie.

Wybacz Pan ojcze, kochającemu córkę.

Racz Pan przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania

od Sługi sługi

Jana Gautier

Maria

Maria wychodzi wieczorem w d. 4. Kwiet. za Izydora Sztaudyngera Inżyniera Ministerstwa Dróg, który po ukończeniu Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Dróg i Mostów w Petersburgu, dziś mając lat 28 przymiotami swemi rokuje, iż dobry wybór zrobiony. S.p. Ojciec jego był uczciwym Sędzią w Warszawie, a matka jest siostrą zmarłego Ig. Turkutta.

Warszawa

dnia 17 Marca 1877 roku

N° 28 ulica S° Jerska — 1° piętro
wizawi Krasińskich Ogrodu

24/12 Gautier Jan 193/126

Najszanowniejszy Panie i Dobrodzieju!

Po tysiąc razy winny, onieśmielony Jego dobrocią dla mojej córki, a winny z tego powodu, że do tej pory niepodziękowałem za wysoki zaszczyt jaki ją spotkał, gdy w dniu 4 Kwietnia r. b. wychodziła za mąż, a Pan Dobrodziej raczyłeś jej przesłać piśmienne życzenie na nową drogę tak ważną w życiu.

Obecnie niechcąc zbyt utrudzać odczytaniem mojej podzięki, streszczam ją w kilku słowach – a te są że Córka i zięć chowają list Pański jak relikwię,

/.

że czcząc w Panu najzacniejszego z ludzi i największego autora naszego Kraju, wielką wartość przywiązują do słów tak serdecznie i sympatycznie skreślonych. — Przez usta moje choć nieudolne składają dzięki i życzenia aby z Nowym Rokiem 1878, Gwiazda i ozdoba Nasza, jak najdłużej przyświecała nam.

Też same życzenia składa Matka moja, wdzięczna za swą wnusię, i dwie drugie córeczki, całujące pańskie stopy, w których pamięci niewygaśnie pomnaćie Wielkiego ciotowicka przed kilku

128

laty w Dreznie.

Gdy cała słowiańszczyzna wije Panu laury, cóż ja najostateczniejszy w tych Kraciach, powiem, oto — że jestem pełen czci i uwielbienia, że cześć tę przekażę dzieciom i wnukom, o których pradziadku w t. III Stud. do his. dach. i oby. wspominano

wielbiciel

i dozgonny sługa

Jaśnie Wielmożnego Pana

Jan Gautier

Warszawa d. 12/24 Grudnia 1877 r.
S° Jerska №15.

Gawlet

Kielce dnia 10 Mca Maja 1871 r.

REDAKCJA
GAZETY KIELECKIEJ.

Szanowny Panie!

Wrażenia odebrane w młodzieńczym wieku pozostają niezatartemi przez całe życie. Do takich a zarazem do najmilszych zaliczam wrażenia jakich doznawałem zawsze czytając utwory Szanownego Pana, które szczerze mówię nie mało przyczyniły się do wykształcenia mego serca i umysłu. Oprócz więc uczucia wdzięczności, przywykłszy uważać Szanownego Pana za Nestora Literatury Polskiej i za największą powagę literacką - nieośmieliłbym się zatrudniać Go moją korespondencyą, i zajmować drogiego czasu ramotami jakie obejmuje „Gazeta Kielecka" pismo prowincyonalne którego mam zaszczyt być Redaktorem. -

Polegając wszakże na zapewnieniu Pana Zefiryna Ratomskiego i innych osób że Szanowny Pan raczył oświadczyć chęć poznania naszego pisemka, ośmielam się takowe przesłać z prośbą o przyjęcie go z pobłażaniem. -

Niemając majątku poświęciłem się zawodowi Urzędnika i dość młodo doszedłem do zaszczytnej posady Naczelnika Powiatu, przez czas pozostawania na takowej oprócz uznania władzy cieszyłem się uznaniem

/.

nierównie zaszczytniejszem w okolicznościach w jakich się kraj nasz znajduje, współobywateli. Ze zmianą jednak organizacyi Administracyi krajowej od 1867 r. okazało się że zawód ten jest prawdziwym zawodem; utrzymano mię wprawdzie w służbie rządowej, ale dano mniejszy urząd, a i ten niedługo istnieć będzie.

W takich okolicznościach i mając więcej wolnego czasu zachęcony do dania początku miejscowemu organowi który by wyrażał umysłowe i materyalne potrzeby okolicy, i obudził w niej uśpione życie, rozpocząłem trudny zawód Redaktora prowincyonalnego pisma. Spodziewałem się osiągnąć aż dwa cele: stać się użytecznym dla Ogółu uczciwą pracą i zarobić cośkolwiek na powiększenie niewystarczających środków utrzymania się z rodziną. Nie mogę sądzić czy Gazeta kielecka przynosi jaki pożytek dla ogółu, wiem tylko że dotąd nic jeszcze nie zarobiłem. Wydawca bowiem nic mi nie płaci, a mamy się dzielić zyskiem po potrąceniu z dochodów kosztów wydawnictwa - którego to zysku dotąd nie osiągnięto. -

Jestem aż nadto przekonany że gdyby Szanowny Pan raczył zaszczycić pismo nasze nadesłaniem od czasu do czasu utworu Swego genjalnego pióra - oprócz że podniosłoby to znakomicie wartość Gazety kieleckiej, ale nadto zachęciłoby wielu do jej zaprenumerowania, a tem samem powiększając środki materyalne postawiłoby Redakcyę

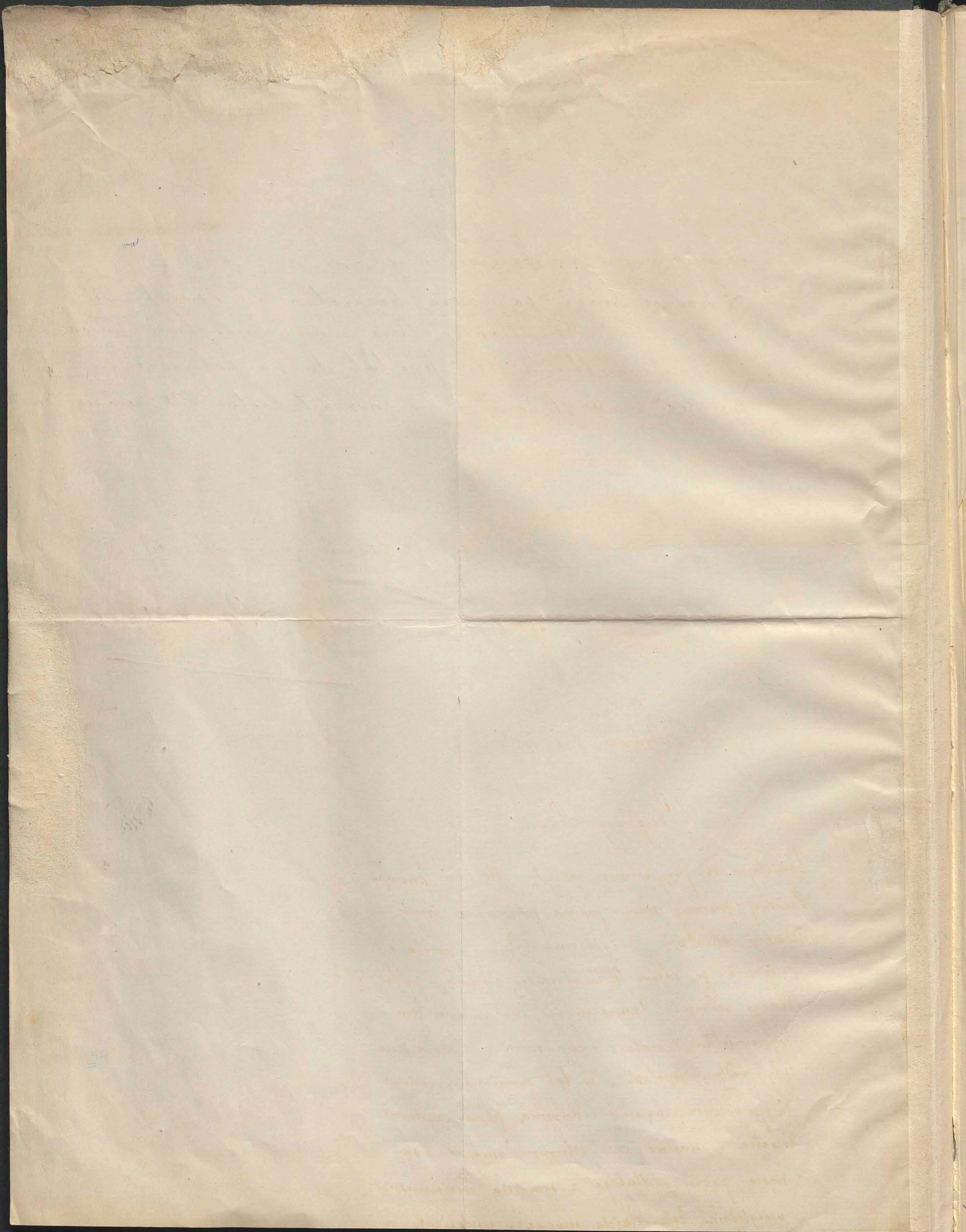
w

w możności wywdzięczenia się. –

Zanosząc prośbę powyższą korzystam ze sposobności aby zapewnić Szanownego Pana o mem wysokiem poważaniu i uwielbieniu dla Jego talentu, a polecając się pamięci i względom mam zaszczyt zostać Szanownego Pana

Najniższym sługą

Gautier



Gawalewicz Marjan 131
229

REDAKCYA
„ROMANSU i POWIEŚCI"
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

dnia 5. Stycznia 1881 r.

Czcigodny Panie!

Ośmielając się przypomnieć zaszczytnej dla mnie pamięci Pańskiej, - pierwszy numer pisma, powierzonego mojej redakcyi, składam Czcigodnemu Panu z prośbą o przejrzenie go okiem doświadczonego znawcy i pobłażliwego sędziego. - Zakres mojego działania w tem wydawnictwie, z natury rzeczy musi być bardzo szczupły; radbym wszelako i w tych granicach odznaczyć się pożytecznie, pracować z korzyścią, pismu zapewnić wziętość i uznanie, choć skromne miejsce wśród naszej prasy, - dlatego z synowską wdzięcznością uwzględniać będę każdą uwagę i wskazówkę, jąkąby Czcigodny Pan co do „Romansu i powieści" uczynić mi raczył.

Zasyłając wyrazy wysokiej czci i poważania
piszę się z prawdziwym szacunkiem

Maryan Gawalewicz

~~180~~
132

Warszawa, d. 25. IV. 1884 r.

REDAKCYA
TYGODNIKA POWSZECHNEGO
W KSIĘGARNI
MAURYCEGO ORGELBRANDA
W WARSZAWIE.

Czcigodny Panie!

Nie mam słów na wyrażenie wdzięczności naszej za przesłanie „Tygodnikowi" takiej pracy, jak „Noce bezsenne". Czytaliśmy to na sesyi redakcyjnej z najwyższem zajęciem, żałując, że na pierwszej części urwać trzeba było. Tak jakoś wprost do serca idą wszystkie słowa, tak jakoś lepiej się robi po tych zdaniach i uwagach, które Czcigodny Pan rozsypałeś wśród swojej autobiografii, że trzeba pokochać książkę tak, jak jej autora. Z całego serca dziękujemy za to w imieniu pisma, i czytelników a dalszego ciągu dopraszamy się bardzo.

W pierwszym liście moim, pisanym jeszcze przed św. Józefem ośmieliłem się zapytać Czcigodnego Pana, kiedy mniej więcej możemy się spodziewać przyrzeczonego nam studyum o „Dramacie", gdyż stosownie do terminu chciałbym sobie rozłożyć przygotowanie do druku pracę. Ponieważ w liście do p. Orgelbranda nie znalazłem żadnej o tem

wzmianki, pozwalam sobie natrętnie ponowić to zapytanie, przepraszając zarazem za tę redaktorską, ale chyba zupełnie wytłumaczoną ciekawość.

Polecając się względom i pamięci Szanownego Pana, łączę wyrazy najwyższego poważania i życzenie: Daj Boże zdrowia i spokoju do pracy!

Maryan Gawalewicz

Do podziękowania p. Gawalewicza łączę i swoją jako wydawcy pokorną prośbę o dalszy ciąg Nocy bezsennych. Co do drugiej pracy, p. Gawalewicz nie wiedział o doniesieniu Kaliskim do mnie, że na czas późniejszy Dramat odkładasz. Nie naprzykrzam się też a cierpliwie czekać będę, i wiem bowiem że Szanowny Pan nie zapomnisz o nas skoro tylko odpowiednią porę upatrzysz. Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Maurycy Orgelbrand

Warszawa, d. 19. III. 1885 r.

REDAKCYA
TYGODNIKA POWSZECHNEGO
W KSIĘGARNI
MAURYCEGO ORGELBRANDA
W WARSZAWIE.

W imieniu Redakcyi i czytelników „Tygodnika Powszechnego" zasyłam Czcigodnemu Panu z głębi serca życzenia w dniu Imienin.

Niech Bóg da zdrowia i sił!

M. Gawalewicz.

Gawrońska Felicya

Kraków d. 9. 3. 882.

270/134



Czcigodny Panie!

Najpierw przepraszam Szanownego Pana że wobec tylu prac dla dobra kraju podejmowanych — ja choć ich czcicielka od lat najdawniejszych — śmiem je choćby na chwilę — przerwać — nie mogę ./.

wszakże inaczej postąpić.
Skrzętną pracą dorobi=
łam się w Szczawnicy
kawałka ziemi i
domu — dawne godło
znoszę pragnąc go
zastąpić Twoim tak
dla nas drogim naz=
wiskiem Czcigodny
Panie — wiem że mi
szczęście przyniesie —
iak mi przyniosły —

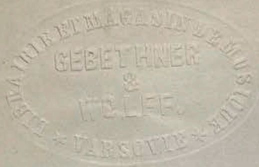
135

Dzieła Pańskie w moiej bibliotece przeważnie się znajduiące, ale do tego potrzeba mi Twego Szanowny Panie zezwolenia — nie odmawiaj go tej która zawsze była — iest i będzie — z najgłębszą czcią — poważaniem i szacunkiem

Felicya Gawrońska

Ulica Sławkowska
№ 23.

135 185



dnia 31 Marca 1863

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

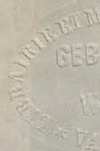
W tej chwili odbieramy od Komisanta naszego w Lipsku, P. Fr. Wagnera wiadomość, że otrzymał z Krakowa paczkę dla Pana Dob. z rycinami — i dalszej naszej decyzji oczekuje. — Bądź Pan łaskaw sa-[?]mem[?] Panu Wagnerowi w kilku słowach zawiadomić jak sobie dalej z tą paczką ma postąpić, ponieważ nie wiemy, czy życzeniem Pańskiem jest, ażeby takowe Panu wprost do Drezna lub też do Warszawy przesłane zostały.

U nas tak dalece nic nowego, chyba to że pierwszy[?] nadzwyczajnego dodatku Dziennika Longie-[?] wie[?] w całości[?] został odbity, na-

nas[?]

186





czem jednakże nikt nie wiemy.
Natomiast wszyscy mamy silne
przekonanie, że stan tak niepomy-
ślny Księgi wkrótce się zmieni
i da Bóg niezadługo kochanego
Pana znowu u siebie ujrzymy.

Tymczasem chciej Pan Dob. przy-
jąć wyrazy rzetelnego szacun-
ku i poważania z jakiemi pozo-
stajemy

WWPana Dob.

szczerymi sługami

Gebethner Wolff

~~122~~
137

G. GEBETHNER i R. WOLFF.
Księgarnia i skład nut muzycznych
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, N. 17 (415),

GŁÓWNA EXPEDYCYA
Roczników Towarzystwa Rolniczego
w Królestwie Polskiem.

EXPEDYCYA
Biblioteki Polskiéj.

GŁÓWNY SKŁAD NAKŁADÓW
Towarzystwa Naukowego Krakowskiego

Warszawa dnia 20 Stycznia 1864 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Powodowani przekonaniem, że WPan raczysz
o nas pamiętać, ośmielamy się przypomnieć
Panu obietnicę, którą chciałeś nam łaskawie
zaofiarować; że z wyjściem z druku dzieł Szo-
pena, raczysz Pan ułożyć prospekt na nie.
Otóż, obecnie, gdy druk wspomnionych dzieł
już skończony – to zanosimy naszą prośbę
do Szanownego Pana o urzeczywistnienie da-
nej obietnicy i zarazem, jeżeli to być może,
o artykuł w przedmiocie tychże dzieł do
Tygodnika Illustrowanego. – Pozwalamy so-
bie napewno rachować, że łaski swojej w
tem Szanowny Panie nam nieodmówisz.
Nie uwierzysz Czcigodny Panie, jak tu nam
boleśnie daje się czuć nieobecność Jego osoby!
Wśród wielu pragnień naszych, również go-
rącem jest to: ażebyśmy mogli jaknajspiesz-
niej Pana oglądać i po staremu – szczycić
się Jego zaufaniem, dobrocią, radą i protek-

cyą

cyę. – Bardzo Pana prosiemy: żądać od nas załatwienia wszelkich swoich interesów, które załatwiać będzie w naszej możności; i przyjąć zapewnienie szczerego i głębokiego szacunku, z jakim zostajemy zawsze

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Życzliwi Słudzy

Gebethner i Wolff

71
138

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 17.

dnia 1 Lutego 1866

Wielmożny Mości Dobrodzieju!!

W odpowiedzi na łaskawe pismo Pana Dobrz. mamy honor przesłać w załączeniu nasz Katalog Książek i nut muzycznych z nadmienieniem, że jak najchętniej nakłady nasze Księgarni Paryzkiej J. N. Vancura & Cie w Paryżu w Komis udzielimy. — Najwięcej trudności podobno w tém, jak je niezawodnie drogą przesłać; gdyż za mało mamy nakładów, aby można pojedyńczo wprost do Paryża wyprawić, a do Lipska bardzo rzadko takie transporta stąd wyprawiamy. Z góry więc oświadczamy że Kommissya będzie bardzo utrudniona i powolna. Najlepiej będzie, jeżeli Księgarnia Paryzka obierze sobie tu na

miejscu

miejscu jakiego Komisanta,
któryby wszelkie pożytki od
ogółu nakładców, który bez wątpie-
nia kredytu nie odmówi, zebrał
i razem wysyłał.
Aby ze swej strony jak już
powiedzieliśmy chętnie nakła-
dami służyć; Komisowe wszak-
że artykuły z umowy tylko
na stały rachunek lub za
gotówkę expedjować możemy.
Warunków bliżej określać nie
podobna, ponieważ są artykuły
od których tylko 20% zaś inne
przy których 33⅓ a nawet 40%
odstępujemy; w każdym razie
chcieć Pan być pewnym może
iż położymy rabat jak mogą
największy. Obrachunek ma
być roczny, zwykle po nowym
roku, a wszelkie obrachunki
muszą być nadsyłane za
pośrednic-

pośrednictwem P. L. Hachette i Sp.
naszego Komisanta w Paryżu.
Z wyrażeniem rzetelnego szacunku
pozostajemy jak zawsze

[illegible]

w imieniu Księgarni
Gebethner i Wolff

146

G. GEBETHNER i R. WOLFF.

Księgarnia i skład nut muzycznych
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, N. 17 (415),

GŁÓWNA EXPEDYCYA
Roczników Towarzystwa Rolniczego
w Królestwie Polskiem.

EXPEDYCYA
Biblioteki Polskiéj.

GŁÓWNY SKŁAD NAKŁADÓW
Towarzystwa Naukowego Krakowskiego

Warszawa dnia 17 Lutego 1867 r. 86

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z prawdziwą przyjemnością spieszymy uwiadomić Wielmożnego Pana Dobrodzieja, iż żądane własnego Jego utworu powieści, w liście poszczególnione, według wskazanego adresu do Paryża do Redakcyi de la revue contemporaine nie omieszkamy odesłać; - wszakże nie rychlej, jak za miesiąc od daty niniejszéj; gdyż po upływie dopiero takiego czasu, drogą księgarską pewna będzie okazya. – Za dwa zatem zaledwo miesiące powieści Paulin przybędą à Madame la vicontesse de Calonne. – Co się tyczy zamiany takowych na książki z biblioteki Pana, za pośrednictwem P. Kraczkowskiego, zostawiamy tę czynność na później. –

Pełni gotowości spełniania z całą szczerością wszelkich poleceń Szanownego Pana na przyszłość pozostajemy

Z głębokiem szacunkiem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
szczerzy słudzy
Gebethner i Wolff

141 93

Warszawa Dnia 21 stycznia
1868

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Wczorajszą pocztą wysłaliśmy do WPana zamówione 2 książki a mianowicie: Römer Unterrichts Wesen i Wackert Handbuch der Gesetzgebung. Przez pomyłkę dopakowano do tych Książek i Historyę Szujskiego, Zaleskiego Poezye i Lepińskiego Szkołę. Które WPan łaskawie wymienione 3 dzieła odesłać pod adresem i na koszt Księgarza Franciszka Wagner do Lipska.

Przepraszamy jak najmocniej za zachód jaki WPanu robimy i prosimy podać nam przy sposobności ile WPanu mamy za porto z granicy do Drezna zwrócić.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku mamy honor pozostać sługami uniżonymi

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNICH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 15/XII 1869

200
142

Wielmożny Panie!

Z polecenia Pana Profesora Stani-
sławskiego udajemy się do Sza-
nownego Pana z prośbą, o łaska-
we uwiadomienie nas, czy prze-
syłane Panu za pośrednictwem
P. Kaswin a/c 300 Talarów i któ-
re do druku Danta, z rąk Pańskich
doszły, lub nie; i nie pojmuje
bowiem Pan S. dla czego dotąd
żadnego od Pana nie otrzymał
potwierdzenia, chociaż usilnie
o to prosił. Tak samo nie
pojmuje zarówno sam Profesor,
z jakiego powodu druk jego
dzieła, pomimo przyrze-
czenia Pańskiego, jeszcze na-
wet rozpoczętym nie zo-
stał; zwłaszcze jak nam oso-
biście mówił, miał nadzieję
że jeszcze w tym roku całe
dzieło ukończonem zosta-
nie

Pragnięcy uwagę Pana Sta-
nisławskiego w zwątpieniu
jego o dalszych obecności tak
Panu jak i Panu Zapolskie-
go dla swego poczciwego i dla
tego jak najszczególniej bra-
terskiego Pana o tajemnice
wyjaśnieniu całego stanu rze-
czy, upraszamy i równiej
prosimy odtąd uwolnić dal-
sze Korespondencye dla Pana
St. przyznawane na imie-
niu nadsyłać.
55
Nakoniec zapytujemy się
jeżeli łaskawego Pana, czy
rękopisma przesłane dla
i ocenienia P. Profesora Kra-
mera raz Józ dojdą? Jak-
kolwiek o tem bynajmniej
nie wątpimy, mielibyśmy kilku
słów potwierdzających prosi-
my nieodmownie.

Wmiłej

W miłej nadziei, że Pan
Dobrs pozwoli nam w krótce
zadosyć uczynić naszym
piszemy się
z prawdziwym szacunkiem
uniżonymi sługami
Gebethner i Wolff

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNICH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 5/I 1870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, żeśmy awizowane przez Pana egzemplarze „Niezapominajcie o umarłych" z cenzury odebrali i takowe mniej 4 egz, które być może w cenzurze zaginęły na rachunek Pani Siemieńskiej wraz z kosztami przesyłki wpisali, o czem myśmy Ją równocześnie z niniejszym listem zawiadomili

Z szacunkiem i poważaniem

Gebethner i Wolff

Uwiadamiając Pana przy tej sposobności i o tém, iż nadesłane pocztą dzieło „Biblioteka podróży litew." (nie pomięszany tytułem gdyż jeno z Cenzury wolne) z pewnością przyzwolone

pozwolonem zostanie, upra-
szamy zarazem o łaskawe
nadesłanie nam jeżeli
to być może na skład
główny 250 Ex. z oznacze-
niem ceny i rabatu lub
też 50. Ex. na stałe, za któ-
re należytość zaraz po
otrzymaniu rachunku
zapłacić nie omieszkamy.
Przesyłkę tego dzieła jako
w ogóle wszystkich dla
nas przeznaczonych chciej
Pan Łaskawie zawsze za
pośrednictwem P. Franz
Wagnera, Komisanta w Lip-
sku uskuteczniać; jest to
bowiem droga najtańsza
i najśpieszniejsza, gdyż
i tamtąd regularnie co ty-
dzień przesyłki do nas odcho-
dzą. Pan

(45)

Pani Kondratowiczowa upo-
ważniła nas do wydania
na wyłączną jej korzyść i pó-
~~zostałych~~ dzieci wszystkich dzieł
ś. p. Ludwika Kondratowicza.
Cały zbiór obejmować będzie
5 Tomów in 8° tj. formatu, drukiem
i papierem tego samego co Poezye
Pola w 4ch Tomach w Wiedniu
wydane a redakcyę powie-
rzono P. Wład. Korotyńskie-
mu. Zapytujemy się teraz
to łaskawego Pana czyby
Pan zechciał podjąć się wy-
drukowania rzeczonych dzieł
i na jakich warunkach tj.
wiele za arkusz druku
wraz z papierem wypadnie
i jaki Pan termin zapłaty
oznaczy. Naturalnie
podejmując się tego wyda-
wnictwa na rzecz familii,
przyjmujemy na siebie po-
wielką odpowiedzialność
względem

z wykazem dłużników, które
nie posiadając wszelkich
waloru od funduszów, za-
dłużeniu ściągnąć termin
wypłaty o ile możliwo wy-
dłużamy. Gdyby w realizie
dnicta Szerlemeli świadom-
my doby oddzielnie realizacji
to w takim razie rachun-
tem jako jedyny i najważniej-
szy ośrodek przedaży zaspo-
kojonym by został.
Oczekując tedy łaskawej
odpowiedzi Pańskiej, pozosta-
jemy jak zawsze
uniżeni sługami
Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

146 ~~322~~

W. d. 15 Stycznia 1870

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na szanowne pismo Szanownego Pana z d. 10. b. m. pospieszamy odpowiedzieć, że według naszego zdania dobrze by było, gdyby cena Solobi w r. 1793 mogła 8 Złp. wynosić a rabat 33⅓ otrzymamy Kolejom 25% odstępować mogli. Cena taka nie byłaby ani drogą ani też zbyt niską, lecz niewiemy czyli Pan jesteś w stanie podobną cenę, zważając szczególniej na znaczną stratę przy zmianie pieniędzy, naznaczyć i czy nie wypadnie położyć cenę 10 Złp. Z drugiej strony, jakkolwiek mamy pragnienie abyś Pan cenę jak można najniższą oznaczył, nie możemy jednakże bezwarunkowo za tem głosować, nie mając pewności

czy się

się przez to odbyt Wieka rzeczy-
wiście o tyle powiększy a ich stra-
cone korzyści pokrywał.

W tej więc niepewności, uda-
jemy się do Pana abyś raczył
pomocą Kuratyi rozstrzygnąć
i nas o ostatecznej decyzyi
Pańskiej uwiadomić ra-
czył.

Naturalnie musimy nam się
nie uczył jemu Kuratya Kunk-
pracy tu do Warszawy, do Kon-
wnioskowanie nalejące umyśl i
dla tego równiej w tym wzglę-
dzie odpowiedzi Pańskiej
oczekujemy.

Co do obrachunku to oznaj-
mujemy półroczny t.j. 1
Lipca i 1 Stycznia, jakkol-
wiek my ze swej strony
układy Pańskie Kolegom
w rocznym rachunku ekspedyo-
wać będziemy.

Anglesden

Względem dzieł Syrokomli
musimy się jeszcze z Panem Ko-
rzystyńskim (?) porozumieć; co
[illegible], pozwolenie
Cenzury naszej uzyskać;
gdy to nastąpi, Szanownego
Pana niezwłocznie o tem
uwiadomić nieomieszkamy.
Korektę (?) o własności dopeł-
nienia katalogu [illegible]
doręczyliśmy już dawno
P. Giertowskiemu (?) — który ją sam
przyrzekł wyprawić; sądzimy
że to już nastąpiło.
Przeznaczone dla nas części
dla Prof. Stanisławskiego 550 [illegible]
Danta (t.j. połowa nakładu)
racz Pan tylko za pośred-
nictwem Wagnera w Lipsku
lub też jeżeli wprost, to
pod adresem naszego spedy-
tora tutejszego P. Michała
Landé wyprawić.
Sługi Pan

70 ?

Czyby Pan nie zechciał po jednym exemplarzu wszystkich nakładów Pańskich już wydanych lub też wyjść mających a kwalifikujących się dla nas za pośrednictwem Wagnera nadesłać, z uwagi iż miejscowa nam dała pod Cenzurą nam bez- sprowadzić i tym sposobem pole do odbytu uzyskać.

Kończąc na tem, łączymy wyrazy naszego szacunku i jakimi pozostajemy

WPana Dob.

uniżonymi Sługami

Gebethner i Wolff

323
148

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 17.

Główna Expedycya Pism:
Biblioteki Warszawskiej.
EKONOMISTY.
Przeglądu technicznego.
Zwiastuna Ewangelickiego.
Główny skład nakładów
Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

dnia 20/1. 1870

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili otrzymaliśmy list od Pana Prof. Stanisławskiego z poleceniem zakomunikowania go łaskawemu Panu jako również wypłacenia 18 i 1/2 talarów.
Czyniąc życzeniu Pana S. zadość przesyłamy z przesłaniem owego listu oraz talarów ośmnaście i pół w przekazie na P. Fr. Wagnera w Lipsku, z odbioru których nas przy pierwszej sposobności uwiadomić prosimy.
Roku Myśliwca otrzymaliśmy niestety w kilka dni dopiero po Świętach a szkoda że nie wcześniej, bo rzecz bardzo ładna i przydatna na Gwiazdkę zaś wydanie tak piękne tak staranne i ozdobne, że się [illegible] i [illegible] nie [illegible].
Książki oprawne żadnego u nas cła nie płacą, tylko same okładki do książek osobno sprawione oclenia ulegają.

Z prawdziwym szacunkiem
Gebethner i Wolff

Wny J. I. Kraszewski w Dreźnie

394
149

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNICH
GEBETHNERA i WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 4go Kwietnia 1870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie!

Posyłając w załączeniu Dodatek do Katalogu lekarskiego, którego korektę Dr Stejska pocztą wysłaliśmy, upraszamy o włączenie go w alfabet tegoż Katalogu, oraz o nadesłanie ostatniej korrekty wprost pod naszym adresem, gdyż u Pana Gieszlowda takowa długo zalega i z tego powodu zwłoka w korekcie, za którą przepraszamy – jakoteż w ukończeniu Katalogu.

Z szacunkiem i poważaniem

Gebethner i Wolff

Katalogu tego ma się drukować 1500 Ex. a po wybiciu o nadesłanie go temu P. Wagnera w Lipsku prosić będziemy.

325
150

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNICH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 23 Kwietnia 1870

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na ostatnie pismo Pańskie pospiesznie odpowiadając, że Danta mamy gotowy t.j. 500 ex. otrzymać i o nadesłanie takowych nie przez Lipsk ale wprost Koleją pod adresem p. Michała Lande, Spedytora w Warszawie, upraszamy.

Exemplarze recenzyjne mają u nas być w Komisie na wspólny rachunek wydawców ponieważ p. Zup. na proponowany podział ex. nie przystał. Cena ma być za granicą 4 Talary a u nas 4 rs. Cena pierwsza musi być na wszystkich ex. wydrukowana.

Względem Syrokomli żadnej jeszcze nie ma decyzji – raz że p. Korotyński manuskryptu jeszcze nie wykończył a po drugie, że z powodu surowszego przestrzegania cenzury nawet w tej chwili o szy-
bkiem

uzyskaniu pozwolenia Cenzuralne-
go myśleć nie można. Ponie-
waż punkt ostatni dla wydawni-
ctwa jest najważniejszy, tedy prze-
dewszystkiem o zatwierdzenie jego
starać się potrzeba, co się jednakże
dopiero później jak się spodziewamy,
da uskutecznić.

Pamiętniki [illegible] otrzyma-
jemy wprost pocztą pod opaską dla
Cenzury.

W krótce prześlemy obrachunek
i należności za proces Szultza,
które miały miejsce we Gro-
dnie.

Korrekty katalogu jeszcześmy
nie otrzymali –

Z prawdziwym szacunkiem

Gebethner i Wolff

W Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

~~326~~
151

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNICH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 28/5 1870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie!

Schwarcenbachów przerobił tutejszy Ocwiórz — upraszamy przeto o nadesłanie nam przez Lipsk 300 Ex., twierdząc jemu 100 ex. podwójny Szulca, który za wcale nie źle odchodzi. W krótce przeszlemy trochę pieniędzy.

Co się dzieje z Katalogiem lobkowskim, oraz z Daltonem? Żeśmy ogłosili w Gazetach, iż jej wyprzedany tymczasem pewnie go nie otrzymali.

O doniesienie ceny ordin. i netto ~~wyciąg~~ Schwarcenbachowa poetę upraszamy.

uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

327
152

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNICH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 7/6. 1870

Wielmożny Panie!

Z przyjemnością dowiadujemy się od Szanownego Pana o wyprawieniu Dantego, którego nam Szanowny Profesor i takąż niecierpliwością oczekuje. Rachunek wzmiankowany niezwłocznie zaraz po otrzymaniu P. Stanisławskiemu przedstawić. W tej chwili właśnie uprzedziliśmy go o tem, że jeszcze z 80 do 90 talarów dopłacić wypadnie a zarazem uwiadomiliśmy go o przyjęciu przez Króla Jana ofiarowanego egzemplarza jak również o tem, że dziecko jego jest w drodze i za jakie 8 do 10 dni nadejdzie.

Względem Abecadlnika, prosimy Szanownego Pana wybrać papier jaki Pan za właściwy uznań;

z cynku w cenie mniej więcej
~~45~~ do 45 Talarów. [illegible] Znaleźliśmy u siebie
dawny próbny papier od
Flinscha w cenie 43 Talarów
uważając ten gatunek za od-
powiedni do Abecadlnika. W każ-
dym razie może Pan raczy nam
arkusz papieru jaki Pan
życzy nadesłać.

Szczegółowe obliczenie oczekujemy
a pieniądze w tych dniach
wyślemy.

Z prawdziwym szacunkiem

Gebethner i Wolff

Do Awizu najlepiej adresować
na ręce J. Friedleina, księgarza,
jeżeli adresu mego Pan nie
posiada.

P. Wójcicki dał nam od siebie
w komis:
200 Exempl. Kroniki Paseckiego
i 500 " Gackiego o rodzinie
Kochanowskich

Nie wiele z tych dzieł odchodzi lecz i za znaczną liczbę z obrachunków naszych P. W. już dzisiaj pewną część książkami wybrał i ciągle wybiera, tak że w rezultacie prawdopodobnie z rachunku nam wzajemnie wyjdziemy.

Nie mamy prawa odmawiać P. W. kredytu, gdyż od niego samego pomyślne dzieła otrzymaliśmy, lecz na zawadzie czy to listu czy też jakiegoś gotówek upomnienia ze strony P. Wencewskiego, chętniebyśmy sobie przyłożyli do usunięcia tego z naszej strony

szkolnego funduszu i
znajdujących się u nas
książek. Wreszcie gotowiś
zawsze; jeśli potrzeba będzie
w Krakowie należne kro-
ki w celu uniknienia
dalszych strat uczynić.
Nie narzucamy się bynaj-
mniej z naszą pomocą, lecz
gdyby tej potrzeba wymagała
to chętnie również dobrej spra
służyć chcemy.

uniżeni Wasi

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNICH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 13 Czerw. 1870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie!

Wspierając się na poprzedniem piśmie naszem, przesyłamy w załączeniu wspólnie na Magnusa w Berlinie
Tal. 200 –
które na poczet naszego rachunku zapisać prosimy.
Nadesłana prośba papieru wymaga niemal odpowiedzi. – U Lipskich składaliśmy papier jak Flinsch, Ullmann z naszego [illegible] kredyt większy więc i Drezdeńska fabryka nam rachunek otworzyła. W razie gdyby Pan Szanowny [illegible] w [illegible] papieru [illegible] to chętnie od takiego odstąpimy.

Przypominamy tylko Szanownemu Panu, abyśmy po 2 ex. każdego albumu, w miarę wychodzenia, otrzymać mogli i załączony Panu zarazem jako najściślejszy komitetu, bowiem na Amerykę tak jak spuścić się nie możemy.

Czy ogłoszona praca Pana ceną Schwejcerheima 24 tab może być u nas 3 zł. ordin. a 4 złt netto. (Koszta transportu do nas w tablicach wyjdą nie mało bez.) Wolelibyśmy zachować [illegible] prawa dzieł z tablicami, gdyż dotąd nigdy nie widzimy jako właściwie stoimy. Czy cena tabli nie będzie za wysoka?

Nadesłania przynajmniej exemplarzy z niecierpliwością wyglądamy.

Rachunek dla P. Stanisławskiego onegdaj wysłaliśmy.
Z poważaniem
uniżeni słudzy
Gebethner i Wolff

N

Wny J. I. Kraszewski w Dreźnie

329
156

20/6 76.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Szanowny Panie Kraszewski!

Poleciliśmy Anczycowi wysłanie dla Szanownego Pana 25 egzpl. Starej Baśni — zapewne je Pan niebawem odbierze —

Anczyc błaga o nadesłanie dalszych manuskryptów, aby zecerów nie zajmować inną robotą — i wydawnictwa powinni nie przerywać. —

List Kochanego Pana z d 15 bm wielce nas zasmucił. — Znając Pańskie zamiłowanie do pracy i nieoszczędzanie się, wiadomość że Pan pozostałeś w łóżku i wezwałeś lekarza, zaniepokoiła nas.

Zapewne Kochany Pan słyszałeś o cudownym Lekarzu którego adres

zaręczam — Sława tej Pani coraz
staje się u nas głośniejszą — cudowne
skutki jej leczenia szczególnie są
zadziwiające. —

Z bliżej mi znanych osób niedawno
zdrowie pozyskali „żona p. Prausa nadwor-
nego mechanika Koli W. Wied. i malarz
Wischke; otóż osoby te lecząc się w Warsz.
i szukając porady u najsławniejszych tu-
tejszych doktorów, zażywali przepisane
leki bezskutecznie — po krótkim po-
bycie w Marien-Brunn pozyskali
zupełnie uleczeni. — Pani Franz Józefowa
austryjacka na pamiątkę wyleczenia
się u owej lekarki kazała wmurować
tablicę w jej zakładzie —

Praus z którym w bliższych pozostaję
stosunkach tyle mi cudów o owej
Wunderfrau opowiadał że jakkolwiek

wpodobne wcale nie wierzę
bo gdyby mnie jakie cierpienie
opanowało natychmiast bym
pojechał do Marien Brunn —
Proszę więc nie wątpić ni
co do że Kochanemu Panu
jak najgoręcej radzę pojechać
do swej lekarki —

Sługa
G. Gebethner

Doctorin Frau Hohenceste
Marien-Brunn
bei München.

158 330

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNICH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 23/6 1870

Wielmożny J. J. Kraszewski
w Dreźnie!

Donosząc Panu o tem, że
Wołyń i jego mieszkańcy
Starzyński, Opiekun
- d° - prokuratora
Czekamy naszej pracy, wspo-
mnianej Panu zarazem o Kalla-
nie powiadomienie P. Hrabiego
Józefa Wielopolskiego.
Katalog Lelewela wyszedł
i znajduje się w Komisie -
zapłaciliśmy niepotrzebnie
z porto i exped. procento 2 rs.
Kiedy tymczasem droga na Lipsk
jest również szybka i daleko
mniej kosztowna. Na przyszłość
prosimy Pana pocztą tylko
wyraźnie żądane artykuły
wysłać.
Z prawdziwym szacunkiem
Gebethner i Wolff

Kto jest autorem Wołynia i jego m.?
Zapytujemy o tem wieści dla wszystkich
znanego bibliogr.

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa d. 5/7 1870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Ostatnią przesyłkę Pańską zawierającą Pamiętniki Schwejsiekowa, Motyś i t. d. otrzymaliśmy ~~wraz~~ wraz z rachunkiem.
W rachunku tym atoli spostrzegamy niektóre dyferencye, o których sprostowanie lub też objaśnienie upraszamy.
Najsprzód odstąpił nam Pan Semba przedruk za 25 tal. netto a tu obliczasz Pan 50 oraz 1/3 różnicy zatem wskazując mniej tal. 2–23 sg.
Co do Schwejsiekowa, to pamiętam Pan żądał sprowadzenia rachunku w talarach, najwyraźniej to też cena 6 Ztt ordin. à 14 srebrnych netto – ceny zgoda.
Przy tej

Przy tej sposobności chcie-
libyśmy się Pana zapytać,
czy Pan Maurycy Orgelbrand
ma sobie powierzony wyłączny
skład główny nakładów Pary-
skich, jak o tem w Gazetach
ogłasza? Jeżeli tak jest, to
my ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ od otto pro-
jesteśmy, chcąc uniknąć
przykrej konkurencyi na
jakiś w takim razie wytło-
nimy jesteśmy. Nie wiemy
jakim sposobem P. Orgelbrand
Schreibüchera pierwszy od
nas otrzymał, lecz wiemy,
że z tego powodu zyskał
przykrości od gratisowy.
Nie możemy naturalnie
mieć pretensyi do P. Orgel-
branda za to że interesem
swym pilnuje, ani też do
Pana, że mu Pan nakłady
nasze sprzedajesz, lecz jeżeli
z nas

nie ma być skład główny,
to wszystkie warunki tak
rabatu jak i expedycyi po-
winny temu odpowiadać.

Być może, że podobny
skład główny wymagający
i potrzebujący z natury rzeczy
lepszych od wszystkich warun-
ków, nie leży w interesie
Pańskim i jeżeli tak jest,
to prosimy Pana otwarcie
nam powiedzieć, a zapotrze-
bowanie nasze do tego zasto-
sujemy, zapisując tylko na
stały rachunek lub też przy
korzystniejszych warunkach
za gotówkę.

Z tem wszystkiem prosimy
nas przypadkiem nie pozbawić
o ile możliwie Pańskiego
wyłącznego swego komisu.

Odstępując Księgarzom 25%
sam Pan przyzna, że zysk
jest nader skromny a zwra-
żając

a, uważając jeszcze na to, ż[e]
dajemy kaucję. Szczególnie [illegible]
czny rachunek, chcieliśmy pó[źniej]
[illegible] sami pobierany i się,
jak to się niestety u nas
zbyt często zdarza, ten kurs
ów wcale nie zapłaci; zysk
nasze znacznie się zmn[iejszą]
[illegible].
Z tego czasu Wolff wybie-
rający się w tych okolicach do
Mozambiku, zamierza także
do Drezna wstąpić i wtedy
będziemy mogli o tej spra-
wie obszerniej pomówić.
Tymczasem więc Panu
wyrażając mnogie uszanowanie
pozostajemy Wielmożnego Pana
uniżonymi sługami
Gebethner i Wol[ff]

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

11/7 70.

332
161

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Odpowiedź na list Pański z d. 9 bm. nasz Wolff ustnie Panu udzieli. —

W załączeniu przesyłamy list Wo. Stanisławskiego, lecz Tal. 94. które miały być przesłane przy liście nie dołączamy a to z powodu iż dziś Kursy na pruską monetę raptownie się podniosły, wstrzymamy się więc dni kilka aby korzystniej dla P. Stanisławskiego interes załatwić. —

z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

18/7 70.

~~333~~
162

Wielmożny JPan J. I. Kraszewski
w Dreznie.

W załączeniu przesyłamy list Pana Stanisławskiego oraz manuskrypt spisu pamiątek do jak najspieszniejszego wydrukowania — Propozycyę P. Stanisławskiego aby ten spis w Warszawie wydrukować uważamy za niestosowną i dla tego posyłamy go Panu prosząc o rychłe wydrukowanie i nadesłanie nam pod przepaską w 100 exemplarzy, aby głównie autora zaspokoić, resztę oczekujemy zwykłą drogą przez Lipsk —

500 exempl. ma otrzymać P. Łepkowski.

Zostajemy z poważaniem

Gebethner i Wolff

Warszawa dnia 18 Sierpnia 1870.

~~384~~
163

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreźnie.

W załączeniu mamy honor przesłać weksel na Berlin na Tal. 99 jako należność od:

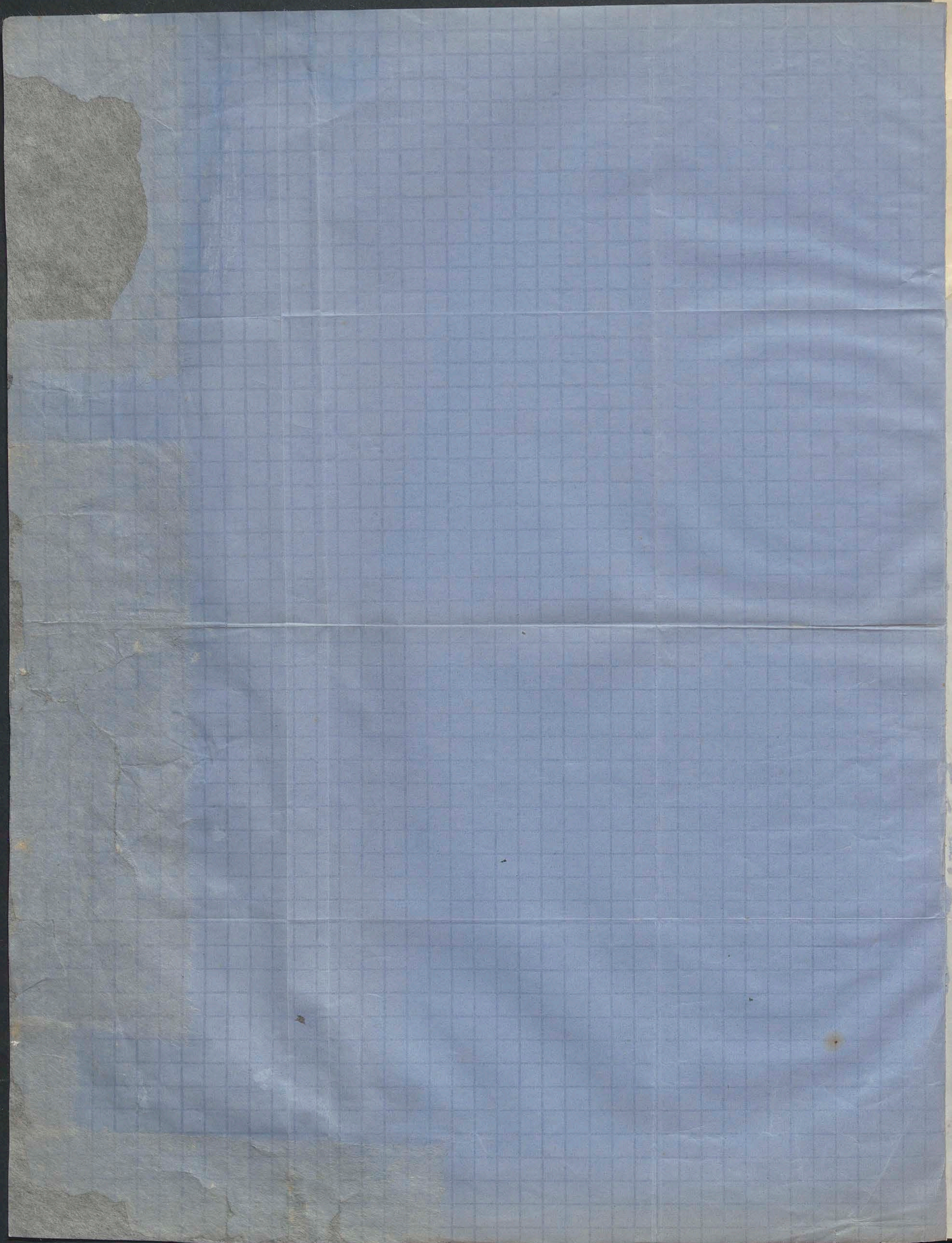
Wgo Prof. Stanisławskiego	Tal. 94
za Cygara	5
Razem Tal.	99

Pan Wolff znajduje się obecnie w Krakowie i spodziewany jest w tych dniach z powrotem.

Co robi się z Elementarzem Anczyca?

zostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff



335
164

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

W. d. 14 Września 1870

Wielmożny J. J. Kraszewski
w Dreźnie

Niniejszem upraszamy Pana o nadesłanie nam pocztą pod opaską po 2 ex. dalszych arkuszy gotowych Abecadlnika [illegible], poczynając od 29go, jak również o łaskawe doniesienie, w jakim mniej więcej ukończenia całego dzieła spodziewać się możemy.

Z prawdziwym szacunkiem
Gebethner i Wolff

Z po nad mogił zabroniono - a gdyby [illegible] jesteśmy w czytaniu.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

20/9 70.

335
165

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Co do okładki do Elementarza Anczyca, jakkolwiek mieliśmy zamiar pierwiastkowo wykonać takową sposobem litograficznym lecz wpłynęłoby to na opóźnienie i powiększenie kosztów wydania — postanowiliśmy więc dać zwyczajną okładkę i to w taki sposób:

Prosimy więc papieru w jak najlepszym gatunku koloru szamoa, druk zaś to jest okładki, wykonać w 3 kolorach, czarnym czerwonym i szafirowym, będzie to imitować gust angielski — dobrze będzie więc na okładkę klisz ze stronicy 41. który gdyby się okazał za szeroki, można więc choćby do połowy przykryć koszyka (rozumie się z kopii nie z oryginału kliszy)

Załączam tu wzór tak kolorów jak

papieru i utworzenia mniejszej – rozumie się że tytuł ma pozostać tak jak jest w manuskrypcie a nie na worku który z pamięci napisany –

W każdym razie prosimy zastosować się co do formatu i nadesłać nam okładkę na próbę podług swego gustu utworzoną chociaby w kilku odmianach –

zostajem z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

P. S.

Grzbietku nie potrzeba gdyż damy przy oprawie grzbietek płócienny – Tysiąc exemplarzy proszę oddać introligatorowi do oprawy –

G W

~~337~~ 166

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d 4/XI 1870

Wielmożny J. J. Kraszewski
w Dreźnie

Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że druk elementarza postępuje spodziewać się więc należy, że go za kilka tygodni otrzymamy. Wspominaliśmy przedtem o 1000 ex. oprawić się mających, dziś zaś prosimy nie 1000 ex. ale 1500 kazać oprawić z których 500 do Wagnera do Lipska na skład posłać a 1000 ex. do Warszawy wprost nam dosłać prosimy. Reszta zaś 3500 ex chciej Pan u siebie aż do dalszej naszej dyspozycyi pozostawić i to w pakach opieczętowanych po 500 exemplarzy. Układ tytułu i okładki pozostawiamy w zupełności Pańskiemu uznaniu — pragniemy tylko aby to było ładnie i porządnie, choćby to kilka talarów więcej kosztowało.

Czy spodziewany

Czy podwórz kulka jesz nie ma wiele exemplarzy? Jeśli są to o nadesłanie 50 proszę.

Pamiętników Stan. Augusta jeszcze nie otrzymali - przekonani jesteśmy, że jeszcze nie wyszły.

W oczekiwaniu dalszych arkuszy wygotowanych Elementarza do dzieci próbnej okładki i tytułu, pozostajemy

z prawdziwym szacunkiem

Gebethner i Wolff

338
167

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
EBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 2 Listopada 1870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Względem Tygodnia dziś dopiero
jesteśmy w stanie odpowiedzieć,
że według powziętych wiadomo-
ści w Cenzurze o bezwarunko-
wem przyzwoleniu, gdyby chciały
w nowej nawet nie politycznej
nic stanowczego powiedzieć
nie można. Tak samo
otrzymanie debitu wolnego
do Królestwa tak jest utrud-
nione i do tego wątpliwe,
że żadnej nie mamy nadziei
abyśmy w tej mierze skutecz-
nie działać potrafili. Z resztą
położenie nasze dziś takie, że
wszelkie interesa podobne opie-
rają się o Petersburg dokąd
właściwie udać się należy
a gdzie na nieznajomości żąd-
nych

żadnych stosunków zgoła
nie mamy; chyba więc
nie było dobrze, gdyby się Pan
do Wolffa w Petersburgu za-
adresował i jego pomocy za-
wezwał.

Szczerze mówiąc, nawet
w razie uzyskania debitu, sta-
by nam trudniej co do powo-
dzenia samego pisma; nie
ulega bowiem wątpliwości,
że Cenzura nasza z miejsca
przerwie Krytyce wyjście
a kilka numerów maza-
nych jużby wiele prenume-
ratorów odstręczyło. Jednym
słowem projekt Pański, przy
dzisiejszej Cenzurze, wydaje
się nam niewykonalnym.

O trzecim Tomie Biblioteki
podobno jeszcze nie ma decy-
zyi Cenzuralnej; w tych dniach
niezawodnie

niezawodnie nastąpi ten
czy będzie przychylny to nam
bardzo wątpliwa.

Jak tylko Elementarz będzie
skończony, to o nadesłanie
jednego exemplarza oprawionego
przed oprawą upraszamy.

Z rzetelnym szacunkiem
uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

339
169

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 6 Listopada 1870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

W tej chwili dowiadujemy się o zakazie przez Cenzurę naszą Tomu 39 Bibl. Pam. i Wodzicki t. I Pam. Stan. Augusta. Uwiadamiając Pana o tem, radzimy Panu zarazem aby zechciał niebawem 1 egz. pod opaską do Petersburga pod adresem P. B. M. Wolffa (dodając „dla Cenzury") przesłać. Być może, iż ta droga będzie skuteczniejszą, gdyż o ile wiemy Cenzura Petersburska daleko więcej wyrozumiałą i swobodniejszą.

Z [illegible] szacunkiem

Gebethner i Wolff

P. S.

Swoją drogą niech Pan Wielm. Dobrodziej do P. Wolffa Petersb. napisze aby się [illegible] tego [illegible] przez Cenzurę tamtejszą zająć raczył.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 9/XI 1870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

W tej chwili otrzymaliśmy 10 ex. Abecadlnika za który nader staranne wykończenie najserdeczniej dzięki składamy. W oczekiwaniu dalszych 1000 ex., koleją za ręce tutejszego spedytora Michała Lande, upraszamy Pana jemu o takowe niezwłoczne nadesłanie nam całego rachunku tak za druk i papier Elementarza jakoteż i Katalogu Książek lekarskich, abyśmy w cyrkulowaniu takowego pospieszyć mogli.

Brzegów Wilii prosimy nam 25 ex. czy to przez Lipsk lub też razem z Elementarzem nadesłać; tak samo oczekujemy przez Lipsk 20 ex. Bibl. Tom 3 z notatką na fakturze jako nowość.

Z prawdziwym szacunkiem
mamy zaszczyt

Gebethner i Wolff

o zwrot manuskryptu koniecznie upraszamy!

~~341~~
171

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

W dniu 15/XI 1870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Komunikując Panu w załączeniu wyciąg rachunku, według którego debet nasz rs. 468 gr. 27½ wynosi — załączamy zarazem na poczet tej należytości Tal. 450. w przekazie na Magnusa i upraszamy nas o odbiorze tej summy jakoteż o zgodności rachunku naszego uwiadomić.

Resztę Abendlieder t.j. 3500 exemplarzy chciej Pan Łaskawie do P. Fr. Wagnera w Lipsku wyprawić.

Z prawdziwym szacunkiem

Gebethner i Wolff

Verte!

Mamy do druku książkę do nabożeństwa którą pragniemy mieć drukowaną petitem elzewirem, a na około kolumny ramkę delikatną koloru violet lub karminowaną — na podobieństwo jak załączona kartka — książki téj ma się odbić 3000 exempl.

Książka ta składa się z 424,000 liter, prosimy więc obliczyć ile mniéj więcéj arkuszy zawierać będzie, licząc arkusz 32 stronnic. —

Jaka cena za arkusz przy wskazanym nakładzie to jest 3000 expl. —

Ile za taki arkusz liczyć się będzie jeżeli drukować się będzie bez kolorowéj ramki a tylko text. —

Nadmieniamy że w każdym razie papier ma być satynowany i wydanie staranne —

Jeżeli to zbyt wiele zachodu nie zrobi to prosimy na próbę kolumnę jedną złożyć we wskazanym formacie i wraz z ramką choćby tylko czarno odbić i nam nadesłać abyśmy mniéj więcéj widzieć mogli jak książka wyglądać będzie —

Oczekując rychłéj odpowiedzi zostajem
z uszanowaniem [illegible] i Wolff

342
172

Warszawa d. 23 Listopada 1870 —

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreźnie.

W załączeniu przesyłamy kartkę na plakat do Abecadlnika Anczyca. —

Z Berlina odbierze Pan niebawem „Kurs nauki czytania etc. dla Głuchoniemych — prosimy o obliczenie ile może kosztować 500 i ile 1000 egzempl. takiej książki wraz z papierem. Głównie tu idzie o charakter pisma pisanego, w wydaniu pierwszem charakter pisany był sposobem litograficznym wykonany — Książkę tę wysłaliśmy do Gronaua w Berlinie sądząc że jemu łatwiej będzie jak komu innemu podjąć się wydania a raczej druku tej książki, lecz P. Gronau odmówił wymawiając się że podobnych czcionek za mało ma odlanych a nadto brak mu liter ze znakami czyli akcentami polskiemi. — Może się Pan podejmiesz druku tej książki lub w przeciwnym razie zechcesz Pan nam wskazać ktoby mógł druku takiego dostarczyć —

Co do książki do nabożeństwa, który sposób wydania tak dziwnie się zbiegł z zamiarem Państwa, donosim że zamierzamy wydać w ten sposób książkę p.t. „Módlmy się wtórując" przez Panią Skimborowicz; książki tej trzy wydania już są rozprzedane — czwarta więc edycya ma być tak starannie wydana jak obecnie pisaliśmy. —

Książkę naszą zamierzamy drukować w 3000 expl. – oczekujemy więc z upragnieniem odbicia kolumny na próbę oraz oznaczenia ceny. –

Co do wydania Pańskiego książki sądzimy iż nasze wydanie w niczem szkodzić nie powinno i nie będzie – W ogóle co do wydania Pańskiej książki obecnie nic mówić nie możemy, gdyż zachodzi kwestya czy książka Pańska tutejszą Cenzurę przejdzie która w obecnych czasach nader co do książek duchownej treści jest surową –

Pragnęlibyśmy naszą książkę mieć w końcu stycznia r.p. już ukończoną a zatem chciej Pan próbkę odbicia jak najśpieszniej nadesłać –

Próbkę papieru która miała być przy liście Pańskim z d. 18 hm datowanym nie znaleźliśmy, prosimy o nadesłanie powtórnie. –

Zostajemy z szacunkiem

Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa d. 1. Grudnia 1870. ~~343~~ 173

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreźnie.

Przedwczoraj wysłaliśmy pod przepaską z Pańskim adressem Książeczkę do nabożeństwa Mątlewicza którą prosimy jak najspieszniej cyceronem składać w formacie jak tu załączam. Ze składaniem proszę się tak urządzić aby cała książeczka z tytułami etc. zajmowała stronnic 192 a to dla tego, że polecony do wysłania Flintschowi papier jest tego formatu że z 1½ arkusza składając 16° we dwoje otrzymamy str. 192 — a ponieważ Flintsch nadesłał 10 Ryz papieru przeto drukować należy 3,300 Expl. —

Papier prosimy satynować. —

Próbkę odbicia oraz korrektę prosimy nam pod przepaską nadesłać. —

Książka Módlmy się jest jeszcze w Cenzurze rządowej lecz spodziewamy się otrzymać ją wkrótce. — Papier żółtawy jak i próbki odbicia bardzo się nam podobały lecz obawiamy się czy papier nie jest za gruby. —

Listem z d. 12 p.m. zawiadomił nas Dysponent Pański o

2200 Aufl.

wysłania dla nas paki zawierającej 994 expl. Abecadlnika
Anczyca, lecz paki tej dotąd niema i Lande także
nic niewie, jesteśmy z tego powodu w niemałym kłopo[cie]
gdyż opóźnienie odbioru zwłaszcza w czasie przedświątecznym
narazi nas na znaczne straty — Chciéj Pan niezwłoczn[ie]
polecić wyszukanie tej paki i donieść nam co jest po-
wodem opóźnienia. —

Oczekując rychłéj odpowiedzi zostajem

z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

10 Grudnia 1870. ~~344~~ 174

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

P. Dyrektor Papłoński zachwycony jest próbką odbicia Elementarza dla Głuchoniemych, jak niemniej niską ceną – otóż prosi o odbicie 1000 Exemplarzy.

Korrektę ostatnią prosimy pod przepaską do nas nadsyłać gdyż w takiem dziełku pomyłki druku być nie może.

Wykonanie Elementarza przy podanej cenie to jest Tal. 12 gr 20 za arkusz wraz z papierem będzie prawdziwą ofiarą dla Instytutu.—

Jutro lub poniedziałkową pocztą prześlemy Panu choć części Książeczki Modlimy się oraz doniesiem bliższe szczegóły wykonania —

Zostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa d. 13 Grudnia 1870 r.

345
175

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Dzisiejszą pocztą wysyłamy książkę Módlmy się która ma być odbita czcionkami jak załączona próbka. —

Książki tej ma się odbić 1500 expl. dla mężczyzn i 3500 dla kobiet, czyli razem Expl: 5000. —

Ponieważ w exemplarzach dla kobiet będą małe zmiany w końcówkach wyrazów, przeto prosimy zawsze po 2 expl. odbić korecktowych nadsyłać, z których na jednem będzie korekta a na drugiem końcówki oznaczone. —

Prosimy koniecznie nadesłać nam próbki odbić ramki w kolorze karminowym i liliowym aby wybrać jaki kolor świetniej się będzie wydawać, gdyż obawiamy się czy karmin na papierze żółtawym dobrze odbija. —

Załączamy 1/8 arkusza papieru który znaleźliśmy między próbkami od Flintscha nadesłanemi, w cenie Tal. 9 za ryzę — otóż papier ten jest za gruby i cokolwiek za duży — prosimy więc obstalować papier w tym gatunku i kolorze lecz o 1/4 cieńszy, a zatem ryza papieru, którego arkusz złożony w 32 czyli str 64 kosztować będzie około Tal. 6. 22½ gr — Zostawiamy to do Pańskiego wyboru, papier ten zamówić, czy w Flintscha czy w Sielera i Vogla, lecz przyjemnie nam będzie, jeżeli papier ten będzie wzięty na rachunek 1871 roku.

Podług ścisłego obliczenia książka cała zawierać będzie około 400 str. a że z arkusza mamy str 64 przeto książka cała pomieści się na 6½ arkuszach zatem na 5000 expl. doliczając 2 ryzy na zepsucie, potrzeba ryz 67. —

Jesteśmy zdania, że papier klejony jest do druku mniej dobry

i nigdy druk tak ładnie się nie wydaje jak na wodnym papierze, co przy zamawianiu racz Pan mieć na względzie. —

Co do podanéj ceny za druk téj książki, nie uważamy jéj za ostateczną, lecz w tym razie jak to mówią nie pójdziemy do Wójta. —

Oprawa książki Mętlewicza ma być w 4 gatunkach a mianowicie „w płócienko bez złotego brzegu z futerałem, w płócienko ze złotym brzegiem, w skórkę zwyczajną tak zwaną Schaafleder i w Chagrin — prosimy więc o podanie nam cen po czemu za 100 każdego gatunku liczyć będzie introligator, gdyby można mieć próby opraw, byłoby nam bardzo przyjemnie. —

Zostajem z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

23/1 71.

277/176

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie –

Z przesłanych próbek odbicia, wybieramy z ramką lila, prosimy więc książkę „Młódłmy się" w taki sposób jak załączona kartka drukować. –

Papier prosimy zamówić u Sielera i Vogla z poleceniem aby co do gatunku znacznie był lepszym jak próbka przesłana. –

Nie mamy wiadomości co się robi z książeczką Mętlewicza, zapewne już gotowa – rycinę do niej w tych dniach odbierze Pan z Lipska. –

Z niecierpliwością oczekujem prób oprawy ze wskazaniem ceny, jak o tem w naszym poprzednim liście pisaliśmy –

Zostajem z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

List Sielera uszanowany –

278
177

Gebethner & Wolff.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 7 Lutego 1874

Wielmożny J. I. Kraszewski
Drezno

W tej chwili otrzymaliśmy z Cenzury Wiliję i jej broszurę którą niemiłosiernie Cenzura przecięła – Ponawiamy tedy prośbę naszą o łaskawe spieszne nadesłanie nam przez Wagnera w Lipsku 25 ex pojedyńczych z większym rabatem za gotówkę (należność Wagner zapłaci) i tyleż exemplarzy w komis.
Nie znając ceny ani rozmiarów, ograniczamy się tymczasem na takiej liczbie exemplarzy – mamy jednak nadzieję że w krótce znacznie więcej rozprzedamy.

Z prawdziwym szacunkiem

Gebethner & Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa d. 16. Lutego 1871.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

W załączeniu przesyłamy 1 i 2 formę korrekty książki „Módlmy się. — prosimy zkorrygować podług exemplarza przeznaczonego dla mężczyzn a następnie po wydrukowaniu 1500 exempl. poprawić końcówki do exemplarzy dla kobiet. — Zauważyliśmy że w niektórych miejscach końcówki już były zmienione, zapewne w zamiarze odbijania exemplarzy dla kobiet pierwej, zamiana ta jednak nie dosyć starannie była dopełnioną i dla tego obawiamy się aby żeby nie było pomyłek — przyszłe formy prosimy składać bez zmian żeńskich gdyż my je dokładnie w korrekcie oznaczymy —

Dalszych form prosimy po 3 expl. do korrekty nadesłać.

Przy próbach opraw nam nadesłanych zaszła mała pomyłka a raczej nieporozumienie, gdyż my myśleliśmy o książeczce Mszalnika — Oprawy nadesłane widocznie odnoszą się do książki Módlmy się — ponieważ oprawy te wcale nam się nie podobały przeto postanowiliśmy książeczkę Mszalnika oprawiać w Lipsku i w tym to celu prosimy 1500 expl. wysłać do introligatora J. F. Bösenberg w Lipsku któremu instrukcye co do oprawy posyłamy —

Prosimy także niezwłocznie odbić 2000 expl. okładki:

do Mitlewicza i z tych 400 Bösenbergowi pozostać — reszta zaś całego nakładu niechaj w Pana pozostanie. —

Zostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 1 Marca 1871

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie:

Jeżeli Pan uważa rękopism „Śpiewnika Ulebuja w polskim godnym druku, w takim razie może Pan będzie łaskaw przesłać go P. Żupańskiemu — w przeciwnym razie chciej Pan nam takowy przez Lipsk odesłać.

Notatki Generała Brygady znajdują się w Cenzurze — w krótce spodziewamy się decyzji aby tylko przychylnej.

Z prawdziwym szacunkiem

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa dnia 21. Kwietnia 1871. ~~281~~ 180

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Książeczkę Mytlewicza jużeśmy odebrali oprawną z Lipska, a dotąd nie dostaliśmy rachunku za druk od Pana — prosimy o spieszne nadesłanie takowego gdyż inaczej nie możemy ceny sprzedażnej ustanowić. —

zostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff



KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 29 Kwietnia 1871

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nadesłane rachunki przez Pana Stattlerowskiego otrzymaliśmy i takowe z tych działek z naszemi Księgami porównać i uiszczyć nie zaniedbamy.

Niniejszem chcielibyśmy Pana głównie prosić o dobrodziejszą wiadomość co do warunków nowego wydania Dzieł W. Pola. — Zanim coś stanowczego w tej sprawie postawimy, pragnęlibyśmy wprzódy dowiedzieć się:

1° czy dzieła u nas pozwolone mogą być oddzielnie odstąpione, czyli też nabywający winien takie i tamte t.j. zabronione, jednym słowem wszystkie zakupić.

2, W pierwszym wypadku radzi byśmy otrzymać mniej wię-

cej

mniej więcej treści dział
jakie to wydanie obejmo-
wać będzie.

3. Oznaczenie dokładne hono-
rarjum.

Po otrzymaniu bliższego obja-
śnienia Pańskiego, co do przyj-
tych kwestyj z przesłaniem
stanowczej decyzyi naszej wnet
pospieszymy.

Co się tyczy [illegible] z manuskryptem
„pierwsza elekcya w Polsce" je-
żeli go Pan nie posłał P. Żu-
pańskiemu to o łaskawy zwrot
takowego na Lipsk uprzejmie
upraszamy.

Do powieści angielskiej
Anczyca, Gerson rycinki dosta-
nie i jak tylko manuskrypt
wróci natychmiast go Panu
do wydrukowania prześlemy.

Nadesłane

Nadesłane niedawno temu 25 egz. Wilii w Komis chcemy na stałe zatrzymać albo raczej za nie zapłacić na tych samych warunkach co poprzednio 25 egz. za gotówkę sprowadzone. Zapytujemy się więc, czy się Pan na to zgadza. Posiadamy jeszcze ze 20 egz. na składzie lecz spodziewamy się, że je wkrótce wyprzedamy.

W oczekiwaniu dalszych wiadomości Pańskich pozostajemy z szczególnym szacunkiem

uniżonymi sługami

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
EBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa d. 15 Maja 1871 –

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Odpowiadając na list Pański z d. 9 b.m. donosimy iż zgadzamy się na zrobienie korrekty książki „Módlmy się" w Dreźnie, lecz prosimy aby korrektę dwie osób robiło, to jest aby jedna tylko korrektę exemplarzy dla mężczyzn, a druga korrektę i zmiany końcówek dla kobiet. — W taki sposób korrekta była u nas dokonywaną, i zdarza się, że co jeden korrektor niedopatrzy to drugi wynajdzie, tym to sposobem większa jest pewność iż książka wyjdzie bez błędów drukarskich. —

Już dawniej prosiliśmy o nadesłanie nam jednego exemplarza na czysto odbitych form z rameczką — dotąd prośbie naszej nie stało się zadość. —

Co do przesyłki z herbatą tutejsza poczta nic nam wyjaśnić nie potrafi — radzono, aby żądać wyjaśnienia od poczty w Dreźnie za co owe Tal. 2 i 10/gr pobrała — trudno przypuścić aby cło i porto tyle wynosiło. — Chciej Pan łaskawie odezwać się do Drezdeńskiej poczty aby kwestyę tę uregulować. —

Jak Panu zapewne z Kurjera naszego wiadomo zawiązuje się u nas Towarzystwo pomocy dla literatów, dotąd radzą nad ustawą, co się z tych narad i projektów urodzi, to jeszcze Bóg sam wiedzieć — lecz nie o to tu chodzi, przed kilku laty ogłoszono w Kłosach że ktoś ofiaruje 10,000 rubli jako

funduszu na cel stowarzyszenia — Kiedy więc projekt stow-
szenia zaczęto krytykować, wziąłem ów artykuł na uwagę, żąd-
ąd Red. Kłosów wyjaśnienia skąd się owa korespondencya z-
pokazało się że owym ofiarodawcą jest Berezowski, lecz
rozgłosił że Berezowski już nie żyje i ofiarę jego za-
ginioną uważać należy — nie zdaje mi się aby to praw-
było — zbrodnię jaką popełnił P. W. zagrabiwszy fundusz
zacny cel mający, nie godzi się zachować w tajemnicy
proszę Pana o dostarczenie mi listy Berezowskiego jakie Pan po-
siadasz, być może że się da coś uratować a w każdym razie dobrze
będzie zamknąć usta tak nikczemnemu postępowaniu. —

Oczekując rychłej odpowiedzi zostajemy

z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 2 Czerwca 1871.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Co się też robi z książką „Módlmy się" jak daleko postąpiła i kiedy ukończoną będzie?

Ancrycę ABC i Książeczkę Mstlerówna prosimy odesłać do Wagnera w Lipsku, również Drzeworyty Abecadłnika.—

Manuskrypt „Pierwsza Elekcya w Polsce" prosimy także do Wagnera odesłać.—

P. Marschallt mieliśmy sposobność poznać i przyznajemy mu zalety jakie Pan wymienia, jednakże wynaleźć mu dla niego odpowiedniego miejsca nie zdaje się być możliwem zwłaszcza iż każda Drukarnia posiada Dysponenta który tutejszym wymaganiom w zupełności odpowiada.

Zostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

285
(185)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 6 Czerwca 1871

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili otrzymujemy od Zakładu litograf. P. Wach(?) w Lipsku wiadomość że tytuł i ryciny do Młodości(?) są już ukończone i że cały nakład pod adresem Pańskim do Drezna wysłał.— Zatem to widocznie jakieś nieporozumienie – chcemy więc Pana prosić o odesłanie rzeczonych rycin napowrót do P. Wagnera, co już najlepiej wspólnie z [illegible] Anczyca i Mettenium(?) do uskutecznienia.

Pańskich sprowadzonych 25 egz. Wilii na gotówkę, rozsprzedaliśmy a chcąc korzystać z warunków gotówkowych, przeto załączając przekaz na

75 Talar

75. Talarów, prosiemy upewnić-
nie nadesłane nam w Komis
25 ea z rachunku naszego
wykreślić.

Z prawdziwym szacunkiem

Gebethner i Wolff

Wpan J. I. Kraszewski w Dreznie

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 22 Czerwca 1871

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Ostatni nasz projekt (?) co do Wagnera brzmiał na 25 talarów a nie sześć (?) jak Pan Dobrodziej twierdzi; to za 25 a. Wilij (?) po takiej cenie po jakiej Pan to dziełko innym Księgarzom jak nam przysłał (?). Żupańskiemu (?) ofiarujem — i Jeżeli tak nie jest a P. Żup— w błędzie, w takim razie przepraszamy Pana jak najmocniej a resztującą sumę natychmiast dopłacimy.

Rachunki nasze postaramy-się w krótce uregulować.

Z poważaniem

Gebethner i Wolff

Gebethner & Wolff.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa dnia 23/II. 1871

184 / 287

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Powołując się na list nasz przedpołudniem w przededniu Wilii pisany i za pośrednictwem F. Wagnera wysłany, upraszamy Pana o łaskawe wysłanie przez Lipsk 100 Pamiętniki Mukara, które przez cenzurę pozwolone zostały.

Należytość wypłaci Panu nasz Kommisyonarz Pan Fr. Wagner; dla ułatwienia załączamy na te exemplarze kartkę obstalunkową, którą do faktury gotowkowej dołączyć prosimy.

Z winnym szacunkiem
Gebethner i Wolff

~~288~~
188

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 7 Lipca 1871

Wielmożny Panie!

Pospieszamy przesłać Szanownemu Panu Tal. 400. w przekazie na Mart. Magnusa w Berlinie z prośbą o zakredytowanie nam tej sumy.

Rachunek na Modlitwy się z niecierpliwością oczekujemy — tak samo może Pan raczy nam kazać wypisać wyciąg całego naszego rachunku, tudzież ten Modlitwy się skomponowany przesyłką pod opaską nadesłać.

Pamiętniki Berwara jak Pan już widział Cenzura nam przepuściła z wyjątkiem jednego słowa, które się wymazuje. Byłoby więc nader

nader pożądany, acz by Pa-
miętniki Stan. Augusta są o
mniej procentyż Szlachcickim
prawie żadnego niema po-
wodzenia i nic dziwnego
gdyż to jest szmata któ-
ra zaszczytu Druku nie
warta.

Jeżeli Pan jeszcze posiadam
Podróż Szulca, to o na-
desłanie 5 egz. za gotówką
p. Lipsk upraszamy.

Z szczególnym szacunkiem
mamy honor
Gebethner i Wolff

WPan J. I. Kraszewski
w Dreźnie

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

289
(89

d. 17 Lipca 1871

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z przyjemnością zajmiemy się wyekspedyowaniem i umieszczeniem obrazów. [illegible] na naszej wystawie kilkoro pięknych. Mogą one być wysłane wprost pod naszym adresem ale bez nam, ponieważ te dwie znamy etc. Oprócz. P. Wojciechowi. Sekretarz Tow. przyobiecał nam kupić [illegible] odpowiednie skromne ceny i w razie gdyby zapracował nie było – a zatem kuratorya ta byłaby ułatwioną.

P. Matkowski wyjechał przed 10 dniami do Krynicy; zaś P. Gautier jeszcze

nie

nie powróciło; nie może-
my więc, pomimo najlep-
szych chęci, dowiedzieć się
co się właściwie z ową her-
batą stało. — Pan Wolff
wybiera się w podróż przy-
szłego miesiąca do Lipska;
jeżeli Pan do tego czasu z Drez-
na nie wyjedziesz, to z przy-
jemnością przywiezie Panu
tyle herbaty ile byś Pan
rozkazał.

Z prawdziwym szacunkiem

Gebethner i Wolff

~~295~~ 190

Gebethner & Wolff.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

W. d. 15 Września 1871

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie

Pośpieszamy Pana uwiadomić, że Pamiętniki wojenne Augusta naszą przeszły oraz prosić o nadesłanie nam na Lipsk 100 ex. za gotówkę. Kartkę dla Wagnera oddaliśmy.

Dotąd jeszcze nie otrzymaliśmy zamówionych przez naszego Wolffa 40 ex. Sułtana podróży; przypominamy więc uprzejmie Panu rychłe takowych oddanie.

P. Dr. Giertowt przypomina się także o manuskrypt, który miał za naszem pośrednictwem nadejść a dotąd go jeszcze niema.

Brodzińskiego nakładu przyjmujemy z jakie 2000 exemplarzy [illegible], ale ceny jego po wyjściu nie podwyższać. Przekonani jesteśmy, że się taka liczba exemplarzy rozejdzie i to nawet w dozyć Królestwie. Zdanie nasze zakomunikujemy w tych dniach Panu Kurierowi i spodziewamy się, że je podzieli.

Z prawdziwym szacunkiem

Gebethner i Wolff

191 ~~245~~

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa dnia 12/IX. 1887

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z drukarni Pańskiej zwrócono komisyonarzowi naszemu belę papieru, pozostałą prawdopodobnie i nieużytą na druk Módlmy się. Niewiedząc jednakże czy rzecz tak się ma, i która z Lipskich papierni dostarczyła tę belę, upraszamy Pana Dobrodzieja o łaskawe poinformowanie nas[x] w tej mierze.

Z winnym szacunkiem, zawsze

życzliwi
Gebethner i Wolff

x lub p. Wagnera

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

~~211~~
192

Wielmożnemu Panu
Józefowi Kraszewskiemu w Dreźnie.

Prospekt na dzieła Brodzińskiego jest w drodze. Proszę, o łaskawe doniesienie, jak daleko postąpiła praca w układzie dzieła.

Mamy honor zostawać dlań z najgłębszem poważaniem.

Gebethner i Wolff

8. Stycznia 72.
27. Grudnia 71.

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

~~220~~
193

d. 27 Lutego 1872

Łaskawy Panie Dobrzański!

Nie otrzymując ani od Pana Rusa ani od P. Zielińskiego żadnej wiadomości o postępie wydawnictwa dzieł Brodzińskiego, udajemy się do Szanownego Pana z uprzejmą prośbą o łaskawe poinformowanie nas w tym względzie.

W m. Grudniu jeszcze otrzymaliśmy Uwiadomienie o wyjściu tych dzieł a przed tygodniem dostarczyliśmy prospekt Pański do Gazet tutejszych w 4[illegible] tysiącach exemplarzy.

W skutek tego, publiczność zainteresowana dopytuje się

się ciągle o to kiedy się
Tom 17 ukaże na co [illegible]
żądanej odpowiedzi dać
nie możemy, nie wiedząc
czy druk jego został rozpo-
częty.

Za łaskawe udzielenie
nam pożądanych wiadomo-
ści będziemy Panu Dobr.
bardzo wdzięczni.

Z wysokiem uważaniem

uniżeni słudzy

Gebethner-Wolff

~~221~~
195

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 8 Marca 1872

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Jak najuprzejmiej dziękujemy Szanownemu Panu za łaskawe objaśnienie nas w sprawie Brodzińskiego. Udawaliśmy się w tym względzie już kilkakrotnie do Pana Ruera i wiemy, że z jakie pięć listów do Poznania wystosował, lecz jak nie było tak dotąd nie ma żadnej odpowiedzi. Dziwne to doprawdy postępowanie ze strony właściciela druku, albowiem jeżeli istnieją trudności w rozpoczęciu druku, to należało nas choć w kilku słowach uwiadomić, abyśmy wiedzieli czego się trzymać mamy. Co dalej począć, nie wiemy; w każdym razie nie [illegible] nam

nie

-nie innego jak tylko
prosić Pana Kiera, aby
energicznie wystąpił i ko-
rzystając z nadzielonych mu
Pańskich, oznaczenia terminu
żądał.
Co zaś tyczy Wilii Biblio-
teki podróży, to mogę Panu
będziem Panu przy sposobno-
ści zakomunikować nasze
cyfry i warunki odstąpie-
nia tych wydawnictw, potem
z niecierpliwością Pana odpowie-
dzi oczekiwać, czy propozy-
cye Pańskie mogą być przy-
jęte lub nie.
Wyciąg rachunku już odesła-
liśmy wysłaliśmy i tylko
przy wspomnieniu nie
został uregulowany. Oprócz
Kumedyi Starego Niemca
wszystko jest zupełnie, choć
Sobieszczańska jemu spo-
sobi posiadamy a kolejnie
przychodzącej

196

przychodzącą Tal. 215 1/2. w prze-
biegu zatargu z Nadmie-
nionej różnicy, której pozo-
stałą sumę z rachunków 1865
w ilości Rs 50 k 75 z Ksiąg
naszych usunęli, tak
że obecnie tylko figuruje
Rs 15 ze [illegible] w Grudniu
przesłany, które na nowy
rachunek przeniesiony.

Z prawdziwym szacunkiem
uniżony sługa
Gebethner i Wolff

Pamiętniki St. Augusta pomimo
powtórnego czytania Cenzury nie
przeszły, tak że sprowadzone nie-
dawno exemplarze trzeba było
napowrót odesłać.

Warszawa dnia 19/IV. 1872

~~222~~
197

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Broszura p.t. Polska i Rossya w r 1872 pozwolona została. W początku bieżącego tygodnia zamówiliśmy od R. Zahna (Schönfeld's Buchholg) w Dreznie Egz 50 lecz otrzymali dotąd tylko 22 Egz. Ponieważ dosyć się rozchodzi upraszamy Pana o łaskawe polecenie gdzie należy, wysłać nam: ×

20 egzemplarzy pod opaską,
80 " w paczce pocztowej

Przepraszając za utrudzanie, zostajemy

zawsze życzliwymi

Gebethner i Wolff

za pobraniem należytości od 1 f. Wagnera

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 30 Sierpnia 1872

Szanowny Panie!

Przeglądając otrzymany tom I dzieł Brodzińskiego spostrzegliśmy przypiski odnoszące się do tomu VII, jako dodatkowego. To nas wprawiło w kłopot i niepewność, albowiem na zasadzie rozmowy z W. Kruczem, a nawet z samego prospektu wnosząc, że będzie 6 tomów a siódmy dodatkowy, ogłosiliśmy przedpłatę na 6 tomów.

Udajemy się zatem do Szanownego Pana z uprzejmą prośbą o jak najrychlejsze zawiadomienie nas, czy dzieła Brodzińskiego składać będą 6 tomów i siódmy dodatkowy, czy też tylko 5 a szósty dodatk
Odpowiednio do otrzymanej wiadomości przy ogłoszeniu o wyjściu tomu I wypadnie poprawić albo zostawić poprzednio ogłoszoną przedpłatę. —

Łącząc wyrazy wysokiego poważania pozostajemy zawsze

powolnymi sługami

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

~~291~~
199

d. 12 Września 1872

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z powodu nieobecności Pana Ruera, dziś dopiero na łaskawe pismo Pańskie odpowiedzieć możemy.

Wracając tedy do dzieł Brodzińskiego, wyznać musimy, że sprawa ta grozi nam wielu nieprzyjemnościami ze strony prenumeratorów. Prawda że w prospekcie mowa tylko o 6ciu Tomach, lecz i to prawda, żeśmy się tego nie spodziewali, a co gorsza od razu nie dopatrzyli, gdyż inaczej bylibyśmy naturalnie prenumeratę na 5 Tomów tylko ogłosili — wiedząc z góry że 6ty Cenzury nie przejdzie.

Pan Ruer nie wypiera się bynajmniej tego, że między nami mowa była o 6 Tomach dla Królestwa i jednego dodatkowego dla zagranicy, lecz obecnie o tem słyszeć nie chce, a przytem zdaje się Pan nie sprzeciwiał a- ni z obawy że Tomy w tym razie za nadto cienkie wypadną.

Jeśli więc Pan Dobr. uważa, że nie musi być w ogóle więcej jak 6 Tomów, a o ich ostatecznej decyzyi Pańskiej wyglądać będziemy, w takim razie nie pozostanie

nam

nie pozostanie nam nic innego, jak tylko
ogłosić nowy prospekt z przedpłatą na
5 Tomów — nie wspominając wcale o
6tym, który publiczność tylko drażnić a nam
wiele przykrości sprawić może.

Co się tyczy Wilii, to gotowi jesteśmy
nabyć resztę exemplarzy w cenie 2 Talarów
za exemplarz bez klisz. Chcąc te exemplarze
spieniężyć wypada cenę znacznie zni-
żyć, inaczej rozprzedaż mogłaby się bar-
dzo długie lata ciągnąć.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi Pań-
skiej pozostajemy

z wysokim poważaniem

Gebethner i Wolff

~~225~~ 200

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 17. Września 1872

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z odpowiedzią na list WPana z d. 15. bm. pospieszając, mamy honor przesłać w załączeniu Rs. 400.- w przekazie na pp. Robert Warschauer & Co w Berlinie płatne za 5 dni od daty dzisiejszej. —

Egz. 200 Wilii raczy WPan wysłać nam przez komisjonera naszego w Lipsku p. Fr. Wagnera.-

Co do Brodzińskiego, wyznać musimy tylko nasze życzenie, abyśmy mogli dostarczyć prenumeratorom tomów 6. tj. tyle ile prospektem zobowiązani jesteśmy. Odpowiednio więc do tego raczy WPan rozdzielić rękopism. —

Liczby odbić się mających egzemplarzy ostatniego VI tomu teraz jeszcze podać nie możemy, ale wkrótce to uczynimy po rozesłaniu tomu I, który nam wskaże przybliżoną cyfrę.—

Życząc WPanu dobrego zdrowia, pozostajemy z powinnem uszanowaniem

życzliwi sludzy

Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

23/10 72

~~221~~ 207

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Z polecenia Red. Biblioteki Warszaw: mamy honor przesłać Panu weksel na Tal. 100, o odebraniu których racz Pan łaskawie Redakcyę uwiadomić.

Z uszanowaniem
Gebethner i Wolff

227
202

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

11/11 72.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

List Pański od 9 bm dziś odebraliśmy.

Interes ten przedstawiłem naszemu przyjacielowi p. Alex Kraushaar który oświadczył się z gotowością zajęcia się sprawą przeciw Dzikowskiemu wyrzekając się honoraryum a jedynie za zwrotem wydatków na stemple.

W tym interesie sam jutro lub pojutrze pisać do Pana będzie i donieść co potrzeba zrobić aby był mocen sprawę rozpocząć.

Mamy wszelką nadzieję iż też powiedzie się tego łotra przycisnąć.—

zostaję z uszanowaniem
i przyjaźnią

G. Gebethner

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 21 Stycznia 1873

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z polecenia Redakcyi Biblioteki Warszawskiej mamy zaszczyt przesłać Szanownemu Panu
Talarów 300 –
w assygnacie na L. Goldschmidt w Berlinie, z odbioru których nas przy sposobności łaskawie uwiadomić prosimy.

Przy tej sposobności winniśmy nadmienić, że tak znaczne powiększenie 2go Tomu t.j. o 10 arkuszy więcej jak pierwszy, bardzo nas trapi i wszystkie nasze rachunki w niwecz obraca. Prawda że prenumeratorowie na tem

na tém wybieraj ale ja
to Księgarnia nie nie nie
dostarcza, jeżeli Dalsze
Tomy takiej samej bez
objętości co drugi. — W ta-
kiém położeniu rzeczy ma-
my nadzieję że wszyst-
kie dzieła nie 5 ale 6
Tomów obejmować będą
z których ostatni ma dwie
połowy. t.j. jedno dzieło
wyprowadzonych a druga od-
rębna uwagę Wiek za-
łączonych, przedstawia wyno-
szenie —
Polecając tę prośbę u-
względnieniu Szanownego
Pana pozostajemy
z prawdziwym szacunkiem
uniżonymi sługami
Gebethner Wolff

204 ~~228~~

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa d. 27 Marca 187

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z upoważnienia Spółki wyd. Księgarzy mamy zaszczyt przesłać Szanownemu Panu w przekazie na Deutsche Bank w Berlinie

Mk 1800.–

z odbioru których nas łaskawie zawiadomić prosimy.

Równocześnie zanosimy do Łaskawego Pana usilną naszą prośbę, w imieniu Spółki, abyś zechciał o ile tylko będzie można, zaopatrywać nas w dalsze rękopisma bez względu na to, czy poprzednie będą wydrukowane lub nie – przyjęciem bowiem wydawnictwa powieści lit. wydał. jak najenergiczniej popierać obiecuje. Honoraryum jak wysoko

na

na każde zawezwanie Pań-
skie nadesłanemy.
Życząc Szanownemu Panu powo-
dzenia we wszystkiem jak najlepszego
zdrowia. Łączymy wyrazy
wysokiego poważania i sza-
cunku i jesteśmy Szanownego
WWPana Dobrod.
uniżonymi sługami
Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

D. 22. Listopada 1873.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W wykonaniu portretu Kazim. Brodzińskiego, który zamieszczony ma być przy jego dziełach, poddajemy się zupełnie decyzyi W. Pana. — Czynimy też uwagę, że życzeniem jest naszem aby wizerunek był wykonany i odbity starannie, że zatem wydatek w tym celu większy o 20 lub 30 talarów nie stanowi żadnej różnicy. —

Łącząc wyrazy najgłębszego uszanowania, mamy zaszczyt pozostawać W. Pana

powolnymi sługami

Gebethner i Wolff

205 229

920
206

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 1. Grudnia 1873.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zawiązana temi dniami Współka wydawnicza tutejszych Księgarzy, której cyrkularz w krótce WPanu przeszlemy, zamierza między dziełami przyjętemi w swój nakład, wydać dzieła dramatyczne Szekspira.–

W celu przyprowadzenia tej myśli do skutku, my w imieniu Współki odnosimy się do WPana z propozycyą, czybyś nie raczył przyjąć redakcyi na siebie całego wydawnictwa tego, oraz podjąć łaskawie przekładu wszystkich lub niektórych dramatów.–

Możeby niektóre w dotychczasowych przekładach okazały się dobremi np. Paszkowskiego – pozostawilibyśmy to wszakże uznaniu i stanowczej decyzyi WPana.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, mamy honor być dla WPana zawsze

przychylnymi sługami

Gebethner i Wolff

Verte!

W załączeniu przesyłamy Panu przekaz na Tal. 15. na pokrycie wydatku za przesłanie portretu Brodzińskiego. —

Portret jak będzie wykończony prosimy odesłać do Brockhausa w Lipsku do którego piszemy jak ów portret ma być wykonany. —

z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

13/12 73

~~231~~
207

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Spółka wydawnicza stanowczo postanowiła wydać Dzieła Szekspira i to jak najspieszniej. — Co do warunków, o tem dziś nic powiedzieć nie można, gdyż niewiadomo jaka mianowicie praca przy przejrzeniu manuskryptów będzie i ile przyjdzie się na nowo tłomaczyć —
W każdym razie oznaczenie wysokości honorarium nie od nabywców wychodzić winno — Szekspir może mieć powodzenie jeżeli będzie dobrze spolszczony, porządnie wydany a nadewszystko tani, otóż w takich warunkach wydawnictwa wiele nam zależy na tem aby honorarium za

manuskrypt możliwie nie
wiele kosztowało — Jesteśmy prze-
konani że co do warunków a
raczej honoraryum nie będzie mię-
dzy nami żadnych kwestyi —

Przed kilku dniami był u nas
Artysta Rapacki który nam po-
wiedział że Koźmian we Lwowie
posiada tłomaczenie wszystkich
dzieł Shakspira i że je prawdopo-
dobnie za byle co odstąpi — Rapacki
już pisał do Koźmiana w tym intere-
sie i spodziewamy się wkrótce odpo-
wiedzi — Niewiadomo czy Koźmian
jest związany kontraktem z Żupańskim
co do wydania Shakspira, w każdym
jednak razie racz nam Pan łaskawie
donieść co Pan posiadasz w swojej Biblio-

tece z przekładów Shakspeara abyśmy wszystkie brakujące zebrali i dodrukować postarać mogli.—

Jeśli się P. Koźmian zgodzi odstąpić swe prawo, to w takim razie jak najprędzej z jego przekładów użyć należy do zamierzonego wydania.

Oczekując odpowiedzi zostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

P.S.

Czy tłomaczenia dokonane będą z języka angielskiego? jeśli z niemieckiego to rekomendujemy wydanie Schlegel & Tieck rewidowane przez Shakespeare-Gesellschaft jako najlepsze.—

Gebe

~~233~~
209

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 14 Lutego 1873

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z prawdziwą przykrością prze-
czytaliśmy ostatnie pismo
Pańskie w którem nas o
niechęć posądza. Prawda
żeśmy zawiedli nie wywią-
zawszy się dotąd z przyjętego
na siebie obowiązku ale
stało się to mimo wiedzy
i woli naszej, gdyż przyrzeczono
nam wcześniej przepisanymy
[illegible] [illegible] a [illegible]-
godnym Panu [illegible] i za
tego [illegible] książkę.

Otóż w czasie otrzymania
pierwszego listu Pańskiego
w tej sprawie nie było
P. Baranowskiego, wydawcy
Kopernika w Warszawie
a chcąc od niego kilkunastu
exemplarzy gratis wyjedna[illegible]
[illegible]:

odłożyliśmy całą sprawę
aż do jego przyjazdu, który
nareszcie niedawno
dopiero nastąpił. Na
prośbę naszą zawiadomiony
od Pana B. tenże przyzna-
nam w krótce dał odpo-
wiedź, lecz dotąd tego nie
uczynił.

Mając właśnie dobrą
sposobność do Drezna prze-
syłamy równocześnie Panu
wszystkie dzieła, któreśmy
zebrali, a rachunek jego
jak będzie nadesłany później.

Przepraszając Łaskawego Pana
jak najmocniej za zaszłą
zwłokę prosimy nasze
przyjąć zapewnienie wy-
sokiego poważania i nasze-
mu życzeniu oddani
Wierni

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Dnia 3. Paźdz. 1873.

Wielmożny Panie!

Brodzińskiego dzieł tom piąty otrzymaliśmy. Objętość tego tomu bez porównania znaczniejsza jest od poprzedników, z tego wnosimy, że dużo jeszcze musiało pozostać materyałów. — Otóż uprzejmie śmiemy zapytać się WgoPana czy tom VI będzie ostatnim w edycyi naszej, czy też będzie siódmy, oprócz dodatkowego, obejmującego dzieła nie kwalifikujące się dla nas.

Jakkolwiek poprzednio już upewnieni zostaliśmy przez WgoPana, że edycya nasza nie przejdzie 6 tomów, przecież przy kończącym się druku, rzecz przedstawić się mogła inaczej, i dla tego poważamy się trudzić WPana zapytaniem.

Łącząc wyrazy powinnego uszanowania, mamy honor pozostawać

uniżonymi sługami

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

~~235~~ 211

d. 16 Paźdr 1875

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wczoraj właśnie ułożyliśmy się z Panem Reuran, że Brodzińskiego ma być 7 Tomów oprócz Tomu dodatkowego, którego wydanie do czasu na-dejścia nie będzie.

W zamiarze właśnie, uwiadomienia Szanownego Pana o tem, otrzymujemy w tej chwili łaskawe pismo Pańskie na które natychmiast telegrafem odpowiadamy; niniejszym drugi raz prosimy Pana uprzejmie abyś raczył łaskawie w myśl powyższego 7 Tomów wy-dać.

Tom 5ty kosztuje nas do 1600 rubli — prenumeratorów jest obecnie około 800 — Księgarzom odstępujemy 25%; uwzględniając tedy taki stan rzeczy, będziemy bardzo kontenci jeżeli z ceny zwrotu kosztów się doczekamy.

Z tego też powodu z konieczności przy nowej broszurze, zrobić musimy 7 Tomów objętości mniejszej a Szanownemu Panu za Jego wynagrodzenie tylko wdzięczni jesteśmy.

Z prawdziwym szacunkiem
mamy zaszczyt

Gebethner i Wolff

Czy nie byłby Pan łaskaw nadesłać nam przy sposobności [illegible] odezwy Ko[illegible] Kościuszkowskiej

[illegible]

212

poświęconemu zbiorom do
7. Tomu, któryśmy mogli
zarazem punktualnie wy-
pełnić; sądzimy bowiem,
że lepiej będzie jeżeli
ta odezwa od Szanownego
Pana wyjdzie —

~~226~~
213

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

20/10 73.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

W odpowiedzi na list Szanownego Pana z d. 17 b. m. donosimy iż chętnie zgadzamy się na ośm Tomów Brodzińskiego – Sądzimy iż Tom 6 i 8. chociaż razem na 72 arkusze druku obliczone, prawdopodobnie urosną, bo nie ma obawy aby przerosły, jak to z wydaniami już miało miejsce – Tym jedynie sposobem od niechybnych strat uchronimy się – resztą i liczba ośm Tomów i pobranie od prenumeratorów po Rs 2 jakoś lepiej pójdzie niżeli z dodatkowym Tomem siódmym i jednym rublem –

Co do portretu, prosimy o rychłą odpowiedź aby Brockhausowi udzielić stosowną instrukcję.

Zostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

~~237~~
214

4/12 73.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Przez pomyłkę nie dołączony
do wczorajszego listu przekaz na
Tal: 15 przesyłamy obecnie —
z szacunkiem

Gebethner i Wolff

~~238~~
215

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 30/XII 1873

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Z polecenia Redakcyi Biblioteki Warszawskiej mamy honor wręczyć Panu przekaz na
Tal. Sto. (100)
z odbioru którego nas przy sposobności uwiadomić prosimy.

Z wysokim szacunkiem

Gebethner i Wolff

5/1 74.

~~496~~ 216

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Zwiększona czynność przedświąteczna była powodem żeśmy się z odpowiedzią co do Shakspeara spóźnili —
Jutrzejszą pocztą wysyłamy ośm wydanych tomów, resztę w możliwie krótkim czasie postaramy się zebrać —
Wyszukiwanie co do tomów Korniana jutro poszlemy.
Załączając odezwę spółki zostajemy
z szacunkiem
Gebethner i Wolff

Mkf. 420

Warszawa dnia 12/1. 1874.

4 ks. 217



GEBETHNER & WOLFF
KSIĘGARNIA
SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
Krakowskie Przedmieście No 15.(415)



Wielmożny J. I. Kraszewski

Lit. Ottona Flecka

1	Shakespeare, dzieła 3 t. 1. Kefal. 1			
1	" " 3 t.			
1	" " II Koźmian			
1	" Tymon z Aten			
1	" Zimowa powieść			
1	" Hamlet			
1	" Arcydzieła dram. 2 t.			
1	" Makbet			
1	" Juliusz Cezar			
1	" północna godzina			
1	" Król Lir			
1	" Antoniusz i Kleopatra			

37
13.14

Comedies

1 Tempest — Kefaliński Paszkowski
2 Two gentlemen of Verona — Koźmian.
3 III. Merry Wives of Windsor — Dycalp Paszkowski
4 III. Measure for Measure
5 Comedy of Errors — Kominowski
6 Much ado about Nothing — Kominowski
7 III Lovers Labour's lost. — Koźmian
8 A Midsummer nights Dream — Kefaliński
9 The Merchant of Venice — Kominowski Paszkowski
10 As You like it. — Kominowski
11 Taming of the Shrew — Kominowski
12 IIII All's well that ends well
13 Twelfth Night. — Dycalp
14 Winters Tale — G. E.

Histories — Koźmian. Kozeniowski.

15 King John — Koźmian
16 King Richard II.
17 Henry IV Part I — Dycalp
18 " " Part II. — Dycalp
19 Henry V.
20 Henry VI. Part I.
21 Part II.
22 Part III. — Kominowski Paszkowski
23 Richard III.
24 Henry VIII.

Tragedies

25 Romeo and Juliet — Kefaliński — Kominowski Paszkowski
26 Othello. Paszkowski Kefaliński 2 wyd. — Koźmian — Kominowski
27 King Lear. Paszkowski Kefaliński 2 wyd. Ed. Koźmian (Grzybek) Koźmian
28 Macbeth
29 Timon of Athens — Lubowski Paszkowski Kefaliński — Ostrowski — Kominowski
(p) 30 Hamlet
31 Troilus and Cressida —
32 Cymbeline —
33 Coriolanus. — Paszkowski
34 Julius Cezar — Pajerta — Paszkowski
35 Antony and Cleopatra — Ostrowski
36 Titus andronicus
37 Pericles. —

(Jezierski)

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 24. Stycznia 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili wysyłamy pod opaską i Panu te książki Szekspira Króla Lir, Otello i Ryszard III Paszkowskiego czy Ryszarda III albo t. Komorowskiego.
Resztę brakujących tłómaczeń Paszkowskiego postaramy się jak najrychlej dostarczyć – i dziś [illegible] nas tam do ich dostaw.
W tych dniach otrzymaliśmy z Krakowa propozycyę od wdowy ś.p. Paszkowskiego o [illegible] zapytanie, czyby Spółka nie chciałaby się zająć wydaniem wszystkich jego tłómaczeń. Odpowiedzieliśmy naturalnie, że stanowczą w tym względzie odpowiedź dopiero później damy tj. po otrzymaniu od Pana

wiadomości

wiadomości o wybranych
członkach — wątpić atoli
należy czy się wszystkie
przydadzą.
Z Lewestelem rozmówi-
liśmy się co do Króla Jana
i dramat ten jeżeli potrze-
ba musi być zamknięty
w obecnym obiegu.
Od Łuszczewskiego nie ma-
my jeszcze odpowiedzi
w sprawie przedmiotu kon-
kursowania. Sądzimy że go
do ustępstwa skłonimy
a w każdym razie kolo-
nimy Pana wezwiemy o tem
wiadomości niezwłocznie
rzucimy — Nie mamy również
jeszcze decyzji od samego
Księcia.
Z Warszawy Pawłowskiego
otrzymaliśmy jeszcze: Juliana

Juliusza Cezara, Romeo i Julię
Koryolan, Makbet, Kupiec
Wenecki, Burza i Hamlet
do wyboru Heinemanowi pole-
gamy w zupełności na wy-
trawnym sądzie Pańskim —
ośmieliłbym się tylko i to bar-
dzo nieśmiało zwrócić uwa-
gę Pańską na to, że Hoło-
wińskiego tłómaczenia nie-
najlepszej używają opinii.
Czy słusznie lub nie o tem
nie chcemy sądzić, uważaliśmy
jednak sobie za obo-
wiązek to zwrócić uwa-
gę Pańską a pozatem nie
właściwie to z góry za coś
przesądzamy, ponieważ
z góry zgadzamy się na wszyst-
ko co Pan tylko zadecy-
duje i za dobre uzna.
Druk ma być tu na
miejscu [illegible] wy-
konawstwo mamy bardzo
dobrego

idolnego (Walicki Atlas)
a ostatnią resztę mogę
my Panu zakomunikować.
Papier, format i druk ma
być ten sam co Tłómacze-
nia Odyssea, którego Tom
1-3 u nas wydany. Załą-
czam Panu komunikaty.
Tom 2. 3. drukiem razem
z 4tym który się drukuje w
Lipsku.
Kończąc na dzisiaj ła-
czymy wyrazy wysokiego
szacunku i uważania
szczerzy słudzy

Gebethner i Wolff

~~198~~ 220

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 3 Lutego 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili otrzymujemy wiadomość od familii ś.p. Pankowskiej, która nam nie mało tego sprawia kłopotu a z którego doprawdy nie wiemy jak się wydostać. Otóż familia odstępuje Szkółce prawo wydrukowania tłómaczeń Pankowskiej ale pod warunkiem że wszystkie wydrukowane zostaną (bez wyjątku), zastrzegając sobie 100 ex. w odbitkach mających jej służyć na pamiątkę. Oprócz przesłanych Panu 10 sztuk posiada jeszcze w manuskrypcie: Figle Kobiet i Ugłaskanie sekutnicy oraz Henryka IV przetłómaczonego jej potomkom w jakiemkolwiek piśmie. Komunikując takowe Panu powyższe warunki, prosimy

uprzejmie

zarazem o wiadomość,
czy się da adres wykonać lub
odwrócić, bo wszakże dla
całego wydawnictwa i według
zapewnienia bowiem brata
przedwczorej, familja P.
na wydrukowanie kilku
tylko utworów bezwarunkowo
nie przystaje.
Spółka przyjmie więcej całego
wydania 10 Tomów Staszica,
uważając że Tomy nowego
wydania Wolywscy są za małe..
Z Lipska w tych dniach
dopiero odpowiedziano, że się
zgadza lecz tak nie wy-
raźnie pisze iż dokładnie
trudno zrozumieć, czy 100
exemplarzy żąda kompletne-
go nowego wydania czy też za
100 Talarów obiecanych — z każ-
dym spisem i z nim się uło-
żyć - wstrzymujemy się tylko
z odpo-

że stanowczą odpowiedź
aż do nadejścia Naczelnej de-
cyzji co do Pankowskiego.
Kończąc na dziś, piszemy
się jak zawsze z wysokim
szacunkiem

uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

222 <s>197</s>

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 27 Lutego 1874

Wielmożny Panie Dobrzyński!

W nawale zajęć dzisiej dopiero możemy Panu donieść, że sprzedane przez Pana wszystkie muzyczne [illegible] [illegible], [illegible] kupujemy i w tym celu [illegible] przekaz na Tal. 200. jako przypadające honorarium.

Manuskrypt zechce nam Pan nadesłać za pośrednictwem Pana Franz. Wagnera z Lipska.

W oczekiwaniu dalszej wiadomości Pańskiej, nadmieniamy jeszcze, że facsimile

do Instytutu Akademickie-
go nadesłany [illegible]
w otrzymaniu od Pana
[illegible].

Z wysokiem poważaniem
Gebethner i Wolff

[illegible] J. I. Kraszewski

~~200~~
223

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 3 Marca 1874

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie

Z polecenia Redakcyi Biblioteki Warszawskiej mamy zaszczyt przesłać Wam Dobr. w załączeniu przekaz na Tal. 350.–
o odbiorze którego nas przy sposobności uwiadomić prosimy.
Zasyłając wyrazy głębokiego szacunku piszemy się
Zalecając się Panu
uniżonymi sługami
Gebethner i Wolff

P.S.
Żądanie Wpańskie obowiązkowych egzemplarzy Historyi Kości oddaliśmy Redakcyi

Redakcyi Biblioteki do
załatwienia, ponieważ wy-
daliśmy gotowe exemplarze
tej powieści a zatem na-
[illegible] ten nas nie dotyczy.

224

LI

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

~~201~~
225

d. 8 Marca 1874.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Racz Pan Dobrodziej nas uwiadomić o warunkach przedruku Wesołości „Monitora": a jeżeli będą przystępne, chętnie się zgodzimy.

Szkoda, że się nie zrobiło odbitek – byłyby koszta znacznie mniejsze –

Próbne odbicie Portretu Dobrodzieja już otrzymaliśmy. – prześlemy je Panu wnet po porozumieniu się z P. [illegible], a tymczasem łączymy wyrazy istotnego szacunku.

uniżeni Słudzy

Gebethner i Wolff

226 ~~208~~

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa d. 31go Maja 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Gdy z powodu odkładania terminu wyjazdu, plan cały mej podróży zmieniłem i pierw do Warszawy zawitałem, wysyłam dziś list mój z Warszawy do Pana Dobrodzieja z prośbą o łaskawe doniesienie mi do Poznania pod adresą Żupańskiego, kiedy mogę liczyć na spotkanie osobiste w Dreźnie gdzie napewno około 7go czerwca będę.

W Poznaniu będę 5/6 czerwca zaś następnie przyjechał-bym się zastosować do terminu oznaczonego, tak dla ogadania sprawy wydawnictwa 4go rocznika dzieł jak też ewentualnie nową kwestyę wydawnictwa pisma liter. tygodn. wychodzić od Października do którego na redaktora Bronisława Za-wadzkiego angażowała firma nasza.

Firma nasza nie ma nic wspólnego z zapowiedzianym Tygodnikiem liter. wydawanym przez Rogosza z Richterem, Rogosz wprawdzie przed miesiącem robił nam propozy-cyę przystąpienia do spółki tego wydawnictwa, lecz pro-pozycyi nie przyjęliśmy, i sami dziennik literacki nowo

zakładamy, na teraz wstrzymuję się nad rozpisywaniem nad tą sprawą, lecz za osobistem widzeniem się wytłumaczę Panu Dobrodziejowi cały program wspólnie powstać mającym.

Łącząc wyrazy szacunku zostaję powolnym sługą

Władysław Gubrynowicz

~~203~~
227

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

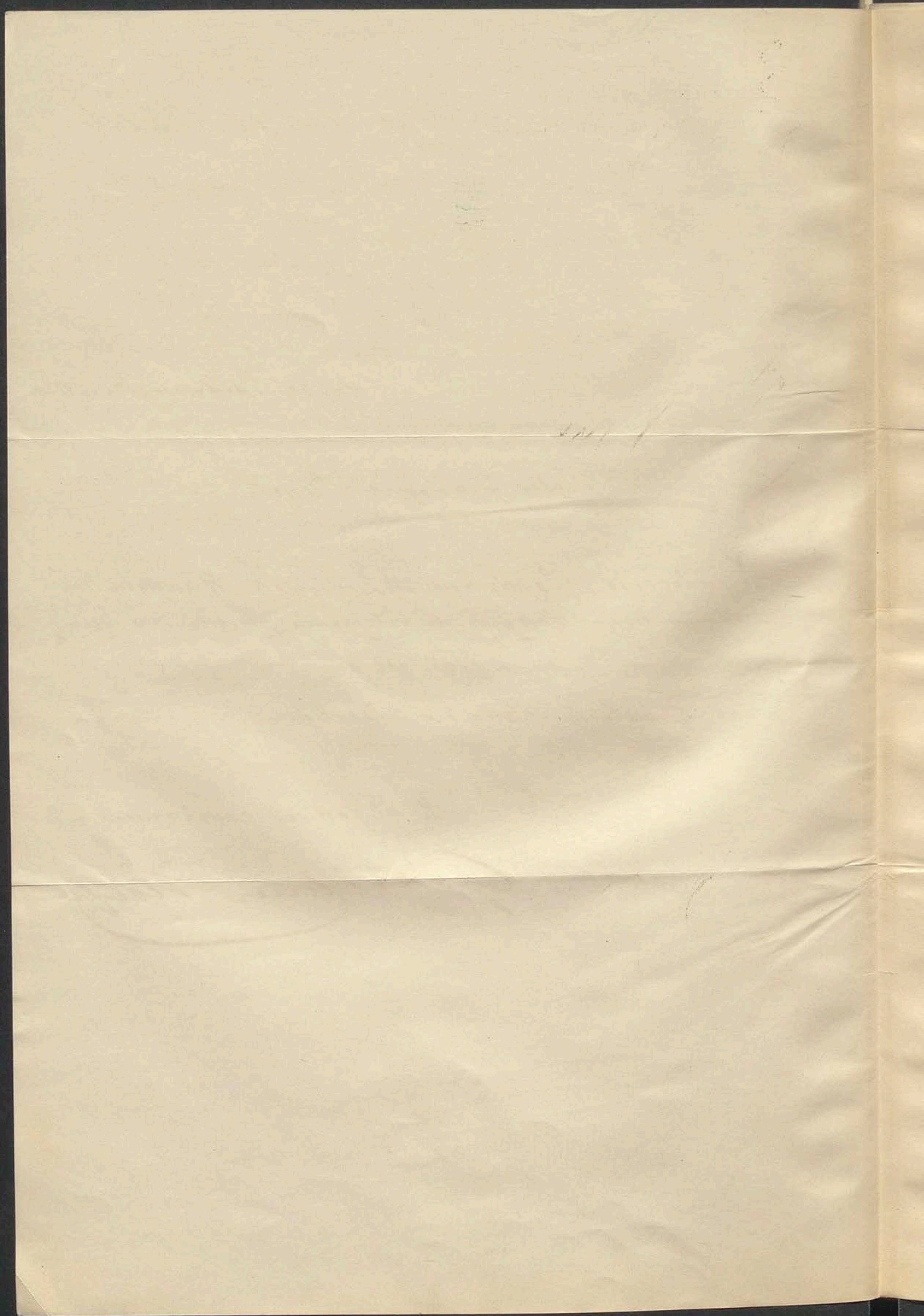
dn. 28 Października r. 1874.

Wielce szanowny Panie!

Z polecenia Redakcyi Biblioteki Warszawskiej mamy honor doręczyć w załączeniu przekaz na sumę
= Tal. 150 =
na Deutsche Bank w Berlinie.

Z głębokiem poważaniem

Gebethner i Wolff



Gebethner & Wolff.
Librairie et Magasin de Musique
à
Varsovie
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 7/1 II 1874

Szanowny Panie!

W sprawie pozostałości do ostatniego Tomu Brodzińskiego li tylko Pan Rzecz dowydawać może, ponieważ wydawnictwo tego Tomu nas nie obowiązuje i przez nas w żaden sposób, dla pewnych względów drażliwych dokonanem być nie może.

Szkoda wielka, że Pan nie byłeś Panie łaskaw życiorysu do naszego wydania dodać — zdaje się że o tem w swoim czasie była mowa gdyż i inaczej nie bylibyśmy go naszym prenumeratorom, którzy się go teraz domagają, przyrzekli.

W skutku tego znajdujemy się teraz w przykrem nie-mały kłopotaniu i niejako bezgustowny

potrzebna trzeba. Spostrzegliśmy także powtórzenie artykułu „O exaltacyi" znajdującego się w 6tym Tomie na str. 152 a drugi raz na początku 8go Tom. — lecz pojmujemy bardzo dobrze, że to było rzeczą trudną do uniknięcia a zresztą wcale nieszkodliwą.

Mozaiki wyszły w ciągu dwóch tygodni a Robota i Serca w ciągu b. miesiąca.

Z wyrazem wysokiego szacunku

szczerze oddani

Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

205
229

d. 18/VII 1877

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Z polecenia Redakcyi Biblioteki Warszawskiej mamy zaszczyt podać Panu w załączeniu Tal. 300 — w przekazie [illegible] na Bankierach w Berlinie, o których odbiorze nas lub Redakcyę uwiadomić prosimy.

Z wysokiem poważaniem
mamy honor

Gebethner i Wolff

167/230

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 15 Stycznia 1875

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ani Mozaików ani tej Roboty i Pracy dotąd nie wysłane z powodu, że w druku jeszcze nie ukończone. Drukarnia Ungra przed Świętami tyle miała zajęcia, że nie mogła wszystkiem podołać; teraz atoli do sprowadzenia dwóch nowych maszyn pospiech przyniosła.

Sześć exemplarzy Brodzińskiego wraz z 25ma Dziełka, o które do Redakcji pisze, wyślemy w krótkim czasie z Lipska.

Łącząc wzajemne życzenia jak najszczęśliwszego i lepszego Nowego Roku i polecając się dalszym względom Szanownego Pana pozostajemy z wysokiem uważaniem

Gebethner i Wolff

5/6 75.

~~168~~
231

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Szanowny Panie Kraszewski!

List Pański z d. 21 p. m. w swoim czasie odebraliśmy — opóźniliśmy się z odpisaniem z powodu iż list Pański chcieliśmy na sesyi Wydawniczej odczytać —

Donosimy zatem iż Spółka co do warunków przez Szanownego Pana podanych, nie ma nic do nadmienienia i w zupełności się zgadza. —

Projekt umowy zredaguję i Spółce w przyszłym tygodniu przedstawię, a skoro to nastąpi przeszlę umowę spisaną do podpisu —

Szczęść więc Boże nie tylko do rozpoczęcia lecz i ukończenia tej tak olbrzymiej pracy —

Już naprzód układam takie plany jak się do wydawnictwa tego zabrać, by otrzymany od Pana manuskrypt natychmiast został wydrukowanym.—

Zostaję z uszanowaniem

G. Gebethner

~~169~~ 232

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

3/7 75.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

W załączeniu przesyłamy wexel na Talarów 300. jako zaliczkę na rachunek Spółki Wydawniczej Księgarzy Warsz.

Ponieważ Wexel w liście zamykającym posyłam, proszę o odebraniu takowego łaskawie nas zawiadomić.—

Dzisiejszym pociągiem kolei wyjechał do Berlina Wolff i za jakiś tydzień odwiedzi Pana w Dreznie.—

Zostaję z szacunkiem

G. Gebethner

Gebethner & Wolff.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 9. Października 75

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Dziś wyprawiliśmy p. Lipske
25 ex. Monitora
50 " Roboty i prace
z poleceniem, ażeby Panu takowe
jak najprędzej dostarczono.
Hrabina Kossel, której było około 700 odbitek, jest wyczerpnięta — wartałoby wydanie choć w nie zbyt wielkiej ilości powtórzyć. Racz Pan łaskaw nam donieść wiele Pan za prawo nowej edycyi żąda.
Jesteśmy przekonani że przekład francuzki tych dzieł, w obec wielkiej [illegible] w literat. franc. jak najlepszego dozna przyjęcia —
Z wyrazem wysokiego szacunku piszemy się Zawsze Panu
uniżonymi sługami.
Gebethner i Wolff

21. Paźdz. 1875. 234

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Stosownie do życzenia Pańskiego objawionego w liście z d. 14. bm posłaliśmy przed 3 dniami pod przepaską exemplarz Hrabiny Cosel dla dokonania dopełnień i poprawek. –

Wrazie(?) przesyłamy Wexel na Tal. 150 – jako żądane honoraryum za nowe wydanie Hrabiny Cosel którą wedle życzenia Pańskiego w formacie jak „Ostatnie chwile Radziwiłła" wydać zamierzamy –

Portret chętnie dołączymy, jeśli Pan sobie tego życzy i w tym celu proszę o wskazanie jak ma być wykonany –

Do powieści historycznych pragnęlibyśmy do pierwszego tomu dodać Pański teraźniejszy portret w stalorycie – otóż w tym celu upraszamy Pana

172
235

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

29/11 75.

Szanowny Panie Kraszewski!

Około Wtorku lub Środy przyszłego tygodnia spodziewam się być w Dreźnie i manuskrypt już gotowy zabiorę osobiście

z uszanowaniem

G. Gebethner

236 ~~173~~

Lipsk d. 9. Grudnia 1875.

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreźnie.

Stosownie do życzenia Pańskiego przesyłam w załączeniu 300 Marek na rachunek Shakspira —

Monitorów dotąd nie wyszukałem i piszę też do Warszawy aby niezawodnie powtórnie 25 exempl. wystawo-

Czcionki do Powieści historycznych zobowiązano się dostarczyć na 15 Stycznia r. p. około tego czasu pragnąłbym aby Manuskrypty do Krakowa odesłane były —

Zostaję z prawdziwem uszanowaniem

Sługa

G. Gebethner

LIBR

27/12 75. ~~174~~ 237

Gebethner & Wolff.
Librairie et Magasin de Musique
à
Varsovie
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

List Szanownego Pana z d. 24 b.m. z opłatkiem mieliśmy przyjemność dziś odebrać, dziękujemy serdecznie za pamięć i życzenia i wzajemnie życzymy aby Bóg Wszechmocny pożądanem zdrowiem Pana obdarzyć raczył —

Moniuszki 25 egz. przy pierwszej sposobności przez Lipsk wyszlę — najpewniej się były w czas zapomniane dopakować.

Komedyę „Słomiana Wdowa" daliśmy Rapackiemu który pragnie ją przeczytać.

Dramaty brakujące, o których Pan w Orgelbrandzie wspomina znajdują się w wydaniu Żupańskiego w Poznaniu — tak mnie przynajmniej Orgelbrand objaśnił.

Jeśli fotografii jeszcze do Brockhausa nie wysłano, to proszę to niebawem za-

załatwić gdyż pragnąłbym koniecznie
do Tomu portret dołączyć – wykona-
nie płyty stalowej potrzeba za 6 do 8 ty-
godni, nie mam więc czasu do stracenia.

Rękopis Skarbu Baśni pragnę aby w
końcu Stycznia mógł być w Krako-
wie albowiem w tym czasie dopiero
nowe czcionki z Lipska dostanę.
Jeżeli jednak manuskrypt już
skupiony gotowy nie zaszkodzi
jeżeli prędzej będzie i zaraz w wy-
kaniu Pańskiego pisma wprawię się.

z najgłębszem uszanowaniem

Sługa

[illegible]

15. Stycznia 1876. 490/238

Gebethner & Wolff.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

W załączeniu przesyłamy wexel na Mk 2,700 na Drezno jako pokrycie należności za powieść 3 tomową „Stara Baśń".

Racz nas Pan łaskawie zawiadomić, kiedy następna powieść będzie wykończoną oraz kiedy się trzeciej spodziewać i z ilu tomów składać się będzie —

Co mogło spowodować Szanownego Pana do napisania nam, czy po namyśle nie chcielibyśmy się cofnąć co do wydawnictwa powieści historycznych?

uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

Po otrzymaniu niniejszego listu prosimy nas zaraz uwiadomić —

239 ~~191~~

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 22 Lutego 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Monumentów Bielowskiego Tom 2gi w tych dniach wyprawiliśmy – spodziewamy się, że już rąk Pańskich doszły.
Należne Panu 25 ex z siedmioletniej wojny miała Redakcya Biblioteki wyprawić, lecz o tem zapomniała. Ściągnęliśmy te exemplarze wyprawimy je w tych dniach okazyą lub tej, co prawdopodobniejsze, pocztą.
Brühla już wielkiego zapasu nie mamy – a że się Kosel drukuje, trzeba będzie i o nowem wydaniu Brühla pomyśleć. Bądź Pan łaskaw donieść nam, czy w razie potrzeby możemy przystąpić do druku na tych samych warunkach co poprzednio Kosel.
Format

Format nowego wydania bę-
dzie naturalnie dogodniej-
szy bo zwykły Charpentier i wy-
danie w ogóle porządne.

W tych dniach Pani wysłaliś-
my obicy Resurrecturis od Ulryk
nabyte raz w druku znajdu-
ją się Petka i Niebieskie
migdały.

Łącząc wyrazy wysokiego
poważania i mamy zaszczyt
pozostawać

Szanownego Pana
uniżonymi sługami
Gebethner i Wolff

2 Marca 1876. ~~192~~ 240

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
oraz
Wydawnictwo Dzieł Katolickich
w Krakowie.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Druk Starej Baśni rozpoczęty — W tych dniach prześlemy Panu kilka arkuszy do przejrzenia i ocenienia o ile korrekta jest dobrą — Sądzę że robotę będziemy w możności teraz przyspieszyć —

Raczy Szanowny Pan zadecydować czy nadal rewizyę arkuszy przesyłać lub nie. —

Korrekta ma się odbywać następujący sposób: pierwszą czyta dysponytor drukarni, następnie młodszy Pan Anczyc, potem starszy a dalej ostatnią sam Anczyc dopełnia [—

Zapowiedziany listem z 12 Stycz. rękopis Wróblewskiego nie odebraliśmy dotąd (w Krakowie) — co to ma znaczyć?

[wszyscy czytali z rękopismem.

Jutro powracam do Warszawy
z kąd doniosę Panu Adres do
P. Wotowiczowa prosząc o
liścik do tejże jak o tem
ustnie oświadczyłem —
Jak stoi z drugą powieścią
czy już w zupełności gotowa
i pod jakim będzie tytułem

Sługa

G. Gebethner

Pan Łaskawi czy to w końcu bież.
lub na początku Kwietnia do
Aurycia do Krakowa wysłać —
Zostajemy z prawdziwem
uszanowaniem
Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

10 Marca 1876. ~~193~~ 242

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

List Pański z d. 3 b.m. otrzymaliśmy w swoim czasie.

Stara Baśń składa się — Tom pierwszy jest na ukończeniu.

Ze stosunku złożonych kolumn do manuskryptu da się mniej więcej obliczyć ile arkuszy wyjdzie na całą powieść i tak:

Tom 1. ark. 14.
— 2 — 15.
— 3 — 16.

czyli razem arkuszy 45.—

Otóż w imieniu Spółki mamy honor zapytać Szanownego Pana jaki porachunek będzie za Starą Baśń co do honorarium —

Drugą powieść „Lubonie" racz

144
243

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

29/3 76.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Za relacyę o „Der Fürst vom Davids Hause" serdecznie dziękujemy — Wydania wtłomaczenia zaniechamy a przesyłamy Panu korrektom odbicie portretu który nam Brockhaus nadesłał — portret jest także wykonany, my tylko brzmi nie zawadło wytłajęgo zrobiono — Chciej Pan sam lub może z pomocą którego z artystów malarzy wskazać co ma być poprawione, jeśli Pan jakie błędy w wykonaniu dostrzeże — przy portrecie ma być dorobione tło kreskowe wedle załączonego wycinka.

Prosimy facsimile na kartce skreślić i naklejć w właściwem miejscu, lub też ołówkiem oznaczyć —

Odbitkę portretu z korrektą i
podpisem prosimy niezwłocznie
Brockhausowi w Lipsku odesłać.

Czy nie chce Szanowny Pan
mieć dla Siebie exemplarzy por-
tretów — proszę nam donieść aby
stosowną dyspozycyę dać Brockhausowi.

List do Николай Глѣбовичъ Воло-
ченинова racz Pan łaskawie na
nasze ręce nadesłać — wręczę mu go
z odbitką pierwszego Tomu Starej
Baśni którą z Krakowa w tych dniach
mam odebrać —

Pozostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

2 Maj 1876. ~~195~~ 244

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W załączeniu przesyłam Weksel na 1800 Mk na Bank Berliński jako należność za Lubonie — przepraszam za opóźnienie. —

Jaki będzie tytuł trzeciej powieści? ile tomów — i kiedy mniej więcej będzie ukończoną — Proszę nas łaskawie zawiadomić.

List z 20 p. m. poufnie komunikowałem Amerykanowi, powinien dobry skutek wywrzeć — zdaje się że teraz robota prędzej pójdzie, były bowiem przeszkody i że robota postępować nie mogła nie było to winą Amerykana —

Pierwszy tom Starej Baśni już Cenzor czytał i nic nie znalazł coby

coby przeczenia wobec dzieła na powszechnie było. List do Pana Walcer-mile był przyjęty — widocznie mu sprawił przyjemność —

W potwierdzeniu odbioru Wielce szanowny teraz kończę i go w zwyczajnym liście wysyłam —

uniżony sługa

G. Gebethner

12 Maj 1876.

196 245

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Druk powieści historycznych szeregu postępuje teraz jak to Szanowny Pan z przesyłanych korekt przekonać się może — Sądzę że Stara Baśń w końcu bm: ukończoną będzie — Lubonie zaś w końcu Czerwca lub na początku Lipca drukarnia wykończy — Byłoby więc dobrze aby w Lipcu cały Manuskrypt Zmartwychwstańców już mógł się w Krakowie znajdować — rozumie się jeśli tak być może.

Pozostaję z wysokim szacunkiem

G. Gebethner

147/246

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
oraz
Wydawnictwo Dzieł Katolickich
w Krakowie.

d. 13 Czerwca 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W tych dniach kończymy składanie Luboni. Nie chcąc tedy, ażeby robota stanęła, udajemy się do Łaskawego Pana z uprzejmą prośbą o rychłe nadesłanie nam Braci Zmartwychwstańców.

Przy tej sposobności nadmieniam, że Stara Baśń gotowa i jutro 500 exemplarzy do Warszawy odejdzie, a za kilka dni wyślemy Pańskie exemplarze – prosimy tylko o doniesienie wiele wysłać, [illegible] wydania otrzymany [illegible] słowem glosowanie.

Oczekując z niecierpliwością dalszego manuskryptu

łączymy wyrazy należnego
poważania i szacunku.

JW Pana Dobrodz.

uniżony słudzy

G. Gebethner i Spółka

148
247

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

dnia 3 Lipca 1876

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

W załączeniu mamy zaszczyt przesłać Wielmożnemu Panu na poczet rachunku Spółki Wydawniczej Księgarzy

M 2750.-

w przekazie na Deutsche Bank w Berlin, którą to sumę jako honorarjum za Braci Zmartwychwstańców uważać a nas łaskawie o jej otrzymaniu zawiadomić prosimy.

Pragniemy wydać nową e-dycyę „Ostatnie chwile Księcia Wojewody", którego piérwsze wydanie w 600 egzemplarzach już jest na schyłku. Otóż bądź Pan łaskaw nam donieść

dowiedzieć, czyli na jakie cenę możemy ten [illegible] umieścić. — W razie zgody, o cenie właściwej, prześlemy Panu Dobrowolskiemu [illegible] z sumy Brühla od nas przybędących.

W tych dniach puściliśmy także w obieg nowe wydanie Hrabiny Cosel — jeden egzemplarz broszurowany pocztą [illegible] a resztę na Lipsk.

Brühl wyjdzie w końcu Sierpnia w tym samym formacie co Cosel.

Nadmieniamy jeszcze, że w krótce puścimy również w obieg „Ciemięzców" od P. Ungra nabytych.

Łącząc przy tej sposobności wyrazy należnego szacun-

ku

wszystkie nasze najszczersze
życzenia szczęśliwej Kura-
cyi i jak najszybszego
powrotu do zupełnego
zdrowia, piszemy się

Łaskawego Pana

uniżonymi Sługami

Gebethner i Wolff

249 ~~199~~

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 10 Lipca 1876

Kochany Panie Dobrzycki!

W tej chwili był u nas brat P. Ungra, który go zastępuje i oświadczył mi w sprawie Cieślikowskiej, że nam P. Gracjan a Paniczem znaczka zapłacono 100. Tal. za odbitki wspomniane, lecz z pewnością nie wie, czy ta suma już została wypłacona lub nie. Z tego wszystkiego pokazuje się wyraźnie, że P. Unger zapłaty tej nie odmawia, lecz sprawę do powrotu z powodu wyjazdu jego do Filadelfii i nam tak w odwłoki kładzie. W każdym razie sprawę tę zaraz po powrocie P. Ungra pomówimy a tymczasem dodajemy tylko, że

jemy

jesteśmy od niego już goto-
wych 965 cz. odbitek ulot-
ki, które w tych dniach
z [illegible] przesyłamy i jesteśmy
bowiem przekonani, że się
ta sprawa [illegible].
Honorarjum za Kwiatki
i Ostatnie chwile prześle-
my Panu Dobrodz. w przyszłym
miesiącu — gdyż Panu wiado-
me że na najchlubniejszym odbiorze
zależało, w takim razie pro-
simy nas o tem w liście
swoim uwiadomić.
Z wyrazem rzetelnego
szacunku
[illegible]
Gebethner i Wolff

Gebethner & Wolff.
Librairie et Magasin de Musique
à
Varsovie
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

22 Sierpnia 1876.

~~200~~ 250

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie

W załączeniu przesyłamy przekaz na Bank Drezdeński na 480. Reichsmarków jako przypadające honoraryum oraz oddzielnym listem obszerniej napiszemy —

uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

24. Sierpnia 1876. ~~201~~ 257

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Przesłany przed paru dniami weksel na Mk 480. jest na pokrycie należności za nowe wydania:

Brühla . . . . Mark 300.— "

Ostatnie chwile Radziwiłła " 180.—.

Odebrawszy manuskrypt pow. historycznych prosimy – o ile stan zdrowia Szanownego Pana na to dozwoli.

W Luboniach Pan W. zaznaczył modyfikacyę, lecz cofnął ją później – był to ustęp: „my tu a Cezar na zachodzie panować powinien"

Przesyłam w załączeniu rachunek Spółki – proszę sprawdzić i po-

twierdzić zgodności lub wy-
kazać błędy —

— uniżony sługa

[illegible]

252 ~~202~~

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa d. 2 Listop. 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niejaki Pan Kotlubaj z Petersburga udaje się do nas z zapytaniem, czy nie pozwolimy mu wydać Starej Baśni w tłomaczeniu rosyjskiem, nadmieniając zarazem że Szanowny Pan na to się zgadza ale ostateczną decyzję Spółce pozostawia. Otóż w imieniu Spółki zwracamy się w tej sprawie do Pana z oznajmieniem, że do rozporządzania i dysponowania względem tłómaczeń, żadnego nie możemy i nie chcemy mieć prawa, stanowienia zatem decyzya wobec P. Kotlubaja do Łaskawego Pana należeć musi. Bylibyśmy zdania aby Pan prawa tłómaczenia darmo nie odstępywał a jeśli

jeżeli tylko Pan to dla siebie za dogodne uważa; w takim razie chętnie podejmujemy się pośrednictwa, na warunkach jakie teraz Pan oznaczyć raczy. W każdym razie, sądzimy, lepiej będzie, jeżeli Spółka tę sprawę jako swoją własną wobec P. Kotłubaja lub innych Rosyjskich stronnictw traktować będzie. Chcemy więc tylko uspokojenia Pańskiego i oznaczenia warunków.

Praca Zmartwychwstańcy w tym jeszcze tygodniu będzie gotowe. Czy przedtem możemy się spodziewać dalszych manuskryptów?

Wyszły także w tych dniach z druku „Perła", „Migdały" Ot. chwile X. W. i Bruhla z których posyłamy filii;

Kraliszewskiej exemplarze wymó-
wienie przesłać.

Z wyrazem należnego szacun-
ku

Szanownego Pana
uniżony sługa
Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
oraz
Wydawnictwo Dzieł Katolickich
w Krakowie.

~~205~~
254

Kraków 8go Listopada 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z polecenia Wych Gebethner y Wolff w Warszawie wysyłamy równocześnie koleją, pociągiem towarowym skrzynkę, zawierającą następujące dzieła i znaczoną G y C. #96:

25 Żywot Petki
25 Niebieskie migdały 3 ty
20 Brühl 2 ty
20 Ostatnie chwile X-cia Wojewody

Z winnym szacunkiem
G. Gebethner i Spółką.

Z powodu wyjazdu P. Anczyca do Częstochowy i Warszawy, na list od WPana zapewne odpowie po powrocie z końcem tygodnia.

Sługa
F. Branowski

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

30 Grudnia 1876.

207
256

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Po tysiąc razy przepraszamy za opóźnienie odpowiedzi na list z d 11 bm. oraz kartę Korresp. z d 10. - zajęcia przedświąteczne były tej zwłoki powodem.

Weksel na Tal. 600 za Masława we wtorek Szanownemu Panu wyprawiliśmy.

Co do dalszych powieści to prosimy nie ustawać lecz przeciwnie o ile można przyspieszyć — Kiedy mniej więcej możemy się Boleszczyc spodziewać?

Życzymy Panu w Nowym Roku wszelkich pomyślności a przedewszystkiem zdrowia —

— uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

257 194

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

13 Stycznia 1877.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W załączeniu przesyłamy Weksel na 1,800 Marek jako honorarium za Masława 2 Tomy —

Zostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

10 Marca 1877.

195
258

Szanowny Panie Kraszewski!

Jak zdrowie Kochanego Pana?
Wieści niepokojące wielce zatrwożyły czytelników a że liczba tychże prawdopodobnie dorównywa liczbie mieszkańców naszego grodu, chciej więc Kochany Panie, jeżeli to być może, choćby w kilku słowach pocieszyć nas.

Masław ukończony – i ocenzurowany.–

Co dzieje się z następną powieścią – kiedy możemy się spodziewać wysłania onej do Cenzury?

Udało nam się nabyć bardzo dobry exemplarz Atlasu polski Zanoniego – w tych dniach go Szanownemu Panu prześlemy.–

Oczekując rychłej odpowiedzi zostajemy
z uszanowaniem

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

17 Marca 1877.

~~196~~
259

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Serdecznie dziękujemy za łaskawą wiadomość o sobie, chwała Bogu że ze zdrowiem jest lepiej — Bóg daj aby rychło zupełnie dobrze było. —

W dzień Św. Józefa racz Pan przyjąć nasze najszczersze życzenia —

O otrzymaniu manuskryptu zawiadomił nas Anczyc — naturalnie przyślemy niebawem.

Co do przeplatania powieści historycznych, powieściami z nowszych czasów, nie zdaje nam się to korzystnem, przeciwnie zachowanie biegu chronologicznego tak dla czytelników jak i przedsiębiorstwa uważamy za korzystniejsze. —

powieść pod Blachą z największą chęcią weźmiemy — pragniemy ją umieścić w feljetonie Kurjera Warszawskiego, a iż Kurjer obecnie posiada 11,000 prenumeratorów którzy powieść czytać będą i niewątpliwie że czytający pod Blachą zachęceni i zaciekawieni będą co do jej wszystkich powieści —

Jeśli Kochany Pan na naszą propozycję przystanie, to prosimy zawiadomić nas kiedy manuskrypt będzie gotów do przesłania go nam i ile Pan likwidować będzie za prawo druku wraz z jedną odbitką w osobnych tomach. —

Pieniądze gotowi jesteśmy natychmiast przesłać.

Exemplarz Cześnikówny przypominamy Węgrowi — Atlas Zanoniego w Stanisła-
Tek wyszlemy —

Oczekując rychłej odpowiedzi zostajemy z szacunkiem

Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmiescie No. 15.

22 Marca 1877

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W odpowiedzi na list Pański z d. 19 b. m. przesyłamy w załączeniu Wexel na 1,800 Marków jako honoraryum za powieść „pod Blachą" w 2 Tomach.

Z przepisywaniem manuskryptu nie ma nic tak dalece pilnego, możemy poczekać choćby do pierwszych dni Maja, donosimy dla tego o tem aby Szanowny Pan mógł się z czasem rozporządzić —

Wexel za Bolesławczyka jutro lub pojutrze wyszlemy. —

Proszę się zemną nie śmiać, ale znowu Kochanemu Panu przypominam ową cudowną lekarkę Panią Hohenaster pod München, czy nie warto by tam pojechać i jej rady zasięgnąć — mnóstwo osób doznało ulgi z jej porady. —

Pana Tadeusza oddamy do druku uprawia-

nika wyrzucimy artysta kilka-
dziesiąt wierszy – w stosunku do całości
dosyć łatwa modyfikacya – druk
już rozpoczęty – będzie to edycya popu-
larna – pragniemy cenę dać jak najniż-
szą, w każdym razie nie drożej jak pół
rubla – niechaj tylko ludek czyta i ro-
zumu nabiera. Na Galicyę i Poznańskie
chcemy zrobić odbicie bez opuszczeń cen-
zury –

Pozostajemy z najgłębszym szacunkiem

Gebethner i Wolff

25 egz. Orzeszkówny wraz z Atlasem Zanowicza
wysłaliśmy przed paru dniami. –

Geb

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

11. Czerwca 1877.

148
261

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

List Pański z d. 6. b.m. odebraliśmy. Należne Szanownemu Panu honorarjum za 4 Tomy „Królewscy Synowie" przesyłamy przy niniejszem w wekslu na Marek 3600. wedle życzenia Pańskiego na Bank Drezdeński. —

Tom pierwszy Królewskich Synów nadesłał nam Autor w Korrektach, cały tom składa się z 9 form czyli str 144. Mimo użycia grubego papieru tomik jest mały — obawiamy się przeto nie bez słuszności czy publiczność nie odezwie się że tomy coraz mniejsze dajemy. Uwagę tę naszą proszę niebrać do serca, jest to zresztą zapatrywanie się nasze osobiste a nie Spółki wydawniczej. —

Co do dalszej powieści „Stary Koń" zdaje

mi się iż byłoby lepiej, gdyby się przy
najmniej z 2 Tomów składała, choćby
tylko dla tego że kiedyś przyjdzie się
wydać wydanie tańsze na papierze zwy-
kłej grubości i dwa teraźniejsze tomy
w jeden połączyć, cóżby się więc z teraźniej-
szą jednotomową powieścią zrobiło. Nic
krępujemy jednak w tym razie Szanownego
Pana, proszę się Swoją wolą kierować i p-
stąpić jak Pan uważa za właściwe. –

Wiadomość o stanie zdrowia Kochanego
Pana i zamierzonej kuracyi bardzo będzie
nam pożądaną.

Interesa handlowe coraz smutniej
się u nas przedstawiają, morderczo wpływa
na obrót interesów nadzwyczaj wysoki kurs
na zagraniczną monetę – Bóg daj by się t-
bieda jak najprędzej na lepsze zmieniła i
wszystkim a zatem i nam słoneczko zaświeciło

Pozostaję z uszanowaniem i przyjaźnią

sługa

G. Gebethner

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

16/6 77

~~199~~
262

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

List Szanownego Pana z 13 b.m. odebraliśmy. —

Co do kwestyi szczupłości Tomu 1go Synów Królewskich rzecz się wyjaśniła — powodem nieporozumienia był Drukarz który przesyłając 9 formę doniósł iż cały tom przesyła, a że na str 144 kończy się rozdział stąd pomyłka powstała za którą najmocniej przepraszam — Dziś już jesteśmy w posiadaniu dokończenia tomu który ma stronic 216. —

Co do łaskawie udzielonego nam kredytu 3 miesięcznego przy dalszych wypłatach za powieści historyczne, korzystać będziemy jeżeli to nam korzyści przedstawiać będzie

w Kurjerze zacznie za życzliwość dzię-
kujemy serdecznie —

W kwestyi powieści „pod Blachą" jeżeli
się już to zapewnie niebawem odbierze
Szanowny Pan list od Szymanowskiego
który jako redaktor Kurjera może ma
słuszne powody twierdzić albo raczej obawiać
się czy dobrem będzie dać tę powieść jako
strawę duchową dla czytelników Kurjera
gdzie głośny kawaler powieści Książę Józef
jest przedstawiony jako rozpustnik bez
wykazania strony charakteru dodatniej.
Że Książę Józef takim był jak go Szanowny
Pan maluje nikt pono nie zaprzeczy —
bo czy nie dałoby się jakim sposobem
tej gorzkiej prawdy osłodzić by się tak
przykrą nie wydawała. —

Bóg daj aby Elisabethquelle dała Panu
to czego Szanowny Pan pragnie i potrzebuje
ja ze swej strony radzę byś Pan odpoczął

i choć na parę tygodni zaniechał pracy
która niewątpliwie głównym jest powodem
niedyspozycyi –

Pozostając z najgłębszem uszanowaniem

Sługa

G. Gebethner

8 Sierpnia 1877 ~~200~~ 264

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny JP. J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W Marcu lub na początku Kwietnia r.b. nadesłał nam p. Szopowicz Zbiór starych Mazurków wraz z listem, któryśmy niebawem Szanownemu Panu przesłali — Wczoraj otrzymaliśmy list od Szopowicza w którym zapytuje się nas, czy owe Mazurki do Drezna wysłane zostały i czy dotąd od Szanownego Pana wiadomości o odbiorze wszystkich nie ma —

Racz Pan łaskawie słów parę do interesowanego napisać —

Sługi uniżeni

Gebethner i Wolff

147
265

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 11 Stycznia 1878

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

List Pański z d 8 b.m. odebraliśmy i potpieszamy z przesłaniem przekazu na 450 Marek jako należne honorarium za drugą część p. Sawła.

Korzystając z tak dobrej okazyi przesyłamy manuskrypt „pod Blachą"

Adres do Florencyi proszę nam łaskawie zakomunikować.—

Rychłego powrotu zdrowo do domu życząc pozostajemy

z najgłębszem uszanowaniem

słudzy

Gebethner i Wolff

~~148~~ 266

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 11 Lutego 1878.

Wielmożny J. I. Kraszewski

we Florencyi —

Jak już Szanownemu Panu ustnie oświadczyłem w czasie ostatniej mej bytności w Dreźnie, iż wedle mego zapatrywania wszystkie przygotowywane wydania i owacye na pamiątkę Jubileum pięćdziesięciolecia zawodu Pańskiego literackiego nie przedstawiają nadziei osiągnięcia pożądanego skutku pod względem materyalnym — otóż powzięliśmy zamiar wydania pamiątkowego „Starej Baśni" w formacie jak Marya z 24 drzeworytami rysunku Andriollego, co wraz z textem okazały tom stanowić będzie —

Koszta wydania obliczyliśmy za 2000
egzpl wraz z oprawą na Rub. 7,000 —
Exemplarz ma się sprzedawać po
Rub 10. z czego potrąci się należy 20%
czyli Rub 2 na rabat Księgarski,
tak iż przy Boskiej i dobrych ludzi
pomocy, jak się owe 2000 egzpl rozejdą,
wpłynie Rubli 16,000 a po potrąceniu
Kosztów, pozostanie Rub: 9 tysięcy
na rzecz Autora.

Jesteśmy tego przekonania że wydanie
nasze w niczem dotąd zamierzonym
usiłowaniom i wydawnictwom nie
stanie na przeszkodzie, a daj Boże naj-
świetniejszy rezultat wykaże. —

Racz Szanowny Pan nam łaska-
wie Swe zapatrywanie się co do na-
szego projektu zakomunikować

i pobłogosławić nasze szczere chęci, by w imię Boże dzieło zamierzone rozpocząć.

Pełen szacunku i życzliwości

G. Gebethner

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 26 Kwietnia 1878

199
268

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z prawdziwą radością posłyszeliśmy wiadomość o polepszeniu się zdrowia Szanownego Pana; i zarazem tego samego życzymy aby się ono coraz więcej utrwaliło i abyśmy kochanego Pana czerstwego i silnego widzieli przez lata długie.

W tych dniach rozpoczniemy druk nowego wydania z Siedmioletniej wojny. – spodziewamy się że Pan Dobrodziej przecież tam nic nie będzie miał do zmienienia a warunki byłyby te same co przy Kosel i Brühlu. Pragnęlibyśmy tylko, jeżeli to być może, honorarjum w dogodniejszej trochę chwili zapłacić. Tem w każdym razie do żądania Pańskiego się zastosujemy.

Dzisiaj już jest w druku i prawdopodobnie niezadługo gotów

i gotów będzie — czy następną
powieść rychło otrzymamy?
Zajmując się w tej chwili in-
wentarzem przy porządkowaniu
Ksiąg naszych wystawiliśmy
na nowy rachunek Pański
który dla porządku załącza-
my. Dołączamy również spis
dzieł Pańskich wydanych
równymi czasy synowi Pań-
skiemu, które Pan nam
może rachunkowo
w wykazie ze pośrednictwa
P. F. Wagnera w Lipsku od-
dać. W braku jakiegoś dzie-
ła może być zastąpione inne
drugiem — o czem dla wia-
domości Pańskiej i oddania
uwagi.
W końcu łącząc wyrazy
szczerego szacunku i poważa-
nia pozostajemy.
Szanownego Pana
uniżeni sługi
Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 3 Maja 1878

Wielmożnej Pani Dobrzyńskiej!

Stosując się do życzenia Pań-
skiego zamieniliśmy kwotę
rs. 40 k. 91. na marki co obecnie
czyni 70 marek, a ponieważ
wiemy, że się pieniądze na
zamierzoną podróż do Ham-
burga przydadzą, załączamy
równocześnie w przekazie na
P. Wagnera w Lipsku M. 230.
którą to summę nam rachun-
ki w przyszłości uregulowane
będą.
Co się tyczy exemplarzy zwróconych
w naturze, to prosimy byna-
jmniej wcale o tem nie spie-
szyć - posłaliśmy wyłącznie
dla porządku tylko - a dzięki
czy otrzymamy je teraz lub
za rok to nie zrobi
nam żadnej różnicy.
Uniżenie

Wreszcie, jeżeli ich wyszu-
kanie ma być połączone z ta-
kim trudem (przypuszczamy
że na strychu musi być nie-
mało książek prawdopodobnie
dotąd nierozebranych) to się ta-
kowych z całą przyjemno-
ścią dla drobnego nam
zdrowia Pańskiego wyma-
gania mocno żałując że
Łaskawego Pana niepotrzebnie
zaniepokoiliśmy.

O znalezionych Pana odbitkach
odtąd mamy powiadamiać ty-
dzienny i przy każdej nowo-
ści z Redaktorami obowiązko-
we exemplarze od siebie dołą-
czać będziemy.

Z prawdziwym uszanowaniem
uniżeni słudzy

Gebethner Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmiescie No. 15.

201
270

Warszawa d. 25 Lipca 1878

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

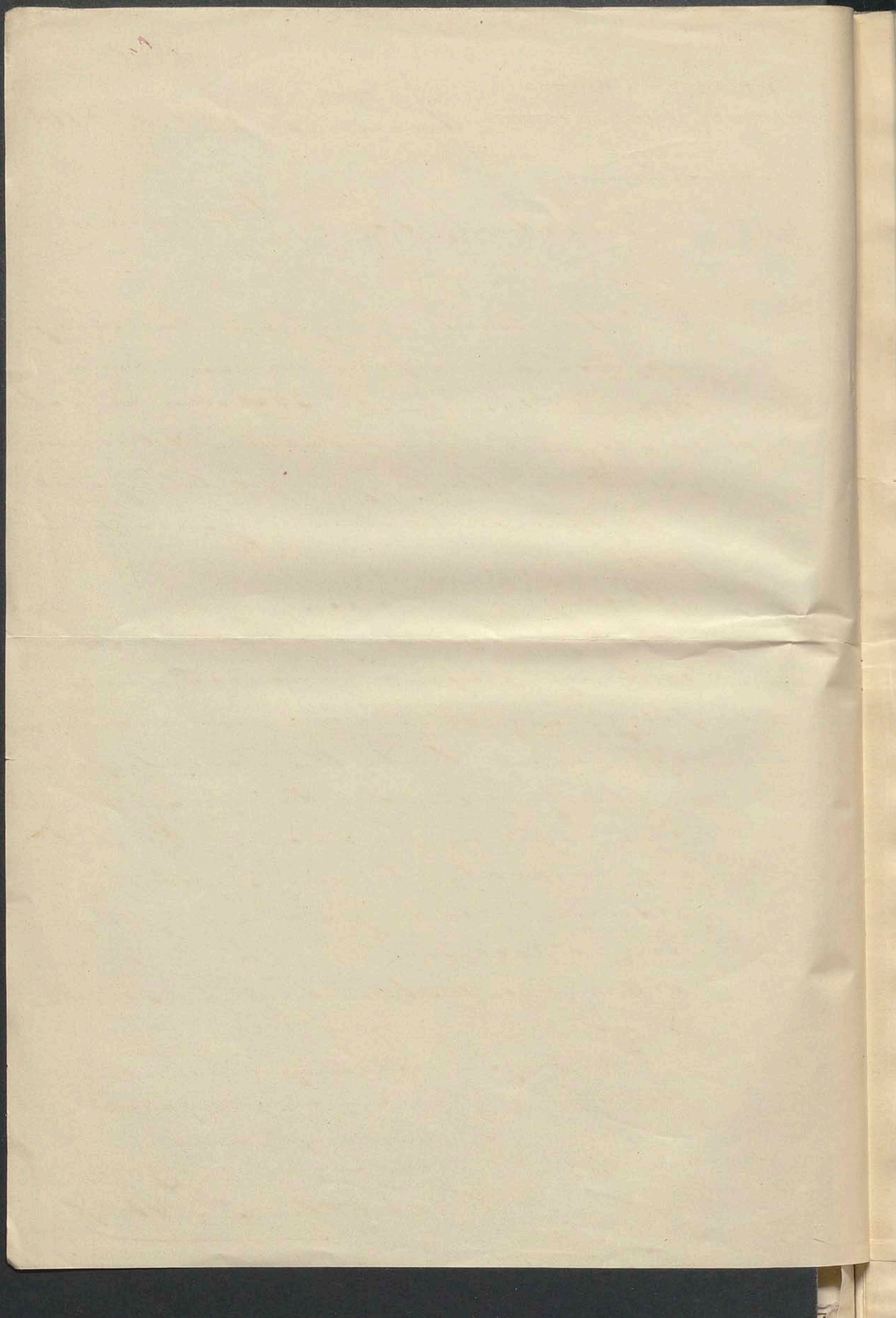
Stosownie do życzenia Pańskiego przesyłamy z przekazaniem na Bank Drezdeński 3600 Marek jako należność za ostatnią 4tomową powieść historyczną, o której odbiorze nas łaskawie zawiadomić prosimy.

Cieszymy się niezmiernie, że niezadługo mamy się spodziewać dalszego ciągu, a z całego serca pragniemy, aby Pan przy czerstwem zdrowiu był tylko, według pierwotnego zamiaru, tej pracy chciał i mógł się poświęcić. Co się tyczy wypłaty, to możemy Panu zapewnić, że nigdy nie zalegniemy, choćby nam Pan co miesiąc po kilka Tomów dostarczył.

Z wyrazem należnego szacunku i poważania piszemy się jak zawsze

Szanownego Pana
uniżonymi sługami

Gebethner & Wolff



~~202~~
271

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 30 Lipca 1878.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

List z d 28 b.m. w tej chwili odebraliśmy. W załączeniu przesyłamy Wexel na 151 Marek które p. Unger złożył w Redakcyi Kurjera na restauracyę pomnika Brodzińskiego —

Pozostajemy z najgłębszem uszanowaniem

Gebethner i Wolff

203 272

Warszawa, d. 21/11. 1878 r.

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmiescie No. 15.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Niniejszem zwracamy się z propozycją: czylibyś Szanowny Pan nieraczył nam udzielić upoważnienie na przedruk w wydaniu książkowem trzech dawniejszych swoich powieści, a mianowicie:

Wilczek i Wilczkowie, drukowanéj w Biesiadzie,

Bratanki, drukowanéj w 12 i 13 tomie Kłosów

i Krzyżacy. Rok 1410, drukowanéj w 18 i 19 tomie Kłosów

a w przychylnym razie, prosimy o udzielenie wiadomości: na jakich by się to mogło stać warunkach.

Bardzo pragnęlibyśmy dostąpić zaszczytnego miana, nakładców Szanownego Pana; ku osiągnięciu tego celu, zawsze chętnymi nas Pan znajdzie do publikowania w oddzielnych odbitkach nietylko historycznych ale i wszystkich innych oryginalnych powieści, zamieszczonych tak w zagranicznych jak i tutejszych czasopismach.

Gdyby

Gdyby propozycja niniejsza, przychylnie znalazłszy przyjęcie, obszerniejszego ustnego rozstrzygnienia lub piśmiennej wymagała umowy, z całą przyjemnością zastosujemy się do życzenia w tym względzie nam objawionego. W danym razie skorzystalibyśmy z pierwszej wolnej chwili dla zawarcia ustnej z Panem rozmowy i ostatecznego porozumienia się w dzisiaj przedstawionej sprawie.

Jakiekolwiek wszakże w tej sprawie będzie Pańskie zapatrywanie, o uprzejme udzielenie nam go w paru wyrazach jaknajusilniej prosimy.—

Z wysokiem poważaniem Szanownego
Pana powolni słudzy

Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmiescie No. 15.

W. dnia 5 Stycznia 1879

Szanowny i Łaskawy Panie!

Zasyłając Szanownemu Panu przy nowym roku znajomości jako najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności a przedewszystkiem jako najlepszego zdrowia, nadmieniamy zarazem, że wymienione 5 powieści t.j.: Bratanki, Kuzynki, Herod Baba, Ramułtowie, Pamiętniki Hieny, przyjmujemy i takowe w ciągu roku b. wydamy.

Za taką uprzejmą względność w wysłaniu honorarjum nie możemy jak tylko podziękować i upewnić Szanownego Pana, że na każde Jego żądanie, zobowiązujemy [illegible] [illegible] [illegible].

W tych dniach wydaliśmy Pana na interes Listopad. 25 egz. pieniężny [illegible] przesłany. Nadesłaliśmy również cały nakład syna marnotrawnego.

Wkrótce

W Kwietniu oświadczyłem się przed
Szanownym Panem Kosińskim
się obecnie listem poleconym za-
rzecie Prof. Bobrzyńskiego (30
arkuszy w 8°) i chętnie światłego
zdania Pańskiego z wielką nie-
cierpliwością oczekiwać będzie-
my.

Staś z Romanem już skończony
i w Kwietniu w świat pójdzie.
Czy rychło możemy się spodzie-
wać dalszego ciągu i jaki jej
będzie tytuł?

Na przyszłą gwiazdkę nowo-
wiemy pragnęlibyśmy chętnie
przyczynić się ... nowy
jakiem dziełem w pięknem wy-
daniu treści historycznej bądź
to w formie obrazów, bądź też
epizodów z życia znakomitych
ludzi lub też opisanie nie-
Kraju naszego — jednem sło-
wem dziełem zarówno
przyjemnem i korzystnem
dla młodzieży. Byłbym Pan

bardzo wdzięczni, gdybyś wobo-
gą naszą pod tym względem
literaturę rosyjską i nam
do urzeczywistnienia tego za-
miaru dopomódz zechciał.
Oczekując stąd mnogo łaska-
wej odpowiedzi Pańskiej, łączy-
my wyrazy szczerego szacun-
ku i poważania z jakim po-
zostajemy

Szanownego Pana
szczerzy sługi
Gebethner i Wolff

P. S.
Andriolli do Starej Baśni dostarczył
nam już 21 rysunków, które są nie
tylko ładne ale wytworne i z po-
wodzeniem z lepszemi ang. i fran-
cuskiemi konkurować mogą. Cóż z tego kie-
dy mamy tylko dwóch że tak po-
wiem mistrzów drzeworytników
p. Holewińskiego i Gorazdowskiego
którzy ze swego zadania świetnie
ale nader powoli się wywiązują,
tak dalece, że do dziś dnia dopiero
6 rysunków dostarczyli.

321
476

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.
WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 5 Lutego 1879.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Czynności noworoczne stały się przyczyną iż na list Szanownego Pana z d 11 p. m. dopiero dziś odpisujemy —

Co do projektowanych Krajobrazów zgadzamy się na wszystko co Szanowny Pan postanowi. — Dla wykonania zaś illustracyi potrzeba będzie nam szkice nadesłać a my te rysunki na drzewie polecimy któremu z artystów wykonać — Sądzimy iż tym sposobem dadzą się illustracye wygotować a Panu drogiego czasu rysowanie nie zajmie.

Co dzieje się z manuskryptem „pod Blachą"? Czy plan scholi-litacyi X. Józefa już gotów —

T. III Monumentów zapewne już Szanowny Pan odebrał od Gebethnera. —

Rysunków do Starej Baśni dostarczył Andriolli 21 — tyle ostatnie obiecuje wkrótce wykończyć — Drzeworytnicy jednak bardzo wolno wycinają — dopiero 7 wykończyli — Będzie to arcydzieło sztuki drzeworytniczej i śmiało rywalizować będzie z najlepszemi pracami tego rodzaju wydanemi zagranicą. —

O Tuskanie donieście nam choćby w kilku słowach o Szanownym zdrowiu upraszamy —

— uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW
WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

322
477

dnia 21 Lutego 1879

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Na łaskawe pismo Pańskie z d. 18. b. m. spieszymy odpowiedzieć, że port. Blacha przyjmujemy a dodatkowe tysiąc marek jutrzejszą pocztą wyprawiamy. Nie wiemy jeszcze jak się z drukiem urządzimy, czy tutaj lub w Krakowie, ale w każdym razie prosimy o nadesłanie manuskryptu wraz z cenzu-sem, za które z góry dziękujemy, za pośrednictwem Wagnera z Lipska — bo to droga najkrótsza i najpewniejsza.

Kraszewski zaczyna się w tych dniach drukować, a Stach z Konar już jest skończony i w przyszłym tygodniu w świat puszczonym zostanie.

Szacunkiem

Prawda, że Amerykę trochę
zwiedzi, choć tam nie zupeł-
nie wierzę w powodzenie prze-
prowadzki i restauracji Ar-
menii, i to jest bardzo źle
ale co dalej gorsze, to że
dalszego manuskryptu powieści
historycznej nie ma i żadnej
nawet od Szanownego Pana
nie mamy wiadomości, więc
się go spodziewać możemy;
a to nas bardzo trapi.

Daruj Szanowny Panie, je-
żeli o tem mówić ośmie-
lający — nie przypuszczamy
się niepunktualnością ale wyraźnie
my wśród gazety wydawnic-
two nie stracę; dla tego
chcę Pan nas Szanowny
Panie ze wszystkiemi zna-
czący.

Z prawdziwym szacunkiem
uniżeni słudzy
Gebethner i Wolff

~~323~~ 278

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.
WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 24 Luty 1879

G

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Powołując się na ostatnie pismo nasze mamy zaszczyt w załączeniu przesłać [illegible] na Deutsche Bank Marek Tysiąc jako kommisyjne dodatkowe do powieści pod Blazy.

Z wysokiem szacunkiem

Gebethner i Wolff

Wielmożny J. I. Kraszewski

Gebethner & Wolff.
Librairie et Magasin de Musique
à
Varsovie
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

~~324~~
279

13 Marca 1879.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W odpowiedzi na list Szanownego Pana z d. 8 bm mamy honor donieść iż wyrazy: „Własność Wydawców" zwykle na dziełach nakładem naszym drukujących się kładziemy— Co do Pana Pawła stało się to bez naszej wiedzy i tylko Drukarnia ten błąd popełniła, za co najmocniej przepraszamy.

Przed tygodniem poleciliśmy Księgarni Krakowskiej by wysłała Szanownemu Panu exemplarz Dziejów Polski Bobrzyńskiego, naszym nakładem wydanych — Mimo tego że Autor był krzyżowany tutejszą Cenzurą a nam wielce o to chodziło by książka w królestwie wolną sprzedaż miała — dzieło wyszło dobrze i krytyka tutejsza przychylnie je przyjęła.

Wielce jesteśmy zaciekawieni jak Szanowny Pan pracę Dobrzyńskiego znajdzie i o ile książkę za pożyteczną uzna —

Nie wątpimy że Szanowny Pan o dziele tym Swe zdanie objawi szczery a im ono będzie przychylniejsze tem książka więcej kupowaną i czytaną będzie.

Na 19 bm będzie miał honor nasz Gebethner osobiście złożyć Mu swe uszanowanie —

Pozostajemy z najgłębszym szacunkiem

Gebethner i Wolff

GEBETHNER & WOLFF.
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmiescie No. 15.

16 Kwietnia 1879.

~~325~~
280

G

Szanowny Panie Kraszewski!

Przedewszystkiem proszę wybaczyć za spóźnioną odpowiedź co do formatu Krajobrazów — Nam by się wydawał format taki jak hist. polska Bobrzyńskiego odpowiedni — ewentualnie zgodzimy się na format taki jaki Pan Szanowny za właściwy uważa — zostaję z uszanowaniem

Sługa

G. Gebethner

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 4 Maja 1874

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Nie możemy tu nigdzie dostać facsimile Dobrodziejskiego a Pan [illegible] niechce nam w tém dopomódz. Z tego więc powodu oraz że 8my Tom jest ukończony trzeba się przytym podpisem kontentować — trudno bowiem abyśmy wydawnictwo na dłuższą [illegible] zwłokę narażali.

Otóż bądź Pan Łaskaw nam nadesłać podpis jaki ma być na portrecie umieszczony.

dla

dla zakomunikowania
p. Brockhausowi.
Z wysokiem poważaniem
Gebethner i Wolff

327/282

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

[SK]ŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 24 Maja 1879

G.

Wielmożny Jan J. Kraszewski
w Dreźnie.

Szymanowski wyjechał na kilka dni do Nowego Miasta i pozostawił notatkę, by Szanownemu Panu przesłać Rubli 600 za powieść dla Kurjera należną.

Zapytuję więc Pana czy pieniądze te w Rublach przesłać lub czy je zamienić na Marki —

Odpowiedź odwrotną pocztą oczekuję

sługa

G. Gebethner

828
283

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

ŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 28 Maja 1879

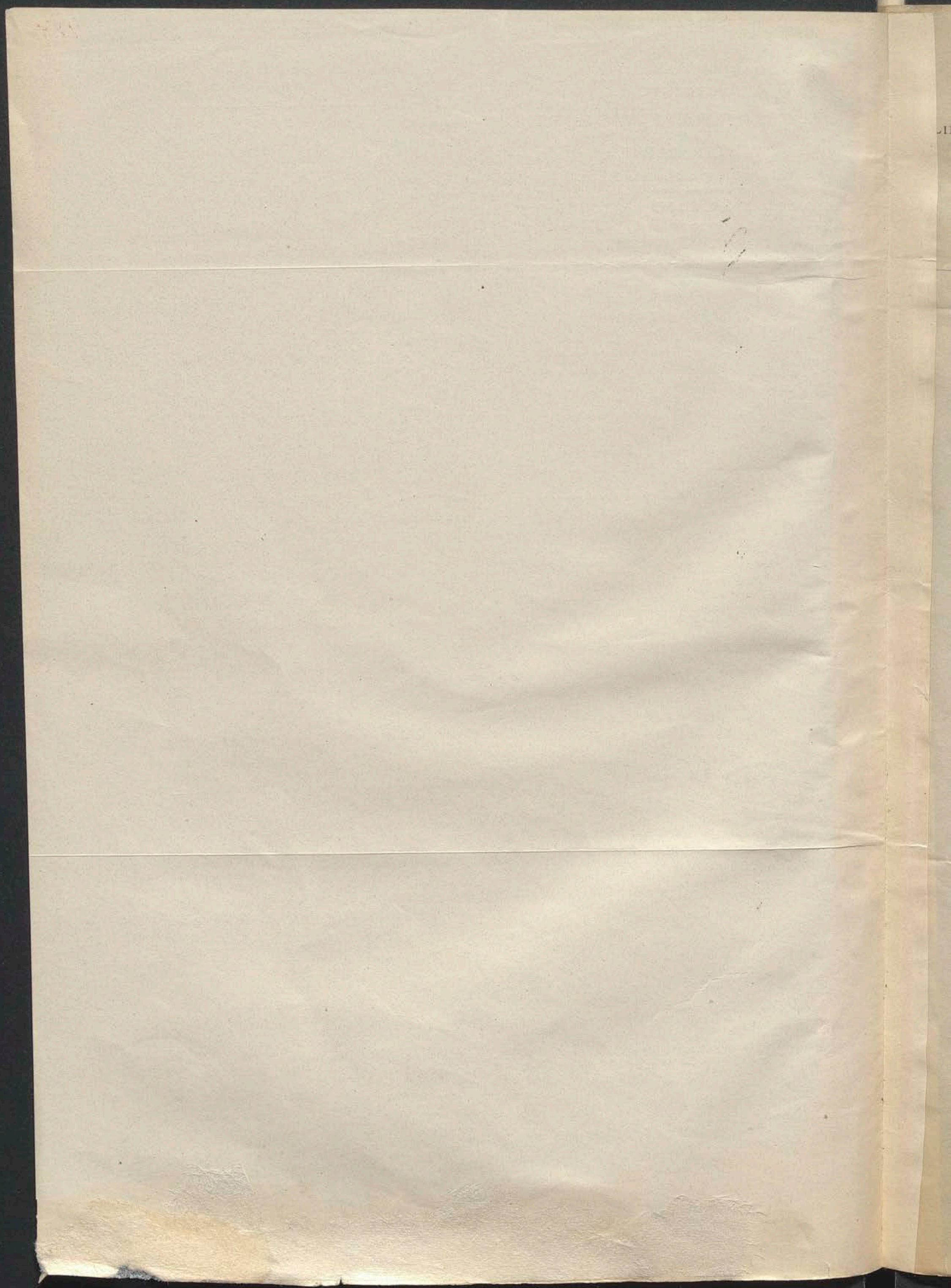
Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W załączeniu przesyłam weksel na Mk. 1200 na Bank Drezdeński — jako honoraryum za powieść dla Kurjera Warsz. oraz odbitkę w jednej edycyi —

Życząc rychłego polepszenia zdrowia, polecamy się Łaskawej pamięci —

życzliwi słudzy

Gebethner i Wolff



~~329~~
284

8 Sierpnia 1879.

GEBETHNER & WOLFF
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

W zeszłą sobotę powróciłem do Warszawy gdzie spis książek jest malarstwa a że Wolff następnego dnia z Żoną i Córką na Wiedeń do Gleichenberga wyjechał, zabrał więc ów spis ze sobą i z podróży zapewne w tym interesie do Szanownego Pana napisze.

Medal oddałem Synowi Pańskiemu wczoraj —

Proszę niezwłocznie pod opaską wysłać jeden egz. „Kochajmy się" adresując:

Herrn Gerold & Co Buchhandlung
Wien – Stephansplatz
für G. Wolff in Warschau.

Skarb Baśni już się składa i
w miarę postępu, będę Panu arkusze
przysyłać — ukończony będzie przed
uroczystością — czy jednak będą opra-
wne egzemplarze dla Krakowa
to już Bóg sam wiedzieć —

Łączę z uszanowaniem

Sługa

G. Gebethner

Warszawa, d. 21/8. 1879.

~~330~~ 32
285

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE

Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW

Krakowskie Przedmieście 36.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Spis książek, nabycie których WJ Pan nam zaproponował, przejrzeliśmy i obliczyli na wszystkie strony i mimo tego, że objętych jest spisem sporo książek niecenzuralnych których zbycie, ograniczone na Galicję, niemało przedstawia trudności, i dużo starszych naszych nakładów, dla uczczenia pana Ballusta, postanowiliśmy cały proponowany nabyć partyę. Ofiarujemy WPanu za wszystko Rs 600 —, jest to maximum wydobyte według naszej kalkullacyi. Jeśli się WPan na tę propozycję zgodzi, postaramy się aby uprzątnięto wszystko jaknajśpieszniej i po odbiorze łask. Pańsk. wiadomości niezwłocznie potrzebne damy dyspozycye.

Jankowiak

Jakkolwiek się WPan zbędzie
je, w tym przedmiocie, tak wspieram
o jakiejś wiadomości. –

Z wysokiem poważaniem
WWgo Pana powolni słudzy
Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE

Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW

Krakowskie Przedmieście 36.

Warszawa, d. 27/8. 1879.

~~331~~ 287

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Na skutek łaskawego listu z d. 23/7 b. m. niniejszem mamy honor doręczyć przysłany nam wykaz odstąpionych nam za Rs 600.– książek.

Dzieła zamówione nabieramy ra.

Czy Pan Dobr. wyśle książki do naszej Krakowskiej filji, czy też wprost nas, do Warszawy pod adresą domu spedycyjnego: Wm. Jul. Herman & Cie.

Należność z krótce Wmu Panu przesyłamy.–

Z wysokiem poważaniem
Wgo Pana powolni słudzy
Gebethner i Wolff

2 Września 1879.

389
288

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.
WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W załączeniu przesyłamy weksel na 2700 M. jako honorarjum za 3 Tomy powieści histor. Waligóra. —

proszę nam donieść czy Rs. 600 należne Panu za Książki przesłać w Rublach lub czy je na Marki zamienić — a może je ze sobą do Krakowa przywieźć?

Jutro wyprawię pod opaską 4, 9 i dalsze arkusze Starej Baśni — proszę się niegorszyć co do staranności druku — arkusze do przesłania Szanownemu Panu zabieram z pressa a więc niegładzone. —

sługa
G Gebethner

~~333~~ 289

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE

Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW

Krakowskie Przedmieście 36.

Warszawa, d 9/9. 1879 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Skrzyni racz WPan wyprawić do Wszyst. Gerhard & Hey w Lipsku. Firma ta, co do wszystkich przesyłek z Niemiec, posiada naszą instrukcyą i wyekspedyowanie Pańskiego transportu do Warszawy ułatwi. -

Z wysokiem poważaniem

WPana powolni słudzy

Gebethner i Wolff

~~334~~ 290

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 28 Paźdz. 1879.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

List Pański z d. 26. b.m. otrzymaliśmy. Bóg daj by stan zdrowia Pańskiego jak najprędzej zmienił się na dobre.

Co do projektu p. Lewentala pomieszczenia w wydawanej Bibliotece Pańskich powieści – „Cosel, Brühl i z 7 lat Wojny" uważamy to za czyn dziwny ze strony p. L. – projekt taki mógłby mieć prawo bytu, gdyby wydanie nasze było wyczerpane, a my o nowe nie czynili starania. Ustępstwo z naszej strony jedynie tylko na żądanie Pańskie mogłoby nastąpić. –

Stara Baśń oprawia się w Lipsku – a że zapewne Szanowny Pan będzie mieć osoby

którym wypada exemplarz ofiarować,
prosimy przeto łaskawie nam donieść
ile exemplarzy mamy Panu z Lipska
nadesłać — rozumie się że im mniej
będzie rozdanych, tym więcej pozostanie
do sprzedaży —

Książki zbiorowej jubileuszowej jeszcze
nie ukończono —

Z wydawnictwa 15 tomowego także
ostatniego tomu jeszcze nie wydano.

Pozostajemy z najgłębszym szacunkiem

Gebethner i Wolff

~~335~~
291

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.
WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 22/11 1879.

G

Szanowny Panie Kraszewski!

Wczoraj wieczorem było w Ungra zebranie na którem i ja byłem obecnym – Unger przedstawił rachunki z wydawnictwa wedle których okazuje się suma zebrana dotąd po potrąceniu już upłaconej kwoty około 10,000 rubli, które dziś w walorach do Drezna wysłać ma –

Pośrednictwo p. Zaleskiego sprawiło na wszystkich niekorzystne wrażenie –

Zysk z wszystkich wydawnictw niewątpliwie będzie taki jakim był spodziewany lecz na to potrzeba czasu – nadmienić też muszę iż z wydania 15to tomowego dosyć jest prenumeratorów którzy w odbiorze tomów zalegają

a płacę za pojedyncze tomy —

Jeśli Szanowny Pan na pokrycie zobowiązań potrzebuje pieniędzy, to zdaje mi się iż Korzystniej będzie zaciągnąć na rachunek spodziewanych jeszcze zysków pożyczkę w Dreznie gdzie stopa procentowa jest mniejsza jak to się obecnie u nas praktykuje — Banki i instytucye prywatne dziś za pieniądz każą 8 i 9% płacić —

Wczoraj dopiero pierwsze exemplarze Książki zbiorowej otrzymaliśmy —

Starej Baśni jeszcze niemamy — dopiero za jaki tydzień wszystkie z Lipska odbierzemy.

Jak tam zdrowie dopisuje — Bóg daj jak najlepiej

życzliwy sługa

G. Gebethner

293 336

Szanowny Panie Dobr.

W obecnej chwili zajęty jestem nader obrachunkami Księgarskiemi; niemam zatem dość czasu oddalić się z tąd. Jednak musiałbym książki, które mam nabyć wprzód oglądać.

Jeżeli interes dałby się odłożyć do 15go Maja, wracając z Lipska do Drezna, chętnie gotów jestem zawitać, aby się z Panem Dobr. porozumieć.

Proszę więc o kilka słów, czy interes spieszy lub dałby się odłożyć do tego czasu.

Z wielkim szacunkiem

Berlin 61. u. d. Linden. Zygmunt Gerstmann

G

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.





An

Herrn J. J. Kraszewski

in Dresden

27 Nordstraße

~~337~~/294
294

G

STUHR'SCHE BUCH- UND KUNST-HANDLUNG.

Besitzer: S. GERSTMANN. GEGRÜNDET 1810

BERLIN

Unter den Linden 61. NW.

BERLIN, DEN 30go Maja 1879

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dnia wczorajszego wróciłem z podróży i pospieszam się podziękować Panu Dobr. za przesłany mi opis.

Luboby mi było bardzo przyjémnie proponowany interes prowadzić do skutku, jednak stosunki Księgarskie wogóle są teraz nie bardzo zachęcające do Kupna. Z tego powodu nie mogę przyjąć propozycyę za cenę oznaczoną.

Sądzę, że Pan Dobr. będzie przekonany o dobrej mojej woli, jednak — jak miałem zaszczyt mu przedłożyć osobiście, że stagnacya ogólna trafiła także interes księgarski i że czas obecny nie korzystny pozbyć się tych artykułów.

Tylko za ofiarowane Panu Dobr. kwotę, która około 500 Marek wynosi, mógłbym przyjąć.

Proszę, w razie przyjęcia mojej propozycyi uwiadomić mię, abym natychmiast przesłał pieniądze.

Życząc aby moje przełożenie doznało dobrego przyjęcia,

295
295

gdyby Pan Dobr. nawet nie zgodziłby się, zostaję

uniżonym sługą

Zygmunt Gerstmann

296
~~289~~ 296

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 10/1 1880

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreznie —

Proszę wybaczyć że w dalszym ciągu ostatniego Telegramu dotąd nie piszem. Sądzę jednak że telegram był zrozumiały —

Waligóra jak mi Anczyc donosi jest na ukończeniu, dobrze by więc było gdyby Dalsza powieść mogła być zaraz składaną.

Co do wypłaty honorarium zawsze będziemy w pogotowiu choćby powieści jak najczęściej po sobie następowały —

Przy tej sposobności życzymy Szanownemu Panu w Nowym roku jak najczerstwiejszego zdrowia —

uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

~~281~~ 297

31. Stycznia 1880.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W załączeniu mamy honor przesłać przekaz na Mk 2700 na Berlin jako honoraryum za powieść „Syn Jazdona"

Wiadomość iż Szanowny Pan czas swój wyłącznie pow: historycznym poświęcasz jest nam wielce przyjemną — Życzymy Autorowi by z drukiem jak można pospieszył —

Pozostajemy z uszanowaniem

Gebethner i Wolff





Kraszewski
Dresden
Nordstrasse 31

71 | 639

[An]genommen von Ar
den 19/3 um 9 Uhr 52 M. N. mitt.
durch Müller

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Dresden-Neustadt.

ausgefertigt den 19/3
um 9 Uhr 55 M. N.
durch Andelt

Telegramm aus Warschau № 506. 11 W., den 19/3 1880 9 Uhr 40 Min. m

Najserdeczniejszi zyczenia nasze

Gebethner I. Wolff

G. 187

GEBETHNER & WOLFF

LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

d. 24 Marca 1880

~~285~~
299

Szanowny Panie Kraszewski!

W załączeniu przesyłamy weksel na Marek 1,800 jako honorarjum za Pogrobka.—

Pauzy w nadsyłaniu dalszych powieści wcale nie pragniemy — owszem, wielce nam to dogodzi jeżeli powieści szybko po sobie wydawane będą — Anczyca popędzamy — dziś właśnie odebraliśmy 3ci ark. 3go Tomu Sardana — Manuskrypt zatem Pogrobka pójdzie niebawem do składania.

Jak tam Kochanemu Panu zdrowie dopisuje?

Sługa życzliwy

G. Gebethner

15 Kwietnia 1880.

~~284~~
300

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W odpowiedzi na list Szanownego Pana z d. 11. b.m. przesyłamy w załączeniu Wexel na Mk 1,800 jako honorarium za powieść „Kraków za Łokietka" —

Dziś mam się z Ungrem widzieć a zatem jutro co do wiadomej kwestyi doniosę —

uniżony sługa.

G. Gebethner

potwierdzenie odbioru weksla upraszam odwrotną pocztą, gdyż list niniejszy nie rekomenduję—

~~285~~
301

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

17/6 80.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Stosownie do telegramu wczorajszego przesyłamy w załączeniu weksel na 1200 rb.[?] waluta tego weksla pozostanie do porachunku, albowiem kwestya nabycia powieści „w pocie czoła" dla Kurjera załatwioną będzie przez Szymanowskiego —

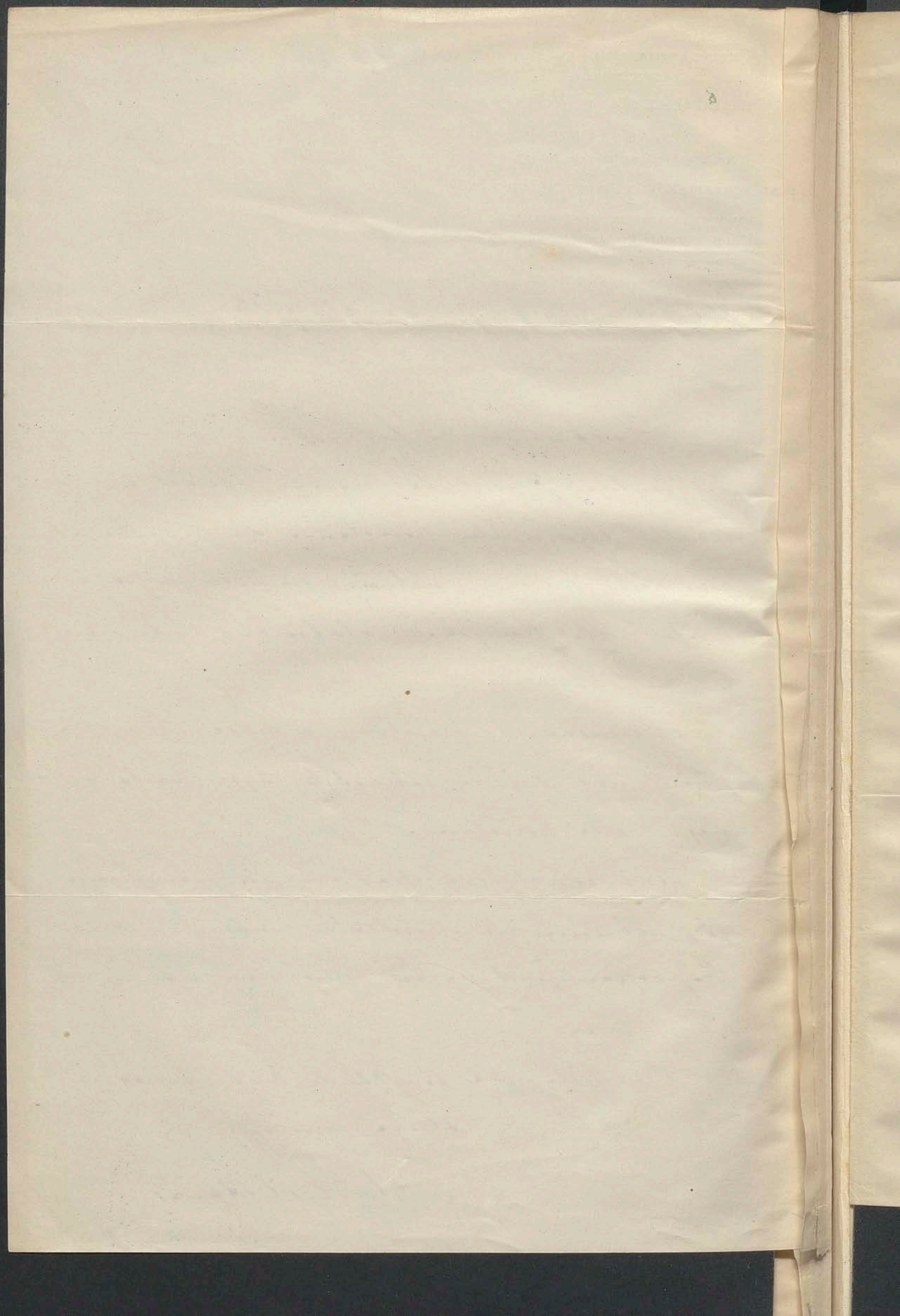
Manuskrypt przesłany w paczce z Lipska prędzej nas dojdzie jak gdyby był posłany w osobnej paczce przesłany.

Nordenskjölda podróży nie weźmiemy gdyż obecnie dużo nakładów mamy w robocie. Zaproponuję Ungrowi może on weźmie do Tygodnika —

Czy listy jak zwykle do Drezna adresować?

sługa uniżony

G. Gebethner



~~286~~ 302

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

21 Czerwca 1880.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Ungrowi przedstawiłem interes wydawnictwa podróży Nordenskjölda — dał mi odmowną odpowiedź — o czem zawiadamiając zostaję
z najgłębszem uszanowaniem

G. Gebethner

23 Sierpnia 1880 287 303

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE

Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW

Krakowskie Przedmieście 36.

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreznie.

Natychmiast po otrzymaniu Telegramu udałem się do Ungra w wiadomym interesie —

Unger pokazał mi rachunek wedle którego oprócz remanentu przypada saldo Rs 5995. i oświadczył że najdalej za 2 tygodnie pieniądze prześle — otóż na to odpowiedziałem że telegram Pański jest dowodem że pieniądzy potrzeba jak najprędzej — jutro przyrzekł wysłać 1000 rubli i napisać do Szanownego Pana co do reszty —

Z wykazu remanentu widzę że

prenumeratorowie liczniej zalegają
bo tak się dzieje zwykle przy wydaw-
nictwie tomowem, potrzeba
czasu a niewątpię że zbierze się
jeszcze grosz pokaźny z tego
wydawnictwa —

Zostaję z uszanowaniem
Sługa

G. Gebethner

304

Krassewski
Nordstraße 31/c
Dresden

№ 94 / 639
angenommen von D. [illegible]
25/8 um 8 Uhr [illegible] M. N mitt.
durch Frank

Telegraphie des  Deutschen Reiches.

Postamt 6 in **Dresden-N.**

ausgefertigt den 25/8
um 9 Uhr [illegible] M. N mitt.
durch Frank

KAISERLICH DEUTS[...]

Telegramm aus Warschau № 1322, 11 W., den 25/8 1880 7 Uhr 30 Min. N mitt.

Tausend Rubel nebst Brief sind abgesandt.

Gebethner.

289
305

GEBETHNER & WOLFF
[LIB]RAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa 21/10 1880

Szanownej Pani Dobrskiej:

Adres pożądany jest następujący:

Его Высокопревосходительству Варшавскому Генералъ-Губернатору Генералъ Адъютанту Петру Павловичу Альбединскому

W miłej nadziei widzenia Szanownej Pani w krótce w mieście piszemy się z wyrazem należnego szacunku uniżeni sługami

Gebethner i Wolff

290 306

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 20 Grudnia 1880

Wielmożny JW. J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Korzystając z okazyi przesyłamy Szanownemu Panu exemplarz Pamiętników Kwestarza — wydanie powszechnie się podoba — Bóg daj by się równo sprzedawało i zachęciło nas do dalszych podobnych publikacyj —

Od p. Ungra który wczoraj powrócił, dowiedzieliśmy się o zdrowiu Pańskiem z czego się wielce cieszymy —

Przy tej sposobności przesyłamy życzenia spędzenia świąt wesoło

i jak najczerstwiejszego zdrowia
w nadchodzącym roku —
— uniżeni Słudzy

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
[G]EBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

[SKŁAD] FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

291/307

dnia 28 Grudnia 1880.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Szanowne pisma Pańskie z d. 23 i 24 b. m. mieliśmy zaszczyt otrzymać i z całą przyjemnością wyczytaliśmy nader pochlebne słowa uznania dla wydawnictwa Pamiętników Kwestarza wyrzeczone.

Z równą przyjemnością powzięliśmy wiadomość o wysłaniu do druku „Floryana Szarego" w 2 Tomach, za którą to powieść z przesłaniem należnego honoraryum w kwocie 1,800 Marek pospieszamy. —

Względem dalszych powieści historycznych oświadczamy w imieniu spółki prośbę, abyś Pan zechciał o ile możności pospieszać z pracą, trzymając się pierwotnego planu, to jest, nie zmienia-

szać ilości tomów. – W razie gdybyśmy
z drukiem nie podążyli, lub dla innych
powodów puszczanie w obieg kolejnych powie-
ści opóźniali, to chciej Szanowny Pan na
to wcale nie zważać, lecz w miarę wykoń-
czania, takowe do Ameryki wyprawiać i nas
jak zwykle o wysłaniu zawiadomić abyśmy
z przesyłką honorarium pospieszyć mogli.
Im rychlej dalsze powieści otrzymywać bę-
dziemy tym korzystniej dla przedsiębiorstwa
będzie. –

Przy zbliżającym się Nowym Roku
życzymy Szanownemu Panu przedewszystkiem
zdrowia a resztę Bóg da –

szczerze życzliwi:

Gebethner i Wolff

Czy też Szanowny Pan pamięta
o przyrzeczonej nam łaskawie hist:
Literatury i Obrazach z podróży
dla młodzieży. — Co każdym razie
polecamy te dwa dzieła dalszej Jego
pamięci i bardzobyśmy radzi byli gdyby
dzieła te w przyszłym roku wydać było
można. —

Z okazyi jubileuszu Sobieskiego
czy się dobrze by było wydać jakąś po-
wieść historyczną z czasów Jana III. —
i tak co do układu zastosowaną być,
by dzieło to mogło być dorastającym
panienkom i młodzieży podane —
Co do powyższego projektu upraszamy
o parę słów odpowiedzi —

— uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

Mod. nº 325. — Oberthur et fils, à Rennes.

~~230~~
309

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW

WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

dnia 11 Lutego 1881.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju.

Niniejszym potwierdzamy odbiór pisma Pańskiego z. b. m. z 40ma (czterdziestoma) rublami, za nadesłanie których uprzejmie dziękując, donosimy iż żądane książki równocześnie pocztą wysyłamy.

Pamiętników Niemcewicza wydania Żupańskiego wyszło dotychczas tylko dwa tomy.

Co się tyczy przesyłki obrazu, to nie mając komu w Dreźnie polecić zająć się expedycyą takowego, radzimy Sz. Panu napisać Panu Kraszewskiemu, ażeby tenże przesłał rzeczony obraz pod naszym adresem do księgarni Franz. Wagner w Lipsku na koszt, a my rzecz tę w dalszym ciągu zupełnie załatwimy.

Z głębokim szacunkiem

Gebethner i Wolff

~~221~~
310

Reçu de
fil à h.
L'Employé,

Télégramme.

Place du timbre à date.

Réexpédié à
fil à h.
L'Employé,

Indications de service.

Pour de Warschau No 83 Mots 21 Dépôt le 19/3, à 12 h. – m. du

Joseph Kraszewski Hyères département du Var Villa St Charles

Nos félicitations les plus sincères de vos tout devoués

Gebethner et Wolff

Coller ici la partie de bandes Hughes portant collationnement de la dépêche.

~~232~~
311

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 16/4 1881

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Hyères.

List z 14 w tej chwili odebrałem. —

Króla Chłopów jeśli manuskrypt gotów, proszę odesłać do Krakowa —

Wiele razy po świętach do Drezna wyprawię —

Wolff po zapaleniu płuc, ciągle jeszcze choruje — jest poprawa dobra, jednakże z domu nie wychodzi —

Życząc zdrowia Szanownemu Panu zostaję

z uszanowaniem

G Gebethner

~~233~~
312

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 25 Kwietnia 1881.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W załączeniu przesyłamy Weksel na Marek 3600. na Bank Drezdeński płatny d 2 Maja rb jako honorarjum za Króla Chłopków 4 Tomy —
O potwierdzenie odbioru i doniesienie o Swym zdrowiu upraszamy.

niżej słudzy

Gebethner i Wolff

313 239

Gebethner & Wolff

LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE

à

VARSOVIE

Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

Warszawa 25/VI 1881.

Wielmożny Panie!

Przy niniejszem mamy honor załączyć na rachunek Spółki Wydawniczej weksel na „Dresdner Bank" płatny w dwa dni i opiewający na kwotę mk 2700.–

Miło nam przy tej sposobności polecić się łaskawej pamięci WPana tudzież wyrazy czci i poważania

Gebethner i Wolff

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

~~235~~
314

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.
WYNAJEM INSTRUMENTÓW.
Krakowskie Przedmieście 36.

Warszawa d. 16. Listopada 1881.

Szanowny Panie!

Nie przypuszczamy abyś Pan choć na chwilę mógł powątpiewać o naszych dlań dobrych chęciach — życzliwość to jedynie nasza powodem, że Stara Baśń dotąd spodziewanych korzyści nie przyniosła.

Gdy publiczność rozgorączkowana obchodem jubileuszowem, pokupnie garnęła się do prenumeraty na 15 tomowe wydanie — nie chcieliśmy temu przeszkadzać i nie ogłaszaliśmy prenumeraty na Starą Baśń, przewidując że tamto na razie większe przyniesie rezultaty, zaś tak ozdobne, a nadewszystko względnie tanie wydanie musi się i potem rozejść w krótkim czasie — otóż tu doznaliśmy zawodu.

W maju br. sporządzony rachunek, w którym tylko 2/3 opraw obliczono, wykazał niedobór przeszło 6000 rubli — rachunek ten dołączamy.

Taki stan rzeczy dla Szanownego Pana nieprzyjemny, a dla nas materyalnie dotkliwy, świadczy że pomimo najlepszych chęci, nie jesteśmy wstanie z tego źródła na teraz nic Panu przesłać — Odnosiliśmy się w myśl Pańskiego listu, do współki wydawniczej — obiecali przy nadchodzącej Gwiazdce całą siłą rozprzedaż poprzeć, lecz rozebrać pomiędzy siebie wzbraniali się, nie mając nadziei odbicia

wyłożonych pieniędzy, zwłaszcza przy stagnacyi, a przygnieceniu ruchu księgarskiego przez pisma peryodyczne, które wszystko zagarniają.

Oto sprawa Baśni — przejdźmy teraz do powieści historycznych —

Gdy umowa nasza została zawartą, Szanowny Pan naznaczyłeś warunki, a my je jak najpunktualniej wypełnialiśmy. Pomimo to Wydawnictwo postępowało daleko wolniej jak się miało i zamiast przed dwoma laty być ukończonem jak z razu zamierzano, do dziś dnia doszło zaledwie do połowy — Powieści ukazują się w wielkich przerwach, co studzi zajęcie się niemi i na rozprzedaż niekorzystnie wpływa, tem bardziej że mnóstwo innych powieści Pańskich w pismach peryodycznych zaspakaja potrzeby czytelników i powieściom historycznym robi konkurencyę.

Szanowny Pan obiecywałeś nam i przy zawarciu umowy i w listach swoich że się zajmiesz wyłącznie powieściami historycznemi, ale oferty wyższe wydawców odciągnęły Szanownego Pana od tej pracy, ze szkodą wydawnictwa naszego — Nie dziwimy się temu, bo każdy pragnie więcej zapracować — lecz nie możemy winy opóźnienia brać na siebie, gdyż nie my lecz Szanowny Pan ustanawiałeś honoraryum. Cieszymy się że WPan na tem zyskałeś, ale nie możemy znów nie mieć pewnego żalu że my ponieśliśmy stratę, bo się nasze Wydawnictwo przeciągnęło i poniosło uszczerbek z tego powodu.

Wybacz Szanowny Panie że piszę jak myślę, a jestem pewnym, że i Szanowny Pan rozważywszy rzecz chłodno, przyznasz że na nas wina w całej tej sprawie nie ciąży.

Pomimo tych drobnych nieporozumień, chciej Pan być pewnym, że życzliwość nasza dla Niego w niczem się nie zmieniła, jako zaś jej dowód, poinformowani przez Anczyca bawiącego obecnie w Warszawie, sami zmieniamy warunki dotychczasowe, a mianowicie:

1. Za każdy tom w dalszym ciągu dostarczyć się mający, honorować będziemy po 1200 Marek.

2 Szanowny Pan zechcesz się zobowiązać dostarczania rocznie co najmniej 12 do 15 tomów — nadto prosimy, abyś Szanowny Pan obliczał rękopism na przeszło 200 stronic, a to dla tego, że mimo małego formatu i nadzwyczaj grubego papieru, niemożemy tomów doprowadzić do objętości pierwszych powieści, obejmujących 210-228 stronic. — Prosimy o to usilnie, gdyż Publiczność, zwłaszcza przy ostatnich powieściach robi nam dotkliwe uwagi i lękamy się żeby nie przeniosły się do pism peryodycznych, tak skwapliwych gdy idzie o szarpanie kogo.

Znając Pańską dla nas życzliwość, pewni jesteśmy że po usunięciu nieporozumień i zadość uczynieniu Jego życzeniom — dołożysz Szanowny Pan starania i pracy, aby

to pomnikowe dzieło jak najprędzej ukończonem zostało.

W oczekiwaniu Pańskiej odpowiedzi, zostajemy

z niezmienną życzliwością

Gebethner i Wolff

dnia 25 Maja 1881.

238 / 316

LIBRAIRIE & MAGASIN DE MUSIQUE.
DÉPOT de PIANOS, PIANINOS et ORGUES.

GEBETHNER & WOLFF.
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr 15 (415)
ORAZ
SKŁAD FORTEPIANÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
Krakowskie Przedmieście Nr 36.

BUCH UND MUSIKALIEN HANDLUNG
NIEDERLAGE von PIANOS, PIANINOS & ORGUE MELODIUM.

Wydawnictwo Starej Baśni

Koszta wydawnicze:					
Honoraryum Andriollemu za 24 rycin po rs. 40			Rs.	960	
Wycięcie na drzewie tychże rycin				952	50
Drzewka na klisze				32	76
Tegazzo za 31 Inicyałów, honoraryum				96	
Kucowi za wycięcie tychże				120	
Ungrowi za druk 2000 egz. 54 ark. po rs. 20	1080	.			
" " tytułów	16				
" za satynowanie papieru	230			1326	.-
Za 240 ryz papieru po rs 17.60				4224	
Za 24 galwanotypów				171	60
Brockhausowi za 2000 portretów				399	69
Gersonowi za rysunek okładki	25				
Gerholdowi za grawirowanie okładki	325	21			
Porto, cło i expedycya "	15	30			
Frakt 1500 egz. do Lipska	272	65		638	16
Frakt z Lipska 1352 egz i cło za futeraty				436	13
Oprawa 1352 egz w tym 50 w szagryn				4042	74
Brandlowi za fotografie				109	
Ogłoszenia, porto i ubezpieczenie				190	04
			Rs.	13698	62

Obrachunek sprzedaży

Otrzymano Starej Baśni egz.		1302			
Wydano Cenzurze	10				
" Autorowi	2				
" p. Gebethnerowi	1.				
" p. Wolffowi	1.				
" p. Sennewaldowi	1.				
" p. Glücksbergowi	1				
do przeniesienia	16.	1302	Rs.	13698	62

Z przeniesienia 16. 1302			Rs.	13698 62
Wydano p. Orgelbrandowi 1				
" p. Wendemu 1.				
" p. Andriollemu 2				
Znajduje się 517. 537				
sprzedano 765 po r. 12 z 1/4 %	6885			
Otrzymano Starej Baśni w szagryn 50.				
Znajduje się 15				
sprzedano 35 po r. 18 1/4 %	472 50.			
			Rs.	7357 50
Saldo			Rs.	6341 12
Odlicza się za sprzedane klisze do Petersburga				300
przypada nam			Rs.	6041 12

317 ~~291~~

Gebethner & Wolff
LIBRAIRE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

DÉPOT
de
PIANOS, PIANINOS & ORGUES,
Rue Krak. Przedmieście No. 34.

Warszawa 20/I 1882

Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

W tych dniach zamierzamy w obieg pu-
ścić trzecie wydanie hrabiny Cosel, której
tymczasem jeden egzempl. równocześnie pod
opaską wysyłamy. Zaczém to jednak nastąpi
uważamy sobie za miły obowiązek Szanownego
Pana o tém zawiadomić załączając przytém ho-
norarium w ilości 300 marek w przekazie na
Bank drezdeński t.j. w tej wysokości jaką Pan
raczyłeś za drugie wydanie sam naznaczyć.
Łącząc przytém wyrazy rzetelnego szacunku i
poważania mamy zaszczyt pozostawać

Szanownego Pana szczerymi sługami

Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

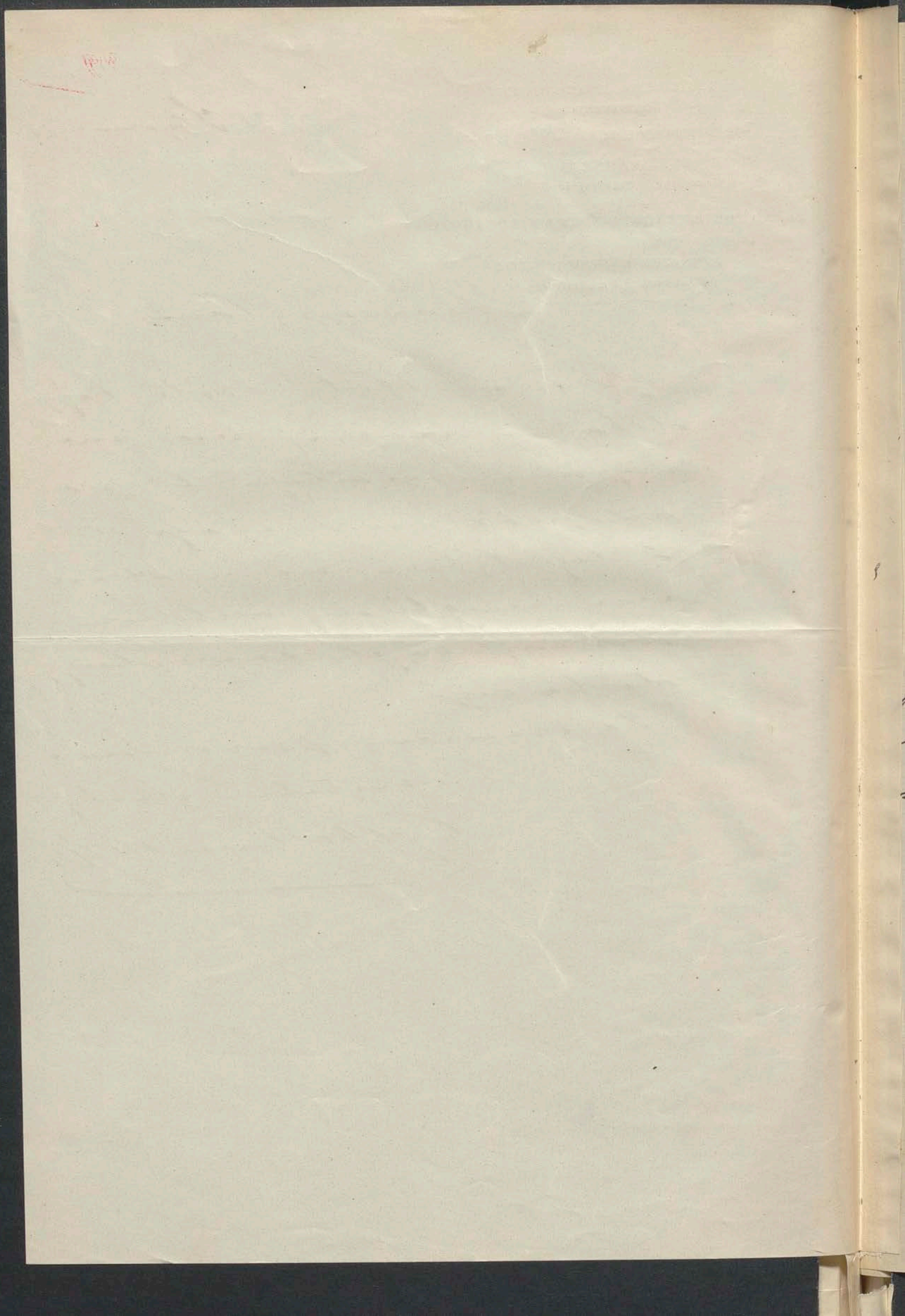
dnia 25 Stycznia 188[illegible]

292
318

Szanowny Panie!

Powieść Złoto: Złoto tejże dotąd w naszej tece nie wydana – nastąpi to prawdopodobnie w ciągu r. b. Z tej przyczyny naturalnie nie mogliśmy autorowi obiecywanych egzemplarzy dostarczyć.

Ze szczerem poważaniem
[illegible] słudzy
Gebethner i Wolff



GEBETHNER & WOLFF
LIBRAIRE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

DÉPOT
de
PIANOS, PIANINOS & ORGUES,
Rue Krak. Przedmieście No. 34.

319.
293

Warszawa d. 11 Marca 1882.

Szanowny Panie!

Nie mając upoważnienia od Ojca Pańskiego na wydawanie książek na Jego Rachunek a odsyłając obowiązkowe egzemplarze do Drezna — nie mamy remanentu, i żałujemy przeto że Mu służyć nie możemy.

p. Gebethner & Wolff

320 294

GEBETHNER & WOLFF
LIBRAIRE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

DÉPOT
de
PIANOS, PIANINOS & ORGUES,
Rue Krak. Przedmieście No. 34.

20 Kwietnia 82

Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

W załączeniu mamy zaszczyt
przesłać w przekazie na Bank
Drezdeński Rm 3600, jako
honoraryum za [illegible],
o którego odebraniu nas
łaskawie przy sposobności
zawiadomić prosimy.

Za uprzejme uwzględnienie
prośby naszej co do
pośpiesznem nadesłaniu
dziękujemy.

Książki dla Pana Franciszka
przygotowane i zapakowane
czekają na odbiór — czy nie
moglibyśmy je odesłać
według adresu jaki Pan
nam w [illegible] [illegible] zosta-

wić

zamysłu – wołał na pewne
sprawozdania naszego pom-
wiedzieć nie możemy Pan-
nu odbierać a za widze-
niem się z Panem Fran-
ciszkiem osobiście go
poprosimy i sprawę całą
wyjaśnimy.

Z poważaniem zostałem
uniżony sługa

Gebethner i Wolff

321 ~~295~~

GEBETHNER & WOLFF
LIBRAIRE ET MAGASIN DE MUSIQUE
à
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

DÉPOT
de
PIANOS, PIANINOS & ORGUES,
Rue Krak. Przedmieście No. 34.

d. 25 Maja 1882

Szanowny Panie!

Przy niniejszem mamy zaszczyt przesłać wpłaco-
ne w Banku Drezdeńskim
2400 Marek jako honora-
rjum za Matki Królów.

[illegible] promień
do dzisiejszego [illegible] Pa-
Dobrodziej otrzymać [illegible]
[illegible], [illegible] po zaj-
ściu [illegible] do [illegible]
[illegible] Sami
długo [illegible] prosi-
my o to [illegible]

Pod opaską wysyłamy
[illegible] egzemplarz Sa-
battini, który wyszedł
dziś [illegible]
[illegible]

Racz się [illegible] obawiając
[illegible] nadziei [illegible] przy
sposobności p. [illegible], jeżeli
Pan zechce mi jeszcze po-
[illegible].

Życząc Szanownemu Panu
z całego serca jak naj-
pomyślniejszych skutków kuracyi
w [illegible], łączymy wyrazy
należnego sza-
cunku i poważania z
jakiemi pozostajemy

Szanownego Pana
uniżeni Sługi
Gebethner i Wolff

322 ~~2/96~~

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 5 Sierpnia 1882 r.

Łaskawy Panie!

W nieobecności naszego Gebethnera, który na kilka dni wyjechał, pospieszamy z doniesieniem, że Redakcya Kuryera Powieści „Bez serca" z niecierpliwością oczekuje i onegdaj właśnie na poczet przypadającego honorarium 1000 Marek wysłała.

Mimowolną zwłokę w odpowiedzi, powstałą w skutek nieobecności P. Szymanowskiego i Czapelskiego, chciej Pan Łaskawie wybaczyć.

Przy tej sposobności mamy przyjemność donieść Szanownemu Panu, że z dniem wczorajszym zawarliśmy umowę z P. Ungrem, w skutek której Tygodnik Illustrowany od nowego roku na wspólną własność naszą jakoteż PP. Jeziorskiego i Prof. Pawińskiego przechodzi.

Polecając tedy nowe wydawnictwo nasze życzliwym Szanownego Pana względom, pozostajemy z wyrazem głębokiego szacunku

Łaskawego Pana

powolnymi sługami

Gebethner i Wolff

323

247

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 8 Sierpnia 1882

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Jak to już w poprzednim liście nadmieniliśmy z powodu nieobecności P. Szymanowskiego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Redakcyjnych, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Zawiadamiamy [illegible] z ostatniego listu Pańskiego o [illegible] Kopiisty i wysokości ho-norarium [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 1400 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

Łaskawie zawiadomić prosimy.

Łącząc przytem wyrazy należnego szacunku i poważania pozostajemy

Szanownego Pana

służącymi Księgarnie

Gebethner i Wolff

324
278

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 29 Sierpnia 18..

Zacny i Szanowny Panie

Jak najuprzejmiej przepraszamy za małe opóźnienie w przesyłce 2000 Marek należytych za ostatnią powieść historyczną w 2 tomach pt. [illegible] — [illegible] tylko zapowiedzieć że [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] porządku.

Za [illegible] [illegible] [illegible] Tego [illegible] i [illegible] tymczasem serdecznie [illegible] [illegible] nam Gebethnerowi, wyrażający [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Z prawdziwym szacunkiem
[illegible] [illegible] [illegible]
Gebethner i Wolff

~~229~~/325

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 16/12 1882

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie.

Odpowiadając na list Szanownego Pana z d. 13 b.m. donosimy że na Wizerunki Królów polskich z upragnieniem czekamy —

Aby rysunki przygotować, prosimy o wskazówki wedle przyrzeczenia —

„Na Tułactwie" przygotowane do wszystkich czeka okazji

„Matka Królów" wyszła z Krakowa —

Z okazji świąt życzymy Szanownemu Panu przedewszystkiem zdrowia a resztę Bóg da —

z uszanowaniem i przyjaźnią

Sługa G. Gebethner

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 11 Stycznia 1883

Czcigodny Panie!

Na poczet Kosiciela dla Tyg. Illustrowanego wysyłamy zarazem doręczyć załączamy Panu w przekazie na Banku Drezdeńskim
270 Marek.
o otrzymaniu których nas przy sposobności łaskawie zawiadomić prosimy.

Przy tej sposobności przesyłamy Szanownemu Panu przy zmianie roku najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności a przedewszystkiem pożądanego zdrowia — a łącząc przytem zapewnienie stałego szacunku i przyjaźni pozostajemy

Szanownego Pana
szczerymi Sługami
Gebethner i Wolff

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 10 Lutego 1883

221 327

Szanowny Panie Kraszewski!

Za opóźnioną odpowiedź na list Pański z 1 Lutego jak najmocniej przepraszam. —

Na oznaczone honorarium za Wizerunki zgodzilibyśmy się do nadmienienia gdyby nie wysłali Pańskie nasze — wszakże dziś 4000 M. stanowią 2 tysiące Rubli.

Jeśli więc Pan Kochany może coś ustąpić byłoby dobrze.

W każdym razie zgadzamy się na wszystko — prosząc tylko uwzględnić dzisiejsze dzieje w których

pieniądze miały być w
Dzienniku

Oczekując rychłej odpowiedzi
Sługa uniżony
A. Gołuchowski

~~225~~
328

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 28 Stycznia 1883

Szanowny Panie Kraszewski
Dobrodzieju!

W tej chwili otrzymałem list Pański z d. 25 bm donoszący o Królach Polskich — wielką nam sprawił niespodziankę, gdyż w najlepszym razie nie oczekiwaliśmy tak rychłego wykończenia tej pracy.

Prawdopodobnie Gersonowi powierzymy wykonanie rysunków — Bóg daj by równie gorąco tę sprawę wziął do serca i spieszne dzieło dokonał jak to Kochany Pan uczynił. —

Zamawiamy sobie pomoc

i rady Pańskiej, jeśli się okaże
jaka kwestya w ciągu wydawnictwa.

Co do honoraryum — to raz
Szanowny Pan wyznaczył takowego
[illegible] i odwrotną pocztą nam
doniesie byśmy niezwłocznie byli
w możności posłać przekaz —

Bóg daj zdrowia
życzliwy sługa

G. Gebethner

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

dnia 20/2 1883.

223
329

Szanowny Panie Kraszewski!

Za ustanowienie honorarjum za Wierzenski na M. 3500 serdeczne dzięki — proszę mnie tylko donieść kiedy je skwitowanemu Panu wysłać mamy —

Zapytuję kiedy pieniądze posłać nie mam na myśli się w oznaczonym terminie manuskrypt będzie do druku wygotowany lub nie —

Na opis obchodu rocznicy sprawy Wiedeńskiej w Warszawie we 1783 Redakcya Tygodnika czeka też —

Pamiętniki do listu obejrzyjcie przed kilku dniami wysłane niewątpię iż je Szanowny Pan odebrał —

Od tygodnia mamy prześliczną pogodę ale mroźno – dziś rano 9 stopni mrozu —

Sługa
G. Gebethner

w Sobotnim przyszłym numerze Tygodnika pomieścimy pogrzeb Szujskiego podług rysunku Kossaka —

Geb

224, 330

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na Szanowne Pismo Pańskie mamy zaszczyt donieść, iż Supińskiego tom III wysłaliśmy niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o zaszłej pomyłce; upraszamy o łaskawy zwrot 1. tomu IV-ej przy sposobności

z prawdziwym Szacunkiem

Gebethner & Wolff

Warszawa d. 29. Marca 1883



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.



Herrn J. T. Kraszewski

Dresden

1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

22/8 83.

225
331

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Odpowiadając na list Pana z dnia 18 bm. przesyłamy w załączeniu weksel na 1000 Marek jako zaliczkę na dostarczyć się mającej powieści, Od Kolebki do grobu.

Manuskrypt pow. historycznych jak dotąd pod adr. W. L. Anczyc i Spół. wyprawić należy — drukarnia bowiem bez zmiany nadal prowadzona będzie —

Wizerunki Królów opóźniają się — Fałat podjął się wykonać rysunki lecz dotąd nic nie dostarczył —

Korrespondencyę do Tygodnika prosimy tak obecnie jako i nadal nadsyłać.

Któżby się mógł spodziewać iż Scherer tak prędko się usunie – szkoda człowieka –

Co do stanu zdrowia Szanownego Pana to możeby wiele było wezwać choćby kilku najsławniejszych Eskulapów miejscowych aby radzili ze sobą – taka wspólna narada może, jeśli nie złe usunąć to sprowadzi polepszenie –

Bóg daj by tak wypadło jak ja tego życzę –

Sługa uniżony

G. Gebethner

~~228~~
332

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

W. d. 19 Września 1883

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy wiadomość o wydaniu nowej powieści czterotomowej z cyklu historycznego, pospieszamy donieść, że w dniu dzisiejszym poleciliśmy, za pośrednictwem tutejszego Banku dyskontowego, Bankowi Drezdeńskiemu wypłacić Szanownemu Panu sumę

4800. Marek

która Panu niezawodnie równocześnie z otrzymaniem tego pisma doręczoną zostanie.

Powieść dla Tygodnika chciej Pan Dobrodziej łaskawie po wykończeniu na zwykłej drodze t.j. przez p. Franz Wagnera w Lipsku nadesłać.

Rachunek

Rachunki za korrespondencyę P. Jenike w tych dniach załatwi.

Co się tyczy Konkursu nowej powieści lit., to postaramy się o powierzenie jej osobie kompetentnej i sumiennej.

Z P. Szabatem mamy wielką biedę i zmartwienie. Powierzyliśmy jemu wykonanie illustracyi na próbę dwóch pracujących a tym czasem wyjechał i do tej chwili żadnego niema rezultatu. Jak tylko powróci, co w tych dniach ma nastąpić, natychmiast do tej sprawy, nas równie mocno obchodzącej, energicznie przystąpimy. W każdym razie wątpimy, czy wydawnictwo przed nowym

rokiem

rokiem do końca zdołany, po-
nieważ pragnęliśmy ażeby wy-
danie było piękne chociaż
nie wytworne - wszelki więc
pospiech mógłby szkodliwie
wpłynąć na wykonanie.

Pozostajemy z szacunkiem

Gebethner i Wolff

P.S. Odebrany przed parą tygodni
list Pani Platerowej załączam
niechaj służy kochanej Pani
jako dowód życzliwości -

ściskam dłoń Pani i
zostaję pełen życzliwości
sługa

G. Gebethner

~~227~~ / 334

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

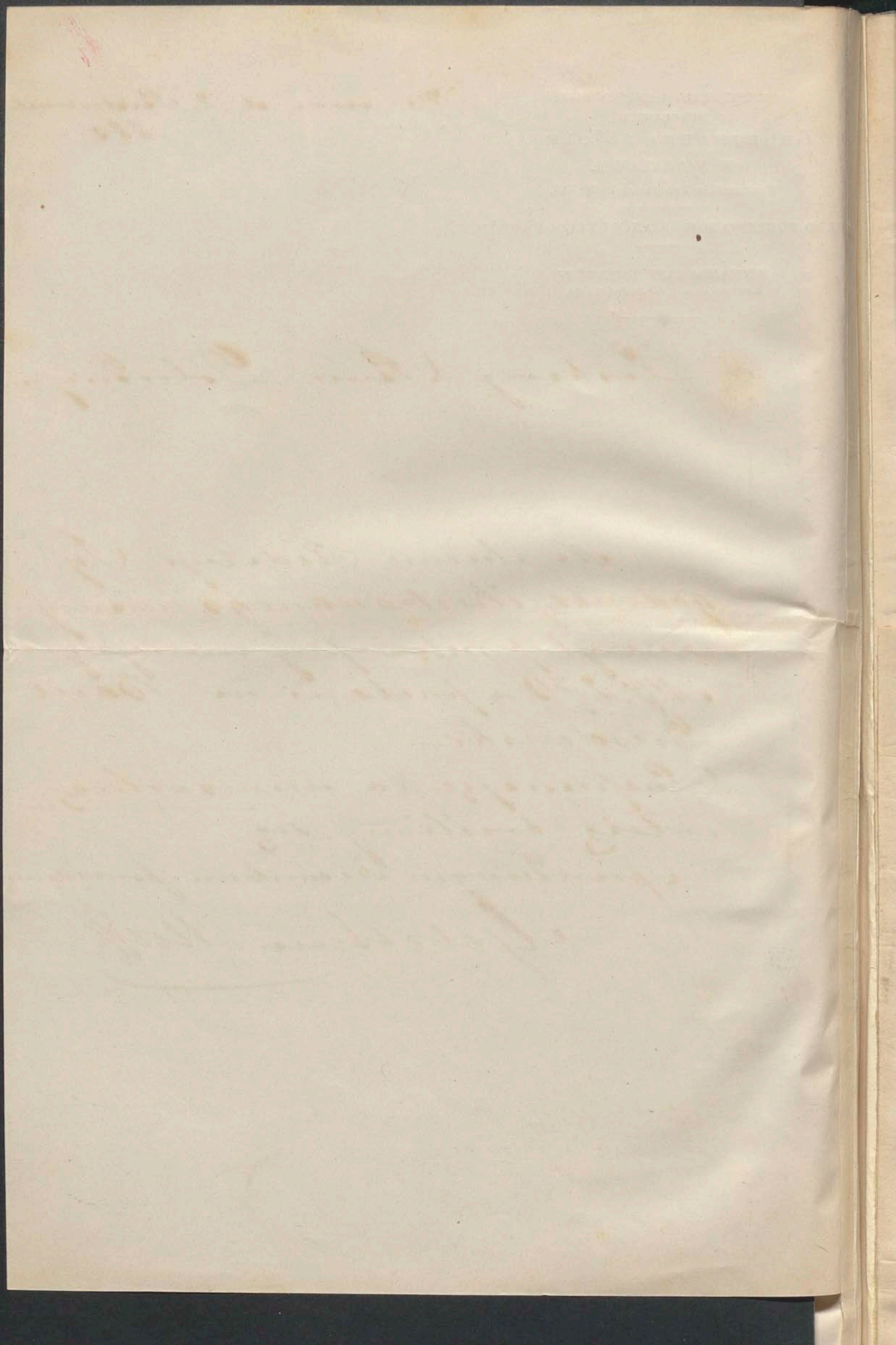
Warszawa d. 2. Października 1883.-

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Na zlecenie Redakcyi Tygodnika ilustrowanego mamy zaszczyt przesłać przy niniejszym Mk: 270 w przekazie na Bank Dresdeński.-

Przepraszając za mimowolną zwłokę, kreślimy się z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Gebethner i Wolff



6/11 83.

228
335

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

p. Unger złożył na rachunek
Pański Rub. 1800.–

Czy mamy wspomnianą kwotę
przesłać do Drezna w gotówce
lub na marki zamienić?

Zapytanie czynimy z powodu
zbyt złego kursu papierów
kredytowych

Sługa uniżony

Gebethner i Wolff

17/11 83.

330

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W załączeniu przesyłamy weksel na Bank Drezdeński na Mk 1400.– jako resztę Honoraryum za powieść dla Tygodnika illustrowanego.–

Potwierdzenie odbioru raczy Szanowny Pan nadesłać.–

Stanem zdrowia Pańskiego jesteśmy wielce zaniepokojeni, Bóg daj aby to było tylko chwilowe i przejściowe

Sługa życzliwy

G. Gebethner

„Od Kolebki aż do grobu"

184 337

5/1, 84.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

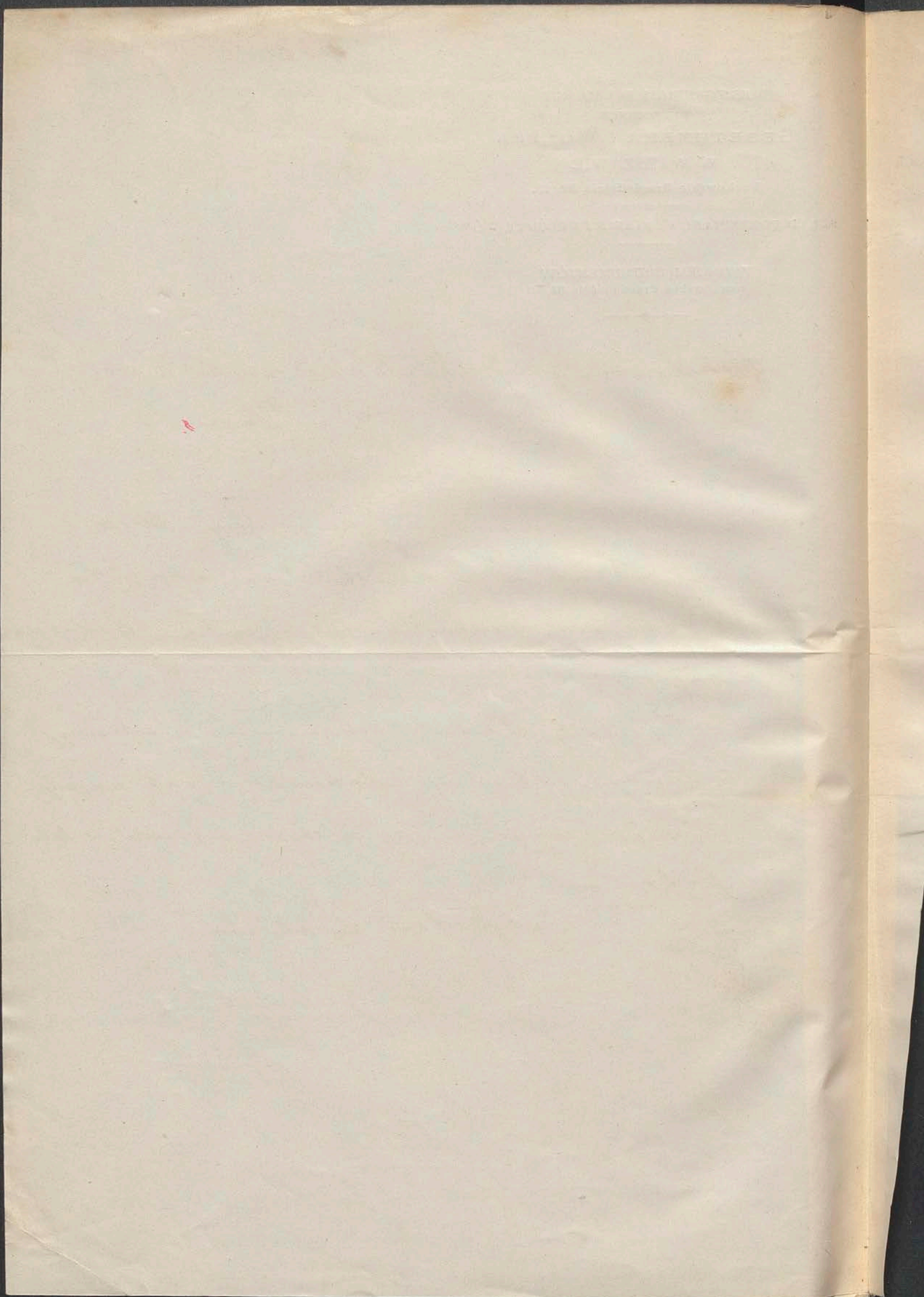
Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W załączeniu przesyłamy weksel na Bank Dreźdeński na Mk 270. a to na rachunek Tygodnika ilustrowanego.

Życzymy Panu kochanemu z okazyi Nowego roku — zdrowia i jak najpomyślniejszego usunięcia ze siebie wszelkich kłopotów —

pełni życzliwości.

G. Gebethner



Kraków 21/1 84

~~182~~
338

Mamy zaszczyt donieść,
p. R. Ottmann wyszle
pracę wprost od siebie
[illegible]tis pod opaską.

Z uszanowaniem

p[illegible] Gebethner et [illegible]



Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



Sr Hochwohlgeboren

Herrn Dr. J. I. v. Kraszewski

in / w Dresden

31, Nordstrasse

(Poln.)

KSIEGARNIA
G. GEBETHNERA I SP.
W KRAKOWIE

24/1, 84.

183
339

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Jako należność za trzy tomową powieść „Dwie Królowe" przesyłamy w załączeniu przekaz na Dresdner Bank na Mk 3600 —

Zdaje się Glücksberg pisał do Cenzury o upoważnienie do druku:

Żywot Petki — Resurrecturis — Z 7 letniej wojny — Syn marnotrawny —

Dzieła te wcale nie są wyczerpane a z dzieł jeszcze znaczny zapas posiadamy — i z tej to przyczyny śmiemy zapytać Szanownego Pana czy wybór ten dzieje się z wiedzą

Pańskiej?

Wizerunki Królów dotąd trzy, oprócz przetłomaczenia tekstu Pawińskiego, nic nie zrobiono — pp. Artyści którzy zobowiązali się zrobić próbne rysunki nic dotąd nie zrobili —

W każdym razie robotę około rysunków rozpoczniemy energicznie a szkic do uznania Pańskiego prześlemy —

niższe studya

Gebethner i Wolff

Pozwalamy sobie Banku Dyrekcji Szanownemu Panu raport od niej dołączyć.

8/2 84.

340

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

Wielmożny JP. J. Kraszewski
w Dreźnie.

Stosownie do listu Pańskiego z d. 4 bm. wysyłamy jutrzejszą pocztą 1 egz. Starej Baśni (w ozdobnej oprawie) do p. Richardson & son w Derby. Chciej go Szanowny Pan o przesyłce uprzedzić i zarazem donieść iż za galwany policzymy tylko to co kopie kosztować będą tj. po około 12 szylingów za rysunek, a zatem całe 24 galwanów wyniosą około 15 £ —

Co do oryginałów niewiem czy będą mogły być użyte — musiałby chyba Stoneman z autorem pokombinować aby się rozdziały i w angielskim od tejże litery zaczynały —

W tych dniach wyprawię pieniądze za Pawiu dla Kurjera.

Sługa uniżony

G. Gebethner

185 341

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 34.

16/2 84.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Otrzymaliśmy dziś od Simaczka w Pradze żądanie Kliszy do Starej Baśni — Odpisując mu gotowość naszą dostawy, zapytaliśmy się czy nie zechce także inicyałów.

Dobrzeby było gdyby się angielski wydawca rychło zdecydował, toby wtedy można z Kopie zamówić tak rysunków jak inicyałów — odpowiedź więc z Izeby proszę nam coprędzej zakomunikować —

sługa uniżony

G. Gebethner

~~186~~
342

4/4 84.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście Nr. 34.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

W załączeniu pozwalamy sobie przesłać szkice do Inicyałów do Wizerunków Królów polskich, prosząc o łaskawe przejrzenie i poczynienie swoich uwag —

Oryginałów odesłanie rysunków również w liście prostym upraszamy —

uniżeni słudzy

Gebethner i Wolff

~~187~~/343

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

GEBETHNERA I WOLFFA,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN, MELODYKONÓW I WYNAJEM INSTRUMENTÓW,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 36.

Warszawa, dnia 16/4 *188*4

Szanowny Panie. W odpowiedzi na list P. J. Kraszewskiego, co do powieści „Złoto i błoto", takową wydaje P. Gabrynowicz wspólnie z P. P. Gebethner i Wolff a nastąpiło to po wzajemnym porozumieniu się. O czem donoszę, miło mi załączyć wyrazy szacunku i poważania. –

T. Chlipalski

A.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

Warszawa, d. 3. Lipca 1884

Wielmożny J. I. Kraszewski w Magdeburgu

Wezwani przez Szanownego Pana o zrobienie rachunku ze Starej Baśni illustrowanej, a zarazem o wykazanie ostatecznego rezultatu korzyści na rzecz Szanownego Pana, mamy honor przedstawić całą sprawę w takim stanie, w jakim obecnie się znajduje.

Przedewszystkiem winniśmy przypomnieć, że po porozumieniu się z Szanownym Panem, podjęliśmy wydanie illustrowane Starej Baśni więcej dla przyozdobienia literatury i dla chwały samej pracy, aniżeli dla zysków.

Koszta wydawnicze, oprócz oprawy i frachtu, wyniosły przy 2000 egz. przeszło Rsr. 12,000, jakto Szanownemu Panu w pierwszym obrachunku z dnia 25. Maja 1881 r. szczegółowo podaliśmy. Wobec przeto tak kolosalnych wydatków, gdyby nawet cała edycya już była rozprzedana, to jeszcze rezultat byłby bardzo słaby a tem gorzej wypada, gdy wydanie to nie powiodło się, — pomimo wszelkich możliwych starań z naszej strony.—

Przedsięwzięcie więc to można uważać za chybione, a więc nie przyniosło korzyści ale straty. Sam bowiem procent od wyłożonego kapitału nie będzie pokryty — a stanowi dość znaczną kwotę.—

Szczegółowy obrachunek dzisiaj przedstawia się jak następuje:
W dniu poprzedniego obrachunku z d. 25. Maja 1881. pozostało

517 egz. oprawnych	po r. 12	z 25% . .	Rs. 4653.—
15 " d°	po r. 18	"	" 202.50
500 " w arkuszach bez oprawy u nas			" — —
148 " d° d° w Lipsku			" — —
do przeniesienia			Rs. 4855.50.

Z przeniesienia . . . . . Rs. 4855.50.

Obecnie znajduje się na składzie:

240 egz. oprawnych	po r. 12 z 25%	. .	Rs. 2160.
9 " d[o]	po " 18	.	121.50
			Rs. 2281.50

Sprzedaż wynosi Rs. 2574.–

Nasza należność z d. 25. Maja 1881. wynosiła	Rs. 6041.12
Opakowanie i falcowanie 500 egz. . . .	50.–
Koszta przesyłki kliszy do Lipska . .	3.45
Razem	Rs. 6094.57
Potrąciwszy wykazane wyżej ze sprzedaży	" 2574.–
przypada nam	Rs. 3520.57

Teraz co do remanentu. Przypuściwszy wartość pozostałych egzemplarzy t.j.

240 egz. oprawnych po r. 9	. . . . .	Rs. 2160
148 " w arkuszach w Lipsku / 500 " d[o] u nas } po r. 9	. . . . .	" 5832.–
9 " oprawnych po r. 13.50	. . .	" 121.50
	Łącznie	Rs. 8113.50.

z której to summy strącić należy:

Za oprawę 648 egz. po r. 3 . . .	Rs. 1944.
Za frakt 500 egz. do Lipska i napowrót	" 300
d[o] 148 " z Lipska . . .	" 59.20
Naszą wyżej wykazaną należność .	" 3520.57
Łącznie	Rs. 5823.77
pozostaje zysk	Rs. 2289.73

w razie, gdyby egzemplarze rozprzedały się dość żwawo po cenie obecnej.– Gdy jednak sprzedaż z każdym rokiem zmniejsza się aniżeli zaś przyśpieszyć, wypada cenę obniżyć, a zniżywszy choćby tylko o 2 ruble, to przy 897 egz. remanentu wypadnie różnica Rs. 1794.– Możliwy zatem zysk po rozprzedaży całego nakładu

wyniósłby ostatecznie Rs. 495. 73 kop. – Gdy tymczasem procenta od wyłożonego kapitału, choćby tylko od połowy summy t. j. od Rs. 6000, i przyjmując przeciąg czasu najmniejszy np. lat 4 po 6%, wynoszą Rs. 1440. –

Przedstawiwszy Szanownemu Panu rzetelny obraz interesu ze Starą Baśnią, wyrazić musimy nasze ubolewanie, że pomimo najszczerszej chęci naszej, nic w korzyści Szanownemu Panu przynieść nie możemy.

Łącząc życzenia najlepszego zdrowia, pozostajemy

zawsze szczerymi sługami.

Gebethner i Wolff

P. S. Sądzimy nadto, że Szanowny Pan, chroniąc nas od strat ewentualnych wyłożonego a jeszcze ciążącego kapitału naszego na tem wydawnictwie, raczy zrzec się swoich pretensyj do tego interesu, pozostawiając nam swobodę działania w rozprzedaży remanentu, choćby po bardzo zniżonej cenie, aby tylko wydostać swoje pieniądze. – Mamy niepłonną nadzieję, że Szanowny Pan propozycyę naszą poczyta za sprawiedliwą i stosowną odpowiedzią zaszczycić raczy. –

B.

189
340

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

Übersetzung des polnischen Original „A".!

Warszawa, d. 10ten Juli 1884.

Herrn J. I. Kraszewski
in Magdeburg.

Zur Berechnung und endgültigem Nachweis des zu Ihren Gunsten zukommenden Gewinnes aus: „Stara Baśń" aufgefordert, beehren wir uns hiermit, die ganze Angelegenheit in ihrer gegenwärtigen Lage vorzustellen.
Vor Allem müssen wir Sie daran erinnern, daß wir, nach erfolgter Übereinkunft mit Ihnen, die Herausgabe der illustrirten „Stara Baśń" mehr um ein wahrhaft schön ausgestattetes Prachtwerk für die Litteratur zu schaffen, sowie um das Werk selbst dadurch zu ehren, als um daran Gewinn zu ziehen, unternommen haben.

Die Verlagskosten, außer Einband und Fracht, betrugen bei einer Auflage von 2000 Exemplaren über 12000 Rubel, wie wir es Ihnen bereits, in unserer ersten Rechnung vom 25 Mai 1881, speziell angegeben haben. Im Anbetracht so colossaler Ausgaben, wenn auch die ganze Auflage verkauft wäre, würden die Resultate sehr schwach sein; um wie viel schlimmer sind sie aber in der Wirklichkeit, da ja das Unternehmen, trotz aller möglichen Mühe unsererseits, mißgelungen ist.—

Man muß erwägen, das ganze Unternehmen als verfehlt betrachten, da es keinen Gewinn, wohl aber Verluste mit sich gebracht hat. Nicht einmal die Zinsen von dem hineinverwendeten Capital wurden gedeckt und dieselben stellen eine ziemlich erhebliche Summe, vor!—

Die spezielle Be=

rechnung stellt sich heute, wie folgt, vor:
Am Tage der vorherigen Rechnung vom 25 Mai 1881 blieben:

517 Exemplare gebunden à Rs 12 – mit 25%		Rs 4653. –
15 " " " 18 – " "		202. 50
500 " in crudo bei uns		" "
148 " " in Leipzig		" "
		Rs 4855. 50 K

Gegenwärtig befinden sich auf Lager:

240. Expl. geb. à Rs 12 – mit 25%	Rs 2160 –	
9 " " " 18 " "	" 121. 50	
		Rs. 2281. 50
Es wurde also verkauft für		Rs 2574 –

Unser Guthaben v. 25 Mai 1881 betrug	Rs 6041. 12 K
Verpackung u. falzen 500 Expl.	" 50 "
Clichéetransport Kosten nach Leipzig	" 3. 45
Zusammen	Rs 6094. 57 K
Abgezogen d. f. d. verk. Expl. gelösten	" 2574 "
Bleibt uns zu Gute	Rs 3520. 57 K

Wir übergehen jetzt zu den Remanenten und nehmen den Werth der zurückgebliebenen Exemplare:

240 Expl. geb. à Rs 9 –		Rs 2160 –
148 " in crudo in Leipzig / 500 " " bei uns	à Rs 9 –	5832 –
9 " geb. à Rs 13. 50		121. 50
Zusammen		Rs 8113. 50 K

an. – Von dieser Summe müssen abgezogen werden:

Für den Einband von 648 Expl. à Rs 3 –	Rs 1944 –	
Fracht pro 500 Expl. nach Leipzig u. zurück	300 –	
" " 148 " von Leipzig	59. 20	
Latus Rs	2303 20	8113. 50 K

Latus Rs 2303. 20. R. 8113. 50.
Unser oben angeführtes Guthaben 3520 57.
Zusammen " 5823. 77
Reingewinn Rs 2289. 73 K

im Falle, wenn die Exemplare bald, zu dem gegenwärtigen Preise, verkauft würden. — Da jedoch mit jedem Jahre sich der Absatz vermindert, und um denselben zu beschleunigen, es nöthig wäre den Preis, wenn auch nur um 2 Rubel pro Exemplar, zu ermäßigen, so wird hierdurch bei 897 Exemplaren, eine Differenz von Rs 1794 entstehen; alsdann würde nach Verkauf der ganzen Auflage, der mögliche Gewinn, Rs 495. 73 K betragen. Die Zinsen jedoch, betragen von dem dazu verwendeten Capital, wenn auch nur von der Hälfte der Summe, d. i. von Rs 6000 und nur für den kurzen Zeitraum von 4 Jahren, zu 6% berechnet, schon Rs 1440.!

Nachdem wir Ihnen ein vollständiges Bild des Unternehmens vorgestellt haben, können wir nicht umhin, unserem Bedauern zu äußern, daß wir, trotz unseres aufrichtigsten Willens, Ihnen keinen Gewinn bringen können, und indem wir Ihnen noch die beste Gesundheit wünschen, verbleiben wir stets

Ihre aufrichtigen Diener

Gebethner & Wolff

P.S. Wir hoffen sogar, daß Sie, uns vor eventuellen Verlusten die für unser Capital, noch in dem Unternehmen bleibt, schützen werden, auch Ihren Ansprüchen auf dasselbe entsagen werden u. uns freie Hand im ferneren Verkauf der Remanente, wenn auch zu sehr niedrigen Preise, um nur unser Geld herauszuschlagen, lassen

werden. Wir hegen auch eine wohlbegründete Hoffnung, daß Sie unseren Vorschlag für gerecht ansehen und uns mit einer entsprechenden Antwort, beehren werden.

D. O.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

WYDAWNICTWO TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście Nr. 34.

493
348
85.

Herrn J. I. Kraszewski
in Magdeburg.

Im Bezug auf den Brief des Herrn M. Glücksberg, in welchem dieser Ihnen, Werthester Herr, die Zahlung der 3600 Rm. als Honorar für den Bajbuza avisirte, erlaube ich mir Ihnen im Auftrage der hiesigen Verleger Gebethner & Wolff, M. Glücksberg, M. Orgelbrand, G. Sennewald, & Ed. Wende Folgendes mitzutheilen:

Der Hauptlager der historischen Romane befindet sich bei M. Glücksberg. Die am 1. Januar a.c. aufgenommene Inventur zeigt, dass der Absatz viel schwächer geworden, so, dass wir unsere Kosten noch für Kraków za Łoktka (vor drei Jahren erschienen) und für die weiteren Romane nicht im Stande waren zusammen zu treiben. In Folge dieses Umstandes ist es für uns unmöglich die letzten 20 Bände rasch nacheinander erscheinen zu lassen. Vom Verdienste kann bei dem hohen Course der ausländischen Valuta und kleinen Absatz mehr keine Rede sein. Wir

/-

wünschen aber und streben nach Kräften den Cyclus dieser Romane vollständig auszuführen, und bitten Sie Ihrerseits unsere weiteren Pläne zu billigen und uns diese Sache zu erleichtern.

Wir beabsichtigen nämlich das Erscheinen der weiteren Romane auf folgende Weise einzurichten. Die Romane Banita 3 Bände, Bajbuza 3 Bde, und den nächsten nach Bajbuza der laut Ihrer Angabe ebenfalls aus 3 Bden bestehen soll, lassen wir wie bisher in Krakau drucken und in Bänden erscheinen. Die weiteren aber wollen wir vorher in einer Zeitung oder in einem Wochenblatte drucken und dann erst in Separat-Ausgabe erscheinen lassen. Hauptsächlich würden diese in den von uns verlegten drei Journalen: Tygodnik illustrowany, Kłosy und Tygodnik powszechny erscheinen. Um aber das Erscheinen in Journalen zu ermöglichen, bitten wir Sie Werthester Herr, die folgenden Romane aus 2 Bänden bestehen zu lassen und uns die weiteren Manuscripte nach Bajbuza in folgenden Zeiträumen gütigst zu übergeben. Den nächsten Roman nach Bajbuza in 3 Bden in zwei Monaten, dass ist Ende Juni, – dann im September einen Roman in 2 Bden und im December wieder einen in 2 Bden. Die letzten 10 Bände des Cyclus (5 Romane enthaltend)

[?] /.

349

erbitten wir im 1886 und zwar:
1 Roman in 2 Bden im Februar
1 " " April
1 " " Juli
1 " " September
1 " " December
Das dafür zukommende Honorar können wir in oben erwähnten Terminen entrichten

ergebenster

G. Gebethner

Blatt Nr. 12.

Leitung Nr. 190

Telegramm Nr.

kraszewski mbg =

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Aufgenommen von Blw

den 203 um 1 Uhr 0 M. 5 mitt.

durch Fischer Germer

Ausgefertigt den

um 1 Uhr 20 M. mi

durch

Telegramm aus Worte. 188 5 den ten um Uhr Min. mitt.

mbg warschau 755 16 12/45 s =

specielle antwort ueber cyklus - romane folgt naechste woche . hoffentlich werden alle damit einverstanden = gebethner .+

C. 187

Telegramm

445
351

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

WYDAWNICTWO TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście Nr. 34.

Warschau d. 12/1 1865

Hochwerthester Herr!

Wir schätzen Sie im Besitze unserer letzten Sendung Bücher und beehren uns heute Ihr werthes Schreiben vom 8. d. M. zu beantworten, indem wir Sie benachrichtigen, dass wir bereit sind, den weiteren historischen Roman „Eine Märtyrerin am Throne" zu übernehmen. Demzufolge bitten wir Sie denselben nach Beendigung an Herrn Franz Wagner in Leipzig zu übersenden und uns gleichzeitig davon zu benachrichtigen, damit wir Ihnen das Honorar dafür übermachen

mit

Mit den herzlichsten Wünschen für Ihre werthe Gesundheit, bitten wir Sie, werther Herr, zugleich die Versicherung unserer wahren Hochachtung zu genehmigen.

Ihre
stets ergebenen
Gebrüder Wolff

352
196

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

WYDAWNICTWO TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście Nr. 34.

Warschau d 5 Januar 1885

Hochwerthester Herr!

In Folge Ihres werthen Schreibens v. 1. c. beehren wir uns Sie zu benachrichtigen, dass wir gleichzeitig an Sie sämmtliche v. Prof. Pawiński herausgegebenen Bände der Quellen zur Geschichte Stefan Batory, abgehen lassen. Wir überlassen es ganz Ihrem Gutachten diese Werke zu behalten oder gelegentlich durch unseren Commissionair in Leipzig, Herrn Franz Wagner zurückzusenden. Im Falle Sie noch weiteres Material zur Beendigung des von uns mit Sehnsucht erwarteten fol:genden

historischen Roman be-
nöthigen sollten, bitten wir
Sie uns einfach die Titel
der betreffenden Werke an-
zugeben, worauf wir nicht
versäumen werden Ihnen
dieselben zugängig zu ma-
chen.

Beim Beginne des neuen
Jahres genehmigen Sie
hochverehrter Herr unse-
re herzlichsten Glückwün-
sche sowie die Versiche-
rung unserer steten Hoch-
achtung.

Ihre
aufrichtig Ergebenen
Gebethner & Wolff

Warschau d. 3/III 1885

49/353

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
MUZYCZNYCH
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście Nr. 34.

Hochwerther Herr!

Vor einigen Tagen haben Sie gewiss RM. 3630.- durch Vermittelung der hiesigen Disconto-Bank als Honorar für Banita erhalten, um deren Empfangs-Bestätigung wir Sie freundlichst bitten.

Auf Grund einer in diesen Tagen stattgefundener Berathung mit unseren Collegen, den übrigen Theilnehmern unseres Vereins „Spółka Wydawnicza" und in folge deren Beschlusses, haben wir zugleich die Ehre Sie zu benachrichtigen, dass obgleich die neue von Ihnen erwähnte historische Erzählung aus der Zeit Maria Leszczyńska für unsere Sammlung sehr erwünscht, es jedoch der Spółka in Anbetracht der allgemein herrschenden Stockung nicht möglich ist Auslagen zu machen für Werke die erst bedeutend später zum Drucke

[...]

bestimmt sind. Deshalb sind wir beauftragt Sie zu bitten, genannten Roman für uns gefl. aufzubewahren bis die Reihe an ihn kommt, oder, im falle Ihnen dieses nicht conveniren sollte, denselben anderswo zu verwerthen, obgleich, laut unserer Verabredung, sämtliche neuere historische Romane nur in unserer Sammlung erscheinen sollten.

Der Absatz auf Bücher hat sich überhaupt in letzter Zeit in folge der schweren Zeiten so sehr vermindert, dass die Spolka darauf bedacht sein muss, die Beendigung ihrer sämtlichen Publicationen nach Möglichkeit zu beschleunigen, um wenigstens einen Theil der in derselben steckenden bedeutenden Summen herauszuziehen.

Deshalb erlauben wir uns Sie höflichst zu bitten um gefällige Benachrichtigung, auf wie viel Bände bis zur Beendigung der ganzen Sammlung der historischen Romane wir noch rechnen können.

Laut unserem früheren Plane, sollte

357

die Sammlung aus 50–60 Bänden bestehen; es wäre deshalb der Spółka sehr erwünscht wenn das Ganze mit 80 Bänden geschlossen sein könnte, auf welche Weise zur Vervollständigung noch 19 Bände fehlen würden.

Indem wir Ihrer geneigten Antwort entgegensehen zeichnen in steter Hochachtung

Ihre Ergebenen

Gebethner & Wolff

[illegible] B.	3
[illegible] IV	3
[illegible]	3.
[illegible]	~~4~~
[illegible] B	~~4~~.
[illegible]	3
[illegible]	
	~~[illegible]~~ 20.

GEBETHNER & WOLFF
LIBRAIRIE ET MAGASIN DE MUSIQUE
á
VARSOVIE
Rue Krakowskie Przedmieście No. 15.

DÉPÔT
de
PIANOS, PIANINOS & ORGUES,
Rue Krak. Przedmieście No. 34.

355
148

Warszawa d. 1. Grudnia 1885

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W oczekiwaniu zapowiedzianej ko-ńcówki książk. „Król Piast“ mamy zaszczyt donieść, że stosownie do przedstawionej nam przez P. Kraus-hara decyzji Pańskiej, należne za takową honorarjum w ilości 2400 Marek tutejszemu Bankowi Handlowemu zapłaciemy.

Przyobiecaną nam. Pańskim dla Tygodnika powieść „[illegible] na tronie“ przeznaczoną do 1° M. 1886 r. oczekujemy z niecierpliwością wielką a honorarjum za takową zapłacimy na każde wezwanie Szanownego Pana; byłoby nam jednak drogo-

dogodniej, gdyby to mogło w ciągu m. Stycznia nastąpić.

Zwracamy tylko uwagę: że dla pośpiechu w otrzymaniu rękopisu, najlepiej będzie wyprawić części gotowe nie przez Wagnera ale wprost do nas pocztą pod opaską rekomendowaną – na tej bowiem drodze dojdzie nas najpewniej i najpierwiej.

Wiadomość o nasowem a da Bóg rychłem uzyskaniu tak przez nas wszystkich gorąco dla kochanego Pana upragnionej wolności a w ślad za tem i polepszeniu się cennego zdrowia, niewymownie nas uradowała. Wyrażając te szczere uczucia nasze, skwapliwiemy zarazem przesłać uprzejmie najserdeczniejsze i gtz

i głębokiego poważania z jakiem
mamy zaszczyt pisać się

Szanownego Pana

życzliwymi sługami

Gebethner i Wolff

357 ~~219~~

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

WYDAWNICTWO TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście Nr. 34.

Warszawa d. 15/1. 1886.

Czcigodny Panie!

Czyniąc zadość naszemu zobowiązaniu mamy zaszczyt przesłać w załączeniu Dwa tysiące Marek (M 2000) jako honorarium za Wrażenia we Francji dla Tygodnika illustrowanego, z odbioru których nas łaskawie uwiadomić prosimy.

Przy tej sposobności łącząc uprzejme pozdrowienie pozostajemy jak zawsze

Szanownego Pana
uniżonymi sługami

Gebethner i Wolff

~~220~~ 318

Administracya Tygodnika Ilustrowanego

Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

(KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE).

Warszawa 18/1 1886.

Czcigodny Panie!

Przy niniejszem załączamy przekaz na M. 270 jako należność za korespondencye do Tygodnika Ilustrowanego w półroczu I^o 1886.

Polecając się łaskawej pamięci, pozostajemy

z szacunkiem

Gebethner i Wolff

W^ny J. I. Kraszewski

San-Remo.



224
359

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza

(Urgente)	oppure (D.)		(Far proseguire)	oppure (F. S.)
(Risposta pagata)	» (R. P.)		(Posta pagata)	» (P. P.)
(Collazionato)	» (T. C.)		(Espresso pagato)	» (X. P.)
(Avviso di ricevimento)	» (C. R.)		(Recapitabile aperto)	» (R. O.)

Ufficio Telegrafico DI SAN. REMO

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 23/1 1886
Pel circuito N.° /68 Ricevente V. T.

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all' altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D' UFFICIO
p	SAN. REMO	Warschau	939	4	23/1	4.10		

Nous attendons avec impatience la suite de menczennica en lettre

Gebethner Wolff

Primo lembo da piegare

…messo al fattorino ad ore 4 3/4 Il porto è gratuito

Il latore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione.

N. 259 di recapito TELEGRAMMA

Kaszewski

SAN. REMO



Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza

(Urgente) *oppure* (D.)		(Far proseguire) *oppure* (F. S.)	
(Risposta pagata) » (R. P.)		(Posta pagata) » (P. P.)	
(Collazionato) » (T. C.)		(Espresso pagato) » (X. P.)	
(Avviso di ricevimento) » (C. R.)		(Recapitabile aperto) » (R. O.)	

Ufficio Telegrafico DI SAN REMO

229
342

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 19/7 1886
Pel circuito N.° 168 *Ricevente* [illegible]

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all' altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D' UFFICIO
P	SAN REMO	Warschau	720	10	19/7	17.27	Son	

mille felicitation gebethner wolff jenike
Czapelski Rzetkowski

Primo lembo da piegare

messo al fattorino ad ore ______ Il porto è gratuito

Il latore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione.

N. 414 di recapito TELEGRAMMA

Kraszewski

SAN REMO



~~229~~ 341a

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście No. 15.

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW.

WYNAJEM INSTRUMENTÓW
Krakowskie Przedmieście 36.

Warszawa, d. 31 Marca 1886

Wielmożny J. I. Kraszewski
w San Remo.

Manuskryptów powieści historycznych posiadamy:

Król Piast 2 Tomy
Adama Polanowskiego notatki 2 Tomy
Za Sasów, cz. I, 2 Tomy.

Należność za Króla Piasta M 2400 wnieśliśmy do banku. Pozostałe powieści Spółka jak już Szanownemu Panu miała zaszczyt donieść, pragnęłaby, dla ułżenia sobie przed ich wydaniem w jakiem piśmie pomieścić, dotychczas jednakowoż nie dało się to uskutecznić.

Honoraryum należne Panu za dwie ostatnie powieści nie zostało jeszcze wniesione, zwłaszcza, że Pan Kraushar oświadczył nam, iż sprawa ta nie jest naglącą. Spółka postara się wszakże w możliwie krótkim czasie rachunek uregulować, jakkolwiek przy ogólnej stagnacyi nie łatwo jej to przyjdzie.

Na ostatniem zebraniu Spółki Wydawniczej postanowiono uprzedzić Szanownego Pana, że cykl powieści historycznych Spółka na dwóch powieściach z czasów Saskich pragnie zakończyć.

Czasy Poniatowskiego mogłyby być ciekawe i pożyteczne, gdyby kwestye cenzuralne nie stały

na

na przeszkodzie; uwzględniając zaś nasze obecne stosunki powieść daleką być musi od tego, co publika miećby pragnęła i dla tychto powodów Spółka, jak wyżej powiedziano, na Sasach zakończyć zamierza.

Rysunki do „Wizerunków Królów" p. Pilatti, a miejaty Jankowski wykonali; kopje fotograficzne rysunków, jak niemniej odbitki kilku już wyciętych rycin prześlemy Panu niebawem i mamy nadzieję, iż zyskają aprobatę Szanownego Pana. Dzieło pragniemy przed jesienią w świat puścić

z głębokim szacunkiem

Gebethner i Wolff

Kraków, 5/6 86

Niniejszém mamy zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana, że z Warszawy firma nasza nadesłała belkę książek, zawierającą 6 expl. Starej baśni i 25 expl. Bez serca, z poleceniem wyprawienia do SanRemo. Ponieważ w gazetach wyczytaliśmy wiadomość o wyjeździe Wielmożnego Pana do Cannes, udajemy się przeto najprzód z prośbą o łaskawe doniesienie, dokąd mamy wyprawić te książki.

Pozostajemy

z uszanowaniem

J. Gebethner i Sp.

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SP.
W KRAKOWIE.

WELTPOST-VEREIN (UNION POSTALE UNIVERSELLE).

CORRESPONDENZ-KARTE (CARTE POSTALE)

(ADMINISTRATION D'AUTRICHE.)

An

Monsieur le Dr. J. I. Kraszewski

~~Cannes~~ Schinznach-les-Bains

in ~~Cannes~~ Canton d'Argovie

~~France~~ ~~St Var~~ Suisse

225
343a

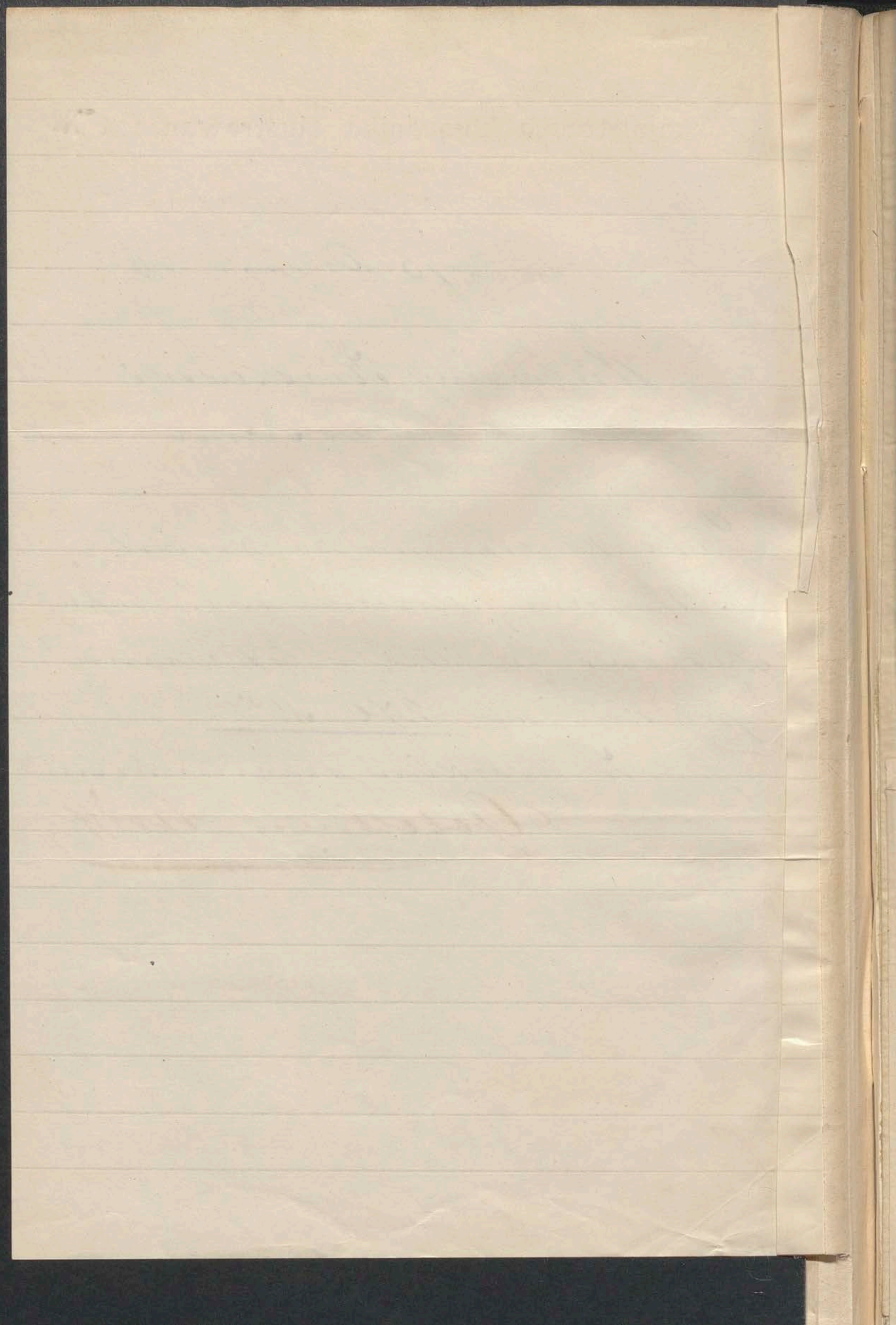
Administracya Tygodnika Ilustrowanego
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.
(Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie)

Warszawa 16 Czerwca 1886

Wielmożny Kraszewski
w S. Remo

Jako honorarjum za kronikę w drugiem półroczu r. b. mamy zaszczyt przesłać w załączeniu przekaz na 270 Mk

Z wysokim szacunkiem
Gebethner i Wolff



~~226~~
344a

Administracya Tygodnika Ilustrowanego

Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

(KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE)

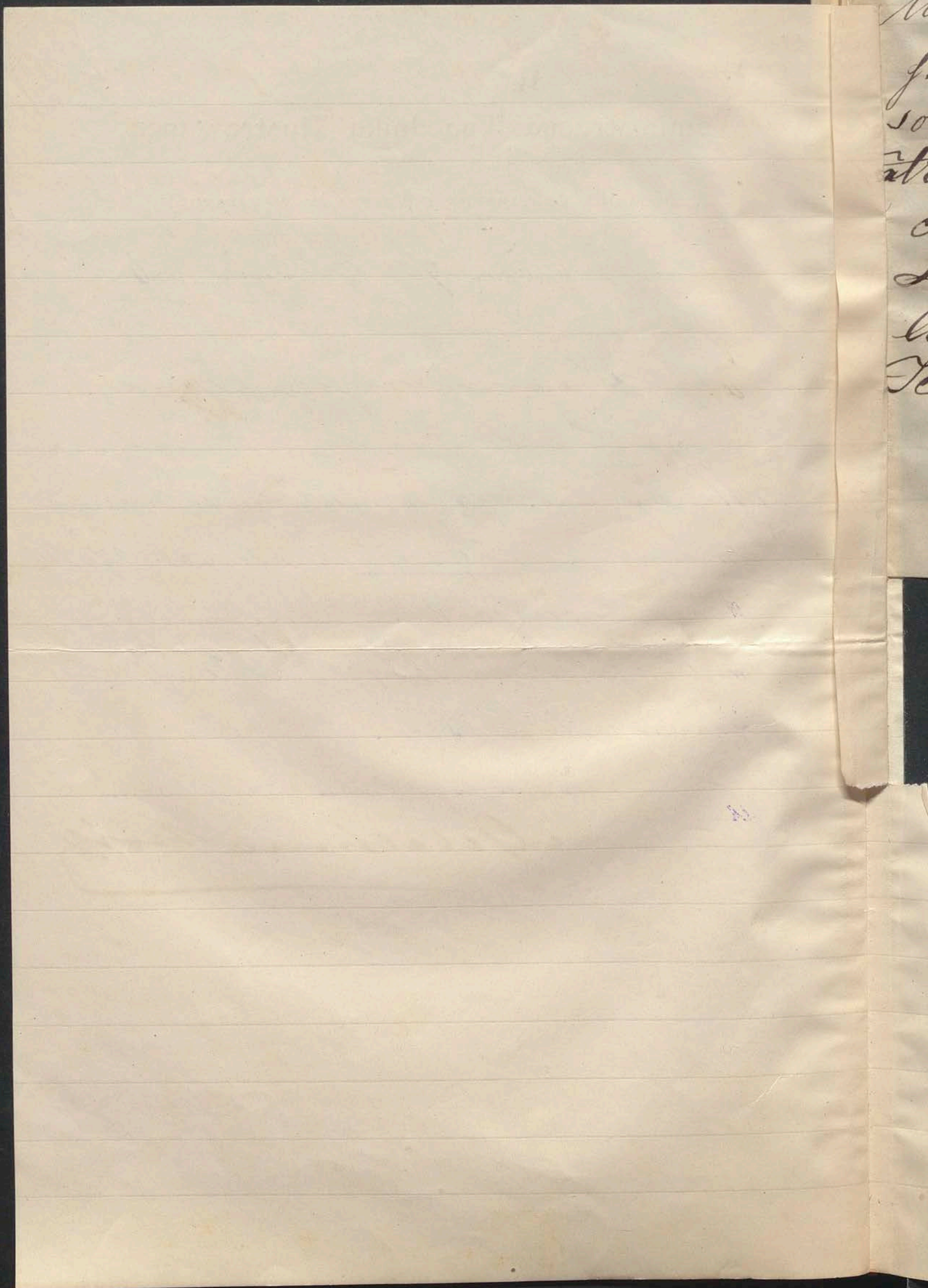
Warszawa 7go Grudnia 1886

Najszanowniejszy Panie!

Mamy zaszczyt przesłać w załączeniu przekaz na 290 Mr z których 270 Mr jako honorarjum za korespondencję w Imu półroczu 1887 r, a 20 Mr za fragment „Disce".

Z wysokim szacunkiem

Gebethner i Wolff



Gætz Lamarelle

~~243~~
345a

Dresde le 23
Novembre 73.

Je Vous suis bien obligé, Monsieur, de m'avoir envoyé le Westnik; tout mon temps à présent est consacré à la lecture et à l'étude des langues (polonais et italien) Schuman m'occupe dans mes heures de loisir, et voilà la sorte de vie que je fais à présent. Maman aussi est occupée toute la journée; de temps en temps nous passons la soirée au concert ou au théâtre. La semaine passée nous avons été à un magnifique concert de la Lavrowska, et à coup sûr j'y ai été la personne la plus concentrée! — Je veux espérer Monsieur que ce n'est

346a

pas quelque indisposition qui fait que nous n'avons pas si longtemps eu le plaisir de votre visite.
Quand au travail que j'ai voulu faire je n'y puis rien avant que d'avoir les renseignements désirés!
Aussi je suis à bout de mon latin, et mes plans de traduction n'ont pas l'air de vouloir se réaliser sous peu!
Toujours dans l'attente de votre visite
J'ai l'honneur d'être
Votre très-dévouée

Annette Geetz.

Geitler L.

~~292~~
347a

G

Vaše Blahorodí!

Dovoluji si Vám poslati exemplář svých studií o písních thráckých Bulharů. Váš rodák Dr. Fligier, který se právě uchází o docenturu při zdejší universitě, upozornil mne na to, že se i Vy interesujete pro tyto právě odkryté slovanské poezie. Račte velectěný pane toto dílko přijmouti co důkaz mé hluboké úcty.

Dr L. Geitler
professor universitní

Záhřeb 20/2 80

Emil. Geller
Kunsthandlung
Dresden.

~~206~~
348a

Hochgeehrtester Herr!

Ergebenst setze ich Sie hierdurch in Kenntniß das mir eine Anzahl Kupferstiche von F. Falck zur Ansicht und Wahl übersandt worden sind, und lade Sie hierdurch freundlichst ein mich zu besuchen sobald Sie in die Altstadt kommen.

Mit größter Hochachtung

Ihr
ergebener
Emil Geller

Dresden
d 9' December
1874

Emil Geller
KUNSTHANDLUNG
DRESDEN.

~~217~~/349a

Hochgeehrtester Herr!

Im Besitz Ihrer schätzbaren Zuschrift theile ich Ihnen mit das ich erst heut Antwort erhalten habe, indem mein College schrieb das er die von Ihnen ausgesuchten F. Falck im Betrag von Rg. 57.25 – nicht anders als mit netto Rg. 55 – – abgeben könne.

Ihrer gefälligen Antwort entgegen sehend verbleibe ich mit größter Hochachtung

Ihr
ergebener
Emil Geller

Dresden
d. 15. Decbr 1874.

Emil. Geller
KUNSTHANDLUNG
DRESDEN.

175
350a

Hochgeehrtester Herr!

Auf Ihre schätzbare Zuschrift theile ich Ihnen ergebenst mit daß ich Morgen nach Frankfurt a/Main reise, von wo ich unter 8 Tagen nicht zurückkehre. Ich muß daher die Ausknüpfung nach Berlin bis nach meiner Rückkehr verschieben.

Dann muß ich Sie freundlichst bitten die Kiste mit den Gemälden bei sich zu behalten, da ich jetzt gar keinen Platz habe, indem ich wegen den einheitzen eine Menge Gemälde herüber nehmen musste.

Hochachtungsvoll
Ihr
ergebener
Emil Geller

Dresden
d 20t Novbr
1875

Emil Geller
KUNSTHANDLUNG
DRESDEN

Dresden d. 22. Decbr 1875.

476
357a

Hochgeehrtester Herr!

Erst heut komme ich zur Beantwortung Ihrer Zuschrift vom 19ten hujus.

Ich würde Ihnen nicht die Adresse von Herrn Rudolph Lepke in Berlin angegeben haben, wenn mir derselbe nicht als sicher & zuverlässig bekannt wäre.

Hochachtungsvoll & ergebenst
Emil Geller

~~205~~
352a

Geller
KUNSTHANDLUNG
DRESDEN.

Dresden d 28t Febr. 1876

Hochgeehrtester Herr!

Die Auction des Kollmanschen Nachlasses wird wohl erst Ende Mai oder Anfang Juni stattfinden, da es eher nicht möglich ist.

Wegen d. Schwedischen Portraits durch Herrn von Engelström hat sich wohl noch nichts entschieden.

Mit größter Hochachtung

Ihr

ergebener

Emil Geller

Emil Geller
Kunsthandlung
Dresden

353a

Dresden d. 16. März 1883.

Hochgeehrtester Herr!

Ich theile Ihnen hierdurch mit, daß mein Comissionär in Berlin die No 320 F. Falck, Esau nicht erstanden hat, weil es ein späterer Abdruck war.

Er schreibt mir daß er solche Abdrücke für 5–6 Mark liefern könne.

Mit freundlichen Grüßen

Ihr

Hochachtungsvoll ergebener

Emil Geller

357a

KUNSTHANDLUNG

DRESDEN.

Georges Edward (B)

Georges Edward ~~201~~ 355a

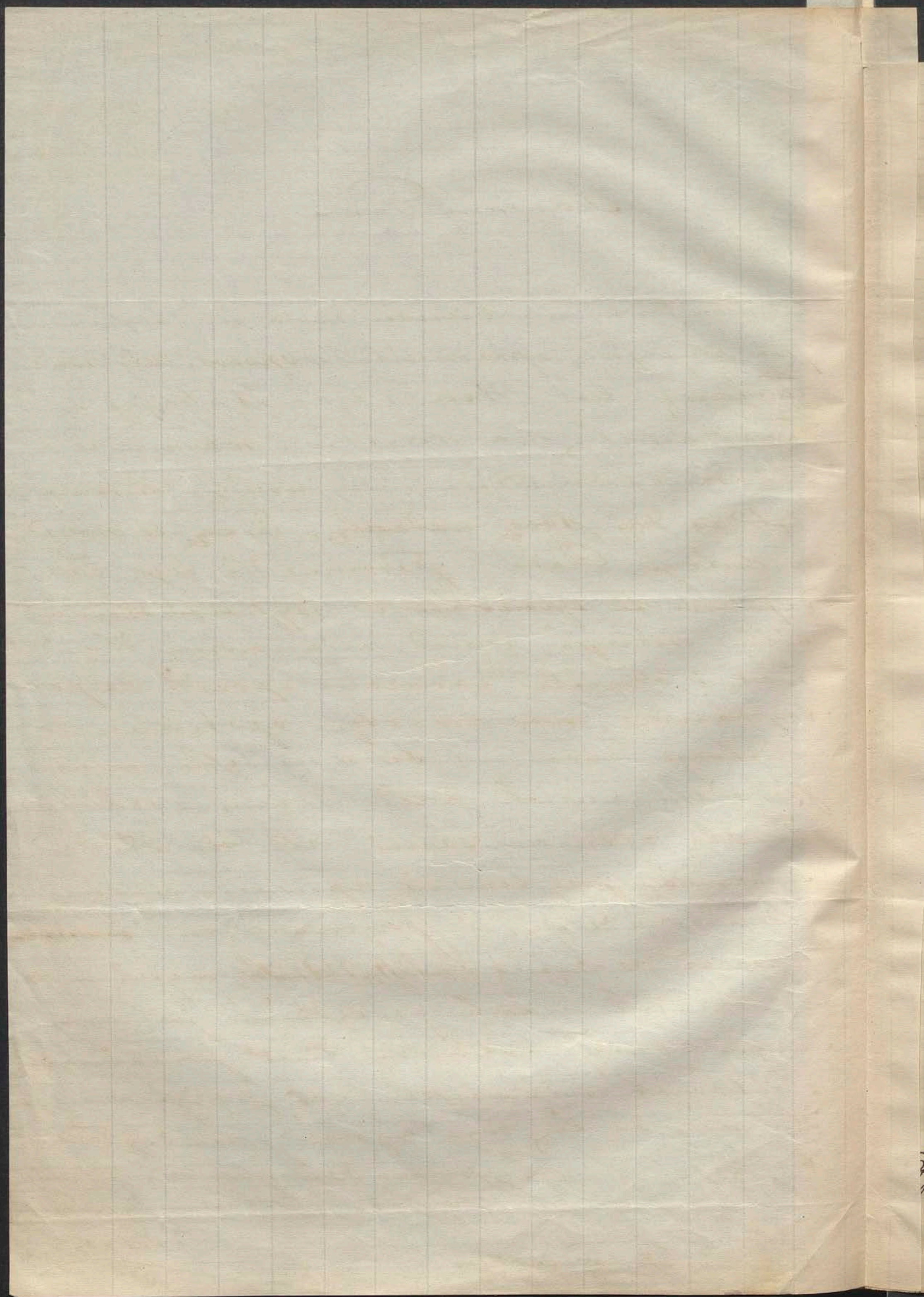
69

Szanowny Panie

Chwilowa nieobecność moja w Paryżu jest przyczyną opóźnienia odpowiedzi na łaskawy list Wasz z dnia 21 Maja.
Zgadzam się na wszystko, warunki z podziękowaniem przyjmuję, pierwszy list za dni parę nadeszlę. Piszę w nim o historji Cezara głównie dla tego, że daje mi to sposobność wypowiedzenia kilku ważnych prawd, mianowicie dla nas, i określa zarazem sposób zapatrywania na kwestye społeczne.
Historja Cezara jest tu więc tylko raczej powodem, aniżeli przedmiotem rozbioru.
Zresztą ocenicie sami, czy miałem słuszności przy tem się upierać, mam jednak nadzieję, iż przyznacie mi ~~[illegible]~~ chociaż w części racyę. List wyszlę w poniedziałek i tak co tydzień już najregularniej rozbiory dzieł poważnych, z których mianowicie coś pożytecznego dla nas da się wyciągnąć, nadsyłać będę.

Z prawdziwym szacunkiem
Zawsze Wam życzliwy
Edward

Adres mój: Edward Georges
rue du Battoir 9.



Georgewich Th.

231

357a

Salonique le 17 août 1881

Monsieur

Je me permets de vous envoyer, sous bande, deux exemplaires d'un ouvrage que j'ai fait dernièrement publier à Paris. J'espère, Monsieur que vous me fairez l'honneur de les accepter comme un hommage respectueux.

Veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de ma plus haute considération

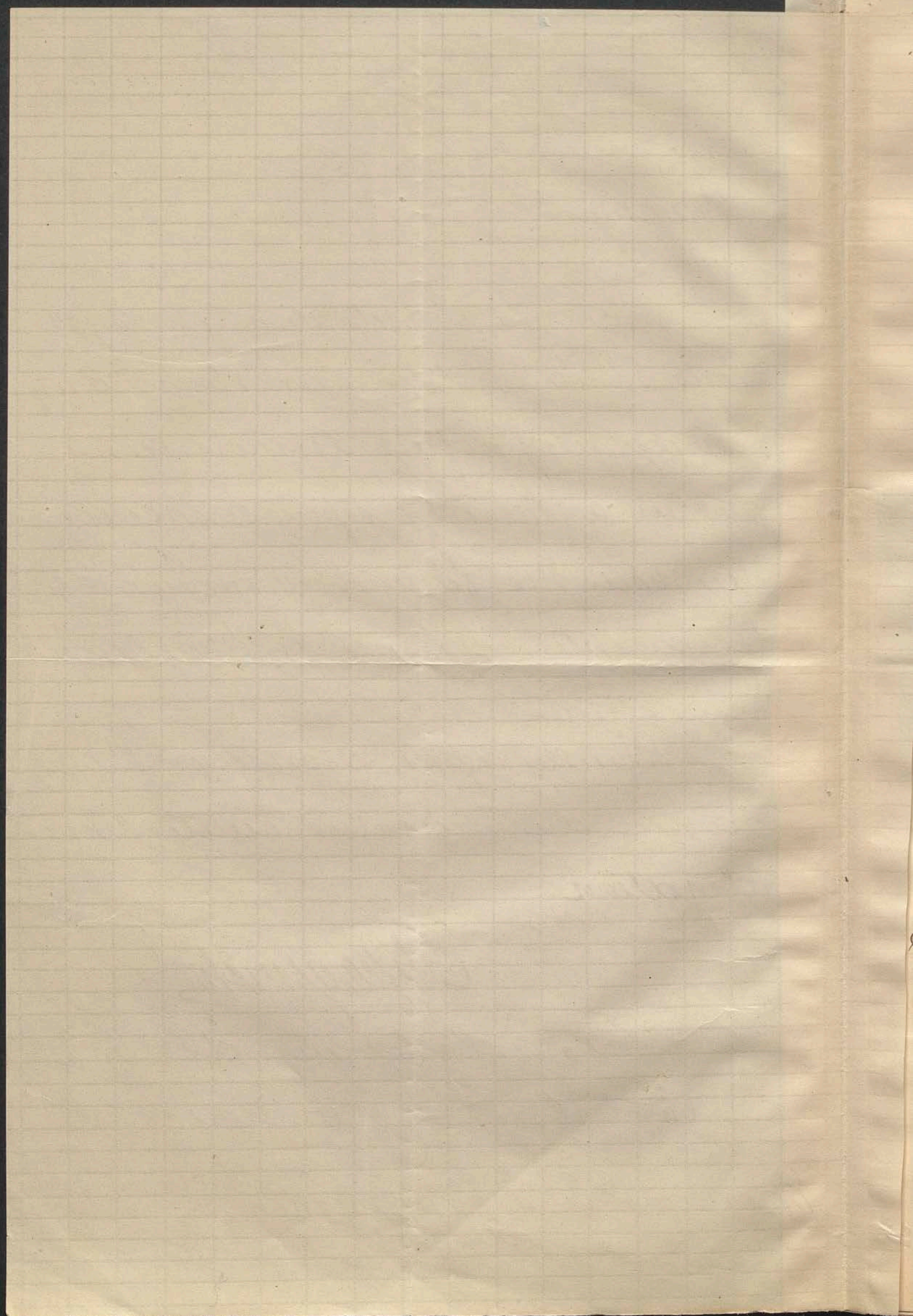
Th. Georgewich

Sous-Contrôleur des Six Contributions Indirectes

Salonique

Monsieur J. J. Kraszewski

Dresde



Geppert Józefa

177 / 357a

Spiegelgasse 6. 3ter Stock

Wiedeń 28-2-873.

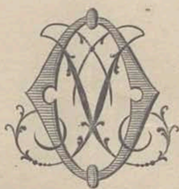
Szanowny Panie Dobrodzieju!

Ośmielona łaskawą obietnicą Pana Dobrodzieja że na wypadek podróży do Szwecyi mogłabym liczyć na listy rekommendacyjne od Pana Dobrodzieja odważam się dziś na zapytanie czy nie mogłabym dostać choćby spisu kilku znajomych Pana Dob[rodzieja] w Paryżu do którychbym się mogła udać, odwołując się na nazwisko znane całej Europie — nazwisko Pana! Byłabym nieskończenie wdzięczną za protekcyę Pana Dobrodzieja któraby mi pewnie bardziej właściwe stosunki w tej obcej mi zupełnie stolicy, dokąd się udaję by łatwiej osięgnąć cel wytkniętego mego życia — mam nadzieję dostania

się do pracowni którego z znakomitszych portrecistów tamtejszych i dalego przekładam wzgląd tego miasta pod Monachium daleko jakoś miałam.
Czy nie ma Pan Dobrodziej jakiego ulubionego obrazu w Luwrze lub Belwederze. – Byłabym tak szczęśliwa gdybym mogła zrobić przyjemność Panu Dobrodziejowi jakąkolwiek, bo nie znając gustu trudno mi wybór uczynić... gdyby jednak Pan Dobrodziej zechciał tylko napomknienie miałabym sobie za zaszczyt poświęcić czas mój choćby najmozolniejszej pracy.
Przepraszając Pana Dobrodzieja za moją śmiałość i polecając się względom i pamięci Pana Dob-

rodzieja zostaję z najgłębszym szacunkiem

Józefa [illegible]



Urodzona w Przemyślu od [illegible] roku
zamieszkała w Krakowie w kamienicy [illegible]-
tylko, że była pozbawiona wielkiej zachęty do
rysowania i malowania. Dopiero od
14 tego roku życia najchętniej się zajmo-
wałam — Uczyłam się [illegible] [illegible]-
[illegible] naszego [illegible] i najzdolniejszego — [illegible]
[illegible] [illegible] na [illegible] — wiem
iż mi brak dobrego [illegible] i szkoły.
Matejko [illegible] [illegible] [illegible] do-
[illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible]-
nia — a [illegible] [illegible] do malowania.

z natury – bez to nie była dostateczną
potrzeba była odzwyczajenia się od wielkich
rzeczy i przyzwyczajenia się wysłowienia mowie
to było mowie przeciwnem – i w tym celu
wyjechałam z końcem roku 1870 do Wiednia
do siostry [illegible] i [illegible]. Otrzymały [illegible]
[illegible] mi stypendium ; wyjątkowo przez
nie tylko dla artysty, i pozostałam [illegible] roku
Dyrektor Akademii wied. [illegible] – [illegible]
i Belwedere dał mi tak delikatne świa-
dectwo że [illegible] stypendium na
rok drugi otrzymałam. – Od tego
czasu malowałam wiele w Belwederze

Od studjowania dawnych mistrzów,
których [illegible] uważały zawsze [illegible]
i artystom i w krytyce radzi zajmować mi
[illegible] tak dobrej kopistki że każda mie-
[illegible] kosztownych zabytków [illegible] [illegible]
w galerii i do [illegible] dawnego malarz
szczególniejszym [illegible] i dowodem był mi
dyplom ze [illegible] których z galerii
hr. Starka w Monachium: Lenbach
pod jego kierunkiem malowałam przez którego
i wprowadzona się [illegible] wielkich dawnych
mistrzów nabrałam głębszych poglądów
na cele sztuki i przedmiotu. Stanu

mam zamiar udać się specjalnie stu[d]

z natury t. j. portretami, w tym celu pr[ze]

ni udam się do Monachium. ~~w [illegible]~~

Także kopistką zostałem zamianowany do

malowania kilku kopij do Muzeum

cesarskiego w Berlinie dokąd się z Drezn[a]

udam dla której uzyskałem z generalnym

Intendantem. — Teraz mogę w tut

kilka [illegible] i [illegible]

do losowania w Krakowie. [illegible]

pomimo że nie przyjmuję kopij [illegible]

[illegible] dla [illegible] przez [illegible] stu[illegible]

też [illegible] [illegible] Warszaw[ie]

Gerlach Wanda

~~227~~
360

Warszawa d. 16/12 83.–

Najszanowniejszy Panie!

Wybacz że nie nieznacząca jednostka, ośmieliła się napastować Cię swojem pismem w Twojéj samotni. – Lecz by nie zabierać Ci wiele złotego czasu, który nam cały i tak poświęcasz; w kilku słowach przedłożę do Ciebie Czcigodny Panie, moją pokorną a gorącą prośbę. –

Uprosiłam jednego z warszawskich drukarzy o małą choćby kartkę z Twego rękopisu na pamiątkę; – i dostałam ją. –

Lecz, niestety! jakkolwiek wierzę że to Twoje pismo Panie,

brak mi jednakże na niem
Twego podpisu, coby mi je droż-
szem jeszcze uczyniło. —
Otóż Czcigodny Panie, przeczy-
tając tę kartkę, zanoszę serde-
czną prośbę, racz na niej skre-
ślić swoje Nazwisko i odesłać
podług adresu który dołączam.
Słowem uczciwéj Polki
zapewniam Cię Panie, że
nie mam w tem innego ce-
lu, jak tylko, by posiadać dla
siebie samej tę pamiątkę
bez ceny. — Wiem że śmia-
łość moja jest za wielką, -
ale i to wiem także że Ty
mi ją Czcigodny Panie przeba-
czysz. —
Oby Bóg chciał jedno moje

ciche westchnienie wysłać, jakie śle za Tobą drogi Panie i Mistrzu; oby Cię wspomógł lepszem zdrowiem i siłą i uwolnił od niecnego prześladowania, które cierpisz, jest już i będzie moją codzienną modlitwą. —

A teraz pozwól, ofiarować sobie ten kawałek opłatka - jako posłannika serdecznych uczuć z dalekiej Ojczyzny i chociaż myślą ucałować Twoją rękę, która tyle cennych pereł rosiała na nasze głowy i serca

pozostaję z głęboką czcią i miłością Córki

Wanda Gerlach

Adres mój:
ulica Piękna № 6 m. 7.
róg Marszałkowskiej. —
Wanda Gerlach. —
Jestem prywatną nauczycielką
a lubo nazwisko moje niemieckie — ale jestem polką - rodowitą
Mazurką. —

232
362

Warszawa d. 28/12 1883.

„Bóg zapłać" Wam Czcigodny panie za to, żeście mnie uczynili tak bardzo szczęśliwą, przesyłając mi więcej aniżeli kiedykolwiek zamarzyć mogłam. — List Wasz i fotografiję co chwila oglądać muszę, aby się upewnić, że to naprawdę tak hojnie zostałam obdarzowaną. —

O! jakże dumną jestem z tych drogich dla mnie pamiątek, które jako relikwie przechowywane będą zawsze w mojej rodzinie. —

Bóg zapłać, Bóg zapłać.

[illegible]

po stokroć Wam za te dary Wasze. — —

Bywajcie zdrowi serde, Ojcze i Dobrodzieju Panie; oby Was Bóg miał w swojej opiece, zdrowie przywrócił i pocieszał w cierpieniu, tego życzy z serca

najwdzięczniejsza Wam

Wanda Gerlach

gers.

~~300~~ 363

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Czytając numer siedmnasty Dziennika Poznańskiego znalazłem w nim, że Wielmożny Pan Dobrodziej Jubilat dnia 3 lutego stanie we Lwowie dla konstytuowania Macierzy polskiej, mającej na celu powszechnej oświaty ludu.

I uznaję za świętą powinność moję abym piśmiennie się udał do Wielmożnego Pana Dobrodzieja Jubilata i Seniora wszystkich autorów, o oświatę ludu się usiłujących i wyrazić Panu mój najgłębszy i największy szacunek. Ale razem muszę z głębokości serca mojego Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi podziękować za łaskę mi okazaną w Tygodniku Illustrowanym, w którym raczył za mnie się ująć, przypominając sławnemu narodowi polskiemu, aby mię wspierać. W życiu nie zapomnę tej łaski wielkiej, mi okazanej.

Wielmożny Pan Dobrodziej już przez więcej, niż 50 lat, poświęcił żywot swój oświacie ludu, a wpływ tak wielkiej pracy jest wszędzie widoczny. O tem nie brak mówić; albowiem to świadomo całemu światu.

I ja pracuję już przez 50 lat, abym Mazurów oświecił, pisząc pisma w języku polskim. I póki istnieją Mazurzy w Prusiech, to jeszcze żaden inny tyle im nie napisał, jak ja, krom różnych przeszkód i przeciwności. Mało było dotąd takich ludzi, którzy mię wspierali, raczej było i jest bardzo wielu, którzy mi są przeszkodą.

Największą niedolą moją jest, żem majętność moję utracił, 4000 talarów i 9000 rublów, a dopiérom chudy i ubogi. A jednak nie przestaję pracować. Kalendarz mój jest dużo rozpowszechniony i sięga aż do Szląska austryackiego; ale Gazeta nie tego. Mazur bardzo rad czyta, ale gdyż był zaniedbany, to mu za wiele, ćwierćrocznie 1 markę (grzywnę) i 25 fenigów, a z listkonoszem 1 m. 40 f. Dopiéro poczyna się szerzyć; ale za redagowanie dostaję tylko na kwartał 13 talarów, na tydzień talar. A już ósmy rok ją redaguję. Chęć rozszerzania oświaty posila i krzepi mię. Mam 73 lat; alem czerstwy i zdrowy; nawet okularów nie potrzebuję.

Będę latoś obchodził 50letni jubileusz autorstwa polskiego, a kalendarza mojego jubileusz 25letni czyli srebrny. Nie wiem, kiedy będzie, może na 3 maja, na on pamiętny dzień w dziejach polskich.

Nie poważę się przyrównać się Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, który już dawno swój obchodził jubileusz; ale upraszam rozważyć przeciwności moje, przeciwności położenia mojego i przeciwności zkąd. Dokazałem, ile człowiek w takich okolicznościach dokazać jest w stanie.

Gdyż Wielmożny Pan Dobrodziej jest we Lwowie Ojcem konstytuowania Macierzy polskiej, mającej na celu oświatę ludu, to upraszam z uniżonością
aby W. Pan Dobrodziej tak sam, jak i przy konstytuowaniu Macierzy, raczył wspomagać na Mazurów i za nich się ująć.

Trzeba książek dla nich rozmaitej treści i jestem gotów ile można, z całej siły je pisać. A znam sposób pisania im, bo jestem rodowitym Mazurem. Po niemiecku począłem się uczyć po skończeniu dziesiątego roku wieku mojego.

W Prusiech jest mało takich — chciałem mówić, w Mazurach, co porządnie po polsku pisać umieją, a Mazurzy nie rozumieją wielu wyrazów w księgach polskich — to jest — w Polsce pisanych.

Z tej przyczyny jest życzeniem mojém, aby nie Polacy raczyli wspierać w wydawnictwie przezemnie dla Mazurów pisanych ksiąg. I obowiązuję się, postępując podług ich życzeń, a nawet o dzieje Polski napisałbym chętliwie. Dopiero mam już dwie powieści, może ze dwa tomy, ku czytaniu bardzo pożytecznych. A w tych dniach przypisał do mnie pewny gospodarz z powiatu szczycieńskiego, żebym podał parę ksiąg powieści do druku, gdyż Mazurzy tego żądają.

Mam honor podpisać się z największym szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Lec (Lötzen) we Wschodnich Prusiech d. 31 stycznia 1882 r.

uniżonym sługą
M. Gerss

204
365

TOWARZYSTWO
ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

W Warszawie, dnia 21/2 Grudnia / Stycznia 1878

№ 279.

Do

Wgo Kraszewskiego Józefa-Ignacego, Członka Honorowego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, na posiedzeniu swem d. 9/21 Grudnia r. b. odbytem, odczytawszy pismo z daty 23go Listopada r. b., w którem Wy Pan, przyjmując zaproszenie na Członka Honorowego Towarzystwa, raczyłeś oświadczyć gotowość Swoją przyjścia czynnego udziału w pracach Komitetu, postanowił zawiadomić Wgo Pana, iż nie omieszka korzystać z oświadczonej przez Niego gotowości niesienia usług Towarzystwu.—

O powyższej uchwale Komitetu

/.

mam zaszczyt Wgo Pana niniejszem zawiadomić.-

Vice-Prezes Towarzystwa Hipolit Gerson

p.o. Sekretarza Komitetu Kormonski Zygmunt

Gerson Wojciech

205
366

TOWARZYSTWO
ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

W Warszawie, dnia 12/24 Październik 1881

№ 232.

Do

Wgo P. Kraszewskiego Józefa Ignacego.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, na posiedzeniu swem d. 10 (22) Lutego r. b. odbytem, pragnąc złożyć dowód uznania dla zasług na polu literackiem w dziedzinie sztuki przez Wgo Pana położonych, postanowił zaprosić Go na Członka Honorowego pomienionego Towarzystwa.

Zawiadamiając Wgo Pana o powyższej uchwale Komitetu, mam honor przesłać przy niniejszem stosowny dyplom.

Vice-Prezes Towarzystwa Wojciech Gerson

p. o. Sekretarza Komitetu Komorowski Ignacy

361 367

Krynica d. 18 Sierpnia
1879 r.



Łaskawy Panie!

Wyjeżdżając dla kuracyi rodziny mojej tego roku do Krynicy robiłem sobie tę błogą nadzieję że będę mógł leczących się usadowiwszy, wstąpić do Drezna aby zacną dłoń Pańską uścisnąć; porzuciłem myśl tę od chwili kiedy termin jubileuszowego zjazdu do Krakowa wyznaczony został na 30 Września to jest na datę pod którą passportu opartego na urlopie otrzymać niemogę dla rozpoczętych już o tej porze lekcyj; kiedy zatem osobiste zło-żenie życzeń pozostało mi było jedynie

jako środek zadośćuczynienia
tak miłemu obowiązkowi. Wszakże
drożyzna pieniędzy zagranicznych po-
łączona z drogością kuracyi pozbawi-
ły mnie możności spełnienia ma-
rzonej wycieczki i ograniczyły do
tych słów kilka, którymi bym nie-
uchodził w oczu Państwa, gdybym nie-
czuł gorąco jak istotny spełniamy
„obowiązek" i gdyby nie ta pewność
że Łaskawy Pan znając mnie nieco
ma przekonanie iż słowa te u mnie
są równoważne z czynem, że same
przez się już czynem są. Tak jak
czyny słowa tylko spełnieniem.

lub uczucia objawiono spełniającym
się wpośród zacnych by się myśl w
obwódkę słowa ubrać zdołała.
W Bogu ufając dalszą pokładając
nadzieję uściśnieniem dłoni Pańskiej,
życzeniami długiego, zdrowiem u-
błogosławionego żywota, zakończam
to wciąż dla niezliczonych zasług
Pańskich podyktowane słowo,

Łaskawego Pana

życzliwy a powolny sługa

Wojciech Gerson

Warszawa dnia 30 Kwietnia 1882 r.

301

369



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pańskie gorące serce, odczuwające wszelkie szlachetne, wyższe dążności, w każdym czynie świetnieje. Otucha wstępuje we mnie gdy w ciężkich okolicznościach, w jakich jeden z poprzedników wstrząsł Towarzystwo Sztuk Pięknych, mogę śmiało niewierzącemu, sceptycznemu, stawić przed oczy przykład Pańskiego współdziałania, okazanego nadesłaniem cennego zacnej sztuki Pańskiej rysunku, przeznaczonego na Wystawę składkową. Proszę przyjąć te wyrazy podzięki i prawdziwej czci jaką jestem dla Pana przejęty

Wojciech Gerson



Varsovie ce 14 Mars. 1885 200 / 37/10

Monsieur

Je suis persuadé que Vous m'excuserez cette lettre qui Vous dérangera sans doute mais qui est en même temps l'une de nombreuses preuves d'une profonde estime pour votre incomparable genie.
Les artistes de Varsovie voulants arranger une représentation de tableaux vivants d'un de Vos chef-d'oeuvre „Stara Baśń" vous demandent Monsieur la permission de se servir de quelques extraits du texte qui seront déclamées au son de la musique avant chaque tableau. Le nombre de tableaux sera 10, et voila les sujets choisis par les artistes.
Hengue dans la chaumière de Wiche.
Wiche sur le bucher mortuaire.
Stovan chantant en présence de l'assamblée
La soirée de Kupała
Le presage de la chute de Chwostek dans le temple.
L'empoisonement de cousins par Chwostek.
Ziemowit enfant.
La chute de Stoło
Le retour de Doman et Dziwa
La concorde avec les Leszki

La representation doit avoir lieu au Grand Théatre le 25 de ce mois, le temps pour arranger les tableaux est tres court j'espère alors de Votre bienveillance Monsieur une reponse prompte, et bien le donn., favorable pour les artistes qui veulent faire sacrifice de leur travail au profit du fond de la future construction d'une maison de la Société de Beaux-Arts

Agréer Monsieur accepter l'assurance de mon respect le plus profond Votre serviteur —

Wojciech Gerson

rue Obozna maison de Brodowski

Gerstmann Zyg. 19 Luty 83.

370 233

Szanowny Panie dobrodzieju.

Nadzwyczajnie żałuję, że, pomimo wszelkich starań, mi się nie udało znaleść w Berlinie choć jeden exempl. Chodowiecki „Von Berlin" gdy wydanie (drukowane tylko w ilości 200 expl) zupełnie wyczerpane. Nowa edycya przygotuje się i ma wyjść w Październiku. Natychmiast wyszlę.

Autor „Życzka Umnepiś" nie znany mi, gdy dostałem rękopism przez pośrednictwo obywatela – jednego z naszych posłów. Dobrowolski w Poznaniu może więcej objaśni Panu.
Mógłby Pan Dobr. o tej książki napisać artykuł?
Są jakie nowości powieściowe w 1 lub 2 tomach do oddania?
prosiłbym o kilkanaście tomów z rachunkiem.

Pełen uszanowania zostaję uniżonym Sługą

Zygmunt Gerstmann

DEUTSCHE REICHSPOST.



POSTKARTE.

An

Herrn J. J. v. Kraszewski



in Dresden

31, Nordstraße

12 82

Berlin d. 18 Januar
1874.

Dr. Br. Wolfsberg(?)

Sehr geehrter Herr!

In Folge Ihrer Reclamation wegen der noch nicht begonnenen Correspondenz erfuhr ich, dass der betreffende Krankheits halber früher als heute, das erste Material zu liefern verhindert war. Dagegen wird fortan jeden Freitag regelmässig u. abwechselnd Dienstag od. Sonntag ein Bericht von hier abgehen. Bei dringenden Veranlassungen können Sie stets auf prompte Mittheilungen rechnen. Dem Herrn erscheint es überhaupt, namentlich während der Parlaments-Verhandlung, von Wichtigkeit ja sogar täglich kurze Berichte zu geben, u. wollen Sie mir hierüber auch Ihre Ansicht mittheilen.

Hochachtungsvoll ergebenst
S. Gerstmann

206
373

Berlin 13go Stycznia 1876.

Zacny Panie i Dobrodzieju!

Oddawca listu niniejszego jest Pan Ziemkiewicz pensyonowany pedagog i wydawca sztuki wychowania przez Dr Libelta krytykowany.

Rzeczony Pan jest nam dobrze znany i tu powszechnie szanowany.

Udając sobie w interesie poparcia sztuki do Drezna ma sobie za wielki zaszczyt złożyć Mu swoje uszanowanie.

Polecając rzeczonego Pana szczególnym względem Jego mam honor zostawać

Łaskawego Pana
uniżeniszym sługą
Gerstmann

Ghislanzoni L. de. ~~243~~ 374

Wielmożny Panie!

Przebacz pan, że nieznajoma ośmielam się dokuczać panu moją prośbą, ale wielkie nieszczęście zmusza mnie do tego.

Mąż mój były inżynier umarł, niedosłużywszy pensijonu, i nie zostawił mi nic prócz trzechset rubli długu i siedmiorga dzieci. Nie mam nikogo, ktoby mi chciał, lub mógł dopomódz w mojej niedoli. Dwoch starszych moich chłopców trzeba już oddać, a nie mam za co; podawałam prośbę i obiecano mi, przyjąć ich na skarbowy koszt do szkoły wojennej w Połocku, lecz trzeba ich do postąpienia do tej

szkoły przygotować, a nie jestem wstanie
nająć nauczyciela chociażby na dwa
miesiące; sama uczę ich co mogę i jak
mogę, ale wiem z pewnością, że sama
niepotrafię przygotować ich na tyle,
ażeby mogli wytrzymać wstempny
egzamin; przytem będę musiała
odwieźć ich do Połocka; za przyjazd
z Grodna do Połocka, za trzy osoby,
trzeba zapłacić około sta rubli których
niemam. Serce mi pęka z bolu, kiedy
pomyślę, co się stanie z mojemi biedne
mi chłopcami, jeżeli niebędę miała zaco
nająć nauczyciela, chociażby na parę
miesięcy, i odwieźć ich do szkoły, a niemam
nikogo nikogo na świecie ktoby mi
chciał dopomódz, dawny tylko przy-
jaciel mojego nieboszczyka męża, kapi

tam Assenowicz pomimo tego, że sam jest biednym i obarczonym liczną familiją jednak zrobił mi tę wielkie dobrodziejstwo, że przyjął mię, ze wszystkiemi mojemi dziećmi, do swojego mieszkania, ustąpili mi jeden pokoik, tak, że z łaskich mam przynajmniej dach nad głową, lecz więcej nadto nie oni dla mnie uczynić nie mogą.

Dopomóż mi pan, zlituj się nademną, dopomóż mi pan na tyle ażebym mogła dzieci moje odwieźć do Polski i chociaż na parę miesięcy wziąść nauczyciela; bo jeżeli w tym roku, kiedy prośba moja została przyjętą, nie będę mogła oddać ich do szkoły, to na nastempny rok mogą już ich nie przyjąć i wtedy to już doprawdy

nie wiem, co się stanie z mojemi biedne-
mi dziećmi, na których cała moja po-
ga nadzieja.
Przebacz mi Pan za moją śmiałą pro-
bę i dopomóż mi, zlituj się nademną.
L. de Ghislanzoni

Mój adres: Госпожѣ Гисланцони.
проживающей, у капитана 101 пѣхот-
ного Пермского полка, Асанович
въ Гродно.

15 kwietnia
1880 roku
Grodno.

Capua 29/12 85. 376 201
Giammarri-Scoelli Rodolfo

Illustre Kraszewski

Vorrete perdonarmi se vi scrivo, se vi disturbo nella vostra quiete di S. Remo divenuta per Voi un reliquiario ove dovrebbero pellegrinare tutti quelli che amano la libertá, che venerano il genio, tutti quelli che amano la Polonia schiava, per rendere omaggio al suo più gran figlio. Avversarii ed amici, italiani e stranieri, saliamo a plaga più larga, dove i partiti si fanno nazionali, le nazioni, umane; forme di governo, partiti che s'incalzano al potere, nomi di poeti, diventano men che mediocri davanti al vostro nome, davanti all'immortalitá del vostro genio. Per la spesa del viaggio, ch'è ingente, io non sono accorso a S. Remo ad inginocchiarmi alla vostra grandezza, per conoscere il corpo che racchiude tanto genio, un anima tanto grande; per guardarvi negl'occhi sperando che una scintilla di

quello potesse passare nell'animo mio, temprato all'amore di patria, di libertà; pieno d'affetto per gli sventurati figli di Polonia.

Illustre poeta pensate male della gioventù d'Italia: il nostro governo divenuto servo dell'Austria e della Germania; il nostro governo ~~dicen~~ calpesta ogni più grande tradizione italiana; che non protesta, quando il capo del patriota Oberdan vien gittato dalle Alpi Giulie, in segno di sfida in faccia all'Italia?! come volete che possa manifestare simpatia ed avere ad animo i santi diritti polacchi? Ma se nell'animo di quei vecchi eunuchi, che ignominiosamente rappresentano la nazione italiana, ogni ideale è spento, ogni affetto generoso è soffocato dal fango in cui son caduti; vi sono i giovani d'Italia, che come venerano voi, amano i baldi patrioti di Kosciuszko, che alla prima chiamata accorrerebbero coi petti chiusi nelle camicie rosse, coi nomi di Mazzini e Garibaldi sul cuore, cantando la balda canzone della vostra nazione: <u>La Polonia non è ancora perduta</u>!... a pugnare le battaglie della libertà polacca. Io amo la Polonia, perchè oltre ad essere la vostra patria, la sua storia s'assomiglia a quella d'Italia, che si compendia in due parole: Lotta degli oppressi contro l'op-

pressore. Nella mia mente, di giovanetto a diciassett anni, si ferma un pensiero e prende forza e consistenza, cioè quello che voi vedrete la vostra Polonia libera, che verrà tra non molto quel giorno baldo e bello in cui i figli di Polonia lanceranno all' aure il grido dell' anelata riscossa, che a quel grido tremeranno le reggie di Pietroburgo, di Berlino, di Vienna, perchè vedranno ch il giudizio è venuto, ch il torrente della libertà si fà strada ovunque, abbattendo qualunque ostacolo. Quel giorno sarò felicissimo, perchè vi saprò felice, in mezzo ai vostri fratelli, in mezzo ai vostri discepoli, ai quali parlerete d Italia e del nostro amore per loro. Venite a Napoli Illustre poeta, la vostra salute migliorerà ancora di più sotto l'azzurro cielo di Napoli, sulla sua spiaggia incantata dove fiorisce l'arancio, dove canta perennemente il rosignuolo. Venite a Napoli, questo suolo è degno d' ospitarvi, perchè anche costì si son combattute le battaglie della libertà, anche costì si conservano i capolavori dell' arte antica; voi avrete come Lamartine, dove ispirarvi per comporre novelli canti. Sarebbe il più bel giorno della mia vita quello in cui potrei venirvi da vicino, quello in cui voi vedreste come i figli della Campania v'amano, di quella Campania che risuona ancora del grido di Spartaco, del rimbombo dei vindici cannoni di Garibaldi!..

Venite a Napoli, noi sapremmo rendere degno
maggio al gran poeta, all'uomo illustre, sapr
mo render lieve la vostra sventura con mille e
le dimostrazioni d'affetto. Il viaggio non pu
sciupare le vostre forze, poichè voi verreste f
cendo molte soste.

Attendo dalla vostra squisita gentilezza una
sposta, ch'io attendo impaziente, febricitante
me chi aspetta la grazia della vita. Voi siete g
de, siete immortale io sono un atomo in par
ne a Voi, ma io non dubito di ricevere una v
stra risposta. Io l'attendo da Voi come una
grazia; agl'affamati non si nega un tozzo
pane, non negate Voi, così grande d'animo
me la carità d'un vostro scritto.

A Voi gran figlio della Polonia, un figli
d'Italia invia il saluto, che gli parte dall
nimo tutto pieno di Voi, dal suo cuore tem
prato all'amore per gl'oppressi, all'amor
per l'infelice patria Vostra.

Vostro per la vita
Rodolfo Giannuzzi-Savel

P.S. Il mio indirizzo è il seguente - Rodolfo Gian
nuzzi - Savelli - Capua (Terra di Lavoro) -
Grazie.

Giedrojć A.

72
377

Paryż 21. Czerwca 1866.

Panie!

Dziękując za Jego łaskawe uwzględnienie prośb naszych i słowa zachęty dla słabych naszych usiłowań, winniśmy zdać relację z dokonanych robót, oraz chcemy zanieść jeszcze jedną prośbę. Co do przeszłego, 5 numerów Przyszłości posłaliśmy Mu, wkrótce wyjdą 6 i 7my; słabe są, nie możemy szczerze lepszem pochwalić się, ale nie idzie nam o pochwały jeno o pracę, o rozbudzanie młodzieży i zachęcanie jéj do pracy a to środkami jakiemi rozporządzamy.

Stowarzyszenie Uczniów w Paryżu wzrasta w liczbę, podzieliło się na sekcje, z których każda wybrała sobie specjalną naukową pracę, opodatkowani stosownie do szczupłych funduszów zaopatrywać będzie rozchody Przyszłości. Poparcia materjalnego znikąd nie otrzymujemy, zresztą niewiemy czyśmy na takowe zasłużyli, - lecz tak dalece nas opuszczają że z kraju ani jednego egzemplarza nie zaprenumerowano, mniejsza jednak o to wszystko, bo jeżeli niebędziemy mogli dwa razy na miesiąc będziemy choć raz pismo wydawać, byleby tylko praca wewnętrzna okazała obfitsze rezultata jak dotychczasowe pojedyncze usiłowania. Według wskazanego adresu Pl. Dominirskiego, Przyszłość mu posyłamy, odpowiedzi niemieliśmy; ale niechto Pana niezajmuje, bo wyszukiwanie środków do

nas należy i wołalibyśmy nierozumieli naszego
stopnia gdybyśmy się ośmielili podobnemi rze-
czami Pana zatrudniać.

My mamy inną prośbę, której gdybyś Pan
nieodmówił, popsułbyś najwięcej nasze usiłowa[illegible]
Chcemy prosić o artykulik do naszej Przyszłości
bądź w kwestji wychowania, bądź w innej jakiej.
Przepraszamy za naszą śmiałość i natręctwo
ale z czystem sumieniem i szczerze przyjęci robo[illegible]
do której przystąpiliśmy prosimy - ufamy że
Pan nam tego za złe niewezmie i jeżeli cho-
chwila czasu od zwykłych zatrudnień pozostanie
zechcesz nawet zadosyć uczynić naszej prośbie.
Świadczy nam o zastosujące się jego imieniem, o
tym uroku który Panowie otacza, ale o nas, - pi-
szemy o kwestji wychowania, o wychowaniu
w różnych stronach, ale piszemy my, młodzi,
jak nam się tylko zdaje, co niegruntujemy się
ani swojego o rzeczy, ani na nauce, ani na do-
świadczeniu. Możemy wprawdzie brać brać odczy-
ty profesorów zagranicznych, i Panowie w prakta-
dzie podawać, zawsze to jednak będzie rzecz obca,
zawsze możemy błądzić się, jeżeli nas głos poważny
nie skieruje na drogę właściwą; otóż jeżeli ze-
chcecie swój Głos nam przysłać i oświecić nas bła-
kających się jesteśmy przekonani że to będzie naj-
większe z Jego strony poparcie dla usiłowań

378

najszych - poparcia na które bez awersji nierazto żyliśmy dotąd.

Przy czem wyrażamy nasz głęboki szacunek i poważanie.

Przewodniczący z woli: A. Giedroyć.

Sekretarz Sekcji Głównej: K. Giedmin.

Adres Sekretarza K. Giedmin. Paris. Avenue S. Ouen 75.

Autobiografia Girdwojnia 1.

146
379

1864

Pierwszy raz szczególniejszą zwróciłem uwagę na ryby w mieście Rydze w r. 1864, gdzie byłem świadkiem wyładowywania z łodzi rybackiej olbrzymich łososi pospolitych (Trutta salar), złowionych w rzece Dźwinie. Odrysowałem wtenczas głowy tych ciekawych stworzeń. Wrażenie to pierwsze stało się ziarnem, zrazu kiełkującem w roślinę, która mogła z czasem wydać jakiś użyteczny owoc. — Szczegółowy przegląd zbioru ryb, w łaskawie otworzonym dla mnie przez p. Wł. Taczanowskiego Muzeumie Zoologicznem warszawskiem w r. 1867 i przegląd okazów królew. muzeum rolniczego w Berlinie, gdzie poznałem przyrządy do pielęgnowania ryb w r. 1872(+), zatarte we mnie wrażenie rybskie na nowo ożywiły. Zacząłem zwiedzać słynne tameczne aquarium, zawierające wiele ryb morskich i wód słodkich z niemałym pożytkiem dla siebie. Podczas studyów w proszkowskiej akademii Rolniczej w r. 1873, odbyłem wycieczkę do wylęgarni ryb w Makrobonach [?] pod Wielkiemi Strzelcami, na Szląsku Górnym i ze swoją „Anatomiją pstrąga" [?], na wystawę powszechną do Wiednia, gdzie starannie obejrzałem wszystko co jest w związku z gospodarstwem rybnem.

(+) podczas studyów w Wyższej Szkole Rolniczej Imienia Haliny [?].

2.

Dla wydania swej, Anatomii prac..., w r. 1873, w miesiącu Grudniu udałem się z Prószkowa do Paryża, gdzie w Kolegium Francuzkiem (College de France) w laboratorium piscikultury i embryologii porównawczej pod kierunkiem p.p. Chantran i Gerbes od miesiąca Stycznia do Maja 1874 r. pracowałem za pomocą mikroskopu nad rozwojem zarodka rybiego w jaju i nad nauką postępowego chowu pstrągów strumieniowych (Trutta fario) i pstrągów szlachetnych (Salmo salvelinus). Rodzina przeróbka polska, przy pomocy Rozkiej, zaprowadziła mnie do Paryża i otworzyła podwoje dla mnie tego przybytku nauki, zkąd nauka hodowli ryb wytrysła z ust znakomitego prof. Coste — tu tylko sam miałem wstęp wolny — tu rozpocząłem rzeczywiste studya tego przemysłu, który da Bóg przyniesie niemało krajowi wielką korzyść. Nie mogę zamilczyć tu o przeważnem przyczynieniu się w tem Aleksandra Chodźki, prof. w College de France, za co winnym mu niezatartą wdzięczność.

Jednocześnie zwiedzałem zakłady chowu ryb p. Carbonnier'a nad Sekwaną wprost Instytutu Francuzkiego i w ogrodzie zoologicznym aklimatyzacyi w lasku Boulogne'skim pod Paryżem. W tamtem też miałem sposobność poznania chowu raków i ostryg. Zwiedziłem też wyśmienite zbiory ryb we wszystkich

muzeumach paryskich.
Dnia 5 Czerwca w celu sprzedania prawa wydania swej Anatomii na język angielski, udałem się do Londynu na Amiens, Boulogne, Calais i Dover. I tam próba nie dopomogła, zbliżyła mnie z Bucklandem, jeneralnym dyrektorem gospodarstwa rybnego w Anglii (synem znakomitego Geologa). Gospodarstwo to tam jest pod szczególną opieką rządu angielskiego i przynosi wielki dochód narodowi.
Tam zwiedziłem zakłady pielęgnowania ryb w londyńskim pałacu kryształowym, zbiór ryb w muzeum Brytańskiem, w muzeum rybactwa, założonem przez p. Bucklanda przy South Kensington Muzeum, gdzie miałem sposobność poznać skład pstrągów amerykańskich (salmo fontinalis).
Z listem polecającym pana Bucklanda odbyłem podróż po Anglii aż do Brighton, uroczego miasta nad cieśniną ~~Kaletańską~~ La Manche leżącego. Tam szczególnie obejrzałem ryby wspaniałe tu żyjące i inne twory morskie w pierwszem w świecie aquarium tamecznem. Po powrocie do Londynu p. Buckland zaprosił mnie sam na trzech miesięczną praktykę pod jego kierunek dla poznania urządzeń w rzekach i zakładów dla ryb w

tameczných krajach. Po odbyciu tej praktyki mam być zaopatrzonym w świadectwo urzędowe angielskie, pobierając mię w kraju moim i zagranicą.
Wracając do Paryża w Calais (gdzie podówczas były fosforescencyje morza w nocy wylądowałem) dnia 19 Czerwca zatrzymałem się dla poznania i zebrania skorupiaków i mięczaków jadalnych, zaludniających cieśninę. Następnie zatrzymałem się w Boulogne, zwiedziłem aquarium tameczne, olbrzymi skład ryb handlowych i byłem świadkiem połowu [illegible] w morzu. W ostatnich dniach Czerwca wyjechałem z Paryża na Belgiję, Kolonję do Proszkowa, zkąd znów zwiedziłem zakład do pielęgnowania łososi pospolitych w mieście Brzegu na Szlązku Dolnym, dla zarybiania rzeki Odry.
Potem oglądałem niektóre rzeki i stawy w Księstwach Zatorskiem i Oświęcimskiem i na Warszawę i Żmudź St. wyjechałem do Lipawy nad brzegiem morza Baltyckiego na Łotwie (Kurlandyi) południowej. Tam w miesiącu Sierpniu byłem świadkiem połowu ryb i miałem sposobność poznania łotewskich. Dnia 15 października 1874 r. powtórnie opuściłem rodzinną Żmudź i udałem się na Warszawę, Toruń, Frankfurt nad Menem, Moguncyję, Strasburg i Bazyleję do St. Louis w Alzacyi górnej, gdzie mieszkając od d. 28 paździe

do 1go Maja r. 1875 odbyłem studya postępowego chowu ryb w zakładzie najsłynniejszym w świecie w Huningue (Hüningen), przedtem francuzkim dziś rządowym niemieckim, o 4 1/2 kilometrów od St Louis znajdującym się. Tam wykonywałem badania rozwoju ~~[illegible]~~ rybek i poznałem chów łososi pospolitych, pstrągów strumieniowych, pstrągów jeziornych (trutta lacustris), pstrągów złotawych (salmo salvelinus), łososi dunajskich (salmo hucho), karpi (Carpio), jaźi złotych (idus orfus) i t. d. — W tym że czasie pracowałem w blizko leżącej Bazylei (miasta kantonu szwajcarskiego), w zakładzie znanego w świecie handlarza ryb p. Glaser'a nad Renem, gdzie brałem udział w zapładnianiu [jaj] olbrzymich łososi pospolitych, pstrągów strumieniowych i krzyżowaniu tych rodzajów ryb ze sobą. Tam też miałem sposobność ~~widzenia~~ wielorazowego oglądania wypreparowanych ryb z jezior szwajcarskich i z Holandyi w wspomnianym zakładzie [w muzeum przyrody] (i na wielkich targach rybnych w tychże większych miejscach.—

Zaznajomiłem się z p. Miescher'em prof. uniwersytetu bazylejskiego, autorem ciekawego dzieła o przyrodzie plemników naszonych rybich, których budowę anatomiczną

za pomocą dobrego mikroskopu miałem sposobność poznać. W miesiącu styczniu r. 1875, tydzień pracowałem w zakładzie centralnym dla W. Ks. Badeńskiego w Selzenhof'ie pod Freiburgiem, w górach Czarnego lasu. W miesiącu Lutym zwiedziłem gospodarstwo stawowe w Bozon w kraju rzeczypospolitej francuskiej, zwanej Patois dla nauczenia się stawu karpiowego. Dnia 9 Marca drugi raz udałem się do Paryża, gdzie do 21 Kwietnia przebyłem. Zwiedziłem tam znowu wspomniane już wyżej zakłady (wielkie składy ryb handlowych) i miałem sposobność porównania sposobów chowu ryb niemieckich z francuskiemi i poznać bliżej chów węgorzy (Anguilla vulgaris). Dnia 16 Kwietnia wędrowałem po Normandyi (prowincyi francuskiej nad cieśniną La Manche), zwiedziłem tam rybnik w Grande Trape o kilkanaście kilometrów od miasta l'Aigle leżący; a 22 kwietnia wyjechałem z Paryża na Bar sur Aube, Belfort i Mulhouse do Huningue'i. Dnia 23 kwietnia brałem udział przy wpuszczaniu (100,000 łososi pospolitych) do Renu razem z komisyą rządową niemiecką. Następnie udałem się do Szwajcaryi, na Solothurn, jezioro Biel do Neuchâtel, z tamtąd do zakładu prof. Vouga w Chanelaz nad rzeką Areuze

i obejrzałem przyrządy rybackie we wsiach Overnier, Co-
lombier nad brzegiem jeziora Neuchâtelskiego leżących
i zakład ryb. p. Sevaet w mieście Neuchâtel.
Potem wyjechałem parowcem przez jezioro Neuchâ-
tel, kanał łączący je z jeziorem Morat i przez jezio-
ro Morat do miasta Morat skąd pocztą udałem
się do Fribourg'a. W Fribourg'u zwiedziłem
zakład rybny towarzystwa „pisciculture, Glacières
et irrigation", nad rzeką Sarine, skąd wróciwszy
w kierunku biegu rzeki do Fribourg'a wróciłem.
Z tamtąd wyjechałem na Bern do Bazylei i
St Louis. Dnia 1go Maja ostatecznie opuści-
łem St Louis i Hunningue i wyjechałem na
Schaffhausen (wodospad), Laufenburg (nie prze-
byty wir rzeki Renu), brzegiem jeziora Bodensee
przez miasto Ulm do Monachium. W Mo-
nachium pracowałem w zakładzie wylęgowym w do Mo-
nachium basenów dwanaście nad rzeką ~~Isa~~ Isarą leżących,
pod kierunkiem braci Kufferów zajmujących się, tam
też poznałem sposoby trzebienia raków i karpi. Po-
znałem się też z prof. Sieboldem, pierwszorzędnym
ichtiologiem (rybo znawcą) i fizjologiem, któremu
ofiarowałem młode węgorzyki żyjące w obrocie ~~rozwoju~~ ustrojowego

dotąd niewidzianym w Niemczech, jakie przywiozłem z Francyi. Zaco ten wszystko [illegible] w norce, wyjaśniło mi przyrodę ryb i owadów we własnej pracowni i w królewskiem konserwatoryum zoologicznem. Wzbogacony więc wiedzą wyjechałem na Rosenheim do Salzburga w cesarstwie austryjackiem. Tam w zakładzie Hellbrunskim, centralnym dla całego imperyum austryjackiego, studyowałem obie potrzeby sztucznych, potrzeby jeziorowych i wzajemności sztucznych tych rodzai ryb, tak [illegible] lepsze niż gdzie indziej rezultaty. Z Salzburga odbyłem wycieczkę do jeziora górskiego Hintersee na Alpach o 3000 stóp nad poziom morza leżącego, gdzie widziałem bardzo tanie i praktycznie urządzone wylęgarnie; powtórnie udałem się do Monachium, a z tamtąd znowu na Salzburg po nad jezioro Seekirchner, przez Arcy księstwo Austryjackie do miasta Trzebonia (Třeboň, Wittingau) klucza dóbr Ks. Schwarzenberga, w południowych Czechach leżącego. Gospodarstwo stawowe tamtejsze może największe w świecie, zawiera ze 300 stawów, posiadających razem do 10,000 austryjackich morgów (Joch). Pielęgnują tam karpie pospoli-

liny (tinca vulgaris), szczupaki (esox lucius), okonie (perca fluviatilis), sandacze (lucioperca sandra) i t. d. i aż z Hamburgiem i Wiedniem handel niemi prowadzą, przynoszący czystego dochodu do 150,000 złot. reńskich, to jest 600,000 złot. pols. po dwutygodniowym pobycie tam, udałem się do Pragi czeskiej, na miasto Tabor. W Pradze zaznajomiłem się z Dr. Fričem, dyrektorem gospodarstwa rybnego w Czechach, zwiedziłem jego zakład rybny w Pradze, jego pracownię i Czeskie Muzeum Przyrody i byłem świadkiem połowu łososi przy politzach w rzece Wełtawie, w samej stolicy czeskiej. Panu Fričowi doręczyłem próbki węgorzyk żyjący, od zostawionych przeze mnie w Monachium, co jako osobliwość było pokazywanem prażskiej młodzieży akademickiej. Z listem polecającym Friča zwiedziłem zakład wylęgowy w Čtemicach (Cztemicach) pod Čakowicami, gdzie uderzyły mnie wyniki nadzwyczajnie pomyślne w chowie pstrągów szlachetnych, w wodzie gruntowej tylko, za pomocą drenów z okolicznych pól zebranej i żywionych drobnemi skorupiakami wody słodkiej. Znowu wróciłem do Pragi, zkąd się udałem do dóbr p. Horskyego pod Kolinem, dla obejrzenia wylęgarni i stawów napełnionych wodą źródlanną,

zarybionych potrzebnie stawami wodnemi. Następnie wyjechałem z Czech na Szląsk do Proszkowa. Z Proszkowa odbyłem wycieczkę do Makrotowy pod Wielkimi Strzelcami, gdzie byłem dzień, tam naocznie obejrzałem wylęgarnię dla pstrągów strum. i Łososi pospolitych, stawy i wodozbiory dla pstrągów i w ogóle gospodarstwo stawowe. Nakoniec odbyłem wycieczkę na Kraków do dóbr Żywieckich, w śród gór Beskidzkich w Ks. Oświęcimskiem i do Księż. Zatorskiego dla zwiedzenia niektórych rzek i stawów. — (Jestem przygotowany z którego obszernym najciekawszych z rodziny Łososiowatych (Salmonoidei) w okresach rozwoju organicznego dla zbiorów pierwszych Muzeum w Londynie, Paryżu i w Polsce, bo dotąd nigdzie nie ma)

Obecnie jadę do Würzburga w Górnej Bawaryi, dla zwiedzenia słynnych tamecznych pstrągarni, z tamtąd wyjadę do Hanoweru, w okolicach tego miasta chcę zwiedzić wielką pracownię zachwalonego powolnego p. Dalle'go, bo i pracownia jest moim przedmiotem zawodowym i na takowe mam ciągle oko zwrócone w czasie mej podróży. Z Hanoweru wyjadę do Oldenburga, Holandyi, Belgii i ostatecznie do Anglii przed 1szym Września da Bóg zwiedzam, dla uzupełnienia w tej ozdobnej krainie pod względem gospodarstw rybnych, swych studyów na tem głównem polu mego zawodu, dla służenia drogiej nam Polsce przez całe życie na ziemi. —

To w krótkości opiszę wymowię mego brata Kazimierza.

Brat mój Kazimierz po odbyciu nauk w gimnazyum wileńskiem, wstąpił jako pierwszy uczeń do szkoły inżynierji wojskowej w Petersburgu. Przez cały swój tam pobyt zawsze stanowisko pierwsze zajmował aż do zakończenia. Nieszczęśliwe wypadki krajowe były powodem ciężkiej służby wojskowej, jako prosty żołnierz, z pozbawieniem praw szlacheckich, przez lat 7. na stepach azyatyckich w okolicy morza Kaspijskiego i we wschodniej Rosyi europejskiej. Po przesiedleniu go do Warszawy i uwolnieniu ze służby wojskowej, udał się na Szląsk Górny do Akademii rolniczej w Proszkowie,(+) której kursa w r. 1874 najświetniej zakończył. Po krótkim wypoczynku w rodzinnej Żmudzi, udał się powtórnie za granicę i do Szkoły inżyniernorolnej w Siegen w Westfalii wstąpił w r. bieżącym, t.j. 1875. W czasie tym zajmował się praktycznie robotami inżynierskiemi w krajach nad Renskich, pod kierunkiem profesorów szkoły Siegeńskiej, za co nawet zapłatę pobierał.

Uzupełnił tam swe studya, jakim się przedtem oddawał teoretycznie podczas kursów w Akademii i praktycznie w czasie feryów na Szląsku górnym i dolnym, pod kierunkiem prof. Engel'a i inżyniera Fordtmann'a.

W miesiącu Lipcu (roku bieżącego) zdobył zaszczytny dyplom inżyniera rolnego (Landingenieur) i został polecony przez dyrekcyi

---

(+) gdzie szczególniej się oddawał naukom Chemii, geologii i inżynieryi rolniczej, t.j. drenowaniu, irrigacyi, uprawie łąk i t.d. —

12.

szkoły wspomnianej, pierwszej powagi europejskiej na polu inżynieryi wodnej p. Vincent, pod kierunkiem którego szczegółowo przeglądał obecnie wykonywające się prace inżynierskie na Pomorzu między Szczecinem a Gdańskiem — obecnie bierze udział w pracy w Księstwie Oldenburskiem. Ostatecznie razem ze mną do Bóg zakończy swe studya we wrześniu i na tem polu [illegible]

Z prac mego brata wydanych drukiem jest, „Tablica [illegible] soli" w języku niemieckim i polskim, przyjęta jako podręcznik we wszystkich akademiach niemieckich i w Polsce — i rozprawa pod tytułem „O krążeniu azotu w przyrodzie", ogłoszona drukiem w piśmie czasowem wydawanem „Przyroda i przemysł", w r. bieżącym. Rozprawa wspomniana została wysoko oceniona przez prof. Kroeckera, znakomitego chemika w Proszkowie.—

Na zakończenie dodam że i ja zakończywszy szkoły inżynieryi wojskowej w Petersburgu, gdzie awansowany byłem na oficera inżynieryi wojskowej w r. 1861. Około dwóch lat byłem stale w Akademii (inżynieryi) wojskowej, a cztery lata brałem udział przy pomiarach gór Wołdajskich w środkowej Rosyi, niedaleko Nowogrodu i przy robotach twierdzy Kronsztadzkiej na wyspie Kotlinie w zatoce Fińskiej. Nieszczęsny rok 1863 i mnie z ostatnią dozwolił zawodu na zawsze odrzucić — ani nie żałujemy z bratem tego, bo dziś widzimy być ~~[illegible]~~ wykonywającymi mniej drogi Opatrzności —

Podczas [illegible] pobytu w [illegible] Księstwa Oldenburskiego —

Gieysztor?

385 209

Szanowny Panie!

Dziwnem byłoby moje milczenie, gdybym nie miał jednego ważnego powodu do usprawiedliwienia się; zaledwo przed dwoma tygodniami otrzymałem pierwsze dwa egzemplarze „Z Syberyi."

Znajomość nasza w końcu 1862 r. w Warszawie była zbyt krótką, lecz Pana zna każdy Polak a był to czas, że w swej prowincyi i ja uznanie miałem też ogólne. Dzięki Panu za zajęcie się wydaniem rzeczy, która zawsze jako materyał do naszych czasów może się przydać. Żałuję mocno że względy które Pan wymienił, nie pozwoliły Mu swego bezstronnego choćby ostrego wyrzeczenia. Nie idzie tu o utwór literacki, - nie, lecz o poglądy bo w tych chciałbym zawsze być z Panem zgodnym. Zapewne o wielu rzeczach tylko do nas echo dochodziło, jak na nieszczęście zbyt mało prawdy jest w opisach i książkach naszych i naszych przejść. Temu to Pan raczy przypisać i mój sąd doraźny o Pańskiej powieści. Dla ludzi wrażliwych, gdy jedyną która się tam zabłąkała Bolesławity powieścią była „My i Oni" nie dziwnego że trochę serce zabolało za wybór bakalaterki. Innych nie znaliśmy nawet „Rachunków," których wydanie sądzę i potomność za zasługę Panu wielką uzna.

Ja należę do tej małej liczby ludzi o których mówią że są nie wyleczeni, nic ich nie zmienia i w ciężkich przejściach zostają sobą samymi.

Majątek mi skonfiskowano z czworgiem dzieci zostałem bez środków jakichbądź. W Warszawie dano mi posadę biorę 900 r. rocznie. Pan dobrze rozumie co to znaczy na sześć osób.

Zmiana w pojęciach ogółu straszna, to więcej jak własna bieda boli; a osobliwie ciemnota mojej Litwy, w której dziś gorzej jak gdziebądź.

Nie sądź Pan że ze stu tych których sam widujesz, nie jeden za granicą przybierał tę maskę w której nawet i szczerze chodził w latach przeszłych; lecz jak oni nas uważają? nas, którzy w znacznej części, tylko ponieśliśmy konieczną karę za obłęd ogólny.

Pan może przypomina że w 1862 r. gdym był razem z towarzyszem moim i przyjacielem Zygmuntem Sierakowskim, że byłem najprzeciwniejszy wybuchowi. Lecz wówczas już, mówiłem: że od kraju się nie odłączę, i potępiałem postępowanie zbyt egoistyczne obywateli Królestwa. Otóż teraz po powrocie naszkicowałem wrażenie wygnania i te Panu przesyłam „Po dziesięciu latach". Chciałbym by one jak najprędzej wyszły. Życzyłbym dla siebie od 10-15 egz., lecz kosztów druku ponosić nie mogę. Czy się nie udałoby to urządzić? Jeśli nie, to może Pan będzie łaskaw przesłać rękopism do Ag. Gilbera do Lwowa. Wolałbym jednak by znów pod Jego zacną opieką to wyszło. We Lwowie ma wyjść pismo dla uczczenia S. Goszczyńskiego to jako pisarza i belwederczyka drogą dla mnie postać, z chęcią bym tam dał ten artykuł jeśli nie za obszerny. Zawsze bez nazwiska - rozbitek - do czasu. Czy warto bym pisywał powiedz Pan szczerze?

Zapewne mogą być różnice w opiniach, lecz Pan dobrze wie że kto żył sam, musi i myśleć samoistnie i przy całym szacunku dla pewnych osób, różnić się może z ich poglądem. Jak np. ja z Br. Zaleskim, którego zawsze wysoce cenię i o przyjaźń Jego dbam.

Zdrowie moje bardzo się psuje. Kazano mi wyjechać zagranicę, lecz to nie było możebnem z powodu braku środków, te więc w Warszawie muszę się leczyć.

Spisuję szczegółowy i szczery pamiętnik z życia publicznego. Od dziecka znałem wszystkich Litewskich działaczy; w Petersburgu od

1844-1848 a potem na Litwie byłem wciąż jednym z najczyn-
niejszych. Chcę by został ślad i świadectwo dobrej woli niektórych
i zmiany bardzo wielu osób. Bieda tylko że piszę bardzo nie
wyraźnie; przytem charakter żywy nie daje myśleć o formie,
ztąd styl zaniedbany jak człowieka, który żył a nie pisał.
Mam też dość obszerny rękopism napisany w Wiatce wy-
wołany ruskiem dziennikarstwem i to po rossyjsku „Вольно-
му примирение" w piśmie tem otwarcie jak Polak prze-
mawiam do Moskali stawiając obraz nie przesadzony naszej
przeszłości i dzisiejszej chwili wykazuję fałsz niby idei sła-
wianszczyzny, bo oni dążą do zmoskalenia tylko. Ten rękopism
do Jego uwagi też przeszlę. Kilku z Moskali bardzo sympatycznie
się odezwało i sądzę że to byłoby na dobie. Do Jastrzębia na
Szlązku jedzie Pani Jenikowa żona Redaktora Tyg. Ill. z domu
Dalewska siostra tych męczenników Litwy i siostra
Zyg. Sierakowskiej. Jeżeli Szanowny Pan zechce
dać odpowiedź Litwinowi, jeśli nie z pióra, to z serca
polskiego brata, to może do Niej ją przesłać. Tu w
Warszawie mieszkam ulica Marszałkowska № 61.
lecz zaledwo mogę prosić o kilka słów; moja przeszłość
każe o ile umiem zachowywać ostrożność.

Nie wiem czy jakie kolwiek pismo wspomniało
o mojej książeczce i jak? Jeśli Pan wie gdzie
było wspomnienie, to może raczy wskazać, to mi
przyszlą choć to przychodzi z trudnością.

Tu w ogóle bardzo mało czytają z tego co piszą
zagranicą. Dzisiejsze pokolenie różni się zupełnie od
naszego nie jednego poznałem z studentów Univer-
sytetu, który nie czytał nawet Mochnackiego. Jednakże

nie wątpię że się wczesie znajdzie trzeba tylko abyśmy
starsi sami ich szukali.

Tu pisać do pism Warszawskich nie mogę. Mło-
dzi mają w części zasady inne, starsi znów zbyt nie
wyrozumiali na prawa i wieku i na konieczną da-
reakcyę przeciw naszej świeżej przeszłości przytem tu wie-
le jest rzemieślników pióra bez za mało ludzi piszą-
cych z poczucia obowiązku.

Zbyt długo się rozpisałem. Jedno mię uspakaja
że Pan przyjmie to jako dowód czci i zaufania
dla Niego i zechce zachować mię w Swej pamięci.
Może Bóg da że jeszcze kiedyś dłoń Pańską osobiście
uścisnę.

Tak piszę nie uważaj mi że [illegible] dykto-
wał, bo mi utrudzać Pańskiego wzroku
i nie zabierać drogiego dla narodu
pracy wiem że jak wszyscy zacni
z kraju pozostaję z szczerą czcią

Zawsze Panu oddany
sługa

[illegible]

4 lipca 1874.
Warszawa.

~~206~~
387

78?

KSIĘGARNIA
Stanisława Giejsztora
w WARSZAWIE
Aleksandrja 21.

Czcigodny Panie!

Dziś wysyłam przesyłkę z książkami, do
N: 338. Z tej zabrane [illegible] do Arch. Jagiellońskiej
Szczepkowskiej posyłam dwa egzemplarze, bo są dwa
różne edycje a oba obiekty [illegible] jedna drugą
dopełnia przypisami od [illegible].
Muszę Wam coraz [illegible] na [illegible]
po [illegible] też [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tak [illegible] a [illegible]
tym przedstawieniu - [illegible], Jadwiga [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] - prawdopodobnie [illegible]
[illegible] [illegible] uwagi, [illegible] [illegible] też [illegible] [illegible]
[illegible] się [illegible] że. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] a [illegible]
[illegible] - [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]... Dziś po [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]
[illegible] aby [illegible] w [illegible] [illegible] a [illegible] do
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] <u>[illegible]</u> [illegible]
[illegible] z [illegible] będę u [illegible] na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
od [illegible] [illegible] [illegible] -

Jakiś drobiazg, a przy okazji do Was odzywam się

że nie czytam dosyć – nie jest to [illegible] [illegible] ale

jako autor [illegible] który ze swej formy i dobrze [illegible]

wyjaśniając przeszłość [illegible] drogą [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] na [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]

potrzeba a dla mnie [illegible] będzie, bo to [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] jest twardy [illegible]

[illegible] i [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible]

tego [illegible]. [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible]

[illegible] w 1791 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] od [illegible] [illegible] [illegible], bo [illegible] nie

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] w XVI w.

[illegible] nam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

i [illegible] spór o [illegible] —

[illegible] się, [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] – a [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] tych [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] nam [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

i nasze Credo – [illegible] i [illegible]

388a

już tej doby.

Po otworzeniu trzech z mojej [illegible] wszystko drożeje [illegible] smutne [illegible] ale idę pomimo wszystko w dobrej myśli a gdy się [illegible] [illegible] [illegible] wielkiej miłości Bra[illegible] [illegible] [illegible] idę w świat wszystko [illegible] [illegible] drugich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —

Niech Was Bóg [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —

Serdeczny [illegible]

Jakób Gieysztor

27 grudn.

[illegible] wam wszystkim [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dobrze nie widzę. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —

17.60

Rubl. 8.
9. 60
17. 9. 60.

G 79.

~~338~~
3886



Czcigodny nasz Mistrzu!

W tak ważnym dla Ciebie dniu
ja jednak ośmielam się razić Ci
jednej chwili - wytrwała całego życia tej
pracy - to jedyne [illegible] całe
daje mi do tego prawo. Zabierania
tu głosu chciałabym jeśli uznam
za stosowne ale się o to [illegible]
[illegible] do [illegible] ogólnej - Ja go na-
pisałam - [illegible] go
bardzo [illegible] [illegible] ludzi - Nie
z [illegible] [illegible] była bez [illegible]
i uznania [illegible] całą
naszą [illegible] i znam [illegible]
[illegible] jej [illegible] -
Teraz co do Ciebie - pisałam
do Was przez [illegible] [illegible]. Może

najpierwszy chciałem naraz Wasz
Jubileusz jak mogłem, wydając odbitkę
„Stowarzyszenia Medalików" w polskim bez
których dawniej nie dostrzymali nam
nej. Pilno chciałbym razem z pismem dwa
swoje, dałem także artykuł, lecz i te
nie doszły, zatem nigdy nie dozwolili.
Do pisma takiego zbiorowego
nie będzie też co przygotowa-
łem – tylko osobiście wyrzeczeniem wam
powiedzieć co uczyniłem –
Do Krakowa przyjechałbym po-
winienem bardzo często, ale z powodów
[illegible] finansowych lecz to mnie
przeszkody. – W końcu tego roku
zaczętego Jubileuszowego od try-
wam w Warszawie księgarni
pod firmą syna mego
Stanisława, mam obecnie
stosunki w [illegible] mojej

388c

przedłużające się nie uste-
pić ani chwili, ciągle pracując
zdobywając kawałek chleba. a
przytem koszmarnie jest tej
pewności że tej czujemy - z
drugi raz obracając do rzeczy
weselej... Gdybyśmy mogli
i mieli potęgę pracy twórczej
nawiązać dla ciebie, obyśmy
rozpocząć nowy zawód jed-
nakowo godnie - tobyśmy się
do wydatków karmili, na-
turalnie przez każdego.
Odłóbowanie teraz weszło do
powodzenia, nie jest tak
źle, ale trzeba trzymać
i za wiele przez rachunki

Tak spostrzegłszy się zarazem
i w do Hrabstwa [illegible] upadam
Ale twa pracujemy też
mało i mało pozostanie do
zjedzenia. [illegible] tamto
jest gorzej niż było przy
Ojcu gdy Ona mnie lepszą
pamięcią Swoją polecam
się. Mnie w przyszłym [illegible]
pisał Wszystkim [illegible]
by [illegible] nie było za gor
nicy [illegible] i Swoją [illegible]
jedną Woli uiszczę.

Żegnam i przepraszam

J. Gieysztor

28go kwietnia

13/xi 1880 Roku

~~294~~ 389

G.

KSIĘGARNIA
Stanisława Giejsztora
W WARSZAWIE
Ulica Aleksandrja Nr. 21
obok Szpitala Dziecinnego

Szczególny Panie!

Chociaż na dwa moje listy nie miałem ani słówka od
Was, lecz oczywiście rozumiejąc i wytłumaczając [illegible] się [illegible] z Wami
który tak wiele macie pracy a [illegible] nakazuje mi odezwać
do ciebie odezwać się. Z Dwudziestolecia [illegible] przypisuję
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] odbitej [illegible]
[illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w polsce i [illegible] "[illegible]" [illegible] pamiętnikarzu
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] Ale byłem [illegible]
[illegible]. Być na zjeździe w Krakowie [illegible] [illegible] [illegible] przedstawicielem
[illegible] [illegible] ogółu za mej [illegible] [illegible] za [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]
będąc [illegible] [illegible] osobą, i [illegible] [illegible] od tych których [illegible] [illegible] przed [illegible]
przedstawienia [illegible] i [illegible] [illegible] prawo a [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] głos tych, którzy [illegible] [illegible]
[illegible] przedstawiam [illegible] głos tych, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] tych, którzy się nie [illegible] [illegible] [illegible] osobie [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], ale w katastrofach [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] nie ocalają. [illegible] na nich spada [illegible] [illegible] i [illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] Głos raz
tych, którzy nie [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] którzy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], praca [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] wiary i zasad [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] który [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do Was [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] przez [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Ja [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Krakowie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
firma Syna Stanisława na rogu Aleksandryi

obok Szpitala Dziecinnego – dzięki ci mojej
gdzie stał dom w którym tyś nasz Siostro
rodziłaś się przyozdobiłem banderą Adama
i Bronia – Jego przyjaciel ozdobił naszą Twoję ze
ani pracę przysłałem dla naszych i przy-
szych Kościołów – przed kilku tygodniami zda-
rzało Suwalskiej Gubernii że wybrali tam
wołali mię na Radcę Dyrekcji Głównej Tow.
Kredytowego – Chociaż znalazło się oprócz tamtych kto
mając całe obcy ale właśnie ten jest że
wyspodobaniem odezwał się zdaniem sam ze
stał z Komitetu wszystkich – Zebrani obywatele
zgodnie że nas Niemcami nie uważają nas nie
dzieląc – Czy zostanę zatwierdzonym? to przy-
szłość – W każdym razie miło mi było to zaufanie
uznanie w Sąsiedniej Gubernii, pamiętają mię
Jeśli mię zatwierdzą, również będzie się
prac. Jeśli mię zatwierdzą, trochę się poprawi – Większej
niż tej tej troski się poprawi – Większej
ich – i synowi pracuję, i sam według
trzeba – i tej mojej drogi którą idziemy od trzech
i tej nowej drogi którą ...
potrzeba – i te tradycje te opuszczamy całej
i przyszłości dzieciom – Tu w Warszawie na wystawie
Litwinów znacznie jest Gabel trochę przy nas
...
wiadą ale zdaje się że tu praca będzie
wady, dzięki Bogu, zdrowej nowej i przy-
dawniej były myśli – jak będzie inaczej
Twój Łęski co będzie u nas głęboko ugruntowany
Ratuldaito

Jeśli księgarnia się zwinie, wyjdź do Dyrekcji
to z kolei pójdzie według programu w którym
jak dawno głównym od czasu tu samo, Tygodnio[illegible]
zagonnie prace, wytrwałości. Jeden niedostatek
bardzo przytem biblioteka, przedo tego nam
tów - skatalogować naszych wydań - aby za życia spre-
[illegible] i długi spłacić się to długi osobom
[illegible] i długi [illegible] ale samo długi [illegible]
[illegible], naszym [illegible], ale [illegible] lub nie długi
[illegible] [illegible] się [illegible] lub [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] - [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] pierwsze byłby prawdziwym [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] bibliograficzny [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] się [illegible] zamiłowanie [illegible]
[illegible] całym [illegible] [illegible] od [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] - [illegible] do [illegible] [illegible] że [illegible]
zdrowie, bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z Litwą [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] z [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] 53 z [illegible] [illegible]
[illegible] bo [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] nie [illegible] [illegible] bardzo [illegible]
Warszawskiej [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible]
[illegible] o [illegible] [illegible]
a [illegible]

Że w [illegible] niebawem [illegible], niebezpieczeństwo
ale mam nadzieję że i to minie z sobą. [illegible]
[illegible] i Tyś był pomocnym. [illegible]
do Krakowa pisałem prosiłem [illegible] za [illegible]
[illegible] i [illegible] pomimo [illegible] jest [illegible]
tę stronnie do tej chwili [illegible] wydawnictwo
[illegible] roboty, [illegible] chwili [illegible] ale
raczej od [illegible] W każdym razie [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] który
[illegible] i jest w [illegible] Tomów [illegible]
[illegible] ani [illegible] — od [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] sam [illegible] — ale [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]
w [illegible] nie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] tę [illegible] [illegible]
który [illegible] [illegible] [illegible] 1863 — ale
[illegible] przez [illegible] [illegible] 1791 w
[illegible] [illegible] — który [illegible] [illegible]
przy [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
który [illegible] [illegible] pod [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible]

J. I. Kraszewski

391 ~~302~~

KSIĘGARNIA
Stanisława Giejsztora
w WARSZAWIE
Aleksandrja 21.

Czcigodny Panie!

Zobowiązany Pańskiego [illegible], w tej sprawie, że czcigodnego Pana zwracać się należy [illegible] moje dla pewnej [illegible] [illegible] [illegible]- [illegible] że, wątpię jak nie [illegible] wy- stawić z [illegible] [illegible] mej [illegible]— Dążąc najwyraźniej [illegible] jak [illegible] [illegible]- [illegible] [illegible] zgodnie credo — i z mego [illegible] [illegible] tradycji ojców [illegible] nadzieję i niezachwianą nigdy — lecz te [illegible] zasad dziś [illegible] u nas bardzo napotykać w obec różnych prądów — [illegible] wiele ze kraju [illegible] [illegible], że nie są [illegible] Żyda, [illegible], tak [illegible] [illegible] [illegible] — pojednanie — Wyznanie moje bardzo swobodne się [illegible], potrzymuję [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] dawnej tradycji — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Autorowi [illegible] a jednak [illegible] [illegible], [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]-, [illegible]

te same warunki jakie daje [illegible]
przed tygodniem. — Dla mnie nie ma
[illegible] — przeniosłem moje [illegible] [illegible]
wszystko. — Coś robię — z drogi mojej nie zejdę
trzeba sobie [illegible] [illegible] [illegible]
dziś — dla przyszłości — pracuję często — bez wielkiej
nadziei na jutro — ale z uporem [illegible]
[illegible], i z zaufaniem [illegible] [illegible] [illegible]
serca — tylko [illegible] oderwałem się od
dobrych [illegible] [illegible] [illegible] i całem
sercem dla sztuki ale zawsze w
rozmyślaniu tego, co czynię [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] serca Kolegów [illegible] [illegible]
Czytałem [illegible] i dowiedziałem się jak
[illegible] [illegible] [illegible] moje jednak
podoba się [illegible] — Trzeba to
[illegible] inteligencji — jest [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
pracy do wytrwałości — a [illegible] [illegible]
do [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
pracować [illegible] [illegible] — a [illegible]
[illegible] w głębi i pływać na [illegible]

Dracoyi do [illegible] zbiorów, cieszy się bardzo
ze ciągu cił przysłano z Krakowa. Zacny
Estreicher zajmował się i wszystkie uwagi mi
uwagę zwróci i Kolberg też pójdzie.

Żona [illegible] i [illegible] dla [illegible]
dla Uniwersytetu. Wszechnica 1860-61. [illegible]
wydawał i się [illegible] uniwersytecie —
Dziś [illegible] — [illegible] to co jest [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] —

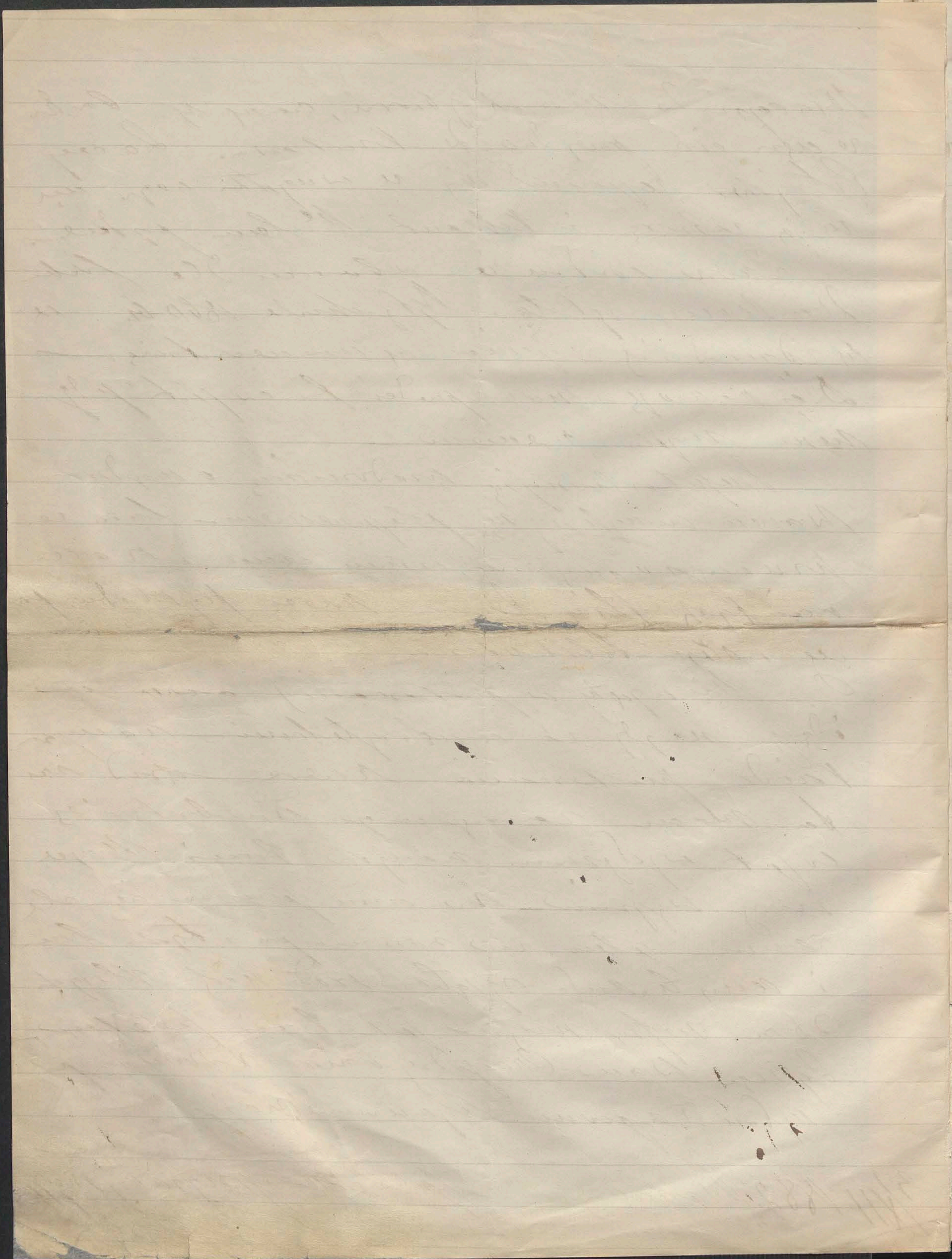
Niepokoiłbym się [illegible] o wydaniu
Waszem [illegible] [illegible] — Sam ze
[illegible], [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przykładem [illegible]
[illegible] i [illegible] —

Wszystko w [illegible] — [illegible]
idący [illegible] za [illegible] — [illegible]
każde [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
co jest [illegible] [illegible] kraju [illegible]
[illegible] [illegible] — nie mam [illegible] ale
[illegible] jeden za [illegible] tych [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] wśród nich [illegible]
[illegible] [illegible] jest kraj [illegible] —
Życząc Wam Ojczyźnie Panu zdrowia — [illegible]
[illegible] zasyłam [illegible] i cześć

3/XII 1882. Warszawa

[illegible]

[illegible]



~~305~~ 393
2/19

KSIĘGARNIA
Stanisława Giejsztora
w WARSZAWIE
Aleksandrja 21.

Czcigodny Panie!

List Pański otrzymałem, z żą-
danych przez Pana dzieł N 338 [illegible]
[illegible], 2021 [illegible] się [illegible] do Bibl.
Jagiellońskiej - które [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] przesłałem. Inne [illegible] [illegible] w
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] odnośnie
Encyklopedycznego przysłał 2 egzemplarze do wyboru
są to dwie edycye, na [illegible] obie egzem-
plarze. [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] o [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i studenci. Za [illegible] co do [illegible]
bardzo drogiej, i wiele innych [illegible]
wydań, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] do [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] a [illegible]
[illegible] gdy [illegible] do [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

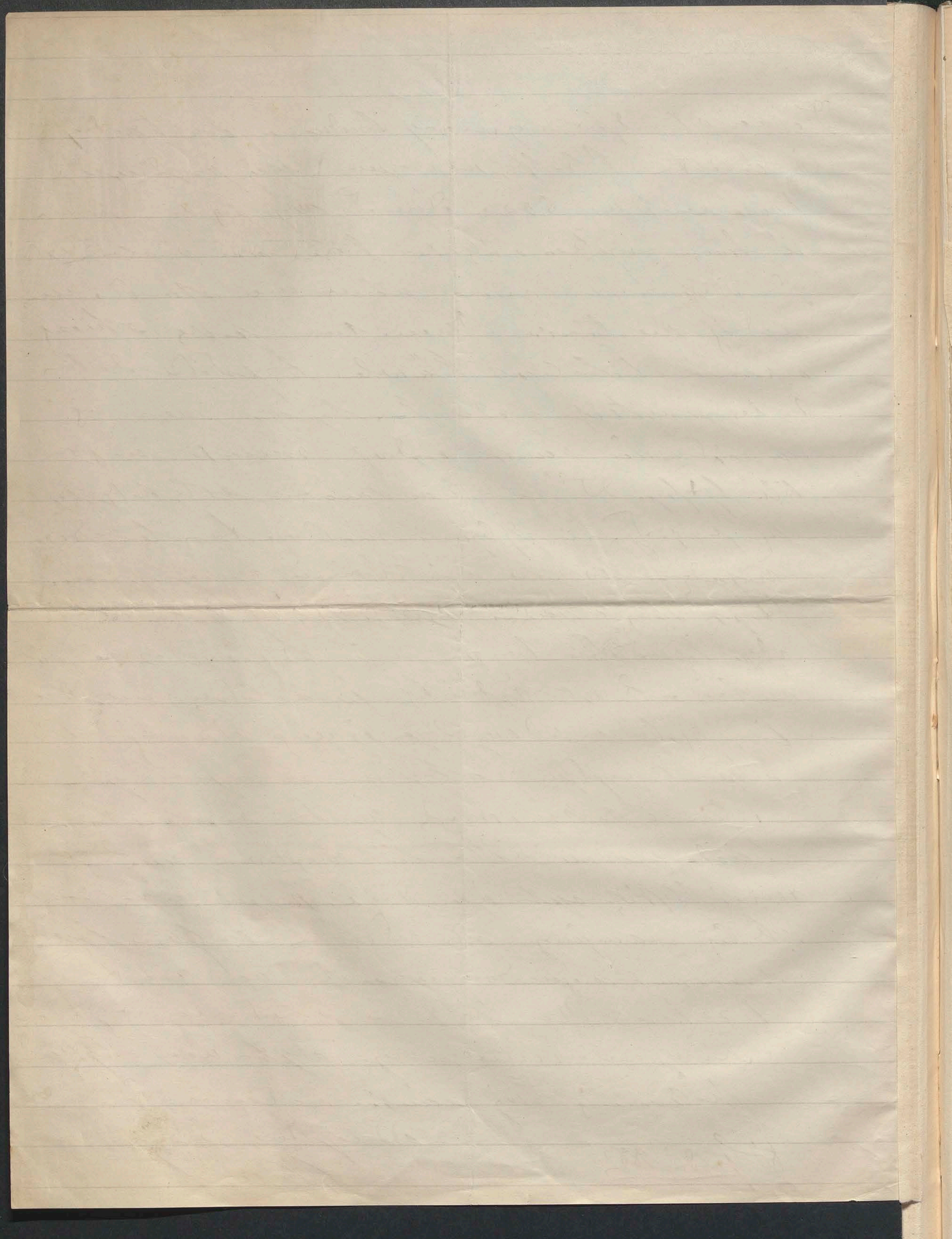
Katalog 2gi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] a jeśli [illegible]
o [illegible]. [illegible], [illegible] więc [illegible] i
[illegible] na 500 r. [illegible] – [illegible]
że [illegible] wszystko [illegible] kraj [illegible]
[illegible] i [illegible] strona. [illegible]
nadziei nie [illegible]. [illegible]
a [illegible], [illegible]
[illegible]
tu [illegible] mnie [illegible]
[illegible]
[illegible] i [illegible] – tę drogę
[illegible] – [illegible] mi [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible]
i tym [illegible]
i [illegible], [illegible]
[illegible] o [illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible] jako [illegible]
[illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible]

Oddany [illegible]

8/7 Grudnia 188[illegible]

[illegible]



KSIĘGARNIA
Stanisława Giejsztora
w WARSZAWIE
Aleksandrja 21.

Czcigodna Pani!

Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi, żona, dzieci i ja sam, wszyscyśmy chorzy — taka influenza i zda [illegible] tej [illegible] pracy — odbija się na zdrowiu.
[illegible] tylko jak [illegible] [illegible] [illegible] aby Ci co nas [illegible] nie stracili — Niech Bóg [illegible]!
Pieniądze otrzymałem, podług mego rachunku [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible].
Zdrowia i sił!

Oddany

S. Giejsztor

4/16 Styczeń 1883

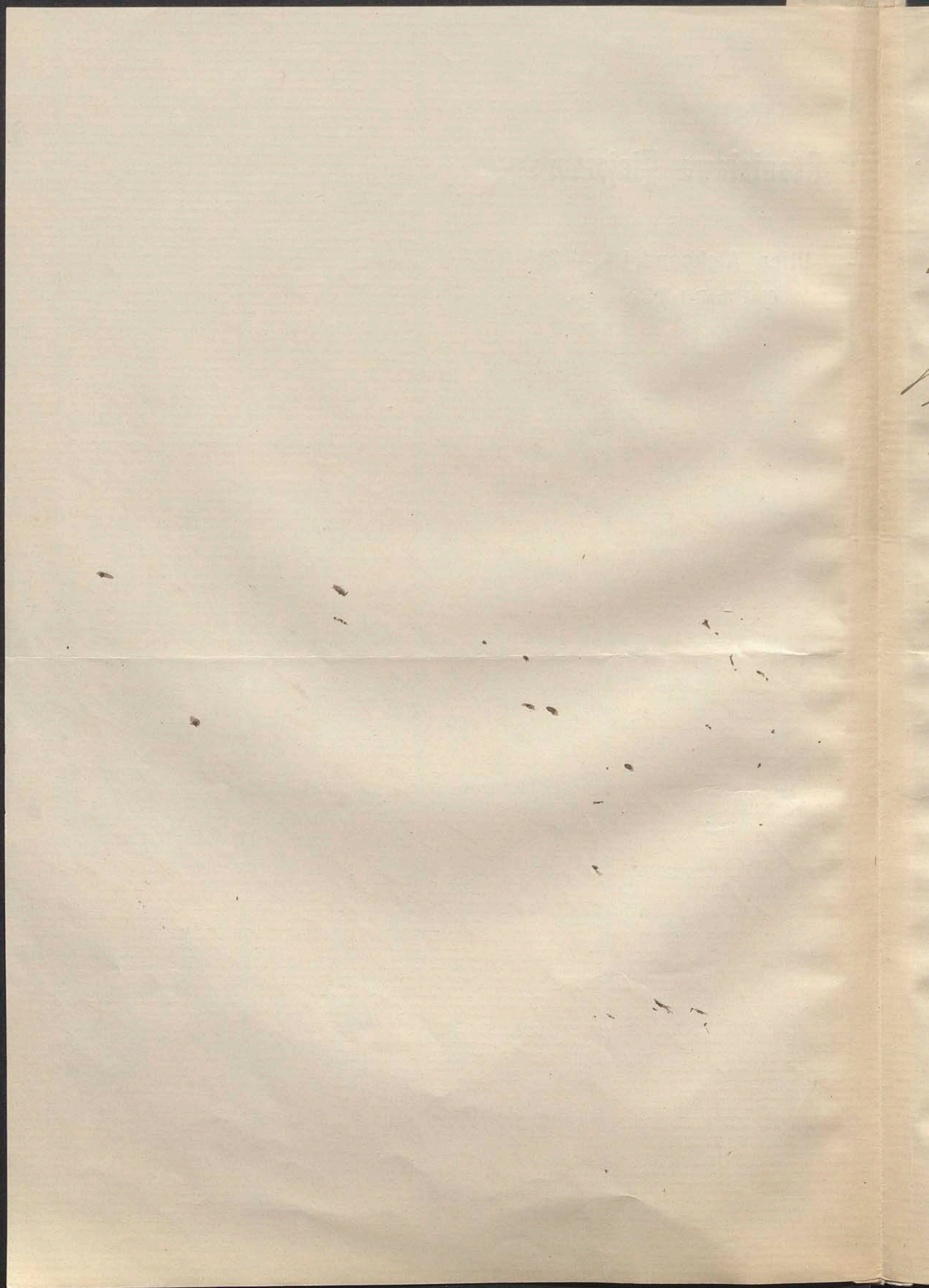
~~235~~
396

823

KSIĘGARNIA
Stanisława Giejsztora
W WARSZAWIE
Ulica Aleksandrja № 21
Obok Szpitala Dziecinnego.

Szanowny Panie!

Przesyłając katalog mój drogi nie
pisałem, bo nie jest potrzebne
zajęci - sądzę pewni że głęboko
cenię dla twoich zasług ta-
że [illegible] nad [illegible] przy
[illegible] i [illegible] a mnie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] potrzeby
[illegible] - [illegible] [illegible] mnie
[illegible] cenie będzie [illegible]
[illegible] [illegible] względu [illegible]
[illegible] dla mnie [illegible]
[illegible] [illegible] mój, mnie
że mam [illegible] [illegible] [illegible]
mój [illegible], [illegible] [illegible]
co mój [illegible] [illegible]



innego. To prawda i żadna
z znanych pisarzy twoich jednak
nadam tu dam ukazanki, nie zechciał
mi dać swego utworu, na który
jednak ani by zwalenia gorszy się
dostawa Medalier z tłoczni
nikt uczciwy nie zapomniał
lecz osobno — Z Litwina ani
ocząj panowicza Żyda już
nie zrobi — a tylko tego też poprzecznie
Wronczy Al. Chmielowski i także
Ojciec — niewiele pod otrzymał — Nie
Wiecie drożej niż się ofiaruje
nie- ado, i uznanie do ...
swoim do grobu

Oddany Wam

JIKraszewski

15 grudnia

190
398

JKC

Przezacny Panie!

W nieszczęściu które Was dotknęło, niech będzie choć ta pociecha, że każde serce serce wasze do Was się zwraca, a w rzęsy do Stwórcy, by zmazując zasłu-żenie społeczeństwa naszego, oraz [illegible] skołatanych drobnica, czystych zamiarami a zasłużonych w pracy dla braci...

Posyłam Wam dwie egz. broszurki która wydała mi się że jest na dobie a moje zapiskami się drukiem, poprawiając o ile mogłem błędy czystu zaniedbany.

Broszurę o Chmielowskim zatrzymam to była prawdziwa pisana postać, Srebrnemu [illegible] Zawiszy, Sierakowskiego, Mickiewicza, Chmielowskiego, to by były siedzi typowi a w całem

znaczeniu obywatele — po „Credo" jest
tylko przez dopełnianie pomyślności, które
ponieważ nowi mają też którzy nie
znać — mi się zbędą użyteczne, a teraz
niejedno się zrobiło, co zapewne
inaczej wygląda [illegible] pow. w tej
Warszawie — [illegible], samo to [illegible] —
w gminie dobrej — ale w górę [illegible]
lekkiej — a w ogóle przykrej —

Zdrowie — wytrwałości — [illegible]
twojej — by miłości lekkie wracać
i cześć twoim należnej —

Szczerze kochający

[illegible]

Na wystawie w Muzeum Drukarstwa
XVI w. przez [illegible]
pięknych egzemplarzy — [illegible]
tego zaledwie [illegible] i grudnia [illegible]
Dostać [illegible] 150 b. [illegible] [illegible]
XVII i XVIII wieku

491
400

KSIĘGARNIA
Stanisława Giejsztora
W WARSZAWIE
Ulica Aleksandrja № 21.
Obok Szpitala Dziecinnego.

Czcigodny Panie!

W tej chwili list Wasz otrzymu[illegible]
[illegible] pierw[illegible] wyd. [illegible]
u mnie [illegible] ex. [illegible]
Radziwiłła [illegible] - [illegible] za
płacono tanio to dobrze.
[illegible] się [illegible] prowadz[illegible]
na dalej samego. Nasze wydawnictwa
Bibl. które do poparcia [illegible] - w
[illegible] ze [illegible] [illegible] u [illegible]
[illegible] P. Borucki[illegible] [illegible]
[illegible] Biblij [illegible] [illegible]
cena 450 mark., a mi 75 z [illegible]
Otóż [illegible] [illegible] katalogi
[illegible] nie [illegible] [illegible]
[illegible] a [illegible] - [illegible]
[illegible] z 2go katalogu [illegible]
żadnego dziele nie dodam [illegible]

donosić, robiąc by pewnej mi stoły
kupujący wybrali a z pierwszej ramot
29 danych na przez dzięki poratował
na parasol rubli, przy nim oczywiście
o tej książce – to twardo mi
przełożył – ale przecież 150 rubli skoro
to pory swojej opłacić się
odejda i nawet nie odpowiada. to
tych dzieciach z nich napisz ale
zdaje się że przyjdzie trwać te
pieniądze.. Tradycji firmie które
na trzecie listy moje zapory nie
postanowił? W ciągu dwóch dat
pięć sztuk zapłaciłem prawie
mniej petersb. Jolanie wypowiem
i tej mij zamawiali – z nazwisk
nikt ani grona mi nie
zatrzymał.
Interes mój antykwarski

401

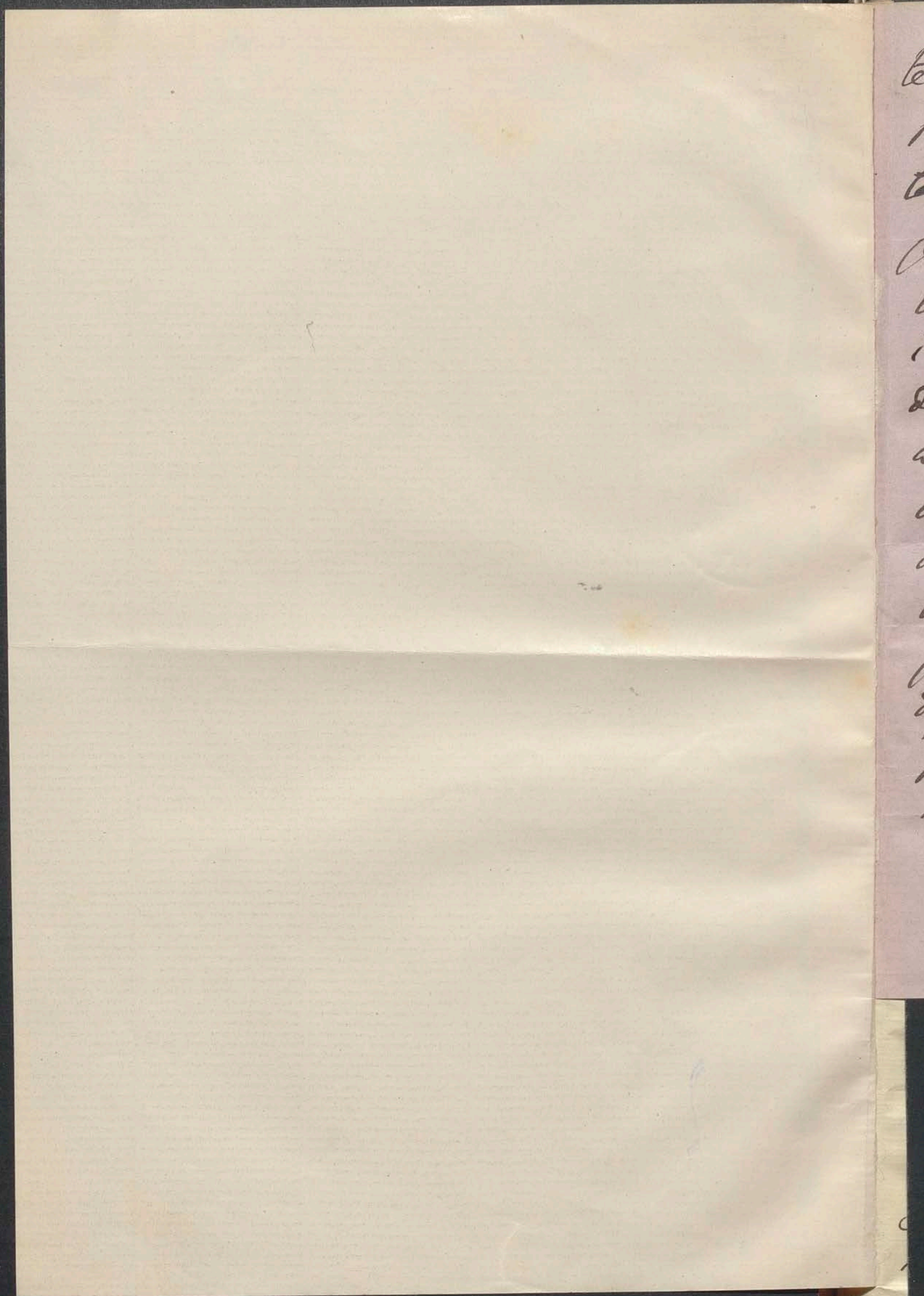
rozwija się, ale księgarni idzie
bardzo źle, pracujemy przecie
w tydzień niewiele, ale i tego
opadamy — —

Cześć mojej braci [illegible]!
Ad. Chmielowski tudzież
Pan Credo bez [illegible] otrzymali
[illegible] [illegible] pozwalam

Z prawdziwą czcią

przyjaciel
J. K. [illegible]

12/24. 12 1884.



przed 4/6 65 Gielgud Adam ~~144~~ 402

tej rzeczy. Czy możesz mnie
sam donieść kto to ma wydawać
ten dziennik — jaka ma być
jego polityka — ile korespondencji
będą żądali odemnie na miesiąc —
i jaka ma być zapłata. Co
do języka, jabym naturalnie
wolał żeby można było tak
urządzić abym pisał po angielsku,
a moje korespondencje były tłómaczone
we Lwowie. Ja takim sposobem
już raz pisałem dla jednego
dziennika, tego samego rodzaju,
zdaje się, jak ten o którym
sam mówisz.

Szczere pozdrowienia.

Z prawdziwem szacunkiem

Adam Gielgud

Londyn 29. Pelham Str.
S.W.

Co do drugiego interesu o którym
Pan pisze – chciałbym mieć więcej
szczegółów co do

Gielgud

145
403

Londyn 4go Czerwca
1865.
29 Pelham St. Brompton S.W.

Szanowny Panie

Posyłam Panu moją pierwszą korespondencyę. Zupełnie się zgadzam z opinijami któreś Pan wyraził w swym liście, i miło mi będzie pisać do dziennika który takie opinije wyobraża. Będę mógł posyłać korespondencye raz na tydzień, a czasami dwa razy, jeżeli będzie co ważnego.

Co do wypłaty, jabym wolał być płaconym miesięcznie nie od wiersza, ale stałą summą. Mnie się zdaje że to byłoby dogodniej i dla mnie i dla dziennika. Tutaj w Londynie odbieram za taką korespondencyę jak załączona od trzech do czterech funtów. Będę jednak się kontentować wynagrodzeniem 45cia guldenów austryackich (to jest, cztery funty) na miesiąc, i prosiłbym

409

o przesyłanie tej summy w ~~papierze~~ papierowych pieniądzach do mnie tutaj na koniec każdego miesiąca. Chciałbym także żeby mi przysyłano dziennik.

Upraszając Pana o rychłą odpowiedź czy Pan się zgadzasz na te warunki,

Zostaję z głębokim szacunkiem

Szanownego Pana

Najniższym sługą

Adam Zieliński

2. [illegible]
1. [illegible]

~~146~~ 405

Londyn 29 Pelham St.
S.W.
23go Czerwca 1865.

Szanowny Panie

Stosownie do żądania Pańskiego posłałem Panu kilkanaście dni temu pierwszą moją Korespondencyę, a w tydzień potem drugą do Pana Zawadzkiego. Ponieważ jeszcze żadnej odpowiedzi na mój list do Pana nie dostałem, obawiam się że list ten Pana nie doszedł, i bardzo Pana proszę abyś mi doniósł jak rzecz stoi z mojemi Korespondencyami czy mam je kontynuować,

czy nie?

Zostaję z prawdziwem szacunkiem

najniższym sługą

Adam Asnyk

406 ~~147~~

Londyn 29 Pelham St. S.W.
30go Czerwca 1865.

Szanowny Panie

Teraz odebrałem list Pański 26go Czerwca. Odpowiedzi na mój pierwszy list, o której Pan wspominasz, nie odebrałem. Jutro poślę Panu Zawadzkiemu moją trzecią korespondencyę, z prośbą aby mi przysłał dzienniki w których są wydrukowane moja pierwsza i druga korespondencya, i co tydzień będę regularnie dalsze posyłać do Lwowa.

Zostaję z wysokim szacunkiem

Szanownego Pana
najniższym sługą

Adam Sielecki

407 ~~145~~

Londyn 29 Pelham St. S.W.
23go Sierpnia 1865.

Szanowny Panie!

Ponieważ już od więcej jak dwóch miesięcy posyłam co tydzień korespondencye do "Hasła", ośmielam się prosić Pana abyś mi przysłał do wyżej wzmiankowanego adresu summę która mi się należy od redakcyi tego dziennika.

Zostaję z prawdziwem szacunkiem
Szanownego Pana
Najniższym Sługą
Adam Gielgud

Do
Pana J. I. Kraszewskiego.

408 149

Londyn 13go Listopada 1865.

Szanowny Panie

Dowiedziawszy się od Dra Baranieckiego że Pan prosił Teś[?] go o mój adres, chcąc mi przysłać summę która mi się należy za korespondencye które posyłałem do "Hasła" przeszłego lata, mam honor uwiadomić Pana że mój teraźniejszy adres jest:—

Adam Gielgud Esq.
38 Redcliffe Road
Brompton
London S.W.

Zostaję z prawdziwem szacunkiem
najniższym sługą
Adam Gielgud

Gietgud Adam 75
409

Londyn 38 Redcliffe Road
Boltons S.W.
14go Stycznia 1866.

Szanowny Panie

W Listopadzie przeszłego roku posłałem Panu mój adres, dowiedziawszy się od Dra Baranieckiego żeś Pan go się pytał do jakiego adresu mają być posłane pieniądze które mi się należą za Korespondencye pisane przeze mnie przeszłego lata w "Haile". Ponieważ jeszcze tej summy nie odebrałem, ośmielam się znowu pisać do Pana z prośbą aby była posłana do wyżej wzmienionego adresu.

Zostaję z prawdziwem szacunkiem

Najniższy sługa

Adam Gietgud.

410 74

Londyn 38 Redcliffe Road
Boltons. S.W.
22go Stycznia 1866.

Szanowny Panie

Dziś odebrałem sto trzydzieści pięć guldenów Austryackich które Pan mi przysłałeś, i mocno żałuję że Pan miałeś tyle ambarasu z tą przesyłką.

Zostaję z prawdziwem szacunkiem
Szanownego Pana
Najniższym Sługą

Adam Gielgud

Giller Agaton

Przy czytaniu prospektu, nastręczyły się mi następujące uwagi:

Prospekt w ogóle
1) Jest za długi. Większa treściwość jest pożądana, dla tego, że zrobi lepsze wrażenie dokładniej wyrażając siłę naszych zasad i przekonań.
2) W ustępie trzecim, zarzut zrobiony dziennikarstwu europejskiemu jest za ogólny. Dziennikarzom pojedynczym, które pomimo małej albo niedokładnej z naszej strony informacyi gorliwie bronią sprawy naszej, nie możemy w prospekcie zrobić zarzutu z tego objaśnienia, bez zmniejszenia ich powagi co do naszej polityki, jaką w opinii zagranicznej z pożytkiem dla nas posiadają.
W tym także ustępie rozróżnienie Polski i Prawdy zdaje się mi niewłaściwem. Tak w rozumieniu naszem, jak narodu i opinii europejskiej pojęcie Polski i Prawdy powinno być zidentyfikowane, a nigdy nie należy przypuszczać i okazywać że pojęcia te różnić się z sobą mogą.
3) W ustępie piątym. Gdy mówimy o prawdzie i o Polsce nie potrzebujemy dawać zapewnienia, że nie jesteśmy wyrazem stronnictwa. Właściwszem się być zdaje wypowiedzenie w ogóle zasad, któreby w umyśle czytelnika same zrodziły przekonanie, iż nie jesteśmy organem partyi, ale sprawy narodowej.
W tym także ustępie wyrażenie „poczciwie go po węgierskiej wieść drodze" uważam za niewłaściwe i niepolityczne. Polityka węgierska w ogóle jest złą

i żadną polityką. Naród wchodzi kierowany ręką opatrzności mimo swej wiedzy na pole męczeństwa, ale nigdy go rządzący i publicyści na to pole wprowadzać, ani po niem ~~pro~~ wieść nie powinni dla tego, że męczeństwo nie da się nigdy pojąć jako usystematyzowana praca z dobrze obrachowanym celem. Męczeństwo jako polityka Opatrzności nie może więc być zadaniem publicysty.

4) Ustęp szósty i siódmy wydaje się mi za słabym i niedość dobitnie określającym nasze zadanie. Zapewnienie, że niemamy wyłącznej miłości do żadnego stanu jest niepotrzebne, bo będąc organem sprawy narodowej mówimy już przez to, że wszystkie stany zarówno kochamy. Radykały ten ustęp wytłómaczą na niekorzyść dziennika.

5) W ustępie ósmym. Bez niebezpieczeństwa narażenia się na podejrzenia (niedowarzonych) o panslawizm, niemożemy w prospekcie określać słowiańskiego zadania naszego dziennika. Ten ustęp obudzi czujność Moskwy i rządów posiadających pod swoją władzą słowiańskie ludy i może zaszkodzić zamiarom naszych ajentów. Krótka wzmianka o słowiańskich ludach, bez określenia naszego co do nich programu, zdaje się być bezpieczniejszą dla dziennika i zamysłów robót w Słowiańszczyźnie. Jest to kwestja nowa praca nowa — lepiej więc ją robić niż zapowiadać że się ją robić będzie. Utwórzmy więc rubrykę spraw słowiańskich, ale niezapowiadajmy że ze słowiańszczyzną polityka nasze zamiary.

6) W następującym ustępie określenie prawa do którego odwołujemy się jest za szerokie. Wydaje się mi nie-potrzebném dla tego, że mówiąc o prawie w ogóle zamknęliśmy już w tém wszystkie pojęcia praw. W razie zaś wzmianki o prawie boskiém, potrzeba zrobić wzmiankę i o prawie historyczném i międzynarodowém, boć wszystkie one są podstawą słuszności sprawy naszej w jej do bytu dążeniu.

7) W końcu wezwanie o pomoc uważam za niepotrzebne. Stworzyć powinniśmy sobie pomoc ale nigdy o nię prosić nie możemy. Gdy okażemy zaufanie w swoje siły będziemy rzeczywiście silniejsi. Ten ustęp zdradza niepewność i słabość sił naszych; z większym pożytkiem będzie nie przyznawać w sobie słabości.

Te uwagi nasunęły się mojej uwadze przy czytaniu prospektu – nie mogłem ich wczoraj przesłać gdyż późno do domu wróciłem.

Razem z uwagami przesyłam mój prospekt dla zrobienia nad nim uwag, lub jeżeli go Pan przyjmie porobienia w nim poprawek i dodatków.

pozdrowienie i poszanowanie szczere przyjmij.

Agaton Giller

29/3 1864.

Jesteś Pan zaproszony na wieczerzę dla Czechów Muzyczną, o godzinie 10½ wieczorem dziś w Victoria Keller w Hotelu tego narożnika

Środa

Agaton

1864

1864

126

414

Szanowny Panie!

Przyjedzie dzisiaj do Drezna wysłaniec z Paryża i ma się zgłosić do Pana dla zasięgnięcia potrzebnych mu objaśnień i dowiedzenia się o mieszkaniu Aleksandra Biernawskiego. Adres ostatniego jest: Hotel Kronprinz. Nro 18 Zawilski. Ponieważ Pan dzisiaj wyjeżdża, bądź łaskaw zostawić ten adres w domu dla wyszukania go przyjeżdżającemu który się tem zgłosić może do Pana —

Z uszanowaniem

Agaton Giller

Przyjęte



Szanowny Panie Józefie!

Nie mogę sobie darować roztargnienia. Napisałem list do Siemieńskiego pytając go co zrobić z owemi 160 fr. których nie mogłem dorachować się. W domu przejrzałem rachunki i znajduję ową brakującą sumę. Wydałem ją na rękopism Polska a Rosya panu Kazimierzowi. Bądź więc Pan łaskaw zniszczyć list do Edwarda jako zupełnie niepotrzebny.

Z uszanowaniem

Agaton

14 Kwietnia.

1864



~~418~~ 416

G. Ver. ?

~~Dr~~ Lipsk 21 Kwietnia 1864.

Szanowny Panie! Materyały przygotowane są po części. Dzienniki jeszcze nie nadeszły i nie wszystkie zaprenumerowane. O zecerów prosi Dzi-
kan, ale niech zaopatrzą się w legitymacye, żeby ich nie spotkało to, co mnie już spotkało. Paszport mój wyszedł akurat 20 Kwietnia, to jest dnia w którym do Lipska przyjechałem, o czem niewie-
działem. Policya kazała mi prolongować go u Konsu-
la, a na oświadczenie, że rząd moskiewski nikomu prolongaty nie udziela i ja jestem pewny, że mi jej nie udzieli, odpowiedzieli, że przedstawić muszę rzecz te Dyrektorowi Policyi i zapytać go o pozwolenie wydania mi karty wolnego pobytu. Otóż nie wiem czy kartę taką mi wydadzą. Poszukam jutro do Dyr-
cy Ktoś ostawiła który go zna dobrze – o rezultacie donioszę. Dobrze byłoby tutaj mieć francuski, szwajcarski lub angielski paszport.
Lesser musiał już być u Pana. Komuś potrzeba prędko złożyć, bo zawsze kilka dni upłynie, zanim wydadzą oświadczenie, że ~~ko~~ summa przyjętą została. Jeśli Mosbach koniecznie jest potrzebny, niechaj Pan zaraz telegrafem go wezwie. Adress: Józef Rzepkowski. West Strasse Nro 23, zweite etage in Leipzig. —
Przesyłam wyrazy głębokiego szacunku

Agat

Lipsk 23 kwietnia 1864.

Szanowny Panie. Przesyłam Panu list od Klatt-mana, którego Sztejnicke poruczając mówią, które wezwać na swoje miejsce. Klattman jako inteligencya wyżej stoi od Sztejnickego, a przytem jest człowiek bardzo zacny. Niema adresów urzędowych. Nie wiedział gdzie się udać, więc do mnie napisał. Przeczytaj Pan jego list i odpowiedz mu jeśli łaska o adresie Przybylskiego a list mu ten poślij. List ten jest do mnie i do Przybylskiego razem napisany. Jeżeli Przybylski jest w Niemczech, to może lepiej byłoby mu wręczyć; jeżeli zaś niewiadomo gdzie się znajduje z potrzebnem a takiej zarekomendowaniem objaśnieniem prześlij Pan list komisarzowi pełnomocnemu w Paryżu. Na policyi jeszcze nie byłem i z policyą nie skończyłem. Może mnie i wypędzą. Byłoby źle, bo teraz i ja sam widzę, że tu konieczny jestem. Adres mój: Joseph Orzechowski. Leipzig. Weststrasse 23 zweite Stock bei Fratzberger.

Oczekuję list z Warszawy resztę mi Pan odeśle.

Od Boraka przyszły wiadomości. Jakie? Jakby to dobrze było coś o nim nowego w 1 numerze umieścić.

Prospekt poprawiony. Prospekt z winy Merlocka nie opracowania. Niepowiedziano tam iż Moskwa będzie we Francyi i w innych krajach.

Pozdrowienie i głęboki szacunek

Agaton

Niedziela

Lipsk – 24 kw. 1864.

Zapewne nie utrzymam się w Lipsku, pomimo tego że paszport dopiero cztery dni wyszedł. Robią tu na miejscu różne starania. Dziś idę do Roeslera prosić go o świadectwo, że słucham jego prelekcyj, muszę więc przynajmniej z każdej prelekcyi dwa trzy razy być w Uniwersytecie. Ale i to niepewne. Obiecali na zasadzie Roszerowskiego świadectwa dać kartę pobytu, ale paszport chcą do prolongaty posłać, czego ja właśnie robić nie życzę. Czyliby tam w Dreźnie nie mogli wystarać się o jaką opiekę tu nad nami. Szkoda żeśmy stosunków policyjnych tutejszych wcześniej nie poznali. Jesteśmy na łasce i nie łasce policyi, zrobi z nami co zechce. Czyliby Pan nie mógł wystarać się dla mnie o szwajcarski paszport lat 33, brunet, (który zadarty) nos duży, oczy czarne, twarz pociągła, wzrost średni, — naturalnie najlepiej niemiecki.
Dwóch zecerów mało, niedadzą rady — potrzeba jeszcze ze dwóch.
List z Zakątka pięknie ozdobi feuilleton. Pierwszy artykuł w odcinku będzie: Opowiadanie żołnierza z Tulczy; drugi artykuł Verimdera o pikietach (złagodzony w miejscach które Pan określiłeś); trzeci List z Zakątka.
Artykułów rozumowanych wstępnych od Pana oczekuję.
Z Warszawy odbieram listy, — ale pisać ich teraz posyłać nie mogę. — Do telegrafów treść: Marya Ilnicka

znakomita poetka aresztowaną została, przyczem policya zrabowała jéj 1500 Rb. Ostatnie aresztowania odbywały się tylko dla [illegible].

Drugi telegram: Urzędników kolei żelaznych ~~p. [illegible]~~ W. W. i W. B. wypędzono wszystkich z Warszawy, a część do Rossyi wytransportowano. Toż samo z urzędnikami celnymi. Od katolików wstępujących do służby żądają zmiany wiary jak już na kolei petersburgskiej.

Trzeci telegram.

W Warszawie wyszedł numer 9 pisma p.t. Wiadomości i Rozporządzenia Policyi Narodowej zawierający dowody kłamstwa wszystkich doniesień Dziennika Powszechnego co do zniszczenia Rządu i Organizacyi.

Oto wszystko, co mogę dziś zakomunikować — może się na co zda.

O list jeden z Warszawy, który u Pana zostawiłem wyjeżdżając z Drezna, upraszam.

Miéj tam Pan kogo pod ręką, żeby na moje miejsce przyjechał, gdy mnie policya wypędzi i muszę z Drezna [illegible].

Pozdrowienia i poszanowania wyrazy

[illegible signature]

Lipsk 26 Kwietnia 1864

Szanowny Panie!

Z policyą skończyłem. Razem z Roscherem udało się i dali mi Kartę wolnego pobytu ~~na~~ na dwa miesiące. Cztery razy na tydzień chodzić będę do Uniwersytetu dla słuchania lekcyi statystyki – na czem nic nie stracę. Roscher dał mi świadectwo żem się zameldował dla słuchania lekcyi, ojciec niezmiernie poczciwego i wielce nam pomocnego Juliana Goldschmidta był u Dyrektora policyi, potem ja sam do ostatniego chodziłem i w skutku tych starań otrzymałem Kartę pobytu. Po dwóch miesiącach muszę się starać o inną. Kto wyjeżdża do Lipska niechaj zaopatrzy się w dobrą legitymacyę, bo tu trudniej z policyą niż w Dreźnie.

Wiersz „Z Głębi Duszy" odczytam, wydaje się nam na nic, a myślę, że nikomu pożytku nie przyniesie, o który wyłącznie przecie chodziło. Wiersz gładki choć nie wszędzie, ale treść wcale nieszczególna. Niema natchnienia i niema prawdy.

Pierwszy numer w Krakowie posłany. Już się druk jego rozpoczął, w sobotę wieczorem wyjdzie. Będą dwa wstępne artykuły, pierwszy Liwińskiego skreślający obecną sytuacyę i będący niejako programem dziennika, wcale dobry, – drugi mój o ukazie włościańskim. Potem pójdą dwie korespondencye z Warszawy, jedna ze Lwowa, trzecia z Sieradzkiego – i jeśli nadeszła, korespondencya z Paryża. Zdaje się że będzie ~~[illegible]~~ czwarty numerów numer. Do dwóch następnych napisałem już arty-

listy wstępne i przygotowałem dużo materyału. Tego wszystkiego jednak mało i spodziewamy się że Pan nas wspomoże. Mam nadzieję, że pismo dobrze się zareprezentuje.

Nie mamy korespondenta w Berlinie. Wspomina też Pan o znajomym Niemcu, któryby mógł do dziennika pisywać. Dobrze byłoby ażeby go Pan zaprosił do współpracownictwa.

Sierwiński ma tylko do 1 Maja kartę pobytu – obawiam się, żeby mu kłopotów jak mnie trudności nie narobili.

Czy Szczepański mówił o dzienniku i co mówił?

Zasyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku —

Agaton

Lipsk 28 kwi. 1864.

Zostaje nam dwa dni tylko zostało do wyjścia, a jeszcze nie mamy książek. To nas niepokoi. Bądź łaskaw szanowny Panie, przyślij jaknajprędzej potrzebny wielu książek.
Żadnego raportu z Wielickiego nie odebraliśmy, ani też nic słyszałem o zamiarze drukowania raportu, niechaj więc będzie p. Mierosławski spokojny o siebie. Jest u Listu z Żelęskie w tej chwili nie mam u siebie. Jest u Tkwińskiego.
W pierwszym numerze nie będzie odezwy. Korespondencye zostały się długie i miejsca zabrakło.
Odezwy tłumaczy jeśli będzie wydrukujemy.
Listu Przybylskiego do Bystrego Ost. nie widzę potrzeby drukować. Mam go tylko więcej dla pisma które go podało.
Dalanowa znam dobrze. —
Jeśli panowie drzwi dla tego nie prenumerują że się boją Rosyi, to są nad wyraz niedorzecznymi tchórzami. Muszę o nich. —
Czy Mierosławski bywa u Pana i czy pisze do Węgier, jakem go o to prosił? —

Pozdrowienie i szacunek

Agat.

Niedzwiecki Pan i dźwigaj się bo jutro będzie potrzebny.

Kopia.

64.

133
421

Potrzeba dziennika, któryby był wyrazem życia narodowego polskiego w dzisiejszej chwili, jest tak gwałtowną, iż dowodzić się jej nie godzi. Nie dosyć jest czynu, potrzeba aby czyn mógł być jasno wytłomaczony, zbadany i oceniony, tam szczególniej, gdzie nieprzyjaciel nietylko siłą ale potwarzą i fałszem przeciwko nam działa.

Musi ten dziennik powstać w kraju, gdzieby mu swoboda prassy zupełną zapewniała niezależność, w niezbyt wielkiej odległości od Polski, i w warunkach, któreby rozpowszechnienie jego ułatwiały. W żadnej z prowincyj dawnej Polski, na różny sposób ale zarówno uciśniętych, żyć on nie może i swobodnie się rozwijać. Saxonia jedna jest dlań najwłaściwszą, a Lipsk zdaje się najstosowniejszym.

Ogłoszenie stanu oblężenia w Galicyi i lada chwila spodziewane w W. X. Poznańskiem, potrzebę tę pilniejszą jeszcze czynią.

Obecne wypadki, których znaczenie może być zupełnie zapoznane lub przekręcone przez zapłaconą i źle objaśnioną prassę zagraniczną, – ważność chwili stanowczej, naglą o jak największy pośpiech. Dosyć jest jednego przykładu, w jaki sposób przyjęto i pojęto w Europie Ukaz o uwłaszczeniu włościan /: mogący się nazwać ukazem o wywłaszczeniu :/, aby przekonać, że Polska bez podobnego organu obejść się nie może, – nie może być niemą, gdy głos jej powinien być słyszany, ani dopuścić aby obcy mówili za nią, często w najlepszych chęciach ale z małą rzeczy świadomością.

Potrzeba działać, aby dać o życiu świadectwo, – ale i mówić trzebaby by świadczyć o czynie.

Dziennik ten z poszanowaniem i posłuszeństwem dla ~~władzy~~ uznanej przez Naród władzy Rządu Narodowego, staje wszakże oden niezależnie, przedewszystkiem na celu mając kraj, jego niepodległość, potrzeby, obowiązki i ideę życia. Nie chce on być wyrazem stronnictwa, ani doktryny, ale wyrazem życia żywego, stróżem wielkich zasad, którym Polska zawsze usiłowała być wierną, – będąc polskim przedewszyst-

kiem, będzie popierać wszędzie to, czego domagamy się dla siebie.

Nie wyrzekając się tradycyj zdrowych, nie wiąże się on niemi ani dla nich cofa, przedewszystkiem idzie za prawdą i poszanowaniem praw zasadniczych ludzkości, za postępem i sprawą swobody. Nie przesądza ~~form~~ on ani form w jakie się przyszłość ma odziać, ani zakreśla zgóry granic przyszłego rozwoju swobód, których nadanie i użycie zależy od stopnia dojrzałości i cywilizacyj; idzie w obronie wielkich praw zdobytych, i zdobyć się mogących, z surowością dla tego co przeciw nim wykracza ale zarazem z miłością chrześciańską i ludzką. Nie chce mieć innych nieprzyjaciół nad tych co są nieprzyjaciołmi światła, swobody, prawa i równości wszystkich ludzi i narodów w obliczu jego.

Wysoko podnosząc ideę prawa ludzi, nie zapomni o ich obowiązkach, którychi spełnieniem tylko dostępuje się swobodnego tych praw użytkowania.

W obronie sprawy polski czystej i świętej, dziennik nic nad prawdę i siłę jej użyć nie myśli, przekonany że potęga ta jest niezwyciężoną; a strzedz się pragnie namiętności silniejszej, aby zawsze być panem siebie i dróg swoich.

Dziennik ma wyrażać teraźniejszość wysnutą z przeszłości dobrze zrozumianej a przygotowywać przyszłość.

Życie kraju wewnętrzne, jego stosunek do nieprzyjaciół idei polskiej, to jest prawdy i prawa, do przyjaznych jej i do obojętnych dla niej polityka, życie społeczne, instytucye, pojęcie zresztą całości polityki europejskiej ze stanowiska polskiego, stanowić mają główny dział dziennika.

Sprawozdanie z pojęć sprawy naszej w dziennikarstwie tak własnem jak obcem, krytyka jako polemika z fałszem lub mimowolnemi błędy źle objaśnionych, zajmą drugą niemniej ważną rubrykę.

Osobny oddział poświęcony być ma sprawom słowiańszczyzny całej i stosunkom jej z polską opartym na braterstwie, uznaniu praw równych narodowości języka i ścisłego połączenia węzłami jakie dziś coraz bliżej nas wiążą.

Historya faktów wierna stanowić ma trzecią, - tu zaliczamy liczne korrespondencye z kraju i zagranicy tyczące się sprawy

polskiej. – Ponieważ Dziennik pragnie być organem źródłowym a polityką obcą i powszedniemi jéj drobnostkami obciążać się nie może, – zdaje się że z prassy obcéj powtarzać będzie tylko to, co w związku ścisłym uzna ze sprawą i ideą polski. –

Nakoniec odcinek naukowy, literacki i krytyczny dopełni całości, któréj wyrobienie się uległ wszakże może zmianom jakie w miarę doświadczenia uznane będą za potrzebne.

Kierunek dziennika, skreślenie planu bliższe, podział pracy, wykonanie, trzéj niżéj podpisani założyciele jego, wspólnemu i zgodnemu w przyszłości porozumieniu się zostawują, warując sobie, aby współpracownicy inni, tylko za wspólną zgodą wszystkich przyjmowani byli. Administracya lub jednemu z założycieli, lub z ich ramienia umocowanemu zostanie powierzoną.

Drezno d. 14 Marca 1864 r.

/: podp: / J. I. Kraszewski. – Agaton Giller. – Edward Siwiński. –

Giller

134
423

Lipsk. 30 Kwietnia 1864.

Oto niektóre do wyboru tematu mogące posłużyć za treść do wstępnych artykułów:

1) O wynarodowieniu polaków przez sekwestra i konfiskaty.
2) Kontrybucye ze stanowiska politycznego i ekonomicznego i zamierzona ruina ekonomiczna Polski.
3) Rabunki oficyalne i prywatne moskali
4) O obecnej polityce rządów i ludów w Europie
5) O różnicach zasad partyi u nas pozostawionych wobec potrzeby jedności.
6) O równouprawnieniu żydów przez polaków i prześladowaniu ich przez Moskwę – jako rocznicy marca 1861 r. utwierdzone w 1863. powiedzieć można, że żydzi byli w wydziałach R. Nar.
7) O rusyfikacyi zamierzonej ~~na~~ żydów na Litwie i Rusi (szkoły żydowskie). przedstawić że ta liczna klasa ludności jest tam polską.
8) Co znaczy umyślne przemilczywanie wielu rzeczy o Litwie, kiedy moskale ustawicznie twierdzą że Ruś i Litwa jest ich kolebką. Zkąd wyciągnąć wnioski stosowne.–
9) O niedorzecznem oddzielaniu przez etnografów narodowości Połockiej i żmudzkiej od litewskiej; Cyfry. przedstawienie ich jako [illegible] [illegible] w [illegible] katolicach.
10) Ile Moskwa straciła przez swoje barbarzyństwo w słowiańszczyźnie.
11) Panslawizm moskiewski przeciwstawiony polskiej idei niepodległości narodów słowiańskich i ich federacyi.
12) O powiększeniu się niebezpieczeństwa dla Europy z zaborczej polityki Moskwy gdyby ruch narodowy miał być stłumiony
13) O szkółkach i szkołach zakładanych przez Murawiewa z zamiarem moskalenia Litwy i Rusi.
14) Mowa tronowa Napoleona 5 list. oceniona z dalszego postępowania Napoleona..

Może przyda się to pismo, a może sam wybierzesz przedmioty o których pisać należy.
Ponaglij p.. Pietkowskiego żeby pisał i Ciemniewskiego.
Bądź pan łaskaw powiedzieć Korzeniowskiemu że dziś dopiero list jego odebrałem i że [illegible] wyjdzie

Z szacunkiem głębokim

Agat.

~~135~~
427

Lipsk 1 Maja 64 r.

Odebrałem listy Zaleskiego i Żeligowskiego. Wiersze Bohdana prześliczne, ma Pan słuszność że będą rekomendacyą Ojczyzny. Wydrukujemy je jednak dopiero po artykule Opowiadanie z Tułaczy. Serdecznie naszemu ślicznie dziękujemy, słowo braterskie przesyłamy i prosimy żeby nie zapominał o nas a raczej wspierał natchnieniem i pracą. Ojczyznę regularnie odbierać będzie.
Co do Żeligowskiego niechaj pisuje korespondencye z Szwajcaryi. Artykuły wstępne o Litwie i Rusi może mu Pan udzielić sam szczegółowsze tematta. O pomoc prosimy. Dziennik dla niego wysyłamy.
Uwagi Pana wszystkie są bardzo dobre uzasadnione i w ciągłej uwadze mieć je będziemy. Rachunki będą gotowe. Ja nie prawie nie wezmę dla siebie.
Na opłacenie Kazimierza, Pawłowskiego, Ciemn. i innych mamy cokolwiek, a chociaż z prenumeraty niewiele, zawsze przecież coś się zbierze.
W tej chwili mamy obfitość materyałów, list. lit. w. p. zachowamy na moment ich braku, ale wydrukujemy.
Jak się podobał pierwszy numer? Na ostatniej stronicy są błędy korektorskie —
O artykuły wstępne proszę —

Przesyłam szczere zdrowia i wyrazy
głębokiego poszanowania.

Agaton

~~136~~
425

Lipsk 6 Maja 64.

Dziękujemy za uwagi, rady i krytyki. Wolelibyśmy jednak mieć pracę pełną pod ręką, żebyśmy niemi zastąpić musieli nasze nieudolne gryzmoły. Z uwag przesłanych staramy się ile możności korzystać i już skorzystaliśmy. Błędy korektorskie i drukarskie są nieuniknione w takiem jak nasze położeniu. Zecerów polaków jest tylko dwóch, inni są niemcy, nieznający języka i którzy pomimo kilkakrotnych poprawek zawsze robią błędy. Może w Dreznie znajdzie się jaki zecer, pomógłby nam wiele, któryby się zajął wydrukowaniem go i nadesłaniem do Lipska. Z powodu braku zecerów i dobrego korektora Dziennik nasz i późno wychodzi i napełniony jest pomyłkami.
Wszystkie uwagi p. Feldmanowskiego pilnie przeczytaliśmy. Niektóre są słuszne, inne są bezzasadne. Prawda przedewszystkiem, otóż z listu tego pana widzę że nie zna dobrze języka polskiego. Poprawki jego są błędami. Silniejsze wyrażenia źle działają na niego, więcej tam jest gadania jak rzeczy. Zawsze jednak dziękujemy za tak pilne zajęcie się Ojczyzną – i ono nie będzie bez korzyści dla nas.
Co do artykułu o uwłaszczeniu widzę, że nie chciano go zrozumieć. Niema tam wystąpienia przeciwko szlachcie, jest powiedzianem to, co należało powiedzieć, że szlachta nie prowadziła sprawy – i że teraz dla niej zrobiej się świata. – Zresztą pomiędzy temi panami wielu jest myślących o zgodzie z rządem, o adresach i t.p. nie powinni się więc gniewać bo moją opinią pomagam ~~tej~~ im, wystawiając ich jako niewinnych.
Nie zraża nas bynajmniej złe przyjęcie Ojczyzny przez ludzi, którzy sami niewiedzą czego chcą. Zdobyć się na analizę w polityce, a na pogląd lub czyn są to dwie zupełnie różne rzeczy. Gdzie indziej Ojczyzna dobre

przyjętą zachętą i to nas pokrzepia i zachęca, gdy ponownie zwątpimy przed wydawaniem się pisma, już na niego krzyczeli.— Byliśmy z góry przekonani że gniewać się będą, bo oni na wszystko się gniewają. Dogadzać zaś wszystkim niepodobna. Na co byśmy wyszli, do czego bylibyśmy podobni, gdybyśmy nie byli sobą, a naginali się za każdym podszeptem, za każdem wrażeniem. Nie — będziemy sami sobą, choćbyśmy jutro umrzeć mieli i choćbyśmy tylko 10 prenumeratorów liczyli. ~~[illegible]~~

Lepiej nie być — niż być tak, żeby kiedy chwalił, bo ~~to~~ wszyscy chwalą, tylko to lub tego co jest wiecznem, lub tylko jest wrażeniem. Zawsze jednak punktowo wdzięczni jesteśmy za zakomunikowane nam uwagi i zebrane wrażenia, — ale przedewszystkiem prosimy o czynną pomoc, o pióro pana, czemu wiele podołamy bez pana, o pomoc więc wołam i proszę.

Zwracam uwagę na artykuł w numerze V. Może pan raczy z telegramu wypisać tutaj że Agencya donosi: ~~o zabraniu~~ od początku powstania Austrya i Prussy zabrali 70000 karabinów, prócz innego ~~broni~~ gatunku broni i rekwizytów wojskowych. Broń ta reprezentuje sumę 3000000 złp.—

Pozdrowienie i wyrazy najgłębszego poszanowania

Giller

~~137~~ 426

Lipsk 9 Maj 1864

Szanowny Panie Józefie! Odebraliśmy dzisiaj artykuł Pana. Wszystkim podobał się i drukujemy go w 9 numerze. W tej materyi mamy dwa artykuły z różnego punktu widzenia napisane a z jedną konkluzyą, oba bardzo dobre. Pierwszy będzie w numerze 8. drugi pański w numerze 9. Prosimy o więcej - zaraz będzie lepiej jak nas będzie więcej. Za udzielony artykuł serdecznie dziękujemy, a prosimy pierwszy raz o więcej.

Sabowski od kilku dni nic nie pisze. Odrzuciliśmy jego przegląd i widzę że się gniewa, bo już trzeci dzień nie pokazuje się. Jest nas więc tylko dwóch. Siwiński pisuje teraz przeglądy - ja mam także dużo pracy. Z Koreckim nie możemy dać sobie rady tyle robią pomyłek. Zecerowie też mamy nie mogą pośpieszyć i dziennik zamiast pójść na pocztę o 5 wieczorem, idzie dopiero o 8 u wozem i później. Ale zaradzi się temu i mam nadzieję, że wkrótce będzie wszystko dobrze że i Pan zadowolony będzie i my kontenci będziemy. -

O Gettelkim jeśli w numerze 7 jest pod rubryką Polska krótka wzmianka, - artykuł jednak przez Pana o nim nadesłany będzie pod tej samej rubryką w n. 8 wydrukowany.

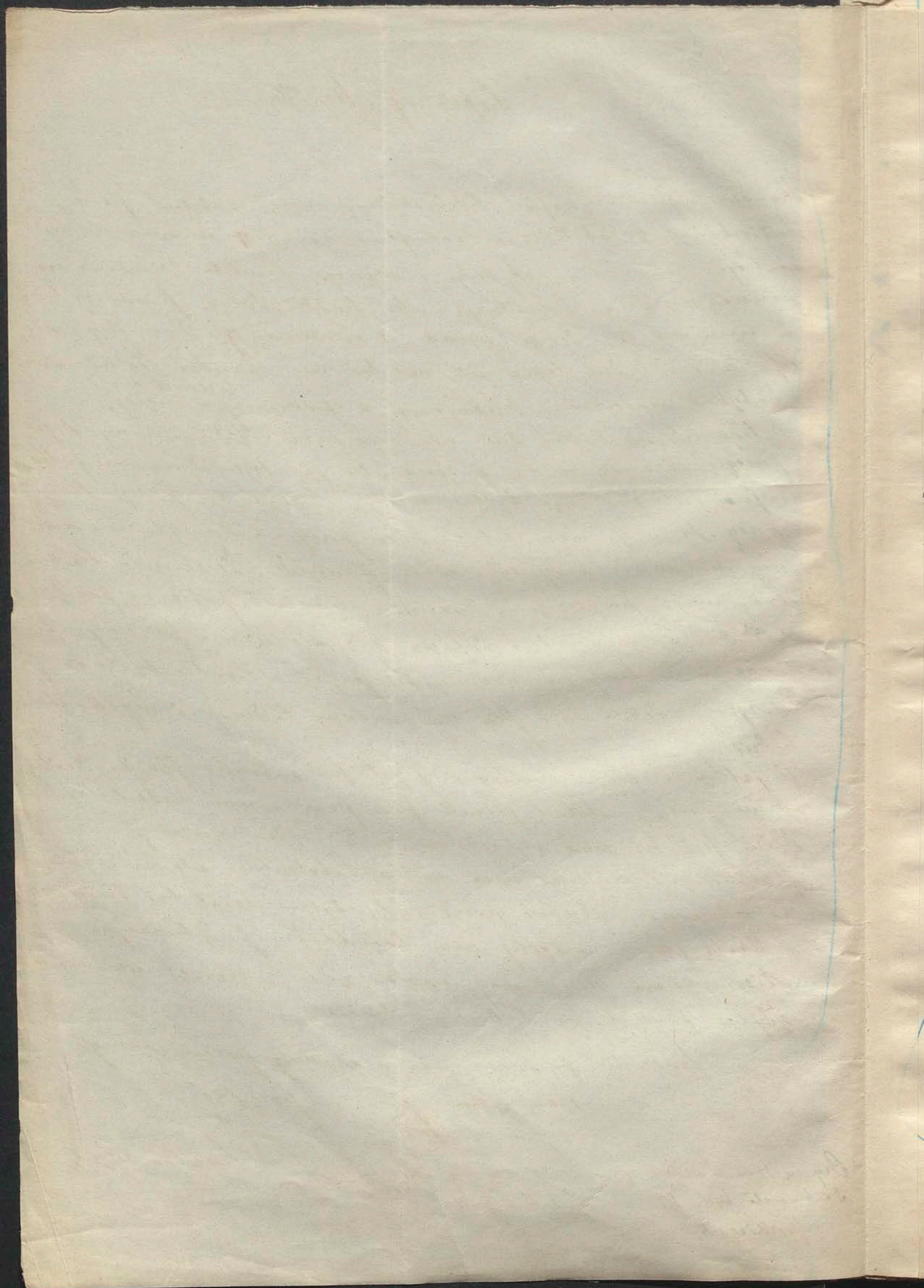
Pietrkowski nadesłał nam kilka artykułów ale za ogólne, za obszerne. Dobrze pisze, żeby tylko chciał być treściwszym i krótszym, a mógłby nam być bardzo pożytecznym.

Niechaj nam Pan uwag nie szczędzi, - nawet wówczas gdy się przykre nie dobrze wychodzą, -

Serdeczne pozdrowienie i wyrazy prawdziwego szacunku proszę przyjąć

Agaton Giller

Czy się tem bardzo gniewali, żeśmy wydrukowali tych panów co byli u posła rosyjskiego?



12 Maja 1864

Szanowny Panie Józefie! Artykuł wasz nie jest tejże treści co poprzedni. Jest jego dopełnieniem. Tamten traktował w ogóle o zamachach, ten o pojedynczych, nie popełniliśmy więc grzechu drukując obydwa.

Jutro drukujemy Odezwę, którą przesłałem z. r. w Lutym, a którą Pan z Dresdner Journal nam przysłał. Drukujemy po niemiecku w przedruku. Tłumaczyć nie można było, bo wyszedłby apokryf, a rzecz ważna, o tej odezwie będzie zapomniano, a ona tyle broni rzeczy, zdolna jest obronić! —

Artykulik o polityce Francyi, podobał się nam wszystkim. Drukujemy go pojutrze.

Korespondencyą z Drezna oddałem do przejrzenia. Uważam za szkodliwe mówić w niej o wyprawieniu ludzi z Drezna do boju i o urzędach w Dreznie. To nie nie pomoże a da się argument twardy przeciwko nam. Doradzę jak zdecydują.

Skarbowski wyjeżdża do Paryża. Nic na tem nie straci dziennik.

Jutro przyjeżdża z Poznania polski zecer, pojutrze drugi, mam więc nadzieję, że dziennik odtąd będzie regularniej wychodził.

iż go w Dreźnie odbierać będę w południe tegoż dnia, którego będzie datowanym.
Stosunki korespondencyjne tak urządziłem, że mamy często dwa rzędy listów, Z Paryża i z Londynu nadejdą oddzielnie. Nawet z Lipska będziemy mieli listy.
W Galicyi, ale nie w Austryi zostaliśmy zakazani. Jest doniesienie Mendelsohna drukowane.
Cóż tam za sprawy w Dreźnie? Czy nic co dobrego uradzili. Niechaj tam Bóg da więcej sposobów któreby twoj dźwigające mogły.

Serdeczne pozdrowienie [illegible]

Agaton

Lipsk 17 Maj 1864.

Szanowny i kochany Panie Józefie. Na oba listy razem odpisuję.
Usunięcia na Wsch. Pory. nie tylko nie dziwię się, ale znajduję go zupełnie stosownem. Jest to nieopisanie zuchwałe bez sumienia, gdzie wdzierać się do pracy do której ani zdolności ani też woli nie miał. Wyprzątam, że podał się do dymisji. Generał Rusp. bawił tu u nas dwa dni, dzisiaj dopiero o jedenastej odjeżdża. Przyjechał Wegner. Zdanie Pana co do jego talentów pisarskich podzielam, zdaje się mi jednak, że będzie przydatnym jako pomocnik w korrekcie Radzimińskiego, który wielkie bęki strzela, jako nadzorca w drukarni i do innej podobnej pracy. Było nas za mało, ja i pisać musiałem i codzień na dwie godziny do drukarni chodziłem, dla krótkości czasu nic jedno więc nie tak zrobiło się jak należało. Teraz spodziewam się, że dziennik pójdzie dobrze i regularnie będzie expedjowany, tak że w dzień wyjścia nasz będzie już w Dreźnie.
Artykuł Pana wstępny bardzo podobał się nam, bylibyśmy go dali do pierwszych dwóch numerów po świętach, ponieważ jednak na żądanie drukarzy którzy przez święta chcieli zapas zrobić i przedwcześ

posłałem im dwa inne artykuły, które też są stosowne, więc pewniki pójdzie do trzeciego numeru. List interesowanego i wyjątki z innych listów pójdą do drugiego numeru po rozejrzeniu. Zgody przeniosły się do Lopska. Jest tu Bor. i kilku innych. Otóż B. ukazuje Ukrainę, który nie ma dość samodzielności, żeby stać o swoich siłach i potrzebuje zawsze trzymać się poły surduta jakiejś wielkości. Jedną niewiadomość Mierosławskiego w błoto wprowadził i tem go porwał, teraz chciałby stanąć za plecami Borelli żeby i tego wspomagać w teatrze. Zdaje się jednak, że B. ma tyle rozsądku, iż potrafi ocenić jak należy blagiera — Niewidziałem się z nimi.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy najszczerszego szacunku —

Agaton Giller

1864 140 429

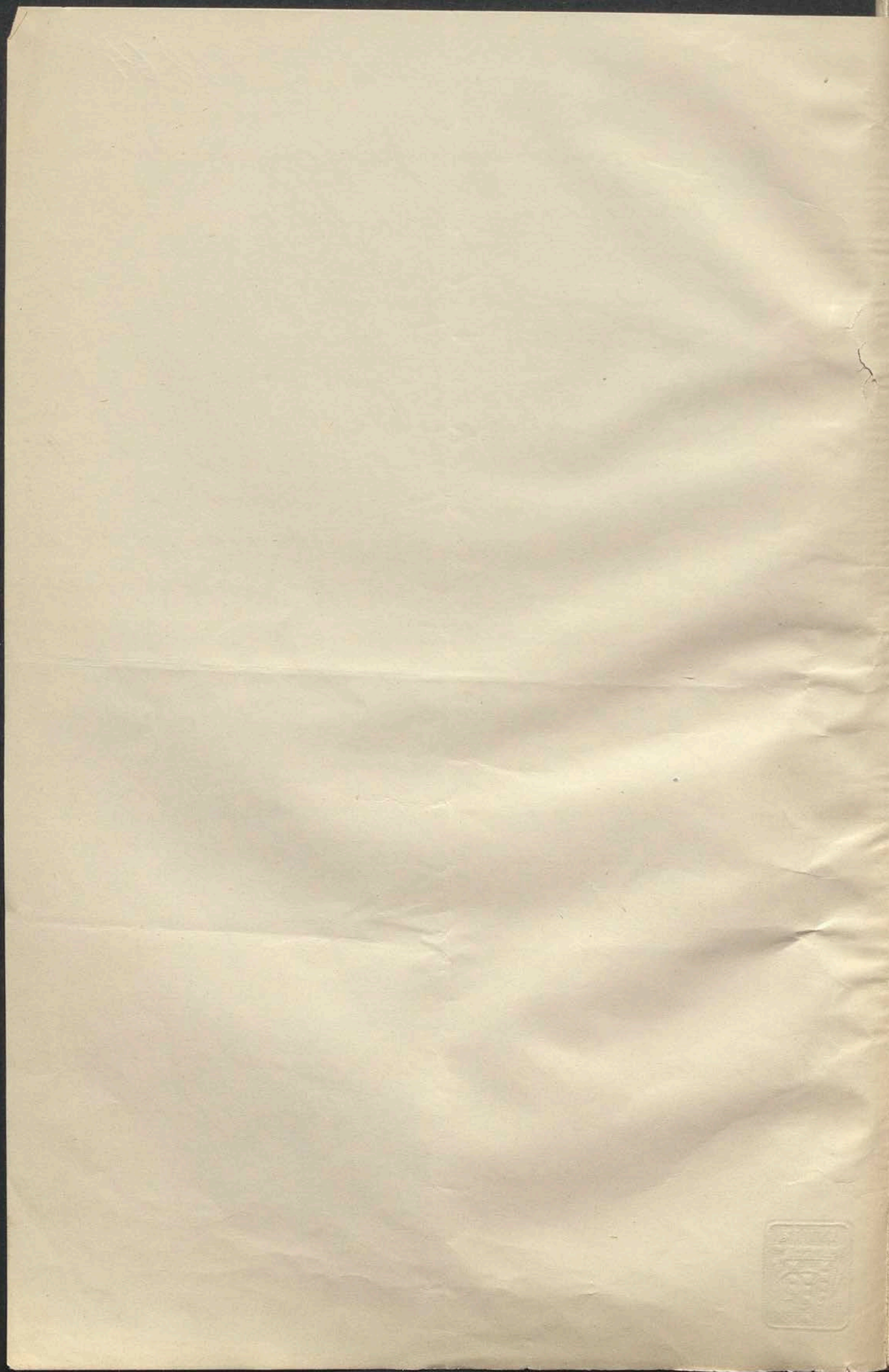
Oto przysyłam streszczenie treści do telegramu. Potrzeba je skrócić.

Rząd Narodowy w Warszawie dnia 12 Marca wydał dekret oddający władzę zwierzchnią nad cywilną administracyą po prowincyach naczelnikom wojskowym. Dekretem z d. 15 Mar. upoważnia tychże naczelników do stanowienia w potrzebie czasowych podatków na prowincyi. Dnia zaś 25 Marca wydał Odezwę do ludu, w której włościanom przypomina iż już od roku całkowicie zostali właścicielami gruntów w skutek dekretu 22 Stycz. r. z. i mówi między innemi „Car Wam powiada że robi wam wielką łaskę dając to co jest wasze. Rząd zaś Narodowy oddał Wam swoje, a nie mówi tego że łaska tylko za obowiązek sprawiedliwości i ofiarę składały dla szczęścia wspólnego.”

Odebrałem dzisiaj Korespondencyą z [illegible] i odezwę do ludu, którą jutro proszę mi zwrócić.

Agat

Giller



445 430

Lipsk 21 Maja. 1864

Wagner powiedział mi był, że już teraz dziennik regularnie wychodzi. Odbierzesz go zapewne w swoim czasie.– Gazety informują się z naszego dziennika, dwa wstępne [illegible] planu artykuły przedrukowały;– o Francyi przetłumaczono także na niemiecki i wydrukowano w Mit. Deu. Vol. Zeit. Tłumaczą go teraz na angielski. Opi. Natio. wykorzystała [illegible] na rząd francuski, którą z powodu aktu oskarżenia przeciwko prokuratorji poruszyłeś, przez Dziennika Poznańskiego, stwierdzi za źródło wiadomości Niedzwiedzkiemu i Gazecie Narodowej; mam nadzieję że im dłużej, tem lepiej pójdzie. Jak z prenumeratą? nie wiem. Przybywa codzień, ale podobno nie wiele. W Prusach dopiero teraz rozpoczęła się prenumerata. Dotąd nikt się tam nie zajmował rozszerzeniem dziennika. W Poznańskie dziennik idzie, poczta nie odmawia przyjmowania prenumeraty, toż samo i w Austryi przez Galicyi.

Z fundacyami podobno cicho. Ja znowu nie wziąłem ani grosza, owszem wydałem więcej, a zwłaszcza teraz więcej bo kalendarz, bo przyjechała moja rodzina, więc więcej potrzebuję, z ostatniego kalendarza zapracowanego nie chcę wydawać, ale jak nie będzie, to trzeba go wydać. Zwłaszcza

bardzo o szwajcarski paszport. Jak nas wypędzą, to zostanie Węgier, który ma włoski paszport, a my się oddalimy o jeden dzień drogi od Lipska. Nic więcej dziennikarzowi nie zrobią.

Artykuły świeżo przysłane, albo pisz przez pocztę albo oddane zostaną do druku.

Korespondencja z Drezna o wypuszczonych zwierzętach i niedźwiedziach nie zyskała aprobaty. Wszyscy byli tego zdania, żeby raczej milczeniem pokryć głupstwo zoologicznego ogrodu gorzej. Dresdner Nachrichten nikt nie czyta poza Dreznem, więc to przejdzie a głupie wystąpienie małej, brukowej gazetki nabrałoby wagi, gdybyśmy go podnieśli.

Serdeczne przesyłam pozdrowienia wszystkim.

[illegible]

Gallen

~~142~~ 431

24 Maja 1864.—

Raz z Szembekiem tak się miało, notabene nie z jenerałem, tylko z [illegible] mi nieznanym Alexandrem Szembekiem podobno synem jenerała. Jego znajomy, czy przyjaciel, niewiem, Lepiński, posłał mu prospekt z Drezna z dopiskiem swojej ręki. Szembek napisał list grubiański i dumny do nas — na co odebrał w podobnym tonie odpowiedź. Napisał drugi list jeszcze grubiańszy, na co wcale redakcya nie odpowiedziała. Nierozumiemy więc jego pretensyi. Grubiaństwo za grubiaństwo, a na ostatnie nawet odpowiedzi nie posłaliśmy. Czegoż więc chce? List od nieznajomej osoby i do tego w nieestetycznym tonie nie mógł być spokojnie przyjętym. O prenumeratę nikogo nie upraszamy i upraszać nie będziemy — zapewnialiśmy go, że nie posyłaliśmy prospektu, nie uwierzył, [illegible] więcej nie w obrazie. Zresztą uważam że nas za tego gatunku, że jeśli Lepiński objaśni mu, że to on a nie redakcya posłała prospekt, nas się [illegible] rama, bo wówczas przekona się że ten jego listu musiał w podobnym tonie wyjątki odpowiedź. Wiem o tem, że [illegible] pomścić, adresujemy i nam nie mogą być z nas [illegible]. Im więcej o to nie będzie poparcia, to przerwiemy wydawnictwo.

Pozdrowienie przyjacielskie i szacunek

[signature]

Niemam adresu Szembeka, ponieważ z listu Pana widzę, że się tem zajęli do Pana więc proszę albo o wręczenie mojego listu osobom które się do Pana zgłoszą z żądaniem oddania go Szembekowi, albo o posłanie adresu do niego tego listu — i proszę o odpowiedź.

№

~~143~~
432

Redakcja
DZIENNIKA OJCZYZNA.

№ ....   Lipsk, d. 24 Maja 1864.

Szanowny Panie!

Na ostatni list Pana redakcya dopiero teraz może odpowiedzieć.

Zapewniamy po raz drugi, iż prospektu z dopiskiem nie wysyłaliśmy pod adresem Pana, list więc który odebraliśmy w tonie ironicznym z podpisem A. Szembek musiał nas zdziwić nie mało.

Zasługi jenerała Szembeka i jego rodziny bardzo dobrze znane są redakcyi – i umie ona je poszanować, nie wiedziała jednak, że list z podpisem wyżej wyszczególnionym pochodzi od któregokolwiek z członków rodziny jenerała i odpowiedziała na niego w tonie, w jakim był list przez nią odebrany napisany.

Ponieważ w odpowiedzi wyrażasz Pan zdziwienie, że redakcya nie zna zasług jenerała i jego rodziny i dajesz do poznania, że podejrzywasz jakobyśmy zasługom tym ubliżyć chcieli, uważamy za stosowne odpowiedzieć:

Redakcya nie miała myśli obrazić ludzi zacnych, że wspólnie z Krajem szanuje ich imiona – i że ustęp w liście o którym mowa, nie tyczy się ani jenerała, ani też żadnego z członków jego familii.

Spodziewamy się, że to objaśnienie dostatecznem będzie do wyjaśnienia nieporozumienia, jakie bez istotnej przyczyny osoba trzecia przez mój dopisek wywołała pomiędzy redakcyą a szanownym panem.

Z poszanowaniem

Redakcya

[illegible]

~~444~~ 433

Lipsk 29 Maja 1867.

Zapewnienie od p. Woj., które z ust pana usłyszeliśmy, że
uździeli na wydawanie pisma w drugim kwartale 2000
talarów, zatem to nas jak panu wiadomo do rozporządzenia
wydawnictwa pisma codziennego, gdy poprzednio Siwiński
miał projekt wydawania pisma dwa razy na tydzień.
Fundusze na pierwszy kwartał posiadaliśmy, a mniejsze
redakcyjne i expedycyjne wydatki, spodziewaliśmy się pokryć
z prenumeraty i z funduszów z Paryża przyobiecanych.
Z Paryża przysłano mniej niż przyobiecano i ztąd
dzisiejszy brak pieniędzy, którego usunięcie nie jest
nam nie możliwe. Czyż dla chwilowego braku pienię-
dzy mamy zawiesić tak daleko posunięte wydawnictwo?
i mamy wystawić się jako ludzie lekkomyślni, nieumie-
jący wytrwać w ważnym obowiązku? Czyż ~~dla~~ dalej
dla tego, że publiczność nasza w skutek ~~z~~ klęsk ogólnych
wpadła w apatyą i nie daje nam dostatecznego poparcia
mamy ją w tejże apatyi pozostawić? i w chwili kiedy
jedno tylko pismo daje świadectwo w obec opinii
o sprawie przygnębionej, mamy o niej nie mówić dla
tego, że to się niepodoba moskalom, a za ludzie o których
w liście swoim wspominacie, co przyrzekli nie-
mieć świadka swojej występnej pokory? Sądzę, że
przyzna Pan, iż wszędy te względne się zaręczyć do
wytrwania wśród najtrudniejszego położenia.
Co się tyczy mnie, gotów jestem ostatni grosz swój
wydać, byle dziennik nie upadł. Inni także na dalsze
prowadzenie pisma przynajmniej do skończenia
kwartału zgodzili się.
Wycofanie się pana W. tyle nam zawodu robiące, zro-
dziło nowe rozczarowanie. Nie znam go osobiście,
ale wielce ceniłem jako człowieka zacnego i uczci-
wego. Pokazało się, że w dzisiejszych czasach uczciwość

nie gwarantuje spełnienia przyrzeczenia. Ale co tem o tem mówić, przybyło nam nowe doświadczenie i ze smutnem uczuciem idziemy dalej. Starać się więc będziemy gdzie indziej o pieniądze, ograniczymy się do ostateczności i dziennik prowadzić będziemy przynajmniej do końca Lipca. Wyjdziemy jak to mówią z torbami, ale nikt nam nie powie, żeśmy lekkomyślnie sobie poczęli, żeśmy niesumiennie postąpili ratując fundusze pozostałe z pierwszego kwartału tylko dla siebie i żeśmy się cofnęli przed pierwszem niepowodzeniem.

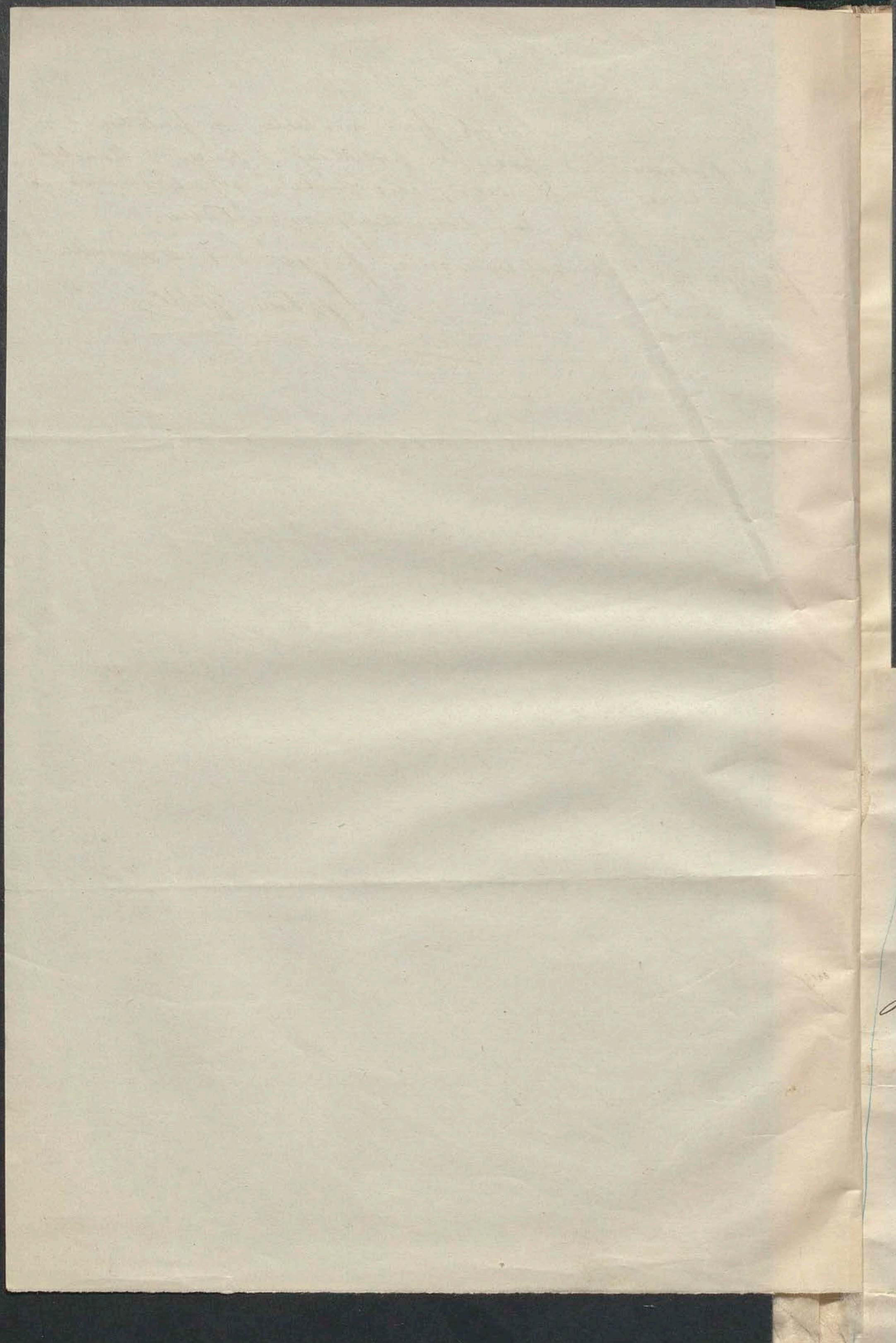
Mówił nam Merbach o zamierzonym procesie. Nie wierzę w to. Jeżeli zaś proces będzie, nie cofniemy się przed jego konsekwencjami. Nie obawiam się go wcale, owszem kontent jestem, że prawną drogę przeciwko nam obrali, bo na tej drodze możemy tylko wygrać i zyskać.

Artykuł pana wstępny, który dzisiaj odebrałem, mówi o zamiarach już expedycji. U zamknięcia tych komunikowano mi bardzo szczegółowe wiadomości z zastrzeżeniem, że w piśmie naszem nic o nich nie wspomnę, jak tylko w takim razie, gdyby je usiłowano zrealizować. Dla tego pytam: czy zamiar projekta podobne odżyły i czy pan odebrałeś jakie w tym względzie z Berlina wiadomości, — bo chciałbym wiedzieć, czy dostatecznie bardzo dobrze pojęłym artykuł pana, nie stanę w poprzek zobowiązaniu, o którem wyżej? Racz mnie w tem objaśnić.

Numera – w których pan mówiłeś o polityce Napoleona w sprawie polskiej i drugi o konstytucyi danej przez niego, nie zostały wpuszczone do Francyi, inne bez przeszkody rozesłano.

Przyjmij pan zapewnienia przyjaźni i szacunku.

Agaton Giller



145
431

Lopatk 31 Maja 1864

Przykro mi bardzo, że pan zapowiadasz, iż po tóści moim stosunek pana z dziennikiem stał się niemożliwym. Gorzkie słowa, z powodu zawodu jakie p. Wojciechowski nam zrobił,, dla niego były wypowiedziane – i nie możesz ich pan brać do siebie bo wszystkie zarówno z nami zostali przez niego zawiedzionymi.
Nie biorę więc listu pana za zerwanie stosunków z dziennikiem, tem bardziej, że przynając najodleglejsze dążności, wątpim czy daleko z nami zejdziemy, gdyż i z nami potrzeba wiedzieć co począć, aby poznać świata i ludziom na korzyść. Co takiem potoczeniu szczerej, więcej niż kiedykolwiek rady pana potrzebować będziemy, proszę więc o nią nadal i proszę o zasilanie nas swoją pomocą, doświadczeniem i protekcyą.
Nie odmówisz pan prośbie mojej szczerze i otwarcie wypowiedzianej, gdyż nie możesz wątpić o moim szacunku dla ciebie a nie zechcesz przykrego mego położenia przykrzejszem jeszcze uczynić przez swoje odsunięcie się.
Proszę przyjąć wyrazy szczerego poważania i poszanowania

Agaton Giller

66
75
436

Posyłam panu list z Warszawy i zaty-
tut do felietonu.
Dobrze byłoby list wzmianki na francuskiej
posteryę i w Debatach ogłosić. Czy poprzednie
listy z Warszawy były drukowane. Proszę
o zakreślenie czerwonym ołówkiem tych
miejsc w listach z Warszawy których pan do
swojej korespondencyi użyłeś.
Czy pisałeś Pan do Michałowicza?

Pozdrowienie

Agaton

Niedziela —

Giller



Giller Agaton 94/437

Szanowny Panie!

Pisał do mnie poczciwy Dalecki z Drezna, że Pan masz zamiar przesłać mi jako przyczynek do mojej pracy historycznej, życiorys powieszonego Rawicza i jego fotografię, – lecz od wykonania swego zamiaru wstrzymałeś się niewiadomością mojego adresu. Przesyłając przy niniejszem mój adres, dziękuję serdecznie za pamięć o mnie i chęć dopomożenia mi w trudnym zawodzie historyka, – i proszę o jeśli można śpieszne wysłanie wyżej wspomnianego rękopismu. Łączę przytem wyrazy pozdrowienia i najgłębszego poszanowania.

Agaton Giller

Paryż. 15. Sierpnia 1868.

Boulevart des Batignolles. 36.

95
498

Paryż 28 Listopada 1868
Boulevard des Batignolles. 36.

Szanowny Panie!

Bez wyraźnego pozwolenia nie ośmieliłbym się prosić o udzielenie mi objaśnień i wiadomości potrzebnego do dzieła, które piszę. Trzeci a właściwie pierwszy tom historyi powstania już napisałem. Objąłem w nim czasy, które poprzedziły wypadki lutowe, historyę delegacyi i zdarzenia aż do śmierci Gorczakowa 1861 r. Chciałbym ażeby w mojej książce nie powiedzieć nic takiego, coby mógł nieprzyjaciel na szkodę Polski obrócić, i zarazem nic takiego, coby jej odbierało charakter przewodnika po trudnych kolejach politycznego wyjarzmiania się Polski, a uczyniło ją książką budzącą tylko chaotyczne wyobrażenia w młodych głowach; chciałbym ją uczynić kamieniem węgielnym poglądów i zarazem źródłem informacyjnym dla piszących o tych czasach. Idzie mi więc w niej nie tylko o poglądy prawdziwe ale i o prawdę w najdrobniejszych szczegółach. Przy pomocy Pana sądzę, że osiągnę to, co zamierzam i o pomoc tę upraszam.

Potrzebuję objaśnień i wiadomości w następujących szczegółach:

1) Kiedy Pan objął redakcyę Gazety Codziennej? Określenia polemiki z Gazetą Warszawską i wzmianki o wybitniejszych rysach i faktach tak wspomnianej polemiki jak i ruchu do jakiego ona dała powód, to jest wiadomości do czasu który poprzedził równouprawnienie Żydów i rozlew krwi w Lutym 1861 r.

2) Czy Pan wie co o przygotowaniach młodzieży do manifestacyi 25 i 27 Lutego. i o deputacyi studentów z uniwersytetów rosyjskich żądającej od Warszawy podania adresu?

3) Czy nie wyraził car dziękowań towarzystwu rolniczemu za spokojne zachowanie się 25 Lutego?

4). Co Panu wiadomo o negocyacyach Komitetu Rolniczego w dniu 27 Lutego 1861 i w następnych?

5) Jakie było stanowisko Komitetu Rolniczego wobec sprawy równouprawnienia Żydów i jakie stosunek z Delegacyą?

6) Do charakterystyki Muchanowa, Paulucciego, Gorczakowa, Andrault, Platonowa, Karnickiego, Enocha, Korwin-Szwarcewskiego, Wielopolskiego, może Pan masz jakie mniej znane szczegóły?

7) Do charakterystyki wybitniejszych figur w Delegacyi i w Komitecie Rolniczym, jak i w partyi rewolucyjnej niektóre znane Panu szczegóły?

8) Jaką Pan masz opinię o Delegacyi?

9) Czy Pan nie pamiętasz daty w której Karol Mazurkiewicz wpadł z przyjaciółmi na salę posiedzeń Delegacyi?

10) Co Panu wiadomo o sposobach wprowadzenia się Wielopolskiego – jego stosunek do delegacyi do Komitetu rolniczego – opis Pana wizyty u niego?

11) Czy Pan nie pamiętasz nazwisk osób w Dyrekcyi Kontroli?

12) O ewnorach ówczesnych?

Ażeby drogiego czasu Panu nie zabierać proszę o jak najkrótsze odpowiedzi na moje pytania – odwdzięczę je zobowiązania mnie Pan niezmiernie.

Czy nie udało się Panu sprzedać rękopismu Gradowskiego?

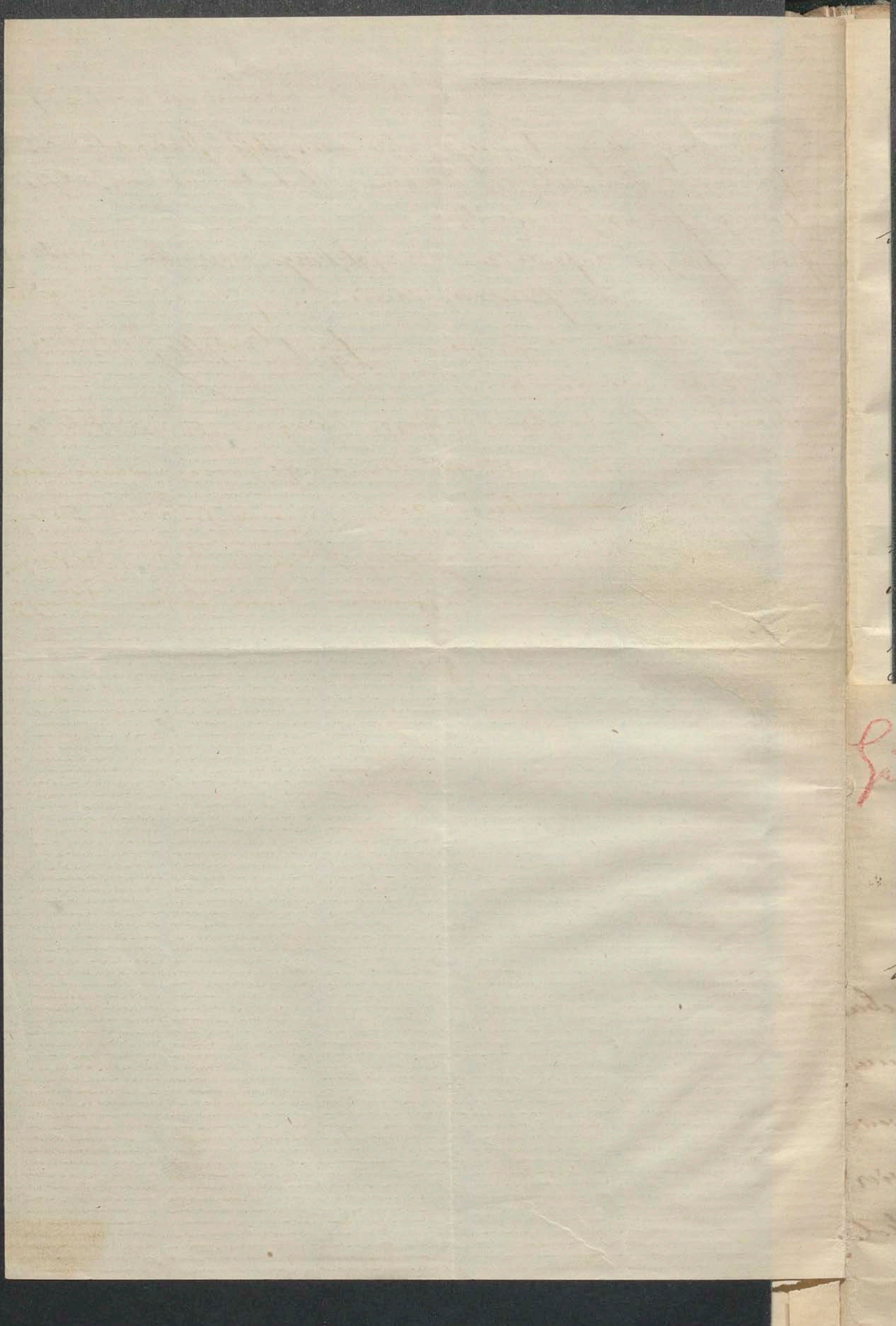
Pozdrowienie dla Dobrowolskiego?

W imieniu Komitetu Towarzystwa Naukowej Pomocy w emigracyi upraszam o opiekę i protekcyę nad interesami towarzystwa i zapytuję czy wspólnie z Dobrowolskim

dobrawszy takiego trudnego nie zaszczytnego plan utworzenia filialnego Komitetu w Dreznie. Statuta, odezwę, objaśnienia później nadeślę.

Proszę przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku i serdeczne pozdrowienie.

Agaton Giller



Gillet

341
439

Drezno 5 Czerwca 1870
Hotel Royal.

Szanowny Panie!

Nie mam odwagi a raczej siły pójść na ulicę Błasiewicką. Byłem już raz ale Pana nie zastałem. Zostawiłem kartkę, w której doniosłem, że Mickiewicz wręczył mi książkę Montalemberta do oddania Panu. Ponieważ jutro o 9 rano wyjeżdżam do Poznania, a chciałbym jak najprędzej spełnić dane mi polecenie, więc dzisiaj przez posłańca posyłam książkę i te kilka słów.

Drugie polecenie mam od Ruprechta. W Tułaczach napisano, że Wrzyjeski powiedział czy napisał te słowa: cara est patria sed carior libertas (Tom II. p. 383. przypisek). Ruprecht pyta się zkąd Pan zaczerpnął te wiadomości i prosił mnie, żebym mu jak najprędzej doniósł

o źródle. Nie wiem na co mu to potrzebne. Bądź Pan łaskaw tę wiadomość zakomunikować mi w krótce i zarazem donieść czy pan odebrał listy. Mickiewicz mówił mi, że francuski napis w około portretu Montalemberta, możesz pan kazać zatrzeć. Proszę do mnie adresować: Jan Działyński. Kurnik. p. Posen. a w środku Agatonowi Gillerowi.

Chciałem panu o wysłaniu obrazów do Tygodnia powiedzieć różne rzeczy, ale już nie mam czasu.

Czy Bronisław Zaleski jest jeszcze w Dreźnie? Cały wieczór i jutro do 8½ rano jestem w domu.

Zasyłam wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

~~292~~
440

Lwów. 15 Czerwca 1871

Szeroka Ulica. 562.

Szanowny Panie!

Wysyłam list ten do mojej siostry w Lipsku, gdzie będzie czekać na przyjazd mojego brata z Królestwa, który go wręczy Panu.

Każdy kto przybywa z kraju, pragnie poznać tyle zasłużonego męża i złożyć mu swoje uszanowanie. Ażeby ułatwić memu bratu zapoznanie się z Panem piszę ten list, za który, jestem pewny, będzie mi bardzo wdzięczny. Jest on autorem i poetą, i rozmowa z Panem będzie dla niego przyjemną i użyteczną zarazem.

Lwów oczekuje Pana. Kiedyż będziemy Cię witać tutaj? Z Paryża bardzo smutne wiadomości, nie powtarzam ich, bo zapewne równie dobrze Ci są znane jak i mnie. Tygodnia bardzo żałuję. Kto będzie kopie kruszył z ultramontanami, gdy Pan się usuwa z areny?

Przyjm odemnie wyrazy pozdrowienia i cześć.

Agaton Giller

Lwów 4 Kwietnia 1872
Ulica Łyczakowska 39.

Szanowny i Kochany Panie Józefie.

Dzisiaj jeszcze załatwiłem poruczone mi interesa. Trzy numera Gazety Narodowej z krytyką na broszurę haniebną Korzywickiego już posłałem. Gubrynowicz wieczorną pocztę pośle tom trzeci mej „Historyi powstania." Od dzisiejszego dnia począwszy będzie Pan stale i regularnie odbierał Gazetę Narodową, w której redaguję feljeton i część literacką. Staram się o ile można wpłynąć na rozbudzenie większego ruchu umysłowego za pośrednictwem Gazety, wprowadziłem w niej rubrykę wiadomości literackich, naukowych, artystycznych i nic w niej nie pominę co się zjawi ważniejszego na tem polu u nas. Zaznajomienia to publiczność

z rzeczami, o których dotąd nic się nie pisało.
Gazeta Nar. ma więcej prenumeratorów niż
wszystkie inne galicyjskie pisma razem wzięte,
można więc dużo dobrego zrobić za jej po-
średnictwem. Spoważniała też od roku bardzo,
mniej polemizuje, tylko od kłótni z Czasem
nie mogę jej odzwyczaić. We wszystkich sprawach
bieżących zajęła stanowisko polskie i postępowe.
Zatrudnienie w niej, jakkolwiek tylko mam
felijeton, i wiadomości literackie, naukowe, artystyczne
i społeczne, zabiera mi tyle czasu, że pisanie
Historyi na tem cierpi. Mam jeszcze zamiar
wydać sześć tomów prócz czterech które dotąd
wyszły, ale kiedy ukończę, mój zamiar przy
tej codziennej pracy na kawałek chleba, sam
niewiem. Piąty tom „Historyi" mam już gotowy,
trzeba go tylko ogładzić i przepisać i na to brak

mi czasu, drugi tom „Polski w walce" z tegoż samego powodu opóźnia się. Martwi mnie to bardzo, ale cóż robić?

Gorczyński w przejeździe przez Drezno, odwiedzi Kochanego Pana, którego pamięci polecam się.

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

Lwów 23 Czerwca 1872
Ulica Łyczakowska 39.

Szanowny Panie!

Właścicielem Pamiętników Stanisława Małachowskiego jest mój dobry znajomy zamieszkały w Krakowie Jan Radwański, zdaje się mi, że syn profesora Uniwersytetu i senatora Rzpltej Krakowskiej. Zamiłowany w książkach i w rękopismach ma ładny zbiór starych rzeczy, które obarczony bardzo liczną rodziną, sprzedawać musi, aby móc dzieciom dać staranną edukacyę. Za rękopism St. Małachowskiego żąda 200 złotych reńskich. Zdaje się mi, że jest to cena wcale umiarkowana. Adres Radwańskiego Kraków. Ulica Szeroka No 489. Jednocześnie piszę do niego z zawiadomieniem o chęci nabycia rękopismu przez Pana.

Wyrazy czci i szczerego poważania
przesyłam.

Agaton Giller

Lwów 26 Października 1873
Rynek 27.

Szanowny i Kochany Panie! Serdeczne dzięki przesyłam za przyobiecaną „Polskę w czasie trzech rozbiorów". Dzieła takiego potrzebowaliśmy bardzo, – przeczytam je z przyjemnością i pożytkiem i zachowam jako drogą pamiątkę po mężu, który służbie krajowej wszystkie godziny swojego życia poświęcił.

Z listu Pana widzę, że ubolewasz nad upadkiem dziennikarstwa galicyjskiego podobnie jak wszyscy ludzie, co kraj i jego sprawę kochają. Upadek ten jest zupełny a zakładanie nowych, poważnych, przyzwoitych, inaczej pisanych dzienników jest kwestią pierwszorzędną. Od polepszenia dziennikarstwa zależy podniesienie poziomu moralnego, narodowego, politycznego i umysłowego Galicyi. Wszystko pójdzie inaczej a lepiej gdy dzienniki będą lepsze i silne. Wszedłem ja do redakcyi Gazety Narodowej, z myślą wywarcia reformującego wpływu. Mniemałem, że sama moja obecność powstrzyma Dobrzańskiego od wybryków i zboczeń. Po dwóch latach przyznaję, że tylko w części dokonałem zamierzonego dzieła, ale rzeczywista reforma zawsze jest pożądaną, gdyż ton i sposób traktowania przedmiotów zawsze jest niewłaściwy – dzisiaj Gazeta z napastującej została napadaną i to napadaną za obronę przez Dziennik Polski spotwarzonych osób. W ciągu tych dwóch lat Gazeta złagodniała i byłaby może stała się przyzwoitą, gdyby nie ustawiczne szczwania i ujadania Łama w tak zwanej niedzielnej Kronice Dziennika Polskiego

Co członkowie redakcyi Gazety Narodowej wpływem swoim na namiętnego i upartego Dobrzańskiego zrobili, to zawsze Lam zepsuł swoimi napaściami. Już wiele razy Dobrzański zaprzestawał polemiki, już zdawało się, że zakwitnie pokój, gdy Lam ironią i sarkazmem swoim na nowo wzniecał burze i wyszukane ujadania. Ze wszystkich publikacyi, niemniej szkodliwszy od Kroniki Lama z początku w Gazecie Narodowej, gdzie przez lat wiele z pewną także jak ze wszystkimi nowszymi i zasłużonymi ludźmi walczył, a potem w Dzienniku Polskim szukał znowu innych osób do zaczepki. Ze szkodliwością Kroniki Lama jedną tylko Tekę Stańczyka mógłbym porównać. Teka wyszydziła patryotyzm i poniżyła wskutek tego jego siłę; Kronika Lama wyszydziła autonomię i narodowość i sprawiła, że w umysłach uczciwych żądanie autonomii i praw narodowości stało się identycznem z niedorzecznością. Gazeta od czasu mojego wejścia, oddziaływała przeciwko tym zgubnym kierunkom, broniła autonomii, narodowości, patryotyzmu, lecz skutecznie działać nie mogła, bo ją dawne grzechy przytłaczały. Co napisałem zdrowego i dobrego to spotykało z niedowierzaniem, bo mojej ręki nikt w tem nie widział a każdy mówił Gazeta dawniej inaczej pisała i za tydzień znowu inaczej pisać będzie. Wiele razy też zdarzało się, że przez nieostrożność Dobrzańskiego, który jest żadnym redaktorem, wkradał się artykuł, którego nikt z nas nie czytał a który szkodził wpływowi Gazety tak dalece, że niemało potem potrzeba było, ażeby złe wrażenie zatrzeć. Nawiasowo powiem, że Dobrzański jest niezmordowany agitator ale żaden organizator; wywoływać i wywalczać umie, ale kierować nie umie. Polak dobry, Polsce się nie sprzeniewierzył

ale z powodu swego temperamentu nie raz się źle ustawił. Umysł ogromnie bystry ale anarchiczny; wykształcenia żadnego, stąd ten dziki ton w jego pismach. Zasługi jego ogromne w sprawie wypierania niemczyzny z Galicyi, bo on ją sam może stąd wyrugował; ale i winy wielkie, bo nadał dziennikarstwu ton drastyczny, agitatorski, brutalny, zaczepny, osobisty, który tyle złego narobił a co najgorsza wprowadził taki sam ton do spraw publicznych. Osoba jego jest przestrogą, żeby agitatorów nigdy nie stawiać na czele w dobie prac organicznych. W moim z Dobrzańskim stosunku, przekonałem się, że dobre kierunki łatwo chwyta. Nawrócić nań i przekonać go nie można, ale wszystko można z nim zrobić nieznacznemi skinieniami. Do dobrego lgnie ale gdy go ogarnie namiętność wszystko się w nim zmienia o wszystkiem zapomina. O prawości jego jestem przekonany. Myślałem o tem, żeby bez umawiania się z nim robić tyle, żeby on nie miał co robić; udawało się to czasami, wtedy Gazeta się podnosiła. Lam wystąpił i wszystko poszło na nic. Lam zapominawszy się na Dobrzańskim, wszystkich przeciwnych rządowi podobnie traktował z intrygancyi Gołuchowskiego, który wraz z Ziemiałkowskim założył Dziennik Polski, i dotąd za nim stoi. Gołuchowski nie cierpi Sapiehów, z jego więc intrygancyi Lam i Rewakowicz zaczepiali Sapiehę Leona i zrobili go złodziejem; Gołuchowski jest przeciwny autonomii, z jego więc natchnienia Dziennik Polski prześladował urzędnictwo władz autonomicznych, pomijając dobre, co one zdziałały; Lasserowi i Ziemiałkowskiemu potrzebna była partya rządowa w Galicyi, Dziennik Polski więc robił ją napadając na federalistów, autonomistów, na sejm, wydział krajowy. Usłużności swojej rządowi do tego doprowadził, że gdy Lasser pobudził żydów do zerwania solidarności z Polakami i utworzenia Komitetu Wyborczego, Dziennik Polski uznał to za słuszne i dotąd usprawiedliwia postępowanie „partyi rej wodzącej". Zgubny wpływ swój ustalił i osłania pięknemi wyrazami postępu wolności, w rzeczy samej służy rządowi. Na moje w Peszcie

przy czytaniu odpowiedź rządu na prośbę o darowanie należytości inseratowej, popieraną przez Rogosza, Lama i Rewakowicza. W prośbie tej wywodzili się, że rząd ściągnięciem tej należytości „zniszczy jedynie oddany sobie organ w Galicyi". Rząd odmówił, bo wtedy że uiszczenie tej należytości Stryjkowskiego w Prodze orzekł. Dziennik Polski nie zadowolony z odmowy, przeszedł do opozycyi i przez kilka miesięcy pisał przeciwko rządowi. Gdy atoli Ziemiałkowski wrócił do rządu i kie tyczący tych należytości Dziennikowi Polskiemu darowano, stał się znowu obrońcą spraw rządowych. Obronę tę prowadził tak szczerze, że mało kto spostrzegał, na czyim żołdzie zostaje. Powodzenie rozzuchwaliło Dziennik Polski coraz bardziej. Wygrany proces przeciw Pęckowskiemu odwrócił mnóstwo redaktorów i odtąd nie było numeru, w którym by ktoś łotrem, złodziejem nie był nazwany. Atoli tak nie mogło być tolerowane, prokuratora bowiem wreszcie mierzyć i wtedy to Dobrzański napisał, że to większej złodziejów wszystkich o złodziejstwo podejrzywać. Zaatakowany za to, wykazał, że naczelnik tej szajki, tudzież odgrywających rolę cenzorów publicznych jest największym złodziejem. Jakoż Rogosz jest największym szalbierzem, utrzymał komedyantów szajki, pełka, oszukiwał ludzi, proponował administratorowi Gazety wspólnikiem do rozbijania artykułami banków w celu zmuszenia ich do opłat i odtąd jest na utrzymaniu Kolonii. Według mnie skandal nie w tem, leży, że Dobrzański odkrył, kto to jest tym cenzorem publicznym; ale w tem, że znaleźli się ludzie, co stanęli pod komendą złodzieja i że publiczność wiedząc, że złodziej jest ów, że złodziej oskarża o złodziejstwo przeciwnych przyjaciół rządu, tolerowała to i cieszyła się, że temu a temu dopiekł. To, co się stało, stać się musiało. Odkrycie spraw Rogosza musiało nastąpić, bo ciężary z nim razem miało upaść dziennikarstwo lwowskie. Gdyby upadło a powstało nowe, wypadek odkrycia sprawek Rogosza i jego przyjaciół, byłby zbawiennym dla Ga[illegible] Lam nie był [illegible], przyjemnym, dziś i nie [illegible] a w młodości swojej był także na utrzymaniu u Kolonii. Rewakowicz czystszy od nich ale bez wykształcenia i ma charakter podły Dobrzańskiego. Sprawa ta brudna, smutna, powodowały przestrach tych, co mają grosz jeszcze, że lepiej, wreszcie go użyć [illegible], jak ~~przez~~ na ufundowanie nowego dziennika we Lwowie. Gdyby się nowy dziennik teraz zjawił, założy Gazeta i Dziennik i stałby się przez to dobrodziejem Galicyi

Działaj Pan na zewnątrz, rzeczy jej do [illegible]. Wy-
jaśnienie wymagają, zresztą w moim liście, posłałem Panu za
argument. Do dobrodziejstw jakie narodowi wyświadczył, Do-
daj jedno jeszcze i wpłyń na ludzi którzy mogą wśród woli,
aby założyli nowy dziennik we Lwowie. Ja nie mogę
tu jawnie działać. Jestem dozorem policyi skrępowany. Wy-
rzuciliby mnie stąd, gdyby się dowiedzieli, że staram się o to,
aby skandal jaki się stał, wywołał zmianę firm i redak-
torów dziennikarstwa. Pan masz więcej odemnie swobody
i powagi, stąd więc Twoje będzie skuteczniejsze od mojego.
W sprawie Gazety z Dziennikiem żadnego udziału nie bierz,
stój na boku i przypatruj się bacznie. Bo o tej walce myśli
wypowiedziałem, ale proszę, aby to, co napisałem, wiado-
mem było tylko Panu, że odemnie pochodzi. Musisz być bo-
wiem bardzo ostrożnym, bo Golichowski trzyma nas tu emigran-
tów, jak Moskale na Syberyi wygnańców. – Ponieważ już
raz przed dwudziestu laty oddał mnie w ich ręce i teraz
uczynić może to samo; – że zaś on w tę brudną sprawę
jest wmieszany, wiesz Pan z tego, co napisałem o udziale
jaki bierze w prowadzeniu Dziennika Polskiego.
Kończę już tę długą epistołę a przesyłając moje pozdrowienia
i wyrazy poszanowania, jeszcze raz proszę o wyświadczenie
dobrodziejstwa tutejszemu społeczeństwu przez przyczynienie
się do założenia nowego pisma.

Agaton Giller

447 ~~210~~

Lwów. 4. Kwietnia 1879
Rynek 27.

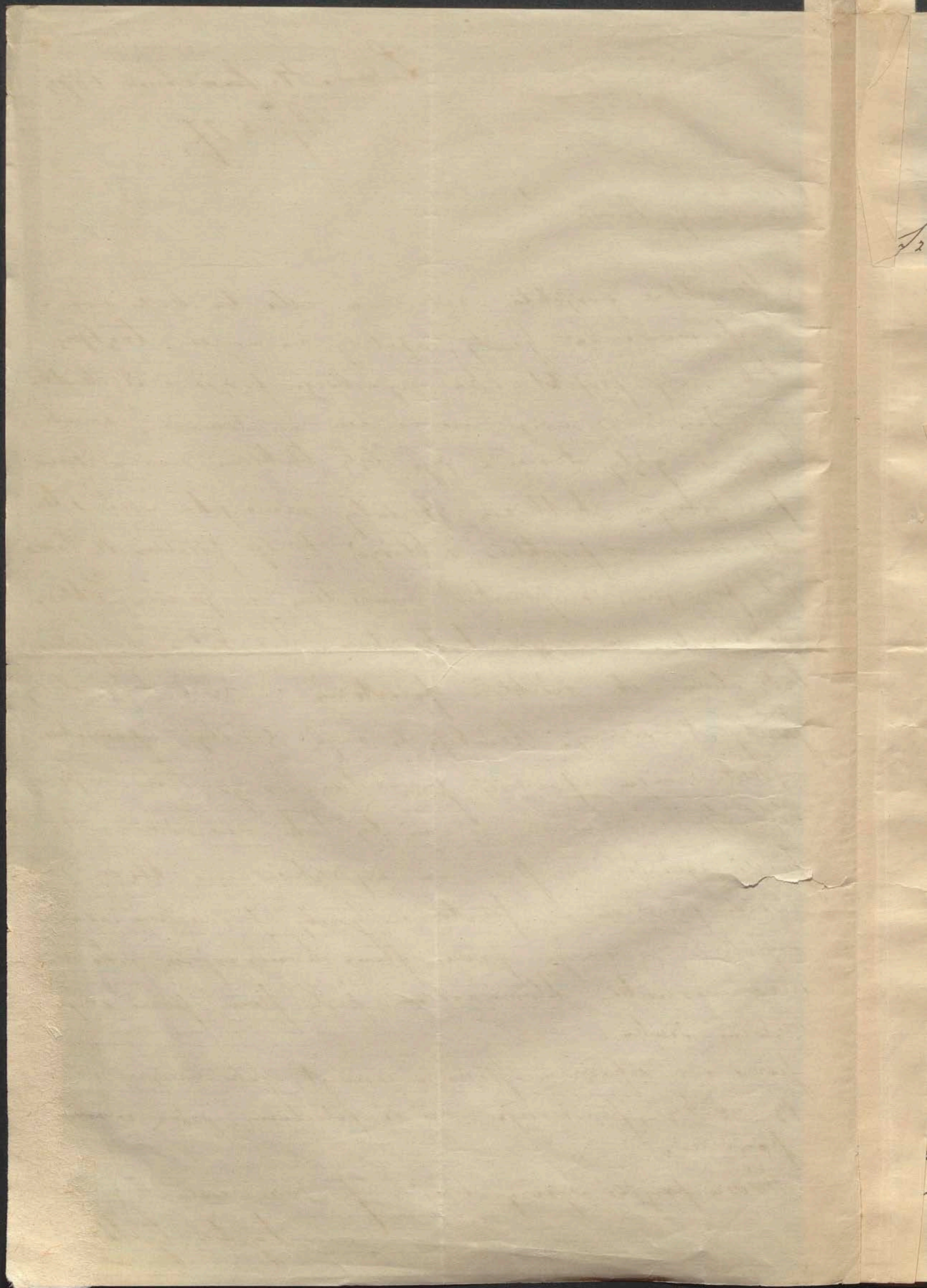
Szanowny Panie!

Wszystkie projekta założenia albo też kupienia i zreformowania Gazety, spełzły na niczem. Wątpię także, czy projekt Baworowskiego przyjdzie do skutku. Już dawno od niego nie miałem wiadomości, wszakże sądzę, że gdyby starania jego były bliskiemi urzeczywistnienia pomyślnym skutkiem, doszłaby mnie jaka wieść o tem. Nieudanie się projektów, o których kiedyś pisałem do Pana, jest przyczyną, iż pozostać musiałem w Gazecie, z której spodziewałem się wyjść 1 Kwietnia. I nadal więc pełnić będę obowiązek redaktora felietonu i części literackiej Gazety Narodowej. Redakcję tę moją chciałbym upamiętnić wydrukowaniem powieści przez Szanownego Pana napisanej. Spodziewam się, że mi tej także nie odmówisz. Jeżeli zgodzisz się Pan na wydrukowanie której ze swoich powieści w felietonie Gazety, proszę mi donieść wysokość żądanego przez Pana honorarjum jako też inne warunki. Honorarium poślę Panu przed rozpoczęciem druku.

Jeszcze raz upraszam Pana o zaszczyt, jaki uczynisz mojej redakcji, powierzając mi do felietonu, jedną ze swoich powieści.

Proszę przyjąć wyrazy czci i poważania

Agaton Giller



Lwów. 10. Kwietnia 1874.

Rynek 27.

Szanowny i Łaskawy Panie! Niezmiernie jestem uradowany z obietnicy, iż będę miał powieść Pana w feletonie Gazety. Na każdy przedmiot, jeśli Pan wybierze zgadzam się z góry, chciałbym tylko, ażeby osnowaną była na tle polityczném, to jest, żeby się w niéj odbijały nasze stosunki, czy to walki Polaków z Niemcami czy téż z Moskalami. Natchnienie i myśl zawsze szczęśliwa, najlepiéj pokierują Panem w wyborze. Jednak Pan do Wiedenska-wszak może tę stolicę i jéj zgubny i straszny wpływ na potęgę i zdrowie moralne oraz materyalne Galicyi wciągnąć Pan w zakres swojéj jednotomowéj powieści o którą proszę — byłaby to dla nas taką dobra lekcya a potrzebujemy jéj bardzo.

Honorarium zapłaci redakcya to jest Dobrzański, który jest dziś rzetelnym w stosunkach pieniężnych. Ja dopilnuję żeby w właściwym to jest w żądanym przez Pana czasie, summa należna była wypłacona. Mówiłem z nim wczoraj, iż Panu za tom powieści płacą w Warszawie 200 talarów to jest 300 reńskich. Prosił mnie, ażebym Panu doniósł, iż summę tę chętnie za tom powieści Panu zapłaci. Gazeta stoi dobrze, bo się utrzymuje z własnych dochodów i nie pobiera jak Dziennik Polski subwencyi; wszakże interesa świetne nie są — najwięcéj, jeśli Dobrzański ma z niéj zysku 5 lub 6 albo 7 tysięcy reńskich, co odtrącawszy

ci na utrzymanie jego domu, nie więcej jak tysiąc albo dwa tysiące pozwoli mu zaoszczędzić. Gazety warszawskie mają dwa razy albo trzy razy większe dochody. Gazeta miałaby także większe dochody, gdyby redakcya była staranniejsza, bo kierunek pisma dzisiejszy jest dobry, a administracya pilniejsza.

Czy Pan odbierasz Gazetę Narodową w Dreznie? Od czasu bowiem jak wszedłem do redakcyi, poleciłem Panu posyłać i wiem, że posyłają. Proszę mi donieść; jeżeli bowiem nie dochodzi Pana, wtedy postaram się, ażeby Pana regularnie dochodziła. Upraszałbym o wczesne doniesienie tytułu powieści przeznaczonej dla Gazety, ażebym mógł ją w Gazecie zapowiedzieć i mniej więcej czas, w którym będzie można druk jej rozpocząć.

Proszę przyjąć wyrazy czci i serdecznego pozdrowienia

Agaton Giller

~~212~~
449

Lwów, 15 Maja 1874,
Rynek 27,

Szanowny Panie!

Z niecierpliwością oczekuję na tytuł i pierwsze arkusze przyobiecanej powieści, jako też na doniesienie, kiedy mam wysłać honorarium. Wiele dobrego obiecuję sobie po powieści Pana, to jest dobrego, budzącego, podnoszącego wpływu na tutejsze społeczeństwo. W tej to nadziei znajdzie Pan usprawiedliwienie mojej niecierpliwości. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym już mógł w pierwszej połowie Czerwca rozpocząć druk powieści.

Oczekiwaliśmy tu Pana serdecznie. „Trzeci Maj" doznał przyjęcia bardzo sympatycznego zwłaszcza u ludzi średniej klassy. Arystokracya, wyjąwszy kilku, świeciła nieobecnością swoją. Aktorowie grali nie źle w ogóle, dobrze zaś i bardzo dobrze grała Nowakowska, Wolański, Fiszer i Zboiński. Wojewoda (Konarski) był nieszczególny, Linkowski zaś przesadą skarykaturował Budorzewskiego. Na drugiem i trzeciem przedstawieniu jako też na czwartem (w dniu 3 Maja) poprawił się Linkowski i grał lepiej. Publiczności na pierwszem, trzeciem i czwartem przedstawieniu było pełno w teatrze; tylko na drugiem było niewiele, bo połowy teatr był [illegible]

Słychać nieraz o kilku projektach założenia pisma literackiego we Lwowie. Jeden z tych projektów jest pewny, to jest Rogosza. – Okropna jednak firma tego człowieka odstraszy od współpracownictwa ludzi którzy bardzo oglądają się na to, w jakiem towarzystwie zostawać będą. Powinienby mu kto poradzić, aby redakcyą oddał człowiekowi, z którym są uczciwe stosunki: Mówiono mi, że sam będzie redagował „Tydzień literacki" i napełniać go będzie swemi nowellami i powieściami!
Dnia 20 Maja jadę z [illegible] Kopernika do Krakowa. Z powrotem we Lwowie będę już 28 lub 30 Maja.

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

Lwów, 12. Lipca. 1874.
Rynek 27.

Szanowny Panie!

Teatr lwowski zaproszony został do Przemyśla, gdzie ma dać osiem przedstawień. Przemyślanie prosili koniecznie, ażeby przedstawiono raz jeden „Trzeciego Maja"; ciesząc się, że choć raz jedną patryotyczną sztukę ujrzą na deskach teatralnych. Ma ona być podobno graną na górze wśród ruin zamkowych. Ponieważ Pan wypuścił z repertoaru „Trzeci Maj", Dyrekcya udała się do mnie, ażebym się wstawił za nią i Przemyślem i uprosił o pozwolenie przedstawienia swego dramatu przynajmniej raz jeden. Przyobiecałem prośbę Dyrekcyi zakomunikować Panu i wyraziłem nadzieję, iż zapewne Pan nie odmówisz swego pozwolenia przez wzgląd na dobre, patryotyczne skutki przedstawienia „Trzeciego Maja" w mieście, którego ludność żywo czuje i nie jest zepsutą francuzkiemi komedyami. Przyłączając prośbę Dyrekcyi i ja z mojej strony dołączam prośbę o łaskawe pozwolenie odegrania „Trzeciego Maja" w Przemyślu. Nie odmawiaj Pan przyjemności i pożytku, jakie dzieło Twoje uczyni. Z listem do Pana spóźniłem się nieco, wszakże odpowiedź jeszcze na czas nadejść może.

Tuszę, że nie odmówisz mojemu wstawiennictwu, za co wdzięczne uczucie przechowam.

Przy tej okazyi przypominam obietnicę przysłania nadesłania powieści do feljetonu Gazety Narodowej. Może Pan teraz potrzebujesz pieniędzy, proszę napisać, honorarjum wyślę odwrotną pocztą. Gdyby powieść była nieukończona, upraszam o doniesienie, w jakim czasie mogę się spodziewać jej ukończenia i jaki jest tytuł powieści.

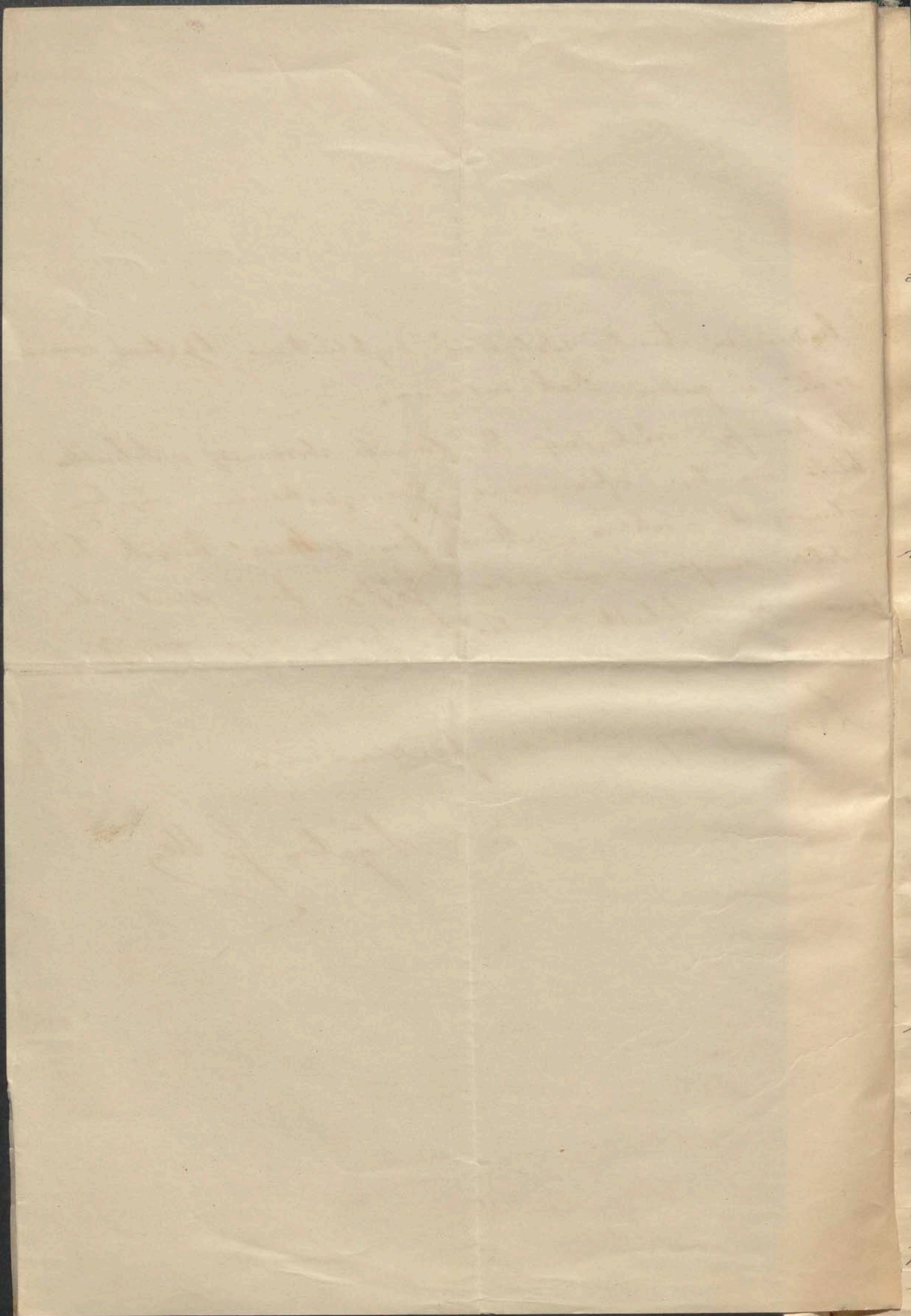
Od października zaczną we Lwowie wychodzić aż trzy nowe literackie pisma. To za wiele – zapewno poupadają. Najwięcej szans trwałości będzie miało pismo Gubrynowicza pod redakcyą Bronisława Zawadzkiego. Rogosz połączył się z Richterem i będą także wydawać pismo. Podobno zaczną od powieści Pana, którą miał Rychter przygotowaną do Strzechy. W jakim kierunku będzie to pismo? nie wiem. Ale nazwisko Rogosza odstrasza już teraz od tego pisma autorów i czytelników. Rogosz żyje jak magnat – za meble same zapłacił kilka tysięcy. Zkąd tyle pieniędzy? Toć dwa lata „Dziennik Polski" i „Bibljoteka Romansów" wzbogacić go tak dalece nie mogły. Przewiduję, iż Rogosz

457

będzie się starał zdobywać czytelników tłustemi romansami w guście Dekamerona.—
W komisyi redakcyjnej dla książki zbiorowej „Sobótka" która ma być ofiarowana Gimnazyalistkom, objąłem obowiązek redaktora. Może Pan zechcesz książkę tę ozdobić swojem imieniem. Gdybyś Pan chciał pracę do „Sobótki" nadesłać, proszę użyć mojego adresu.

Łączę wyrazy czci i poszanowania.

Agaton Giller



Lwów dnia 6 Września 1874 r. ~~914~~ 452

Rynek N: 27.

Szanowny Panie!

List ten piszę a raczej dyktuję w interesie przyobiecanej mi na Wrzesień powieści do feiletonu Gazety Narodowej.- Pragnąłbym ją mieć jaknajprędzej już dlatego samego, że od pięciu tygodni złożony chorobą, niemogąc ani chodzić ani też pisać, niemam sposobu dostarczyć cośkolwiek do feiletonu Gazety Narodowej.- Gdybyś Pan raczył nadesłać przyobiecaną powieść, wyprowadziłbyś mnie z kłopotu i pozwolił dalej się leczyć bez troski co się stanie z feiletonem.- Dla tego najusilniej upraszam Pana o prędkie nadesłanie gorąco oczekiwanej pamięci powieści.-

Choroba która mnie trzyma w łóżku jest to Gościec, bardzo przykra bo przez zapalenie stawów zupełnie człowieka ubezwładnia a leczy się bardzo powoli.- Jak dowie jak Pan wiadomo powstały naraz dwa pisma literackie - oba się chlubią opieką i protekcyą Pana, która ich jest rzeczywistą założycielką co do „Tygodnia"? niewiem?- Czy antagonizm jaki się wywiązał pomiędzy „Tygodniem" a „Kołem" wyjdzie na dobre wspomnianym pismom wątpię.- Najprawdopodobniej i jedno i drugie długo istnieć niebędzie.- „Koło literackie" będzie niezawodnie poważniej i systematyczniej redagowanym aniżeli „Tydzień" Bogosza.- Ma on też

uczciwą firmę i dlatego więcej życzę „Ruchowi" powodzenia aniżeli „Tygodniowi".- Ja udziału w żadnym z tych dwóch pism nie biorę.-

Upraszając raz jeszcze o jak najszybsze nadesłanie powieści, za którą honoraryum natychmiast odeślę przesyłam Panu wyrazy czci i pozdrowienia.-

Agaton Giller.

215
453

Lwów. 25. września 1874.
Rynek 27.

Szanowny Panie!

Niezmiernie jestem wdzięczny Panu za wykończenie powieści. Czekam na nią z niecierpliwością. Dobrzański rad też niezmiernie, którego mu powiedziałem, że od Pana list odebrałem a dzisiaj przyniósł mi 200 talarów, które szanownemu Panu przesyłam, i polecił mi przy tym podziękować serdecznie za zasilenie Gazety pracą moją. Pieniądze przesyłam w dwóch banknotach, każdy na sto talarów. —

Powieść będzie Pan łaskaw nadesłać pod moim adresem: Giller. Lemberg. Rynek 27. —

Zdrowie moje polepszyło się. Po siedmiu tygodniach zacząłem z łóżka wstawać i chodzić po pokoju. Muszę się jak dziecko chodzić i cokolwiek kuleję. Są to ślady zapalenia stawów w kolanach, które mam nadzieję prędko zginą. W ręku mam jeszcze zapalenie, ale o tyle słabsze, że mogę już sam pisać; trzeba jednak, żeby swego palca nie męczyć; lekarze pisać nie pozwalają.

Jeszcze raz dziękuję za powieść. Jeśli w Gazecie zostawać dłużej będę a zanosi się na to, zamawiam sobie dalsze teki. Proszę przyjąć wyrazy czci i poważania

Agaton Giller

179/457

Lwów. 17 Marca 1875
Rynek 27

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przy zbliżających się Imieninach, przesyłam Panu życzenia z głębi duszy, abyś w zdrowiu, w pomyślności, doczekał się niepodległości Polski.
Szacunek jaki mam dla charakteru Pana, uwielbienie dla zasług i radość, że Polska posiada w Panu tak wielkiego pisarza i obywatela, pewno w sercu żadnego Polaka nie jest żywszą jak w mojem. Niechże Pan przyjmie wyrażenie tych uczuć łaskawem dla mnie sercem i zapisze w niem moje nazwisko jako najmocniej i najprawdziwiej oddanego Mu sługę i przyjaciela. –
Korzystam z okazji tego listu, aby jeszcze raz podziękować za ozdobienie mego feljetonu „Pamiętnikiem panicza." Powieść ta niezmiernie się podobała publiczności i nie wątpię, że wywarła dobry skutek na próżnujący ród paniczów. Zdobyłeś Pan w tej powieści nową formę. Wszyscy przyznali, że niema w nie- najmniejszego powtarzania, jest świeżość pomysłu, żywość młodzieńcza w sposobie pisania i zupełnie nowa forma.

Zachęcony powodzeniem, ośmielam się zanieść nową prośbę o nową powieść do felietonu „Gazety Narodowej”. Gdyby Pan miał jaką powieść gotową, prosiłbym o nią – jeśli nie, to proszę o napisanie nowej powieści, na czas który sam Pan naznaczy. Im prędzej tem lepiej. Pożądanem by było, aby się w niej znowu stosunki galicyjskie odbiły. Honorarjum wyślę w czasie wskazanym przez Pana. Upraszam o łaskawą odpowiedź: czy prośba moja będzie przyjęta.

Za nadesłanie fotografii Pana serdecznie dziękuję. Ozdobiłem nią album, które mi życzliwość tutejszych literatów i przyjaciół moich ofiarowała na imieniny wraz z wspaniałym kałamarzem i pięknym fotelem. Dowodami tej życzliwości byłem do głębi wzruszony a wspomnienie jej zachowam jako jasny promień w mojem życiu, które od najwcześniejszej –

swej młodości zna tylko chmury i smutki.

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

Lwów. 24. Kwietnia. 1875.
Rynek. 27

Szanowny i zacny Panie!

Niemogłem zaraz odpisać na list Pański z powodu choroby. Później zaś śmierć Ruprechta Karola, najlepszego mego przyjaciela, tak mnie głęboko poruszyła, że nie byłem zdolny do pisania. Za łaskawą obietnicę napisania nowej powieści do „Gazety Narodowej" serdeczne dzięki przesyłam. O terminie nie nalegę. Kiedy zdrowie i czas pozwoli wtedy będzie Pan na mnie łaskaw i powieść napisze. Jakążkolwiek treść powieści pióro Szanownego Pana jest mi pożądaną, – wszakże ze względu na potrzebę wpływania w kierunku zdrowych zasad na tutejsze społeczeństwo, chciałbym, aby powieść dotykała stosunków galicyjskich. Oglądanie się na Wiedeń, wpływ jego zgubny pod względem towarzyskim, narodowym, ekonomicznym, – oddzielanie się arystokracji od klas innych, wyszydzanie przez Stańczyków wszelkich objawów patryotyzmu, które sprowadziło poniżenie się patryotyzmu w ogóle, może Szanownemu Panu nastręczy jaki wdzięczny pomysł do powieści. Szczególniej pożądanem jest dotknięcie szyderców, ironistów patryotyzmu. Niewiedzieli oni, że jak z religii tak z patryotyzmu żartować i szydzić

nie można. Śmiechy i żarty wolterowskie w XVIII wieku
sprowadziły upadek religii i ogłoszenie przez Robespierra
religii rozumu; śmiechy i żarty Stańczyków z ma-
nifestacyi patryotycznych, sprowadziły w Polsce w drugiej
połowie XIX wieku upadek patryotyzmu i przygotowa-
ły grunt propagandzie, którą nas zarzuca wszędzie
w Moskwie, w Niemczech i w Austryi. Możeby też
się dało wprowadzić w tę powieść figurę podobną
do Gołuchowskiego. Jest to człowiek najgorszego
wpływu. Ma sławę administratora, a administracyę
rozprzęgnął a autonomii nie pozwolił się skonsoli-
dować. On to jest ojcem chwiejącej się, bezcharakter-
nej polityki, on to jest jedną z przyczyn chaosu i
gnuśności galicyjskiej. Niechętny emigracyi, patryotyz-
mowi, prowadzi formalną, namiętną propagandę
nawet na audyencyach — i niszczy jedynie u nas
produkcyjną siłę t. j. patryotyzm. On i Stańczycy oto
dwa wrzody, które chciałbym w powieści należycie rozciąć!
Wpływ powieści Pana jest nadzwyczajny, przekonałem
się o tem świeżo z „Pamiętnika [illegible]". Dla tego to
proszę i błagam o powieść, coby nas tu poprowadziła.

działając przeciwko złemu w źródle samem.
Ja, piszę obecnie życiorys Karola Ruprechta. Wydrukuję go w „Gazecie Narodowej" a potem osobno. Życiorys ten obejmie tom średni. Nakładcy nie znajdę, bo księgarze obecnie wydają tylko takie rzeczy, które do Królestwa idą. Postanowiłem też wznieść pomnik Ruprechtowi na cmentarzu w Monachium. Fundusz zbieram ze składek. Napis na nagrobku będzie ten, który Karol sam sobie ułożył:

„Powiedzcie moim, żem skonał z żałości, duch mój w Jej stronach, tutaj tylko ciało!"

Wybór jaki uczynił Plater powołując Pana, Buszczyńskiego, Bukowskiego, Wład. Tarnowskiego, do przyszłego zarządu Muzeum Rapperswylskiego, nie mógł być lepszym. Cieszę się, że z Panami a zwłaszcza z [illegible] i czcigodnym panem Józefem będę kolegował. Mam nadzieję, że instytucja ta dźwignie się i ważną rolę odegra w dziejach naszego życia umysłowego. Ja też ciągle zbieram różne dary dla Muzeum.
Kiedy szanowny Pan wyjedzie do Vichy?

Proszę przyjąć wyrazy najszczerszej czci i poważania

Agaton Giller

Lwów 1. Maja. 1875

Rynek 27.

Szanowny i zacny Panie!

Upłynęło już kilka dni od odebrania listu Pana a dopiero teraz odpisuję. Przebyłem znowu niebezpieczną a przykrą chorobę. Przez kilka dni nie miałem siły myśleć i pióra wziąć do ręki – stąd zwłoka. Od dwóch dni jest mi lepiej, mogę czytać, pisać, powróciłem więc do moich zwyczajnych zajęć.–
O powieść staroszlachecką brata Pana, upraszam zaraz. Z Dobrzańskim już mówiłem. Pieniądze (100 złreńskich) wręczy mi do odesłania Kochanemu Panu zaraz po odebraniu rękopismu. Druk jej też niebawem rozpoczną w felietonie.
Na powieść Pana dotyczącą stosunków galicyjskich czekać będą niecierpliwie. Bóg da Panu zdrowie więc też po powrocie z Vichy, mam nadzieję, że powieść pójdzie prędko.
W Paryżu proszę pozdrowić Bronisława i

Bohdana Zaleskich również Dr^o Seweryna Gałęzowskiego. Czekam na ich pomoc przy podźwignięciu pomnika dla Ruprechta na cmentarzu. Zbiorek jego teraz powróciwszy do zdrowia skończę prędko. Będzie tom jeden.

Bawi u nas Dudzinski.

W połowie Czerwca i ja do wód wyjadę do Trenczyna a potem do Zakopanego.

Proszę przyjąć wyrazy czci i poważania

Agaton Giller

457

Lwów, 10 Maja 1875
Rynek 27

Szanowny i zacny Panie!

Kominiarza Brzeskiego odebrałem. Honorarjum wyznaczone mi w ilości 100 reńskich przez p. Dobrzańskiego, odsyłam, odtrąciwszy 10 reńskich które Szanowny Pan w imieniu swojem i brata ofiarować raczył na pomnik dla Ruprechta w Monachium, — w liście tym więc jest 90 reńskich. Druk Kominiarza nie długo się rozpocznie — 15 exemplarzy odbitki poślę Panu a tymczasem proszę jeszcze raz nie zapominać o przyobiecanej dla Gazety Narodowej powieści.
Ja dopiero w Czerwcu do wód wyjadę, — być może, że aż dojadę do Drezna, wątpię jednak, czy Pana zastanę. Kuracyi i odpoczynku potrzebuję bardzo, nigdy bowiem nie byłem tak osłabionym.
Życzę i Szanownemu Panu pomyślnego leczenia u wód i najlepszego zdrowia przesyłam wyrazy czci i poszanowania.

Agaton Giller

~~183~~
460

Lwów. 18. Maja. 1875
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i Kochany Panie!

Do wszystkich dyspozycyi Pana zastosuję się. Do Brandowskiego jutro napiszę, że przypisy nie mogą być drukowane, Korzeniowi powiem też to, co jest w liście Pana.
Mam jeszcze dwa artykuły do Rapperswylu: Pierwszy: Kilka słów o Aleksandrze Groziu, pisany przez Kruszewskiego z Wołynia. Miał być drukowany w Roczniku, który zamierzali wydać w Brodach literaci wołyńsko-ukraińscy. Rocznik ten nie przyjdzie już do skutku, Kruszewski więc prosi, aby wydrukować jego życiorys Grozy w Rapperswylu.
Drugi: Ukrainki, przekład Władysława Słowackiego, poprzedzony listem (nigdzie niedrukowanym) Juliusza Słowackiego. Władysław Słowacki był przyrodnim bratem Juliusza, także już nie żyje. O ile wiem, nic jeszcze z utworów Władysława Słowackiego nie było drukowanych.
Oryginał listu Juliusza Słowackiego do Władysława mam u siebie, odeślę go do Muzeum. Rękopism przepisany ręką Władysławowej.—

Piszę tę kilka słów tylko dla braku czasu, przesyłając Szanownemu Panu wyrazy czci i prawdziwej przyjaźni

Agaton Giller

461

Kraków. 19 Maja 1875
Rynek.

Szanowny i zacny Panie!

Na Zielone świątki wyjechałem do Krakowa w odwiedziny, do mojej siostry, Kopernickiej, tu zamieszkałej. List pana przysłano mi ze Lwowa do Krakowa: Odpowiedź na niego wszakże, cokolwiek z powodu mojego wyjazdu, opóźniona. Jakkolwiek nieznany mi cel zjazdu, proponowanego przez Bukowskiego, w Rapperswylu, - uważam za pożyteczne porozumienie się członków przyjętego Zarządu Muzeum w Rapperswylu i obmyślenie środków wspólnie z Platerem, do podźwignięcia instytucyi, po której wiele spodziewać się można dobrego. - Plenipotencyą Bukowskiego chętnie przyjmę - jedno jest tylko dla mnie ambarasującem, to są koszta podróży. Dochód mój jest tak mały (100 złr. na miesiąc), że nie mogę podejmować wydatków na tak daleką podróż jak do Rapperswylu - z drugiej strony znowu, bardzo

mi przykrem było, narażać Bukowskiego na
wydatki dla mojej osoby. Jeżeli jednak Bukow-
ski jest zdania, iż porozumienie to jest już
w tym czasie niezdrowem, w takim razie, nie
zostaje mi nic innego, jak poddać się konieczności
i przyjąć także propozycję Bukowskiego co do
wydatków podróżnych. W innym czasie mógłbym
oszczędzając przez wiele miesięcy, zebrać potrzebny
fundusz na podróż, — w tym roku jednak nie
mogę myśleć o oszczędności z powodu wydatków
jakie mnie czekają u wód. Około 20 Czerwca
wyjadę do Trenczyna, gdzie zabawię miesiąc.
Ztamtąd udam się do Zakopanego na kilka
tygodni. Będzie to mnie wiele kosztować i dla
tego nie będę miał z czego robić oszczędności na
podróż [illegible]. Wyjazd do wód i pobyt
w Trenczynie i w Zakopanem, jest koniecznem
dla mego zdrowia. Kuracyi przerywać nie mogę.

Dla tego to powodu, nie mógłbym wcześniej wy-
jechać do Rapperswylu jak w końcu Sierpnia.
Do Burzyńskiego pisać będę w tym interesie —
i do Bełkowskiego również. —

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia.

Agaton Giller

463

Lwów. 14. Czerwca. 1875

Ulica Kurkowa. 25

Szanowny Panie!

W sprawie naszego Zjazdu w Rapperswylu, którego potrzebę uznaję, porozumiałem się już z Bulkowskim i zastępstwo jego przyjmuję. Pisałem do Pana, że pragnąłbym, ażeby termin tego Zjazdu wypadł w drugiej połowie Sierpnia, z powodu, iż w końcu Czerwca mam jechać do wód w Trenczynie i w Zakopanem. Jeżeli to być może, prosiłbym o ustanowienie terminu w tym miesiącu. Gdyby ten termin był jednak dla Pana niedogodnym, zastosuję się do tego, który sam oznaczysz. Kuracyi potrzebuję bardzo gwałtownie i byłbym już wyjechał do wód, gdyby nie konieczność przygotowania materyału do felietonu na czas mojej nieobecności, która potrwa dwa miesiące, — wszakże gotów jestem kuracyę odłożyć i zastosować się do woli Pana. Bądź więc łaskaw ustanowić termin zjazdu po poprzedniem porozumieniu się z Platerem i Barzyńskim, a mnie o nim zawiadomić dość wcześnie, ażebym mógł

Dość czasu do przygotowania się lub poruszo-
nej kwestyi, jeśli odpowiedni termin w Lipcu.
Do czasu wyjazdu po 20 Czerwca, może 25. O
zmianie miejsca doniosę. Tymczasem list na-
desłany do Lwowa odeślą za mną.
Zmieniłem we Lwowie mieszkanie. Proszę więc
adresować: A. Giller. Lwów. Ulica Kurkowa
Nro 25.

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

458
464

Trenczyńskie - Cieplice. 26 Lipca. 1875

Szanowny i łaskawy Panie!

W skutek mojego wezwania, należność za Dziennik Serafiny w ilości 320 złotych reńskich, wyczyt Dobrzański panu Madeiewickiemu, dyrektorowi banku kredytowego, który właśnie odjeżdżał do Drezna, z prośbą, ażeby powyższą summę wręczył Panu. Bądź Pan łaskaw donieść mi, czy summa wspomniana doszła rąk Pana? Rękopism, gdy już będzie ukończony, proszę odesłać wprost do redakcyi Gazety Narodowej, ja bowiem nie zaraz powrócę do Lwowa.

Wody tutejsze pomagają mi, mam więc nadzieję, że pozbędę się reumatyzmu, chociaż, być może, wypadnie mi jeszcze raz tu przyjechać. Korzystając z bytności w kraju słowackim, studiuję język, literaturę, dzieje, obyczaje Słowaków. Zakupiłem mapy, książki słowackie, robię częste kilkonilowe wycieczki w okolice - piszę notaty, a rezultatem tego wszystkiego, jeżeli Bóg zdrowia dozwoli a będę miał dosyć czasu, będzie dzieło o Słowaczyźnie, której nie mamy w naszem piśmiennictwie.

Zabawię tu do 5 lub 7 Sierpnia. Adres mój taki: A. Giller

Trentschin-Teplitz in Ungarn. Mój brat Stefan przyjechał mnie tu odwiedzić. Wspomina on bytność swoją w Dreznie jak najmilej, nie mogąc dość słów znaleźć dla wyrażenia swojej wdzięczności i czci jaką ma dla Pana. Prosił mnie, ażebym pozdrowił w jego imieniu Pana i polecił Jego pamięci. Ztąd pojadę do Zakopanego a dopiero ztamtąd wyruszę do Szwajcaryi, miarkując się tak, ażebym zaraz po naszej naradzie w Rapperswylu, mógł wyruszyć z powrotem do Lwowa.

Gdyby Panu wypadło donieść mi jaką wiadomość lub postanowienie do Zakopanego, proszę adresować: A. Giller w Zakopanem pod Nowym Targiem (w Galicyi) na Starej Polanie, w domu gospodarza Szóstaka.

Adres mój we Lwowie: Ulica Kurkowa 25

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

Trenczyńskie Cieplice. 3 Sierpnia 1875 r.

Szanowny Panie.

Zbierałem się w tym roku wybierać odwiedzić brata, aby ukoić czternaście lat długich tęsknotę niezmierną moją, stąd radość podwajała jeszcze i ta również gorąco upragniona nadzieja, że będąc co bądź z Częstochowy się z Panem zobaczę i jak niegdyś w 71 r. Jego się obecnością orzeźwię i wzmocnię ducha, od nieustannych a bezpośrednio uderzających ciosów wroga prawie już zgłuszonego i bezprzytomnego. Tymczasem okoliczności, które nieraz były mi sprzyjać, zupełnie w przeciwną stronę osobę moją uniosły, i wyrwać się im, choćby na jedną chwilę, do Szczerna, zapewne już módz nie będę. Wielki żal mój z tego powodu rozwłóczając w tym liście i jednocześnie z całego do głębi wzruszonego serca dziękując za pamięć o mnie, chciałbym przez to okazać: jak bardzo kocham Szanownego

Pana i jak mi są drogie dobre Jego dla mnie uczucia.

Aby mieć wyobrażenie o tem, co się ze mną działo po przeczytaniu życzliwych słów Sz. Pana zwróconych do mnie w liście brata, proszę sobie wystawić prostego kaprala, któremu nagle przed linją bojowego ognia krzyż zawieszono na piersi.

W istocie, to samo uczucie podniosłe a błogie wstrząsnęło mi sercem, bo i czemże jest życzliwość nadzwyczajna i stała o mnie pamięć Szanownego Pana — jeśli nie szczególnem odznaczeniem prostego polskiego bojownika.

Niech Bóg w dobrem zdrowiu na długie jeszcze lata zachowa Szanownego Pana dla Sztuki i Ojczyzny naszej chwały.

Z uczuciem wysokiego poważania i uwielbienia gorąco ściskam rękę a niezmordowaną dłoń wielkiego Polski Pracownika.

Sługa i przyjaciel.

St. Gillen.

Szanowny Panie!

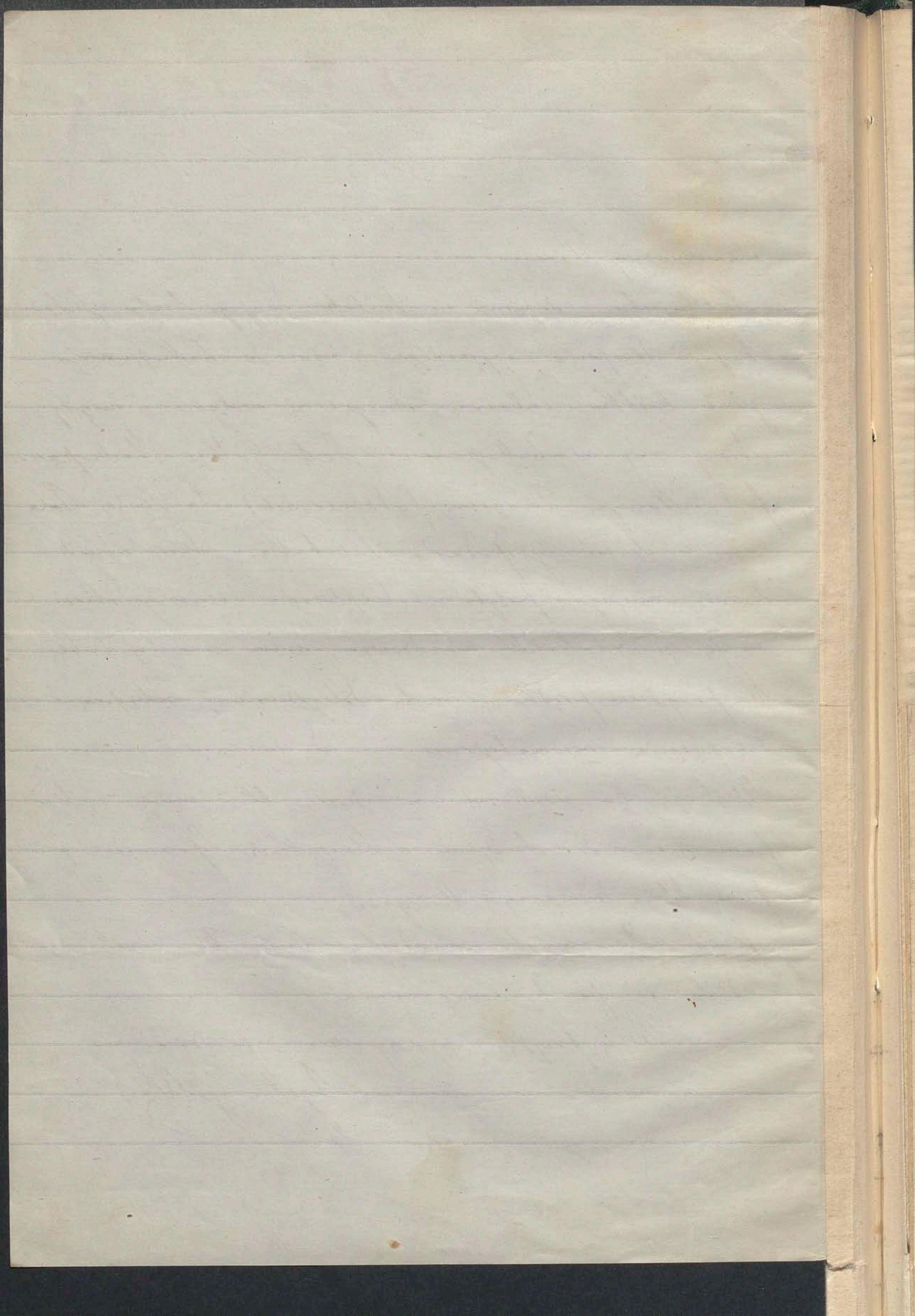
Kilka słów dopisuję się do listu mojego brata. Jutro t. j. 5 Sierpnia wyjeżdżam z nim do Zakopanego, gdzie krótko zabawię, strzegąc się wilgoci i mgły. Adres mój w Zakopanem: A. Giller. Zakopane pod Nowym Targiem (Neimarkt) Na Suchej Polanie, w chacie gospodarza Szostaka. W ostatnich dniach mojego pobytu w Cieplicach-trenczyńskich czuję się cokolwiek niezdrowym, mam nadzieję, że to przejdzie prędko a z tą dolegliwością ustąpią i cierpienia reumatyczne.

Dziękuję za wskazane mi dzieła, które może mi być pomocnem do studjum o Słowakach. Sprowadzę je przez którą z naszych księgarni.

Jeśli Dobrzański nie odesłał Panu 20 marek – odeślę je po powrocie moim.

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia.

Agaton Giller



~~188~~
467

Lwów. 4. Października 1875
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i zacny Panie!

List ten już zapewno zastanie Pana w Dreznie, dokąd też adresuję go, upraszając o łaskawe doniesienie mi: czy winogronowa kuracja w Montreux posłużyła Panu? Nikt może z przyjaciół i wielbicieli Pana tak gorąco nie pragnie jak ja wiadomości o zdrowiu Pana, nikt może nie czuje i nie widzi równie dokładnie jak ja, ile Pan potrzebnym jesteś biednej naszej Polsce. — Teraz oto miałem setną już może sposobność przekonania się, jak każde słowo Pana działa, porusza i poprawia ludzi. „Dziennik Serafiny" jest tym setnym dowodem. Czytają go tu z największem zajęciem, — gdy jest przerwa w druku dwu lub trzy dniowa, upominają się natarczywie o dalszy ciąg, wszyscy też uwielbiają treść tej powieści i jej formę, twierdząc, iż jest nowa, lekka a wielce przyjemna. Głos też powszechny utrzymuje, iż z wiekiem nie tylko nie znać wyczerpania i osłabienia twórczej zdolności, ale przeciwnie zdaje się ona z wiekiem potęgować i odświeżać.

Upodobanie jakie „Serafina" wywołała, wpływ jaki wywarła, ośmiela mnie do zaniesienia nowej prośby o nową powieść. Kiedy Pan ją napiszesz, czy w tym, czy w przyszłym kwartale, zawsze będzie dobrze, ale nie odmawiaj mi swej łaski. Im prędzej tem lepiej, ale choćby i później raz znowu obdarzyć tutejszą publiczność swojem słowem, która teraz dopiero

poznała, że słowo to, – jest to zasiew najlepszego ziarna.
Dawno też Pana znamy, jesteś i wielbiony, lecz ukazanie się powieści Twojej w „Gazecie Narodowej" sprawiło dopiero, iż sfery, które się nie czytały, – zaczęły się czytać i o to czytanie upominają się. – Jeszcze więc raz proszę o nową powieść jakiejkolwiek treści i w jakimkolwiek czasie – i zarazem upraszam o doniesienie mi, jaki jest skutek mej prośby.
Czy Gubrynowicz posłał Panu 25 exemplarzy „Koniuszyca Brzeskiego." Jeżeli nie posłał – dopilnuję, żeby to uczynił.
Po powrocie moim, zachorowałem ze zmartwienia, jakie mi sprawiła wiadomość o utracie majątku, złożonego z kilku tysięcy reńskich, mojego szwagra Franciszka Kopernickiego. Grosz krwawo zapracowany na Bukowinie, stracił na pośrednictwie drogi krajowej z powodu niesumienności nadinżyniera krajowego. – Pokazuje się, że to życie pełne wrażeń, przygód, zdenerwowało mnie jak kobietę, której ze zmartwienia chorować nogę. Ale to już przeszło. Dzisiaj jestem zdrów i zawalony pracą, która mi odpoczynku więc nie dozwala.
Z powodu tej pracy, nie przystąpiłem jeszcze do pisania projektu statutu „Towarzystwa Naukowego przy Muzeum Rapperswylskiem", ale obmyśliłem już wszystkie szczegóły jego organizacji i owszem je więcej udoskonaliłem. Spodziewam się, że projekt zadowoli Pana. Wiadomość o projektowanem „Towarzystwie Naukowem" przyjęli uczeni, którym ją zakomunikowałem, bardzo dobrze i cieszą się,

że się utworzy nowe a niezależne ognisko naukowego życia. Wszyscy też uznają cel tego Towarzystwa za dobry i przepowiadają, iż za jego pośrednictwem myśl polska po raz pierwszy zdobędzie w świecie wpływy naukowe. –

W „Gazecie" już doniosłem o zamierzonem wydaniu pisma zbiorowego p. t. „Rapperswyl" pod redakcyą Kochanego Pana – jako też o tem, że dochód z niego przeznaczony został na budowę drugiego piętra w zamku rapperswylskim. Potrzeba już teraz rozpocząć agitacyę za tem pismem, dla tego upraszam o nadesłanie mi „prospektu i ogłoszenia prenumeracyjnego." Rękopisma jakie tu zbiorę do tego pisma, odeślę Panu. Sądzę, że w ogłoszeniu objętość pisma należałoby podać na 35–40 arkuszy druku w formacie jak Sobótka, a cenę naznaczyć 3 ruble bez przesyłki a 3 r. 50 cent. z przesyłką. –

Odezwę naszą rapperswylską, wyjąwszy rządowej „Gazety Warszawskiej" podały wszystkie tutejsze pisma. Czas również jej nie przedrukował – równie jak Dziennik Poznański. Warto byłoby, aby Pan do Dzien. Pozn. napisał, wyrzucając mu nietolerancyę. Pozn. [illegible] do Pitera, którą w Dobrowolskim obudził Krupski, – redakcya zwodzi [illegible]. Jest to niegodne. Ja już do Dobrowolskiego więcej pisać nigdy nie będę. Na list bowiem w którym objaśniłem go, kto jest Krupski, nie raczył mi nawet odpowiedzieć!

Nie pojmuję tego człowieka, co się z nim stało, jakże się odmienił?

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

469

Lwów 30. Października 1875
Ulica Kurkowa, 25.

Szanowny i Kochany Panie! Niezmiernie ucieszyłem się, iż będę miał pewne powieści z życia galicyjskiego w felietonie „Gazety Narodowej" a ucieszyłem się podwójnie, raz że będę mógł poznawać się z pracą Pana, a potem, że tutejsza publiczność, będzie miała sposobność przejrzeć się znowuż w zwierciadle i zobaczyć swoje wady. Ja, co pisałem o wpływie powieści Kochanego Pana, nie znajduję żadnej przesady, działają one, budzą życie i polepszają ludzi — dla tego to, są one tu zwłaszcza wielce pożyteczne. Nie nalegam o pośpiech, bo wiem jak Pan zawsze zajęty jesteś i jak zawsze wyczerpany, — kiedy będziesz Pan miał wolną chwilkę i ochotę, wtedy raczysz napisać i nas tu swoją pracą obdarzyć.

Sprawa rapperswylskiego Muzeum, znajduje tu wielu przychylnych — spodziewam się też zimą zebrać dość znaczną kwotę i nowe podarunki. W ciągu tych lat wysłałem już stąd do Muzeum pięć wielkich pak, obecnie napełniam szóstą. Statut dla proponowanego <u>Towarzystwa Naukowego</u> będę miał gotowy już w Grudniu r. b. i prześlę go Panu do poprawy i krytyki

Zacząłem też już zbierać artykuły do pisma zbiorowego Rapperswyl — i ogłosiłem w Gazecie, iż wyjdzie ono pod redakcyją Pana a dochód przeznaczony na restauracyą drugiego piętra w zamku muzealnym. Obecnie upraszam o nadesłanie mi prospektu i ogłoszenia prenumeraty wraz z krótką odezwą. Zacznę zaraz agitować aby prenumerata dobrze poszła i aby była obfitość artykułów. Ztąd poszlę ich dosyć Panu do Drezna. W redakcyi proszę i na mnie jaki ciężar zwalić — resztę rzeczy, to jest druk, zbieranie prenumeraty biorę na siebie, ale proszę mi jak najprędzej, jeśli to jest możebnem, nadesłać wspomniane wyżej: prospekt, ogłoszenie i odezwę. Sądzę, że format będzie najlepszy taki jak Sobótki — ilość columny (40) także taka jak w tem piśmie a i ceny wyższej (3 ruble) nie należałoby oznaczać. —

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

170

Lwów. 20. Listopada 1875
Ulica Kurkowa 25

Szanowny i Łaskawy Panie!

Prospekt na pismo „Rapperswyl" wydrukowałem w „Gazecie Narodowej". Cenę w skutek rady Gubrynowicza zniżyłem z 5 do 3½ reńskich a po ukończeniu prenumeraty, w handlu 5 złr. – Za Gazetą powtórzyła prospekt „Ojczyzna", „Goniec Lwowski" a powtórzą jeszcze wszystkie inne pisma. Posyłam Panu drukowany prospekt dla „Dziennika Poznańskiego". Gdy redakcya odbierze go z rąk Pana, nie będzie śmiała wrócić do kosza. Bądź Pan łaskaw poprosić redakcyi „Dzien. Pozn." i „Gazety Toruńskiej", aby się zajęły zbieraniem prenumeraty. Wszystkich, których Pan skłonisz do zajęcia się zbieraniem prenumeraty, nazwiska racz mi donieść. Prospekt bowiem z ich nazwiskami wydrukuję osobno w 5000 exemplarzach i rozesłać go będę po Galicyi. Mam nadzieję, że przy silnem agitowaniu zbierzemy jakie 600 lub 800 złr.

Po ogłoszeniu prospektu był u mnie Alfred Młocki i przyobiecał dać do Rapperswyla rozprawę swoją p.t. „Henryk Dąbrowski i Książę Józef Poniatowski". Polecił ją przepisać. Po przepisaniu odeślę ją Panu do przejrzenia.

Rzecz ta ozdobi nasze pismo a zajmie w druku z 6 albo i 8 arkuszy.

Władysław Tarnowski chce przedrukować Listy moje z Włoch. Były one wprawdzie drukowane w Tygodniu Pana — ale w Galicyi są prawie zupełnie nieznane.

Posyłam Sprawozdanie z czynności Rady i Wydziału Powiatowego w Myślenicach. Bardzo mało takich sprawozdań drukowano. O te które wyszły z pod prassy jako też o statut rad powiatowych — wystaram się i nadeślę. Główna wada ich organizacyi jest to, że nie mają atrybucyi wykonawczych. W odmówieniu tych atrybucyi charakteryzuje się dążność biurokratyczna rządu. Zrobić musiał ustępstwo na rzecz autonomii ale je zrobił w tej formie, że się rozwijać nie może. Magistratura bez władzy wykonawczej — jest instytucyą liche. Zasługą wielką rad jest, że pomimo odmówienia im praw exekucyi, potrafiły w danym zakresie uczynić się pożytecznemi.

Przesyłam wyrazy czci i pozdrowienia.

Agaton Giller

~~191~~ 471

Lwów. 26. Listopad 1875
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i Łaskawy Panie!

Wszystko, co tylko otrzymam do pisma „Rapperswyl" prześlę Szanownemu Panu! Ażeby zaś często nie przesyłać i oszczędzić kosztu — będę się trzymał tej metody, ażeby posyłać wszystko, to jest, gdy się zbierze większa ilość nadesłanych prac.
Od Młockiego już wkrótce dostanę przyobiecany opis — zaraz po otrzymaniu wraz z listami Tarnowskiego prześlę Panu.
Obietnic już mam kilka. Od pani (Trojanowska z domu) Moroszkiewiczowej; od Mikołaja Epsteina (opis pobytu wygnańców w więzieniu w Pietrowsku na Syberyi); od Zulińskich; od Kazimierza Bartoszewicza, który obiecał dać także wyjątek z pozostałych po jego ojcu Julianie Bartoszewiczu rękopismów; od ks. Wilczyńskiego (jego pamiętnik, ciekawy, ale muszę go poprawić); od Koszczyca (autor Podróży po [illegible]); od Komorowskiego i innych. Wszystko, co otrzymam, powtarzam to jeszcze raz, odeślę Panu.
Z Gomulińskim, z Wójcickim, zobaczę się i poproszę o poezye lub artykuły. Od Gomulińskiego może dostanę rzecz o poezyi nowszej w XIX wieku, którą czytał w [illegible].

Ja niemam nic gotowego. Chcę opisać Muzeum Rapperswylskie i zebrane w niem pamiątki i nasze wszystkie wspomnienia kilku słowami, Jeżeli miałbyś Pan co przeciwko temu — to dam ustęp z historyi 1863 r. albo jaki syberyjski opis, Postąpię według rady Pana.

Dzieło Dra Zeissberga o Mieczysławie I ma tytuł: „Miseco, der erste christliche Beherrscher der Polen." (Aus den Abhandlungen der k. k. Akademie der Wissenschaften in Wien). Wien. 1867 – bei Gerolds Sohn. stronnic 96. cena 15 nowych groszy pruskich. Nie zastałem tego dzieła w księgarni. Prosiłem więc Gubrynowicza, żeby zaraz napisał do Gerolda w Wiedniu i polecił wysłać je Panu do Drezna. Gubrynowicz pewnie dzisiaj to uczyni. Oprócz tego wyszle Panu Ustawę Rad powiatowych i Ustawę gminną, — co się Panu przydać może do powieści galicyjskiej

472

Gdy już wszystkie pisma ogłoszą prospekt – każę go odrukować na osobnych kartkach do czytania wszystkim; – i bilety prenumeracyjne – i wtedy rozpocznę agitację prenumeracyjną, roześlę wspomniane bilety do znajomych w różne punkta. Mam nadzieję, że jakie 800 reńskich zbierzemy dla Muzeum i koszta się opłacą.
W odrukowaniu prospektu na osobnych kartkach, muszą być wszystkie księgarnie i wszystkie pisma wymienione, które zbierać będą prenumeratę.
We Lwowie prospekt ogłoszą: Gazeta Narodowa, Goniec Lwowski, Dziennik Polski, Tydzień i Ruch literacki

Proszę przyjąć wyrazy czci i poważania
przyjaciela dobrego

Agaton Giller

~~192~~ 473

Lwów. 11. Grudnia. 1875
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i zacny Panie Józefie!

Jednocześnie z tym listem wysyłam w osobnej paczce (za listem frachtowym) kilka rękopismów do pisma zbiorowego "Rapperswyl." Są to rękopisma następujące:

1) Jan Henryk Dąbrowski Generał Wojsk Polskich Twórca Legionów Polskich i Józef Książę Poniatowski Naczelny Wódz Wojsk Polskich Marszałek Francji przez Alfreda Młockiego.

2) Ustęp z podróży po Włoszech przez Ernesta Buławy.

3) Inwentarz Skarbca Koronnego z r. 1690 przez Franciszka Ksawerego Martynowskiego.

4) Multany, Bessarabja i Polska przez Aleksandra Morgenbessera.

Praca Młockiego przeprowadza porównanie pomiędzy Dąbrowskim a Poniatowskim, na którem ten ostatni źle wychodzi. Ton całej rozprawy szczero polski, demokratyczny, krytyka silna, znajomość rzeczy wielka. Rozprawa ta wywoła liczne krytyki, których moim zdaniem, uniknąć nie należy przez silenie się na bezbarwność. Nazwisko Młockiego jest wielkiej powagi. Praca jego w piśmie umieszczona, zjedna mu wziętość. Pomimo tego, śmiałbym Panu doradzić umieszczenie w osobnem przypisku, któryby złagodził ostry sąd na Poniatowskiego w ten sposób, iż umieszcza redakcja zapatrywanie się powyższe na sprawy Księcia Józefa nie tylko dla tego, iż pochodzi ono od człowieka wielkich obywatelskich zalet i gruntownego na sprawy narodowe poglądu, ale też dla tego, że pobudzi innych historyków do wyjaśnienia i wykrycia świadectw i dokumentów, które ostatecznie jeśli potwierdzą sąd autora stawiający Poniatowskiego niżej od Dąbrowskiego, ale też przekonają, iż

opinia publiczna słusznie w Poniatowskim upatrywała zawsze wzór żołnierza bohatera. Nie jest to bohater powstania ale wojny; nie jest to wódz obywatel, ale zawsze mimo to wielki generał. – Może więcej coś podobnego w przypisku od redakcyi wypowiedziane, uchroni ją od zarzutu jednostronności a Młockiego obrazić nie powinno. Rzucam tu tylko myśl tego przypisku, pod piórem Pana, nie nabierze ona charakteru wypierania się od współwiny sądu, wyrzeczonego przez Młockiego a sąd zaś złagodzi i uczyni go tym sposobem sprawiedliwszym. Młocki wydał już kilka dzieł i to bardzo cennych, ale bezimiennie – na tej dopiero po raz pierwszy umieszcza swoje nazwisko, chce bowiem sam być odpowiedzialnym za wyrzeczone w niej zasady i zdania. W każdym razie praca i nazwisko jego będzie ozdobą nowego pisma – jeżeli ją Pan przyjmie.

Cieszę się bardzo z pracy Morgenbessera, którego przed laty kilku zachęcałem w Genewie do zbadania stosunków polsko-multańskich. Nikt u nas nie ma pod tym względem więcej od niego kompetencyi. Z tych stosunków uczynił sobie specyalność. Jest on gruntownym badaczem i na tej granicy południowej Polski odkrył już wiele historycznych i etnograficznych faktów mało znanych lub nieznanych. Morgenbesser jest notaryuszem w Czerniowcach. –

Martynowski jest to młody ale bardzo zdolny archeolog i badacz historyczny.

Wkrótce spodziewam się więcej rękopismów.

Po przeczytaniu, racz je Pan odesłać mi, gdy już nie będą

potrzebne. – Mnie potrzebne będą potem do obliczenia ile która praca w druku zajmie.
Prenumerata jakoś się nie rozwinęła, co mnie martwi. Coraz energiczniej poruszam sprężyny w kierunku przysłużenia dla pisma. Obecnie chcę, jeśli Pan na to zgodzi się i pozwoli, umieścić przy ogłoszeniu prenumeraty na „Gazetę Narodową" zastrzeżenie, że kto razem Gazetę i Rappersyl zaprenumeruje – ten otrzyma ostatnie to pismo po zniżonej cenie, to jest 3 złr. Niewiele się to zniża, bo tylko 50 centów, ale mam nadzieję, że tym sposobem pobudzę wielu do prenumerowania się na Rappersyl. Racz mi Pan prędko donieść: czy aprobujesz, czy też odrzucasz ten projekt.
Prosiłbym także o prędkie doniesienie mi, jaki będzie tytuł przyszłej powieści Pana w Gazecie Narodowej? Administracja chce przy prenumeracie uczynić wzmiankę dla prenumeratorów obiecując, iż w feljetonie będą mieli powieść wyszłą z pod pióra Pana, spodziewając się, rozumie się, tym sposobem powiększenia liczby zapisujących Gazetę.
Ojczyzna upadła. Gołembiowski okazał się niepraktycznym i mało rozumnym. Zjadł ogromne pieniądze a współpracowników nie opłacił. Porozciągał długi – które teraz za niego płacić muszą: Włodzimierz Miłowicz, Józef Werniecki i Erazm Wołański. Wszyscy są na niego oburzeni i rozgniewani.
Krakowskie nowe pismo, wątpię czy przyjdzie do skutku

Już prawie połowa Grudnia upłynęła a założyciele jeszcze nie zebrali potrzebnej summy. Jeżeli dziennik ten przyjdzie do skutku – Sabowski obejmie redakcyę.
Dziękuję za łaskawe zapytanie o zdrowie. Chwała Bogu nie cierpię na reumatyzm, wody krynickie mi dopomogły.
Jakież zdrowie Łaskawego Pana? Proszę Boga, aby było jak najlepsze i wierzę że Bóg Ci ich użyczy, bo nikt uczciwiej ich dla Polski nie używa.
Nowy namiestnik siedzi dotąd cicho. Dla nas emigrantów nie będzie przychylnym, ale przecież nie będzie wilkiem drapieżnym jak ten brzydkiej pamięci Gołuchowski.

Proszę przyjąć wyrazy czci i poszanowania szczerego

Agaton Giller

475 207

Lwów. 12. Stycznia. 1876 r.
Ulica Kurkowa. 25.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przed Nowym Rokiem zasłabłem i to było powodem, iż niedopilnowałem, ażeby Panu wysłano przed pierwszym honorarjum za łaskawie przyobiecaną powieść. Wysyłam je w tym liście w ilości 337 złotych reńskich, czyli według dzisiejszego kursu 600 marek. Przepraszam mocno, iż pieniędzy nie zmieniłem na niemieckie bilety ale posyłam je w austryjackich banknotach. Pochodzi to stąd, iż u nas teraz niema wiele nowych, niemieckich pieniędzy — a w talarach posyłać niechciałem, niewiedząc, czy i które z nich już nie mają kursu.

Rękopism, gdy będzie ukończony, proszę nadesłać pod moim adresem, na ulicę Kurkową 25.

Prenumerata na „Rapperswyl" zaczęła się szerzej, przy ciągłem agitowaniu, może się i zbierze pożądaną sumkę. W Poznańskiem nic nie robię, bo tamtejsze gazety wcale nie popierają prenumeraty. Niespodziewałem się takiéj niechęci ze

strony Dobrowolskiego. Kazałem wydrukować bilety prenumeracyjne. Nadeślę do Pana sporą ilość dla wysłania w Poznańskie — może to pobudzi uśpionych.
Co się tyczy rękopismów mam wiele przyobiecanych. W Styczniu je odbiorę. Pomiędzy innymi przyobiecał Brandowski rozprawę „O Ojczyźnie Kopernika," w której broni astronoma przed zarzutami, jakoby niemal [illegible] klerykalnej, zarzutami niemieckiemi; Sabowski przyobiecał rozprawę, Zieliński, Korzon i inni.
Bądź Pan łaskaw czasami donieść mi o artykułach przyjętych i otrzymanych przez Pana. Wiadomość ta potrzebną mi jest dla agitacji. Donosząc bowiem o treści pisma, mam sposobność do zachęcania i wzywania o teraźniejszą prenumeratę.
Buszczyński jest we Lwowie wraz z synem i córką. Byłem u niego wczoraj. Leżał w łóżku.

Dziś, jutro wybiera się do Drezna.
Gorzyński dziś ciężko chorował, ale przy staraniach Zielińskiego ma się lepiej.
Mamy tu zimę prawdziwie syberyjską. Jesteśmy całkiem zawiani. Na ulicach przez kilka dni nie było komunikacyi, śnieg bowiem wyspadł koniom wyżej brzucha. Zawierucha trwała dni dziesięć.
Jak zdrowie Szanownego Pana? Tarnowski pisał mi, że gotów codzień do Drezna przyjechać; aby w nocy, po północy, świecę Panu zadmuchnąć, — pracą bowiem nocną wyniszczasz Pan siły. Czy się to godzi? Zdrowie Pana jest Polsce potrzebne; — Pan za legion pracujesz; oszczędzaj się Pan, błagam Pana o to w imieniu mojem i wszystkich wielbicieli Pana.

Łączę wyrazy czci i serdecznego pozdrowienia

Agaton Giller

~~209~~
477

Lwów. 14. Stycznia 1876
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i Kochany Panie!

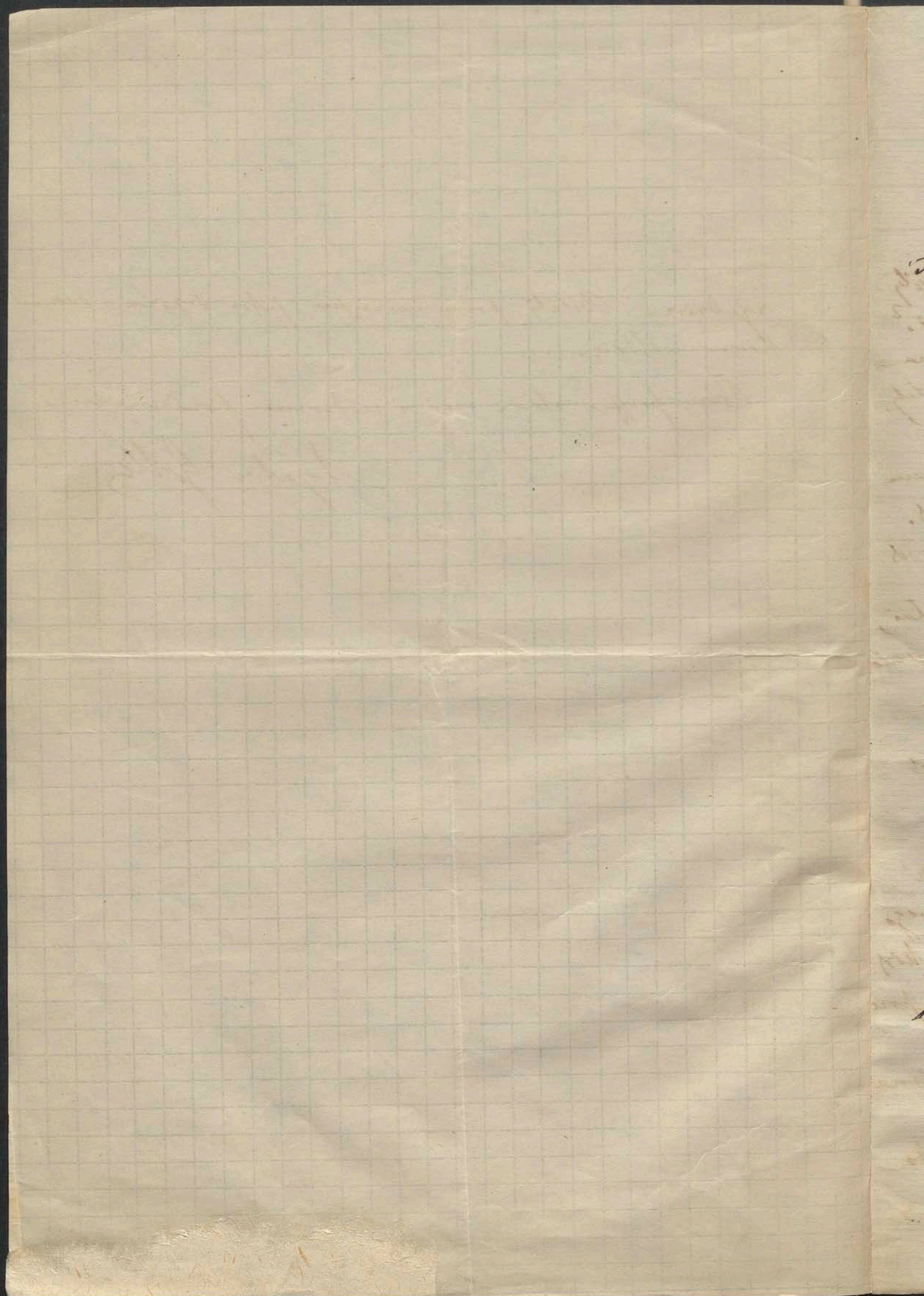
Listy nasze minęły się w drodze. Mój list tłumaczył przyczynę zwłoki ogólnikowo. Wyjaśnię tu więc ją szczegółowiej, w nadziei, że przebaczysz Pan mimowolną niedokładność. Otóż tak się miało. Dobrzański w skutek mojego zawiadomienia, aby pieniądze były wysłane przed Nowym Rokiem, zaraz przy mnie, wydał polecenie kasjerowi Jędrzejkiewiczowi, aby zebrał potrzebną summę i wysłał ją Panu do Drezna przed Nowym Rokiem. Tymczasem zdarzył się wypadek, że kasjer został usunięty z powodu nieporządków i przez dni kilka był chaos w administracji. Chaos ten byłby nie wstrzymał wysyłki pieniędzy, gdyby nie ta okoliczność, że zachorowałem; tym sposobem nie mogłem dopilnować i przypomnieć; że termin wysyłki już nastąpił. Przybywszy do redakcji po Nowym Roku w kilka dni — zapytałem, czy pieniądze wysłane zostały? Pokazało się, że ustępujący kasjer nowemu, Milewskiemu, nic nie powiedział, i ten rozumie się pieniędzy nie wysłał. Wtedy, w obawie, żeby znowu jaka zwłoka nie nastąpiła, wziąłem 337 złr. czyli 800 marek do siebie, przeznaczone na honorarjum

i takowe wysłałem. Dobrzański gniewał się na Kasspera – ale to sprawy już przyśpieszyć nie mogło. Oto przyczyna zwłoki. Proszę Pana bardzo o przebaczenie. Zwłoka ta nastąpiła w skutek okoliczności nieprzewidzianych i nieporządku a głównie z tego powodu, iż nie mogłem dopilnować Kasspera. W przyszłości już nigdy nic podobnego się nie zdarzy. O powodach, dla których wysłałem pieniądze w papierach austryackich a nie pruskich, napisałem. Nowych papierów jeszcze tu niewiele i trudniej jest w tych nabyć. Nie chciałem zaś dłużej ani godziny czekać – i wysłałem dla tego banknoty austryackie.
Spodziewam się, iż daruje nam Pan nieakuratność, o co ponowię pokorną prośbę.
W tym miesiącu a więcej w Lutym, będę mógł wysłać Panu wiele rękopismów do pisma zbiorowego, na ten czas mam bowiem przyobiecane. Napiszę jeszcze do kilku autorów, w tej pewności, że i oni nadeślą swe prace. Może termin nadesłania artykułów przedłużyć na jakiś miesiąc lub dwa? Uczynię ogłoszenie stosowne, jeśli się na to Pan

zgodzisz. Bilety prenumeracyjne potem dopiero z drukarni odbiorę.

Proszę przyjąć słowa czci i serdeczne pozdrowienie

Agaton Giller



479 ~~209~~

Lwów, 30 Stycznia 1876
Ulica Kurkowa 25

Szanowny i Łaskawy Panie!

Ja niemam obawy, iż artykułów do pisma zbiorowego nie zabraknie nam. Wiele bowiem mam przyobiecanych, każdy jednak żądał cokolwiek dłuższego terminu do nadesłania. Zaczną nadsyłać w Lutym. Przy końcu tego miesiąca t. j. Lutego potrzeba będzie przedłużyć o jakie dwa miesiące termin nadsyłania artykułów — a prenumeraty o jakie trzy miesiące, lecz przedłużenie to ogłosić należy dopiero w końcu Lutego. Jaka wola Pana pod tym względem, do niej się zastosuję.

Mam do Rapperswylu już u siebie życiorys Aleksandra Groży napisany przez Kraszewskiego z Radziwiłłowa. Nadeślę go później, gdy zbiorę więcej. Czekam w tych dniach na rozprawę Brandowskiego „O Łaźnie Kopernika."

Brinka Jerzego znam dobrze, to mój kolega z Syberyi choć odemnie wiele starszy. Obecnie znajduje się na Litwie. Ogłaszając jego listy — należałoby może przemilczeć nazwisko, jako osoby żyjącej w zaborze moskiewskim. Jeżeli się Pan zdecyduje listy jego drukować, porobię objaśnienia i każę je tutaj przepisać. Te artykuły, które już przyjęte zostały, proszę mi do Lwowa przysłać, będą mi potrzebne do obliczenia ilości druku i ceny.

W Poznaniu może Pan zaraz poprosić kogo, ażeby zajął się zbieraniem prenumeraty. Może Dobrowolski może Żupański, a może i kto inny podejmie się. Przy-

Tam w tym celu 55 biletów prenumeracyjnych. Czyżby to było za wiele na Prusy Zachodnie i Poznańskie?[2]
Gdyby się kto chciał gorliwie zająć ale to w całem znaczeniu tego słowa gorliwie prędko rozsprzedałby te bilety. Wiem z własnego doświadczenia, iż tam wiele zrobić można przy wytrwałem pukaniu. Gdyby się łaskawemu Panu nie powiodło, ja się zwrócę do moich znajomych. Potrzeba nam koniecznie tę prowincyę wciągnąć w ruch prenumeracyjny.

Zygmunt Miłkowski chce coś do Rapperswylu nadesłać, ale boi się być natrętnym, to znaczy, czeka na zaproszenie Pana. Adres jego: à Lausanne (Suisse) Route de Morges. Clos Rosiers. Nr 1.

Olszewski nadesłał dramat fantastyczny w 3 aktach p. t. „Omamki"

Rozpisałem wiele listów zapraszających do współpracownictwa. Na kilka odebrałem pomyślną odpowiedź, pomiędzy innymi od Piotra Urwicka, zdolnego ludowego pisarza, b. redaktora Rzemieślnika i innych pism lwowskich.

Ja dopiero w Lutym wezmę się do opisu Muzeum przeznaczonego do pisma zbiorowego.

Mam przyobiecany do tegoż pisma rękopism ś.p. Juliana Bartoszewicza.

Może z Głowińskiego coś ustęp można wydrukować.

Poezyi nie nadsyłają, bo poeci myślą, iż wiersze nie

będą drukowane. Kilka już wyprowadziłem z błędu.
Jakie zdrowie Szanownego i Kochanego Pana? Moje zawsze jest tylko półzdrowiem. Byłem znowu teraz przez tydzień słabym.
Powieść „Nad modrym Dunajem" racz Pan, gdy będzie gotowa, wysłać pod moim adresem, na koszt.

Proszę przyjąć wyrazy czci najgłębszej i poważania

Agaton Giller

480

~~276~~ 487

Lwów 21. Lutego 1876
Ulica Kurkowa 25.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Stokrotne dzięki za nadesłaną powieść. Nie przeczytałem jéj jeszcze całéj, – ale to, co przeczytałem, podobało się mi bardzo, jak wszystko, co z pod pióra Pana wyszło. Umie Pan urok w słowie rozszerzać, któremu oprzeć się niepodobna. Druk nowelli już rozpoczęty. Dzisiaj drugi felieton zapewne w „Gazecie Narodowej".
Nie zrażaj się Pan naleganiami Platera o artykuły i nie donosząc mu, co z nadesłanych artykułów wybierasz, wybieraj, które uznasz za dobre. Byłoby to nieszczęściem, gdybyś Pan, zraziwszy się jego nierozważną gorliwością, miał redakcyą pisma zbiorowego opuścić. Proszę Pana na wszystko, nie czyń tego – a na naleganie Platera nie zważaj!
W końcu tego miesiąca ogłoszę w gazetach, że termin przedpłaty i nadsyłania artykułów przedłuża się aż do Maja. Dotąd jeszcze za mało zebrano prenumeraty, aby książkę wydrukować za nią można – a cóż mówić o zysku. Potrzeba więc czasu dłuższego, aby zebrać potrzebną summę na druk i dla Muzeum. Gubrynowicz biletów jeszcze dotąd nie rozesłał, – bo, mówił do mnie, w karnawale mało kupują, w poście najwięcéj, w poście więc poślę bilety do wszystkich Rad Powiatowych." Ja nie wierzę, że na karnawał

rozesłałem do moich znajomych 165 biletów, prosząc o sprzedaż. Drugie tyle jeszcze roześlę. Wszystko to przekonywa o potrzebie przedłużenia terminu. - Niech Pan o tem przedłużeniu donieść i Platerowi i w Poznańskie.

Za kilka dni wyślę Panu kilka rękopismów, pomiędzy niemi jest „Wyprawa na Wołoszczyznę roku 1359." także Morgenbessera, - rzecz dobra dla pisma. Dał mi kilka poezji do pisma Zabłocki, litewski poeta, wychowany po roku 1863 pośród Moskali, pod wpływem takich Bo-tapowych. Z tego piekła nie wyszedł bez śladów złych, ale co go zaleca, wyszedł czysty w duchu — patrjotą jest. Przybył tu do Lwowa w swej podróży. Powiedział „że idzie do mojej szkoły". Cokolwiek próżny i dziwak, ale się otrząśnie z tego i mam nadzieję, że będzie wytwornym pisarzem, bo talent posiada.

Jest tu w Samborze G. Kohn, żyd, brat tego, co jest prezesem Szomer-Israela. Tamten, to jest brat, wróg Polski, - ten przyjaciel Polski. Pisze po polsku wierszem i prozą. To, co nadesłał, przerobię i poprawię, ażeby mogło być drukowanem i dopiero wtedy Panu poślę. Chciałbym, żeby cokolwiek jego pióra było drukowanem, bo to oddziała na tutejszych żydów bardzo dobrze — i jego zachęci do gorliwości w zbieraniu prenumeraty. Do „Sobótki" dał nam 38 prenumeratorów.

Człowiek to zresztą bardzo uczciwy.
Mam też pracę „Pamiętnik współczesny" Księdza A. Wilczyńskiego z Paryża. Rzecz ciekawa – ale wymaga literackiej ogłady, którą uskutecznię. Wymaga to dużo czasu.
Po wygładzeniu prześlę też Pamiętnik Panu.
Na przedłużeniu terminu zyskam i Pan, bo nie będziem potrzebowali z takiem natężeniem dla pisma zbiorowego pracować.-
Ja dopiero w Marcu wezmę się do opisania Muzeum, przeznaczając ten opis do pisma zbiorowego.

Proszę przyjąć słowa czci i pozdrowienia

Agaton Giller

Czy Buszczyński dał co do pisma zbiorowego?

~~214~~
483

Lwów. 9. Marca. 1876
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i Kochany Panie!

Niemogłem pomimo obietnicy prędko wysłać rękopismów przeznaczonych do pisma zbiorowego „Rapperswyl". Choroba Seweryna Goszczyńskiego, jego śmierć (umarł w chwili gdy go trzymałem za rękę), później pogrzeb, który zdawał się zajmowaniem a który wypadł tak wspaniale jak pogrzeb 2 Marca 1861 w Warszawie (połowa ludności miasta była na pogrzebie), później rachunki pogrzebowe, spisywanie pozostałych papierów i tym podobne czynności, zabrały mi kilkanaście dni czasu — w których nie miałem godziny wolnej do napisania listu i wyexpedyowania rękopismów do Pana. Dopiero to dzisiaj uczynić mogę. Posyłam następujące prace:

1) Filozofia Cousina przez Dra Władysława Dzisenberga.
2) Poezye Kazimierza Wojsława Sawicza Zabłockiego (z Białorusi)
3) Umanka, dramat czarodziejski Tomasza Olizarowskiego.
4) O naszych dziejach porozbiorowych przez Władysława Ciesielskiego
5) Obrazek z Podlasia przez Piotra Zbroika.
6) Wyprawa na Wołoszczyznę 1359 przez A. Morgenbessera
7) Nad grobami polskiemi przez Mateusza Gralewskiego.

Te prace, które Pan odrzuci, proszę mi odesłać dla oddania ich autorom.
Kilka słów dodam o autorach mniéj Panu znanych.

Daisenberg jest docentem filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim, ubiega się o katedrę po Kremerze, – wątpię atoli czy ją dostanie, bo [illegible] księży stawiają jako kandydata na nią Straszewskiego a Daisenberga, pomimo, że trzyma się w filozofii zasady chrześcijańskiej objaśnienia nie lubią

Zabłocki jest młody poeta rodem z Białorusi. Wyrósł wśród [illegible] ale ducha nie stracił. Reprezentant to nowego pokolenia autorów na Litwie, wychowanych w najtwardszej niewoli i dla tego ciekawy.

Olszewskiego znam bardzo dobrze. Jest on obecnie w domu przytułku dla weteranów [illegible] w [illegible].

Władysław Cieślicki jest człowiek lat 30 kilku. Był w wojsku austryackiem, uciekł do powstania. Po powstaniu zadomowił się i był głównym współpracownikiem Lublinianina i korespondentem Gazet warszawskich. Wykryty przez Moskali przybył do Galicyi gdzie z żoną ginął z głodu dopóki mu nie wyrobiłem miejsca konduktora drogowego w [illegible].

Piotr Urwicz, był powstańcem 1863, obecnie jest sekretarzem Rady Powiatowej w Rudkach. Wydawał i redagował pismo „Rękodzielnika" we Lwowie. Jest autorem kilkunastu druczek ludowych, które wydał Miłocki i teraz wydaje. Człowiek zacny, gorący patryota, wpływowy zwłaszcza między rzemieślnikami, skromny i nienawidzony przez ultramontanów pomimo, że pisma jego są chrześcijańskie i religijne.

Morgenbessera znamy od dawna. Jest notaryuszem w Czerniowcach. Na Bukowinie głównie on podtrzymuje życie polskie, czynność jego w ramie jest wypełnieniem stosunków polskich.

do Mołdawii i Wołoszczyzny.

Mateusz Gralewski, niegdyś wygnaniec na Kaukazie, potem dał się poznać w Warszawie zaszczytnie jako jeden z najzdolniejszych pisarzy ludowych. Tym chłopa, bracia za chłopami w szcze- niezgadł dotąd. Emigrant – mieszka obecnie w Krakowie.

Może się te objaśnienia o autorach przydadzą panu na w.

Wiersze i prozę G. Kohna, żyda, o którym pisałem, później nadeślę – obecnie poprawiam jego utwory, upoważniony przez niego.

Brandowski pisał mi, że w tych dniach wyśle rozprawę o Trzcinie Kopernika. Już ją przepisuje.

Z Pamiętnika ks. A. Wołczyńskiego, wyjmę ustęp ciekawy, dobry, nie polemiczny i po przepisaniu poślę go panu. Cały Pamiętnik byłby za obszerny.

Mikołaj Epstein już wykańcza Opis pobytu wygnańców 1863 r. w Piotrowsku za Bajkałem.

Mam pewne przyobiecane różne prace, o tych doniosę później.

Przedłużyłem termin zbierania prenumeraty do 1 Czerwca, bo inaczej, nie zebralibyśmy potrzebnej sumy. Teraz zaczyna więcej wpływać prenumeraty.

Gorczyński zostawił po sobie wiele rękopismów bardzo cennych. Są one u mnie. Za życia przyobiecał mi dać rozprawę do pisma zbiorowego naszego. Wydobędę ją z masy rękopismów, dam do przepisania i nadeślę panu.

Proszę przyjąć słowa czci i poważania

Agaton Giller

~~210~~ 219
485

Lwów. 14. Marca. 1876.
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i Łaskawy Panie!

Niedawno posłałem Panu kilka prac do pisma zbiorowego „Rapperswyl". Dziś posyłam nową „Dyjagnozę" przez Ludwika Wolskiego. Jest to praca treści politycznej, dotyka w sposób umiarkowany niezmiernie żywotnych kwestyj, krytykuje politykę konserwatystów stańczyków. Dobrze napisana, są te zdania jednak, na które nie pisałbym. Twierdzenie, że nie jesteśmy jeszcze narodem, że szlachta jest tylko narodem, jest szkodliwe i nieprawdziwe. Nigdzie w klasach niższych, nieinteligentnych niema samowiedzy narodowej nawet we Francyi, chłop nie jest więcej jak u nas pod tym względem świadomy. A Moskwa, a nawet część Niemiec – a Węgry – a przecież nie uważają tam szlachty tylko narodem. I u nas są prowincye, gdzie świadomość narodowa przeniknęła już w niższe warstwy, dowodem Poznańskie a w niem Liga polska (1848) teraz więcej i.t.p. Oprócz tej poprawki i kilku innych, zdaje się mi, że rozprawa ta wytrzyma krytykę pana.

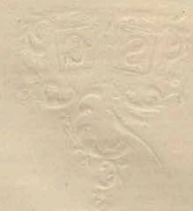
Materyałów gromadzi się wiele. Najsławniejszy nasz ekonomista, w tych dniach przysłał mi pracę p.t. O mierzeniu czasu. Już ją przeglądałem, rzecz to o kalendarzach, bardzo dokładna i gruntowna. J. Supiński wziął ją do przepisania na kilka dni to jest który ją przepisze, bo sam już jest niezdolnym.

Jeżeli nagromadzi się za wiele materyału, może wydamy tom drugi, byle tylko prenumerata dopisała.

P.S. Przesyłam słowa czci i poważania

L. Wolski b. poseł w sejmie lwowskim lwowski adwokat, bardzo wymowny i zdolny człowiek. Zadzierżysty – stać się może pożytecznym pisarzem.

Agaton Giller



213
486

Lwów. 21. Marca. 1876
Ulica Kurkowa. 25

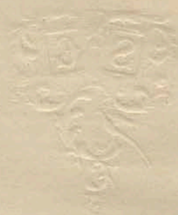
Szanowny i Łaskawy Panie!

Jakkolwiek w dniu 1. Józefa przesłałem telegrafem wraz z innymi moje życzenia — ponawiam je w tym liście, dając wyraz szczerym uczuciom przyjaźni i uwielbienia, jakim dla Pana jestem przejęty. Niechaj Bóg Pana w najdłuższe lata dla nas, dla Polski zachowuje w zdrowiu — i z serca oddala wszystko co smuci i niepokoi.

Pozyskałem w dalszym ciągu do pisma zbiorowego dwie prace: Józefa Supińskiego: „O mierzeniu czasu", którą podyktował, bo od lat wielu ociemniał; i „Panslawiści" obrazek dramatyczny pani Seweryny Duchińskiej. Zajmuję się obecnie wystawieniem pomnika na cmentarzu Łyczakowskim. Powierzyłem wypracowanie projektu Markowskiemu, przyczem, ciosy marmurowe, biust i popiersie Seweryna Goszczyńskiego, będą na nim umieszczone. Zamówiłem także marmurową tablicę nad bramą domu, w którym umarł. —

Proszę przyjąć słowa czci i poważania

Agaton Giller



214
487

Lwów. 8. Kwietnia. 1876
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i Kochany Panie!

Jednocześnie z tym listem wysyłam paczkę z rękopisami do pisma zbiorowego „Rapperswyl". Więcej już nie będę przyjmować artykułów, oprócz tych, które dawniej obiecano, a o których pisałem.

W paczce znajdują się:

1) Historyozoficzne pomysły Augusta Cieszkowskiego wyszczególnił, z historyozoficznemi ideami Zygmunta Krasińskiego porównał i w obec historyograficznych teoryi H. T. Buckle uzasadnił Franciszek Habura.

2) O Ojczyźnie Mikołaja Kopernika, napisał Dr. Alfred Brandowski, profesor w uniwersytecie krakowskim.

3) Rzecz o Poezyi Polskiéj przez Seweryna Goszczyńskiego.

4) Postanie Ukraińce, wiersz Seweryna Goszczyńskiego.

5) Wygnańce, wiersz G. Kohna.

Oto niektóre szczegóły o autorach:

Franciszek Habura, jest profesorem języków łacińskiego i greckiego, w gimnazjum w Tarnowie. Człowiek zdolny i pracowity, z zapałem bierze się do prac literacko-naukowych. Jest to syn chłopa z pod Tarnowa. Dobrze za nim przemawia, iż nie wstydzi się swojéj rodziny w kapotach i sukmanach chłopskich, chodzi z nimi, u siebie przyjmuje, za jeden stół sadza z urzędnikami, profesorami. Ambitny - ale ambicya dobrze skierowana ku Polsce i dla Polski. Przyjęcie jego artykułu, ogromną będzie dla niego zachętą, zwłaszcza, że to przyjęcie od Pana nastąpiło. Rozprawa ta podobno uznaną została przez Cieszkowskiego za dobrą.

O Brandowskim pisać nie potrzebuję. Kto on jest – wiadomo Panu. W ostatnim czasie odwrócił się od partyi Stańczyków krakowskich i zaczął zbliżać się do nas. Rozprawa jego bardzo uczona. Przypiski ogromne. Przedmiot jej ważny i ciekawy.
Goszczyński za życia, jeszcze w r. z. przyrzekł do pisma zbiorowego załączony tu artykuł. – Wiersz do Ukrainki jest odpowiedzią na wiersz przysłany przez kobietę z Ukrainy Goszczyńskiemu. Gdybyś Pan uznał za stosowne, mógłbyś i ten wiersz drukować – czy mam go przysłać? Możeby jeszcze jaką inną rozprawę Goszczyńskiego wybrać np. estetyczną, moralno-społeczną lub inną. Zastosuję się do woli Pana.
O G. Kohnie pisałem. Jest to żyd, brat prezesa Gminy Izraela. Gorliwie zbiera dla nas prenumeratę. Umieszczenie jego wiersza wzmocni węzły między nim a Polską. Mam i jego prozę – ale może dosyć będzie wiersz jego zamieścić.
Ja niebawem wezmę się do opisu Muzeum. Będę krótkim. Opiszę go dla tego, że w piśmie zatytułowanym „Rapperswyl" opis Muzeum jest konieczny, usprawiedliwi i wytłumaczy tytuł. –
Prenumerata w Wschodniej Galicyi idzie nie źle. Robię co mogę aby ją ożywić. W Zachodniej Galicyi idzie o wiele gorzej. To, co dotąd zebrałem nie pokryje kosztów druku. Potrzeba więc ogromne wysilenia robić, żeby zebrać więcej. Z Poznańskiego, za pośrednictwem Kazimierza Szulca dostałem 10

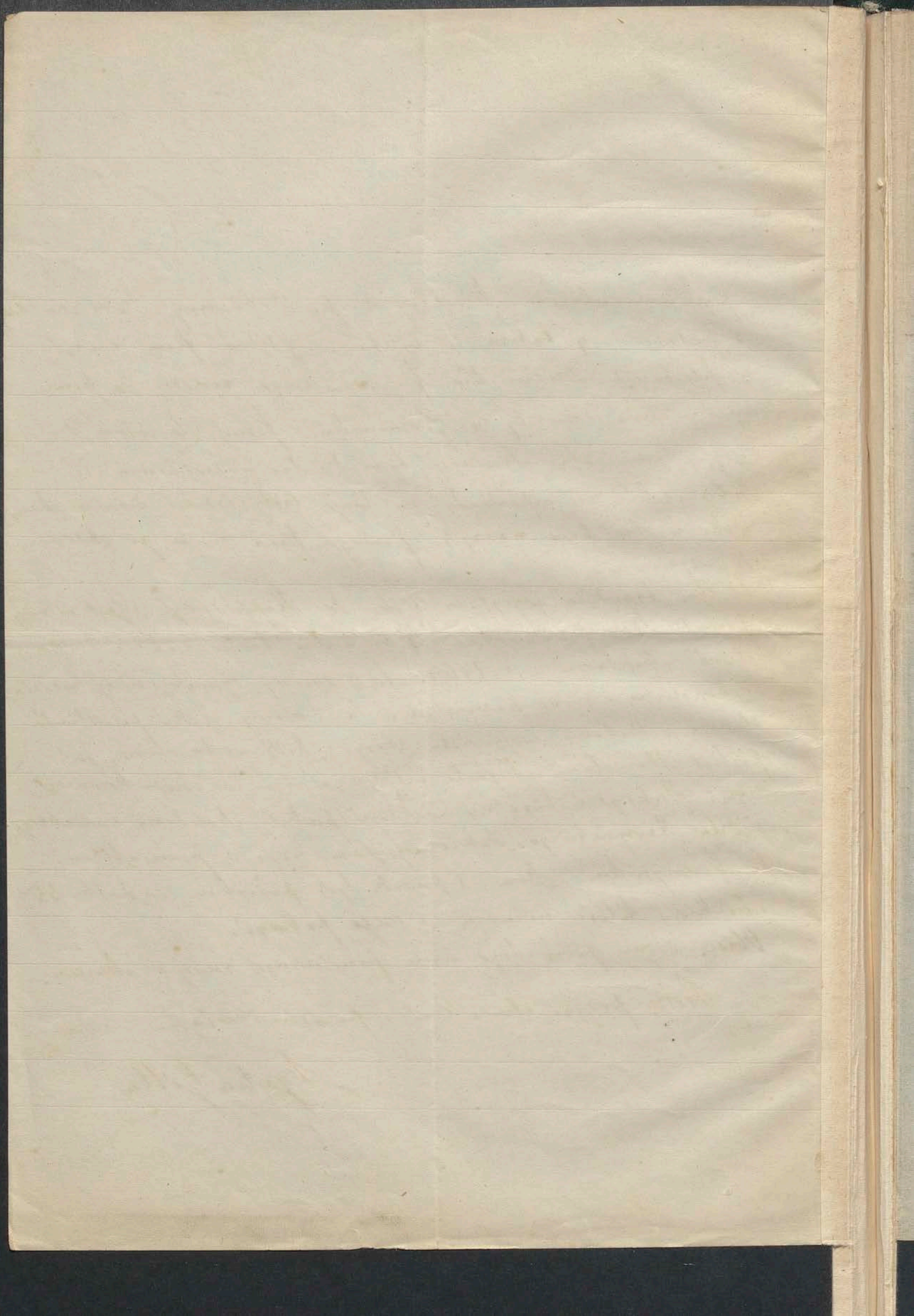
prenumeratorów. Pisałem do p. Bibianny Moraczewskiej i posłałem jej także 10 biletów. Gdyby Pan raczył w feljetonie Dziennika Poznańskiego zachęcić do prenumerowania, możeby się Poznańskie i Prusy Zachodnie ruszyły. Mnie ztąd trudniej tam działać — zwłaszcza, że Dobrowolski nie odpowiada na moje listy i jest dziwnie zhanowiały w obec prac naszych. Powaga Pana może go skłonić do czynności.

W tym tygodniu wysyłam pakę do Rapperswyl. Jest w niej przeszło 200 przedmiotów. W tej liczbie bardzo rzadkie druki stare. Najstarsze z r. 1464. Są i ryciny, rysunki, nuty, medale, wykopaliska i różne pamiątki. Są i obrazy. Jeden przedstawia elekcyę z herbami województw, stary z XVIII wieku obraz. Jest portret Stanisława Augusta z 1780, w zbroi, w stroju koronacyjnym. Piękny, naturalnej wielkości portret Bohdana Zaleskiego pędzla Rodzińskiego także wysyłam wraz z pamiątkami po Goszczyńskim. Mam z powodu tych podarków wydatku 35 reńskich, których niewiem z czego pokryć.

Obiecano mi prócz tego wiele prześlicznych rzeczy do Muzeum.

Proszę przyjąć słowa czci i poważania

Agaton Giller



215
489

Lwów, 11. Maja. 1876.
Ulica Kurkowa 25

Szanowny Panie!

Dawno nie pisałem do Pana, z powodu ogromnego zajęcia, które mi wolnej chwili nie zostawiało — a przytem ciągłych wizyt. różnych osób, które na mnie zwaliły taką masę interesów, że sobie dać rady nie umiałem. Tajemnicy zaś takiego pracowania jak Pan i zadośćuczynienia wszelkim wymaganiom, nie posiadam — stąd też niestety nieraz zwłoka w odpowiedziach i w załatwianiach spraw mi powierzonych.

Posyłam Panu teraz dwa artykuły do pisma zbiorowego „Rapperswyl": Wspomnienie Tarnowa przez W. Eljasza — i Źródła Ruchu 1863: Akademicy Kijowscy przez W. Koszczyca (Litwina). Oba artykuły bardzo dobre.

Prenumeratorów mam dotąd około 200. Jest to jeszcze za mało na pokrycie kosztów wydawnictwa. Agituję jednak ciągle — i mam jeszcze nadzieję, że przynajmniej zbierze się tyle, że będzie na nakład.

Druk trzeba by rozpocząć w Czerwcu, prenumeratę można zbierać, aż do ukończenia druku. Prosiłbym o dyspozycyę i o wszystkich artykułów. Plater proponuje, ażeby dać taki tytuł: „Rapperswyl" Album Muzeum Narodowego tom IIgi pod redakcyą J. I. Kraszewskiego. — Pan masz głos stanowczy — będzie więc taki tytuł, jaki Pan podyktujesz.

Druk nowelli „Nad modrym Dunajem" już się ukończył. W tych dniach wyjdzie odbita. Portret Kamińskiego i Andolli [illegible] mi pomyślana. Czytałem tę nową powieść Pana z wielkiem zajęciem. Teraz rozpocznę w felietonie Gazety druk powiastki Karola Brzozowskiego „Deli Petko" na tle bułgarskiem; potem pójdzie powieść Korzyca „Praca Syzyfa" — pomiędzy niemi ukończę druk mojej jednotomowej „Z podróży po kraju Słowackim". W tej podróży podaję życiorysy najznakomitszych słowackich poetów i prozaików. Będzie to jedyne u nas studjum o literaturze tak bliskiego nam narodu.

Portret Bohdana Zaleskiego naturalnej wielkości, bardzo ładnie malowany przez Aleksandra Raczyńskiego, najznakomitszego lwowskiego malarza zanim się zjawił Rodakowski i Leopolski we Lwowie już wysłałem do Muzeum Rapperswylskiego w bogatych ramach. Ozdobi on niepospolicie nasze Muzeum. Wysłałem też portret Stanisława Augusta, zdaje się Bacciarellego, w zbroi w płaszczu koronacyjnym. Popsuty był późniejszemi restauracjami i dla tego nie mogłem poznać pędzla Bacciarellego, po zdjęciu tych nieopatrznych poprawek, wykazał się doskonały pędzel, zdaje się że wspomnianego malarza. Gałuszkiewicz przybyły z Paryża doskonale go odnowił i nie zepsuł. Teraz wysyłam wazę zdobytą w namiocie Wezyra pod Wiedniem 1683 r. przez Sieczkowskiego. Jest o niej legenda, — zachowała się w rodzinie Sieczkowskich i Szemiennikich, od których przeszła z panną do rodziny tutejszych Schweitzerów.

Do nowej przesyłki do Muzeum dostałem znowu kilka bardzo starych książek z XVI wieku i rękopismów.
Do jakich wód pojedzie Pan w tym roku. Ja nie będę miał za co jechać do wód — być jednak może, że latem wpadnę do Drezna. Siostra moja Kremerowa w Lipsku jest bardzo chora od dawnego czasu. Wzywa mnie abym przyjechał. Nie mogę jej odmówić tej rodzinnej pociechy i chociaż na czas krótki wybiorę się, ale niewiem pewnie kiedy.

Proszę przyjąć słowa czci i serdeczne poszanowanie

Agaton Giller

Manuskrypta przesyłam w osobnej kopercie.

216
491

Lwów. 30 Czerwca 1876
Ulica Kurkowa 25

Szanowny i poważny panie Józefie!

Zabierałem się właśnie do pisania, – gdy mi list od pana przyniesiono z poczty. Dziękuję za słowo pociechy w brzydkiéj polemice, w któréj się dopuszczono pewnych względem mnie denuncyacyj – dające do zrozumienia, iż zorganizowałem tu policyę tajną narodową, o któréj się mi ani śniło. Radzowali na to, iż z powodu mojéj przeszłości, jako byłego członka Rządu Narodowego, podejrzenie na mnie rzucone, przylgnie do mnie w oczach policyi austryackiéj. Że zaś podejrzenie samo wystarcza, ażeby emigranta w ciągu 24 godzin wyrzucić z kraju, – radowali, że tym sposobem pozbędą się mnie. Tłomacz był postawiony osobą, czynnymi byli bodźce Dziennika Polskiego i Tygodnia a im zdaleka dopomagał obłudny i na dwóch stołkach siedzący Szczutek. Przypisują mnie, mojemu wpływowi i pracy, poprawienie się Gazety Narodowéj i rosnący jéj wpływ – a upadający wpływ Dzien. polskiego. Po wydaleniu mnie, sądzili, iż łatwo byłoby im poradzić sobie z Gazetą. Taki był powód téj polemiki, do któréj nie dałem najmniejszego powodu. Byłbym milczał na zaczepki do końca – gdyby nie konieczność zastosowania się przed jawną denuncyacyą w oczach policyi. To skłoniło mnie do napisania objaśnienia w Gazecie – i na tem poprzestałem, na dalsze zaczepki i liczny milczeniem i pogardą, według rady pana, odpowiadam. – Druga gorsza akcya téj polemiki odbyła się po kawiarniach, winiarniach, w których ci panowie ciągle siedzą, a w których ja nigdy nie bywam. Tam Rogosz, Lam, Romanowicz i Zajączkowski wygadywali na całą emigracyę, że spiskuje, że ja trybunały prowadziłem i t. p. Szczególniejszym przedmiotem prześladowań, oprócz mnie, którego uważają za naczelnika emigracyi, byli Zieliński, Malinowski i wszyscy czyści a pracowici i przydatni.

Na Zalińskich zwłaszcza miecą się zajadle — a to dla tego, że jeden z nich doktor leczy biednych i wszystkich darmo, — drugi profesor założył szkołę dla służących i uczy darmo przeszło 300 kucharek. Doszło do tego, że za dobre czyny teraz kamienują. Zapytani się panowie przez ludzi postronnych dla czego tak się rzucą i napadają, czy mogą nam jakie zdrożności zarzucić, odpowiedzieli „, że nic nie zarzucają, że jesteśmy uczciwi ludzie i oni o tem wiedzą, — lecz jesteśmy za silni, za nadto wielki mamy wpływ na społeczeństwo a ponieważ nie jesteśmy bezwyznaniowymi i polityki ich nie podzielamy, więc chcą wpływ nasz i siłę osłabić jako przeciwników swoich politycznych." Dwóch z nich takie dało objaśnienie powodów tej niegodnej walki. Dla tych samych powodów ultramontanie z Przeglądem Lwowskim sekundują im, — niechcą bowiem jedni i drudzy stronnictwa ludzi zasad a czystych i o narodzie szczerze myślących. Z pola jednak im nie ustąpimy. Walkę wytrzymamy — a cofnięcie się właśnie dla tego, że tyle tu znieśliśmy i podłości, uważalibyśmy za dezercję. Dalej więc robić będziemy co robimy — to jest nie występując na arenę publiczną, do czego nie mamy prawa jako emigranci, będziemy pracować, czynić dobrze rzetelnie i skupiać ludzi dobrej woli a prawdziwych. To postanowienie skłoniło mnie i Zalińskich, iż wzięliśmy wydawnictwo Ruchu literackiego na siebie. Gabrynowicz zrażony zawodem, jaki mu zrobili Bronisław Zawadzki i Ambowski, który Ruch prowadzić nie umiał, — postanowił pismo zawiesić. W wilję prawie zamknięcia, gdy Gabrynowicz oświadczył, iż nam Ruch odda wzięliśmy się do ratunku. Pożyczyliśmy 500 reńskich i wydajemy go nadal. Ja nie porzucając Gazety Narodowej objąłem główną redakcję Ruchu literackiego. Pensyi nie biorę, bo nie ma z czego, dla tego samego powodu i honorarjów płacić nie będziemy. Całą usilność w to włożymy aby pismo polepszyć i utrzymać. Gdy już jego utrwalimy i stworzymy organ niezależny od nikogo, wtedy będziemy płacić honorarja. Tymczasem zaś zapraszając do współpracownictwa, oświadczamy z góry, iż płacić

nie możemy. Liczę więc i na pomoc i na protekcyę Pana – i
proszę o zasilenie nas tem, co łaska, [illegible]
z teki swojej literackiej. Współpracownictwo i opieka Pana jest dla
nas wielkiej wagi, – przy niem pewni jesteśmy zwycięstwa do po-
wodzenia. Nie odmawiaj nam Pan swej opieki, rady, pomocy, o które
wspólnie upraszamy; z góry też pewni jesteśmy, że ją mieć będziemy,
bo od lat pięćdziesięciu, nie było przedsięwzięcia, zasługującego na poper-
cie, któremu byłby Pan takowego odmówił – nasze zaś przedsięwzięcie jest
dobre, w ogólnych celach a nie dla widoków interesu własnego podjęte,
więc też wiemy, że nas weźmiesz pod swoje skrzydła.
Ulepszenia w Radzie będę zaprowadzał powoli. Gdy dostanę skąd kasy,
wprowadzę do Radu dział polityki zasadniczej, – nie regestrując jak to
dzienne dzienniki faktów, ale podając w obrazach starannie skreślonych, poglądy
na różne sprawy ze stanowiska zasad i interesów narodu naszego. Z wydaniem
pierwszego numeru miałem ogromny kłopot. Materjału nie miałem prawie
żadnego – a na przygotowanie rękopismów miałem tylko dwa dni czasu. W
natężonej pracy dostałem gorączki. Numer się sklecił, nie taki, jakbym pra-
gnął – ale niezły a zakolwiek lepszy niż dawniejsze. Wcisnąłem do tego numeru
jeden artykuł, który miał być w Rapperswylu, t. j. „Wyprawę na Wo-
łoszczyznę" Morgenbessera. Wcisnąłem go zaś naglony koniecznością dla po-
wodów następujących. Morgenbesser przysłał do Rapperswylu rozprawę
p. t. „Mołdawy, Bessarabia i Polska". Później przysłał mi do Gazety Nar.
rozprawę „Wyprawa na Wołoszczyznę" powiadając mi w innem piśmie że
umieścić, gdybym nie chciał drukować w Gazecie. Wtedy mało jeszcze było prac
nadesłanych do Rapperswylu, – więc przeznaczyłem ją do niego. Teraz
zaś widzę, iż materjał który mi Pan nadesłałeś nie pomieści się w nim,
jest go na dwa tomy – że zaś jeden tylko tom wydamy, potrzeba będzie
niektóre artykuły zatrzymać. – Otóż ze względu na upoważnienie Morgen-
bessera, którego jedna praca i tak będzie zamieszczona w Rapperswylu, na-
glony koniecznością, zatrzymałem, właściwiej mówiąc, wyjąłem „Wyprawę"
z Rapperswylu i oddałem ją do Radu. Brak czasu, nie pozwolił mi pisać
o powodzeniu do Pana, – przepraszam więc mocno, że się sam rozpo-

zrzekłem i proszę o pouczenie, które nie wątpię, że mi Pan udzielisz ze względu na opisane okoliczności jako też i ze względu, że mam od Pana zezwolenie usunięcia wyboru z artykułów przysłanych na wypadek, gdyby się wszystkie nie pomieściły.
Po rozesłaniu pierwszego numeru Ruchu z pod mojej redakcyi, – proszę o uwagi i wskazówki czego mam unikać!
Druk Rapperswylski ociągam ze względu, że prenumerata wpływa powoli i niema jeszcze potrzebnych pieniędzy na opłacenie kosztów wydania. W Lipcu jednak niezawodnie druk rozpocznę, – w drugiej połowie miesiąca, – oczekując wpływu prenumeraty. Prenumeratę zamknę dopiero, gdy już ostatni arkusz składać się będzie.
Z Poznańskiego nic nie wpłynęło z prenumeraty.
Proszę o adres w Karlsbadzie – tam i Ruch wysyłać będę.
Kronika którą wydaje Szwitek t.j. Zejszczkowski, nie będzie pismem niezawisłem. Podjęta w celach spekulacyi. Ze składu redakcyi wnoszę, iż będzie lawirowała między stronnictwami. Nie rokuję jej powodzenia. Pisać ma do Kroniki także Stebelski, pijak, dowcipny, który za brudy siedział w prewentyji tygodnie w Kownie, dawniej był redaktorem Straszopuda i współpracownikiem moskiewskiego Słowa. Zejszczkowski zaangażował kilku jeszcze równej wartości ludzi. Co oni zrobią – jak on sobie da z nimi radę? zobaczym. W Tygodniu skupiło się jeszcze więcej upadłych ludzi. Sam redaktor Rogosz żyje na utrzymaniu u starej kobiety, która go opłaca i daje mu fundusze na loteryjne spekulacye.

Proszę przyjąć słowa czci i serdecznego pozdrowienia

Agaton Giller

~~217~~ 493

Lwów, 31 sierpnia 1876

Szanowny i Łaskawy Panie!

Dawno do Pana nie pisałem. Byłem w drodze kilka tygodni. Po powrocie z Niemiec, gdzie chorą siostrę odwiozłem w góry Turyngii, wyjechałem w Sanockie i tak mi zeszedł czas bez pisania do Pana.

Poleciłem wysłać korrektę Rappersweylu do Pana. Zgubili adres Karlsbadzki i korrekty nie wysłali. Zrobiłem więc sam pierwszą i drugą korrektę i nadal będę je robił: wysyłanie do Drezna zabrałoby wiele czasu – a śpieszyć trzeba, bo i tak już opóźniliśmy się. Niech Pan będzie łaskaw przejrzeć odbite arkusze i umieścić wszystkie do Erraty na końcu dzieła. Posyłam Panu 7 arkuszy odbitych na czysto. W korrekcie pierwszej mam cztery arkusze. Drugą korrektę z pamiętnika Pana poślę do Drezna. Ave Maria Tarnowskiego, zostawię Panu zamiennie do korrekty. Zapomniałem donieść Panu, że Brandowski zgodził się na odstąpienie przypisków. Pisałem do niego zaraz po odebraniu listu Pana z tą propozycyją.–

Jeszcze nie mogę wymiarkować, ile arkuszy w druku dadzą wszystkie manuskrypta, które Pan do druku przeznaczył – ale zdaje się mi, że będzie ich z 40. Byłaby to księga ogromna. Pamiętniki starczą na 30, może i kilka. Co robić w takim razie, jeżeli nie wszystkie rękopisma pomieszczą się w księdze? Jakie rękopisma odłożyć? Czekam na dyspozycyję.

Druk z papierem za arkusz kosztuje 22 reńskie – jeżeli jest wiele petitu cena się podnosi, ale przecież nie może 24 r. ko-ściłby cały arkusz być petitem złożony. Drukarni tekstu

już 200 reńskich, — za tydzień lub dwa dam drugie 200 reńskich i tak kolejno w miarę posuwania się roboty. Prenumeratorów mam dotąd 358. Wybijać kazałem 500 exemplarzy.—

Ruch literacki rozwija się dość pomyślnie. W tym kwartale pracuję ja i Zieliński i wszyscy współpracownicy bezpłatnie. Może na kwartał przyszły podniesie się liczba prenumeratorów i starczy na honorarya. W tym kwartale będziemy zadowoleni jeżeli nie do druku nie dopłacimy z własnej kieszeni. Z Ruchu uczyniłem organ interesów Muzeum Rapperswylskiego. O Taskowe papiery i protekcyą upominam się wraz z Zielińskim. Pieniędzy nie mamy. Jest u Gubrynowicza powieść pana Krajewskiego. Chcielibyśmy ją w Ruchu drukować — ale pod warunkiem, że brat pana poczeka na honorarjum, gdy interesa Ruchu polepszą się. Gdybyśmy zbankrutowali — damy tylko odbitki. Nie wiedząc jak adresować do brata pana, dla tego piszę do pana, prosząc o pośrednictwo.

Widziałem się wczoraj z Walentym Milewskim, starcem 76 letnim. Sprzedał majątek i osiadł z żoną w Kołomyi. Jest bezdzietny i cały majątek swój będący teraz w kapitałach zapisać na instytucye dobra publicznego. Po rozmowie ze mną, przyobiecał uczynić w testamencie zapis na Muzeum Rapperswylskie i gimnazjum polskie, które

zakładu ks. Wołowski w Radomiu w Alejach Ujazdowskich. Platerowi jeszcze nie pisałem o tem. Obietnicę niezawodnie starzec ten spełni. Jest to człowiek bardzo zacny, gorliwy patryota – weteran z 1831 r.
Gotuję nową przesyłkę dla Muzeum. Mam pomiędzy darami naczynie z rogu skamieniałego wykopane w grobowcu pogańskim nad Wartą obok Koła.
Statutów Tw^a naukowego międzynarodowego jeszcze nie wysyłam – bo ciągle coś poprawiam i zmieniam. Sądzę że na wiosnę ujrzy Pan sam i ten statut.—
Proszę o przysłanie rękopismu Bukowskiego o Falku. Miejsce dla niego znajdę w Rapperswylu. Umieściłbym go już teraz dziś do druku.—
Na rękopiśmie brata Nowackiego, nie znajduję dopiska ręką Pana uczynionego „przyjęte" – nie wiem więc, czy mam go umieścić w Rapperswylu czy też nie?
Starą Baśnią zachwycają się tu wszyscy. Kupiłem ją i zabieram się do czytania.—

Proszę przyjąć słowa czci i serdeczne pozdrowienia

Agaton Giller

Jak posłużył Panu Karlsbad?
List był już napisany, gdy mi przyniesiono list od Pana.
Zmartwiłem się ogromnie chorobą Pana – gdybym

mógł. Dotychczas potrzeby życia za zdrowie Pana. Ma[my] nadzieję - że Bóg wysłucha życzeń i próśb wszystkich dobrych Polaków i zdrowie Panu przywróci.
Czekam na artykuły Bałuckiego i Szczepańskiego.
Od którego numeru brakuje Panu Ruchu? Polecę dzisiaj wysyłać Ruch do Dzierna.

Jeszcze raz pozdrowienie przesyłam

Agaton Giller

Lwów, 7. Listopada. 1876
Ulica Kurkowa 25

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przepraszam za długie milczenie. Nawał najróżnorodniejszej czynności, — zajęcie się oprócz zwyczajnych prac sprawą dopomożenia, gdy sprawa polska weszła na porządek dzienny spraw europejskich, korrekty, redakcye, to wszystko tak mnie zajęło, iż odkładając pisanie do Pana z dnia na dzień, spostrzegłem wreszcie, iż upłynęło wiele tygodni a ja nic Panu nie doniosłem o postępie druku album Rapperswylskiego. Jest ono już prawie na ukończeniu. Trzydzieści arkuszy już jest odbitych. Jutro prześlę Panu te, których nie masz, to jest od 7 począwszy. Czekam na Falka. Muszę też na końcu opisać pokrótce Muzeum Rapperswylskie. Dam jeszcze z pięć lub sześć arkuszy — a pomimo to, zostanie wiele rękopiśmiennego materyału, mianowicie wszystko, co Plater posłał z archiwum raperswylskiego, o Filozofii Custina przez Dejsenberga, i inne. Forstera artykuł już wydrukowany, również Elżera i Benerzyńskiego i Wolskiego. Książka jest ciekawa — najsłabszą jej stroną są poezye. Pisał mi Plater, iż nadesłał Pan przedmowę. Prosiłbym o przyspieszenie, bo w tym miesiącu wyjdzie niezawodnie. — Listę prenumeratorów dam na końcu. Prosiłbym więc o doniesienie, czy p. Łatkow z tych biletów, które mu Pan posłałeś, wysprzedał choćby małą liczbę. Gdyby sprzedał wszystkie, możnaby dać jeszcze kilka arkuszy więcej. Korrekty starałem się robić starannie, — pomimo tego są pomyłki, niedorzeczne ale są — i co mnie gniewa, iż w końcu zawsze się okazuje, iż nie wszystkie oznaczone im pomyłki, poprawili w drukarni. — Proszę przysłać ostatnie co do Albumu Rapperswylskiego dyspozycye.

Co do Kulczyckiego, zaraz po przeczytaniu w Dzienniku Polskim artykułu jego o potrzebie oddziaływania przeciwko propagandzie moskiewskiej we Włoszech, zacząłem namawiać do zbierania składek w tym celu. Sam zaś rozpisałem listy do Francji, Anglii, Turcji, aby zaczęto poruszać sprawę polską w pismach i przygotowywać meetingi dla tejże sprawy – i nakłaniałem do przedstawienia gabinetom zagranicznym memoriałów w sprawie polskiej w połączeniu z kwestją wschodnią. Starania moje nie były bezskuteczne, – ruch w tym kierunku już się rozpoczął – Płatek jest także bardzo czynny. Nad memoriałem obecnie pracuję. Może pan ma jakie myśli szczęśliwe, które możnaby zamieścić w memoriale – proszę o radę i projekt. Tu zaczęto się także krzątać nad tą sprawą. Było już kilka zebrań. W tych dniach będzie zebranie u Młockiego dla naradzenia się nad sposobem zorganizowania składek w całym kraju na cele propagandy zagranicznej. – Tymczasem Szumski z redakcji Dzien. Polskiego widząc obojętność Rewakowicza, który Kulczyckiemu nie odpisał nawet, – zajął się zbieraniem składki porozumiawszy się ze mną. Zebrał 60 reń. i już posłał – niektórzy zobowiązali się co miesiąc płacić. Wężyki przysłał mi listy Kulczyckiego do niego pisane i prosił o zarządzenie składki – wszystkiego kilkadziesiąt reńskich [illegible], aby je odesłać do Rzymu. Kulczycki odebrał już stokilkadziesiąt reńskich zebrane przeze mnie. Prosiłem Dobrzańskiego o pomoc w tym względzie. Dobrzański wniósł w Komitecie Centralnym Wyborczym, aby summę pozostałą od agitacji wyborczej przesłać Kulczyckiemu. Z tego źródła dostanie Kulczycki około

200 reńskich. – W tych dniach pisał do mnie raz Kalinski:
Już mu odpisałem i zaprosiłem do korespondowania z Gazetą
Narodową. Po umówieniu się z Dobrzańskim przyrzekłem
mu za 4 listy na miesiąc 50 franków to jest 25 reń-
Jest to niewiele ale na nasze stosunki i nie mało. List jeden
wypadnie mu kilkanaście franków. – Korespondenta z Ge-
nui, o którym Pan pisałeś – chciałem zaprosić do korespon-
dowania ale niepodobna było. Postanowiłem aby mu tylko
zrobić przysługę i przysporzyć dochodu poprawiać jego kore-
spondencye – gdy wziąłem się jednak do poprawienia pierwszej,
okazało się, że potrzeba będzie całkiem ją przerobić, to jest na-
nowo jego pisania napisać inną – jego bowiem pisanie było
w najwyższym stopniu niezdarne. Ze względu, że przerabianie
każdej jego korespondencyi zabrałoby mi zbyt wiele czasu – wo-
lałem go wcale nie zapraszać do pisania. Z nabytku za to
Kraszewskiego bardzo się cieszę. Cenię go jako pisarza ale
więcej jeszcze jako człowieka, który nigdy rąk nie zakłada i
zawsze działa i służy dobrze Polsce. Czy zrobimy czy nie zrobi-
my – zawsze przecież robić dzisiaj powinniśmy. Jeśli po-
kój prędko zawartym nie zostanie – wybuchnie wojna
powszechna – obowiązek i umiejętnie nakazuje korzystać
z okoliczności w ten sposób, aby zwrócić uwagę świata i
gabinetów na nasze położenie, ważność, żywotność sprawy
polskiej i na to, że przez załatwienie naszej sprawy, kwestya
wschodnia w dzisiejszej jej formie ostatecznie i skutecznie zała-
twioną być może. – Nie mam ja wielkiej wiary, aby dla
nas coś zrobiono – ale wyrzuty bym sobie czynił przez całe ży-
cie, gdybym w tak ważnej chwili nie pukał, nie pobudzał,
nie poruszał do działania na korzyść Polski. Ten naród tylko
dochodzi do celu, który dąży do niego wytrwale i nie zaniedb-
uje żadnej okoliczności sprzyjającej do posunięcia się naprzód.
Sądzę, że pod tym względem, przekonania moje nie są różne

od przekonań Pana i dla tego też wiele liczę na pomoc doświadczenia, rozumu i powagi Pana. Mało jest ludzi, którymbym tak ufał jak Panu – proszę więc o dawanie mi rad i wskazówek. Mało mam ja środków, jestem bardzo biedny, ale mam wytrwałość która dużo przeszkód przemódz może. Nigdy nie robiłem przy pomocy panów i bogaczy – tylko przy pomocy biednych i kochających Polskę i nie jedną rzecz użyteczną dało się mi zrobić. Może i teraz to działanie skromne nie będzie bez korzyści.

Ruch literacki ciągle jest biedny. Zaczynają go ludzie chwalić, ultramontanie biją na niego, – widzę, że oddziaływa dobrze na społeczeństwo, ale nie mam jeszcze nadziei, abym go mógł długo utrzymać. Chyba, że Tydzień upadnie. Stoi i jeszcze gorzej od Ruchu, – prenumeratorów ma mało i Rogosz znaczne summy dokładać musi. Ruch pomimo, że pracujemy ja i Zieliński bez wynagrodzenia, zaczerpnął już nasze kieszeni. Gdybym nie widział potrzeby na wskroś polskiego, przestałbym go już wydawać. Nie wszystko jest w nim dobre, ale zwrócić trzeba uwagę, że w takich warunkach, bez pieniędzy go wydając, na lepsze zdobyć się nie możemy.

Martwi mnie niedomaganie Pana. Bóg by dał, aby Pan prędko do sił powrócił.

Ternowski [illegible] pojechał do Konstantynopola. Nie wiem kiedy wróci. Byłem u niego w Wróblewicach przez trzy dni. Śliczna miejscowość. Wyniosłem stamtąd miłe wspomnienia. Nie było dnia, żebyśmy o Panu nie mówili. –

Proszę przyjąć słowa czci i poszanowania

Agaton Giller

Przepraszam za nieporządne pisanie – śpieszę się, więcej niech mnie to wytłumaczy.

Lwów. 14. Grudnia 1876
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i Kochany Panie!

Posyłam Panu przepisaną depeszę Gorczakowa do barona Budberga, wywołaną depeszą Drouyn de Lhuys. Nie wiem czy ta jest potrzebną Panu i czy się na co przyda, bo w niej na sejm nie przyobiecuje autonomii. Prawdopodobnie o niej mówi w depeszy do barona Brunnowa z 14/26 kwietnia, do której się po dwakroć odnosi, — ale tej nie znalazłem w moim zbiorze. Szukać jej będę w innych zbiorach, również jak listu Cesarza przy odwołaniu Konstantego z Warszawy. W „Gazecie Narodowej" z owego czasu, niema tych dokumentów. Gdy je znajdę, dam do przepisania lub sam przepiszę i poślę Panu — a tymczasem posyłam depeszę Gorczakowa do Budberga.

Romanowicz Tadeusz napisał w porozumieniu ze mną adres a raczej petycję do Andrassego w sprawie polskiej, którą ma tutejsza ludność podpisać. Poszlę ją Panu — po przetłumaczeniu na język francuski przez Amborskiego.

Szmitt Henryk także w porozumieniu ze mną, z Młockim, z Dzierowskim, z Zalińskim, z Wyżyckim pisze memoriał o sprawie polskiej, — który jako dokument objaśniający historycznie stosunek Polski do Moskwy od Piotra Wielkiego, dostateczny

będzie do podania, aby się gabinety zajęły losem Polski. Podanie to z memoryałem powinien wręczyć Plater, — do którego wystosowana będzie prośba (rodzaj mandatu), aby reprezentował Polskę za granicą w tych czasach. Mandat ten zawierać będzie wiele, może z tysiąc podpisów z różnych stron Kraju.

Midhat Basza, przyrzekł wspomnieć o sprawie polskiej na konferencyi stambulskiej. Turcy bardzo pilnie zaczęli się nami zajmować. Minister spraw zagranicznych w Konstantynopolu zaprenumerował polskie gazety, w tej liczbie i Narodową, — i szuka teraz Polaka tłumacza z pensyą 600 franków miesięcznie, którego obowiązkiem będzie składanie raportów z tego, co u nas piszą. Anglicy zaczęli się również nami zajmować. Kulczycki w Kry-nie[?] wręczył Salisburemu mój artykuł (w przekładzie) „Obowiązek dzisiejszej chwili." Kulczycki bardzo czynny. Oprócz dawniej wysłanych, odebrał teraz za moim pośrednictwem 200 reńskich. Pieniędzy na meetingi polskie w Anglii jeszcze nie zebrałem. Rogatki[?] jak zwykle nic nie dają — i[?] trzeba pracować, aby się stawać na drodze dyplomatycznej i za pośrednictwem opinii europejskiej o polepszenie położenia Polski. Gdyby mityngi polskie przyszły do skutku — byłby to najlepszy sposób spopularyzowania

ohydnej agitacyi whigów, robionej za pieniądze moskiewskie. Whigowie nie po raz pierwszy biorą pieniądze moskiewskie. W papierach Konstantego Pawłowicza 1830 znaleziono ślad, iż agitacyja przeciwko ówczesnemu bilowi reformy, kosztowała Moskwę 112.000.000 Zł. polskich. –
Ogromna bieda u nas – że do obowiązków polskich poczuwają się zawsze tylko ludzie bez środków, że panowie nasi są martwą gałęzią drzewa narodowego. Działanie nasze za granicą, Polski położenia pogorszyć nie może, – a może nam przynieść pożytek. Moskale widząc, że sprawa polska nie skończona, że Europa może jej przeciw nim użyć i użyje, nie będą z taką zawziętością wyniszczać nas – i mogą skłonią się do odmiennego postępowania. Oni zawsze tylko pod przymusem Europy robili ustępstwa – i teraz je zrobią, jeśli ten przymus wywołamy. A na to trzeba ofiar. Zresztą, przy działaniu naszem za granicą, żywioły niespokojne i ślepo gorące w kraju, uspokoją się i zaprzestaną experymentów na własną rękę. Experymentowania tego przyczyną zawsze była, po wszystkie czasy, bezczynność starszych. Młodzież, widząc, iż nikt nic dla Polski nie robi – sama się brała nieostrożnie do roboty. I teraz będzie ten wypadek, – jeśli ludzie poważni, rozumni zaczną rzecz.
Jednocześnie z tym listem wysyłam Panu 20 arkuszy odbitych na czysto z Rapperswylu, z których posłałem dawniej. Pięć arkuszy jest pod prasą. Wszystkich arkuszy będzie w książce 35 lub 36.

Ogromna księga. Skończymy ją w tym miesiącu. Powinna była wyjść w Listopadzie. Ale drukarnia wziąwszy odemnie naprzód 700 reńskich, zrobiła mi ogromny zawód. Przez pięć tygodni była zawieszona robota. Tłumaczyli się, że im zabrakło papieru, że nie myśleli, iż księga będzie tak wielka. – Papiernia wiedeńska przysłała już resztę papieru – i teraz robota idzie przyśpieszonym tempem, po dwa arkusze na dzień mam korekty. Ogłoś się w Gazecie powód opóźnienia. Przyjąłem tu bez Pana wiersz Bełzy do księgi zbiorowej, – prosił mnie bardzo usilnie, ażeby jego imię było w tej księdze – i drugi wiersz ks. Tarnowskiego, który jest we zwiastun, bo jest początkowo wiersza tego coś Pan przyjął „Kłosy ze Lwowa." Oto wszystko na co sobie pozwoliłem bez Pana. Proszę jeszcze Was o napisanie tytułu tej księgi. Chciałbym, żebyś go Pan ułożył a nie ja. Na końcu dam krótki opis Muzeum, który piszę teraz właśnie – i spis prenumeratorów. Kilka artykułów nie zmieściło się, mianowicie Dezenberga, Habury (są bardzo długie) i dokumenta z Archiwum Rapperswylskiego nie pomieszczą się wszystkie. Pisałem już o tem do Platera.

Ruch literacki będziemy i w roku przyszłym wydawali. W pierwszym kwartale p. i Zaleskiego mieliśmy straty 300 reńskich, w trzecim już tylko 100. Utrzymanie tego wydawnictwa jest niezbędnem dla tego, że ono oddziaływa korzystnie przeciwko owym prądom nie polskim z Krakowa wychodzącym i z obozu pozytywistów. Zaczyna się przy niem wytwarzać stronnictwo literackie, które wiernem będzie tradycji, zasadzie i interesowi Polski. Prosiłbym bardzo o poparcie Ruchu literackiego w Dzienniku poznańskim. Słowo Pana przysporzy nam prenumeratorów. Gdyby się nie udało Ruch literacki wzmocnić, byt jego zapewnić, mógłbym przyjemniej nie przez Gazetę Narodową działać. W Gazecie muszę się zawsze liczyć z właścicielstwem jego dwóch właścicieli Dobrzańskiego i Gromana. Co ja naprawię – oni zepsują – tak ciągle, a to mnie męczy.

Proszę przyjąć słowa czci i serdeczne pozdrowienie

Agaton Giller

Ave-Maria Tarnowskiego będzie na końcu księgi.

Lwów 5. Lutego 1877
Ulica Kurkowa 25

Szanowny i Łaskawy Panie!

Ogromne zajęcie a jeszcze więcej choroba spowodowały, że tyle tygodni do Pana nie pisałem. Nie zaspałem jednak sprawy co do Albumu Rapperswylskiego. Zaraz po odebraniu pierwszego exemplarza od introligatora posłałem go Panu. Czy doszedł rąk Pana? Czy Pan zadowolony z druku, z korrekty, czy pan zadowolony z wierszyka Betty i mojego artykułu, którego nie miałem już czasu posłać Panu do przejrzenia, bo go w ostatniej chwili napisałem? Zostało materjału dosyć, — napisałem do autorów tych artykułów, które zostały, że dla braku miejsca zachowane zostały do drugiego tomu. Książki nie podobna było wcześniej zebrać. Tom drugi zdaje się, że będzie można wydać w drugiej połowie tego roku, wielu bowiem prenumeratorów oświadczyło chęć prenumerowania go — pierwszy się podobał wszystkim. — W rzeczy samej, lepszej zbiorowej księgi nie było u nas. Artykuły są piękne, rzeczowe a co najważniejsza wszystkie są pisane w jednym kierunku, prawdziwie polskim napisane. Żałuję, że usłuchałem rady Gabrynowicza i biłem tylko 500 exemplarzy, — bo po rozesłaniu prenumeratorom, zaledwo kilka, kilkanaście exemplarzy zostanie, po odliczeniu tych, które obowiązkowo do ministerjum i do rządowych bibliotek muszą być oddane. Ani jednego exemplarza nie ma dla handlu, dziś się zgłaszają tacy, co radziby kupić i za wyższą cenę exemplarz.

a nie mogą. Po raz pierwszy stało się zgodnie z ogłoszeniem prospektu, iż bić się będzie tyle exemplarzy ile będzie prenumeratorów. Publiczność przyzwyczajona do tego, iż obietnic takich nigdy nie spełniano, że nie złożywszy prenumeraty, będzie można kupić książkę w handlu, najczęściej jest głuchą na wezwania do prenumeraty. Teraz ci co tak rachowali zawiedli się — a są pomiędzy nimi właściciele bibliotek, panowie bogaci, którzy nigdy do żadnej prenumeraty nie należą. Chcą teraz kupić Album a nie mogą, mają więc naukę na przyszłość, aby więcej ufać ogłoszeniom prenumeraty.

Rachunki jeszcze nie uporządkowane. Jeszcze wiele pieniędzy nie odebrałem od prenumeratorów, którym zakredytowałem.

Druk kosztuje 1048 reńskich — oprócz korrekty.

Chciałem expedycyą powierzyć księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Ponieważ jednak mówiąc między nami, na expedycyą Gubrynowiczowską „Sobótki" poprzednio mojem staraniem głośno wydanej Księgi zbiorowej, — wielu prenumeratorów skarżyło się i jeszcze teraz po dwóch latach nadchodzą skargi od niektórych, że „Sobótki" nie odebrali, — postanowiłem sam zająć się expedyowaniem. Że zaś nie mam kim się wyręczyć sam robię opaski, paczki, piszę adresa i sam wysyłam na kolej lub pocztę. Kolej u nas okazała się droższą od poczty — więc tylko kilka paczek wysłałem koleją reszta idzie pocztą. Już większa ilość exemplarzy to jest trzysta kilkadziesiąt rozesłaną została. Mam jeszcze około stu exemplarzy rozesłać. Codzień jednak rozsyłam, więc i tę resztę prędko roześlę. Prenumeratorowie są zadowoleni

że bez siedzących dla siebie kontoru odbierają moje exem-
plarze — w księgarni nie tak było. Expedycja jest kosztowna,
wydałem już na nią kilkadziesiąt reńskich, — niektóre
exemplarze zagranicę jak do Szwajcaryi kosztowały jeden
po 60 centów, w Galicyi jeden 25 cen., do Poznania blisko
wzięto za jeden 46 centów.
Prosiłbym o adres Polkowskiego, Szwarckowskiego, którym
trzeba posłać exemplarze choć nie zaprenumerowali.
Proszę też o adres Engeströma — który prenumerował.
Do Szwajcaryi wyślę przez Rudnickiego, przyjaciela Bakow-
skiego, który tu bawi. Już zawiadomiłem o tem Bakowskiego.
U mnie nic nowego. Dawna praca, dawne kłopoty. Ruch
literacki bardzo powoli rozwija się — nakładu jeszcze nie
wraca. Utrzymanie jednak tego wydawnictwa tu w Galicyi,
gdzie propaganda stańczyków i ultramontanów rozerwała
ducha narodowego, usunęła wspólne ognisko, jakiem był dla
wszystkich Polaków — patryotyzm — byłoby rzeczą bardzo pożądaną.
Zaliński więc trwa w zamiarze dalszego wydawnictwa — a
ja ciągnę ten wóz, dokładając jeszcze z moich skromnych dochodów
jakie mam w Gazecie Narodowej. Czy będzie lepiej — nie wiem,
ale zrobimy co uważamy za obowiązek.
Tydzień stoi źle. Na nowy rok zaproponował mi Rogosz
nabycie Tygodnia. Nie mając pieniędzy nie mogłem nabyć.
Rogosz jednak w czepku się urodził, zamiast nabywców 6 tyś
mnie chciał za bagatelę odstąpić — sprzedał im za 3500 reń.
które mają spłacić jego wierzycielom. Zrobił więc złoty
interes na którym wyjdą najgorzej Ochorowicz, Abakanowicz
i ~~Ochorowicz~~ Bartoszewicz. Tydzień pod nową redakcyą, będzie ogniskiem
warszawskiego pozytywizmu przeszczepionego na grunt lwowski.
Co się z tego przeszczepienia tu, na tym zepsutym gruncie urodzi —

bo ją się przepowiadać. – Spodziewam się jednak, że *Tydzień* pod wodzą tak biednego redaktora jak Rogosz, będzie przynajmniej pismem przyzwoitem i nie będzie zamieszczał ultramontańskich zaczepek jakich pełno było w Pogadankach Lama.
Na adres zamknięcia [?] *Platera* *Czas* i obóz ultramontański uderzył z wściekłością. *Gazeta Narodowa* dała im najlepszą odprawę. We Lwowie i w Wschodniej Galicji *Plater* znajdzie ogólne poparcie. – Gdyby nie ukazało się za granicą firmy reprezentacyjnej – doczekalibyśmy się nowych prób krwawych i zaburzeń w Polsce w razie wojny Moskwy z Turkami. Kiedyś opowiem Panu o tych niebezpiecznych działaniach, podejmowanych [?] w imię jakiegoś bardzo podejrzanego zagranicznego komitetu. Aby zamknąć im drogę, uczynić niepodobnem działanie – dała się potrzeba ustanowienie przez ogłoszenie reprezentacji za granicą. W skutek tego i Turcja której obiecano powstanie – jest ostrzeżona i stosunki jej z zapaleńcami lub z oszustami przerwane. – Wszyscy ludzie którzy szczerze kraj kochają, którzy kraj zabezpieczyć chcą od nowych nieszczęść – będą kiedyś, gdy się wszystko wyjaśni, niezmiernie wdzięczni *Platerowi* za przyjęcie tego obowiązku. Ja byłem dowiedziawszy się o tych ciemnych knowaniach, w niespokojnej [?] trwodze – teraz spokojniej oddycham, bo wiem, że w obec tej firmy zapaleńcy sparaliżowani zostali i są bezwładni. U nas zawsze zaburzenia wywoływała bezczynność i bierność starszych i konserwatystów. Gdy bowiem nikt nic nie robi, znajdą się zawsze zapaleńcy, i niedoświadczeni, którzy robić zechcą. Tylko program dodatni robi niemożliwem działanie zapaleńców, niedoświadczonych lub oszustów. Do przyszłego listu więcej.
Jak zdrowie czcigodnego Pana?

Proszę przyjąć słowa czci i najgłębszego przywiązania

Agaton Giller

202
507

Szanowny i Kochany Panie!

Będę się starał o żądane materyały. Czy je otrzymam w zupełności? Nie wiem. Wszakże coś zawsze będzie. Podam też Panu i sam szereg nieznanych uczonych oprócz mnie, które wyjaśnią początek tego działania. Napiszę to w liście. Gdybym sam materyałów nie mógł zebrać, poproszę któregoś z młodych, [illegible] odemnie. Bądź co bądź zawsze coś dostarczymy Kochanemu Panu – idzie mi tylko o czas, bo jak chciałbym wiedzieć na kiedy materyały są potrzebne. Będę się starał jak najprędzej.–

Serdeczne pozdrowienie i stare uczucie przesyłam

Lwów. 13 lutego 1877

Agaton



CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Herrn J. J. v. Kraszewski

in
w

Nordstraße 27.

Dresden (Sachsen)

(Poln.)

Lwów. 21 Lutego 1877
Ulica Kurkowa 25

Szanowny i Łaskawy Panie!

Krótkość czasu, pozostawionego na wyszukanie materjału do historyi nihilistów, ogromnie utrudnia zbiór tych materjałów i czyni prawie niepodobnem kompletne ich zebranie. Materjały te rozrzucone po pismach peryodycznych, broszurach, wymagają poszukiwań a potem przepisywania, wątpię więc, czy Pana zadowolnię tem, co zdołam zebrać. Zbieranie powierzyłem ci dwom osobom: Felixowi Lewickiemu i Maryanowi Mazurenskiemu, – przeglądają oni wszystkie gazet od lat kilkunastu, notują numera i wypisują potrzebne wiadomości. Wiele jest materjału w pismach emigracyi moskiewskiej „Nabat" i „Wpieriod". Najlepiej byłoby komplety tych pism Panu przesłać, bo wszędzie tam jest wiadomości, które mogą się Panu przydać a tu nie mogą być oceniane jako przydatne. Posłałem do biblioteki Ossolińskich, bo oni mają te pisma. Dr Kętrzyński oświadczył, iż w razie pisemnego zażądania przez Pana – prześle te pisma do Drezna. Proszę więc albo wprost do Kętrzyńskiego napisać, albo też przezemnie. W księgarniach przeglądam broszury i katalogi, może się co znajdzie. Tymczasem donoszę Panu, iż wyszła w Lipsku u Kasprowicza broszura dokładnie opisująca sprawę Karakozowa i nihilistów

umieszczonych przez Murawiewa-Wileńskiego. Całej broszury nie podobna przepisać – lepiej ją nabyć, jest tania i możesz ją pan mieć w Dreznie na drugi dzień po zażądaniu od Kasprowicza. Tytuł broszury: „Biełyj Terror ili Wystrieł 4 Aprielia 1865 goda. Razkaz odnako iz sostannych pod nadzor policyi. Leipzig. E. L. Kasprowicz 1875.

Rozumie się, że nie całą prawdę autor w niej odsłania ale to, co odsłania jest cenne – a to co pisze o postępowaniu rządu, niezmiernie charakterystyczne. Sprawa Karakozowa, jest niewątpliwie najważniejszym ustępem z krótkiej historyi rewolucyjnego nihilizmu moskiewskiego. Nihilizm bowiem moskiewski dzieli się na rewolucyjny, naukowy, literacki, rządowy – i jednem słowem, objawia się wszędzie w stosunkach administracyjnych, politycznych, towarzyskich. Jest to samodzielny wyrób ducha i filozofii moskiewskiej. U nas dodatnie u nich ujemne są rezultata prac i zacieków ich umysłów. To, co było w historyi i objawiało się a i dotąd objawia jako dążność do ciągłych zaborów, niszczenia państw i narodów podbitych; co w świecie cywilizacyi objawiało się cechującą administracyę moskiewską łapczywością i złodziejstwem, to w filozofii Moskali wyraziło się w teoryi (która posunęła się do) materyalistycznej nihilizmu. Teorja ta, której wyznawcami mniej więcej są wszyscy uczeni i myśliciele moskiewscy, nikogo nie zaślepiła – gdy

503

jednak wydała ona rewolucyjną dzielność, którą Turgeniew trafnie nazwał nihilizmem, wtedy zaczęto się nad nią zastanawiać, oceniać i doniosłość światoburczą uznawać. Nihilizm jako rewolucyjna organizacja datuje swoje istnienie od 1863 – lecz jako teorja, jako zasada jest stary jak Moskwa. – Ażeby go trafnie ocenić i przedstawić ten czas jest jako ostatni stan dziejów, nauki i filozofii Moskali, – potrzeba wielkich i długich badań. Czy Pan zna broszurę Leona Syroczyńskiego wydaną po francusku o nihilizmie w Brukseli? Jest to wprawdzie pobieżnie skreślona, niewyczerpująca, ale są w niej są cenne wskazówki. Broszurę Syroczyńskiego mam w mej bibliotece. i jeśli przyda się Panu na co, mogę ją pożyczyć i przesłać.

Co będzie można zrobię, aby najprędzej ~~zebrać~~ zebrać, ale nie mam nadziei, aby się wszystko zebrało.

O projekcie drugiego tomu Pepperowych zastanawiam się do następnego listu – teraz kończę, bo śpieszę się do redakcyi.

Proszę przyjąć słowa czci i serdeczne pozdrowienia

Agaton Giller

Czy znany jest Panu ostatni romans Lubomirskiego powieść Nihiliści? Wyszła i w tłumaczeniu polskiem. Mógłbym ją przysłać.

~~204~~ 507

Lwów, 13. Marca 1877
Ulica Kurkowa 25

Szanowny i Kochany Panie!

Do poszukiwania materyałów do historyi Nihilistów zaprosiłem Feliksa Lewickiego i Maryana Mazurkiewicza, — sam bowiem przy moich zatrudnieniach, nie przydałbym takowe zebrać. Ale, pokazuje się, że i oni we dwóch, jakkolwiek dziennie po kilka godzin robili poszukiwania, nie wiele zebrali. Trudność poszukiwania w tem głównie leżała, iż materyały są rozrzucone po dziennikach, że nie były dotąd nigdzie zebrane w żadnej książce, że potrzeba było nie jeden ale kilkanaście dzienników z kilkunastu lat zebrać, przejrzeć, i w nich szukać materyału. Nie wiele go zebrali. To co jest, co wypisali — posyłam Panu. Nie wiele tam znajdzie Pan potrzebnych faktów, ale są niektóre ciekawe. Raportu Zyskarowa jeszcze nie znaleźli, ale go znajdą, bo robią dalsze poszukiwania. Teraz dopiero trafili na obfitsze źródło, — co z niego wypiszą, nadeślę. O Krapotkinie kilka szczegółów znaleźli. Gdyby można jeszcze cokolwiek terminu przez prolongacyi, zyskałaby rzecz na dokładności. Wypisują teraz szczegóły o kilku nowych procesach nihilistów. Broszury Leona Syroczyńskiego nie odszukałem u siebie, ktoś mi ją zabrał. Wydał ją w Brukselli, — może Mierzbach znajdzie ją u siebie w księgarni. Tytuł jej „Le Nihilisme" par Leon Syroczyński.

W pisaniu, gdyby Pan żądał jakiego objaśnienia, proszę napisać, dostanie go odwrotnie. Tu tylko nadmienię, o pierwszem, początkowem organizowaniu się nihilistów, y nadmienię ogólnie, bo ci, którzy się zorganizowali, jeszcze żyją.

Wspominałem w poprzednim liście, iż nihilizm tkwi w obyczajach, w historyi, w usposobieniu Moskali. Jest to produkt czysto moskiewski. Ostatnie słowo ich dziejów i ostatnie słowo ich filozofii. Po raz pierwszy systematycznie przeprowadził go Czernyszewski w romansie swoim, który zyskał ogromną wziętość, nadał kierunek nowszej młodej literaturze, pobudził młodzież do działania i naśladowania. Czerny-

Karol Brzozowski jutro wyjeżdża z powrotem do Konstantynopola. Chciał Pana odwiedzić w Dreźnie i zobaczyć się z Wład. Tarnowskim, ale że długo zabawił we Lwowie a śpieszno mu do domu, więc pojedzie wprost. Wł. Tar. pozdrawiam. Czekam na Lipsiana.

Wiele światła co do nihilizmu znajdzie pan w artykule Sewera w Ruchu drukowanym w kilku numerach p.t. Prasa rewolucyjna rosyjska za granicą z r. 1876.

---

rewski za ten romans, który przepisała umarła i za prowadzenie młodzieży w około siebie, był wysłany na Sybir. Żyje dotąd w Jakucku, popadł w melancholję, oddalił się od ludzi, lubi samotność i niechętnie wchodzi w stosunki nawet z tymi, których za różne sprawy i coraz częstsze procesa nihilistów do Syberji od lat kilkunastu zsyłają. Towarzysz Czernyszewskiego Michajłow umarł w Nerczyńskich kopalniach. Był tam razem z Polakami. Mam jego portret litografowany. Jeśli się Panu przyda na co — poślę go. Nazwę wyrażającą wszystko burzącemu, który nie zostawia religji, rodziny, państwa, własności i przewraca wszystko do góry nogami, — nadał Turgeniew. Nazwa ta najdokładniej charakteryzująca dążność przechodzącą w radykalizmie wszystkie znane dotąd doktryny rewolucyjne Zachodu, idącą dalej niż komuna, odrazu się przyjęła. Zaczęto odtąd rewolucjonistów moskiewskich nazywać nihilistami, i oni sobie sami tak nazwali i nazywają dotąd. — Poprzednie ruchy rewolucyjne w Rosji co do zasad były naśladowaniem podobnych ruchów na Zachodzie. Dekabrystów historja znaną jest Panu. później długa była cisza na polu rewolucyjnego działania w Rosji. Dopiero między 1840–46 zaczęły się znowu objawiać dążności rewolucyjne i to jest dziwna pod wpływem filozofji Hegla, której zwolennikami byli początkowo Bakunin, Herzen, Ogarew, Granowski, Bieliński profesorowie Uniwersytetu. Ci jednak w kraju nie konspirowali. Po ich wyjeździe był spisek jeden i tylko w Petersburgu czynniejszy, Pietraszewskiego. Uczestnicy jego posłani na Sybir. Znałem ich wszystkich. Byli to zwyczajni ludzie zwyczajni na model francusko-niemiecki. Bakunin działał w rewolucji europejskiej; — stale odznaczając się przyjaźnią dla Polski. Do śmierci tę przyjaźń zachował. Sam

z heglisty, rewolucjonisty, został w końcu zwolennikiem nihilizmu. Mnóstwo którzy wypowiedział w Bernie i w innych miastach już po ucieczce z Syberji, wykazuje skrajny nihilizm. W jednej z tych mów powiedział, „że tylko rozbójnicy w Rossji rozumnie działają, że to są prawdziwi rewolucjoniści". Co do niego znajdzie pan ciekawe szczegóły w artykule Zabłockiego, który mu podyktowałem. Artykuł ten drukowany w Radzie w pierwszym kwartale mojej redakcji t.j. w miesiącu Lipcu i Sierpniu 1876. – Herzen i Ogarew nie konspirowali w Rossji. Z Londynu szerzyli oni rewolucyjne zasady w swoim narodzie i wie pan jakiego wpływu użyli. Przygotowali oni więc można rewolucję w Rossji. – [W roku 1861 pod koniec i 1862 zawiązał się pierwszy pomiędzy Moskalami na wielką skalę spisek. Zawiązali go Moskale, ale pod wpływem Polaków, głównie Dąbrowskiego.] tudzież, że ten szczegół można pominąć. Spisek ten nie był jeszcze nihilistyczny, chociaż się później na takie zamienił. Celem jego było obalenie caratu, rzeczpospolita i wprowadzenie zasad demokratyczno-socyalnych. Własności także zupełnie jak nihiliści nie niszczyli. Spisek ten co do Polski, był jej przyjaznym. Polaków prawa uznawał i prawo rozporządzenia sobą. Polaków traktowali jako sprzymierzeńców. Za pośrednictwem Polaków Herzen wszedł w stosunki z tym związkiem. Siedzibą jego główną był Petersburg. Gałęzie i filje były rozrzucone po całym kraju moskiewskim. Filja prawie niezależna tego spisku była w Warszawie między wojskowymi. Nieprawdą jest, aby Herzen, Bakunin i ten spisek namawiali Polaków do powstania. Nieprawdą też jest aby zdradzili Polaków. Żaden nie zdradził, nawet z tych, którzy nie pomagali Polakom. Kaci i czerwoni rekrutowali się z liberalnych Moskali rodzaju national-liberałów moskiewskich. Spiskowi t.j. prawdziwi rewolucjoniści nie zasłużyli na zarzut jaki im potem u nas zrobiono, że z podmawiaczy stali się katami. Obawiali się oni powstania w Polsce i razem z Herzenem przepowiadali, że z powodu

niedostatecznego podminowania i przygotowania rewolucyjnego Rossyi — ten jedną mową sfanatyzuje lud, nakłoni go do nienawiści do Polaków i popsuje całą ich robotę. Tak się stało. Spiskowych wiele zginęło właśnie po stronie polskiej, — większość jednak ocalała, przyszłością przestraszona i wyczekiwała dalszych wypadków. Resztki te ocalone, widząc wściekłą reakcyę w Polsce, patrząc, że udział w bezeceństwach moskiewskich w Polsce brało całe społeczeństwo moskiewskie, — doszli do przekonania, że wszystko jest u nich zgniłe, że wszystko trzeba obalić, ogniem i mieczem wytępić i wyniszczyć i zostawić tylko lud do przyszłej budowy. Moskale nadziś może dotąd nie wiedzą, iż wściekłe prześladowanie Polaków, odbiło się w ten sposób na ich własny naród, iż zrodziło pomiędzy nimi dzikość ostatecznego radykalizmu t. j. nihilizm. Po wyjściu romansu Czernyszewskiego resztki spisku z 1862 r. zaczęły się zbierać i formować na nowo — ale już jako nihiliści. Oni to podali rękę pomocy Jarosławowi Dąbrowskiemu przy jego ucieczce, który wziął czas od ucieczki aż do wyjazdu do organizowania na nowo rozproszonych a dawniej znanych sobie spiskowców. On odjechał, spisek rósł i odtąd przerywany, prześladowany, snuje się ciągle jedną nicią; — tworzą się za pojedynczym raz drugi kółka różnej barwy — a działanie ich wydobywa się na jaw w procesach raz po raz urządzanych nihilistom wyprawianych. Radykalizm tych spiskowców ciągle się wzmaga — Bakunin był już się potem za umiarkowanego. Opłatali nim może całą Rossyę ale w dziwniejszą zasadami swoimi potrafili napoić nawet nie spiskowców. Dziwna to robota. Porządnie, systematycznie niepodobna jej jeszcze przedstawić. Ponieważ jednak nihilizm znajduje odbicie w pewnych narodu, w jego usposobieniu (dowodem i rzesze podpalaczy, które palą wsie i miasta całe rok rocznie nie tylko dla rabunku, ale dla przyjemności niszczenia) więc też zapewno zawsze znana nihilizm. — Jak Almanzor w Alpuharze zaszczepiono im jad, — z ich ducha wydobyty —
Proszę donieść, czy mam te materyały które Lwówko i Mazurka wypiszę — nadesłać lub nie?

Przesyłam słowa czci i poszanowania A. Giller

~~206~~ 506

Lwów. 25. Marca. 1877.
Ulica Kurkowa. 25. –

Szanowny i Łaskawy Panie!

Prawdziwy kłopot z temi poszukiwaniami. Ponaglałem obu panów poszukujących nawet w sposób gwałtowny, sam też nie leniłem się i szukałem – raportu Żyberewa nie mogliśmy jednak odszukać. Posyłam wyciąg z ciekawego procesu Dołgoruszyna. Nihiliści dla zjednania ludu przedstawiali Chrystusa jako komunistę i posługiwali się pismem świętem. Jest też wzmianka o Czernyszewie – i notatka o Szczapowie. O Szczapowie, jednym z koryfeuszów nihilizmu, będę miał jutro obszerniejsze wiadomości. O Czernyszewskim autorze sławnego romansu „Otcy i dieti" przysłano mi kilka bibliograficznych i biograficznych szczegółów. Piszą w jednym liście o nim, że żyje, wpadł w melancholię i mieszka w Irkucku. Należenia do spisku nie udowodniono mu, – ukarany był za literacką propagandę. –

Przepraszam za opóźnienie, – ale, nie mogłem przyśpieszyć pracy poszukiwań, z powodu ogromu pism, w których trzeba było szukać materyjałów. Gdyby można było termin nadesłania pracy odłożyć; – zyskałaby rzecz sama bardzo wiele. –

Polkiewiczowi poślę książkę Rapperswyl również i Siewkiewiczowi jako autorom i współpracownikom

Sołtanowi jeśli się zdarzy jeden exemplarz zostanie wolny, proszę go dać Panu Księciu —

Proszę przyjąć słowa czci i poważania

Agaton Giller

1878.

207
507

Lwów. 6 Maja 1878
Ulica Kurkowa. 25

Szanowny i Kochany Panie!

Odebrałem list i materyjały. Sprawę zapisu ś. p. Seweryna Mielżyńskiego podniosę w Gazecie Narodowej i w Kurjerze Litewskim jak tylko cokolwiek się uspokoję, jestem bowiem w tej chwili ogromnie zmartwiony i boleśnie dotknięty prześladowaniem Stańczyków, czyli po prostu partyi zatracania Polski. – Rzucili się oni na mnie od lat kilku z szczególną zawziętością, sekundowani przez pisma ultramontańskie, – jako na człowieka, który głównie podtrzymuje w Galicyi kierunek patryotyczny w literaturze i chorągiew wiary, strzegł wszelkich zasad, które w niewoli naród zgwałcony zachowały. – Jak niekarmną pełną policyjnych insynuacyi była ich polemika, przekona Pana jeden przykład: oto ktoś napisał, iż w Gazecie narodowej pracuje tajemny polskiego narodu dyktator. Była to insynuacya zdolna zaalarmować policyję trzech rządów ościennych. Nie ograniczyli się jednak na polemice, ale zaczęli od dwóch lat pisać tajemne denuncyacye do ministerstwa, do namiestnictwa o konspiracyi, o powstaniu i inne tym podobne rzeczy. Były one na wskróś fałszywe, bo ani jednej konspiracyi nie utworzyłem, do żadnej nie wstąpiłem, – a co się powstania tyczy, byłem za utrzymaniem spokoju i głośno to wypowiedziałem i pisałem, iż tylko w takim razie Polacy mogliby i powinni powstać, gdyby

Koalicya a w niej Austrya walczyła z Moskwą i
z Niemcami i dała Polsce odpowiednie gwarancye. Cho-
ciaż nie wstąpiłem do organizacyi, nie było żadnej wskaza-
nych[?] z równą skutecznością nie przyczynił się dostatecznie przyczyni[?]
do utrzymania policyi w kraju. Stańczycy nie ograniczyli się
do pisanych denuncyacyi, — namówili ulubionego sobie i wspólni-
ka dyrektora policyi w Krakowie Englischa do tego, iż ten których
raporty wysyłając do rządu o wydarzeniach, wszystko, co się tylko stało
w duchu polskim na całem terytorium Polski, mnie przypisywał.
Oprócz tego osobiście nalegali na Potockiego aby mnie wy-
pędził. Jako najczynniejsi denuncyanci okazali się Englisch,
Koźmian, Henryk Lisicki, Lolo Dębicki i Zyblikiewicz.
Tak daleko roztrąbili o moich agitacyach, iż i w Warszawie
uwierzyli w nie i chociaż nie miałem żadnych stosunków
z aresztowanymi w Warszawie i nie widziałem ich, wolałem[?] głosić, iż to ja
ich skompromitowałem i że ja jakąś odezwę, niezmierną[?] mi,
napisałem. Nie znam więcej nierycerskiej walki jak ta zemsta roz-
poczęta, z człowiekiem bez prawa a więc nie mogącym się
bronić, do którego może być zastosowanem, najgorsze z okrut-
nych praw na ziemi, prawo podejrzenia. W końcu dopięli
swego, bo oto Potocki Alfred, który należy do ich stronnictwa,
na ich nalegania przysłał mi rozkaz bezzwłocznego wydale-
nia się z Galicyi podpisany przez dyrektora policyi. Wniosłem
rekurs do namiestnictwa, na który odbiorę jak mi
mówił Potocki nieprzychylną rezolucyę — wniosę i drugi
rekurs do ministerstwa, ale tem nie zdołam się uratować[?]

Potockiemu i potwierdził jego ukazaty a raczej wyrok wygnania. Wyrok to dla mnie straszny. Po raz szósty w mojem życiu, jak rozbitek morski bez niczego nam muszę wszystkiego pozbawiony punktu w świecie i nawet środków egzystencji. Za prze lat siedm pobytu wyrobiłem sobie stanowisko i możność egzystencji — wszystko to stracone. Za granicą nie mam za co żyć i pomocy obcemu, dzisiaj. Chorowity tak, że po kilku dniach zdrowia, następuje kilka dni choroby, niemogąc przy zarobku — jak to więc wyrok na głodową śmierć. Moje życie było ustawiczne prawie w ciągłem prześladowaniu, lecz żadne prześladowanie moskiewskie czy niemieckie, nie było mi tak ciężkiem i bolesnem jak to, którego ciosy na mnie obecnie spadają, bo to prześladowanie od swoich. Napisałem na dygnitarzy w Namiestnictwie a szczególniej na Potockiego, u którego wczoraj byłem na audiencji, — aby mi pozwolił się bronić a więc powiedział mi, co mi zarzucają kiedy mnie obwiniają. Nie chciał mi powiedzieć. W końcu tak sformułował zarzut: to, iż nie ma dowodów jest właśnie dowodem jak jestem niebezpiecznym agitatorem, kiedy policja od dwóch lat ani też wiele, nie umiała mnie złapać na niczem, rodzi to tylko przekonanie, iż jestem bardzo rozumnym i wyrafinowanym. Co więc innych broni, tak mnie potępia, — wyrok wydano bez dowodów i winy. Winę moją a ~~raczej~~ dla czego mnie w kraju tolerować nie może, określił następującemi słowami: „Pan jesteś gorącym Polakiem, ostatnym politykiem, pan jesteś człowiekiem zasad i głębokich przekonań, pan jesteś uczciwym człowiekiem bezinteresownym i pana kupić nie można, — przekonania i charakter pana nadaje mu taki rozległy wpływ na naród, iż wpływ ten nawet dla przeciwników pana jest władzą i rozkazem, — człowieka takiego nie możemy tolerować w kraju.

Więc zostaję wygnanym za to, że jestem uczciwym i kupić się nie daam. Jakże nizko [illegible] upadli, kiedy [illegible], mordercy kraju, motywują wyrok karzący uczciwości, bezinteresowności i brakiem dowodów.
Ale stało się, widzę, że się tu nie ostoję. Staram się wprawdzie o odwrócenie ciosu ale nie mam nadziei w powodzeniu moich starań. Gdybym miał jakie takie fundusz i możność wyjechania się za granicę, jużbym wyjechał ze Lwowa, tak mi gorzko tu [illegible]. Praca moja ośmioletnia w kraju, gdyby kto ją spisał, wykazałaby, że wiele tu wyłożonego [illegible], podniesieniu godności dziennikarskiej. Dałem inicjatywę do prawa ograniczającego lichwę, pijaństwo, do rady ekonomicznego, którego skutkiem było porozumienie towarzystw rolniczych i do wielu innych przedsięwzięć, — wolnej doby mi nie pozwalają mi pracować w tych warunkach, — i nadaje mnie mieć jako uczciwego i bezinteresownego w społeczeństwie. Smutne to, i [illegible]. Kiedy wyjadę ze Lwowa jeszcze nie wiem, ale zapewne kilka tygodni upłynie mi tutaj; gdzie pojadę? nie wiem. Może byłoby najlepiej osiąść w Rapperswylu, — ale czy zgodzi ten, czy będzie? Jednem słowem powodu do zmartwienia niemało. — Ciężkie to życie — a w takich warunkach krótkości jego pod łaską Bożą.
Brat mój Stefan Giller z Opatówka, mieszkający w Kaliszu, napisał wiersz na Jubileusz Kochanego Pana. Podpisał się St. Janusz Sabita. Jest to pseudonim, którego i ja używam, piszę się tylko B. Sabita. Wiersz ten przysłam. Drukowałem go w Ruchu Literackim. Jakie zdrowie szanownego Pana, — prawie codzień o niem tu mówimy. Bóg nam da tę łaskę, iż zachowa Polsce Pana w najdłuższe lata.
Bohdanowiczowi dla tego nie posłałem rekomendacyi do Konstantynopola, bo widziałem, że tam nic ma ~~[illegible]~~ szkodaby było. —

Proszę przyjąć słowa czci i poważania

Agaton Giller

205
509

Lwów. 20 Marca 1877
Ulica Kurkowa 25

Szanowny Panie!

Zapewne odebrałeś Pan to, co zebrali Mazurski i Lewicki z materyałów o nihilistach. Zbierają oni dalej.
Wpadła mi dzisiaj organizacya jednego z kół spiskowych nihilistycznych. Koło to stoi obecnie przed sądem w Petersburgu. Statut tej organizacyi jest przetłumaczony z Prawitielstwiennego Wiestnika. Ponieważ nie wiem, czy wpadnie Panu w oko w pismach lwowskich, wyjąłem go z Dziennika Polskiego i przesyłam w tym liście. Zwracam uwagę, że koła spiskowe w całości nie są scentralizowane, każde rządzi się innym statutem a wszystkie są nihilistyczne.

Serdeczne pozdrowienia

A. Giller

Czy Towarzystwo [illegible] w Dzienniku [illegible]
proszę go [illegible]

stwa
zależ

cy s
wars
strac
za p
mies
kole
zost
towa
życ
pom
nięd
6. A
orga
nieb
zosta
zaw
wnie
uwię
zien
jaki
norm
war
rew
coko
nej.
sie

gan
dow
rew
wzg
osob
woln
prez
dzia
war
po
rzys
lub
się
guje
stow

I. Zasadnicze postanowienia organizacji: 1. Bezwzględna równość wszystkich członków we wszystkich sprawach organizacji. 2. Absolutna solidarność. 3 Zupełne zaufanie i zupełna otwartość we wszelkich sprawach organizacji.

II. Sposób zawiązywania towarzystw: 1. Każde nowe w życie wchodzące towarzystwo utworzone zostaje przez członków już istniejącego towarzystwa i na zasadach onegoż.

III. Warunki przyjęcia do towarzystw:

1. Członkiem stowarzyszenia może zostać tylko osoba poświęcająca się szczerze i bezwarunkowo czynnościom rewolucyjnym. 2. Miłość i przyjaźń nie mogą stanowić przeszkody w działaniu rewolucyjnem; każdy członek musi być gotów do zerwania wszelkich węzłów osobistych dla sprawy. 3. Poświęcenie własnej osoby i zdolność dochowywania tajemnic są niezbędnemi przymiotami członka stowarzyszenia. 4. Każdy członek musi uchodzić za prostego robotnika, a o wyjątkowych wypadkach rozstrzyga stowarzyszenie. 5. Każda osoba musi być uzdolnioną do wykonywania przynajmniej jednej z głównych funkcyj rewolucyjnych. 6. Każda osoba, zanim zostanie przyjętą za członka, musi zdać w czynie egzamin. 7. Przyjęcie następuje za zgodnem głosowaniem wszystkich.

IV. Obowiązki członków stowarzyszenia: 1. O wszelkich sprawach organizacji musi być zachowaną tajemnica. 2. Każdy z członków musi towarzystwu zdawać sprawę ze swoich czynności rewolucyjnych. 3. Każdy członek winien wykonywać polecenia dane przez stowarzyszenie. 4. Żadnemu z członków nie wolno wydalać się z miejsca zamieszkania bez pozwolenia towarzystwa. 5. Żaden członek towarzystwa nie ma prawa bez pozwolenia stowarzyszenia przechodzić do innego towarzystwa. 6. Żadnemu z członków nie wolno mieć osobistej własności.

V. Prawa członków: 1. Wszyscy członkowie mają równe prawo udziału w sprawach towarzystwa. 2. Od wolnej woli każdego z członków zależy zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia.

VI. Administracja: 1. Członkowie zajmujący się administracją uwolnieni są od pracy w warsztatach i fabrykach. 2. Członkowie administracyjni nie wychodzą z wyborów, ale po kolei za poprzedniem porozumieniem mianowani są na miesiąc. 3. W administracji muszą zasiadac po kolei wszyscy członkowie. 4. Administracja musi zostawać w ustawicznem porozumieniu z resztą towarzystw co do wydawnictw i spraw pieniężnych, i w ogóle zresztą porozumiewać się za pomocą pisma. 5. Administracja czuwa nad pieniędzmi, książkami, dokumentami, adresami itd. 6. Administracja powinna zawczasu ostrzegać organizację i członków przed możliwem jakiem niebezpieczeństwem. 7. Jeżeli jeden z członków zostanie uwięziony, to administracja powinna zawiadomić o tem członków i towarzyszy. 8 Również do niej należy utrzymać komunikację z uwięzionymi, wywiedzieć się o przyczynie uwięzienia, i zawiadomić o tem członków. 9. W razie jakiego wydatku przekraczającego ustanowioną normę, ma administracja wprzód znieść się z towarzystwem. 10. Administracja zaopatruje kółka rewolucyjne pieniądzmi, książkami i wszystkiem, cokolwiek potrzebne do działalności rewolucyjnej. 11. Nad administracją czuwa stowarzyszenie lokalne.

VII. Sposób i środki prowadzenia propagandy: 1. Członkom pozostawiona bezwzględna dowolność co do używania sposobów w działaniu rewolucyjnem. 2. Każdy członek powinien pod względem majątkowym stawić się na równi z osobami, w których kole działać zamyśla i nie wolno mu pod żadnym warunkiem przyjmować prezentów pieniężnych. 3. Każdy członek może działać w swojem tylko imieniu i pod żadnym warunkiem nie wolno mu dawać do poznania, że po za nim istnieje dobrze zorganizowane towarzystwo i to dopóty, dopóki sam się nie przekona lub towarzystwo, że na dotyczącą osobę spuścić się można. 4. Żadnemu z członków nie przysługuje prawo wprowadzania kogokolwiek do lokalu stowarzyszenia, chyba że wprzód przynajmniej kilku członków przekonało się, że na wprowadzanego liczyć można. 5. Żaden z rzeczywistych członków nie powinien w interesie idei i organizacji pomijać trafić się mogących kół rewolucyjnych lub jakiejkolwiek siły rewolucyjnej. 6. Tajemnica organizacji musi być tak dalece przestrzeganą, że członek organizacji nawet wobec innych sfer rewolucyjnych, które jednak do żadnego ze stowarzyszeń nie należą, winien zaprzeczać, jakoby takie rewolucyjne towarzystwo istniało.

VIII. Najważniejsze punkta z metody propagowania: 1. Metoda prostej towarzyskiej rozrywki; 2. odczytywanie takich książek, które członek uznaje za potrzebne; 3. Metoda wyjaśniania i pouczania; 4. Metoda namowy: 5. Metoda utworzenia koła po za życiem towarzyskiem; 6. w takich przez siebie potworzonych kołach powinni członkowie założyć kasy i bibljoteki; 7. jeżeli członek, który wytworzył koło, żyje w pośród robotników, to powinien się starać o to, ażeby zebrania odbywały się w jego mieszkaniu.

IX. O agitacji. *A.* Propagator odróżnia się od agitatora tem, że pierwszy z nich powinien proklamować rewolucję samą przez się, agitator zaś winien zachęcać pewne kółko osób do działalności rewolucyjnej; *B.* Agitacja idzie ręka w rękę z propagandą; zasadza się ona: a) w pobudzeniu innych osób i kół do propagandy; b) w tworzeniu artielów, kas i bibljotek; c) w tworzeniu organów poza stowarzyszeniem. *C.*

Lwowie Sobota dnia 17. Marca

NIK P

Pierwsze i drugie opatrzyć przeciętnem
cenami handlowemi.

3. Oddzielić wyroby, które oprócz do własnego użytku w miejscu, lub najbliższej okoli
cy są artykułami handlowemi tak ludu wiejskie
go jak miasteczek, w dalsze strony.

4. Koniecznością jest uwydatnić okolice
gdzie się już zaciera sukcesyjna odrębność ubio
rów ludowych, a natomiast wciska się kosmopo
lityczna odzież tandeciarska, którą nas zacho
dnie kraje zarzucają.

W tych ostatnich miejscowościach, obowiąz
kiem jest pp. delegatów oznaczyć procent ludno
ści, u której ubior obcy zapanował.

Od sumienności takiego zbioru, mo
gę śmiało orzec, że zależy cały plan przyszłe
pracy i rozwoju przemysłu domowego, a te
samem krajowego bogactwa.

Zbiory etnograficzne, które się stały w na
szej epoce celem usilnej pracy i

skich. A jako odwrotna strona modelu niec nie zbywa na licznych okazach spustoszeń, jakie rozszerza kornik (Borkenkäfer).

Dział łowiectwa obiecuje być na wystawie wyczerpująco przedstawiony. Jest więc obowiązkiem myśliwych, zamieszkałych w górach, zebrać szczególniej przyrządy sztuczne do łowienia tak zwierzyny czworonożnej, jako też ptaków, zacząwszy od żelaz na niedźwiedzie, aż do sideł i innych samołówek. Uzupełnieniem tego działu zajmuje się p. Władysław Zontak, kustosz muzeum hr. W. Dzieduszyckiego we Lwowie.

Nakoniec nie wolno zapomnieć o wszelkich okazach glinek, rud i kamieni, w jakie góry nasze obfitują, z dodatkiem wyrobów, oznaczając miejscowość.

Pora wiosenna i letnia, najwłaściwsza do tego zebrania dla pp. leśników.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Czerniowce 15. marca.

W Rumunji, dystrykcie Prahova znana angielska kompanja Crawley podjęła się budowy drogi żelaznej z Ployeszt do Predealu. Roboty rozpoczęły się w lecie roku zeszłego, z początku wszystko szło pomyślnie, wypłaty należne za pracę dochodziły każdego i początkowe roboty o ile pogoda pozwalała, posunięte zostały. Naraz kompanja daje rozkaz zawieszenia robót bez wyjaśnienia przyczyn tego rozkazu, wstrzymuje wszystkie wypłaty pod pozorem, że sama za dokonane przez rząd zapłaconą nie została. Tysiące ludzi na raz zostaje bez zajęcia, a co gorsza, skutkiem wstrzymania wypłaty nie mogą odebrać zapracowanych pieniędzy i wydalić się dla szukania pracy w innem miejscu. Ministerjum ostatecznością zmuszone decyduje się po długiem oczekiwaniu na wypłatę, lecz takową dla braku pieniędzy w kasach wkrótce zawies i po długich debatach daje odpowiedź, że kompanja nie upoważnia do dalszych wypłat kompanja zaś ze swej strony powiada, że sama nie będąc zapłaconą, żadnych wypłat robić nie będzie. Nie wchodzę w to, kto tu winien, czy kompanja, która nie we wszystkiem zadość uczyniła swym zobowiązaniom czy ministerjum, któr należności nie chce uiszczać, to tylko wiem z doświadczenia, że literalnie umieramy z głodu prześladowani przez wierzycieli, obdarci, prawie nadzy wśród zimy, ponieważ ubranie nawet trzeba było wyprzedać na chleb, zostawieni losowi bez żadnej pewności czy kiedykolwiek zapłaceni będziemy. Położenie nasze jest okropne, owoc kilku miesięcznej krwawej pracy lub ostatniego grosza wyłożonego na roboty, kompanja ani przyznać ani zwrócić nie chce; czyż to prawo silniejsz upoważnia ją do tego, czyż opinja publiczna n ma już żadnego znaczenia i nie ma prawa p blicznie nazwać imieniem oszustów ludzi bog tych, grabiących nędzarzy, szukających w pra a nie oszustwie kawałka chleba.

Zamieszczone w *Dzienniku Polskim* sło moje w tej kwestji, może i inne pisma powtór i zmuszą moralnie tym sposobem kompanję uiszczenia biedakom krwawo zapracowanego pr nich grosza.

Stambuł 9. marca.

(w) O ile łatwem okazało się zawarcie traktatu pokojowego z Serbją, o tyleż trudnem będzie dla W. Porty uskutecznienie podobnego aktu ze zwycięzką Czarnogórą, jedną ręką trzymającą za rękojeść swego straszliwego handżaru a drugą za połę obietnicy moskiewskiej pomocy Wczoraj po raz pierwszy pp. Radowicz i Petrowicz, nadzwyczajni posłowie Czarnogóry, zeszli się z Safwetem paszą, dla urzędowego przedłożenia swych warunków pokojowych. Minister spraw zagranicznych zaraz na wstępie oświadczył, że pokojowe orędzie ks. Mikołaja jest w wielu punktach nie do przyjęcia. Odstąpienie doliny Niksiczu z fortecą i miastem tegoż imienia odstąpienie części kraju od strony Albanji, wydanie dwóch wysp na jeziorze Skutarskiem

---

szu kobieta zmarła nie odzyskawszy ani na chwil przytomności. Trzeba się było z dzieckiem rozstać; Mołczanow powierzył je niejakiej Olszewskiej, żonie urzędnika w małem miasteczku, w którem właśnie obozowali.

Przerwał na chwilę, pociągnął spory łyk ponczu, potem nałożył sobie króciutką fajeczkę

Podczas tej chwilowej przerwy Karol wszedł do kawiarni.

Szymon, zachęcony milczeniem Juljusza, opowiadał dalej:

— Dziewczynka — gdyż dziewczynką było to dziecię — zaledwie „mama, tata" mówiła, tyl więc tylko o niej wiedziano, że na imię jej było Helenka.

— Czy i to ona powiedziała? — zapytał drwiąco Juljusz.

— Nie, ale w pończoszce uratowanego przez siebie dziecka Mołczanow znalazł medal, którym zapewne bawiło się przed samą katastrofą. Na medalu, obok daty, znajdował się napis: „H e l e n c e O. n a p a m i ą t k ę C h r z t u ś w. o d o j c a c h r z e s t n e g o M. Z." Mołczanow zapewnił Olszewską, że skoro tylko będzie mógł przyjedzie umyślnie, ażeby zabrać dziecko i przyznać je za swoje. Tymczasem, po skończonej kampanji, pułk jego wysłany został w głąb Rossji, a gdy po dziesięciu latach powrócił ztamtąd, nie zastał już w miasteczku Olszewskiej i pomimo usilnych starań, nie mógł jej śladu odszukać.

Agitacja sama przez się: 1. W czasach pokojowych: a) prowadzi się za pośrednictwem kół zorganizowanych; b) kółka stwarzają się za pośrednictwem osób naszej organizacji, albo osób stojących po za organizacją; w drugim wypadku potrzeba, ażeby formujące się koło zwierzyło się jednej z osób należących do organizacji; c) celem kół takich jest — rzucać na r z ą d i klasy uprzywilejowane postrach, a oprócz tego odwracać uwagę rządu od rewolucjonistów; d) budzić ducha w masach ludowych i usposobić go do przyjmowania idei rewolucyjnych; e) za pośrednictwem kół wymienionych wystarać się o pieniądze; f) za ich pomocą uwolnić uwięzionych: g) idea tych kółek musi być szczerze socjalno-rewolucyjną. — 2. W czasie rewolucji jakiejkolwiek: a) podczas rewolucji kierować nią powinni jej członkowie; b) pojedynczy członkowie i osobistości winne stanąć na czele i nadać rewolucji kierunek czysto socjalistyczny; c) nasze stowarzyszenie powinno względem innych, nie do nas należących kół, zająć stanowisko sympatyczne i wywołane przez tamte koła rozruchy popierać wszelkiemi środkami; d) udział pojedynczych członków w jakimkolwiek ruchu nie może przybierać takich rozmiarów, by w skutek tego udziału towarzystwo mogło być zrujnowane.

X. Pieniężne sprawy organizacji. Każde Towarzystwo posiada swój własny kapitał.

XI. Sprawy książek. 1) Towarzystwo wysyła ludzi, którzy zawiązują stosunki z nakładcami. 2) Ludzie ci ułatwiają drogi wzrowadzenia książek z zagranicy i oddają je następnie administracji.

XII. O zgromadzeniu towarzystwa. 1) Towarzystwo zbiera się raz co miesiąc. 2) Czas i miejsce oznacza administracja.

lo
ia
ji, wy
skiem

Lwów. 10 Maja 1878
Ulica Kurkowa 25

Szanowny i Kochany Panie!

Pomimo ciosu jaki we mnie ugodził, wiadomość o śmierci Władysława Tarnowskiego raziła mnie jak piorunem. Nie mogę przyjść do siebie z przerażenia i żalu. Kochałem go jak brata. Cieszyłem się jego powodzeniem, życzyłem jego sławy i przeczuwałem w nim wielkość duszy. Ileż to jeszcze usług mógł Polsce oddać! Z tego samego źródła w Warszawie i my niedawno tu wiadomość o jego śmierci. Konsul z San Francisco telegrafował do Jana Tarnowskiego w Berezdowy [?] na Wołyniu, że nie żyje. On tę wiadomość odtelegrafował do Warszawy i Lwowa. Dla czego konsul nie telegrafował do Wróblewic, kiedy widział paszport Władysława, lub do jego brata w Sędziszowie [?], lub wreszcie do mnie, kiedy widział moje listy i adres u niego. Dla czego nie zawiadomił wtedy austrjackich? Wszystko to i inne jeszcze rzeczy są powodem, że nie wierzę w śmierć Władysława i dla tego w Reduty [?] o niej nic nie napisałem. Brat jego przyjedzie jutro do Lwowa, będzie telegrafował do San-Francisco. Mam tam adresy kilku Polaków, więc i do nich udamy się. Jeśli potwierdzą wiadomość tę bolesną, poświęcę kilka miesięcy czasu albo i lat, jeśli żyć będę, aby wszystkie prace Władysława wydać razem w edycji poprawnej. Dzieła jego wyszły z licznemi błędami, korekta była najgorsza; dla tego nie robiły takiego jak powinny wrażenia. Napiszę o jego dziełach obszerne studjum. Będę prosił brata, aby jego mieszkanie zachował w całości — jak to pierwotne urządzenie, tyle w niem pamiątek i osobliwości; aby ciało sprowadził do kraju, postawił pomnik — a popiersie umieszczę w Rapperswylu, gdzie musimy utworzyć panteon polski, galerję polskich wielkości. Władysław bolał przez całe życie, że był nie pojmowany i nie ceniony — Polska go musi pojąć i ocenić, jak zasługuje jego wielki poetycki i muzyczny talent. Ileż w jego

pośród wielkich myśli i przekonań, pełen cudownych obrazów — artysta z czasem w formie ale rzadko. Improwizatora w muzyce nie znałem większego. List nam pod tym względem antypody. A charakter? Czysty, bez skazy — silny. Lecz w obawie do przypadku. Wolność wszystko, cały świat to wznosić, potrzebującego, którego mu odmówiła brzydka zazdrość i zdrada za życia.

Co się tyczy sprawy mojej, — wyjazd mój odroczony, uważam na jakiś długo. Dopiero po otrzymaniu piśmiennej odpowiedzi na mój rekurs — wyjadę. Odpowiedź będzie odmowna, powiedział mi to na audyencyi Alfred Potocki. Z rozmowy z nim wnoszę, iż nie mają żadnych dowodów, żadnych faktów przeciwko mnie, — że mnie wyjęto dla on a nie korzeni na należenie Stańczyków i Michała. Gdym go prosił, aby mi pozwolił się bronić, i dla tego powiedział: o co mnie obwiniają? — odmówił mi powiedzieć mojej winy. W końcu umotywował potrzebę mojego wydalenia, następującymi wyrazami (cytuję dosłownie): „Pan jesteś gorącym Polakiem, jakiś uczciwych zasad i głębokich przekonań; jesteś Pan uczciwym wszystkim, bezinteresownym i kupić Pana nie można, — te przekonania i ten charakter, nadaje Panu taki rozległy wpływ w narodzie, iż wpływ ten nawet dla przeciwników Pana jest wstrętny i rozkazem." Wasze wyganiacie być za to, że jestem uczciwym i kupić mnie nie można. I to mówi do mnie Polak! Jakże to charakterystyczne i wiele mówiące słowa! Robią ten proces za mną staraniem obywatele — ale po niemiecku nadzieja. Gdy wyjadę będę miał sposobność objaśnienia publiczności o powodach mego wygnania.

Co się tyczy denuncyacyi to mówili mi ci, którzy ją czytali — znam nazwisko denuncyatorów, niemniej więcej żadnej wątpliwości, iż Czas — a mianowicie Koźmian, Szczepkowski

Dzbórko i inni denuncyowali mnie korespondencyą lub przez Englisza. Byli i w Krakowie denuncyanci — i znam ich także — władza austryacka nie [illegible] ich [illegible].
Oprócz pierwszych i ostatnich denuncyacyi — gubili mnie przeciwnicy mojego kierunku i metod zasad w literaturze, rozpuszczeniem fałszywych o mnie pogłosek, to, że konspiruję, że tworzę organizacyę, że piszę odezwy, że myślę robić powstanie, że w Moskwie aresztowani pochodzą z mojej organizacyi i t. p. Pogłoski te znalazły posłuch nawet w Moskwie i sprawiły, że mnie skazują na głód i nędzę.
Jeśli kto będzie u Pana z Warszawy, proszę na wszystko, niech stanie w mojej obronie i powie im, że wszystko co o mnie gadają jest fałszem. Aresztowani w Moskwie są mi nieznani oprócz jednego, którego raz tylko widziałem, stosunków z nimi nie miałem, listów do nich nie pisywałem, odezwy żadnej od r. 1863 nie napisałem — organizacyi nie tworzyłem i nie należałem do niej. Nie mam na sumieniu jednej łzy, jednego nieszczęścia. Jak w r. 1862 działałem spokojnie i dwa razy powstanie powstrzymałem — a wybuchło ono wtedy, gdy usunąłem się od czynności — tak i obecnie przemawiałem za ciszą i spokojem w kraju a podnoszeniem sprawy polskiej za granicą w prasie, w parlamentach, w gabinetach i t. p. Powstania możliwość widziałem tylko w razie wojny koalicyi z Moskwą i z Niemcami, i to wtedy, gdyby koalicya sprawę naszą wzięła w ręce i armie swoje miała już na terytoryum Polski. W tym duchu radziłem i pisałem. Czynność moja była prywatna i ograniczała się samemi wyżej opisanymi poglądami. Do żadnej organizacyi nie wchodziłem. Wybierany i zapraszany zawsze odmawiałem. Ponieważ jednak zawsze do mnie miano zaufanie, przeciwnicy moi nie przepuszczali, abym stał na boku i własne fałszywe domysły, po części w złych zamiarach puszczali o mnie w kurs.
Wiedziałem i wiem, co się robiło i robi — ale do tych robót nie się nie mieszałem, że co się tyczy Warszawy, fałszem jest, jakoby ze Lwowa

kierowano kanonicką organizacją. Utworzyły się tam organizacje na miejscu, samodzielnie, bez wpływu ze Lwowa. Takich organizacji jest tam cztery: Pierwsza jest filją Stańczyków, jest to spisek kilku panów, którzy porozumieli się z rządem moskiewskim i za wszelkie przychylności im zobowiązali się sparaliżować wszelkie czynności Polaków przeciw Moskwie z powodu wypadków wschodnich mogące być przedsięwzięte. Czas ich popiera. Między nimi [illegible] w stosunku z panem Baranowem, Brunnerem i innymi; Zygmunt Wielopolski jest na ich czele. — Druga organizacja złożona z kilku literatów, profesorów, doktorów i.t.p. posiada program oświaty i szerzenia [illegible] patryotycznych czynności. Od pierwszej tem się tylko różni, iż nie dąży do porozumienia z Moskwą i nie wyrzeka się nadziei lepszej przyszłości. Ta organizacja porozumiała się we Lwowie z partyą tutejszych Mameluków, którzy tworzą wydział tajny. Napiszę Panu o nich więcej w drugim liście — tem bardziej, iż ci to panowie przyczynili się do aresztowania tylu osób w Warszawie z organizacji trzeciej, — która sama jedna oparta była na gruncie zasad narodowych. Nieprawdą jest, iżby ona powstanie przedsięwzięła. Celem jej było działanie dla utrzymania narodowości i praw narodowych i takie zorganizowanie się, iżby w razie wojny powszechnej mogła skorzystać ze sprzyjających okoliczności. Utworzyli oni R. N. Odezwa jaką rozesłali podana była w Warszawie. Przesłano ją ztamtąd do Lwowa i czytałem ją, bo mi ją pokazano. — Czwarta wreszcie organizacja w Warszawie jest socjalistów, — powstała pod wpływem działania rewolucyjnego w Rossyi. — Otóż tyle wiem o partjach w Warszawie. Z żadną nie miałem stosunków. Piszę Panu o nich, iżbyś mógł ocenić jak zmyślone o mnie rozsiano pogłoski. Muszę tu panu nadmienić i o tem że organem tej drugiej organizacji jest pismo „Dwutygodnik polski" wychodzący pod redakcją Romanowicza we Lwowie, a w którym było kilka korespondencyj z Warszawy pełnych niekorzystnych insynuacyj. W ostatnich np. piszą o Szymańskim i nie wiedzą za co aresztowany, jak się tłumaczy — domyślają się, że dużo robił [illegible]. Jest to rozmyślne zabicie człowieka. Pierwsza organizacja, ogłosiła swój program w korespondencjach warszawskich Czasu. W programie tym powiedziano że stosunek Polski do Rossyi uważają za nierozłączny, i obowiązkiem Polaków jest tak pracować, ażeby się nigdy nie krzyżować z zamiarami rządu i popierać wielką państwową politykę Rossyi. Straszne to objawy! Niezmiernie nam potrzeba, gdyby za granicą stało pismo polskie na straży interesów i zasad polskich. Stworzenie takiego pisma jest naglącą potrzebą. Listy polskie które wychodzą w Paryżu, nie odpowiadają temu celowi. — Tokarzewicz [illegible]. To doktorowej napomknę.
Czekam niecierpliwie na wiadomość o polepszeniu zdrowia drogiego i kochanego i nam wszystkim przewodniczącego Ducha Pana. Serdeczne pozdrowienie. [illegible]

~~209~~ 573

Lwów. 9. Czerwca 1878
Ulica Kurkowa. 75

Łaskawy i Kochany Panie! Kłopoty prześladujące mnie od tak dawna z sprawozdaniem prac Steinszykie, sprawiły, iż musiałem się w [illegible] potopić. Dla tego, nie pisałem do Pana, choćeś miałem pilny interes. Obecnie przyszedłszy do sił, komunikuję Panu, iż utworzył się we Lwowie komitet redakcyjny, złożony blisko z 20 osób, bardzo poważnych, który z natchnienia redakcyi Ruchu Literackiego zamierza wydać drugi tom Książki jubileuszowej, poświęconej ukochanemu i uwielbianemu przez nas wszystkich Panu. Do pierwszego tomu, który wyjdzie w Warszawie, nie wejdą sprawozdania z dzieł wydanych przez Pana za granicą zaboru moskiewskiego. Powstałaby stąd luka, któraby miałaby ten skutek, iż cały, olbrzymiej działalności Pana zaród[illegible] nie[illegible]. W książce więc lwowskiej pisać będziemy o dziełach Bolesławity, o Tygodniu, o przyjściu we Lwowie, o poglądach Pana na naszą szkołę historyczną, o Rachunkach, — jednem słowem o wpływie pism Pana na ducha narodu i jego sprawy. Gdyby przyszło nam wspomnieć fakt, któryby Panu mógł być niedogodnym z względu na stosunki w Królestwie, zgłosimy się do Pana z zapytaniem. Gdyby Pan miał nadzieję, iż Moskale pozwolą Panu na dzień jubileuszu przyjechać do Warszawy, w co ja najmocniej wątpię i jeżeli nie zaszkodziłoby, wtedy Księga nasza wydaną później, bo już po powrocie

Pana i Waszecy do Drezna. Jednem słowem, będziemy w ten sposób rzecz prowadzić, żeby mówiąc o Bolesławicie, nie przeszkodzić w niczem interesom Pana. Potrzeby wydania książki, o której mowa, uwzględniamy we Lwowie uznali. Ponieważ zaś chcemy zachować interesa Pana, więc już dzisiaj zapytuję, czy Pan masz zamiar i nadzieję powrotu do Królestwa, nadmieniając, że nawet w takim razie, gdyby Pan nie miał zamiaru powrotu, — nie napiszemy nic, coby Pana politycznie mogło w obec urzędników kompromitować. Pod tym względem zachowamy największą ostrożność — ja zaś o każdym artykule, o każdym fakcie w tych artykułach wspominanym, doniosę Panu — i o radę zapytam. Sądzę, że w obec postanowienia naszego zachowania największej ostrożności, możemy pisać o dziełach Bolesławity i wydać książkę, która będzie drugim tomem Książki jubileuszowej w Warszawie, — jakkolwiek nie wydrukujemy na tytule, iż jest on tomem drugim. Nie wiem, jaki tytuł wybierze redakcja — ja proponuję taki: „<u>O pismach i poglądach Bolesławity. Książka ofiarowana w dzień jubileuszu J. I. Kraszewskiemu.</u>"

Artykuł o zapisie Mielżyńskiego i o exekutorze jego testamentu już napisany — w tym tygodniu drukowany

będzie w Gazecie Narodowej. Opuściłem się z powodu choroby.

Ruch literacki zamknięty z końcem Czerwca. Nikt nam nie dopomógł, — ja i Dr Zaliński wyłożyliśmy swoich pieniędzy na to wydawnictwo przeszło 2000 zł. r. Tak wielka ofiara przy małych dochodach, robi nam niemożliwem dalsze wydawnictwo. Ze wszystkich stron zachęcają nas do dalszego wydawnictwa, — ale zachęta bez pomocy materyalnej, nic nie daje. Upadek Ruchu da się odczuć w tutejszem społeczeństwie. Było to jedyne czasopismo literackie, które stało pod tradycyjną polską dewizą, broniło patryotyzmu i czystej zasady narodowej moralności społecznej. Ultramontanie godzili się i z pozytywistami, i bezwyznaniowcami a na nas bili; tak im umiarkowany lecz czysto polski kierunek Ruchu nie podobał się. — Szkoda i wielka, nam przyjemniejsza ta pociecha, — iż za pośrednictwem Ruchu utworzyła się we Lwowie szkoła młodych pisarzy, która poszła w kierunku czysto-polskim, i przeciwstawiła się prądom antinarodowej propagandy klerykałów i pozytywistów i przypomniała społeczeństwu zasady i pojęcia, które utrzymywały żywotność narodu pomimo niewoli. O zamknięciu Ruchu proszę jeszcze nie donosić; być bowiem może, iż znajdzie się ktoś, który od nas go weźmie i dalej prowadzić będzie. Wczoraj otrzymałem

zgłosiło się do mnie z tą propozycją kółko młodych pisarzy — we Lwowie mam się z niemi ostatecznie po-mówić!
Sprawa mojego wygnania jeszcze niezakończona. Posłałem rekurs do Wiednia, który wręczył p. Grocholski księciu Auerspergowi. Jeżeli stosunki z Moskwą będą złe, to ministeryum mnie pomimo wyroku Potockiego zostawi, — jeżeli zaś będą dobre, to potwierdzi jego wyrok i mnie wypędzi. Długa niepewność męczy mnie, zwłaszcza, iż jest urozmaicona tak niemiłemi niespodziankami jak rewizya, wywołana tem, iż Barwiński, obywatel z Podlasia, aresztowany w Krakowie, zeznał, iż do Lwowa jeździł po to, aby z redakcyą umówić się o druku jego pism. Jakoś raz go widziałem. Był u mnie zaś po otrzymaniu przezemnie wyroku wygnania i umówił się o druku obrazków prześladowania Unitów, które drukuję w Ruchu pod pseudonimem Barwińskiego „Nadbużanin". Rewizya z Krakowa była nakazana (!) i nic podejrzanego nie odkryła u mnie, nic też nie zabrali.
Pisał do mnie Baworowski, iż pan się chce usunąć z przyszłego Zarządu Muzeum Rapperswylskiego. Na Boga proszę, zostań pan członkiem zarządu, gdy będzie tego potrzeba, weźmy na siebie — ale niech pan w nim będzie. Pracy nic pan nie będziesz — usunięcie się zaś pana byłoby ciosem dla instytucyi.
Po śmierci Tarnowskiego, dotąd uspokoić się nie mogę. W Ruchu zamieściłem obszerną, dokładną jego biografię. Umarł nagle 19 kwietnia na statku City of Tokio, wieczorem grał na fortepianie. Ws- poszedł do kabiny — i lokaj chińczyk, który przyniósł mu herbatę o 8 god. rano zastał go w łóżku martwego. —
Proszę przyjąć słowa czci i poważania
Agaton Giller

~~240~~
515

Rapperswyl. 26. Października 1878

Szanowny i Łaskawy Panie!

Dawno nie pisałem do Pana. W tym czasie przebyłem bolesne koleje, które sprawiły, że i do Pana nie pisałem. Wygnano mnie z Galicyi bez żadnej winy z mojej strony. Nic mi nawet policya zarzucić nie mogła. Napróżno ustnie i piśmiennie prosiłem o śledztwo, o wskazanie mi jakiegokolwiek przekroczenia prawa. Nie chcieli śledztwa prowadzić, bo nie było do niego materyału a przyznać się, że mnie wypędza na żądanie Stańczyków, nie mógł pan Potocki, który odgrywa w Galicyi najsmutniejszą rolę z dziejów Polski a nawet Austryi. Mam dowody na to, że jest kupiony przez Moskali. Wygnał mnie jako tego, który w literaturze i w życiu publicznem podtrzymywał (głównie we Lwowie) zasady polskiego patryotyzmu i kładł tamę rozszerzaniu się polityki, która zrywa z dawną tradycyą niepodległości i każdą część rozbitej Polski chce nawet duchowo wcielić w obce organizmy, do których te części przymusowo należą. Chcieli oni, to jest ta nieszczęśliwa partya, która jest Nową-Targowicą, abym się z nimi porozumiał i nie występował przeciw nim a za to przyrzekali mi protekcyą i stanowisko w kraju bardzo wygodne. Wolałem po raz szósty w mojem życiu wszystko utracić i pójść na wygnanie jak przeniewierzyć się moim przekonaniom i Ojczyźnie. Wyjechałem więc ze Lwowa 21 Lipca wśród tłumu ludności zgromadzonej na dworcu kolei, która mi wyprawiła serdeczną owacyą. Przedstawiło się mi tam mnóstwo osób, zupełnie nieznanych i żegnano okrzykami, bardzo sympatycznemi. Byłem chory w czasie wyjazdu, – podróż więc szła mi powolnie.

W Sandeckiem zatrzymałem się dni dziesięć, — pędzono mnie ztamtąd niechciano. W Cieplicach trenczyńskich doznałem bardzo sympatycznego przyjęcia od Słowaków. Znali mnie oni z dzieła mego "Z podróży po kraju słowackim", które wydałem w r. 1876 i acz sami ubodzy, ofiarowali mieszkanie i utrzymanie, byłem tylko pomiędzy nimi przelotem. Nie przyjąłem tej wspaniałej ofiary, ale zachowam dozgonną wdzięczność dla Słowaków za okazane mi serce.
W Cieplicach trenczyńskich spadł nowy cios na mnie, — to jest wiadomość o śmierci siostry mojej w Lipsku, Klementyny Kremerowej. Była bardzo do mnie przywiązaną, — że zaś była przy tem wielce wrażliwą, niedonosiłem jej o prześladowaniu i o wygnaniu mojem. Dowiedziała się o niem z gazet i tak ją ta wiadomość poruszyła i wzburzyła, iż zachorowała się i położyć się musiała w łóżku. W łóżku uległa sparaliżowaniu, i w kilkunastu dni umarła. O mało nie wyniosłem się za nią na tamten świat. Tegoż dnia, w którym otrzymałem wiadomość o jej zgonie, zapadłem na zdrowiu tak mocno, iż kąpiele przerwać musiałem i pozbawionego sił, wozić mnie musiano w fotelu po parku. Zrestaurowawszy się jako tako, pojechałem dalej; dla wielkiego jednak osłabienia musiałem robić długie odpoczynki po miastach. Podróż się więc niezmiernie przedłużyła a do Rapperswylu przyjechałem dopiero zeszłego miesiąca.
Mieszkam w zamku z Radomińskimi, — lecz z dochodów muzeum żyć nie chcę i nie mogę, bo instytucja ta powinna wszystkie dochody obracać na dalszy rozwój. Szukam więc zarobku — a innego nie znajdę jak piszę do dzienników krajowych. Kores=

powodowanie to odrywa mnie od pracy poważnych jak np. od pisania dalszych tomów „Historji powstania", – lecz cóż robić; majątku nie mam, muszę więc przedewszystkiem takie prace podejmować, z których bym miał skromny kawałek chleba. Poświęcę się też pracy dla Muzeum, – ostatniemi bowiem, zda się czas stało niezbędnem a wielkim czynnikiem dla myśli i nauki polskiej. Sądzę, że wraz z Platerem, żyjącymi przyjaciółmi Pana, Buszczyńskiego i Bukowskiego, wolno przyznać, – przyczynię się wiele do tego, że Muzeum Rapperswylskie, będzie jedną z najważniejszych instytucji polskich. Ledwo przyjechałem, zgłosiła się do mnie autorka francuska pani Blanchet, po materyały do dwóch dzieł, które pisze: „Historja cudownych obrazów w ~~Fr~~ Francji i w krajach zagranicznych." i „Kobiety bohaterskie". Mam jej dostarczyć materyałów do historji polskich cudownych obrazów Matki Bożej i żyjących wielu Polek. Cudzoziemcy coraz częściej zgłaszają się do Muzeum tutejszego po materyały naukowe. Zwiedzających bywa dużo, – przeciętnie dziennie osób 30, – rozumie się w czasie wiosny i lata. Bywa też wielu Polaków. Żadna tego rodzaju instytucja w kraju, nie miewa tyle zwiedzających.
Zbiory Muzealne powiększyły się znacznie. Bukowski nadesłał ostatnie z Szwecji niezmiernie drogocenne materyały i pamiątki. Znaczna część tego, co zrabowali Szwedzi w XVII wieku w Polsce, powróci do niej przez Muzeum Rapperswylskie. Ja moje zbiory i bibliotekę z kilku tysięcy tomów złożoną przywiozłem z sobą i wcieliłem ją do biblioteki muzealnej. – Każdy z cudzoziemców, który zwiedza Muzeum odbywa, rzec można, kurs rzeczy polskich. Radomiński opowiada bardzo umiejętnie to wszystko, co tylko może dać wyobrażenie o nauce, o sztuce polskiej, o wielkich naszych ludziach i o naszych dziejach i o położeniu obecnem.
Brodzki ofiarował teraz popiersie Pana, – ja, kilkanaście tomów dzieł Pana, wydania Gebethnera, pięknie oprawnych.

Niemamy też jednak ostatnich historycznych romansów. Gdyby Pan napisał słówko do Gebethnera, niezawodnie by nadesłał je do Muzeum.
Oczekujemy też na obraz pędzla Pana, — który będzie jedną z najmilszych pamiątek narodowych.
Plater bardzo się zmartwił historyą z Welmerem. Chciał on go zadrzeć. Plater okazał zaraz jego list, w którym Welmer pisze do wspólnika, iż „groźba skompromitowania jego i jego żony, wydarły z niego to zeznanie"! Niemasz też wątpliwości, iż przepisywał listy jego żony i przyjmował z nich żarty i dowcipy, które w całości inne miały znaczenie. Przekonałem się przytem, iż Plater niesłychanie kochał swoją żonę, — bo po śmierci jej jest wielce troskliwym o jej stanie. Zauważyłem, iż go zabolało, że Pan odezwał się w Tygodniku Illustrowanym niekorzystnie o niej. Nie skarżył się na to, ale twarzą było nie spostrzedz, iż go to bolało, — jest on bardzo dla Pana wielce życzliwym i słowo Pana, jako słowo największej w Polsce powagi uważa. Dla pocieszenia go, mam zamiar, jeżeli mi czas pozwoli, napisać o jego żonie, do którego z pism polskich. Podniosę dodatnie strony jej pamiętników.
Plater jest jak zawsze czynnym i niestrudzonym. Czyni przygotowania, aby jubileusz Pana, był w Muzeum uroczyście obchodzony i chce temu obchodowi nadać międzynarodowy, europejski charakter. Obecnie wybiera się do Persyi.—
Artykuł o Józefie Milczyńskim i zapiskach ś. p. Seweryna, nie z mej winy opóźnił się znacznie. Nie mogłem z powodu mojego wygnania dopilnować druku i rękopism zagubili. Napisałem więc drugi artykuł i ten był drukowany w Nrach 243 i 244 Gazety Narodowej. Przeczytaj Pan w tych numerach „Listy tułacza pana Józefa Banickiego". Jest to mój pseudonim, którego używam pisując stąd do lwowskich pism.
Jak zdrowie Szanownego Pana?

Proszę przyjąć wyrazy czci i najserdeczniejszego przywiązania

Agaton Giller

Adres mój:
A. Giller à Rapperswil (Schweiz)
au Chateau.

211
577

Rapperswyl 2. Grudnia 1878

Szanowny i Kochany Panie!

Uwagi Pana co do ustawienia i wystawienia przedmiotów w Muzeum są zupełnie słuszne. Zaraz po mojem przybyciu do Rapperswylu, powiedziałem to Radomińskiemu i Platerowi. Plater prosił mnie, ażebym się zajął uporządkowaniem innem, ale nie wydał rozkazu kustoszowi; — będę więc powoli wpływał na Radomińskiego, ażeby to, co ma wartość naukową było ludziom pokazywane, inne rzeczy bez wartości pochowane. Wiele tu jest do zrobienia. Radomiński Muzeum pokochał, przywiązał się do niego więcej niż do rodziny. Interesa własne zaniedbuje dla Muzeum. W ludziach tak całkowicie oddanych instytucji wyradza się zwykle pewien upór i drażliwość, z którą potrzeba bardzo delikatnie się obchodzić, ażeby nie zabolała. Muszę więc mając to na uwadze, tak rzeczy kierować, ażeby nie czuł mojego wpływu, — ażeby to co w skutek tego wpływu zrobi, myślał, że robi z własnej inicyatywy. Tak samo się ma rzecz z Platerem. Sądzę, że powoli jednak da się wszystko zrobić i na lepsze przemienić. Co się tyczy Falcka rycin, wydali wiele pieniędzy na ramy — i w tym punkcie wątpię, czy ustąpią. To jednak przemawia za zachowaniem rycin tych na ścianach, że rozwieszali prawie same dublety, — w tekach zaś spoczywają inne exemplarze. Niektóre ryciny jak np portret Wrangla znajdują się w 9 exemplarzach.

Sale pierwszego piętra nie wystarczają już dzisiaj. Miejsca w nich niema na wiele przedmiotów. Restauracja drugiego piętra jest konieczną i wtedy tylko o naukowym układzie Muzeum będzie można pomyśleć, gdy już będzie to piętro zrestaurowane.

Dziwny o tyle tylko uwzględnić można wymaganie nauki
o ile na to pozwala poświęcenie.
Zdaje się mi, że już pisałem o tem, że zaczęli się zgłaszać też
do mnie zagraniczni pisarze o różne materyały naukowe.
Pani Blanchet, francuzka, pisała do mnie o materyały
polskie do dwóch dzieł, które pisze. Jedno: „Historya cudownych
obrazów Matki Boskiej we Francyi i w innych krajach." Drugie:
Kobiety bohaterki. Napisałem już dla niej opis czci Matki
Boskiej w Polsce, o obrazie Częstochowskim, o oblężeniu Szwedów
o ks. Kordeckim, — inne opisy muszę jeszcze przygotować. Po-
słałem także życiorys jednej Polki panny Emilii Gosselin, zna-
komitej, już nieżyjącej pedagogiki, przyjaciółki Żmichowskiej. Do innych
życiorysów Polek zbieram materyały. Odmówić pomocy nie można,
bo sprawa Polski i sława Polski, wymaga, ażebyśmy tym, co o nas-
piszą dostarczyli wiadomości pewnych i prawdziwych.
Zgłosił się także do mnie wiedeński Tagblatt, mający w samej
stolicy 28,000 prenumeratorów po opisy a raczej materyały do opi-
sów polityki moskiewskiej i do charakterystyki cara i dostojników
moskiewskich. Posłałem już trzy obszerne noty, — za które mi wyra-
zili wielką wdzięczność i prosili o dalsze noty.
Muzeum jako pośrednik pomiędzy Polską a zagranicą, jako
dostawca dla zagranicznych uczonych materyałów tyczących się Polski,
Rosyi i Słowiańszczyzny, — ma wielką przyszłość. — Ale, robotę
pośredniczenia ja sam nie podołam, zwłaszcza, że muszę praco-
wać i na kawałek chleba. Redomiński nie może się tem
zająć, bo ma zbyt wiele innej roboty. I on jednakże, dostarczył
Księdzu Wyzgórni piszącemu historyę Pijarów, bardzo ciekawych
materyałów do życia Konarskiego i historyi polskich Pijarów. W od-
powiedzi dziękczynnej wyraził się uczony względem, iż z wszystkich
materyałów jakie odebrał z różnych stron Polski (i od Akademii)
najcenniejsze były te, które mu z Rapperswylu nadesłano. Po-

stał także ks. Polkowskiemu opis medali i monet tu się znaj-
dujących jako materyał do dzieła, które pisze o mennicach, pra-
cujących niegdyś w Toruniu i innych miastach. Tak więc Muzeum
jakkolwiek jeszcze nie kompletne i organizujące się, służy już jak
może nauce i sprawie. Gdy się fundusz powiększy, będzie można
wiele dobrego zrobić na drodze pośrednictwa pomiędzy Polską a za-
granicznym uczonym światem.
Przywiozłem też z sobą wiele książek w językach słowiańskich, będzie to
początek działu (biblioteki muzealnej) poświęconego narodom słowiańs-
kim. Byle tylko dzieło wyszło nad ustalić, – bo Rapperswyl za
lat kilka, będzie miejscem, do którego ze wszech stron zjeżdżać się będą.
Plater jeszcze nikogo na miejsce Ternowskiego nie zaprosił. Potrzeba
nam kogo naznaczyć. Ja miałem na myśli Działyńskiego Jana,
ale piszą mi z Paryża, że jest chory i pokazuje się upadek sił
umysłowych. Nie wiem czy to jest prawdą? Może byłby dobry
Krzysztof Ostrowski, zwłaszcza, iż obiecał w testamencie legować
300,000 fran. na założenie szkoły polskiej przy Muzeum? Może
Pan znajdzie kogo jeszcze więcej odpowiedniego. Rada Pana udzielo-
na Platerowi będzie stanowczą, – postąpi niezawodnie według
niej.
Piszą mi ze Lwowa, ażebym przesłał rozpoczętą pracę do Księgi
jubileuszowej, poświęconej pracom Bolesławity i ażebym przesłał
pracę tym, którzy na moje ręce nadesłali artykuły do tej Księgi.
Komitet redakcyjny już się rozwiązał i prenumeraty odsyła tym
którzy już ją złożyli. Dr Zieliński zacytował mi ustęp z listu Pana
do Estreichera, – który to list Estreicher nadesłał im do Lwowa.
Zielińskiemu i Komitetowi bardzo jest przykro, że Pan nie przyjął
dobrych chęci, z jaką śpieszyli, ażeby wyrazić panu swą cześć i z okazji
faktu jubileuszu wyciągnąć największą korzyść dla narodu,
zwracając uwagę publiczności na najważniejszy dla sprawy naro-
dowej dział olbrzymiej pracy Pana. Donosiłem Panu, iż księga
miała wyjść z druku dopiero wtedy, gdy się skończą uroczystości i gdy
Pan powróci do Drezna z Warszawy. W artykułach miała być
mowa tylko o Bolesławicie i cytowane wyjątki z pism, pod

tym przedmiotem wydanych. Komitet miał więc ciągle na myśli żeby nie przeszkodzić Panu w stosunkach w Księgarni polskiej i nie zaszkodzić Pana interesom. Zamiar jego zdawał się nam być tem bardziej nieszkodliwym, — że przecież wszystkim wiadomo, iż Bolesławita jest Pan, jakto a Estreicher w swojej bibliografii pod nazwiskiem Pana wymienił wszystkie dzieła, które Pan wydał jako Bolesławita, — a pomimo to pozwolili Moskale na obchód w Warszawie i sami w Petersburgu urządzają obchód. Przy tem wszystkiem, żeby wytłumaczyć Komitet, iż nie miał zamiaru szkodzić Panu. Jakoż wiem to dobrze, że może nigdzie niema ludzi, którzyby równie do Pana przywiązani byli, równie się cieszyli sławą Pana jak właśnie my w Komitecie lwowskim. Gdy jeszcze nikt nie myślał o jubileuszu, ja i Zieliński, pierwsi, przed kilku laty zwróciliśmy (zaraz po jubileuszu Goszczyńskiego) uwagę publiczności na zbliżający się jubileusz Pana i pisaliśmy dotąd o nim, dopóki nie zobaczyliśmy, iż myśl obchodu przyjęła się w całym kraju. Jak więc cześć Pańska i spokój Jego i interesa Jego leżały i leżą nam głęboko na sercu, — podejmując projekt Księgi Jubileuszowej, nie myśleliśmy im bynajmniej szkodzić. Estreicher przedstawił nasz projekt jako projekt warchołów i awanturników patryotycznych, którzy zawsze i wszystkiemu co dobre szkodzą i wszystko psują — i tem dotknął nas wszystkich, zwłaszcza, iż pozwolił sobie na Pana. Estreichera cenię ogromnie, jego pracę podziwiam, — ale od pewnego czasu, niemogę mieć dla Estreichera tego szacunku, jaki miałem dawniej. Gdy go zaczęli Stańczycy honorować, — przeszedł na ich stronę i stoi po ich stronie, pomimo, iż coraz więcej wykrywa się ich nieczysty klerykalno-targowicki charakter. Dla większego ogłupienia narodu i zamaskowania polityki wiodącej do samobójstwa narodowego urządzają oni demonstracye, podszywają się pod imiona wielkich ludzi. Zyblikiewicz chciałby zmyć z siebie plamę denuncyanta — dał berło Matejce; — otóż oni też i nazwisko Pana użyć usiłują do przykrycia swoich celów. Muszę tu jeszcze nadmienić, że Estreicher radził Zyblikiewiczowi denuncyacyę Kwiatkowskiego, że wygnanie Kwiatkowskiego zabiło jego szczęście domowe, naraziło żonę, a i jego na głód i nieopisaną nędzę. Wiem o tem wszystkiem, bo zająłem się ratowaniem Kwiatkowskiego, na którym zemścili się w tak nieludzki sposób za krytykę „Czasu", „Stańczyków" w Kleparzu. Jest to historya straszna, niebezpieczna — a ona to wyjaśnia dziwny przeciwko lwowskiemu projektowi list Pana do Estreichera, rzucając z mojego jeszcze punktu więcej

argument na potępienie Lwowa, który jest dzisiaj sercem Polski, bo za nią czuje i działa.

Dobrowolskiego wystąpienie w Dzienniku Poznańskim w obronie Stańczyków przeciwko Klausnerowi, Wyszkowskiemu i całemu narodowi tęskniącemu za niepodległością w Radzie państwa, – jest prawdziwem zgorszeniem dla wszystkich uczciwych ludzi. – Delegacja zerwała solidarność z narodem – a wtedy Dobrowolski nie miał słowa na jej potępienie. Solidarność delegacji w Wiedniu była oparta na to, aby zapewnić Stańczykom panowanie. Potrzeba ją było zerwać i powrócić do solidarności z narodem, aby uratować ideę sprawy polskiej. Rejtan swojego czasu zerwał solidarność z sejmem delegacyjnym, i naród mu stawia pomniki; – stanie się to samo i z tymi, którzy mieli odwagę zerwać z zaprzedanymi rządowi ministerstwem Stańczykami. Nie unoszę się namiętnością. Dowody zaprzedania się przytoczę Pan[u], jeśli tego zażądasz. Nigdy nie było nikczemniejszego spisku przeciwko narodowi jak spisek Stańczykowski. Targowica zabiła niepodległe państwo, – Nowa-Targowica dzisiejsza zabija naród, odejmując mu wspólną myśl polityczną i dążenie do wolności i niepodległości.

Wypadki lwowskie były zasadzką umyślnie urządzoną. Dunajewski jeździł do ministra Hofmana, ten do Andrassyego z prośbą o rozkaz przytrzymania „za jaką bądź cenę" pochodu dla Klausnera. Aby w delegacjach nie stracić głosu Polaków popierających politykę Andrassyego, – dano do Lwowa rozkaz przytrzymania pochodu [illegible] w oczku. Jak wykonali ten rozkaz, znane Panu z gazet. Umyślili [illegible]. Teraz rozległa stanęła pomiędzy Stańczykiem a narodem. Piszą mi ze Lwowa, iż jeden tylko jest sąd o nich i jedno oburzenie w całej ludności. Wojskowi nawet [illegible] się oburzeni. W wyborach przyszłych przepadną. Aby je ratować zakładają we Lwowie drugi „Czas". Zdaje się, że i to im nie dopomoże. Upadek Stańczyków jest pewny — gubi ich zaślepienie i nieznająca żadnych granic namiętność. Ratują się oni jeszcze i tem, że werbują na tle i na razie stronników w Poznaniu i w Warszawie. Warszawscy i poznańscy dziennikarze nie widzą jasno tej sprawy;

Na tego, głos ich nie może /był/ i nie będzie wysłuchanym. Wiec Szymanowskiego w Krakowie podobno udał się pomyślnie, tak jak Dobrowolskiego. Chwila to ważna i dziwię się, że ci ludzie uczeni i społeczni prawnicy, nie widzą, że ta walka jest o ratowanie idei polskiej niepodległości, o ratowanie tradycyi narodowej. Gdyby patryoci przegrali a Stańczycy zwyciężyli — narażaliby całą młodzież polską rzucić się w objęcia socyalizmu. Pracują oni dla skarbów zaborczych — ale ta praca wyjdzie tylko na korzyść socyalistów; gdyby patryotom nie udało się utrzymać sztandaru niepodległości, idee destrukcyjne wzięłyby górę. Agenci socyalizmu jak Wild, Mendelsohn i inni są ogromnie czynni, — czynniejsi nawet od Stańczyków. Oczywiście ich robocie (t.j. Stańczyków) nie występują jako tej, która im pomaga w usunięciu największej dla socyalizmu w Polsce przeszkody — jaką jest patryotyzm. — W takiem położeniu rzeczy jest to prawdziwem dobrodziejstwem, że Lwów i młodzież Galicyi przyznaje się do patryotyzmu i za swoje przekonania nawet krew gotowa przelać jak to udowodniły wypadki 16 Listopada.

Jakie zdrowie Kochanego Pana? Zmartwiłem się serdecznie wypadkiem ze schodów i chorobą, która się z tego powodu rozwinęła. Oby nam Bóg Pana zachował w zdrowiu w jak najdłuższe lata.

Łączę wyrazy czci i najgorętszego przywiązania i uszanowania.

Agaton Giller

520 ~~339~~

G

Rappersw[yl]. 15. Marca. 1879 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

List ten dojdzie rąk Pana w dzień Imienin i zarazem w dzień uroczystości jubileuszowej, urządzonej przez Polaków w Dreźnie.

Pragnąłem pospieszyć w ten dzień do Drezna, żeby tam Panu wynurzyć osobiście uczucie najwyższej czci, jaką mam dla Jego zasług i uczucie serdecznego przywiązania i przyjaźni dla Jego osoby. Chęci mej jednak zadość uczynić nie mogę. Świeże wygnanie pozbawiło mnie wszystkich moich dochodów i odebrało możność podróżowania. To więc, co chciałem ustnie, wyrażam listownie, oświadczając, iż całą duszą łączę się z tymi, którzy dzisiaj Panu hołdy miłości i uznania składają.

Powszechne to uznanie, jakiego Bóg pozwolił Panu doczekać, jest słuszną nagrodą za wielką, pełną mozołu i poświęcenia pracę, którą Pan naród polski podniosłeś moralnie oraz intellektualnie, wzmocniłeś jego żywotność i tym sposobem zbliżyłeś jego niepodległość niepowstrzymaną przeciwnościami przyszłości. Pan sam zrobiłeś to, co gdzie indziej robią ludzi tysiące, — to też z czci dla Pana nikt się nie wyłącza, kto ma Polskę w piersiach i w dziejach nietylko naszych - ale powszechnych stał się fakt nieznany dotąd, że cały naród pomimo różnicy stronnictw, rozdzielony pomiędzy trzy państwa, rozbity różnemi nienawiściami, zbliżył się w uznaniu dla Pana i w czci swojej dla jego zasług jedność swoją zamanifestował.

Jakkolwiek skromność Pana, niepozwala przyznać wielkiego znaczenia jubileuszowi a hołdy tak powszechne mogą być nużące,

to jednakże powyższe jego znaczenie nie ulega wątpliwości a hołdy ze wszystkich stron i ze wszystkich obozów mają wagę faktu politycznej doniosłości: zjednoczenia się i skupienia całego narodu przy osobie Pana. Oby z tego zjednoczenia wynikła trwała harmonia i zgoda w narodzie!

Znaczenie takie jubileuszu, widzę mnie jako Polaka pociesza. Za tę pociechę Panu jestem obowiązany. Jedną tylko myślą żyję, dla jednego tylko celu, zachowania i oswobodzenia narodu zawsze pracowałem. Praca moja przyniosła mi wiele cierpień i prześladowań, które mi życie uczyniły ciernistem i chmurnem. W chwili jednak, gdy widzę cały naród polski około Pana skupiony w hołdzie i w czci, zapominam o cierpieniach, chmury pierzchają i czuję
się uszczęśliwionym odżywieniem się otuchy, że nie zginęła Polska, kiedy się złączyła w jednem uczuciu miłości dla wielkiego pracownika, co blask jej imienia w świecie rozpromienił. Radość, jakiej z tego powodu doznaję, niech będzie dowodem, jak żywy a osobiście nieobecny biorę udział w uroczystości jubileuszowej.

Kończąc mój list, proszę Boga, aby nam zachował Pana najdłużej w zdrowiu i w pomyślności, aby oddalał od Ciebie wszelkie troski i nieprzyjemności, aby Cię wreszcie wynagrodził jeszcze widokiem wolnej i niepodległej Polski!

Przyjmij Pan hołd mój i wyrażenie serdecznej przyjaźni

Agaton Giller

List do Leopolda Zajączkowskiego pełnomocnika sukcesorów ś. p. Jana Jaworskiego Rapperswyl. 26 Kwietnia 1879

Kopia

Szanowny Panie!

List Pana z dnia 19 Kwietnia b. r. wystosowany do mnie przez Pana w imieniu sukcesorów ś. p. Jana Jaworskiego, odesłano mi ze Lwowa do Szwajcaryi, w której obecnie zamieszkuję.

Żąda Pan odemnie objaśnienia warunków, w jakich ś. p. Jan Jaworski udzielił p. J. I. Kraszewskiemu 2000 talarów na kaucyę dla dziennika „Ojczyzna". Sprawa ta dobrze mi jest znaną, znajdowałem się bowiem podówczas w Dreźnie i brałem udział w założeniu wspomnianego dziennika. Lepiej zaś i dokładniej zna ją p. Józef Radzimiński, obecnie kustosz w Muzeum w Rapperswylu, on to bowiem był pośrednikiem w tej sprawie i on umawiał się o warunki złożenia kaucyi przez ś. p. Jana Jaworskiego. Otóż zapewnić Pana mogę, że pretensja sukcesorów po ś. p. Janie Jaworskim do p. J. I. Kraszewskiego o zwrot tych pieniędzy, jest zupełnie bezzasadna. Ś. p. Jan Jaworski nie pożyczył tej summy J. I. Kraszewskiemu lecz dziennikowi, który założono ze składek Polaków przebywających w Dreźnie. Każdy składkujący należał do udziałowców, w ich liczbie był ś. p. Jan Jaworski. Kiedy dawał tę summę, od której się zobowiązał na przepadłe w razie niepowodzenia dziennika. Ś. p. Jan Jaworski dał 2000 talarów także na przepadłe w razie niepowodzenia i konfiskaty. W takim tylko razie dziennik miał obowiązek zwrócić mu 2000 talarów, gdyby zwinięty został przez redakcyę bez utraty kaucyi i na taki to wypadek J. I. Kraszewski wystawił oblig ś. p. Jaworskiemu, który następnie cofnął.

J. I. Kraszewski po miesiącu wycofał się z redakcyi dziennika Ojczyzna, który wychodził w Lipsku. W dwa zaś

miesięcy potem, rząd saski na żądanie posła rosyjskiego i pruskiego, wytoczył proces dziennikowi, który się skończył skazaniem redaktorów i konfiskatą kaucyi.

Jeżeli więc, jak Pan pisze, ś.p. Jan Jaworski upominał się potem u J.I. Kraszewskiego o zwrot pieniędzy danych na kaucyę, upominanie się to było niesłuszne. Pan J.I. Kraszewski mógł w każdej chwili świadkami udowodnić, iż ś.p. Jan Jaworski dał 2000 talarów jako składkę od siebie i tylko w takim razie żądał zwrotu, gdyby dziennik zamknięty został bez utraty kaucyi. Jeżeli zaś w listach swoich p. J.I. Kraszewski, pierwszych do Jaworskiego tłumaczył się niemożnością oddania, nie przypominając mu warunków, pod jakimi pieniądze dane były na kaucyę dziennika, sądził iż to uczynił dla tego, że nie chciał ś.p. Jana Jaworskiego kompromitować w oczach rządu, po jego powrocie do Warszawy. Za tę wyrozumiałość i względność, nie należy dzisiaj go karać żądaniem zwrotu pieniędzy, których w ręku swoim nawet nie miał a które ś.p. Jan Jaworski dał dobrowolnie, przez Kraszewskiego nawet nie proszony, na dziennik założony w celach dobra publicznego. Inni stracili jeszcze więcej niż ś.p. Jan Jaworski w tem fundatorstwie dziennika „Ojczyzna", założonego w r. 1864 w Lipsku, a nikt nie żałował ~~pieniędzy~~ swej straty i nie żądał zwrotu ofiary przez siebie uczynionej.

Oto jest wierne i zgodne z prawdą objaśnienie sprawy złożonej kaucyi przez ś.p. Jana Jaworskiego i przez rząd saski skonfiskowanej.

Z uszanowaniem

Agaton Giller

P.S. Dla dokładniejszego pana objaśnienia wszystkich okoliczności i warunków w jakich była złożona kaucya przez ś.p. Jaworskiego, załączam odpis z listu Redakcyjnego w Rapperswylu.

Rapperswyl. 9. Maja 1879.

Szanowny i Kochany Panie!

Pisał do mnie, z Warszawy jakiś Leopold Zajączkowski, mieniący się plenipotentem sukcesorów Jana Jaworskiego, pytając o objaśnienie warunków w jakich Jaworski dał pieniądze na kaucyą Ojczyzny. Z listów Pana do Jaworskiego wniósł on, że ta summa była Panu pożyczona, nie zaś na dziennik ofiarowaną. Otóż zasięgnąwszy rady Rodominskiego, który skłonił Jaworskiego do dania 2000 talarów na kaucyą i sprawę tę dobrze zna, bo do końca był w niej pośrednikiem, odpisałem Zajączkowskiemu, iż pretensja sukcesorów do Pana jest niesłuszną. Posyłam kopią mojej odpowiedzi, być może bowiem, że Pan już sam nie pamiętasz warunków, w których kaucya od Jaworskiego uzyskaną została. Radziłem aby Rodominskiego udali się po szczegółowe objaśnienia. Jeśli to uczynią Rodominski przytoczy fakt, który ja pominąłem, iż Jaworski przyobiecał nie żądać zwrotu tych pieniędzy, jeśli zostanie uwolniony od wyroku, jaki na niego wydano za jakąś sprawę wszczętą w r. 1865. Wyrok został wpnięty, – ofiarowanie bowiem kaucyi uważano

za fakt
Donoszący, iż jego mieszkanie i wyśli za polskie, że drukując jakieś pismo moskiewskie był do tego zmuszony przez Moskali.

Ja bardzo często zapadam na zdrowiu. Wiele się do tego przyczyniła nieumiejętność wydawców i redaktorów pism lwowskich. Zaprosili mnie do współpracownictwa, obiecując wypłacać honorarja. Przez dziesięć miesięcy napisałem tyle różnej treści artykułów, które mi drukowali, iż razem zebrane stworzyłyby trzy grube tomy. Gdy zażądałem wypłaty honorarjum, — przez czas pewien odpowiadali mi wiele, potem zaczęli biadać na trudne czasy, brak pieniędzy i prenumeratorów, w końcu wyzyskiwali mnie ze wszystkiego i ani grosza nie zapłacili. Powiadają, że pracą pomódz sobie można. Ja pracowałem i pracuję pilnie, — i kiedyż wiedzieli, że niemam majątku, że narazić mnie mogą na śmierć głodową jeśli mi nie zapłacą należności, — przecież jej nie zapłacili.

Myślę zwrócić się do warszawskich wydawców, — lecz może oni tacy sami jak lwowscy. Przy takiem postępowaniu ludzi, którzy kierują prassą perjodyczną, — rzec z niemocy opadają i pisaty opadły, gdyby nie obawa wytrwania

usque ad finem.

O Zabłockim już Pan wie zapewne. Uznali go za niewinnego, bo był rzeczywiście niewinnym. Do polityki się nie mięszał, a socjalistom był jawnym przeciwnikiem. Policja wyrzuciła go z Krakowa, nie pozwoliwszy wstąpić do mieszkania ponoć, w tem co był, bez grosza pieniędzy, do Mysłowic, — zapewne z tą myślą, iżby go Prusacy jako zbiegłego oddali Moskalu. Zapobiegając temu, posłałem mu do Mysłowic 20 franków, iżby miał o czem ruszyć dalej. Teraz jest pewno w Wrocławiu. Może mu tem pomogę do dalszej podróży. Ma on paszport z 1875, podobny do tego, jaki Pan wydać kazał urzędzie wielkopolski. Radziłem, iżby po przybyciu na miejsce stałego pobytu, prosił króla o przedłużenie paszportu. Ma on trzy wsie na Litwie. Których wypędzeniem skazano, — majątek swój oddał w dzierżawę kuzynowi baronowi Klotowi. Ten żądał od niego plenipotencji i w ten sposób z niej skorzystał, że majątek wypuścił w dzierżawę jakiemuś Moskalowi, sam niewiadomo gdzie wyjechał a Zabłockiemu nie przysyła już trzeci rok przyobiecanych tysiące rubli rocznie. Co to złego i niktoremnego! Nikomu ufać nie można! Co nieszczęście zaś nikt ręki nie poda, naszym nieszczęśliwego kiedy jeszcze więcej obdzierają.

Muzeum Rapperswylskie otrzymało wspaniały dar od pani Cappeli z Florencyi. Jest to zbiór kamei, jakiego żadne muzeum europejskie nie posiada. Jest ich 231. Jedne są większe, drugie mniejszych rozmiarów. Przedstawiają one w płaskorzeźbie całą historyą polską. Obrazy są znakomitej piękności miniaturą, którym za wzór służyły kompozycye Matejki: Unia Lubelska, Stefan Batory, Skarga, Rejtan, i Grottgera; pośród [illegible] [illegible] jest obrazem dziejów naszych poczynając od Piasta [illegible] aż do bitwy 1863 r. Portrety wszystkich królów, księżniczek z domu Jagiellońskiego, hetmanów, bohaterów 1831 i 1863 i znakomitych mężów różnego zawodu, kompletują historyą. Wykonanie prześliczne, — niektóre są arcydziełem. Wykonawcą był rzeźbiarz Bianchini, — neapolitańczyk. Lenartowicz i Dembski ocenili ten zbiór na kilkadziesiąt tysięcy franków. Stanowią te kamee prawdziwą ozdobę Muzeum.

Już poprzednio przysłała pani Capelli piękny zbiór medali i monet polskich. Są pomiędzy niemi dukaty Zygmunta I i wszystkich następnych królów. Takiej wartości kilkanaście tysięcy mieści się w tych medalach i monetach.

[illegible] [illegible] i kochana, kiedyś mi prosił pan, abym podczas swej bytności w Krakowie, raczył odwiedzić kolegium pijarskie. Czy zdrowie pana poprawiło się choćby cokolwiek?

Łączę wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

G

~~342~~ 524

Rapperswyl. 18 września 1879.

Szanowny i Kochany Panie!

Zbliża się czas, w którym pojedziesz do Krakowa na uroczystość, jakiej jeszcze świat nie widział. Dotąd składano tylko hołdy mocarzom świata lub wojownikom, których laury krwią były obryzgane, - poetom, co najwięcej, wieńczono na Kapitolu. Pan pierwszy jesteś pracownik cichy, któremu cały naród składa hołd serdeczny, czcząc w Tobie pisarza genialnego, obywatela wzorowego i pracownika niestrudzonego. Chwała Pana jest chwałą narodu, tem dobroczynniejsza, że blaskiem swoim opromienia pokolenie cierpiące w niewoli i wydobywa z cieniów pognębienia wytrwałą pracę i mężne usiłowania odrodzenia. Niema tu nakazu, niema nic urzędowego i sztucznego, jest ogólny, dobrowolny, z natchnienia miłości popęd, który gromadzi w około Ciebie cały naród. Jesteś Pan w tej chwili jego duchowym władzcą i ojcem; nie mogę też przenieść na sobie, ażeby Ci jeszcze raz nie wyrazić mojego synowskiego uczucia i wdzięczności Polaka.

Wiele bym dał za to, abym mógł uczestniczyć w tej niezwykłej uroczystości w Krakowie. Niestety! niepozy-

jeśli myśli polskiej zaparli mi wrota do Kra-
kowa, — ukarali mnie odebraniem pozwolenia
oddychania powietrzem tej pięknej prowincyi Polski,
która ma cokolwiek swobodniejszy oddech. Nie
mogąc więc być w Krakowie, uprzedzam chwilę
ogólnego hołdu wysyłając ten list, który niech będzie
świadkiem mojego w nim moralnego uczestnictwa.
Inni mogą Ci lepiej wyrazić jak Cię cenią i uwielbia-
nikt więcej Cię odemnie Panie kochać nie może
a kochać przez Polskę i dla Polski, dla której całe
swoje życie poświęciłeś.
My też w Szwajcaryi, dawni i nowi tułacze, wysyłamy
do Krakowa skromny adres, — Zarząd zaś Mu-
zeum Rapperswylskiego posyła Ci do Krakowa
puhar od tułaczów z Ameryki, w Chicago spo-
rządzony, który już nadszedł do Rapperswylu.
Jak smutek i niedola tak radość i tryumf wyma-
gają siły, aby je zdrowo przenieść można. Proszę
więc Boga, ażeby Ci tę siłę udzielił, ażeby Ci

powrócić zdrowie i zachować się w najdłuższe dla nas lata na tę radość i na tę nadzieję, jakie znowu ogarnie wszystkich, gdy Polska więzy z siebie zrzuci.

Przyjm Panie wyraz tej czci i miłości najszczerszej dla Ciebie i pozdrowienie.

Agaton Giller

526 ~~343~~

Rapperswyl. 15. Października 1879.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Już zapewne powrócił Pan do Drezna po uroczystości jubileuszowej w Krakowie, która wypadła jak najlepiej i zamieniła się na wielkie narodowe święto. Przez cały ten czas myśl moja i serce było przy Panu i cieszyłem się w mojej samotności każdym dowodem miłości i czci, jaką ma naród dla Pana. Mowę Pana umiem prawie na pamięć, tyle razy ją odczytywałem. Lepszej, piękniejszej, stosowniejszej i więcej nauczającej nie jestem w możności sobie wyobrazić. Dzięki Panu, serdeczne dzięki za to stwierdzenie żywotności Polski, które w tych czasach zwątpienia i upadku ducha, jak rosa ożywcza podziałało, obudziło nadzieję i wiarę w przyszłość Ojczyzny i podniosło ducha polskiego. Od roku 1861 nie było wydarzenia w Polsce więcej ożywiającego i porywającego serca i umysły ku temu co dobre, szlachetne i piękne i zwracającego prace i trudy pojedynczych ludzi ku wybawieniu Ojczyzny. Jubi-

leusz w dziejach naszej niewoli będzie pamiętną datą, od której poczyna się zwrot ogólny na drogę, z której reakcyja naród zepchnęła a przynajmniej zepchnąć usiłowała. Jestem przekonany, że jubileusz będzie także datą, od której poczyna się koniec nieszczęśliwej reakcyi.. Wszystko to Panu mamy do zawdzięczenia. Jakkolwiek więc niezmiernie zostałeś znudzony i zmęczony temi owacjami, – jakkolwiek musiało Cię tam niejedno razić a nawet i boleśnie dotknąć, przecież powinieneś Pan uznać się szczęśliwym, że stałeś się powodem nowego ruchu ku odrodzeniu. Po jubileuszu nie będą mogli twierdzić „gasić ducha narodowego." Szczęśliwie wyrwało się słowo, które dobrze zdefiniowało działanie tej partyi. W rzeczy samej byli oni strażą pożarną, która gasiła zapał, miłość, ideały i zalewała ducha narodowego, – aby móc naród poprowadzić w strefy obce i ugruntować

pomiędzy nami panowanie serwilizmu. – Jeśli im w dniach jubileusza wyrwałeś z rąk narzędzie do panowania ducha narodowego, – już nie będą w przyszłości odgrywali roli „pożarnej komendy" a przynajmniej nie będą jej odgrywali z takim jak dotąd skutkiem.

O serwilizmie wydałem w przeszłym miesiącu dziełko pod pseudonimem. Posłałem je Panu. Czy doszło rąk Twoich? W studium mojem wziąłem pod rozbiór ich własne słowa i artykuły. Pominąłem wszystko, co o nich skądinąd wiem i zarzuty moje oparłem tylko na tem, co sami napisali i wydali. Tym sposobem każdy zarzut jest udowodniony a zasady ich i dążenia dokładnie objaśnione. Mam zamiar w dalszych tomikach poddać podobnej krytyce wszystko co napisali, wszystkie ich dzieła i broszury, całą ich serwilistyczną literaturę. Gdyby jednak zmienili kierunek od chwili jubileusza; gdyby nadzieja, że wrócą na narodową drogę, sprawdziła się w rzeczy samej, – w takim razie zaniecham

Dalsze wydawnictwo dzieła „O serwilizmie." Poświęcam czas jakiś i pilnie tymczasem śledzić będę dalej ich propagandę. Jeżeli nie zmienią się kierunku, wtedy publikacyję studjum O serwilizmie zrobię na stałe. O moim zamiarze jako też i o mojem autorstwie wiadomości, proszę zachować dla siebie.

Plotka mi doniosła, że Pan wystąpił z Zarządu Muzeum w Rapperswylu. Wiadomość ta oddziałała na mnie w sposób odbierający mi otuchę. Cios to dla młodej instytucji ogromny. Rachowaliśmy wielce na Pana, że w przyszłości wspólnemi siłami dźwigniemy tę instytucję do stanowiska, jakie zajmować powinna. Nie wchodzę w przyczyny, które Pana skłoniły do usunięcia się, – lecz proszę i błagam nie odmawiaj swojej opieki, protekcji i pomocy tej jedynej instytucji za granicą, która stać się może i stać powinna ogniskiem niezależnem dla myśli, nauki i łączącej się z niemi sprawy polskiej!

Proszę przyjąć wyrazy czci i serdecznej przyjaźni
oraz poważania

Agaton Giller

Nasze szwajcarskie Towarzystwo polskie urzędowej pomocy przesłało adres do Krakowa na ręce jednego członka Komitetu, Szujskiego. Nie doręczono go, nie wzmiankowano go nawet w spisie adresów. Na adresie tym podpisany był Zygmunt Miłkowski i inni. Zamilczenie to boleśnie dotknęło członków Tow., choćby pracowników. Niepozwolono nam wyrazić nawet czci serdecznej! Potęguje to wielce wrażenie urażenia.

244
528

G.

Rapperswyl. 4. Listopada 1879.

Szanowny i Kochany Panie! Dziękuję serdecznie za list z 18 Października i skreślone w nim wrażenia uroczystości jubileuszowej w Krakowie.

Plater nie dość jasno się wyraził o uroczystości, jaka ma mieć miejsce w Rapperswylu 29 Listopada, dla tego kilka słów o niej uważam za potrzebne napisać. Wiadomo Panu, że był projekt obchodzenia jubileum Pana w Rapperswylu 3 Maja r. b. Miano jej nadać charakter międzynarodowy, europejski. Projekt ten w skutek życzenia Pana został zaniechany i wtedy to Plater donosząc w dziennikach, że uroczystości 3 Maja w Rapperswylu nie będzie, wspomniał, że uczczenie jubilata połączone zostanie z coroczną uroczystością 29 Listopada. To połączenie miało się wyrazić w ten sposób, że jeden z obecnych miał odczytać rozprawę o stanowisku Pana w literaturze i o zasługach Jego literackich, — zresztą miał się odbyć obchód 29 Listopada jak corocznie. Ponieważ życzeniem Pana jest, ażeby w Rapperswylu

nie było zupełnie uroczystości, podniosłej zasługi Pana, więc i od zamiaru czytania sprawy o pismach, jakiemi dźwignąłeś literaturę naszą, odstąpił Plater i w zaproszeniu na rocznicę listopadową nazwiska Pana nie wspomni. Niema więc żadnej obawy, ażeby w Rapperswylu coś takiego powiedziano, coby interesom Pana w Warszawie zaszkodzić mogło. Być może, że na rocznicy listopadowej, ktokolwiek z mówców powie cokolwiek o jubileuszu w Krakowie, – w druku jednak opuszczonem będzie wszystko, coby nadawało charakter krakowskim uroczystościom polityczny i coby mogło być poczytanem za dowód, że na emigracyi uznano je za demonstracyę skierowaną przeciwko rządom. – Uroczystość rapperswylska 29 Listopada odbywa się wprawdzie w rocznicę powstania, ma ona jednak przeważnie charakter sprawozdawczy z czynności Zarządu

nierealnego. W mowach robi się zwykle zwrot oka na położenie kraju i wspomina się o wszelkich objawach życia narodowego, — nigdy jednak nie było nic takiego powiedzianem, coby mogło zaszkodzić sprawie naszej i osobom wspierającym rapperswylską instytucję. W tym roku o ile to odemnie zależeć będzie, starać się będę utrzymać uroczystość listopadową w tym samym skromnym zakresie sprawozdania a życzenie Pana mając w pamięci, prosić będę innych, ażeby w taki sposób wspominali jubileusz krakowski, jaki rostropność i konieczna w naszem położeniu ostrożność mieć każe na względzie. Wyczytana w liście Pana wiadomość o „Macierzy Polskiej," i o wspaniałej ofierze nieznanego obywatela uradowała mnie niezmiernie. Piękniejsza to przecie ofiara niż dar Siemiradzkiego; — instytucja zaś jaka z niej powstanie, będzie najpiękniejszym z pomników, jaki wdzięczny naród Panu postawił.

Brodzki musiał się bardzo zmartwić, iż popiersie przez niego wykonane, nie było wystawionem w Sukiennicach.

Nadesłał on zeszłego roku odlew gipsowy popiersia Pana do Muzeum w Rapperswylu. Gdy powziął zamiar wykucia marmurowego popiersia, prosił, ażeby mu owe gipsowe odesłano do Rzymu na model. Posłano mu więc, zostało i dotąd kolumna w głównej sali stoi oczekując na popiersie będące w Rzymie. Zdaje się mi, że Brodzki zapomniał o obietnicy odesłania go, — przypomnieć mu zaś obietnicy żadną nie mogę z obawy, ażeby się tem przypomnieniem nie obraził. Tym sposobem Muzeum pozbawione zostało tak drogiej pamiątki i on nie miał tej pociechy, ażeby dzieło jego oglądała cała Polska podczas jubileuszu w Sukiennicach.

Zdrowie Pana martwi mnie. Gdyby moje było w lepszym stanie, chętnie bym je oddał za to, by Bóg Pana w zdrowiu zachował w jak najdłuższe lata. Czy Pan pojedzie na zimę do Włoch? Ja wybierałem się do Pizy na zimowe miesiące, — lecz niemożność mnie zatrzymuje tutaj, na te ponure a wilgotne w Szwajcarii czasy.

Wołowski Michał, którego wypędzili z Krakowa, wraca do Warszawy. Przyjechał właśnie z Monachium do Rapperswylu pożegnać się ze mną. W kraju będzie pożyteczniejszym niż za granicą.

Łączę wyrazy czci i serdeczne przyjacielskie pozdrowienia.

Agaton Giller

530 ~~245~~

G

Rapperswyl, 13. Stycznia 1880.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Choroba przeszkodziła mi pisać do Szanownego Pana z wyrażeniem moich dla Niego najlepszych życzeń, — musiałem się na Nowy Rok zastąpić biletem. Taż sama choroba niedozwoliła mi zaraz odpisać na list z dnia 31 Grudnia r.z. w którym tak Łaskawie wspomniałeś mnie, Radomińskiego i Platera i swoje błogosławieństwo przesłałeś muzealnej instytucji, z której, jeśli Bóg życia dozwoli, pragnąłbym zrobić instytucję wielkiego wpływu dla nauki i dla sprawy polskiej.
Dziękuję Panu za pamięć toż samo Radomiński i Plater i prosimy Cię, abyś nas zawsze zachował w sercu swojem. Przyjmij też życzenia zdrowia, które w moich modlitwach zawsze się wyrażają, aby Cię Bóg dla dobra i sławy Polski w najdłuższe lata w zdrowiu zachował. List Pana złożę w aktach muzealnych, aby potomność wiedziała, jak byłeś życzliwym dla tej muzealnej instytucji.
Sprawozdanie drukowane z obchodu rocznicy listopadowej w Rapperswylu, zapewno Plater już przesłał

Panu. Poślę jeszcze kilka exemplarzy dla rozdania pomiędzy znajomymi. Młodź jaki Panu oddano, nie przekroczył granic, któreby mogły interesa Pana naruszić. Pilnowałem, aidy i w sprawozdaniu z tego, co o Panu jako jubilacie mówiono nie przeszło do druku jakie słówko zbyt jaskrawe. W ogóle jednak, to co o Panu mówił po francusku i po polsku Plater i to, co pięknie po niemiecku wypowiedział Antyczny burmistrz Helbling, który wniósł toast na cześć Pana, było w mierze właściwej utrzymane. Helblinga mowa nie mogła być w całości drukowana, bo nie miał jej napisanej; W improwizowanem swojem słowie w imieniu Szwajcarów wypowiedzianych, zwrócił uwagę na to, co u nas najwięcej organiczna pracą i przedstawił ważność tej cichej kulturowej pracy i zasługi w niej Pana. „Naród, który ma takich bohaterów jak Kościuszko, takich pisarzy jak Kraszewski i który tak pracować umie jak Polacy, nie zaginie"; w imieniu Szwajcarów pił zdrowie żywotności polskiej i tegorocznego Polski jubilata. Gdybym ja był układał do druku sprawozdanie, byłbym w streszczeniu dokładniej podał jego mowę, jedną z najlepszych, lecz Plater jej dobrze nie pamiętał i dla tego w sprawozdaniu

jest o niéj tylko krótka wzmianka.
Tegoroczna broszura o 29 listopada jest o wiele ciekawsza niż lat dawniejszych. Wyborna charakterystyka Szkoły historyków krakowskich podnosi jéj wartość. Według mnie nikt lepiéj od Zygmunta Miłkowskiego nie określił charakterystycznych znamion téj Szkoły. Polityczny ich charakter dostatecznie został przez innych opisany, — naukowe w historyi stanowisko określiłeś Pan dawniéj w Rachunkach bardzo trafnie, teraz zaś rozwinął je i dokładniéj dał poznać Miłkowski.
Sprawozdanie z czynności Zarządu Muzealnego za rok 1879 — ja napisałem. Z niego dowiesz się Pan w jaki sposób myślę przy Muzeum w miarę przybywania funduszów i ludzi organizować Wydziały narodowej pracy. Kilka z tych Wydziałów już istnieje. Wydział do spraw religijnych, który teraz dopomógł rekomendowanemu przez Pana P.. i jego podróży razem z F. i włościanami podolskimi do Rzymu, posiada funduszu żelaznego przeszło 105,000 franków. Procenta wynoszące kilkanaście tysięcy franków zostały wzięte w ciągu lat ostatnich na zapomogi dla księży będących na wygnaniu. Drogę do przyznania im téj zapomogi wskazałem Platerowi jeszcze za czasów mojéj bytności we Lwowie. Obecnie dochodzi regularnie. Fundusz żelazny tego Wydziału ciągle się powiększa dzięki ofiarności katolików francuskich. Mam nadzieję, że

ten wydział z czasem wiele zrobi dobrego. Tymczasem donoszę
Panu, że sprawa dla której wyżej wymienieni pojechali
do Rzymu wzięta została pod opiekę Leona XIII. Rzym, zrobił co
do niego należało i robić będzie dalej. Zależy wszystko od wykonania
w kraju. Biskup Stupnicki od propagandy otrzymał polecenie u-
wspierania włościan podlaskich, przygotowanych dostatecznie, na
księży. Dyskrecja w tej sprawie jest konieczna. Pan o niej możesz
i powinieneś wiedzieć i tylko tacy ludzie jak Pan charakteru.
O innych wydziałach przedwcześnie pisać niechcę. Będzie też wydział
do wydawnictwa dzieł naukowych i literatura ludowa, dla której
Pan stwarzasz obecnie odrębną instytucję, będzie przedmiotem
zajęcia jednego z wydziałów. Być może, że wydział ten będzie
mógł dzielnie dopomagać Macierzy dostarczając jéj wypracowa-
nych przez siebie dziełek. Pisane zaś one będą w tym duchu, w ja-
kim je pojmował krótko trwający wydział literatury ludowej, jaki
utworzyłem w Paryżu w 1869 r. przy Towarzystwie Pomocy Nauko-
wej. Odezwa tego wydziału była drukowaną w Paryżu. Znakomita
pod każdym względem. Napisał ją przy pomocy Mickiewicza znany
Panu Dr Tadeusz Zieliński, jeden z najszlachetniejszych umysłów i naj-
piękniejszych charakterów, jakie Polska posiada. Tak dobrze, tak
trafnie nikt nie określił jak on w tej odezwie, czem literatura
ludowa być powinna. Wojna 1870 przerwała te prace, jakie
wraz z Działyńskim, rozpocząłem w Paryżu. Z organizacyi, która
się wtedy tworzyła tam pod moim kierunkiem, pozostał tylko
Komitet naukowej Pomocy, który atoli jest dzisiaj tylko instytucyą
stypendyalną i pozostał jeden z wydziałów, który pod nazwą
Towarzystwa nauk ścisłych, i dzisiaj jest czynnym i znakomitemi
pomnikowemi swojemi wydawnictwami, n. które koszt daje
Jan Działyński, podniósł do nieznanej dawniej świetności gałęź
matematyczną naszego piśmiennictwa.
Otóż według wzoru tej organizacyi naukowej w Paryżu, do której
przystąpił Działyński i dzielnie jéj dopomógł swoją ofiarnością
a którą nam rozbiła nieszczęsna wojna i moje przeniesienie się
do Lwowa, — myślę powoli, systematycznie, nie kwapiąc się

odbudować zagranicą pod firmą Muzeum Rapperswylskiego. Bóg da, że i fundusze się znajdą, że za przykładem Wojciecha Ostrowskiego, który dla wydziału stypendyjalnego pod zarządem Muzeum zapisał 300,000 franków, – pójdą i inni szlachetni rodacy. Mam wiarę że się znajdą i że prędzej czy później stanie jedna z najpiękniejszych instytucji naukowych, której środkiem i punktem oparcia będzie Muzeum. Byle tylko zdrowie służyło. Niestety nie mogę się niem pochwalić. Czteroletnie więzienie, pochód na Sybir w kajdanach i boso, sypianie na ziemi deszczem przemoczonej, głody których doświadczyłem a było trzy razy tak, że przez sześć dni nic w ustach nie miałem, odzywają się teraz jako pamiątki straszne – chorobą. Dopóki byłem młodym, nie czułem skutków tej ciernistej drogi, – dzisiaj odzywają się one ciągle. Więcej jeszcze niż te przejścia, podkopały mi zdrowie walki ze swoimi, te przykre i bolesne starcia, których i Pan miałeś wiele w swojem życiu, z gnuśnością, z brzydotą i z odstępstwem od idei polskiej. Wszystkie choroby, którym podlegać począłem zwłaszcza w ostatnim czasie, po ostatniem mojem wygnaniu, – wymagają systematycznego leczenia, które jest przywilejem bogatych. O ile mi jednak środki pozwolą, myślę rozpocząć z tą wiosną kuracyą porządną i ciągłą, – która nie będzie bez dobrego, jak myślę, skutku, dla tego, że życia nie wyczerpowałem i sił dotąd nie roztrwoniłem.

Niezmiernie jestem ciekawy skąd Berg dowiedział się o negocyacyach Bismarka za pośrednictwem Kłobukowskiego? Ja znam dobrze tę sprawę, ale nie pisałem o niej dotąd i nikomu o niej nie mówiłem. Może Panu nie jest wiadomem, że gdy Kłobukowski przywiózł do Berlina wiadomość, że Czartoryski nie chce się wdawać w żadne z Niemcami porozumienia, Bismark polecił mu, aby koniecznie szukał drogi do samego Rządu Narodowego i Rządowi przedstawił jego propozycye. Wtedy to Kłobukowski udał się do mnie jako do byłego członka Rządu Narodowego i ja porozumiawszy się z Warszawą prowadziłem przez Kłobukowskiego dalsze negocyacye z Bismarkiem. Naj-

ciekawsza ich część nie jest wcale znana dziennikom, to jest odpowiedzi Rządu przesyłane komunikowane Kłobukowskiemu i zmieniające się w skutek nich propozycye Bismarka. Jeśli sobie Pan życzyć będzie, to w następnym liście opiszę te negocyacie, – tu tylko dodam, iż R. N. nie dał się skusić w pułapkę pomimo, iż Bismark przyrzekł, że jeśli przyjmiemy jego pośrednictwo, to on będzie w Petersburgu przemawiać za niepodległością Królestwa, uszczuplonego przez wskazane przez niego prowincye, które miały jako nagroda i zabezpieczenie się na przyszłość odpaść do Prus. Po wyjściu Bosaka za granicę, negocyacie się przerwały, bo już widocznem było, że powstanie gaśnie.

Wspomnę tu jeszcze, iż powtórnie w r. 1866 przed wojną z Austryą szukał Bismark porozumienia się z Polakami i znowu trafił do mnie w Paryżu wtedy przebywającego, za pośrednictwem redaktora Revue Contemporaine, który był jego agentem. I ta negocyacja była ciekawa. Chciał abym jechał do Berlina ale choroba mi przeszkodziła. Odesłałem go do posła [illegible], Bismark z nim nie chciał traktować. "Z poddanymi o takich sprawach mówić nie może", miał się odezwać. Gdy z emigracyą naszą nie udało się nam zawiązać stosunku, zwrócił się do Türra i do Klapki, węgra. Wiadomo, iż Klapka utworzył wtedy legion węgierski.–

W końcu listu przypominam się o jaką pamiątkę od Pana dla Muzeum – zwłaszcza też o przyobiecany już dawniej obraz pędzla Pana. – Uszczęśliwisz nas Pan tą pamiątką.

Łączę wyrazy czci i przesyłam pozdrowienie serdeczne

Agaton Giller

Śmierć Bronisława Zaleskiego bardzo mnie zmartwiła. Pomimo, iż różniliśmy się w wielu poglądach, łączyła mnie z nim szczera, prawdziwa przyjaźń. Towarzystwo historyczno-litewskie straciło swoją kolumnę. Bez Bronisława będzie ono tylko wegetowało.

296
533

Kraków
13 Stycznia
1880.

Gille

Fr. pour Gille

Czcigodny Panie,

Mija półtrzecia roku od czasu kiedy miałem zaszczyt otrzymać w Konstantynopolu od Szanownego Pana list w odpowiedzi na prośbę moją zażegnania możliwych następstw fatalnych z poronionej sprawy legionów polskich na Wschodzie. Pisałem później do Drezdna dwa listy wyjaśniające dalszy przebieg tej sprawy tudzież zachowanie się kraju w wypadkach spowodowanych wojną wschodnią. Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi: być może że listy z jednej lub z drugiej strony zaginęły. Podczas jubileuszu w Krakowie pragnąłem ustnie tę rzecz opowiedzieć — jako ciekawy chociaż przykry materiał dla badacza dziejów polityki naszej lat ostatnich, — materiał nie nadający się teraz jeszcze do ujrzenia światła dziennego, przynajmniej w znacznej swej części. Pragnienie pozostało pragnieniem. Przy takiem zaabsorbowaniu i umęczeniu osoby Twojej, Dostojny Panie, byłoby z mej strony co najmniej

niedelikatnością, umęczać cię, Panie, inną jaką sprawą.
Ograniczyłem się na wzięciu udziału w ogólnym hołdzie składa=nym ci i na złożeniu dwukrotnej wizyty w hotelu Drezdeńskim: raz byłem sam, drugi raz z Włod. Sabowskim. Oba razy byłeś, Czcigodny Panie, chorym; złożyliśmy więc swoje karty wizytowe.

Sprawa legionów wzięła była obrót taki, jaki przewidywa=łem. Byłem jej przeciwny, widząc słabe i lekkomyślne przygotowania jej kierowników uczynione w Wys. Porcie. Ostrzegałem kraj przed tem, aby nie angażował swego honoru. Mimo tego ostrzeżenia, dzienniki krajowe (jak Gaz. Nar., Dz. Pol...) poczęły rozgorączkowywać opinię publiczną w kraju na rzecz legionów. Zaczęły się tworzyć komitety i rządy narodowe. Kraj faktycznie zaangażował się. Wówczas poczytałem za obowiązek swój nie przeć, lecz pomagać sprawie. Przez stosunki swoje w Stambule, które skrzętnie nawiązać zdołałem w sferach najwyższych, mogłem tyle zdziałać, że Pałac i Wielki Wezyr łaskawie ze mną konferowali, dając posłuch moim poglądom. Pierwsze chwile zwycięstw plewneńskich były tego rodzaju, że ułudom otwierały szerokie pole, a niejeden wytra=wny mąż stanu zwątpił podówczas o kolosie północnym. Czyta=łem depeszę W. Księcia, wyekspediowaną na trzy tygodnie przed wzięciem Plewny, z której powziąłem przekonanie, że gdyby ze Stambułu nadeszła (w owej chwili) odsiecz 50.000 korpusu — nie byłoby ani pokoju San-Stefańskiego, ani kongresu berlińskiego. A ta odsiecz była bardzo łatwą. Takich chwil było kilka. Ale nas było zadanie utrzymanie gotowości zbrojnej i zabezpiecze=

nie się jakie takie, bez kompromitowania kraju na wypadek zawodu. Oprócz tego samo-zachowawczego celu otwierało nam się kilkakrotnie pole do stanowczego utwierdzenia wpływem naszego na kierunek spraw mili= tarnych i politycznych w Stambule, — co gdyby nastąpiło — postać rzeczy wcale odmienną by była, niż jest obecnie, bo wiadomo że Turcja upadła nie z braku sił, lecz przez niedołęstwo kierowników, intrygi korzenne i przedajność. Ten tylko kto nie chciał, nie kierował naszym państwa w owych chwilach przesilenia. ~~Ator~~

Mówię tak stanowczo, bo zbliska nie tylko patrzyłem, ale dotykałem się tych spraw i brałem w nich także udział, jaki możliwym był tylko dla dwóch czy trzech jeszcze cudzoziemców. Potrzeba było dla nas jeno chcieć działać i — umieć. Pierwsze było połowicznem, drugie — żadnem. Natomiast intrygi, pożą= dzenia i spekulacja sobkowska jeszcze raz wypły= nęły się na wierzch, aby zdyskredytować stanowczo imię polskie, — nawet u Turków.

Bolesna to historja, a dla niej trumno, nie listów potrzeba.

Z upadkiem Plewny usunąłem się stanowczo z tego pola. Utrzymałem stosunki z prasą francuską i częścią angielską, donosiłem jej sprawozdania ze Wschodu, a później z wystawy paryskiej. Głównie pracowałem dla Bien public. Jedno=

cześnie przyznałem do pism krajowych, lwowskich i warszawskich.
W zeszłym roku otrzymałem obywatelstwo austriackie po 10letnim pobycie w Galicji. Przed trzema miesiącami ożeniłem się. Chęć wykończenia dzieła, zamierzonego przed laty, o Zachodnio-północnej Słowiańszczyźnie, dla którego to dzieła potrzebuję korzystać ze zbiorów naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności, — oraz wielkie nieszczęście familijne zniewoliły mnie przybyć tu do Krakowa i w nim zamieszkać.

Zapyta mię Czcigodny Pan — do czego to zmierza? Wprost i otwarcie dodaję, że potrzebuję pracować na kawałek chleba codziennego, choćby ciężko i krwawo, — i pragnę tu dostać posadę za łaskawą rekomendacją Pańską, o którą niniejszem najuprzejmiej i najpokorniej proszę. Byłem uczniem Pańskim w Żytomierzu, kształciłem się dalej na uniwersytecie odeskim, od 10 lat pracuję w zawodzie literacko-naukowym i publicystycznym, przez cztery lata pobytu mego w redakcji Gazety Narodowej brałem udział, albo sam byłem inicjatorem wszystkich żywotnych spraw owego czasu, a niniejszem podałem [illegible] pobytu mego za granicą. Prace moje porozrzucane po wszystkich dziennikach, ale częściowo też i parę broszur osobno, które starano się wynaleźć, aby przesłać je Czcigodnemu Panu.

Chciałbym też się umieścić w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, albo w Banku dla Handlu i Przemysłu (inne instytucje nie przychodzą mi w tej chwili na myśl), oraz mieć jakieś lekcje z języków i literatury. Panów krakowskich nie znam, ale wiem że mnie by w ich oczach nie miała moja przeszłość publicystyczna lub dziennikarska, zwłaszcza krakowska, bo oni się tego boją. Ale jedno słowo łaskawe polecenia ze strony Czcigodnego Pana stokrotnie zastąpi tamto. Śmiałbym prosić o list do hr. Henr. Wodzickiego, lub do Krasińskiego wprost do nich albo przez p. [illegible]blikiewicza. Jestem w przykrem położeniu i to więcej mnie tłumaczy wobec

535 ~~297~~

Przemyśl, 4 Marca 1880.

Szanowny i Kochany Panie!

Domicyan Mierzkowski pisząc do mnie załączył list do Szanownego i Kochanego Pana wraz z wykazem dzieł jakie napisał. List i wykaz przesyłam.

Mierzkowskiego poznałem we Lwowie, gdzie starałem się mu być pomocnym w zamiarze wydania niektórych jego rękopismów. Kilka pomniejszych prac jego drukowałem w Ruchu literackim. Jest to staruszek 76 letni, bardzo rozsądny, czynny i poczciwy. Przez całe życie pracował nad naukami, praca ta literacka stała się nawet przyczyną jego ruiny materyalnej. Dzisiaj biedny, opuszczony na starość, - wsparty został przez Sejm dwa razy małą kwotą, do czego się cokolwiek przyczyniłem. Krzemieńczanin, - wyobraża wszystkie dobre tradycye szkoły Czackiego. Patryota i Katolik ale nie fanatyk, pisał zawsze mając na celu wpojenie w społeczeństwo zasad zdrowych i moralnych. Styl jego przypomina epokę 1815 - 30 r.. Kilka dzieł wydał w druku jak: Sielanki prozą, są to małe powiastki; Obrazy historyczne z czasów Stanisława Leszczyńskiego; Dzieje ludu Izraelskiego pod berłem rodziny Asmonejskiej; Ostatnia wojna Judejczyków z Rzymianami i inne. W spisie jaki przesyłam wymienił dzieła wydane i niewydane. Jeśli więc będzie Pan miał cierpliwość odczytania jego pisma staroświeckiego, - to pozna Pan szlachetność jego kierunku i zarazem treść dzieł jego. Szkoda, żeby zaginąć miały! Ja piszę do niego, radzić będę, ażeby te rękopisma, których za życia nie wyda, - złożył w Muzeum

Rapperswylskiem. Mam nadzieję, że zdobędę fundusz na utworzenie przy Muzeum: Wydziału wydawnictwa dzieł naukowych. Wtedy, gdy już wydawnictwa rozpocznę, niezapomnę o jego uczciwej pracy i starać się będę, ażeby kolejno dzieła jego drukowane były – a czysty z nich dochód obracany był według woli jego, wyrażonej w dokumencie depozytowym. Kto jak on pracował całe życie na to, aby być użytecznym swojemu narodowi, – zasługuje na to, aby miał przy śmierci pewność, iż praca jego stanie się rzeczywiście użyteczną. Okrucieństwem byłoby nie dać mu tej pociechy – a potem byłoby świętokradztwem nie spełnić danej mu obietnicy. Biorąc też zobowiązanie na siebie wydania kiedyś, gdy fundusze już będą, rękopismów jakie złożę w Rapperswylu, święcie spełnię obietnicę, jeżeli tylko żyć będę. Nie znam wstrętniejszej zbrodni jak niespełnienie woli zmarłego, powierzającego w zaufaniu przed śmiercią owoce usiłowań całego swojego życia.

Co się tyczę wydania dwóch dzieł za jego jeszcze życia, zdaje się mi, że da się to urzeczywistnić tylko drogą prenumeraty. Jeśli znajdzie poparcie znakomitych ludzi, – to będzie można zebrać summę potrzebną na wydanie. Udzielę mu kilka praktycznych rad, co do sposobu zbierania prenumeraty w Galicyi.

Gdy wykaz dzieł jego wraz z podaniem ich osnowy, nie

będzie już Panu potrzebny, – prosiłbym o przysłanie mi go na ten wypadek, jeżeli projekt ogłoszenia prenumeraty przyjdzie do skutku.
Czytam z wielkiem zajęciem wszystko, co dzienniki piszą o instytucyi, którą Pan dźwigasz. Nazwa jaką Pan jéj nadałeś Macierz polska jest piękna i właściwa. Żadna z proponowanych nie mówi tyle ile ta, którą pierwiastkowo Pan powziąłeś. Mylą się ci pisarze, którzy twierdzą, że wyraz Macierz, wyszedł z użycia. W wielu okolicach a zwłaszcza w mojéj rodzinnéj, w Kaliskiem, słyszałem nieraz włościan używających wyrazu macierz. Nawet w książkowym języku jest on od lat kilkudziesięciu przez dobrych pisarzy używanym.
Piszą mi ze Lwowa, że tworzące się kółko literackie czyli Towarzystwo miłośników literatury ma obradować nad statutami Macierzy, przez Pana przesłanymi. Towarzystwo to mnie bardzo zajmuje, – od dwóch lat bowiem ciągle nalegam na moich znajomych o utworzenie koła literackiego. Jeden tylko z tych, do których o niem pisałem, wziął się do wykonania téj myśli, tą jest Wacław Koszczyc. Za jego to inicyatywą odbyły się dwa zebrania, na których zapadła uchwała sformowania literackiego towarzystwa we Lwowie. Nie wszystko mi się podoba co dotąd zrobili, – ale początki zawsze są trudne, trzeba mieć nadzieję, że uniknie dawnych błędów i wyda dobre [illegible]. Dla mnie szczególniej

tej nadziei jest ta okoliczność, iż do koła przystąpili Dr Tadeusz Żaliński i Józef Żaliński, – ludzie którzy są zawsze rękojmią, iż rzecz poważnie i dobrze prowadzoną będzie. Oni dwaj więcej są warci jak dziesiątki głośnych i umiejących się głośnymi robić krakowskich literatów i uczonych.
Gdyby Pan obsadzał urzęda w Macierzy, polecam Panu dwóch niezwykłych pisarzy: Mateusza Gralewskiego i Wacława Koszczyca. Obaj zdolni, uczeni i dają rękojmię dobrego kierunku. Nie znam zdolniejszego pisarza ludowego jak Gralewski. Gdy w Warszawie redagowałem Czytelnię ludową, on wiele do niej pisywał, wszystko zaś co napisał było bardzo przez chłopów rozchwytywane. Może Pan mieć jego w 1861 r. wydane dla ludu: „Cztery niedziele postu” i „Święta Męczenniczka”. Powiastki jego ludowe są prześliczne. Ani Wielogłowski, ani Gregorowicz, ani Anczyc, nie dorośli do Gralewskiego.
Koszczyca powieści Nawrócona, Praca Syzyfa, odznaczają się oryginalnością treści i formy. Ze wszystkich młodych powieściopisarzy, – on jeden jest samodzielnym. Dzieło jego Podróż z Krakowa do Angory jest znakomite. Nikt o Wschodzie tyle trafnych i nowych rzeczy nie napisał. Obaj ci ludzie potrafiliby odpowiedzieć wszystkim Pana wymaganiom i intencjom. Wiem, że marzą o stanowisku w Macierzy jako o jedynej i najlepszej sposobności stania się użytecznymi oświacie, – i dla tego ich polecam pomocy Pańskiej.
Jak zdrowie Szanownego Pana po tych 18 godzinnych cierpieniach, o których pisały gazety?
Radomiński i Plater przesyłają pozdrowienia.

Proszę przyjąć wyrazy czci i serdecznej przyjaźni

Agaton Giller

Jak adresować do Pana: czy zawsze Nordstrasse 27?

Rapperswyl. 31 Marca 1880.

Czcigodny i Kochany Panie! Zbierałem się dość długo z odpowie-
dzią na list ostatni, ale byłem sam niezdrów a choroba
Radomińskiego dawała mi wiele do czynienia.
Radomiński miał atak apoplektyczny zwany w medycynie embo-
li, — to jest, jeden nerw został porażony, w skutek czego za-
niewidział na lewe oko i utracił władzę w prawem ręku.
Dotąd jest chory. Wzrok w lewem oku nie może być przywró-
cony, — władzę w ręku spodziewa się Dr Leski przywrócić za
pośrednictwem elektryzowania. Nakazał mu absolutny spo-
kój i niezajmowanie się pracą na czas jakiś, — wydarzyć się
bowiem może powtórny atak, który albo go zrobi kaleka
na zawsze, albo zabije. Przy jego gorliwości, trudno go zmu-
sić do bezczynności, ciągle się zrywa do pracy a ta mu
szkodzi. Muszę go wyręczać, — a mam swoją pracę, której
porzucić nie mogę, bo z niej żyję, — pensyi zaś żadnej w Mu-
zeum nie biorę i nie wezmę, bo niechciałbym, aby Radomińskie-
go dochód był uszczuplony. Z powodu wyżej podwojonej czynności
zalegałem w odpowiedziach na otrzymane listy.
Wiele myślałem nad tem, czy stosunek Bismarka z Rządem
Narodowym podać do publicznej wiadomości, — stosunek, nieszu-
kany przez Rząd Narodowy, lecz przez Bismarka, który w r. 1864
i powtórnie 1869–70 usiłował zawiązać porozumienie z Po-
lakami. Wypadek zdarzył, że za pierwszym i drugim razem
rzecz cała o mnie się oparła, więc też oprócz Kłobukowskiego
Aleksandra, ja mogę dać o tych usiłowaniach dokładną relacyę.
Po długim namyśle — wypadło mi, iżby się wstrzymać z ogłosze-

niem szczegółów tych negocyacyi. Opiszę je w historyi powstania, — lecz nie chcę dawać na pastwę gazeciarskiej polemiki faktów tych ważnych a ciekawych. Bismark wszelkiemi siłami pracuje na wojnę z Moskwą, — jego pan i władca przeszkadza mu w tej pracy i zdradza. Już kilka razy poufne pisał listy do cara, w których donosił mu tajemnice stanu Bismarka; ostrzegał przed zasadzkami stawianymi przez własnego swego kanclerza. Dziwny to stosunek. Wilhelm nie może odprawić Bismarka, — więc przyjął wobec niego rolę intryganta i zdrajcy Niemiec, byle krzywdy niedopuścić kochanego kuzyna. Bismark kryje się teraz z tem co robi przed swoim cesarzem; nie przestaje jednak snuć sieci, mając to wyrachowanie, iż zanim sieć będzie gotową, tymczasem Wilhelm umrze, lecz niedługo za nim pójdzie, wyexpedyowany na tamten świat przez nihilistów, — i on odzyska wolność działania. W tego rodzaju sytuacyi, — ogłoszenie z mojej strony lub w ogóle z polskiej strony szczegółów drażliwych tych negocyacyi Bismarka, — byłoby świadczeniem się za Moskwą i to wtedy, gdy Moskwa uporczywie trwa w odmawianiu nam koncessyi. Gdy na cara niedawno jego ministrowie nalegali o koncessye dla Polaków, rzekł: „że niechce demonstrować przeciwko Niemcom" udzielenie koncessyi Polakom uważa więc za krok nieprzyjazny dla Niemiec. W takiem położeniu pożądanem jest, aby Bismark dobrze im zalazł za skórę. Odsłonienie więc jego negocyacyi w formie wierzytelnej, nie mogącej być zaprzeczoną, przeszkodziłoby Bismarkowi w podkopywaniu Moskwy, — co nie jest

naszym interesem. Niechaj ją podkopuje, — my przypatrujmy się tej robocie obojętnie. Nasze wmięszanie się w tę sprawę, wyszłoby tylko na niekorzyść naszą. Czekajmy — a doczekamy się ciekawych i ważnych rzeczy.—

Odebrałem list ze Lwowa, z którego wypisuję ustęp, jako mogący pana zainteresować.

„Kraszewski ma otrzymać pieniądze na Macierz z Kongresówki. Galicya zapewno nic nie da. Jeśli te fundusze dostaną się pod władanie Wydziału Krajowego i będą o nich, to jest o ich użyciu decydowali tacy ludzie jak członkowie Wydziału, którzy bez Akademii nic nie zrobią; — jeśli Wydział do czynności powoła takie osoby jak Biliński, Liske, Kleczyński (korespondent Czasu) Pilat, Romanowicz, to fundusze obrócone będą nie na pisemka, książeczki dla ludu w duchu narodowym, ale na takie, jakie wydają w Białej, w których dobroczyńcami ludu są Franciszek Józef, Alfred Potocki, Gołuchowski, — patryotami Radecki i t.p. Obok wydania funduszów Wydziałowi Krajowemu, ma stanąć komissja stypendyjna „Macierzy", — która ma sobie zastrzedz rozporządzenie dochodami i czuwanie nad całością legatu. Otóż dla opracowania tych statutów, wybrano bez dyskussji: Liskego, Bilińskiego, Richtmana, Romanowicza, Baranowskiego, Skałkowskiego (który uśmiercił wydawnictwo Młodego) — ani jednego zaś z zebrania moskiewskiego. Ci ludzie mają największe szanse że będą następnie obrani do stałej komissji Macierzy. Przy nich więc otworzy się perspektywa pracy, niemającej żadnego względu na potrzeby innych prowincyi Polski. Kraszewski powinien sam wybrać komissję, — a Kołu pozostawić prawo rewizyjnej kontroli. Znacie sami tutejszych ludzi. Sądzę, że wszystko—

ważniejszymi byliby Tadeusz Dr Zaliński, Malinowski Edward jako prawnik, Gralewski Mateusz, – Stefan Buszczyński, Piotr Zbroiek, Alfred Młocki, Antoni Małecki, – potrzeba by ko-goś z Litwy, aby w komisji byli reprezentanci wszystkich dzielnic Polski i pilnowali potrzeb wszystkich naszych prowincyi. Pod takiem dopiero kierownictwem i dozorem, mogłaby być pewnym o całość i nienaruszalność kapitału jak również o należyty, narodowy kierunek całego wydawnictwa. Dla charakterystyki jakim duchem większość osób w Kole jest ożywiona, – przytoczę fakt z ostatniego posiedzenia. Liberat Zajączkowski, znany z bezcharakterności, wniósł, aby przyjęto Michała Dzieduszyckiego, który służył wszystkim obozom a skończył na czarno-żółtej liberyi i znany jest z lekkomyślności. Przyjęto go jednomyślnie. Później Betza i Koszczyc zaproponowali przyjęcie Stefana Buszczyńskiego. Milczenie grobowe zapanowało, – później Szumlek i Romanowicz (który do Koła wprowadził znanego W. Łozińskiego) drwili z Buszczyńskiego jako z mistyka. Żadnych przyjęto zasad – a przyjęcie Buszczyńskiego odroczono do zasady na następnem posiedzeniu."

Trudno mi sądzić o tych rzeczach z daleka, – uważałem jednak za potrzebne zakomunikować Panu to, co mi piszą, bo w każdym razie posłużą te wiadomości do zorjentowania się Panu. Obawa, aż nie wykorzystano myśli Pana i fundacyi nie zużytkowano na wyłączny pożytek tej polityki, o której była na jubileuszu mowa Liskego przeciw Szczepanowskiemu jest słuszną. Zdaje się mi być też rozsądna rada, aby w komisjach byli reprezentanci wszystkich dzielnic Polski, gwarancyę dającą, że żaden stan, żadna ludność, pominięta nie będzie, że z Muzeum pracować będzie dla całego narodu, nie zaś jednej tylko Galicyi.

Łączę wyrazy czci i serdeczne pozdrowienie przesyłam

Agaton Giller

~~299~~
539

Paryż 27. września 1880

Czcigodny i Łaskawy Panie!

List Pana z Wiednia, pisany 23 września, odebrałem w Paryżu, gdzie bawię już od tygodnia. Przybyłem tu dla załatwienia kilku interesów, wracam zaś do Rapperswylu około 15 Października. W Paryżu mój adres

Mr. l'abbé Romain Wilczyński pour remettre a Mr A. Giller. Paris. Avenue Portalis 8.

Tokarski major, o którego łaskawy Pan pytasz, był żołnierzem 1831 r. Za czasów krymskiej wojny był dowódzcą Jazdy Tatarskiej i komisarzem francusko-angielskim. Po tej wojnie został w Rumunii. Gdy wojna moskiewsko-turecka wybuchła (1877) rząd angielski wysłał go do Aleksandrii w Egipcie, aby go usunąć z widoku postępujących nad Dunaj Moskali. – W Alexandrii opiekował

się nim p. Wiwian, reprezentant angielski i wyjednał mu miejsce. Po wyjeździe atoli Wiwiana i zmianie ministerstwa, według tamtejszego zwyczaju dostał dymissyą wraz z wszystkimi urzędnikami. Ponieważ był uczciwym człowiekiem i nie kradł, nie miał więc z czego żyć i byłby już wtedy z głodu umarł, gdyby się nim nie był zajął Dr Lendyński czyli Olszewski. Ten starcowi uczciwemu i zasłużonemu dopomagał materjalnie i krzepił moralnie. On go zdaje się podtrzymał. (Może to ten sam, który w liście pana nazwany jest Abut Bejem). Z tej krótkiej wzmianki wykazuje się, że

570

major Tokarski był człowiekiem godnym szacunku i że jego wdowa i dzieci zasługują z tytułu zasług zmarłego na opiekę. Czytałem list Tokarskiego pełen uczucia i rozumu. Smutny ton tego listu wyrażał życzenie zdrowia starych swoich kości w piasku nadwiślańskim nie zaś amerykańskim. Pomimo bolésci i zawodów, wierzył głęboko, iż Bóg obdarzy Polskę niepodległością, że czas sprawiedliwości dla nas nadejdzie.

Tyle o Tokarskim.

Gdyby Szanowny Pan miał jaki interes w Paryżu, proszę mi o nim napisać a chętnie go załatwię.

Wyrażona w jednym z listów Pana myśl uczczenia jubileuszu listopadowego odezwą

uczestników powstania 1831 do narodu, która
była niejako ostatniem słowem gasnącego po-
kolenia, została wykonaną. Napisałem tę odezwę
pod tytułem „Pożegnanie do Narodu ostatnich żoł-
nierzy powstania Listopadowego." Lenartowicz
ją poprawił. Pożegnanie podpisują [illegible]ani
z 1831 r. i dnia 29 Listopada będzie ono wydane
z ich podpisami. Czy Pan odebrał exemplarz
Co słychać w Warszawie, — jakie zrobiła na
panu wrażenie po tylu latach niewidzenia?

Łączę wyrazy czci i serdecznego poważania

Agaton Giller

~~300~~ 571

Raperswyl. 5. Listopada 1880

Szanowny i Kochany Panie!

Dr. Londyński z Aleksandryi pisał do mego przyjaciela T. Rutkowskiego list ze szczegółami o rodzinie ś. p. Tokarskiego. Ponieważ zajmowałeś się Pan tą rodziną, więc komunikuję owe szczegóły.

Zostawił Tokarski żonę i dwoje dzieci: syna mającego lat 18 i 17 letnią córkę. Wszyscy troje są dotąd na koszcie Londyńskiego, który bardzo się kurczy, bo sam jest w położeniu materyalnem dość krytycznem, - nie cofnął się on jednak przed ofiarą, robi co może. Chłopca udało się mu umieścić przy telegrafie, co zaś do matki i córki to nic zrobić nie mogą, bo nie umieją. Dr. Londyński pomimo najlepszych chęci, nie będzie mógł długo ich wspomagać. Mateusz Gralewski, wyczytawszy w dziennikach,

że „Macierz polska" ma już wkrótce wejść
w życie, pisał do mnie, ażebym przypomniał
Panu jego prośbę. Byłby on bardzo szczęśli-
wym, gdyby się mógł umieścić przy tem
wydawnictwie i pracować dla ludu, z którego
sam wyszedł. Jako pisarz ludowy, przewyższa
wszystkich dokładną znajomością usposobienia
ludu i prostotą, czystością a jasnością wyraże-
nia.

Powróciłem po kilkotygodniowej nieobecności
z Paryża do domu. W Paryżu zastałem
atmosferę ogromnie rewolucyjną. Gambetta
w Paryżu już nie jest panem sytuacyi,
radykalizm z dniem każdym się wzmaga.
Pistolet honorowy dla Berezowskiego, zrobio

niemożliwości przymierza z Rossją. Tysiące ludzi subskrybowało na niego. Ogłosili go za bohatera i jednego z fundatorów republiki. Gdzie Francję zaniosą te uderzające fale rewolucyonizmu. Ażeby być zabezpieczonym od zaczepki z zagranicy, — radykaliści są zwolennikami pokoju i niedopuszczą Gambetti do umieszczenia się w jakiejkolwiek akcyi dość na wschodzie. Fale rewolucyjne przeniosą się z Francyi do Niemiec, ale dopiero po śmierci Wilhelma i Bismarka. Ten ostatni swoją polityką przygotował Niemców do rewolucyi. Gdy jeszcze się zważy, że i w Moskwie rewolucyja nie próżnuje, że i tam zapaść muszą wielkie odmiany, sądzę, że jeszcze raz w naszem życiu będziemy

widzami i świadkami wielkiej w Europie rewolucji.

Bardzo ciekawych rzeczy dowiedziałem się w Paryżu o usposobieniu sfer rządowych Petersburga. Zbyszewski, exemigrant a teraz agent finansowy i dyplomatyczny Moskali, był w Petersburgu, przyjęty z zaufaniem, dopuszczony został nawet do sekretów Melikowa. Może i Pana doszła wiadomość o tem, co przywiózł Zbyszewski. Ja się z nim nie widziałem, mówił mi jednak Dr Ksawery Gałęzowski o nim. Jest on t. j. Zbyszewski, ogniwem w łańcuchu spiskowym Polaków i Moskali, który chcą w Królestwie taką politykę wobec cesarstwa zaprowadzić, jaką zaprowadzili w Galicji wobec Austrii. Ciekawa rzecz, jak się to skończy a raczej jak ta polityka wystąpi po śmierci lub abdykacji Alexandra II? Za jego panowania nic się bowiem nie zmieni.

Łączę wyrazy czci i serdeczne pozdrowienia

A. Giller

301
543

Rapperswyl. 17 Grudnia 1880.

Czcigodny Panie!

Dobrzański Jan telegrafował do mnie, prosząc, abym się wstawił za nim do Pana. Znać, że sam nie miał odwagi narzucać Panu swej prośby.

Konkuruje on o dzierżawę teatru we Lwowie na dalsze sześć lat. Ma dwóch współkonkurentów: owego 'słynnego Józefa hr. Drohojowskiego, co strzelał do ślepego kataryniarza i nie jest dotąd ukarany, bo pod panem Potockim, hrabiów nie karzą i Miłaszewskiego. Pierwszy nie jest dla Dobrzańskiego niebezpiecznym, tylko drugi z powodu, że Pan go popiera, powaga zaś imienia Pana ma wpływ stanowczy na postanowienia Rady zakładu Skarbkowskiego i Wydział krajowy. Prosił mnie, abym Panu doniósł, że w inwentarz teatralny włożył 60.000 reńskich i jeśli nie otrzyma teatru summa ta będzie stracona, on zrujnowany. Nakłady jakie robił, mogą się dopiero teraz

zwrócić. Zaprowadził on operę we Lwowie, której dawniej nie było, stara się o najlepszych aktorów, o dobry repertoar i teatr lwowski nigdy nie był tak dobrym jak teraz. Spodziewa się on, że jeżeli wiadomem to wszystko będzie Panu, to wstrzyma się od popierania Mitaszewskiego, które sprowadzić może jego ruinę.

Nie mogę mieć pretensyi wpływania na decyzyę szanownego Pana i nie mam tej, nie mogłem jednak odmówić Dobrzańskiemu aby Panu nie donieść o jego prośbie, - co też niniejszem czynię, spodziewając się, że mi Pan nie weźmie wmieszania się w tę sprawę.

Lekarze wysyłają mnie na południe. Wyjadę więc do Neapolu dnia 26 Grudnia i tam

resztę zimy przebędę. Z Neapolu wrócę do Rapperswylu w Kwietniu. Przez zimę oprócz redakcyi Wieńca pamiątkowego, zajmę się głównie dalszą pracą nad Historyą powstania, której tom piąty wydam latem r. p. Mieszkać będę w Neapolu razem z ks. Kreczowieckim, wielkim Pana wielbicielem i z rodziną Czerna-ków w jednej willi.- Adres mój od Nowego Roku będzie: Giller à Naples. Napoli-Capodimonte. Villa Cioffi.-

Łączę wyrazy czci i poważania

Agaton Giller

~~305~~
545

Rapperswyl 16 kwietnia 1882

Czcigodny i Kochany Panie!

Wiadomość wyczytana w liście o rewizyi u Pana zarządzonej przez władze pruskie, oburzyła mnie do najwyższego stopnia. Brutalstwo tych władz nie ma granic. Jeśli zuchwale naruszyli spokój Pana, który zajmuje w świecie nauki i literatury najpoważniejsze stanowisko i polityką wcale się nie zajmuje, — jakież musi być postępowanie tego rządu z ludźmi mniej głośnego imienia? Napaść ta na Pana niczem się nie da wytłumaczyć. Czy nie była do niej powodem zmyślona w gazetach niemieckich wiadomość, że Pan jakoby przeprowadzał porozumienie i zgodę z Moskalami? Niemcy boją się ogromnie tej zgody. Otóż rząd Bismarcka wyczytawszy tego rodzaju denuncyacyą chciał się może przekonać, ile jest w niej prawdy i urządził nikczemną napaść na mieszkanie i papiery Pana. Jest to domysł, bardzo prawdopodobny, że Pan stałeś się ofiarą

niemieckiego przed Moskalami strach. Bądź co bądź napaść na pana dowodzi ich wielkiej ignorancji o tem co się u nas dzieje, prześladowanie zaś pana obudzi w całej Polsce, więcej, w całym świecie, oburzenie przeciwko brutalstwu rządu niemieckiego.

Wobec takiego postępowania Niemców, nie zostaje nic innego jak porzucenie Saxonii. Nie może się i nie powinien pan się narażać na dalsze prześladowanie. Takie rewizje są w stanie o chorobę przyprowadzić człowieka zdrowego, – cóż dopiero pana, który już od lat tylu jest cierpiącym i spokój jest koniecznym warunkiem wyzdrowienia.

Szwajcarja jest dla nas Polaków jedynie bezpiecznym przytułkiem. Tutaj takich napaści obawiać się nie potrzeba. Serdecznie bym pragnął, ażeby pan mógł osiedlić się w bliskości Rapperswyla. W razie choroby pielęgnowalibyśmy

Pana i służyli mu. Klimat jest tu lepszy jak w Drez-
nie; latem szczególniej jest zdrowe i przyjemne po-
wietrze, — lecz w późnej jesieni i zimą, wiatry i wil-
goć, czynią klimat tutejszy mniej zdrowym. Podobne
choroby jak Pana i mnie trapią: katar i rodzaje płuc.
Z doświadczenia mego wiem, że zimowe miesiące nie
są tutaj dobre na tego rodzaju choroby. Od 1 Czerwca będą już
przez tunel Gotarda kursowały szybkie pociągi. Ztąd więc
do Włoch łatwa komunikacya. W kilka godzin będzie się
można przenieść w klimat ciepły. Możnaby lato spę-
dzać w Szwajcaryi, blisko nas, zimę we Włoszech.
Z szwajcarskich kantonów najcieplejszy jest Tessyński.
Mieszkając np. w Lugano, już u samego południo-
wego krańca tego kantonu, miałby pan do Mediolanu
godzinę lub dwie drogi. W Szwajcaryi życie nie jest
tanie. Nie sądzę atoli, żeby był o wiele droższym pobyt
w Dreźnie niż tutaj. W wielkiem mieście zawsze jest
taniej niż w małem i na wsi. Można się jednak tutaj

urządzić według dochodu, w ten sposób, że przy mniejszych wydatkach, można żyć wygodnie i przyzwoicie.

Mnie się zdaje, że dla zdrowia Szanownego pana, najlepiej było osiąść w północnych Włoszech albo na włoskich stokach szwajcarskich Alp. Przeciwko ostatnim to tylko przemawia, że niema tam wielkich miast. Lugano, Locarno (miasto szwajcarskie nad Lago-maggiore) Bellinzona, są niewielkie miasteczka. Komunikacja teraz otwarta jest koleją Gotardzką. We Włoszech możnaby kupić domek np przy Florencyi. Tam tem ciepło i zielono i nie drogo. Wody byłyby najlepsze.

Proszę mi napisać, czy mam rozpocząć poszukiwanie miejsca wsi, którąbym mógł Kochanemu panu zalecić jako dogodną pod względem klimatu i taniości? Napiszę do Tessynu, tutaj wywiadywać poczynę; napiszę też w okolice Pizy, Florencyi wszędzie, gdzie potrzeba, byle panu usłużyć i ułatwić wynalezienie odpowiedniego miejsca. - Mieszkając w Szwajcaryi otrzymywałby pan listy z Polski o dwa dni później niż w Dreznie, we Włoszech o trzy dni później. Ofiaruję panu moje usługi, proszę mną rozporządzać.-

Proszę przyjąć wyrazy czci najgłębszej i serdeczne pozdrowienie

Agaton Giller

Poczciwy, kochany Wiktor Brodzki ofiarował do Muzeum przesłać z białego marmuru popiersie pana. Zdobi ono salę bibliotekarną. [illegible] rad jestem, że Muzeum posiada to arcydzieło.

82 [30. IX. 1862] 305 547

taki zwrot był w pewnie biografii artykułem polityczno-spo-
łecznym. Można więc wszystko co potrzeba pisać nawet z
pod Lwowa. Jeśli jednak Macierz w zacnym programie
porobi zastrzeżenia, rzeczy niedotykalne przedmiotów, które
narodowi kamieniem leżą na sercu, - w takim razie zawie-
dzie oczekiwania i nie przyniesie pożytku. Widzę, że Pan
tak ciasno nie pojmujesz zadania Macierzy. Z listu
drukowanego widzę, że nadajesz bardzo rozległy zakres
wydawnictwa Macierzy i obejmujesz w nim wszystkie strony
życia, wszystkie stosunki i potrzeby narodowe, - dla tego
podjąłem się na żądanie Zbrzika przedstawić Panu
jak niedostatecznie i jednostronnie pojmują się panowie,
co we Lwowie stoją na czele Macierzy jej zadanie.
W liście Pana pewne ostrzeżenie i rady udzielone,
mogą ich na drogę prostą naprowadzić i niedopuścić
do wejścia na manowce. - Żałuję, że Pan niepowo-
łałeś Mateusza Gralewskiego, Stopę, na sekretarza
Macierzy. Byłby on ją lepiej poprowadził niż
poczciwy ale niedoświadczony i słabej woli Betra-
Jak zdrowie Czcigodnego Pana? Wyczekiwałem ta

przez całe lato przybyła Pana — naprzód. Czy projekt przeniesienia się do Szwajcaryi porzucił Pan? Może wreszcie niegodziwi i brutalni Niemcy nie będą więcej mącić pokoju Pana.

Ja wybieram się na południe. Katar i ból piersi sprawia, że muszę szukać zimą ciepłego i pogodnego Nieba. W końcu Listopada, jeżeli nie zajdzie jakaś nieprzewidziana przeszkoda, pojadę do Neapolu i tam przebędę zimę.—

Proszę przyjąć wyrazy czci i serdeczne pozdrowienia

Agaton Giller

548 495 101

Rapperswyl. 1. Marca 1885.

Czcigodny i kochany Panie! Nic się złego nie stało, że Pan podpisałeś Oświadczenie, które Plater nadesłał, fakta bowiem w niem zawarte są prawdziwe. Prawdą jest, że początkowo Plater zamierzał oddać po swojej śmierci opiekę nad Muzeum w Rapperswylu Krakowskiej Akademii, nigdy zaś tej zbiorów muzealnych ani ofiarować, ani sprzedać zamierzał, jak to Estreicher potwarczo napisał. Prawdą jest, że zapis na rzecz narodu ma prawny walor, bo Zarząd po śmierci Platera występuje jako osoba upełnomocniona, zastępująca naród, więc kłamstwem jest, że tego rodzaju zapis jest bezprzedmiotowy. Prawdą dalej jest, że Muzeum niema żadnych długów, bo Plater zrzekł się zwrotu wszelkich wydatków poniesionych na założenie i utrzymanie Muzeum i artykuł tej umowy ze swoim podpisem drukował w dziennikach. Prawdą wreszcie jest, że Muzeum w Rapperswylu bardzo jest pożytecznem a będzie jeszcze pożyteczniejszem, gdy Zarząd dotąd samowładny, w osobie Platera zamknięty, stanie się zbiorowym.

Ja nie podpisałem oświadczenia dla dwóch powodów. Pierwszy, że staram się obecnie o pozwolenie przyjazdu do Galicji i szwagier mój Kopernicki, który prowadzi te starania, radził mi, ażebym nie występował publicznie z żadnemi odezwami dopóki nie uzyskam pozwolenia. Drugi powód jest ten, że obawiałem się, ażeby Plater

widząc go zastosowanym i obronionym przez członków przeszłego Zarządu przed rozmaitemi napaściami, nie porzucił myśli reformy Zarządu, o którą się upominam od chwili mego tu przybycia. Nie lubię na jaw wywlekać błędów i niedostatków, lecz drogą porozumienia staram się je usunąć. Dla tego to jestem przeciw krytykom w dziennikach umieszczanych i przeciwko owemu Komitetowi, co się w Zurichu sformował w celu zmuszenia Platera do zrobienia zmian w Zarządzie, bo Komitet ten groził wyjawnieniem ujemnej strony postępowania Platera.

Wiele bajek i fałszów skomponowano na rzecz Platera. O dzieciach naturalnych Platera bajka stąd powstała, że przybyła tu do niego pani Maigret, francuzka i mieszkając u niego bawiła, podobna do niego jak dwie krople wody. Plater mi mówił, że jest jej opiekunem i wydał ją za mąż za inżyniera w Algierii. Gdyby nawet pani Maigret była jego córką naturalną, to prawa do spadku nie miałaby żadnego – a cóż dopiero mówić o unieważnieniu aktu przy fundacji Muzeum uczynionego, że Muzeum to jest własnością narodu. Prawa szwajcarskie dzieci z nieprawego łoża, nie dopuszczają do spadku. Więc też cała ta historja z dziećmi naturalnemi jest niedorzeczna. – Muzeum jest instytucją publiczną i przez rząd za takową uznane. O przyszłość jego nie mam obawy nawet w takim razie

gdyby Plater w testamencie nie zapisał dyktatorskiej summy na jego utrzymanie. Lecz śmierć Platera może wywołać szkodliwe zamieszanie i niepewność z powodu tego, iż nikogo nie dopuszcza do wiedzy swoich interesów t.j. interesów Administracyi. Głównem złem jest rząd z jednej osoby złożony. Plater mówiąc między nami najgorszej administracyi, po pańsku, jest przytem skąpy aż do sknerstwa. Wydaje niepotrzebnie dużo pieniędzy z powodu systemu płacenia rzemieślnikom raz na rok, a sprzecza się o 5 centów, - kupuje sam a raczej jego kucer(?) nawet ścierki do Muzeum. Jest nieufny a sam do siebie [illegible] nieufności.

Fundusz Ostrowskiego bardzo znaczny, chciał oddzielić od Muzeum i utworzyć nową fundacyą stypendyalną dla tego, żeby podatku w Rapperswylu nie zapłacić. Byłoby to wbrew testamentowi, który chce mieć taką fundacyą w połączeniu z Muzeum i o Muzeum opartą. Kapitał zamiast złożyć w banku trzymał u siebie. Gdyby umarł a ma lat 76 mógłby cały kapitał przepaść, albo być podciągnięty pod nowy podatek sukcesyjny. Kilkadziesiąt listów musiałem napisać do niego i użyć nawet groźby, że się cofnę, - zanim go skłoniłem do złożenia pieniędzy w banku i do odstąpienia od zamiaru tworzenia nowej od Muzeum niezależnej fundacyi. Przyobiecał mi także

pan za życia swego utworzyć pod swoją prezydencją Zarząd zbiorowy czyli Radę Administracyjną. Gdy taki zarząd stanie będzie pan spokojny o przyszłość — niebezpieczeństwa już nie będzie żadnego,

Ile mnie przez kosztuje czuwanie i ciągłe z nim spieranie się ustne i pisemne, — trudno mi wypowiedzieć. Plater jest uparty jak każdy starzec, zarozumiały i próżny, — więc przekonywanie go idzie z oporem. Jestem już mocno znużony i zmordowany. Prócz tego sprawy te wpłynęły jak najgorzej na moje położenie materialne. Pensji nie biorę żadnej, wszystko, co pod firmą Muzeum wydałem, napisałem darmo, — prócz tego niemal codzienna korespondencja zabiera mi wiele czasu, który inaczej obróciłbym na pisanie do dzienników za wynagrodzeniem. Skutkiem tego źródło moich dochodów wyschło i znajduję się niemal w takiem położeniu, że nie mam za co kupić chleba. Powiedziałem sobie wreszcie, — trzeba kres położyć takiemu stanowi rzeczy i poświęcenie ma swoje granice jestem już nie młody i stary, muszę pomyśleć o zabezpieczeniu się przed niedostatkiem i dla tego staram się o powrót do Galicji. Gdy otrzymam pozwolenie, — opuszczę Rapperswyl, wiem, że będą złe skutki, — ale cóż robić, — ja musiałbym w końcu z głodu umrzeć. —

Co ja pisałem o Platerze, zachowaj pan dla siebie. Szkodziłoby mu niechęć. Ma on wiele dobrych przymiotów i niemało zasługi. Gdy umrze zostanie po nim wielkie dzieło —

Łączę wyrazy czci i poważania.

Agaton Giller

~~227~~ ~~578~~ 550

Stanisławów 8 Maja 1886

Czcigodny i ukochany Panie!

Dawno nie pisałem do Kochanego Pana - lecz to moje milczenie nie miało powodu w oziębieniu moich uczuć czci, uwielbienia i ukochania zasłużonego Polsce męża; ale w postanowieniu oszczędzania i zasłaniania Pana przed podejrzeniem wrogów. Wiadomo jakiem okiem na mnie patrzą nieprzyjaciele naszego narodu i jakie rozległe wpływy i daleko sięgające zamiary mnie przypisują; - otóż nie chciałem listami wysyłanemi do Magdeburga mnożyć podejrzeń przeciw Panu, zwłaszcza, że widziałem zawziętość Prusaków i zawiść, szukającą sposobów pozbawienia polskiego narodu, najprzewietnego autora i najpożyteczniejszego patryoty. Po przybyciu do Włoch wiedziałem o osłabieniu Pana i potrzebie odpoczynku, nie chciałem więc przerywać zajęcia moiemi listami. Milczałem, ale nikt głębiej i szczerzej odemnie nie podzielał cierpień i boleści Pana, wywołanych przez prześladowców i narodobójców Polski; nikt więcej gorąco nie prosił Boga o moc dla Pana, o łaskę i opiekę Bożą i wybawienie Pana z niewoli.

Chwała Bogu, żeś pan na wolnem i świeżem powietrzu. Spodziewam się, że 15 Maja nie powrócisz pan do Magdeburga. Gdyby panu dali urlop bez kaucji, zaręczony słowem, musiałbyś wrócić. Ale te Tobry, pomimo wstawienia się króla włoskiego, nie chcieli pana puścić bez kaucji; więc moralnie nie jesteś zmuszonym wracać do więzienia. — Ufać narodobójcom, którzy nie wstydzili się znęcać nad starcem i najzasłużeńszym polakiem; którzy przez zazdrość narodową, że nie mają równie znakomitego autora, postanowili zgubić pana i wplątali w sprawę, w której nawet śladu zdrady stanu nie było, aby jako zdrajcę stanu potępić i w więzieniu umorzyć; — wracać pod nadzór katów bezdusznych, byłoby szaleństwem, samobójstwem. Niech sobie zabiorą kaucję, — ale pan zostań na wolności.

W tym roku wrócę do Rapperswyla. Wolałbym w kraju pozostać, ale nie mogę porzucić Narodowego Muzeum w Rapperswylu. Wiem, że jestem tam potrzebny i cieszę się na myśl pracowania wspólnie z przyjaciółmi

towarzystwami nad podniesieniem tej instytucyi, ożywieniem i uczynieniem ~~z niej~~ punktu oparcia dla pracy rozległej i wszechstronnej dobra narodowego.
Plater zrobił swoje, to, co mógł i umiał, – założył Muzeum Narodowe i utrzymał. Jest to wiele, wymagać od niego pracy, do której niema kwalifikacyi jest niesłuszną rzeczą. Ta praca należy do nas, jego następców.
Po powrocie do Rapperswylu będziemy często widywali się, – spodziewam się bowiem, że pan osiądzie albo w Szwajcaryi albo w północnych Włoszech.
Drukuję obecnie we Lwowie studyum polityczno-narodowe pod nic nie mówiącym tytułem Wieczory Wielkopolanina. Jest w niem rozbiór mowy Bismarka i ustaw antipolskich, przedstawiłem znaczenie i skutki polityki zagłady, określiłem naszą sytuacyą i obowiązki nasze. Dziełko to spore, zdaniem tych, co je czytali, jest na dobie i przyniesie wiele pożytku. – poruszyłem w niem pomiędzy innemi i projekt Skarbu Polskiego, nad którym od lat pięciu pracuję. Po raz pierwszy przedstawiłem go w Konferencyi politycznej w Paryżu. Dzisiaj już większość dzienników poparła go skutecznie i bardzo wielu Polaków w Ameryce, i w Galicyi opodatkowało się na

śm. cel. Tymowskiemu. Składają pieniądze w kasie Oszczędności, — później odeślą je do Kassy Skarbu Polskiego. Instytucja Skarbu, pod inną nazwą zwracająca na siebie uwagę, utworzymy za granicą. Jestem pewny, że urośnie. Z małych początków bywają wielkie rzeczy. Gdybyśmy dzisiaj mieli Skarb Polski, — moglibyśmy przez rzucenie kilku milionów do zaboru pruskiego, kilku milionów dla Litwy, Korony, Podola i Ukrainy, uratować własność polską i sparaliżować plany Bismarcka, Hurkanowa i.t.p. Lepiej późno jak nigdy. — W Galicyi przyjęto ideę Skarbu polskiego z zapałem, wielu ludzi uchodzących za bezpraktycznych. — Budzi się tu w ogóle lepszy duch. W naszych domysłach o rozruchach chłopskich, o odgrażaniu się panom nie było słowa prawdy. Cała ta rzecz wymyślona przez dzienniki, które zamiast podnosić otuchę i energię, osłabiają i szerzą odrazę do ratunku. — Pokolenie które dorasta będzie lepsze. Pomiędzy młodzieżą kończącą gimnazya i wstępującą do Uniwersytetów panuje tak patryotyczne, szlachetne usposobienie jak pomiędzy młodzieżą wileńską i warszawską w 1831 r. i 1861 r.

Proszę odemnie pozdrowić najczulej Dra Tymowskiego.

Łączę wyrazy czci najgłębszej i przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia

Agaton Giller

Adres mój!
A Giller. Stanisławów (Galicya)
Ulica Zabłotowska 16.



